



Farhana Sultana, Alex Loftus

PRAWO DO WODY

W perspektywie politycznej,
gospodarczej i społecznej

PRAWO DO WODY

W perspektywie politycznej, gospodarczej i społecznej

Światowa walka o prawo do wody trwa! Coraz częściej włączana jest w ramy szerszych przemian politycznych. Kiedy państwo dyskryminuje obywateli poprzez odcięcie ich od dostępu do wody, jest to polityka, która politycznych działań wymaga. Polityką jest też ustalenie, ile wody dziennie potrzebuje człowiek i czy każdy tyle samo. Na kartach tej książki zebrano analizy naukowców z rozmaitych dziedzin: geografów, prawników, socjologów, ekologów, antropologów i działaczy pozarządowych, którzy pokazują, jak w toku walki o prawo do wody argumentacja etyczna przekłada się na możliwe do realizacji roszczenia.

Zaprezentowano tu prawne i administracyjne aspekty problemu dostępu do wody. Pokazano, jak różne mogą być zagrożenia, gdy powszechne prawo zaczyna działać w konkretnych przypadkach – posłużono się przykładami z Afryki, Azji, Oceanii, Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Ameryki Północnej oraz Unii Europejskiej.

Książka jest ważnym głosem w globalnej debacie nad kształtem i kierunkiem walki o prawo do wody.

PRAWO DO WODY

W perspektywie
politycznej, gospodarczej
i społecznej

Prawo do wody. W perspektywie politycznej, gospodarczej i społecznej
Tytuł oryginału: *The right to Water. Politics, governance and social struggles*

Redaktorzy: Farhana Sultana, Alex Loftus
Z języka angielskiego przełożyła: Katarzyna Makaruk

Redakcja merytoryczna: Andrzej Krempleski
Redakcja językowa i korekta: Katarzyna Wilczek, Małgorzata Domostawska.
Koordynatorka wydania i serii wydawniczej: Aneta Sarna

Zdjęcie na okładce: Kuba Kamiński, Strefa Gazy 2009

Opracowanie graficzne serii, projekt okładki i skład:

 RZECZYOBRAZKOWE.PL

Druk: PPHU Drukpol sp.j., ul. Kochanowskiego 27, 42-600 Tarnowskie Góry, www.drukujemy.pl

All Rights Reserved

Authorised translation from the English language edition published by Earthscan,
a member of the Taylor & Francis Group

First edition published 2012 by Earthscan
2 Park Square, Milton Park, Abingdon, Oxon OX14 4RN
Simultaneously published in the USA and Canada by Earthscan
711 Third Avenue, New York, NY 10017
© 2012 selection and editorial material Farhana Sultana and Alex Loftus;
individual chapters, the contributors

Copyright for Polish translation by Polish Humanitarian Action, Warszawa 2012
Copyright for Polish edition by Polish Humanitarian Action, Warszawa 2012

Wydanie I Warszawa 2012

Wydawca:
Polska Akcja Humanitarna
ul. Szpitalna 5/3, 00-031 Warszawa
www.pah.org.pl, pah@pah.org.pl

Książka wydrukowana na papierze: Arctic Munken Premium Cream 15

ISBN 978-83-63069-35-3



Książka została wydana w ramach projektu „Wiedza prowadzi do zmian! Silna współpraca pomiędzy organizacjami pozarządowymi i środowiskiem akademickim w promocji zagadnień rozwojowych wśród polityków i społeczeństwa” | Knowledge Makes Change (KMC)! Strong co-operation between NGOs and academics in promoting development among politicians and public”.

Przy realizacji projektu Polska Akcja Humanitarna korzysta ze wsparcia Unii Europejskiej. Za treść publikacji odpowiedzialna jest wyłącznie Polska Akcja Humanitarna i jej Partnerzy, w żadnym wypadku treść ta nie może być postrzegana jako odzwierciedlenie stanowiska Unii Europejskiej.

Spis treści

| | |
|---|-----|
| O autorach..... | 5 |
| Słowo wstępne <i>Janina Ochojska</i> | 9 |
| Warto rozmawiać (o prawie do wody). Wstęp do wydania polskiego <i>Andrzej Krempleski</i> | 11 |
| Od redaktorów <i>Farhana Sultana, Alex Loftus</i> | 19 |
| Przedmowa <i>Maude Barlow</i> | 23 |
| ROZDZIAŁ 1: PRAWO DO WODY. PERSPEKTYWY I MOŻLIWOŚCI <i>Farhana Sultana, Alex Loftus</i> | 27 |
| ROZDZIAŁ 2: DOBRA WSPÓLNE KONTRA TOWARY. ROZWAŻANIA NAD PRAWEM CZŁOWIEKA DO WODY <i>Karen Bakker</i> | 47 |
| ROZDZIAŁ 3: PRAWO CZŁOWIEKA DO CZEGO? WODA, PRAWA, LUDZIE I ZWIĄZKI MIĘDZY NIMI <i>Jamie Linton</i> | 75 |
| ROZDZIAŁ 4: PRAWO DO WODY Z PERSPEKTYWY GEOGRAFII I USTAWODAWSTWA <i>Chad Staddon, Thomas Appleby, Evadne Grant</i> | 91 |
| ROZDZIAŁ 5: EKONOMIA POLITYCZNA PRAWA DO WODY. KWESTIA WŁASNOŚCI ZNÓW W CENTRUM UWAGI <i>Kyle R. Mitchell</i> | 111 |
| ROZDZIAŁ 6: NIEDOBÓR CZY BRAK BEZPIECZEŃSTWA? PRAWO DO WODY I ETYKA GLOBALNEGO ZARZĄDZANIA NIĄ <i>Jeremy J. Schmidt</i> | 127 |
| ROZDZIAŁ 7: PRAWO DO WODY JAKO PRAWO DO ZACHOWANIA TOŻSAMOŚCI. ZMAGANIA RDZENNEJ LUDNOŚCI AOTEAROA/NOWEJ ZELANDII <i>Jacinta Ruru</i> | 145 |
| ROZDZIAŁ 8: PRAWO DO WODY W UNII EUROPEJSKIEJ <i>Marleen van Rijswijk, Andrea Keessen</i> | 159 |
| ROZDZIAŁ 9: PRAWA, OBYWATELSTWO, TERYTORIUM. POLITYKA WODNA NA ZACHODNIM BRZEGU <i>Ilaria Giglioli</i> | 179 |
| ROZDZIAŁ 10: WODA - PRAWO I BEZPRAWIE. NIELEGALNE I NIEFORMALNE UŻYTKOWANIE WODY W MEKSYKU I STANACH ZJEDNOCZONYCH <i>Katharine Meehan</i> | 203 |
| ROZDZIAŁ 11: FUNDAMENTALNE ZNACZENIE UDZIAŁU WSPÓLNOTY W REALIZACJI PRAWA DO WODY. PRZYKŁAD REPUBLIKI POŁUDNIOWEJ AFRYKI <i>Cristy Clark</i> | 221 |
| ROZDZIAŁ 12: PRAWO DO MIASTA, PRAWO DO WODY. PRZYKŁADY Z REPUBLIKI POŁUDNIOWEJ AFRYKI <i>Patrick Bond</i> | 239 |

| | |
|---|-----|
| ROZDZIAŁ 13: INDIE: PRAWO DO WODY I ZMAGANIA Z PRYWATYZACJĄ, NARODZINY KULTURY OPOZYCJI <i>Krista Bywater</i> | 259 |
| ROZDZIAŁ 14: BOLIWIA: CO SIĘ KRYJE ZA KONCEPCJĄ WODY JAKO PRAWA CZŁOWIEKA <i>Rocío Bustamante, Carlos Crespo Flores, Anna Maria Walnycki</i> | 277 |
| ROZDZIAŁ 15: OD COCHABAMBY DO KOLUMBII. FALA ZMAGAŃ O WODĘ W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ <i>Verónica Perera</i> | 297 |
| Słowniczek ważniejszych pojęć pojawiających się w książce <i>Andrzej Krempleski</i> | 315 |
| Strefa Gazy, strefa grozy - fotoreportaż <i>Kuba Kamiński</i> | 321 |
| Polska Akcja Humanitarna - o nas..... | 369 |



O autorach

Thomas Appleby jest starszym wykładowcą prawa na Uniwersytecie Zachodniej Anglii w Bristolu. Przedmiotem jego zainteresowań badawczych są regulacje prawne dotyczące środowiska mórz i oceanów. Badania Thomasa Appleby'ego są szeroko wykorzystywane w Wielkiej Brytanii, Unii Europejskiej i w wielu krajach na całym świecie.

Karen Bakker wykłada geografię na Uniwersytecie Kolumbii Brytyjskiej w Vancouverze w Kanadzie. Jest profesorką nadzwyczajną i szefową Programu Zarządzania Wodą tej uczelni. Prowadzi badania w dziedzinie ekologii i ekonomii politycznej, zajmuje się także problematyką rozwojową. Jej ostatnia książka *Privatizing water: governance failure and the world's urban water crisis* ukazała się w 2010 roku w wydawnictwie Cornell University Press.

Maude Barlow jest przewodniczącą organizacji Council of Canadians. Podczas 63. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ była doradczynią przewodniczącego w sprawach związanych z wodą. W 2005 roku otrzymała nagrodę Right Livelihood Award. Ostatnią książką Maude Barlow jest opublikowana w 2008 roku w wydawnictwie New Press *Blue covenant: the global water crisis and the coming battle for the right to water*.

Patrick Bond zajmuje się ekonomią polityczną. Wykłada na Uniwersytecie KwaZulu-Natal w Durbanie w Republice Południowej Afryki i kieruje tamtejszym Centrum ds. Społeczeństwa Obywatelskiego (<http://ccs.ukzn.ac.za>). Opublikował m.in. *Politics of climate justice* (2011), *Looting*

Africa: the economics of exploitation (2006), *Talk left, walk right* (2006), *Elite transition: from apartheid to neoliberalism in South Africa* (2005), *Unsustainable South Africa* (2002).

Rocio Bustamante jest starszym pracownikiem naukowym i adiunktką w Andyjskim Centrum Gospodarki Wodnej (Centro AGUA) na Universidad Mayor de San Simón w Cochabambie w Boliwii. Skończyła prawo i nauki polityczne, a jej badania obejmują problematykę zarządzania wodą i pluralizmu w dziedzinie prawa.

Krista Bywater jest adiunktką na Wydziale Socjologii i Antropologii w Muhlenberg College w Stanach Zjednoczonych. Była stypendystką Fundacji Andrew W. Mellona w Grinnell College i Skidmore College. Specjalizuje się w badaniach nad rozwojem i globalizacją oraz w socjologii ochrony środowiska.

Cristy Clark jest doktorantką w Australijskim Centrum ds. Praw Człowieka na Wydziale Prawa Uniwersytetu Nowej Południowej Walii w Sydney. Zajmuje się warunkami wdrażania prawa do wody wśród biednych mieszkańców miast. Badania terenowe prowadzi w Manili i Johannesburgu.

Carlos Crespo Flores jest profesorem socjologii na Universidad Mayor de San Simón w Cochabambie w Boliwii i szefem Sekcji ds. Badań nad Środowiskiem w Centrum Studiów Zaawansowanych tej uczelni. Jego badania obejmują ekologię polityczną wody i innych zasobów naturalnych, problematykę segregacji przestrzennej, rasizmu, anarchii i autonomii.

Ilaria Giglioli jest doktorantką na Wydziale Geografii Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. W swoich badaniach i pracy skupia się na polityce wodnej prowadzonej na Sycylii i w Palestynie. Publikowała m.in. w „International Journal of Urban and Regional Research” i „Conflitti Globali”.

Evadne Grant jest wykładowczynią i szefową Programu Studiów Podyplomowych na Wydziale Prawa Uniwersytetu Zachodniej Anglii w Bristolu. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na realizacji praw do żywności, wody i mieszkania z poszanowaniem środowiska i godności człowieka.

Andrea Kessen jest adiunktką w Instytucie ds. Prawa Konstytucyjnego i Administracyjnego w Centrum Prawa i Polityki Ochrony Środowiska oraz na Wydziale Prawa, Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu w Utrechcie w Holandii.

Jamie Linton wykłada na Wydziale Geografii Queen's University w Kanadzie. Przedmiotem jego badań są historyczne i kulturowe uwarunkowania problemu wody oraz to, jak się one przekładają na zarządzanie nią. Ostatnia praca Jamiego Lintona wydana w 2010 roku przez UBC Press nosi tytuł *What is water? The history of a modern abstraction*.

Alex Loftus jest wykładowcą geografii w Royal Holloway na Uniwersytecie Londyńskim. W swojej pracy badawczej koncentruje się na politycznych aspektach ekologii wody i ekologii miejskiej. Jest autorem wydanej przez University of Minnesota Press pracy *Everyday environmentalism: creating an urban political ecology*.

Katharine Meehan jest adiunktką na Wydziale Geografii Uniwersytetu Stanu Oregon. Zajmuje się nieformalnymi rozwiązaniami dotyczącymi wody, które są sposobem zarządzania i prowadzenia polityki rozwojowej na zurbanizowanych obszarach globalnego Południa, zwłaszcza w Meksyku.

Kyle R. Mitchell jest doktorantem na Wydziale Socjologii University of Strathclyde w Glasgow. Jego zainteresowania badawcze obejmują problem wody w perspektywie ekonomii politycznej oraz zagadnienia związane z sytuacją środowiska naturalnego w dobie neoliberalizmu, koncepcją praw człowieka i relacjami własności.

Verónica Perera wykłada socjologię w Purchase College na Uniwersytecie Stanu Nowy Jork w Albany. Jej publikacje i zainteresowania badawcze koncentrują się na problematyce neoliberalizmu, ponadnarodowych ruchów społecznych, zmagani o wodę w Ameryce Łacińskiej oraz aktywności politycznej.

Marleen van Rijswijk jest profesorką prawa wodnego na Uniwersytecie w Utrechcie w Holandii. Zajmuje się regulacjami prawnymi z zakresu ochrony środowiska i zasobów wodnych oraz ich dostosowaniem do zmian klimatu, a także zagadnieniami dotyczącymi ochrony jakości wody. Punktem wyjścia jest dla niej zawsze kwestia zabezpieczenia praw obywateli i wspólnej własności zasobów.

Jacinta Ruru pracuje na University of Otago w Nowej Zelandii. Bada prawa rdzennej ludności do zasobów ziemi i wody oraz zarządzania nimi. W 2010 roku była redaktorką prowadzącą specjalnego numeru „Journal of Water Law” zatytułowanego *Contemporary Indigenous people’s legal rights to water in the Americas and Australasia*.

Jeremy J. Schmidt jest stypendystą Fundacji Pierre’a Elliotta Trudeau. Doktoryzuje się na Wydziale Geografii Uniwersytetu Zachodniego Ontario w Kanadzie. Jest redaktorem (wspólnie z Peterem G. Brownem) książki *Water ethics: foundational readings for students and professionals*, która ukazała się w 2010 roku w wydawnictwie Island Press (www.waterethic.ca). Bada problemy zarządzania wodą w kanadyjskiej prowincji Nowa Szkocja.

Chad Staddon jest wykładowcą geografii i zarządzania środowiskiem na Uniwersytecie Zachodniej Anglii w Bristolu. Z jego inicjatywy powstał na tej uczelni interdyscyplinarny zespół badawczy – Bristolska Grupa ds. Badań nad Wodą. Zajmuje się przede wszystkim społecznym i politycznym wymiarem zaopatrzenia w wodę, zaangażowaniem w te kwestie zainteresowanych stron oraz regulacjami w sektorze wodnym.

Farhana Sultana wykłada geografię w Maxwell School na Uniwersytecie w Syracuse w Stanach Zjednoczonych. Jej zainteresowania i publikacje dotyczą problematyki zarządzania wodą, ekologii politycznej, gender i rozwoju. Prowadzi badania interdyscyplinarne nad problematyką wody na globalnym Południu. Łączy w nich perspektywę akademicką z doświadczeniem z badań terenowych.

Anna Maria Walnycki z wykształcenia jest antropolożką. Obecnie pracuje nad doktoratem w Instytucie Badań nad Rozwojem w Brighton w Wielkiej Brytanii. Przedmiotem jej badań jest działanie boliwijskiego programu „The Right to Water for Life” (Prawo do wody dla życia), jego instytucjonalizacja oraz konsekwencje, jakie ma dla dostawców wody i społeczności na obszarach podmiejskich.

Słowo wstępne

Janina Ochojska

„Woda to życie” – to banalne stwierdzenie, ale w pełni oddające to, jak wielkie ma ona dla nas znaczenie. Szukając życia na Marsie, szukamy śladów wody. Woda jest podstawowym budulcem ludzkiego ciała. Bez niej nie ma żywności. Jest niezbędna do przetrwania i konieczna dla rozwoju człowieka.

Na co dzień korzystamy z niezwykłych osiągnięć ludzkiej myśli: do każdego niemal zakątka Ziemi możemy dotrzeć z pomocą komputera lub komórki, możemy zajrzeć w najodleglejsze części Wszechświata. A jednak nie potrafiliśmy dotąd uporać się z problemem podstawowym: nie umiemy zapewnić wszystkim mieszkańcom naszego globu równego dostępu do wody i żywności.

Ok. 884 mln ludzi na świecie, czyli $\frac{1}{7}$ ludzkości, nie ma stałego dostępu do bieżącej wody pitnej, a ponad 1 mld osób codziennie głoduje. Dzieje się tak z wielu powodów, ale za główne uważam egoizm i nadmierny konsumpcjonizm społeczeństw bogatych, brak poczucia odpowiedzialności za świat, który tworzymy, i potrzebę sprawowania władzy nad słabszymi społeczeństwami w celu dalszego bogacenia się.

Podczas 20 lat działalności Polskiej Akcji Humanitarnej spotykaliśmy się często ze niszczeniem struktury wodno-sanitarnej. W Groznych Rosjanie zbombardowali system wodociągowy, pozbawiając mieszkańców dostępu do wody. W Sarajewie snajperzy ostrzeliwali kolejki ludzi czekających w punktach poboru wody (wodociągi nie działały, ponieważ Serbowie podczas długotrwałego oblężenia miasta odcięli elektryczność). Strategia prześladowania lokalnej ludności w Darfurze obejmuje niszczenie lub zatrucie źródeł wody. Sankcje

Izraela w Strefie Gazy wywołują braki w dostawach wody zagrażające zdrowiu publicznemu. W Sudanie czy Somalii problemem jest dostępność wody i całkowity lub częściowy brak infrastruktury: kobiety i dzieci na jej zdobywanie poświęcają większość swojego czasu, a źródła są często zanieczyszczone.

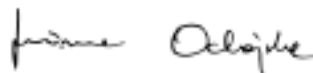
Zapobiec takim sytuacjom mogą z jednej strony intensywne działania pomocowe, które poprawią dostęp do wody, a z drugiej – międzynarodowe uznanie prawa człowieka do wody za prawo podstawowe, ze wszystkimi możliwościami jego egzekwowania.

Kiedy przebywałam w Groznm i miałam jedną butelkę wody dziennie do umycia się, naprawdę zrozumiałam, co to znaczy żyć bez wody. Nie zapomnę nigdy rozmów z mieszkańcami zniszczonego miasta przy ulicznych zbiornikach, które były dla nich jedynym źródłem wody pitnej. Polska Akcja Humanitarna przez sześć lat dostarczała cysternami filtrowaną wodę z rozbitych ujęć do prawie 250 takich zbiorników. Dla ludzi mieszkających w zrujnowanych domach czy pracujących w ledwo funkcjonujących szpitalach był to skarb nieoceniony. Od tego czasu nasza organizacja zajmowała się budowaniem infrastruktury wodnej (studni, ujęć, zbiorników czy stacji uzdatniania wody) w wielu miejscach na świecie: Iraku, Afganistanie, Sri Lance, Pakistanie, Palestynie, Somalii, Sudanie Południowym i Darfurze. Widzieć radość mieszkańców wioski czy osiedla, kiedy spod wiertnicy wytryskuje słup wody, to jedno z najpiękniejszych przeżyć, jakie może spotkać pracownika organizacji humanitarnej: tańce, okrzyki, wskakiwanie pod bijący w górę strumień, podstawianie naczyń, by jak najszybciej je napełnić... Takim chwilom towarzyszy świadomość, że naprawdę zmieniamy świat na lepsze, kawałek po kawałku, konsekwentnie.

Takiej konsekwencji zabrakło polskiej delegacji 28 lipca 2010 roku podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, kiedy przyjęto rezolucję uznającą „dostęp do czystej wody i urządzeń sanitarnych” za fundamentalne prawo człowieka. Wsparty ją 122 państwa, ale Polska była wśród tych 41, które wstrzymały się od głosu. Trudno tę decyzję logicznie wyjaśnić. Chyba że motywem była chęć przypodobania się Stanom Zjednoczonym, które oświadczyły, że wstrzymują się od głosu, bo rezolucja mogłaby utrudnić prace nad porozumieniem w sprawie prawa do wody prowadzone przez Radę Praw Człowieka z siedzibą w Genewie. Nie sądzę, by przyjęcie rezolucji, która przyznaje prawo dostępu do wody każdemu człowiekowi, mogło być przeszkodą w pracach nad innymi porozumieniami w sprawie wody.

Uważam, że Polska, która otrzymała tak wiele pomocy od innych krajów, stworzyła ruch „Solidarność”, a dziś należy do krajów wysoko rozwiniętych, powinna wykazywać więcej inicjatywy, być bardziej samodzielna i brać większą odpowiedzialność za świat. Chciałabym, żeby ta książka dotarła do polskich decydentów – polityków i parlamentarzystów – i utkwiała w świadomości polskiego społeczeństwa, tak by można było doprowadzić do podpisania przez nasz kraj rezolucji uznającej prawo do wody za prawo człowieka.

Polska zmienia się i zmienia się świadomość polskiego społeczeństwa. Coraz chętniej bierzemy udział w pomocy dla krajów najbardziej potrzebujących. Kolejny etap to stworzenie grup nacisku, które skłonią władze i polityków, żeby zachowywali się bardziej odpowiedzialnie i nie bali się podejmować odważnych decyzji, które mogłyby uratować wiele istnień ludzkich.





Warto rozmawiać (o prawie do wody)

Wstęp do wydania polskiego

Woda – rzecz zupełnie oczywista dla nas, zwykłych zjadaczy chleba, którzy rano myjemy zęby, korzystamy z toalety, bierzemy prysznic (albo i nie), golimy się, pijemy kawę czy herbatę, wyprawiamy dzieci do szkoły (obowiązkowo z butelką ulubionego napoju) i pytamy, czy umyły ręczki. W pracy podczas spotkania stawiamy na stole butelki mineralnej i szklanki, po powrocie do domu przygotowujemy obiad, robimy pranie, poimy zwierzęta, zmywamy naczynia, podlewamy ogródki albo rośliny w doniczkach. W czasie wolnym ходzimy na basen, a gdy nadchodzą wakacje, chętnie wyjeżdżamy nad jeziora albo nad morze (a w górach lubimy potoki i stawy). Nawet zwykły spacer chętnie wzbogacamy nutką romantyczno-przyrodniczą i wędrujemy nad brzeg rzeki czy choćby sadzawki.

Nie zastanawiamy się nad kwestią życiodajności i siły wody. Takie refleksje miewamy tylko czasami, zwykle gdy nastaje susza, obniża się stan wód lub przeciwnie – gdy mamy do czynienia z powodzią. Tymczasem Polska, obok Belgii, ma najmniejsze zasoby słodkiej wody w Europie¹, a zmiany klimatyczne wynikające z globalnego ocieplenia są coraz bardziej powszechne i coraz groźniejsze². Wydaje nam się, że kwestia wody to problem mieszkańców krajów Afryki czy Azji.

1 Piotr Kowalczak, *Konflikty o wodę*, wydawnictwo Kurpisz SA, Przeźmierowo 2007, s. 61–63.

2 Jean-Pascal van Ypersele, omawiając zmiany klimatyczne, stwierdza, że spadek opadów w rejonach umiarkowanych, subtropikalnych i półpustynnych spowoduje jeszcze większy niedobór wody na Bliskim Wschodzie, w basenie Morza Śródziemnego, na południu Afryki, w Meksyku i w niektórych częściach Europy (Jean-Pascal

Poglądy te są podsycane (kręconymi zresztą w dobrej wierze) filmami edukacyjnymi czy popularnonaukowymi. Podczas gdy w społeczeństwach globalnego Południa problem wody stał się już palący – u nas jeszcze nie. Aby nie popadać w nadmierny pesymizm, a z drugiej strony nie ograniczać się tylko do „uspokajających” sumienie kampanii społecznych, warto zastanowić się nad prawem do wody. Co ono tak naprawdę znaczy? Jak jest rozumiane w różnych państwach i społecznościach? Czy temu prawu towarzyszy równoważny obowiązek spoczywający na państwie, polegający na tym, że ma ono obowiązek „zabezpieczyć” odpowiednią ilość (ile litrów?) wody dla swych obywateli? Czy woda powinna być dostępna za darmo i w jakiej ilości? Czy prawo do wody należy do grupy praw społecznych czy może politycznych i czy jest dostatecznie „twarde”, aby powoływać się na nie przed organami międzynarodowymi, czy jest tylko tzw. „miękkim” prawem – wynikającym z rezolucji i zaleceń międzynarodowych? Wreszcie, komu ono przysługuje – czy tylko jednostkom (osobom fizycznym), czy także np. ponadnarodowym korporacjom (osobom prawnym)? Podobnych pytań jest o wiele więcej.

Z tych pozornie oczywistych pytań, a także z długoletnich doświadczeń Polskiej Akcji Humanitarnej (m.in. w Autonomii Palestyńskiej, Czeczenii, Sudanie Południowym i Darfurze, Afganistanie i Somalii) zrodził się pomysł oddania w ręce polskich Czytelników niniejszej książki. Została ona napisana przez badaczy z różnych części globu. Zaletą książki jest naświetlenie problemu prawa do wody z różnych perspektyw, nie tylko z prawnego punktu widzenia. Autorami książki są przede wszystkim geografowie, socjologowie, ekonomiści, specjaliści z zakresu zarządzania, antropologowie oraz działacze społeczni.

Pierwszych sześć rozdziałów poświęconych jest problemom teoretycznym i ogólnym, kolejnych dziewięć przedstawia różne kwestie praktyczne dotyczące wody w wielu państwach i regionach. Dominują tu, co oczywiste, kraje Południa, choć nie tylko. Czytelnik znajdzie omówienie sposobów pozyskiwania wody czy nawet walki o nią w Nowej Zelandii, na Zachodnim Brzegu Jordanu, w Meksyku i Stanach Zjednoczonych, Republice Południowej Afryki, Indiach i wreszcie Boliwii i Kolumbii. Wszystkie teksty są silnie nacechowane opisywaną kulturą, ale także optyką ich autorów. Badaczka kwestii wodnych w Izraelu i Autonomii Palestyńskiej boryka się z zawiłą historią tego zapalnego regionu, autorka tekstu poświęconego Meksykowi i Stanom Zjednoczonym opisuje interesująco nie do końca legalne pozyskiwanie deszczówki wraz z przebudową domowej hydrauliki, a dwie holenderskie prawniczki opisują skomplikowane prawo wodne Unii Europejskiej, egzemplifikując je rozwiązaniami ze swojego kraju. U autorów tekstów o państwach Ameryki Łacińskiej widać wyraźnie echa fascynacji lewicującymi dyskusjami i działaniami obecnymi w tamtym regionie. Nie jest to wadą książki – która, choć napisana w większości przez naukowców – jest pracą przeznaczoną dla Czytelnika zainteresowanego problemami współczesnego, a trochę i przyszłego świata.

Cel, jaki postawili sobie redaktorzy angielskiego wydania Farhana Sultana i Alex Loftus – zreferowanie stanu dyskusji o sprawiedliwym dostępie do wody i korzystaniu z jej zasobów

van Ypersele, *Zmiany klimatyczne uderzają w najłabszych*, [w:] *Zmiany klimatyczne – impas i perspektywy. Punkt widzenia krajów globalnego Południa*, Polska Akcja Humanitarna, Warszawa 2011, s. 16).

– został osiągnięty. Książka nie daje jednak łatwych rozwiązań. Każdy Czytelnik sam musi sobie odpowiedzieć, jak sprawiedliwość w odniesieniu do wody rozumie. Autorzy rozdziałów „teoretycznych” sygnalizują podstawowe kwestie sporne, wiążące się z pojęciem prawa do wody. Początkowy sukces, jakim dla społeczności międzynarodowej było zaliczenie prawa do wody do praw człowieka w 2010 roku (najpierw przez Zgromadzenie Ogólne, potem przez Radę Praw Człowieka ONZ), uświadomił potem wielu osobom i organizacjom wynikające stąd problemy³. Farhana Sultana i Alex Loftus bardzo wyraźnie rozdzielają w swoim tekście kwestie prawa do wód [*rights of water*] i praw wodnych [*water rights*]. To pierwsze koncentruje się na prawach człowieka, dostępie do bezpiecznej wody pitnej, sprawiedliwości i równości, natomiast prawa wodne dotyczą prawa własności, zobowiązań prawnych i ekonomicznych oraz problemów rynków wodnych. To rozróżnienie (a często jego brak w różnych dyskusjach) determinuje proponowane rozwiązania kwestii prawa do wody jako takiego. Chodzi tu zwłaszcza o sprawę prywatyzacji lub upublicznienia usług komunalnych obejmujących zaopatrzenie w wodę. Okazuje się, że dyskusja publiczne versus prywatne są zainteresowane koncerny zarządzające wodą oraz przemysł wody butelkowanej. W tym kontekście prywatyzacja grozić może całkowitym utowarowieniem wody, co pozostaje w oczywistej sprzeczności ze sprawiedliwym dostępem do niej⁴.

Inny rodzaj trudności związanych z zaliczeniem prawa do wody do praw człowieka pokazuje w swoim doniosłym tekście Karen Bakker (rozdz. 2). Krytykuje łączenie prawa do wody z prawami człowieka, ponieważ te ostatnie są – jej zdaniem – silnie związane z zachodnim indywidualizmem i prawami własności, a co za tym idzie z postępującą prywatyzacją sektora wodnego. Dlatego Bakker opowiada się przeciwko temu „niesprawiedliwemu” neoliberalnemu podejściu prywatyzacyjnemu i proponuje najpierw rozwiązanie kwestii prawa własności ziemi (z wodami), a dopiero potem prawa do wody. Postrzega jednak realistycznie roszczenia i działania grup marginalizowanych, zwłaszcza ruchów działających w Boliwii. W aktualizującym postłowie do swego (wydrukowanego pierwotnie w 2007 roku) tekstu łągodzi krytyczne stanowisko wobec koncepcji prawa do wody jako prawo człowieka. Uznaje, że prawa człowieka mogą służyć jako *sui generis* strategia działania – zmuszająca warstwę posiadaczy do przemyślenia polityki podziału wody na świecie. Krytycyzm Karen Bakker łączy się tu z jej ostrożnym optymizmem w kwestii sprawiedliwego i zgodnego z nakazami ekologii podziału tego dobra.

Jamie Linton w rozdziale 3 nawiązuje pośrednio do alternatywy zaproponowanej przez Bakker. Akcentuje znaczenie wspólnoty i zbiorowości. Według jego koncepcji prawo do wody implikuje dwa roszczenia: prawo do udziału w zbiorowym zarządzaniu nią oraz prawo do udziału w wartości wytworzonej w hydrospołecznym procesie produkcji. To pierwsze sprzyja

3 Co więcej, nawet na poziomie krajowym wpisanie prawa do wody do konstytucji – jak miało to miejsce w przypadku Republiki Południowej Afryki – nie likwiduje wielu problemów (por. rozdz. 11 i 12).

4 Przy czym nie chodzi o to, aby woda była całkowicie za darmo.

poszukiwaniu alternatywnych rozwiązań, rozwijaniu różnych „wspólnotowych gospodarek wodnych”⁵ i przeciwstawianiu się neoliberalnej prywatyzacji wody.

Autorzy rozdziału 4 Chad Staddon, Thomas Appleby oraz Evadne Grant dokonali systematycznego przeglądu aktów prawnych dotyczących wody. Ich ustalenia są do pewnego stopnia zbieżne z konstatacjami innych autorów – wskazują na niebezpieczeństwa wynikające z dyskursu praw człowieka, który jest mocno związany z prawami własności, co zbliża w efekcie do nurtu prywatyzacyjnego w zarządzaniu wodą. Ale chwalą też skłonność prawa międzynarodowego do włączania wody niejako „przy okazji” do szerszych traktatów międzynarodowych, tak jak to miało miejsce w przypadku *Konwencji ONZ o prawach dziecka* z 1989 roku. Jest to jeden z nielicznych aktów międzynarodowych ustanawiających wprost prawo do wody⁶. W rozdziale 4 zawarta jest wciąż aktualna przestroga skierowana do działaczy na rzecz prawa do wody, aby być wstrzemięźliwym w swych pragnieniach, bowiem wiele sformułowań prawa dotyczącego wody łatwo może wzmocnić jej obecnych użytkowników, w tym także korporacje. Wreszcie – w jednym z najbardziej pobudzających intelektualnie fragmentów książki – autorzy zastanawiają się jakiego rodzaju prawa i jakiego rodzaju wody możemy się domagać, ustanawiając prawo do wody? Prawa te nie dotyczą, ich zdaniem, samej wody, tylko wiążą się z różnymi aspektami dostępu do niej (m.in. higieną, zdrowiem, nawilżaniem, środowiskiem naturalnym, prawem do informacji o jakości tego środowiska). Można się tego domagać, ale – zdaniem autorów – nie ma to nic wspólnego z wodą jako taką (prowokacyjnie wzmiankują oni nawet, że prawo do wody może być pojęciem całkowicie pustym). Myślenie o wodzie tylko przez pryzmat „wody pitnej” czy „wody przeznaczonej na potrzeby sanitarne” jest zbyt ubogie. Woda to także deszcz, środek transportu, coś, w czym można się pluskać, element krajobrazu o wartości estetycznej. Jak piszą Staddon, Appleby i Grant: „Żeby jednak woda mogła występować we wszystkich tych znaczeniach, musimy zacząć inaczej o niej myśleć”.

Kyle R. Mitchell w tekście poświęconym ekonomii politycznej prawa do wody (rozd. 5) twierdzi, że prawa człowieka nie wytrzymują konfrontacji z korporacjami zarządzającymi wodą na świecie. Dominuje prawo silniejszego (by nie napisać wprost – bogatszego). Autor twierdzi, że istotą systemu kapitalistycznego jest prawo własności, więc prawo do wody (czy to jako prawo indywidualne, czy jako prawo zbiorowe) w konfrontacji z własnością będzie spychane przez wielkich graczy na rynku wodnym na plan dalszy. Mitchell proponuje zniesienie istniejącego *status quo* i „radikalną transformację tego, jak postrzegamy nasze relacje z wodą, ale i z samym sobą”. Pozostawia w tym miejscu Czytelnika z pewnym niedosytem odnośnie do

5 Linton nie definiuje tego terminu. Liczne przykłady wspólnotowego zarządzania wodą Czytelnik znajdzie w rozdz. 7–15.

6 Nawet słynny *Komentarz ogólny nr 15 w sprawie wody* wydany przez Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych ONZ wywodzi prawo do wody z prawa do odpowiedniego poziomu życia i prawa do opieki zdrowotnej, ponieważ *Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*, którego *Komentarz* dotyczy nie zawiera przepisu ustanawiającego wprost prawo do wody.

roli w tej transformacji społeczeństwa obywatelskiego, tak często wspomnianego krytycznie w jego tekście. Pozostaje nam rozstrzygnąć, czy jest to swego rodzaju wezwanie do rewolucji...

Czy naprawdę jest tak źle i zagraża nam agresywny kapitalizm z jego demonami? Gdy zapoznamy się z rozdziałami opisującymi, jak z problemami wodnymi radzą sobie różne społeczeństwa naszego globu, okazuje się, że mimo rozmaitych niedociągnięć udało im się wypracować własną drogę do wody. W Nowej Zelandii woda jest dla rdzennej ludności – jak przekonuje Jacinta Ruru – elementem tożsamości. Wiąże się to z jej stałą obecnością w kulturze, wierzeniach i życiu codziennym Maorysów. Autorka opisuje batalie prawne Maorysów o respektowanie ich praw, które narusza budowa obiektów wodnych i czerpanie wody z akwenów dla celów rolniczych czy przemysłowych. Nie zawsze były to zmagania zwycięskie, ale prowadzone od 2009 roku prace nad reformą wodną pozwalają mieć nadzieję, że głos Maorysów będzie częściej uwzględniany.

Interesujący jest przypadek Autonomii Palestyńskiej i Izraela. Ilaria Giglioli dochodzi do wniosku, że Izrael od 1967 roku celowo utrzymuje na Zachodnim Brzegu Jordanu selektywny i nierówny dostęp do wody: „jeden dostawca [wody] w dyskryminujący sposób odróżnia osadników – pełnoprawnych obywateli państwa Izrael – i Palestyńczyków zamieszkujących Zachodni Brzeg”. Autorka przekonuje, że mimo różnych wątków pojawiających się w debacie nad prawem do wody w tym rejonie do prędkiego porozumienia w sprawie sprawiedliwego dostępu do wody nie dojdzie wobec jawnej odmowy uznania roszczeń palestyńskich przez część środowiska izraelskiego o nastawieniu militarnym.

Do zastanowienia się nad tym, co jest legalne i nielegalne, zmusza tekst Katharine Meehan (rozd. 10). Dotyczy on nielegalnego zbierania i wykorzystywania wody deszczowej i „szarej wody”⁷ w Meksyku i Kolorado w Stanach Zjednoczonych. Prawo zakazuje tam zbierania deszczówki czy śniegu i wykorzystywania ich. Autorka opisuje kilka organizacji świadomie nieprzestrzegających tego prawa, stosujących obywatelskie nieposłuszeństwo, przebudowujących domowy system hydrauliczny, tak aby oszczędzać wodę i ponownie ją wykorzystać do podlewania czy spłukiwania. Meehan pokazuje, że nielegalne praktyki (czy akty obywatelskiego nieposłuszeństwa) mogą zmierzać do „naprawy” nienadążającego za potrzebami współczesności prawa. Badaczka jest jednak sceptyczna co do powszechnej legalizacji recyklingu wody.

Cristy Clark i Patrick Bond w dwóch osobnych tekstach (rozd. 11 i 12) omawiają doświadczenia Republiki Południowej Afryki. Okazuje się, że zapisanie prawa do wody w konstytucji tego państwa nie rozwiązuje wszystkich związanych z nią problemów. W głośnej sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg z 2009 roku spór dotyczył kwestii montażu wodomierzy przedpłatowych w ubogiej dzielnicy miasta. Skarżący kwestionowali zainstalowanie tych urządzeń, uznając je za dyskryminujące (po wyczerpaniu bezpłatnego limitu musieli obywateli się bez wody przez 15 dni w miesiącu). Twierdzili także, że ilość dostarczanej darmowo wody jest zbyt mała (było to 25 l dziennie, skarżący żądali 50 l). Trybunał Konstytucyjny

7 „Szara woda” to woda ściekowa (z wyjątkiem wody użytej do spłukiwania toalety) nadająca się do ponownego zastosowania w celach niespożywczych.

Republiki Południowej Afryki w tej pierwszej, precedensowej sprawie dotyczącej wody oddalił roszczenia, choć przyznał, że doszło do nieprawidłowości w procesie instalowania wodomierzy (prawo wymagało konsultacji społecznych, a te zostały przeprowadzone *pro forma*). Zdaniem autorów obu tekstów, sprawa Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg jest tylko pozornie przegrana. Pokazuje bowiem, że droga sądowa jest trudna i dość powolna (krytycy takiej formy walki o wodę podkreślają, że sądy są dla bogatych i że podtrzymują istniejący konserwatywny układ społeczny), a przez to zmusza społeczeństwo do poszukiwania innych, politycznych sposobów zabiegania o realizację praw społecznych w ogóle (w tym prawa do wody). Jednym z tych sposobów jest egzekwowanie prawa do wody poprzez związanie go z prawem do miasta. Nawołuje do tego Patrick Bond w swoim tekście mocno zaangażowanym politycznie i krytykującym istniejący układ społeczny w Republice Południowej Afryki z pozycji lewicowych. Jest to raczej wypowiedź zaangażowanego działacza społecznego niż bezstronnego uczonego.

Krista Bywater opisuje przykłady działań społecznych na rzecz wody w Indiach. Dotyczą one wioski Plachimada w Kerali oraz Delhi. W 2004 roku po ponaddwuletnim proteście lokalnej społeczności Coca-Cola zamknęła swą rozlewnię w Plachimadzie. Jej funkcjonowanie przyczyniło się do zaniku wód gruntowych. Coca-Cola sprzedawała też rolnikom toksyczny szlam poprodukcyjny jako wartościowy nawóz. Ogólnokrajowa kampania społeczna poprzedzająca zamknięcie rozlewni odwoływała się do historycznie nośnego hasła *Quit India!* (Opuśćcie Indie!) rzuconego Brytyjczykom w 1942 roku przez Mohandasa Karamchanda Gandhiego. Nie bez znaczenia jest fakt, że Coca-Colę do odejścia zmusili Adiwasi – przedstawiciele jednej z najbardziej upośledzonych społecznie grup w Kerali. Wysokość niewypłaconego jeszcze odszkodowania dla mieszkańców Plachimady to 48 mln dolarów.

Casus Delhi z 2004 roku dotyczył natomiast projektu prywatyzacji wody przez władze municypalne. Chciały one dopuścić prywatne przedsiębiorstwa do zarządzania usługami wodno-kanalizacyjnymi, co zdaniem oponentów oznaczało zarządzanie na zasadach komercyjnych, likwidację darmowego zaopatrzenia w wodę oraz obciążanie odbiorców coraz wyższymi kosztami. Prywatyzacja mogła być krzywdząca dla biednych mieszkańców. Akcja protestacyjna połączyła wiele tysięcy osób z różnych środowisk – aktywistów, działaczy związkowych, studentów, mieszkańców slumsów. Dziesiątki demonstracji, manifestacji i „siedzących protestów” oraz nagłośnienie sprawy przez ogólnokrajowe media spowodowały, że władze miejskie wycofały prośbę do Banku Światowego o pożyczkę na reformę usług wodno-kanalizacyjnych. Pozostały one w gestii rządu. Opisując oba protesty, Bywater podkreśla unikalny charakter współpracy różnych grup społecznych i politycznych w rozwarstwionym społeczeństwie indyjskim.

Dwa ostatnie rozdziały przedstawiają rozwiązania kwestii wodnych w Boliwii i Kolumbii. Boliwijska Cochabamba od 2000 roku jest budującym przykładem na to, że prężny ruch społeczny i jego opór mogą spowodować odstąpienie od prywatyzacji usług wodnych. W Boliwii silne są tradycje zdecentralizowanego, wspólnotowego zarządzania wodą, zwłaszcza przez grupy *regantes* (dosł. „podlewaczy”) – drobnych rolników, często o rdzennym pochodzeniu. Co więcej, koncepcja „zastosowań i zwyczajów” dotycząca zarządzania wodą na terenach wiejskich wpisana została do konstytucji Boliwii z 2008 roku.

W rozdziale 15 Verónica Pereira omówiła kwestię wody z perspektywy kolumbijskiej. W 2010 roku Kongres odrzucił propozycję ogólnokrajowego referendum w sprawie wody, chociaż projekt popierały 2 mln Kolumbijczyków. Co interesujące, ta porażka nie odebrała aktywistom na rzecz wody entuzjazmu i chęci działania. Rozdział pokazuje, że kwestia wody może stać się elementem jednoczącym różne opcje polityczne w społeczeństwie silnie zróżnicowanym i borykającym się z wieloma poważnymi problemami. Na przykładzie Kolumbii możemy także zobaczyć, jak ważny może być wpływ globalnych działań na rozwiązania lokalne, jak dalece mogą się one przenikać (autorka używa tu ciekawego neologizmu „glokalny” – od połączenia słów „globalny” i „lokalny”).

Wszystkie te, niekiedy egzotyczne, silnie zaangażowane politycznie, ale własne „drogi do wody” pozwalają spoglądać na kwestię sprawiedliwego dostępu do wody na świecie ze skromną nutą optymizmu. Różne społeczności lokalne i ogólnopaństwowe wypracowują bardziej czy mniej świadomie własne sposoby dostępu do wody. Uznają to za problem ważny i żywotny. Aktywne są na tym polu różne organizacje pozarządowe, fora, ruchy ekologiczne, alterglobalistyczne i działające na rzecz ludności rdzennej. Wielcy gracze na rynku wodnym – międzynarodowe korporacje oraz same państwa – powinni mieć świadomość, że są uważnie obserwowani i że w sporze o sprawiedliwy dostęp do wody łatwo nie będzie.

Na koniec, szanowny Czytelniku, chciałbym przypomnieć liczące 800 lat, ale wciąż aktualne słowa patrona ekologów, świętego Franciszka z Asyżu:

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę wodę,
Która jest wielce pożyteczna
I pokorna, i cenna, i czysta⁸.

Andrzej Krempleski

*Prawnik, autor tekstów z zakresu praw człowieka i kryminologii,
pracuje w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka*

8 *Pieśń słoneczna*. Cyt. za: Roman Brandstaetter, *Księga modlitw*, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1985, s. 98.



Od redaktorów

Pierwszym impulsem do powstania tej książki były nasze rozmowy w czasach, gdy zatrudnieni byliśmy w dwóch różnych zakładach Wydziału Geografii na Uniwersytecie Londyńskim. Dyskutowaliśmy o stworzeniu ruchu zabiegającego o sprawiedliwy dostęp do wody i możliwość korzystania z jej zasobów. Mieliśmy nadzieję, że zbudujemy forum, które dałoby możliwość rozwijania krytycznego dialogu na temat prawa do wody. To nam się nie udało, bo Farhana przeniosła się za ocean, na Uniwersytet w Syracuse. Niemniej gdy tylko pojawiła się okazja, wróciliśmy do naszych planów, zebraliśmy fundusze i zorganizowaliśmy w Maxwell School na Uniwersytecie w Syracuse konferencję „Prawo do wody” (29–30 marca 2010 roku) – międzynarodowe spotkanie naukowców i aktywistów. Pierwszego dnia wystąpili Patrick Bond, Bill Derman, David Getches, Anil Naidoo, Darcey O’Callaghan i Oren Lyons. Następnego dnia wygłoszono 24 referaty ukazujące problem wody w perspektywie filozoficznej i prawnej, sposoby zarządzania jej zasobami oraz zmagania społeczne o korzystanie z jej zasobów (niektóre po przeredagowaniu weszły w skład niniejszej książki, a towarzyszą im teksty nowe napisane przez zaproszonych badaczy).

Głównym celem konferencji było stworzenie przestrzeni dla dialogu pomiędzy naukowcami, aktywistami i praktykami. Zbudowanie takiej interdyscyplinarnej platformy pozwoliło rozpocząć prace nad naszkicowaniem ram dla sprawiedliwego dostępu do wody i możliwości korzystania z niej na całym świecie. Uczestnicy konferencji szukali odpowiedzi na najważniejsze pytania. Jak duże znaczenie ma prawo człowieka do wody? Jak można je wykorzystać w walce o sprawiedliwy dostęp do jej zasobów? Jaki wpływ na zwiększenie dostępności wody

ma dla różnych społeczności międzynarodowy dyskurs dotyczący praw człowieka? W jaki sposób międzynarodowe dyskursy prawne nakładają się na lokalne, mające swoją historię zmagania o dostęp do wody i możliwość korzystania z jej zasobów?

Takie pytania przewijają się w naszej książce. Przedstawiliśmy tu wybór artykułów poruszających różne praktyczne i teoretyczne aspekty problemu wody. Wszystkie teksty są donośnym głosem w debacie na temat wody, która toczy się w środowiskach akademickich, wśród polityków i działaczy pozarządowych. Autorzy reprezentują różne dziedziny wiedzy i różne obszary działania. Omawiają problemy wielkiej wagi i podejmują śmiałe wysiłki, by doprecyzować i w poruszający sposób przedstawić, czym może stać się walka o prawo do wody. Dlatego mamy nadzieję, że koncepcje, spostrzeżenia i ujęcia zaproponowane w tej książce wzbogacą toczącą się debatę i podsuną nowe rozwiązania przydatne w zmaganiach o bardziej odpowiedni i sprawiedliwy kształt prawa do wody w każdym miejscu na świecie. Jak wspominaliśmy w rozdziale 1, jest to w tej chwili kwestia nagląca, zważywszy na postanowienia przyjęte pod koniec 2010 roku przez ONZ. Mamy nadzieję, że przedstawione w książce uwagi i koncepcje okażą się pomocne i inspirujące dla państw, jednostek i grup, które przystępują do opracowywania szczegółowych strategii i planów wdrożeniowych.

Nasza książka nie powstałaby, gdyby nie setki rozmów i wieloletnie kontakty z naukowcami, ekspertami i aktywistami na całym świecie. Przede wszystkim jest ona jednak owocem współpracy z grupą 21 autorów z różnych krajów. Realizując ambitny cel opracowania, zredagowania i autoryzacji wszystkich zamieszczonych w niej tekstów w ciągu zaledwie kilku miesięcy, mieliśmy zaszczyt pracować z grupą niezwykle łaskawych i troskliwych przyjaciół i kolegów. Dziękujemy wszystkim autorom za to, że zechcieli wspólnie z nami odbyć tę podróż, a przede wszystkim za to, że tak znakomicie naświetlili wiele problemów i sprawili, że książka mogła stać się całością. Dziękujemy także wszystkim prelegentom i 200 uczestnikom konferencji za wspaniałe debaty i pobudzające do myślenia dyskusje. Wszystkie one w ten czy inny sposób pomogły nadać kształt niniejszej pracy.

Konferencja „Prawo do wody” nie doszłaby do skutku bez wsparcia sponsorów z Uniwersytetu w Syracuse, których w tym miejscu chcielibyśmy wymienić: Wydziału Geografii, Programu na rzecz Rozwoju Badań nad Konfliktami i Współpracą, Centrum Polityki i Zarządzania Ochroną Środowiska, Biura Dziekana Maxwell School, Interdyscyplinarnego Stypendium College of Arts and Sciences, Stypendium Rektora Feistone’a dla Inicjatyw Wielokulturowych, Programu Stosunków Międzynarodowych, Inicjatywy Afrykańskiej oraz Programu na rzecz Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Chcielibyśmy podziękować prorektorowi, dziekanowi Maxwell School oraz dziekanowi College of Arts and Sciences z Uniwersytetu w Syracuse za wsparcie i udział w konferencji. Jesteśmy także wdzięczni studentom, którzy pomagali przy konferencji i pracach nad książką, zwłaszcza zaś Emerze Bridgere Wilson, Clintowi Misamore’owi, Sarze Bittar i Fionie Nash. Specjalne podziękowania należą się Jonathanowi Chowdhury’emu za wsparcie podczas konferencji i przy przygotowaniu niniejszej książki, a przede wszystkim za projekt plakatu i okładki.

Książka powstawała w czasie, kiedy oboje znaleźliśmy się w krytycznym punkcie swojego akademickiego życia, dlatego jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy nas wówczas wspierali,

zwłaszcza naszym rodzinom. Na koniec wreszcie chcielibyśmy podziękować Timowi Hardwickowi z wydawnictwa Earthscan za to, że od samego początku doglądał prac nad książką, a także kilkorgu kolegów z Taylor & Francis za pomoc na etapie publikacji.

Niniejszą książkę dedykujemy wszystkim ludziom na świecie, którzy wciąż walczą o wodę. Niech przyszłość nas wszystkich będzie bardziej godziwa i sprawiedliwa.

Farhana Sultana i Alex Loftus

Syracuse, Londyn

maj 2011

Przedmowa

Maude **Barlow**

28 lipca 2010 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło historyczną rezolucję, na mocy której prawo do zdanej do picia, czystej wody oraz urządzeń sanitarnych uznano za prawo człowieka „niezbędne, by móc w pełni korzystać z życia”. Wśród tych z nas, którzy tego dnia znajdowali się na balkonie sali obrad członków Zgromadzenia Ogólnego, panowało ogromne napięcie. Kilka potężnych państw sprzeciwiło się uchwale, trzeba ją więc było poddać pod głosowanie. Z rezolucją zapoznał zgromadzonych Pablo Solón Romero, ambasador Boliwii przy ONZ, który przypomniał, że ciało ludzkie w dwóch trzecich składa się z wody, a nasza krew przepływa przez nie niczym sieć wodna, przenosząc składniki odżywcze i dostarczając energię poszczególnym organom. „Woda to życie” – powiedział. Zaraz potem przedstawił tragiczne dane na temat wciąż rosnącej na świecie liczby osób, które umierają z powodu braku dostępu do czystej wody, i przytoczył wyniki badań Światowej Organizacji Zdrowia nad biegunką, wskazujące, że w krajach rozwijających się co trzy i pół sekundy umiera dziecko z powodu chorób przenoszonych przez wodę. A potem trzy razy cicho pstryknął palcami i uniośł mały palec w geście oznaczającym pół sekundy. Wśród zgromadzonych zapadła cisza. Chwilę później przeważającą liczbą głosów Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało rezolucję uznającą prawo do wody i urządzeń sanitarnych za podstawowe prawo człowieka. Na sali wybuchła radość.

Dwa miesiące później Rada Praw Człowieka ONZ przyjęła drugą rezolucję, potwierdzającą, że prawo do wody i urządzeń sanitarnych jest prawem człowieka. Dodała przy tym, że prawo do bezpiecznej wody pitnej i sanitariatów jest pochodną prawa do odpowiedniego poziomu życia i „nierozdzielnie wiąże się z prawem do korzystania z najwyższych dostępnych

standardów zdrowia fizycznego oraz z prawem do życia i godności osobistej”. Obie te uchwały stanowią zdumiewający punkt zwrotny w międzynarodowych zmaganiach o prawo do bezpiecznej, czystej wody pitnej i urządzeń sanitarnych. Są nie tylko krokiem milowym w walce o sprawiedliwy dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów, ale też realizacją obietnic podjętych w 1992 roku na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro, gdzie za cel działań obrano wodę, zmiany klimatu, bioróżnorodność i pustynnienie. Wszystkie problemy poza wodą doczekały się konwencji ONZ i planu działań; teraz wreszcie koło się zamknęło. Walka o uznanie prawa do wody za jedno z praw człowieka była długa. Przez lata wszelkie próby blokowane były przez potężne korporacje i rządy państw, które wołały postrzegać wodę jako towar – przedmiot handlu na wolnym rynku. Podczas poświęconej prawu do wody sesji Zgromadzenia Ogólnego 41 krajów, w tym Wielka Brytania, Australia, Japonia, Kanada i Stany Zjednoczone, wstrzymało się od głosu⁹ (choć Stany głosowały za rezolucją Rady Praw Człowieka). Rządy niektórych państw z tej grupy uważają, że nie muszą się stosować do żadnych nowych regulacji dotyczących wody, twierdzą bowiem, że głosowanie Zgromadzenia Ogólnego jest niewiążące. To nieprawda. Rezolucja Rady Praw Człowieka jest interpretacją dwóch istniejących traktatów międzynarodowych, usuwa ona wszelkie wątpliwości co do prawomocności uchwały przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne – w świetle prawa międzynarodowego jest ona wiążąca. Oficjalny komunikat ONZ stwierdza: „Prawo do wody i urządzeń sanitarnych jest takim samym prawem człowieka jak pozostałe, co oznacza, że można go dochodzić przed sądem”¹⁰.

Tak więc wszystkie państwa członkowskie ONZ, także te, które nie głosowały za prawem do wody i urządzeń sanitarnych, są zobowiązane do opracowania planu działań na rzecz realizacji tego prawa i przedstawiania Komitetowi Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych sprawozdań z postępów w tym zakresie. Plan ma uwzględniać trzy zobowiązania:

1) do poszanowania – to zobowiązanie oblige państwo do powstrzymania się od wszelkich działań lub zabiegów politycznych, które kłóciłyby się z prawem do wody, takich jak uniemożliwienie dostępu do niej czy wstrzymywanie usług z powodu niezdolności do wniesienia opłat;

2) do ochrony – przyjęcie tego zobowiązania oznacza, że państwo musi uniemożliwić stronom trzecim działania kolidujące z prawem do wody, np. musi zapewnić lokalnym społecznościom ochronę przed zanieczyszczeniem lub nieuprawnionym poborem wody przez sektor prywatny;

3) do wypełnienia – na mocy tego zobowiązania państwo zapewnia, że przyjmie wszelkie dodatkowe rozwiązania, aby prawo do wody mogło działać, np. zapewni wodę i urządzenia sanitarne społecznościom w danej chwili ich pozbawionym.

Rezolucje dotyczące prawa do wody przeszły już chrzest bojowy. Buszmeni w Botswanie przez dziesiątki lat walczyli o odzyskanie dostępu do swych rodowych siedzib na pustyni Ka-

9 Do krajów, które wstrzymały się od głosu, należała również Polska (przyp. tłum.).

10 Komunikat prasowy Biura Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka z 10 października 2010 roku cytowany przez Catinę de Albuquerque, wówczas niezależną ekspertkę ds. zobowiązań związanych z prawem do bezpiecznej wody pitnej i urządzeń sanitarnych (obecnie specjalną wysłanniczkę ONZ), w notatce zatytułowanej *UN united to make the right to water and sanitation legally binding*.

lahari. W 2006 roku wygrali tę walkę przed krajowym sądem, jednakże ten sam sąd odmówił im prawa do tradycyjnych źródeł wody – studni, które władze zniszczyły kilka lat wcześniej. Buszmeni złożyli odwołanie i w styczniu 2011 roku na podstawie nowo przyjętego przez ONZ prawa do wody i urządzeń sanitarnych Botswański Sąd Apelacyjny jednogłośnie uchylił poprzedni wyrok. Stwierdził, że Buszmeni mają prawo korzystać ze starych studni, a także kopać nowe i nazwał postępowanie botswańskiego rządu „hańbiącym”. W orzeczeniu zapisano, że sąd „zobowiązany jest wziąć pod uwagę to, że społeczność międzynarodowa zgodnie uznała dostęp do wody za niezwykle ważny” i powołano się na wspomniane rezolucje ONZ.

Te historyczne rezolucje dają niezwykle szansę grupom, społecznościom i ludności rdzennej na całym świecie, które cierpią z powodu niedoborów wody, szczególnie tej zdatnej do picia, a także z powodu kiepskiej jakości usług sanitarnych lub ich braku. ONZ nieczęsto uznaje nowe prawa, a regulacje dotyczące problemu tak palącego i silnie upolitycznionego, jak problem wody to zupełny wyjątek. Prawo do wody i urządzeń sanitarnych to dokument o wielkim potencjale, który czeka tylko na to, by wykorzystać go w procesie transformacji świata. Dlatego książka, którą trzymają Państwo w rękach, jest tak ważna: nie tylko bada problemy związane z kwestią wody, ale też ukazuje wyzwania, z jakimi musimy się zmierzyć – my i tworzone przez nas strategie polityczne – jeśli w przyszłości mamy zapewnić wodę wszystkim ludziom na Ziemi.

Jak powinniśmy traktować prawo do wody i urządzeń sanitarnych? Czy w duchu bardziej tradycyjnym, „zachodnim” (o tych prawach mówi się często jako o pierwszej generacji praw człowieka) – jako prawa chroniące życie jednostki przed nadmierną ingerencją ze strony państwa? A może raczej zgodnie z szerszą, bardziej inkluzywną koncepcją praw człowieka, która obejmuje również ich drugą i trzecią generację? Tak rozumiane prawa człowieka są ściślej związane z problematyką społecznej i ekonomicznej równości różnych grup ludności oraz prawami zbiorowymi, takimi jak te, które można znaleźć w oenietowskiej *Deklaracji praw ludności tubylczej*. Czy wdrażając prawo do wody i urządzeń sanitarnych, powinniśmy respektować to, że w niektórych kulturach odpowiedzialność wspólnotowa i relacje społeczne są stawiane ponad tradycyjnie definiowanymi przez ONZ prawami indywidualnymi? Czy można bronić prawa ludzi do wody i sanitariatów, nie uwzględniając praw przyrody i praw innych gatunków? Czy wplecenie praw przyrody w interpretację prawa człowieka do wody i urządzeń sanitarnych jest niezbędne, aby doprowadzić do rzeczywistych przemian?

Takie zasadnicze pytania pojawiają się na kartach tej książki. Na nie i wiele innych będziemy musieli sobie odpowiedzieć, podejmując wyzwanie realizacji prawa człowieka do wody i urządzeń sanitarnych. Książka, która trafia teraz do polskich czytelników, to znakomity zbiór tekstów najwybitniejszych myślicieli, naukowców i działaczy zajmujących się tą problematyką. Powinni się z nim zapoznać wszyscy, którzy chcą, by ogromny wysiłek, który doprowadził do uchwalenia prawa do wody, odniósł skutek. Tego ciepłego lipcowego dnia, kiedy Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało uznanie prawa do wody i urządzeń sanitarnych za prawo człowieka, zrozumiałam jedną rzecz: od czasu do czasu ludzkość robi wspólny krok na drodze ewolucji naszego gatunku. Stwierdzenie, że nie wolno nam już nigdy dopuścić, aby umarło dziecko, bo nie stać go było na czystą wodę, to właśnie taki wspólny krok naprzód.

1. Prawo do wody



Perspektywy i możliwości

Farhana **Sultana**, Alex **Loftus**

Wprowadzenie

Woda jest niezbędna do życia i niczym nie można jej zastąpić, ale dla milionów ludzi na świecie woda zdalna do picia wciąż pozostaje niedostępna. Trudno o lepszy przykład na to, że realizacja prawa ludzi do wody ma znaczenie fundamentalne. Nie dziwi więc, że wśród naukowców, decydentów i działaczy pozarządowych słychać głosy domagające się prawa do czystej, zdalnej do picia wody, a walka o realizację tego prawa mobilizuje wiele społeczności lokalnych (Gleick 1999; Petrella 2001; Barlow, Clarke 2002; Shive 2002; WHO 2003; UNDP 2006; Barlow 2008; Bond 2008). Globalne i lokalne ruchy społeczne podkreślają decydujące znaczenie sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów w świecie, gdzie niemal miliard osób wciąż jest pozbawionych wody zdalnej do picia, a niedostatek lub zła jakość wody pitnej są główną przyczyną zgonów niemowląt w krajach rozwijających się. Problem wody pitnej stał się jednym z najważniejszych Milenijnych Celów Rozwoju. Zadecydowały o tym stale rosnąca liczba zachorowań i zgonów związanych z wodą pitną, a także to, że zapewnienie wszystkim bezpiecznej, zdalnej do picia wody to stosunkowo niewielki koszt. Ten Milenijny Cel Rozwoju zmobilizował do działań na rzecz walki o prawo do wody. Zostało ono formalnie uznane przez Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych ONZ w *Komentarzu ogólnym nr 15* z 2002 roku i włączone w ramy Międzynarodowej Dekady „Woda dla Życia” (2005–2015). Jednak dopiero w lipcu 2010 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło wreszcie uchwałę stwierdzającą, że „prawo do bezpiecznej, czystej wody pitnej i urządzeń sanitarnych jest prawem niezbędnym, by móc w pełni korzystać z życia i praw człowieka” (A/RES/64/292, 28 lipca 2010). Niedługo potem, we wrześniu 2010 roku, Rada Praw Człowieka ONZ potwierdziła, że prawo to jest wiążące dla państw członkowskich, których zadaniem jest jego poszanowanie, ochrona i wypełnianie (A/HRC/15/L.14, 24 września 2010). Ta ogromna zmiana w polityce międzynarodowej została uznana przez większość za krok w dobrym kierunku – w stronę zniesienia nierówności w dostępie do wody na świecie.

Jednakże ostatnio niektórzy badacze i aktywiści zaczynają wypowiadać się ostrożniej. Pokazują, że wprowadzanie w życie prawa do wody pociąga za sobą wiele innych wyzwań. Pytają, jakie znaczenie będzie miało respektowanie tego prawa dla polityki zarządzania wodą, równości i sprawiedliwości (podsumowanie tych głosów znajdziemy w rozdz. 2¹; zob. też Anand 2007; Goldman 2007; Bakker 2010; Zetland 2010). Niektórzy opierają się na długiej tradycji lewicowej krytyki koncepcji praw (Brown 1997)². W tej tradycji prawa są postrzegane jako indywidualizujące z natury. Prawom człowieka zarzuca się, że pomijają problem niesprawiedliwości ekonomicznych, co umożliwia dalsze naruszanie ludzkiej godności, i że, opierając się na liberalnych, demokratycznych podstawach, nie pozwalają dostrzec reprodukcji niesprawiedliwych stosunków władzy w społeczeństwach kapitalistycznych. Pomimo tych ułomności, moralne znaczenie nawoływań o prawo do wody jest ogromne i mało kto ośmieliłby się wyraźnie mu się sprzeciwić. Krytycy podkreślają jednak, że osiągnięcie konsensusu w związku z prawem do wody sprawiło, że wielka część krytycznego potencjału ruchu, który o to prawo zabiegał, została zmarnowana. Istnieje niebezpieczeństwo, że prawo do wody stanie się pustym hasłem, które wykorzystywać będą związani taktycznymi sojuszami postępowcy i konserwatyści, a realnych zmian w kwestii zarządzania wodą nikt nie będzie przeprowadzał. Nie pomaga także łączenie ze sobą zupełnie różnych terminów, w rezultacie czego problem prawa do wody ginie w ogólniejszej dyskusji na temat własności „praw wodnych” [*water rights*] i bardziej ekocentrycznej koncepcji „praw do wód” [*the rights of water*]³.

Nasza książka ukazuje się w momencie niezwykle istotnym – kiedy zmagania o sprawiedliwy dostęp do wody i możliwość korzystania z jej zasobów nabierają kształtu i gdy wytycza się ich kierunek – w odpowiedzi na niepokoje i sceptycyzm przedstawicieli ruchu na rzecz prawa do wody oraz krytyków współczesnej gospodarki wodnej. Wiele osób postrzega dyskurs praw w szerszym kontekście sprawiedliwości, ale inni przestrzegają, że może on zniweczyć zabiegi o równość w dostępie do wody. Może się tak stać, jeśli priorytetem stanie się kwestia wydajności i pełnego pokrycia kosztów zaopatrzenia w wodę (PSIRU 2002; Brancko, Henriques 2010; Spronk 2010). Od czasów deklaracji dublińskiej (*The Dublin statement on*

-
- 1 Rozdział 2 to niezwykle istotny dla tej problematyki artykuł Karen Bakker z 2007 roku z nowym postscriptum. Zdecydowaliśmy się go przedrukować, by Czytelnicy mogli poznać „iskrę”, która wzniciła ważną debatę i wzbudziła wielkie zainteresowanie. W postscriptum Bakker pokazuje, jak rozwinęły się jej koncepcje od 2007 roku.
 - 2 Jeśli chodzi o krytykę Marksa (w zupełnie innym czasie) zob. *Krytykę Programu Gotajskiego* (Marks 1972). Rozmyślnie przerysowane, karykaturalne ujęcie rozmaitych stanowisk znajdziemy natomiast u Lukasa (Lukes 1997).
 - 3 Należy zwrócić uwagę na różnicę między koncepcją „prawa do wód” a koncepcją „praw wodnych”. Pierwsza skupia się na problematyce praw człowieka, dostępie do bezpiecznej wody pitnej, kwestii równości i sprawiedliwości, natomiast druga zwykle koncentruje się na sferze ekonomicznych/prawnych zobowiązań, koncepcji, praw własności i problematyce rynków wodnych. I choć rozróżnienie to często ulega rozmyciu, a oba terminy pojawiają się w kontekście zmagania o wodę, uważamy, że niezwykle ważne jest, by zdawać sobie sprawę z różnic w terminologii i retoryce.

water and sustainable development) z 1992 roku, która nadała wodzie po części status dobra ekonomicznego, wzrosły obawy o to, że pełne pokrycie kosztów zaopatrzenia w wodę będzie w coraz większym stopniu uniemożliwiało najbiedniejszym dostęp do niej. W rezultacie komercjalizacji, prywatyzacji i utowarowienia wody ci, którzy są w stanie za nią płacić, mogą ją sobie zapewnić bez trudu, ale wielu ludzi na nią nie stać i nie mają do niej dostępu. Większość krytyków skupia się na skutkach prywatyzacji usług komunalnych, rozwoju przemysłu wody butelkowanej oraz handlu wodą traktowaną jak artykuł spożywczy. Pojawiają się głosy, by uznać wodę za dobro wspólnotowe⁴ [*the commons*] i pozostawić ją w gestii publicznej (zob. Barlow, Clarke 2002; Shiva 2002; Barlow 2008). W ostatnich latach w środowiskach akademickich i kręgach politycznych toczy się burzliwa debata między zwolennikami i przeciwnikami prywatyzacji wody. Często przeradza się ona w starcie koncepcji utowarowienia z koncepcją praw. Przedmiotem zainteresowania stało się to, dlaczego trzeba spełniać pewne warunki i jak to się robi, jakie to ma skutki dla finansowania zaopatrzenia w wodę i wpływ na życie grup upośledzonych (Hall, Lobina 2006; Bond, Dugard 2008). Wiele osób uważa, że jedynie dyskurs praw pozwala widzieć problem wody w szerszym kontekście sprawiedliwości społecznej i z bólem obserwuje, jak dyskurs ten – na etapie projektowania strategii i realizacji planów – zawłaszczany jest przez potężne, działające w imię zysku siły rynkowe. Polaryzacja publiczne *versus* prywatne nie ułatwia znalezienia wspólnego stanowiska i hamuje wiele interwencji (krytykę tej dwubiegowości debaty znajdziemy np. u Budds, McGranahan 2003; Swyngedouw 2007; Bakker 2010), dlatego niektórzy badacze starają się odświeżyć koncepcję publicznego zarządzania wodą [*public stewardship*] (np. Balanyá i in. 2005). Natomiast inni szukają dla prywatyzacji alternatyw, które niekoniecznie będą oznaczały powrót do dawniejszych form usług publicznych (McDonald, Ruiters 2011). Tym niemniej wciąż żywy jest niepokój, jaki w odniesieniu do dostępu do wody i korzystania z jej zasobów budzą działania rynku, sektora prywatnego i komercyjnych zasad zaopatrzenia w wodę. Nie jest to niepokój nieuzasadniony, zważywszy na postępujący proces utowarowienia, który może objąć także prawo do wody, co skończyłoby się jej komercjalizacją i prywatyzacją, zatem uniemożliwiło osiągnięcie celu, jakim jest sprawiedliwość.

Kiedy zaczęto domagać się prawa do wody, pojawiły się też głosy krytyczne – o czym była mowa powyżej. Krytycy wskazywali, że domaganie się prawa do wody może równie dobrze dostęp do niej i korzystanie z jej zasobów ułatwiać, jak i utrudniać. Może bowiem promować te same programy, którym aktywiści na rzecz sprawiedliwości w zakresie wody starali się sprzeciwić. Niektórzy krytycy podkreślali, że – paradoksalnie – w gronie zwolenników prawa do wody znalazły się największe korporacje, traktujące to prawo jako środek umożliwiający

4 Pojęcie *the commons* ma w książce kilka znaczeń. W zależności od kontekstu tłumaczone jest jako „dobra wspólnotowe” – gdy dotyczy wody traktowanej jako bogactwo czy też zasób należący do pewnej grupy osób (zwłaszcza w przeciwieństwie do *commodity*, towaru) oraz w odniesieniu do relacji własności; „wspólnotowość” – gdy oznacza sposób postrzegania stosunków społecznych, lub „wspólnota” – gdy odnosi się do sposobu organizacji stosunków społecznych (*przyp. tłum.*).

im dalszą ekspansję rynkową, i że ich głosy słycać najlepiej. W tej sytuacji istnieje realne niebezpieczeństwo, że aktywiści walczący o sprawiedliwy dostęp do wody sami na siebie ściągną klęskę (Morgan 2004; Mehta 2005; Bond, Dugard 2008; Russell 2011). Kiedy w 2010 roku Catarina de Albuquerque, niezależna ekspertka ONZ ds. zobowiązań związanych z prawem do bezpiecznej wody pitnej i urzędów sanitarnych, stwierdziła, że nie istnieją żadne rozwiązania w sposobie świadczenia usług dostawy wody, które można by uznać za normę (A/HRC/15/31 z 29 czerwca 2010 roku), pojawiły się obawy, że w ten sposób dała zielone światło dalszej komercjalizacji sektora wodnego. Obawy te są uzasadnione, ponieważ uznanie prawa do wody wcale nie eliminuje zjawisk takich jak urynkowanie, prywatyzacja czy wywłaszczanie, a to z kolei oznacza – jak pokażemy dalej – że trzeba wrócić w debacie o wodzie do kwestii politycznych, związanych z demokracją, sprawiedliwością i równością.

Naiwnością byłoby sądzić, że wpływy sektora prywatnego i nastawionego na zysk przemysłu związanego z wodą można zniwelować dzięki uznaniu prawa do wody za obowiązujące. Reakcja światowego przemysłu związanego z wodą na rezolucję ONZ jest niepokojąca. Zaraz po jej przyjęciu w 2010 roku „Global Water Intelligence”, magazyn promujący związane z wodą inwestycje sektora prywatnego, zapewnił inwestorów, że rezolucja jest „gigantyczną porażką światowego ruchu na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów” („Global Water Intelligence” 2010a, b)⁵. Za tym stwierdzeniem kryje się przekonanie, że prawo do wody jest w istocie korzystne dla sektora prywatnego i nie niesie ze sobą obowiązku subsydiowania ubogich społeczności. Ramy prawne pozwolą być może zarysować podstawowe problemy związane z wodą i zapewnią legitymizację dążenia do jej sprawiedliwego podziału. Nie ma jednak żadnych gwarancji, że prawo do wody będzie uczciwie wprowadzane w życie ani że nie zostanie ono zawłaszczane przez potęgę gospodarcze, co mogłoby zablokować realizację nadrzędnego celu, jakim jest sprawiedliwość w dostępie do wody i korzystania z jej zasobów (Morgan 2004; Gupta i in. 2010). Prawo do wody nie określa, w jaki sposób ludzie mają być w nią zaopatrywani ani kto ma się tym zajmować (Dubreuil 2006). Można czerpać doświadczenie z dobrych praktyk, ale wobec wątpliwych planów lub strategii trzeba zachować ostrożność. To, że prawo do wody zostanie uznane przez rządy państw i społeczność międzynarodową oraz że będzie wdrażane, nie oznacza jeszcze, że nastąpi oczekiwana zmiana i dostęp do wody stanie się sprawiedliwy (Mehta, Madsen 2005; Winkler 2008). Bardzo istotne jest, by uważnie badać związki pojęcia „prawo do wody” z innymi, na które polityka wodna często się powołuje, takimi jak: „rozwój”, „partycypacja”, „wspólnota”, „upodmiotowienie” czy „zrównoważenie”. Wszystkie one bowiem są wieloznaczne i budzą wiele kontrowersji (Molle 2008; Sultana 2009; zob. też rozdz. 12). Powoływanie się na każdą z tych idei może oczywiście ułatwić wyartykułowanie żądań bardziej sprawiedliwego zaopatrzenia w wodę, ale uważnie trzeba się przyglądać temu, na co przekładają się one w praktyce, i słucać krytycznych głosów z różnych zakątków globalizującego się świata. Wcielaniu w życie prawa do wody

5 Za tę informację dziękujemy Cristy Clark.

towarzyszyć musi zatem refleksja, jak najlepiej to robić. Zachęta do działania z namysłem jest głównym celem naszej książki.

Skoro prawo do wody zostało uznane i obowiązuje, dla państw i instytucji międzynarodowych istotne stały się działania na rzecz realizacji politycznych zobowiązań. Przy tej okazji ujawniły się trudności wiążące się z operacjonalizacją, doprecyzowaniem tego prawa – uznawane często za antropocentryczne i kontrowersyjne jest wciąż przedmiotem debat. Otwarta przestrzeń dyskusji i politycznych zmagania daje możliwość walki o sprawiedliwość dystrybucyjną i zachowanie procesów demokratycznych. Pozwala nakreślić godziwe perspektywy i szukać wiarygodnych taktyk. Działające obecnie instrumenty, instytucje i procesy prawne trzeba stale poddawać krytycznej i bardzo uważnej analizie obejmującej także kontekst, w jakim działają (Langford 2005; Ingram i in. 2008). W projektach politycznych, dotyczących dostępu do wody i korzystania z jej zasobów, często podkreśla się rolę czynników takich jak dostępność, osiągalność, akceptowalność, odpowiedniość i jakość (COHRE 2007). Nie oznacza to jednak, że są one niewzruszalnymi pewnikami i że zawsze musimy je brać pod uwagę. To nie są aksjomaty, ale punkty podlegające negocjacom, realizowane w określonych warunkach (Bell i in. 2009). Przy wprowadzaniu w życie prawa do wody lub pracach nad jego przeformułowaniem na plan pierwszy wysuwają się zgoła inne, o wiele ważniejsze kwestie: przebieg procesu, jego mechanizm i uczestnicy, skala problemu, wykluczenie czy aktualna polityka państwa. To pokazuje, jak ważne są istniejące regulacje i systemy prawne, stosunki własności oraz struktury władzy (te tematy omawiane są w rozdz. 2, 3, 4, 5, 6 i 8). Ogólnie rzecz biorąc, z debaty wokół prawa do wody wynika, że bardziej musimy się skupić na analizie stosunków władzy; badać, kto podejmuje decyzje o tym, kto wodę dostaje, a kto nie; sprawdzać, jak to się dzieje, że staje się ona dostępna i jakich środków trzeba do tego użyć; dowiedzieć się, jak się wodą zarządza w różnych miejscach i na różnych poziomach. Uznanie przez władze prawa do wody oznacza, że można je teraz pociągnąć do politycznej i prawnej odpowiedzialności. Ci, którym odmawia się dostępu do wody, otrzymali oręż do walki. Osoby i wspólnoty marginalizowane zyskały możliwość włączenia się w często elitarny proces podejmowania decyzji w zakresie polityki wodnej oraz zarządzania systemami wodnymi i instytucjami związanymi z wodą. Większość badaczy i aktywistów wskazuje, że debata wokół prawa do wody ma przede wszystkim zwrócić uwagę na konieczność zapewnienia sprawiedliwego, uwzględniającego potrzeby ubogich dostępu do jej zasobów. Że ma się to odbywać w sposób, który pozwoli różnym uczestnikom procesów społecznych zbliżyć się do siebie i przedstawić specyfikę ich kontekstu życiowego, ale z zachowaniem powszechnej troski o równość, sprawiedliwość społeczną i głęboką demokrację (por. Appadurai 2001).

Sprawiedliwość, polityka i walka

Walka o wodę toczy się na całym świecie. Przybiera różne formy i różną skalę, przekształca przestrzeń i ludzi. Wyraźnie już widać, że i dysputy na temat wody, i rzeczywiste walki o nią wiążą się z problemem władzy. Nic dziwnego, że w toku tych dyskusji i starć wyłoniły się

różne poziomy polityki, w ramach których powstają nowe formy zarządzania wodą. Walka o prawo do wody ma wymiar lokalny, związany z historyczno-geograficznym kontekstem, ale jednocześnie globalny, bo wiąże się z ogólnoludzkimi niepokojami i dyskursem praw uniwersalnych. Ostatnie rezolucje umożliwiają pociągnięcie rządów do odpowiedzialności prawnej. Jednak żeby można to było zrobić, potrzebna jest społeczna mobilizacja i walka, w toku której argumenty etyczne na rzecz prawa do wody zamieniają się w żądania możliwe do wykonania. Te społeczne zmagania przekształcają stosunki między obywatelami i państwem, a do debaty publicznej dołączają nowi uczestnicy procesów społecznych, m.in. organizacje pozarządowe i obywatelskie (por. Keck, Sikkink 1998).

Światowy ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów jest owocem tego rodzaju zmagania, niepokojów i krytyki. Definiując ten ruch, Barlow (2008, s. xi–xii) zauważa, że tworzą go: „ekolodzy, działacze na rzecz praw człowieka, grupy ludności rdzennej i grupy kobiece, drobni rolnicy, chłopi i tysiące wspólnot obywatelskich walczących o lokalne źródła wody. Członkowie tego ruchu wierzą, że woda jest wspólnym dziedzictwem wszystkich ludzi i innych gatunków istot żywych, dobrem publicznym, którego nie można zawłaszczać dla osobistego zysku ani odmawiać nikomu, kto nie jest w stanie za nie zapłacić”. Apele o takie traktowanie wody biorą się z olbrzymich nierówności w dostępie do niej. Komercyjne systemy zaopatrzenia w wodę windują jej ceny i prowadzą do marginalizacji wielu grup ludności, do cierpienia i śmierci. Ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów postuluje m.in. nowe publiczne inwestycje w infrastrukturę wodną, wzrost odpowiedzialności, przejrzystości i kontroli w zarządzaniu wodą, a ponadto uznanie, że zarówno dla społeczeństw, jak i dla środowiska naturalnego ma ona wartość najwyższą, jest świętością (zob. też Shiva 2005; Barlow 2008). Ważna jest, zdaniem działaczy, potrzeba krytycznej analizy kwestii wysiedleń, złego zarządzania wodą i przechwytywania jej zasobów, a także władzy i kontroli. Trzeba zbadać, kto ma władzę nad wodą, a kto jest jej pozbawiony, komu przynosi to korzyści, a komu straty, w jaki sposób przejmuje się kontrolę nad zasobami i z jakim skutkiem. Dopiero wtedy będzie można ponownie ocenić priorytety, wizję i zasady przyświecające zarządzaniu wodą w każdym kontekście, aby codzienna praktyka była bardziej demokratyczna. Ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów ma przed sobą zadania wielkiej wagi: dekonstrukcję niektórych idei oraz inicjowanie krytycznych debat. Pomocne w tych przedsięwzięciach jest uznanie przez ONZ prawa do wody. Przyznanie, że woda ma dla życia znaczenie zasadnicze, jest deklaracją o charakterze moralnym, ale zarazem argumentem za tym, by zmieniać dominujący sposób postrzegania jej jako towaru, dobra o wartości czysto ekonomicznej. Jeśli dostęp do wody, jej dystrybucja i korzystanie z jej zasobów mają być sprawiedliwe, pierwszoplanową rolę mają do odegrania państwo i uczestnicy procesów społecznych, decydujący o polityce wodnej, zarządzaniu wodą i zaopatrywaniu w nią zwłaszcza grup marginalizowanych i upośledzonych. Orędownicy sprawiedliwości w zakresie wody często wysuwają też postulat, aby pozostawała ona w ramach powiernictwa publicznego i aby zarządzano nią w sposób nienastawiony na zysk (przywołajmy np. projekt „Take back the tap”, który krytykuje przemysł wody butelkowanej i zwraca uwagę na konieczność powrotu do inwestycji w infrastrukturę publiczną i dobrych rządów; zob. Bell

i in. 2009; Food and Water Watch 2009). Krytyka istniejących systemów spleta się z orędowaniem za innymi rozwiązaniami.

Przystępując do analizowania kwestii związanych z wodą, jesteśmy świadomi, że grożą nam terminologiczne rozbieżności, że niektóre nawoływania o prawo do wody są banalne, a zdobycze ruchu na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów łatwo mogą zostać zaprzepaszczone z powodu politycznej naiwności lub celowych działań jego przeciwników. Te trudności i terminologiczne niejasności postrzegamy jednak jako punkt wyjścia do budowy solidniejszych politycznych podstaw ruchu, a nie jako argument za porzuceniem walki. Naszą postawę cechuje ostrożny optymizm: dostrzegamy, że wyłania się nowy ruch, przed którym wciąż stoi wiele wyzwań. Teksty zamieszczone w tej książce są odważne i prowokacyjne, a równocześnie skłaniające do refleksji. Książka nie jest reakcją na próby przejścia walki o wodę przez siły przeciwne jej sprawiedliwej dystrybucji. Staramy się raczej określić, co takiego walka ta mogłaby znaczyć, i jak ją prowadzić w ramach znacznie szerszej zakrojonej polityki transformacyjnej. A przede wszystkim pytamy o to, jak – odwołując się do własnego potencjału – można zabiegać o prawo do wody na poziomie lokalnym, krajowym i światowym. Chcemy przyczynić się do lepszego zrozumienia wpływu dynamiki lokalnej polityki, gospodarki i kultury na kształt ruchu globalnego. Chcemy wyjaśnić, jaką formę przyjmuje domaganie się prawa do wody w zależności od lokalnego kontekstu historyczno-geograficznego, a także jakie przeszkody i możliwości się z tym wiążą. Dostrzegamy to, że wielu aktywistów przypisuje idei praw wielką wagę. Nie próbujemy zdyskredytować koncepcji prawa do wody jako prawa człowieka, chcemy jedynie wnieść w dyskurs praw nasz konstruktywny wkład. Zdaniem wielu sfera praw stała się przestrzenią debaty i politycznej kontestacji, co może ułatwić demokratyzację dyskusji na temat prawa do wody. Nie chcemy więc wykluczać żadnych opinii, staramy się raczej nasycić naszą książkę wieloma różnymi głosami. Jak zauważył David Harvey (2000), wir sprzeczności, w centrum którego znalazła się kwestia praw, może stać się preludium znacznie radykalniejszego projektu politycznej transformacji. Zatem prawo do wody jest w naszej opinii etapem walki o sprawiedliwy dostęp do niej dla wszystkich – niezbędnym, ale nie jedynym. Ta perspektywa przewija się w rozdziałach poświęconych podstawom filozoficznym ruchu na rzecz sprawiedliwości w zakresie wody (rozd. 2, 3, 6), roli prawa i struktur prawnych (rozd. 4, 7, 8) oraz problematyce stosunków własności i społeczeństwa obywatelskiego (rozd. 5). Obecna jest także w rozdziałach ukazujących włączenie argumentów teoretycznych w ramy konkretnych działań (rozd. 9–15). W początkowych rozdziałach autorzy prezentują szereg stanowisk epistemologicznych. Rozważają paradoksy i pułapki teorii, inicjują dyskusję o tym, czego dotyczyć będą przyszłe żądania, przyglądają się, jak teoretyczne podstawy włączane są w nowe formy zarządzania wodą. Kolejne teksty ujawniają obecność znanych z teorii problemów w codziennym życiu. Przenoszą teoretyczne debaty na grunt rzeczywistości Afryki, Azji, Oceanii, Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Ameryki Północnej i Unii Europejskiej, pokazując, że domaganie się powszechnego prawa do wody staje się w różnych kontekstach geograficznych istotnym elementem szerszej zakrojonych zmagani politycznych. Wszystkie ukazane w książce przypadki uwiadcniają, że w procesie negocjacji i kontestacji aktywiści oraz decydenci starają się nadać pojęciu „prawo do wody” konkretny

kształt, że z pustego znaku czynią potężne narzędzie oddolnej mobilizacji, a ich zmagania wykraczają poza horyzont wyznaczony przez prawa człowieka w polityce rozwojowej (zob. rozdz. 9, 10, 13, 14). Działania na rzecz prawa do wody można w istocie uznać za przyczółek nowej polityki globalnej, biegnącej w poprzek podziałów narzucanych przez geografię i wąsko definiowane dyscypliny wiedzy (zob. rozdz. 15). Można w nich też zobaczyć odmienny sposób odnoszenia się do wody (zob. rozdz. 7). Opierając się często na paradoksach, które wyrastają z dyskursu praw, badacze i aktywiści starają się nadać prawu do wody realne znaczenie. Ich działania wzmacniają zarazem to, co w ruchu na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów określane jest jako demokratyczny rdzeń – przykładem służy m.in. Republika Południowej Afryki, gdzie od czasu podpisania w 1996 roku nowej konstytucji aktywiści wykorzystują pojęcie „prawo do wody”, by wytyczać nowy kierunek działań rządu Afrykańskiego Kongresu Narodowego (zob. rozdz. 11, 12 oraz Loftus, Lumsden 2008). Przywołane w książce przykłady wzbogacają nasze postrzeganie prawa do wody. Autorzy tekstów starają się przygotować grunt, na którym w nadchodzących latach prawo to będzie definiowane, i wyrwać je ze sfery ściśle technokratycznej.

Chcielibyśmy na zakończenie przedstawić kilka spraw, które mogą stać się punktem wspólnym w przyszłych debatach. Po pierwsze, ważne jest, by domaganie się prawa do wody nie zamieniło się w techniczne dywagacje, które mogłyby zagłuszyć transformacyjny potencjał tworzącego się ruchu. W tym miejscu warto postawić sobie pytanie o to, czym jest prawdziwa polityczność. Jeśli domaganie się prawa do wody zdobędzie sens polityczny, będziemy musieli się zastanowić, w jaki sposób może ono zyskać realną siłę i faktycznie stać się czynnikiem zmieniającym świat. Po drugie, musimy zastanowić się nad tym, jakie formy przybierają zmagania o prawo do wody, przemyśleć, co je kształtuje i rozważyć, jak wpływają one na walkę globalną (zachęta do refleksji nad podejmowanymi działaniami pojawia się w naszym tekście wielokrotnie). Po trzecie, powinniśmy przejąć prawo do wody z rąk technokratów, którzy łatwo mogą je zaprzepaścić, a następnie przenieść je z poziomu lokalnego na globalny z dbałością o to, by nie stracić z oczu zróżnicowania lokalnych kontekstów. Jeśli to się uda, zyskamy o wiele więcej niż dostęp do odpowiedniej ilości bezpiecznej wody: zyskamy prawo do bardziej demokratycznego udziału w tworzeniu tego, co Linton nazywa „cyklem hydrosocjalnym”⁶ (por. rozdz. 3, Linton 2010; zob. też Swyngedouw 2004). Prawo do wody może się bowiem przekładać na prawo do przeobrażania warunków społeczno-przyrodniczych, które decydują o dostępie do niej, i może oznaczać przekształcanie naszych stosunków z innymi istotami żywymi. Krótko mówiąc, może mieć udział w zmienianiu świata na bardziej uczciwy, sprawiedliwy i demokratyczny. Dlatego mamy nadzieję, że opracowania poświęcone zarządzaniu wodą i zmaganiom o prawo do niej zainicjują kolejne badania oraz kolejne akcje na rzecz bardziej egalitarnego i sprawiedliwego dostępu do wody w przyszłości. Problematyka ta doczekała się już licznych opracowań interdyscyplinarnych i wielu ujęć krytycznych, które

6 Według Lintona termin ten „określa proces, w którym przepływ wody stanowi odzwierciedlenie spraw ludzkich, a sprawy ludzkie są ożywiane przez wodę” (2010, s. 68).

pomogą kształtować debatę o prawie do wody (Gandy 2002; Mosse 2003; Strang 2004; Swyngedouw 2004; Conca 2005; Kaika 2005; Castro 2006; Baviskar 2007; Bakker 2010; Linton 2010; Johnston 2011). Chociaż nie dotyczą one bezpośrednio problemu prawa do wody, dostarczają wielu obserwacji, które mogą dyskusję wzbogacić.

Zastanawiając się nad wyzwaniem, które pojawiają się, gdy prawo do wody ma zostać wcielone w życie, warto zwrócić uwagę na to, że krzyżują się tu rozmaite siły i procesy (por. Salzman 2006; Derman, Hellum 2008; D'Souza 2008). Ważne jest to, jak prawo do wody łączy się z innymi prawami (np. związanymi z płcią kulturową), jak je przenika, przekształca lub podważa (Brown 2010). W większości krajów globalnego Południa zaopatrzenie w wodę potrzebną do zaspokojenia potrzeb produkcyjnych i reprodukcyjnych⁷ spada na barki kobiet i dziewczynek. Obciąża je i zabiera im mnóstwo czasu. Wyraźnie więc widać, że brak poczucia bezpieczeństwa i niesprawiedliwość związana z dostępem do wody powiązane są z płcią kulturową. Jakość wody, jej dostępność, system zaopatrzenia oraz polityka wodna w istotny sposób wpływają na podział pracy, obciążeń i środków do życia, a także dobrostan mężczyzn i kobiet (Crow, Sultana 2002; O'Reilly i in. 2009; Cleaver, Hamada 2010; Sultana 2011). Na nierówności związane z płcią nakładają się inne – związane z klasą, rasą, kastą czy niepełnosprawnością, a kryzysy wynikające z niedostatku wody mogą je pogłębiać i prowadzić do pogorszenia stosunków władzy. Charakter i szanse powodzenia zmagania o prawo do wody kształtują specyficzne dla danego kontekstu nierówności społeczne (Laurie 2011). Codzienne życie ludzi w różnych zakątkach świata uwarunkowane jest w ogromnym stopniu ustalonymi praktykami związanymi z korzystaniem z zasobów wód (począwszy od wznoszenia gigantycznych zapór, po sposoby zbierania wody), a na nie z kolei wpływają specyficzne warunki geograficzne i historyczne zaszczości. Dlatego też zdaniem badaczy, toczące się lokalnie batalie o wodę można połączyć i wykorzystać do ponadnarodowego ruchu zabiegającego o sprawiedliwy dostęp do niej i korzystanie z jej zasobów. W ten sposób wzbogacają go o różnorodną lokalną specyfikę i pokazują, że żądanie równości w dostępie do wody jest powszechne (por. Mohanty 2003; Harcourt, Escobar 2005).

W książce ukazujemy, że zmagania o prawo do wody mają różny charakter w zależności od okoliczności – włączają się we właściwe dla danego miejsca i regionu dyskursy dotyczące znaczenia wody, powołują się na obowiązujące tam prawa jednostkowe i zbiorowe. Z tego względu w tekstach na plan pierwszy wysuwa się specyfika geograficzna, choć autorzy poddają analizie także niektóre aspekty polityki ponadlokalnej i pokazują, jak żądania wojujących partykularystów łączą się z ogólnoswiatowym dążeniem do bardziej sprawiedliwego i równego podziału zasobów wodnych, dostępu do nich i zarządzania nimi (por. Harvey 1996). Przedstawiając racje

7 Mowa tu o potrzebach reprodukcyjnych zaspokajanych w ramach pracy wykonywanej nieodpłatnie (najczęściej przez kobiety) w domu. Do prac reprodukcyjnych należą czynności mające na celu podtrzymanie i odtwarzanie życia ludzi (ciąża, poród, opieka, prowadzenie gospodarstwa domowego, kształcenie dzieci) oraz kształtowanie stosunków pomiędzy gospodarstwem domowym i rynkiem. Por. N. Visvanathan i in. [red.], *Kobiety, gender i globalny rozwój. Wybór tekstów*, Polska Akcja Humanitarna, Warszawa 2012, s. 496 (przyp. red. meryt.).

aktywistów, autorzy analizują konieczność włączenia problematyki wody w szerszy kontekst polityczny. Śledzą, jak kwestia prawa do wody „podróżuje” po świecie (inspirujący i pożyteczny jest tu przykład Republiki Południowej Afryki). Są świadomi niebezpieczeństwa utraty krytycznej ostrości, które przy okazji „teorii podróży” sformułował Edward W. Said (1983). Starają się lepiej zrozumieć, jak dyskurs praw człowieka zmienia się w różnych kontekstach geograficznych.

Prawo do wody: płynne pojęcie, biurokratyczna rzeczywistość czy polityczna możliwość?

Większość z nas prawdopodobnie zgodziłaby się z tym, że prawo do wody samo w sobie jest czymś dobrym, tyle tylko, że w różnych miejscach i w różnych momentach znaczy ono co innego (Naidoo 2010). Dlatego najważniejsze jest wypełnienie tego pustego znaku polityczną treścią, która musi wyrastać z historycznego i geograficznego doświadczenia. Składają się na nie zależne od lokalnego kontekstu działania tych, którzy zabiegają o sprawiedliwy dostęp do wody. Mogą mieć w nim swój udział aktywiści, jeśli wyrwą prawo do wody z rąk technokratów, którzy usiłują je pisać po swojemu. Działacze muszą zatroszczyć się przede wszystkim o to, by zmaganiom o prawo do wody nadawały kształt wysiłki osób i grup, dla których będzie ono wyzwoleniem od koszmarów historii. Przychodzą tu na myśl weterani wojny o wodę z Cochabamby w Boliwii, o których piszą Bustamante i inni (rozdz. 14), oraz „podporządkowani inni” [subalterns]⁸ w różnych miejscach na świecie z tekstów Perery i Bywater (rozdz. 13 i 15). Nasza książka szkicuje mapę tego typu ruchów. Pokazuje, jak wielką rolę odgrywają zmagania grup podporządkowanych o prawo do miejscowej wody (zob. rozdz. 7), przedstawia wysiłki przebudowywania konfiguracji geopolitycznych (rozdz. 9), dokumentuje sprzeciw wobec kryminalizacji wysiłków obalenia państwowego zarządzania wodą (rozdz. 10). To, że pojęcie „prawo do wody” jest pustym znakiem, który trzeba dopiero napełnić treścią, najwyraźniej być może widać na przykładzie Republiki Południowej Afryki. Clark (rozdz. 11) i Bond (rozdz. 12) pokazują, że zagwarantowane konstytucyjnie prawo do wody pozostaje martwą literą dla wielu mieszkańców południowoafrykańskich nieformalnych osiedli i gett. Zapisane w paragrafach zwycięstwo aktywistów w praktyce oznacza nowe formy przemocy (od upartego odłączania od sieci kanalizacyjnej, po instalację urządzeń ograniczających przepływ wody) (zob. też Loftus 2006).

W debacie na temat prawa do wody bardzo istotny jest głos Karen Bakker (rozdz. 2, por. też Bakker 2010). Szczegółowo omawia ona problemy rosnącego w siłę ruchu na rzecz prawa do wody i konkluduje (podobnie jak Naidoo – por. Naidoo 2010): zakres pojęcia „prawo do wody” jest tak szeroki, że pozwala pogodzić interesy wszystkich – od wielkich międzynarodowych

8 *Subaltern* – w badaniach postkolonialnych tym terminem określa się osoby pozostające pod względem społecznym, politycznym i geograficznym poza strukturami kolonialnej władzy. Znajdują się one zarazem w sytuacji podporządkowania i są postrzegane jako inne, dlatego w polszczyźnie tę dwoistość próbuje się oddać za pomocą sformułowania „podporządkowani inni” (*przyp. tłum.*).

koncernów starających się zdobyć kontrakty w miastach globalnego Południa, po aktywistów walczących z prywatyzacją usług komunalnych. Wszyscy jesteśmy za prawem do wody – i handlarz sprzedający ją ze swojej cysterny, i aktywista spragniony radykalnych zmian stosunków społecznych. Bez uszczegółowienia prawo do wody traci pojęciowy ciężar, staje się czymś płynnym, pozbawionym rzeczywistego znaczenia i jakiegokolwiek politycznej treści – podobnie jak „zrównoważony rozwój” i wiele równie niejasnych wcześniejszych koncepcji. Skoro wszyscy się zgadzają, że prawo do wody jest czymś dobrym, traci ono zdolność zakłócania obecnego systemu zarządzania nią, który nieodmiennie reprodukuje nierówności.

Autorzy rozdziału 14 dowodzą, że ten destrukcyjny konsensus wokół prawa do wody jest oznaką postpolityczności⁹. Poszerzają pole naszkicowane przez badaczy takich jak Bakker, posługując się postmarksistowskim aparatem pojęciowym opracowanym w toku niedawnych debat. Dają wyraz rozczarowaniu działaniami boliwijskiego rządu, który wciąż idzie na ustępstwa wobec przemysłu wydobywczego. Odwołując się do Rancière'a (2004), pokazują, że prawdziwa polityczność wiązałaby się z zakłóceniem „policyjnego” dzielenia postrzegalnego. Oznaczałaby politykę dysensu [*dissensual politics*] zasadniczo różną od tej, która funkcjonuje w ramach określonego porządku, przejście od polityki żądań zgłaszanych wobec istniejących instytucji i przez nie realizowanych do polityki działań, która próbuje zastany porządek przekształcić¹⁰.

W obszarze geografii i nauk o środowisku chętnie podejmuje się tego typu dyskusje, a Rancière nie jest jedynym myślicielem politycznym, którego się w nie włącza. Nie inaczej jest ze Swyngedouwem. Jego zdaniem, już debata na temat zmian klimatu ma w gruncie rzeczy charakter postpolityczny (Swyngedouw 2010): dla większości jej uczestników przekształcanie zastanej rzeczywistości jest w gruncie rzeczy nieistotne. Jeszcze wyraźniej widać to w debacie o równowadze ekologicznej – sprowadza się ona do akceptowania porządku rzeczy, a działania koncentrują się w obszarze coraz bardziej ograniczonym. Problemem nie jest to, jak radykalnie zmienić świat, ale jak zapewnić taką jego reprodukcję, by wiązała się z niską emisją dwutlenku węgla. Ruch na rzecz sprawiedliwości klimatycznej pod wieloma względami

9 Współczesna rzeczywistość jest przez wielu myślicieli (w tym Jacquesa Rancière'a) opisywana jako postpolityczna: życie polityczne polega na administrowaniu dobrami publicznymi, władzy ekspertów i zgodzie ponad podziałami; prawdziwie polityczna, oddolna debata zanikła, brakuje energii, niezgody i dążenia do zmian (*przyp. tłum.*).

10 Dla Jacquesa Rancière'a, współczesnego francuskiego filozofa polityki, dyspens oznacza rozdział, który ma miejsce w łonie zdrowego rozsądku, gdy pojawia się debata na temat tego, co jest dane. Jest to sytuacja, gdy dwa światy muszą nagle zmieścić się obok siebie w jednym. „Policję” (ściśle: ład policyjny) Rancière rozumie jako rodzaj przymusowego i hierarchicznego podporządkowania wspólnoty, któremu przeciwstawia się druga siła – ideały egalitarne. Natomiast „dzielenie postrzegalnego” to „(...) system odczuwalnych [*sensible*] pewników, które jednocześnie uwidaczniają istnienie tego, co wspólne, i podziałów, definiujących jego poszczególne miejsca oraz części. Dzielenie postrzegalnego ustanawia jednocześnie to, co jest współdzielone, i jego odrębne części. Owo rozmieszczenie części i miejsc opiera się na dzieleniu – przestrzeni, czasu i form aktywności – które określa, w jaki sposób możliwy jest udział w tym, co wspólne, i jak te wszystkie elementy uczestniczą w samym procesie dzielenia”. J. Rancière, *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*, przeł. M. Kropiwnicki i J. Sowa, Korporacja Ha!Art, Kraków 2007, s. 79 i 178–179 (*przyp. red. meryt.*).

przypomina ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów. Ich aktywność jest w wielu miejscach identyczna i czyhają na nie te same niebezpieczeństwa.

Dlatego tak ważne jest, by prawo do wody pociągało za sobą działania prawdziwie polityczne, tzn. takie, które pozwolą zrewidować fundamenty naszego postrzegania świata, zrewolucjonizować nadawane mu sensy i sposób, w jaki go przeżywamy. Wielu autorów (por. Naidoo 2010; Barlow 2011) podkreśla w tym miejscu, że działacze na rzecz prawa do wody powinni wysunąć na plan pierwszy fakt zawłaszczania jego politycznej treści. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że skupienie się na dywagacjach, czym jest prawdziwa polityczność, z odwołaniem do najnowszych pism filozoficznych, wyolbrzymi pęknięcia i rozdźwięki. Mogłoby się bowiem okazać, że opracowane w toku takich dysput wyrafinowane intelektualne definicje stoją w sprzeczności z poglądami osób działających oddolnie. W pewnym sensie na to właśnie zwracał uwagę Rancière: „Dyssens nie oznacza konfliktu interesów, opinii czy wartości. Oznacza wprowadzenie rozłamu w obręb »zdrowego rozsądku«. Jest spieraniem się o to, co zastane, o ramy, w których postrzegamy coś jako dane z góry” (2004, s. 304). Jednym z najbardziej paraliżujących posunięć demokracji parlamentarnej jest zredukowanie polityki do motywowanej dążeniem do prawdziwej równości grzecznej wymiany poglądów uwzględniającej perspektywę oddolną. „Rozłam”, o którym pisze Rancière, może nieść ze sobą niebezpieczeństwo, że polityka niezgody stanie się celem samym w sobie i oderwie się od ruchów społecznych, a przecież to właśnie od nich zależy przyszłość prawa do wody.

Warto się w tym miejscu odwołać do myśli Antonia Gramsciego. Postulował on wypracowanie polityki transformacji w ramach istniejącego porządku. Nie zachęcał do tego, by zaczynać od podważania zdrowego rozsądku. Gramsci – tak jak Rancière w *The nights of labour* (1989) i autorzy tej książki – uważał, że punktem wyjścia wszelkich rozważań musi być rzeczywistość empiryczna. Zawsze odwoływał się do rzeczywistości – skomplikowanej i pełnej sprzeczności – i do sposobów myślenia wypracowanych na gruncie „filozofii praxis”¹¹. Jej celem było uczynienie obszaru zdroworozsądkowości bardziej spójnym (pełna spójność oznaczałaby, że teoria i praktyka są tożsame). Zrozumienie [*good sense*] wyłania się z obszaru zdroworozsądkowości i jest rezultatem immanentnej krytyki – nieprzerwanego dialektycznego ruchu między teorią a rzeczywistością empiryczną. Przy zmaganiach o prawo do wody tego rodzaju podejście jest potrzebne bardziej niż kiedykolwiek. Starając się o wypracowanie definicji prawa do wody radykalnie odmiennej od dotychczasowych, warto zwrócić uwagę na spostrzeżenie Gramsciego:

Czy to możliwe, aby nowa koncepcja wystąpiła „formalnie” pod inną postacią niż ta surowa i nieokrzesa forma, jaką nadał jej lud? A jednak historyk, przy zachowaniu koniecznej perspektywy dziejowej, potrafi stwierdzić i zrozumieć, że początki nowego świata, jakkolwiek droga, która do nich prowadzi, jest zawsze twarda i wyboista, stoją wyżej niż schyłek konającego starego świata i jego łabędzi śpiew.
(Gramsci 1961, s. 27–28)

11 Jeśli chodzi o feministyczne opracowania koncepcji praxis, zob. Nagar i in. (2002), Mohanty (2003), Harcourt, Escobar (2005).

Myśl Gramsciego ożywia kielkujący materializm historyczno-geograficzny. Ta sama historyczna i geograficzna wrażliwość jest potrzebna teraz, gdy prawo do wody ma się przełożyć na skuteczną politykę na arenie globalnej, zachowującą szacunek dla istotnych różnic i specyfiki zmagających się w różnych miejscach na świecie. Musimy się zastanowić, jak „wojujący partykularyzm” można przełożyć na dążenia globalne. Jednym z najbardziej ożywczych aspektów zmagających się o prawo do wody jest to, że mogą występować w całym spektrum polityki światowej, mimo zakłóceń, jakie powodują. Bakker (2010) twierdzi, że walka o sprawiedliwość w dostępie do wody i korzystaniu z jej zasobów jest mniej skuteczna niż kampanie przeciwko budowaniu zapór, że sprawia ona wrażenie gorzej zorganizowanej i jest słabiej nagłaśniana. Być może Bakker ma po części rację, ale na jej twierdzenia warto spojrzeć, mając w pamięci niezwykłą mobilizację, która zaowocowała przyjęciem przez ONZ w lipcu 2010 roku rezolucji w sprawie prawa do wody: oto aktywiści pochodzący z różnych zakątków świata sprzymierzyli się w walce politycznej o charakterze prawdziwie międzynarodowym. Oczywiście istnieje niebezpieczeństwo – które dostrzega też Bakker – że skoro powszechne dążenia okazują się tak skuteczne w zaprowadzaniu zmian u podstaw, mogą zanikać lokalne działania na rzecz sprawiedliwego zarządzania wodą. Otwiera się przed nami świat sprzeczności, a to, jak się po nim porusza, wymaga starannego namysłu. Rozważając tego rodzaju kwestie, Gramsci wiele zaczerpnął z polityki cykli koniunkturalnych, idei ożywiającej 18 *brumaire’a* Ludwika Bonaparte, najcenniejszy z politycznych komentarzy Marksa (2011). W tym tekście Marks śledzi rytmy formujące politykę klasy pracującej we Francji w latach 1848–51. To, że możliwości rewolucyjnej przemiany są ograniczone, jest skutkiem procesów długo- i krótkofalowych. Gramsci rozwija tę koncepcję w swojej interpretacji procesu zjednoczenia Włoch oraz momentu odwrócenia dążeń rewolucyjnych, który w latach 20. XX wieku zdecydował o jego osobistych losach. Nie przyznaje pierwszeństwa miejscu ani czasowi – traktuje je jak elementy wewnętrznie powiązane. Walki polityczne przybierają na sile i słabną, ale nie z powodu upływu czasu, a poprzez powiązania z innymi ruchami i ideami, które funkcjonują zarówno w czasie, jak i przestrzeni. To wydaje się mieć zasadnicze znaczenie dla polityki zabiegającej o prawo do wody. W tym ujęciu mogłaby zyskać pojęciową istotność w wielu różnych kontekstach. Musimy tu jednak wyraźnie powiedzieć: pod żadnym pozorem nie twierdzimy, że Gramsci czy Rancière dostarczają rozwiązań palących problemów, przed którymi stają aktywiści i wspólnoty walczące o prawo do wody. W filozofii praxis możemy jednak szukać inspiracji. Pozwala ona stworzyć wiele specyficznych, dopasowanych do historyczno-geograficznego kontekstu praktyk i koncepcji i daje nam – aktywistom i naukowcom połączonym wspólnym celem – zaplecze dla samodzielnego rozwiązywania problemów.

Gramsci proponuje także politykę o charakterze społeczno-przyrodniczym [*politics of sacionatures*], w której to, co ludzkie, byłoby nierozłączne z tym, co nie jest właściwe człowiekowi [*non-human*] (Fontana 1996; Ekers i in. 2009). Nie ma w niej rozdzielenia pomiędzy tym co społeczne a tym co ludzkie. Polityka, którą proponuje Henri Lefebvre (1991), jest inna. A – jak pokazuje w swoim rozdziale Patrick Bond – przewija się ona w debacie o prawie do wody. W ostatnich latach prace Lefebvre’a zaczęły na nowo cieszyć się zainteresowaniem – tym razem z powodu płomiennych nawoływań autora o odzyskanie prawa

do miasta (Lefebvre 1996). Te apele zelektryzowały aktywistów od faweli Rio de Janeiro po kampusy Manhattanu. Bond wskazuje na możliwe obszary wspólne między ruchem na rzecz prawa do miasta a zabiegami o prawo do wody. Myślą, która zdaje się przenikać Lefebvre'owskie rozumienie prawa do miasta, nie jest wąskie postrzeganie go jako prawa ludzi do zamieszkiwania danego obszaru, jest to raczej prawo wszystkich mieszkańców do współtworzenia miasta postrzeganego jako dzieło, a nie byt o charakterze statycznym (zob. też Harvey 2008). Nowe miasto nadaje podmiotowość tym, którzy biorą udział w jego tworzeniu. Mamy tu do czynienia z modelem wzajemnego tworzenia się formy miasta i jego mieszkańców. Gdyby na tej samej zasadzie przeformułować prawo do wody – uznając jednak (czego nie zrobił Lefebvre – zob. Smith 1997) jego społeczno-przyrodniczy, a nie tylko społeczny charakter – ruch na rzecz prawa do wody zyskałby podstawę, która w procesie demokratyzacji cyklu hydrospołecznego pozwoliłaby „podporządkowanym innym” wyrazić ich zróżnicowane interesy.

Stwierdzenie, że prawo do wody daje nadzieję zbudowania nowego świata, może się wydawać nieco na wyrost, ale wielu aktywistów tak właśnie postrzega polityczny wymiar ruchu. Naszym obowiązkiem jest potraktowanie ich zmagania jako punktu wyjścia do wspólnych działań, a nie jako przedmiotu akademickich dysput. Mamy nadzieję, że nasza książka przyczyni się do rozwijania intelektualnych i politycznych projektów, które stawiają sobie za cel dogłębne przemyślenie prawa do wody, rozumianego jako dążenie polityczne (tak jak prawo do miasta) i wcielanie go w życie. Chodzi bowiem o to, by w procesach przepływów wody i władzy mieli udział wszyscy. Od tego bowiem zależy samo życie.

Bibliografia

- Anand P. (2007), *Right to water and access to water: an assessment*, „Journal of International Development”, t. 19, s. 511–526.
- Appadurai A. (2001), *Deep democracy: urban governmentality and the horizon of politics*, „Environment and Urbanization”, t. 13, nr 2, s. 23–43.
- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Bakker K. (2010), *Privatizing water: governance failure and the world's urban water crisis*, Cornell University Press, Ithaca.
- Balanyá B. i in. (2005), *Reclaiming public water: achievements, struggles and visions from around the world*, Transnational Institute and Corporate Europe Observatory.
- Barlow M. (2008), *Blue covenant: the global water crisis and the coming battle for the right to water*, The New Press, Nowy Jork.
- Barlow M. (2011), *Our right to water: a peoples' guide to implementing the United Nations resolutions on the right to water and sanitation*, Council of Canadians, Ottawa.
- Barlow M. (2002), Clarke T., *Blue gold: the battle against the corporate theft of the world's water*, Earthscan, Londyn.

- Baviskar A. (2007), *Waterscapes: the cultural politics of a natural resource*, Permanent Black, New Delhi.
- Bell B. i in. (2009), *Changing the flow: water movements in Latin America*, Food and Water Watch, Other Worlds, Reclaiming Public Water, La Red VIDA i Transnational Institute.
- Bond P. (2008), *Macrodynamics of globalisation, uneven urban development and the commodification of water*, „Law, Social Justice and Global Development Journal”, nr 1, www.go.warwick.ac.uk/elj/lgd/2008_1/bond [dostęp 20 grudnia 2009].
- Bond P., Dugard J. (2008), *Water, human rights and social conflict: South African experiences*, „Law, Social Justice and Global Development Journal”, nr 1, www.go.warwick.ac.uk/elj/lgd/2008_1/bond_dugard [dostęp 20 grudnia 2009].
- Branco M.C., Henriques P.D. (2010), *The political economy of the human right to water*, „Review of Radical Political Economics”, t. 42, s. 142–155.
- Brown C. (1997), *Universal human rights: a critique*, „The International Journal of Human Rights”, t. 1, nr 2, s. 41–65.
- Brown R. (2010), *Unequal burden: water privatization and women's human rights in Tanzania*, „Gender and Development”, t. 18, nr 1, s. 59–67.
- Budds J., McGranahan G. (2003), *Are the debates on water privatization missing the point? Experiences from Africa, Asia and Latin America*, „Environment and Urbanization”, t. 15, nr 2, s. 87–113.
- Castro J. (2006), *Water, power and citizenship: social struggle in the basin of Mexico*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- CESCR (Committee on Economic, Social and Cultural Rights; Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych ONZ) (2002), *General Comment No. 15: The right to water (Arts. 11 and 12 of the Covenant)* (20 stycznia 2003), UN document E/C.12/2002/11.
- Cleaver F., Hamada K. (2010), „Good” water governance and gender equity: a troubled relationship, „Gender and Development”, t. 18, nr 1, s. 27–41.
- COHRE (Centre on Housing Rights and Evictions) (2007), *Manual on the right to water and sanitation*. Publikacja przygotowana przez COHRE, AAAS, SdC i UN-HABITAT (Program Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich), Genewa, www.cohre.org [dostęp 20 grudnia 2009].
- Conca K. (2005), *Governing water: contentious transnational politics and global institution building*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Crow B., Sultana F. (2002), *Gender, class and access to water: three cases in a poor and crowded delta*, „Society and Natural Resources”, t. 15, nr 8, s. 709–724.
- D'Souza R. (2008), *Liberal theory, human rights and water-justice: back to square one?*, „Law, Social Justice and Global Development Journal” nr 1, www.go.warwick.ac.uk/elj/lgd/2008_1/desouza [dostęp 20 grudnia 2009].
- Derman B., Hellum A. (2008), *Observations on the intersections of human rights and local practice: a livelihood perspective on water*, „Law, Social Justice and Global Development Journal” nr 1, www.go.warwick.ac.uk/elj/lgd/2008_1/derman_hellum [dostęp 20 grudnia 2009].
- Dubreuil C. (2006), *The right to water: from concept to implementation*, World Water Council (Światowa Rada Wody), Marsylia.
- Ekers M., Loftus A., Mann G. (2009), *Gramsci lives!*, „Geoforum”, t. 40, s. 287–291.

- Fontana B. (1996), *The concept of nature in Gramsci*, „Philosophical Forum”, t. 27, nr 3, s. 220–243.
- Food and Water Watch (2009), *Dried up, sold out: how the World Bank's push for private water harms the poor*, Food and Water Watch, Waszyngton.
- Gandy M. (2002), *Concrete and clay. Reworking nature in New York City*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Gleick P. (1999), *The human right to water*, „Water Policy”, t. 1, s. 487–503.
- „Global Water Intelligence” (2010a), *The human right to a national water plan*, www.globalwaterintel.com/insight/human-right-national-water-plan.html [dostęp 20 sierpnia 2010]
- „Global Water Intelligence” (2010b), *Another bad idea we need to act on*, www.globalwaterintel.com/insight/another-bad-idea-which-we-need-act.html [dostęp 20 sierpnia 2010].
- Goldman M. (2007), *How „water for all!” policy became hegemonic: the power of the World Bank and its transnational policy networks*, wyd. specj. „Geoforum”, t. 38 (5), s. 786–800.
- Gramsci A. (1961), *Pisma wybrane*, t. I, przeł. B. Sieroszevska, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Gupta J., Ahlers R., Ahmed L. (2010), *The human right to water: moving towards consensus in a fragmented world*, „Review of European Community and International Environmental Law”, t. 19, nr 3, s. 294–305.
- Hall D., Lobina E. (2006), *Pipe dreams: the failure of the private sector to invest in water services in developing countries*, Public Services International Research Unit, World Development Movement, Londyn.
- Harcourt W., Escobar, E. (2005), *Women and the politics of place*, Kumarian Press, Bloomfield [Connecticut].
- Harvey D. (1996), *Justice, nature and the geography of difference*, Blackwell, Oksford.
- Harvey D. (2000), *Uneven geographical developments and universal rights*, [w:] Harvey D., *Spaces of hope*, University of California Press, Berkeley.
- Harvey D. (2008), *The right to the city*, „New Left Review”, t. 53, s. 23–40.
- Ingram H., Whiteley J., Perry R. (2008), *The importance of equity and the limits of efficiency in water resources*, [w:] Whiteley J.M., Ingram H., Perry R. (red.), *Water, place, and equity*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Johnston B. (2011), *Water, cultural diversity and global environmental change: emerging trends, sustainable futures?*, Springer Netherlands, Dordrecht.
- Kaika M. (2005), *City of flows*, Routledge, Londyn.
- Keck M., Sikkink M. (1998), *Activists beyond borders: advocacy networks in international politics*, Cornell University Press, Ithaca.
- Langford M. (2005), *The United Nations concept of water as a human right: a new paradigm for old problems?*, „International Journal of Water Resources Development”, t. 21, nr 2, s. 273–282.
- Laurie N. (2011), *Gender water networks: femininity and masculinity in water politics in Bolivia*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 35, nr 1, s. 172–188.
- Lefebvre H. (1991), *The production of space*, Wiley-Blackwell, Oksford.
- Lefebvre H. (1996), *Writings on cities*, tłum. i red. E. Kofman, E. Lebas, Wiley-Blackwell, Oksford.
- Linton J. (2010), *What is water? The history of a modern abstraction*, University of British Columbia Press, Vancouver.

- Loftus A. (2006), *Reification and the dictatorship of the water meter*, „Antipode”, t. 38 (5), s. 1023–1045.
- Loftus A., Lumsden F. (2008), *Reworking hegemony in the urban waterscape*, „Transactions of the Institute of British Geographers”, t. 33, nr 1, s. 109–126.
- Lukes, S. (1997), *Five fables on human rights*, [w:] Ishay M. (red.), *The human rights reader*, Routledge, Londyn.
- Marks K. (1972), *Krytyka Programu Gotajskiego*, [w:] K. Marks., F. Engels, *Dzieła*, t. 19, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.
- Marks K. (2011), *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- McDonald D., Ruiters G. (2011), *Alternatives to privatization in the global South*, Routledge, Nowy Jork.
- Mehta L. (2005), *Unpacking rights and wrongs: do human rights make a difference? The case of water rights in India and South Africa*, „IDS Working Paper 260”, Institute of Development Studies, Brighton.
- Mehta L., Madsen B. (2005), *Is the WTO after your water? The General Agreement on Trade in Services (GATS), and poor people’s right to water*, „Natural Resources Forum”, t. 29, nr 2, s. 154–164.
- Mohanty C. (2003), *Feminism without borders: decolonizing theory, practicing solidarity*, Duke University Press, Durham.
- Molle F. (2008), *Nirvana concepts, narratives and policy models: insight from the water sector*, „Water Alternatives”, t. 1, nr 1, s. 131–156.
- Morgan B. (2004), *The regulatory face of the human right to water*, „Journal of Water Law”, t. 15, s. 179–187.
- Mosse D. (2003), *The rule of water: statecraft, ecology and collective action in South India*, Oxford University Press, New Delhi.
- Nagar R. i in. (2002), *Locating globalization: feminist (re)readings of the subjects and spaces of globalization*, „Economic Geography”, t. 78, nr 3, s. 257–284.
- Naidoo A. (2010), *The human right to water: exploring the challenges, opportunities and implications for water justice*, wykład plenarny na konferencji Prawo do wody, Uniwersytet w Syracuse, 29–30 marca 2010.
- O’Reilly K. i in. (2009), *Introduction: global perspectives on gender-water geographies*, „Gender, Place, and Culture”, t. 16, nr 4, s. 381–385.
- Petrella R. (2001), *The water manifesto: arguments for a world water contract*, Zed Books, Londyn.
- PSIRU (Public Services International Research Unit) (2002), *Water and the multinational companies*, PSIRU, University of Greenwich, Londyn.
- Rada Praw Człowieka ONZ (2010), *Human rights and access to safe drinking water and sanitation* (24 września 2010), UN document A/HRC/15/L.14.
- Rada Praw Człowieka ONZ (2010), *Report of the Independent Expert on the issue of human rights obligations related to access to safe drinking water and sanitation, Catarina de Albuquerque* (29 czerwca 2010), UN document A/HRC/15/31.
- Rancière J. (1989), *The nights of labour: the worker’s dream in nineteenth century France*, Temple University Press, Filadelfia.
- Rancière J. (2004), *Who is the subject of the rights of man?*, „The South Atlantic Quarterly”, t. 103, nr 2/3, s. 297–310.

- Russell A. (2011), „*Incorporating social rights in development: transnational corporations and the right to water*”, „International Journal of Law in Context”, t. 7 (1), s. 1–30.
- Said E.W. (1983), *Travelling theory*, [w:] Said E. W., *The word, the text and the critic*, Harvard University Press, Cambridge [Massachusetts].
- Salzman D. (2006), *Thirst: a short history of drinking water*, „Yale Journal of Law and the Humanities”, Duke Law School Legal Studies Paper No. 92, t. 17, nr 3, s. 94–121.
- Shiva V. (2002), *Water wars*, South End Press, Londyn.
- Shiva V. (2005), *Earth democracy: justice, sustainability and peace*, Zed Books, Londyn.
- Smith N. (1997), *Antinomies of space and nature in Henri Lefebvre's The production of space*, [w:] Light A., Smith J. (red.), *Philosophy and geography II: the production of public space*, Lexington Books, Lanham.
- Spronk S. (2010), *Water and sanitation utilities in the global South: re-centering the debate on „efficiency”*, „Review of Radical Political Economics”, t. 42, nr 2, s. 156–174.
- Strang V. (2004), *The meaning of water*, Berg Publishers, Oksford.
- Sultana F. (2009), *Community and participation in water resources management: gendering and naturing development debates from Bangladesh*, „Transactions of the Institute of British Geographers”, t. 34, nr 3, s. 346–363.
- Sultana F. (2011), *Suffering for water, suffering from water: emotional geographies of resource access, control and conflict*, „Geoforum”, t. 42, nr 2, s. 163–172.
- Swyngedouw E. (2004), *Social power and the urbanization of water: flows of power*, Oxford University Press, Oksford.
- Swyngedouw E. (2007), *Dispossessing H₂O: the contested terrain of water privatization*, [w:] Heynen N. i in. (red.), *Neoliberal environments: false promises and unnatural consequences*, Routledge, Nowy Jork.
- Swyngedouw E. (2010), *Apocalypse forever? Post-political populism and the spectre of climate change*, „Theory, Culture and Society”, t. 27, nr 2–3, s. 213–232.
- UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) (2006), *Beyond scarcity: power, poverty and the global water crisis. Human development Report 2006*, UNDP, Nowy Jork.
- WHO (World Health Organization; Światowa Organizacja Zdrowia) (2003), *Right to water*, Health and Human Rights Publication Series Number 3, WHO, Genewa.
- Winkler I. (2008), *Judicial enforcement of the human right to water – case law from South Africa, Argentina and India*, „Law, Social Justice and Global Development Journal”, www2.warwick.ac.uk/fac/soc/law/elj/lgd/2008_1/winkler/ [dostęp 20 grudnia 2009].
- Zetland D. (2010), *Water rights and human rights: the poor will not need our charity if we need their water*, „Forbes Magazine” 2010, www.forbes.com [dostęp 28 grudnia 2010].
- Zgromadzenie Ogólne ONZ (2010), *Human right to water and sanitation* (28 lipca 2010), UN document A/RES/64/292.

2. Dobra wspólne kontra towary



Rozważania nad prawem człowieka do wody

Karen **Bakker**

Prolog

W pewien deszczowy piątek 2003 roku ministrowie ds. wody i środowiska z całego świata spotkali się w Kioto, żeby przedyskutować problem światowego kryzysu wodnego. I kiedy tak obradowali za zamkniętymi drzwiami, uczestnicy odbywającego się równocześnie Otwartego Światowego Forum Wody (World Water Forum) zapoznawali się z alarmującymi statystykami. Wskazywały one, że w wielu regionach świata niedobory wody są coraz większe, a ponad 20% mieszkańców naszej planety nie ma dostępu do takiej ilości wody pitnej, która zaspokajałaby podstawowe dzienne zapotrzebowanie. Ministrowie opracowali deklarację, z której wynikało, że najlepszym rozwiązaniem problemu zwiększających się niedoborów wody będzie jej komercjalizacja. Poparcie dla idei komercjalizacji wody rosło od czasu przyjęcia w 1992 roku kontrowersyjnej deklaracji dublińskiej w sprawie wody i zrównoważonego rozwoju. Promowała ona zasadę, że: „woda ma wartość ekonomiczną we wszystkich konkurencyjnych zastosowaniach i należy ją uznać za dobro gospodarcze”. Zwolennicy rozwiązania dublińskiego utrzymywali, że w krajach uznawanych za zbyt biedne i skorumpowane władza państwowa jest nieudolna i przez to nieodpowiednia do zarządzania zasobami wodnymi, a więc zaopatrzenie w wodę w coraz większym stopniu powinno przechodzić w ręce sektora prywatnego. Tę zmianę w międzynarodowej polityce dotyczącej wody najlepiej obrazuje fakt, że do udziału w opracowaniu rozwiązań zaproszono – obok delegacji rządowych, międzynarodowych instytucji finansowych i agencji pomocy dwustronnej – prywatne przedsiębiorstwa. Ich udział oprotestowali jednak aktywiści z całego świata. Byli wśród nich przeciwnicy budowy zapór, ekolodzy, delegaci związków zawodowych pracowników sektora publicznego, obserwatorzy kontrolujący ponadnarodowe banki, reprezentanci alterglobalistycznych *think tanków*, ludności rdzennej i organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Ci samozwańczy bojownicy o wodę protestowali w ramach Światowego Forum Wody, a także poza nim. Krytykowali organizatorów konferencji – Globalne Partnerstwo dla Wody (Global Water Partnership) i Światową

Radę Wody (World Water Council) – za ścisłe związki z sektorem prywatnym i międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Z podobną krytyką spotkały się władze państw cieszących się złą sławą, jeśli chodzi o zrównoważone zarządzanie wodą i nieodpowiedzialną politykę – zwłaszcza Indii i Republiki Południowej Afryki. Winą za złą jakość rządów – niereprezentatywny, nieprzejrzysty i pozbawiony legitymacji proces podejmowania decyzji – obarczono i władze państw, i prywatne przedsiębiorstwa. Jak na ironię podobne zarzuty organizatorzy Światowego Forum Wody wysuwali przeciwko aktywistom.

Podczas sesji plenarnej, którą prowadził były szef Międzynarodowego Funduszu Walutowego Michel Camdessus, protest osiągnął apogeum. Organizatorzy planowali, że ta sesja, promująca wsparcie władz państwowych dla zwiększonego udziału przedsiębiorstw prywatnych w sektorze wodnym na Południu, będzie głównym wydarzeniem Forum (Winpenny 2003). Wystąpienia prelegentów przerwali jednak aktywiści, którzy wdarli się na scenę, skandując hasło „Woda to życie!”. Zażądali wycofania sektora prywatnego, powrotu do lokalnej „demokracji wodnej”, zarzucenia budowy ogromnych zapór jako ryzykownych z socjoekonomicznego i środowiskowego punktu widzenia oraz uznania dostępu do wody za prawo człowieka. Ich nawoływania trafiły jednak w próżnię – członkowie ministerialnych delegacji z Południa i Północy osiągnęły porozumienie m.in. w kwestii finansowego wsparcia zaangażowania sektora prywatnego w inwestycje wodne i opracowania nowych sposobów włączania go w zarządzanie zaopatrzeniem w wodę. Odniesienia do prawa do wody jako prawa człowieka w ogóle się nie pojawiły.

Wprowadzenie: triumf ekologii rynkowej?

Deklaracja z Kioto najpełniej wyraża coraz silniej dominujący w filozofii rozwoju nurt nazywany „ekoliberalizmem” (Bernstein 2001), „zielonym liberalizmem” (Goldman 2005) lub „ekologią rynkową” (Bakker 2004, 2010). Chodzi o zarządzanie zasobami w taki sposób, aby do rozwiązywania problemów środowiska naturalnego wykorzystywać rynki (Anderson, Leal 2001). Ekologia rynkowa daje nadzieję na uczciwe łączenie wzrostu gospodarczego, wydajności i ochrony środowiska. Jej zwolennicy twierdzą, że jeśli zasoby naturalne będzie się traktować jako dobra gospodarcze, to dzięki wprowadzeniu prawa własności, wykorzystaniu rynkowych mechanizmów alokacji oraz uwzględnieniu w cenie eksternalizowanych kosztów środowiskowych będzie można je skutecznie dzielić. A to stanowi rozwiązanie problemu degradacji środowiska, jak i nieefektywnego wykorzystywania zasobów.

Krytycy ekologii rynkowej opisują ten model jako „neoliberalizację natury” (McCarthy, Prudham 2004; zob. Heynen i in. 2007). Większość z nich skupia się na negatywnych skutkach neoliberalnych reform, zarówno dla środowiska, jak i systemu dystrybucji obejmującego najróżniejsze formy „akumulacji przez wyłączenie” (Glassman 2006). Niektórzy badacze wskazują, że również państwo potrafi racjonalnie administrować degradacją środowiska i przejmowaniem zasobów należących do lokalnych społeczności (Scott 1998), albo że po wprowadzeniu nowych państwowych regulacji, które towarzyszą procesowi prywatyzacji, może dojść do poprawy stanu środowiska (Angel 2000; Bakker 2005).

Debata ta jest wyjątkowo burzliwa w odniesieniu do sektora wodnego. Rosnące zaangażowanie międzynarodowych korporacji w zarządzanie połączonymi systemami zaopatrzenia w wodę na świecie prowokuje gwałtowne dyskusje. Zwolennicy ekologii rynkowej twierdzą, że ponieważ woda staje się dobrem coraz bardziej deficytowym, trzeba określić jej pełny ekonomiczny i środowiskowy koszt, skoro ma być jak najlepiej wykorzystywana i zarządzana z zyskiem przez prywatne przedsiębiorstwa. Ich odpowiedzialność wobec klientów i udziałowców jest bardziej bezpośrednia i rzeczywista niż rozmyta odpowiedzialność reprezentantów politycznych wobec obywateli, którzy ich wybrali (Winpenny 1994; Rogers i in. 2002). Przeciwnicy ekologii rynkowej utrzymują natomiast, że woda jest bogactwem niezastępowalnym i dobrem niezbędnym do życia, dlatego wzywają, by dostęp do niej został uznany za prawo człowieka. Uważają, że to na państwa obowiązek zapewnienia jej wszystkim i uniemożliwi zawłaszczenie sektorowi prywatnemu (zob. Bond 2002; Morgan 2004b; Goldman 2005; Johnston i in. 2006; Laxer, Soron 2006).

U podstaw sporu o ekologię rynkową znajdziemy kilka problemów pojęciowych. Czy dostęp do wody jest prawem człowieka? A jeśli tak, to czy zaopatrywanie ludzi w wodę przez przedsiębiorstwa prywatne stoi z tym prawem w sprzeczności? Co łączy system praw własności z procesem prywatyzacji? Jak najlepiej opracować alternatywy wobec „neoliberalizacji” i jak je wcielać w życie? Tymi właśnie sprawami zajmują się w tym rozdziale. Pokazują, jak różnie rozumieją prawa własności zwolennicy i przeciwnicy prywatyzacji. Kwestionują użyteczność języka „praw człowieka”. Sprawdzam, na ile trafne są rzadko podawane w wątpliwość opozycje: prawa–towary, publiczne–prywatne, obywatel–klient, którymi posługują się obie strony. Celem tego rozdziału jest opracowanie pojęciowych ram dla analizy reform spod znaku ekologii rynkowej i zastosowanie ich w analizie problematyki zaopatrzenia w wodę.

W pierwszej części omawiam rodzaje reform ekorynkowych w sferze zarządzania wodą. Pokazuję, że brak analitycznej precyzji skutkuje pojęciowym zamętem: bardzo różne działania, koncepcje i podejścia określa się wspólnym mianem neoliberalizmu – nadmiernie upraszczającym, a w dodatku nietrafnym. W drugiej części pokazuję przykład takiego zamieszania, które wywołuje traktowanie koncepcji praw człowieka jako antonimu terminu „towary” przez przeciwników prywatyzacji. Udowadniam, że takie podejście jest taktyczną porażką, i przeciwstawiam kampanie „antyprywatyzacyjne” ruchom „alterglobalistycznym”. Te ostatnie angażują się w tworzenie alternatywnych gospodarek wspólnotowych [*community economies*] i budowanie kultury wody. Koncentrują się na koncepcjach takich jak wspólnotowość [*the commons*] i „demokracje wodne” [*water democracies*]. W części trzeciej biorę na warsztat często wykorzystywane w debacie o wodzie opozycje pomiędzy publicznym a prywatnym, towarami a prawami, obywatelem a klientem. Staram się pokazać, że te podziały są bardziej skomplikowane – analizuję różne socjoekonomiczne tożsamości obywateli i rozmaite prawa własności przywoływane w ramach odmiennych modeli zarządzania wodą na świecie. W podsumowaniu wskazuję na pojęciowe i polityczne implikacje wcześniejszych analiz. Skupiam się na tym ich aspekcie, który pomaga zrozumieć, czym jest „neoliberalna natura”.

Neoliberalne reformy i zarządzanie zasobami: rozjaśnienie pola dyskusji

Większość literatury poświęconej „neoliberalizacji natury” zajmuje się problemem obejmowania prywatnym prawem własności zasobów, które wcześniej były zaliczane do dóbr wspólnej puli [*common pool resources*], a szczególnym zainteresowaniem badaczy cieszy się wpływ neoliberalizmu na określone ich rodzaje (zob. Heynen i in. 2007; Mansfield 2008; jeśli chodzi o problem wody, zob. Johnston, Wood 2001; Finger, Allouche 2002; Shirley 2002; Bakker 2004, 2010; Maddock 2004; Smith 2004; McDonald, Ruiters 2005; Perrault 2006; Prasad 2006).

Jak zauważa Noel Castree (2005), większość prac kładzie nacisk na analizę procesów, które zasadniczo się od siebie różnią, choć wszystkie są składowymi mglistego „neoliberalizmu”. Chodzi tu m.in. o prywatyzację, urynkowanie, deregulację, ponowną regulację, komercjalizację i korporatyzację¹². Castree nie uznaje tych studiów za nieprzydatne, jako że ukazują, iż na neoliberalizm składa się cała gama odmiennych, lokalnie zakorzenionych praktyk. Zwraca jednak uwagę na dwie pułapki: prace te nie pozwalają ustalić kryteriów, które umożliwiłyby porównywanie różnych przypadków „neoliberalizacji natury”, a ponadto działania różnego typu opatrywane są tą samą, nazbyt ogólnikową etykietą neoliberalizmu. Ten artykuł stanowi odpowiedź na apel Castreego o stworzenie analitycznych ram, które rozjaśnią tę problematykę. Jak zauważa w swoim artykule Sparke (2006), jest to zadanie o ogromnym znaczeniu analitycznym i politycznym. Posługując się typami idealnymi, autorzy niektórych prac narażają się bowiem na niebezpieczeństwo umacniania lub nawet reprodukcji idealizmu, którego sam neoliberalizm nie jest pozbawiony.

Do wypracowania ram analitycznych potrzebne będzie podejście iteracyjne (iteracja to wielokrotne stosowanie jakiejś operacji – *przyp. red.*). Pozwoli to dotrzeć do struktur pojęciowych „neoliberalizacji” jako abstrakcji wyższego rzędu i zrewidować je. Umożliwi także przeanalizowanie wpływu, jaki na neoliberalne programy wywierają warunki materialne i stosunki władzy w danym historyczno-geograficznym kontekście. Przy podejmowaniu tego typu analizy ważne jest, by w sferze zarządzania zasobami odróżnić trzy kategorie, na których mogą się opierać neoliberalne reformy:

- 1) instytucje zarządzania zasobami to prawa, strategie polityczne, zasady, normy i obyczaje;
- 2) organizacje zarządzające zasobami są podmiotami zbiorowymi decydującymi o ich wykorzystywaniu;
- 3) samo zarządzanie zasobami jest natomiast procesem tworzenia instytucji przez organizacje, innymi słowy są to praktyki, za pomocą których administrujemy wykorzystywaniem zasobów (zob. tab. 1).

12 Przez korporatyzację rozumie się najczęściej prawne przekształcanie przedsiębiorstw państwowych w (jednoosobowe) spółki skarbu państwa, często w celu ich sprywatyzowania na rzecz np. ponadnarodowej korporacji. Komercjalizacja oznacza przede wszystkim nastawienie na zysk. (*przyp. red. meryt.*).

Tabela 1. Reformy w sferze zarządzania zasobami: przykłady z sektora wodnego

| Kategoria | Cel reformy | Rodzaj reformy | Przykład z sektora wodnego |
|-----------------------------------|----------------------------|--|---|
| Instytucje zarządzania zasobami | Prawa własności | Prywatyzacja (grodzenie pól należących do wspólnoty lub wyprzedaż majątku) | Wprowadzenie <i>riparian rights</i> ¹³ w Anglii (Hassan 1998); sprzedaż infrastruktury wodnej sektorowi prywatnemu w Anglii i Walii (Bakker 2004) |
| | Rama regulacyjna | Deregulacja | Wycofanie się państwa z bezpośredniego nadzoru nad jakością wody w Ontario (Kanada) (Prudham 2004) |
| Organizacje zarządzające zasobami | Zarządzanie aktywami | Partnerstwo z sektorem prywatnym (umowy outsourcingowe) | Przekazanie zarządzania komunalnymi systemami zaopatrzenia w wodę przedsiębiorstwom prywatnym we Francji (Lorrain 1997) |
| | Struktura organizacyjna | Korporatyzacja | Przekształcenie komunalnego systemu zaopatrzenia w wodę zgodnie z modelem biznesowym: od wydziału samorządu lokalnego do przedsiębiorstwa publicznego w Amsterdamie (Blokland i in. 2001) |
| Zarządzanie zasobami | Alokacja zasobów | Urynkowienie | Wprowadzenie rynku wody w Chile (Bauer 1998) |
| | Bodźce motywacyjne/sankcje | Komercjalizacja | Wprowadzenie komercyjnych zasad zarządzania wodą (np. pełnego pokrycia kosztów) w Republice Południowej Afryki (McDonald, Ruiters 2005) |
| | Udział odbiorców | Scedowanie władzy lub decentralizacja | Scedowanie problemu monitorowania jakości wody na władze niższego szczebla lub indywidualnych odbiorców w Semarang (Indonezja) (Susilowati, Budiati 2003) |

Jak pokazano w tabeli 1, reformy mogą należeć do odmiennych kategorii, a jedno nie musi pociągać za sobą drugich: można przeprowadzić prywatyzację bez deregulacji, deregulację bez urynkowienia, komercjalizację bez prywatyzacji itd. Weźmy prosty przykład: prywatyzacja usług dostarczania wody w Anglii i Walii w 1989 roku nie pociągała za sobą urynkowienia – zasady rynkowe nie zaczęły obowiązywać w obszarze pozwoleń na pobór wody. Przykład ten dobrze pokazuje, na czym polegają kłopoty z pojęciem „neoliberalizacji”, tak często spotykane

13 *Riparian rights* – prawo należące do systemu *common law* (prawa precedensowego charakterystycznego dla krajów anglosaskich), na mocy którego wszyscy użytkownicy wody przepływającej przez ich teren (lub przylegającej do niego) są zobowiązani do użytkowania jej w rozsądny sposób, tzn. tak, by nie uszczuplić jej zasobów ani nie pogorszyć jakości w stopniu, który uniemożliwi korzystanie z niej innym (*przyp. tłum.*).

w literaturze przedmiotu: ogólnym terminem określa się wszystkie reformy w sferze instytucji, organizacji i zarządzania, mimo że często są to reformy odmiennego typu i odnoszą się do innych aspektów gospodarowania zasobami. Kolejne nieporozumienia biorą się z przekonania, że różne typy reform można traktować wymienne i że całkiem różne pojęcia (np. urynkowanie i prywatyzacja) są synonimami.

Doprecyzowanie typologii jest potrzebne nie tylko badaczom, ale i aktywistom. Pomieszenie kategorii zarządzania zasobami oraz celów i rodzajów reform nie pozwala dostrzec specyfiki procesu będącego przedmiotem analizy i ogranicza możliwość porównywania przypadków, o czym wspominał Castree. Niewiele daje np. porównanie wprowadzenia kalifornijskich praw dotyczących wody występującej w przyrodzie (Haddad 2000) z zarządzaniem zaopatrzeniem w wodę w Nowym Jorku z udziałem sektora prywatnego (Gandy 2004). W grę wchodzi tu bowiem dwa zupełnie różne procesy – w przypadku Kalifornii urynkowanie, a Nowego Jorku udział sektora prywatnego. Warto natomiast zestawzić ze sobą wprowadzenie rynku wody w Chile (Bauer 1998) i Kalifornii (Haddad 2000), ponieważ w obu przypadkach prywatne prawo do wody zostało wprowadzone w wyniku urynkowania jej zasobów. Typologia przedstawiona w tabeli 1. jest analitycznie użyteczna, bo pozwala poprawnie porównywać różne typy reform spod znaku ekologii rynkowej, a także dokładnie określać ich cele i oceniać skutki.

Doprecyzowanie typologii chroni także przed myleniem elementów procesu neoliberalnych reform (co zdarza się nader często) i analityczną niedbałością, która zmniejsza naszą zdolność do poprawnego określania celów tych reform i ich przebiegu (Bakker 2005). Na przykład prywatyzację sektora wodnego często poprzedza komercjalizacja wody, a później zdarzają się próby jej utowarowienia. Biofizyczne właściwości zasobów oraz lokalna struktura władzy mają znaczący wpływ na to, jaki typ neoliberalnych reform zostanie wprowadzony. Zasoby należące do wspólnej puli, ruchome (takie jak łowiska) są bardziej podatne na urynkowanie, natomiast naturalne monopole w rodzaju sieci wodnych – na prywatyzację (Bakker 2004). Innymi słowy, jeśli nie uda nam się zachować analitycznej precyzji podczas badania procesów „neoliberalizacji natury”, możemy błędnie zinterpretować powody wprowadzania poszczególnych reform i błędnie scharakteryzować ich tor.

Typologia może się okazać przydatna także w doprecyzowywaniu strategii działań i ustrukturyzowaniu badań nad nimi. Wiele tekstów poświęconych „neoliberalizacji natury” (także dokumentów towarzyszących rozmaitym kampaniom) przeciwstawia ujęcia wody jako „towaru” i jako „prawa człowieka”. Uważna analiza procesu „neoliberalizacji wody” pokazuje jednak, że jest to zwodnicze – pojęcie „towaru” pochodzi z systemu praw własności odnoszącego się do zasobów, natomiast prawa człowieka są kategorią jurydyczną obowiązującą w odniesieniu do jednostek. Bardziej uzasadnione (ale mniej rozpowszechnione) jest postępowanie się opozycją woda jako „towa” – woda jako „dobro wspólnotowe”. W dalszych podrozdziałach pokażę, że rozróżnienie to może przesądzić o sukcesie w zmaganiach przeciwników prywatyzacji i zwolenników alterglobalizmu na całym świecie.

Dyskusja na temat „neoliberalizacji”: kampanie antyprywatyzacyjne i „prawo człowieka do wody”

Międzynarodowa kampania na rzecz uznania prawa do wody za prawo człowieka nasiliła się w ciągu minionej dekady. Zaczęła się od niezliczonych protestów przeciw projektom prywatyzacyjnym na całym świecie. Ich przeciwnicy najpierw wysuwali argumenty, a potem przeszli do działań, które miały te projekty unieważnić. Zwolennicy zaangażowania sektora prywatnego w system zaopatrzenia w wodę (prywatni przedsiębiorcy, dwustronne agencje pomocowe i wiele rządów) twierdzą, że ten sposób zaopatrzenia zwiększy wydajność systemu, a woda trafi do tych, którzy teraz nie mają do niej dostępu. Wskazują na fiasko wysiłków rządów i agencji pomocowych w osiągnięciu celów pierwszej oenzetowskiej Dekady na rzecz wody i urzędzeń sanitarnych (1981–1990), tzn. w zapewnieniu powszechnego zaopatrzenia w wodę. Dowodzą kiepskiej wydajności i niskiego poziomu zwrotu kosztów zakładów użyteczności publicznej. Przekonują, że przedsiębiorstwa prywatne, dzięki wyższej wydajności i lepszemu zarządzaniu, mogą doprowadzić do obniżki cen, poprawić wyniki i uzyskać lepszą stopę zwrotu kosztów, dzięki czemu możliwe będzie unowocześnienie i rozwój sieci wodnej. W świecie, gdzie miliard ludzi nie ma dostępu do wystarczającej ilości bezpiecznej wody, ma to znaczenie decydujące. Dodatkowym argumentem jest to, że prywatyzacja (przeniesienie własności systemów zaopatrzenia w wodę na przedsiębiorstwa prywatne), a także „partnerstwo” sektora publicznego i prywatnego (budowanie publicznych systemów zaopatrzenia w wodę i przekazywanie ich firmom prywatnym do eksploatacji i zarządzania) świetnie sprawdziły się w innych sektorach użyteczności publicznej (zob. DFID 1998; Dinar 2000; Rogers i in. 2002; Shirley 2002; Winpenny 2003).

Przeciwnicy prywatyzacji ostro takie pomysły krytykują. Przekonują, że „neoliberalizacja” pociąga za sobą wywłaszczenie ze wszystkimi negatywnymi skutkami w rozdziale dóbr, charakterystycznymi dla „globalizacji odgórną” (Petrella 2001; Shiva 2002; Barlow, Clarke 2002; Assies 2003; Hukka, Katko 2003; Bond 2004a; McDonald, Ruiters 2005). Ich zdaniem udział przedsiębiorstw prywatnych w zarządzaniu zasobami nieodmiennie wiąże się z wprowadzeniem szkodliwej logiki rynku, której nie da się pogodzić z zagwarantowaniem obywatelom podstawowego prawa do wody. Przedsiębiorstwa prywatne są odpowiedzialne przed udziałowcami i nastawione przede wszystkim na zysk, będą więc zarządzały zaopatrzeniem w wodę w sposób mniej zrównoważony niż ich publiczne odpowiedniki. Przeciwnicy prywatyzacji przywołują przykłady dobrych praktyk z sektora publicznego i przedstawiają badania dowodzące, że zarządzanie przez sektor prywatny wcale nie musi przekładać się na większą wydajność, że często obciążenia dla odbiorców są większe niż w przypadku dobrze zarządzanych systemów publicznych (zob. Estache, Rossi 2002). Podkreślają też, że odpowiedzialność demokratycznie wybranych władz wobec obywateli jest czymś zasadniczo innym niż korporacyjna odpowiedzialność przed udziałowcami i że działa skuteczniej. Argument trudny do obalenia po upadku Enronu, który pod koniec lat 90. był jednym z najpotężniejszych międzynarodowych graczy w sektorze wodnym dzięki należącej mu wówczas do niego Azurixowi.

Przeciwnicy prywatyzacji systemów zaopatrzenia w wodę często powołują się też na prawo człowieka do wody (Gleick 1998; Hukka, Katko 2003; Trawick 2003; Morgan 2004b, 2005). Za uznaniem prawa do wody za prawo człowieka przemawiają przede wszystkim dwa argumenty: niezastępowalność wody pitnej (jest ona „niezbędna do życia”) oraz to, że wiele innych praw człowieka uznanych przez konwencje ONZ zakłada dostępność wody (np. prawo do żywności).

Prawo do wody nie zostało bezpośrednio zapisane w żadnych regulacjach międzynarodowych. Nie ma o nim mowy w *Międzynarodowym pakcie praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*, ani żadnej konwencji ONZ dotyczącej praw człowieka (wyjątek stanowi artykuł 25 *Konwencji o prawach dziecka*) (Morgan 2004a). W 2002 roku Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych ONZ opublikował jednak komentarz, w którym wspomina się, że każdy człowiek ma prawo do „wystarczającej ilości bezpiecznej, akceptowalnej, fizycznie dostępnej i osiągalnej wody” (ECOSOC 2002; Hammer 2004). Wiele akcji wymierzonych w prywatyzację infrastruktury wodnej koncentruje się na domaganiu się prawa do wody. Takie kampanie (często wzajemnie powiązane) organizowane są na Północy i na Południu – począwszy od deklaracji aktywistów (deklaracja z Cochabamby; „Manifest wodny” Grupy Lizbońskiej – zob. Petrella 2001; deklaracja P7 z 2000 roku), aż po świetnie zorganizowane kampanie profesjonalnych organizacji w rodzaju Amnesty International, World Development Movement, Council of Canadians, Sierra Club, Jubilee South, Zielony Krzyż Michała Gorbaczowa i Public Citizen Ralpha Nadera. Aktywiści zajmują się też prowadzeniem lokalnych akcji na rzecz zmian w systemach prawnych. Warto tu odnotować sukces referendum w Urugwaju w 2004 roku, w wyniku którego wprowadzono do konstytucji poprawkę uznającą prawo człowieka do wody.

Kiedy kampanie wymierzone w prywatyzację przekształciły się w działania na rzecz prawa do wody, aktywistów wsparły mainstreamowe międzynarodowe agencje rozwojowe, w tym Światowa Organizacja Zdrowia oraz Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych ONZ (ECOSOC 2002, 2003; WHO 2003; UNDP 2006). Agencje te wysuwają kilka argumentów na rzecz uznania prawa do wody za prawo człowieka. Podkreślają, że problemy związane z wodą mają wysoką rangę polityczną, a prawo do wody daje obywatelom nowe sposoby legalnego nacisku na rządy. Bardzo istotny jest również fakt, że prawo do wody jest w sposób pośredni zawarte w innych prawach (takich jak prawo do żywności, życia, zdrowia i godności) uznanych na poziomie międzynarodowym, a ponadto potwierdzają je prawne precedensy – wyroki sądów przyznające prawo do nieodpłatnych usług z powodu nieosiągalności wody (UNWWAP 2006).

Przeciwnicy prawa do wody zwracają uwagę na trudności we wcielaniu go w życie: nie ma jasności, kto jest za to odpowiedzialny, ani potencjału, który pozwala je wdrażać. Łatwo można przewidzieć konflikty w związku z wodami transgranicznymi i możliwe nadużycia, kiedy rządy przeznaczają będą znaczną część zasobów na potrzeby grup uprzywilejowanych kosztem innych grup ludności i środowiska. Inni przekonują, że samo prawo niewiele zmienia. Dobrym przykładem jest tu Republika Południowej Afryki, gdzie dostęp do wody gwarantuje nowa konstytucja przyjęta po obaleniu apartheidu. Jej zapisy nie uniemożliwiają jednak odłączenia od sieci wodnej na ogromną skalę ani nie likwidują niesprawiedliwej dystrybucji (Bond

2002; McDonald, Ruiters 2005). Kolejny nurt krytyczny dotyczy antropocentryzmu: prawo człowieka do wody pomija prawa pozostałych istot (prawa ekologiczne). Jak na ironię, zapewnienie ludziom prawa do wody może oznaczać dalszą degradację systemu hydrologicznego, od którego jesteśmy uzależnieni.

Są wreszcie krytyczne głosy odnoszące się do samych podstaw teorii praw. Ci krytycy wskazują, że uznanie prawa do wody za prawo człowieka wcale nie wyklucza zarządzania systemami zaopatrzenia przez sektor prywatny. Dowodzą, że „mowa prawa” [rights talk] jest pochodną filozofii europocentrycznej, indywidualistycznej i libertariańskiej (zob. Rorty 1993; Kymlicka 1995; Mutua 2002; Ignatieff 2003), a prawa człowieka pozostają w zgodzie z systemami kapitalistycznymi. Innymi słowy, w większości krajów udział sektora prywatnego w zaopatrzeniu w wodę nie stoi w sprzeczności z prawami człowieka. Prawo do wody nie oznacza, że ma ona być dostępna za darmo (choć mogłoby oznaczać, że w ilości niezbędnej do przeżycia będzie dostarczana za cenę minimalną), a jej wycenianie kłóci się z kulturowymi i religijnymi poglądami panującymi w wielu częściach świata, np. z islamskim rozumieniem wody jako własności wspólnej [waqf] (Faruqi i in. 2003). Nawet Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych ONZ zauważył, że z perspektywy praw człowieka woda definiowana jako społeczne, gospodarcze i kulturowe dobro, ale zarazem jako towar, zyskuje status ambiwalentny (ECOSOC 2002).

Wielu mieszkańców demokratycznych państw kapitalistycznych zgadza się co do tego, że koncepcja utowarowienia nie jest niezgodna z prawami człowieka (takimi jak prawo do żywności czy schronienia), ale żeby wszyscy obywatele mogli ze swoich praw korzystać, potrzebny jest jakiś system zabezpieczeń o charakterze publicznym, zbiorowym. Taki system jest niewystarczający, ale w odniesieniu do schronienia czy żywności jakoś się sprawdza. W przypadku wody pitnej sytuacja się jednak komplikuje, ponieważ woda jest dobrem niezastępowalnym, niezbędnym do życia, a sieć wodna ma charakter naturalnego monopolu podlegającego znaczącej eksternalizacji kosztów środowiskowych¹⁴. W tej sytuacji poważne zawirowania rynkowe są wystarczającym uzasadnieniem wprowadzenia publicznej kontroli systemów zaopatrzenia w wodę, a często także przekazania praw ich własności w ręce publiczne. Całkowita prywatyzacja stoi w sprzeczności z prawem ludzi do wody, o ile nie towarzyszy jej (jak w Anglii) wymóg powszechności (tj. prawo zabraniające odłączania klientów prywatnych) i silny system kontroli cen i jakości. Takie ograniczenia nie wykluczają zaangażowania sektora prywatnego. Dzisiejszy system praw człowieka wyrasta z tradycji liberalnej, która przyznaje pierwszeństwo własności prywatnej i prawom jednostki, i przez to jest wystarczająco elastyczny, by dopasować się do koncepcji prawa prywatnej własności także w dziedzinie dostępu do wody i zaspokajania innych potrzeb podstawowych.

Reasumując, aktywiści, którzy w kampaniach antyprywatyzacyjnych wykorzystują zabiegi o uznanie prawa do wody za prawo człowieka, popełniają trzy strategiczne błędy: wiążą prawa

14 Przez naturalny monopol należy rozumieć to, że rzeki czy strumienie płyną naturalnymi korytami i w miejscach oddalonych od nich ponosi się większe koszty dostępu do wody (przyp. red. meryt.).

człowieka z prawami własności, nie rozróżniają odmiennych typów praw własności i modeli dostarczania usług, a przez to nie mogą powstrzymać rosnącego udziału sektora prywatnego w systemie zaopatrzenia w wodę. Wady tej strategii można wyraźnie zobaczyć po Światowym Forum Wody w Kioto. Rzecznicy prywatnego zarządzania wodą zaczęli się opowiadać za uznaniem prawa do wody za prawo człowieka. Na stronach firmowych, w mediach i podczas prestiżowych imprez, takich jak Światowe Forum Ekonomiczne w Davos, wysocy rangą przedstawiciele przemysłu wodnego zaczęli mówić o prawie człowieka do wody. Prawicowe *think tanki* w rodzaju Cato Institute wsparły ich raportami, które dowodziły, że „socjalizm wodny” zawiódł biednych i że realizację prawa do wody zapewnić mogą jedynie odpowiednio regulowane siły rynku (Bailey 2005; Segerfeldt 2005). Argumenty na rzecz uznania prawa do wody za prawo człowieka zaczęły wysuwać również organizacje pozarządowe, takie jak Światowa Rada Wody, które przeciwnicy prywatyzacji uważają za sojuszników korporacji (Dubreuil 2005, 2006). Niedługo po zakończeniu spotkania w Kioto publikacja uznająca dostęp do wody za prawo człowieka ukazała się nawet pod egidą Banku Światowego (Salman, McInerney-Lankford 2004).

W 2006 roku, na IV Światowym Forum Wody w Meksyku, przedstawiciele prywatnych przedsiębiorców z sektora wodnego wydali oświadczenie uznające prawo człowieka do wody i przypomnieli, że sektor prywatny wyraził oficjalną aprobatę dla tego prawa już w rok wcześniej, podczas 13. sesji Komisji ONZ ds. Zrównoważonego Rozwoju (Aquafed 2006). Na forum w Meksyku pojawiło się coś na kształt zaaranżowanego konsensusu w sprawie prawa do wody pomiędzy społeczeństwem obywatelskim, sektorem prywatnym i rządami państw (Smets 2006). I chociaż przedstawiciele rządów niektórych państw Trzeciego Świata (m.in. Boliwii) zgłaszali odmienne opinie, taka właśnie „rozmyta” interpretacja prawa człowieka do wody zwyciężyła i znalazła się w deklaracji ministerialnej przyjętej na IV Światowym Forum Wody. Rola prywatnych przedsiębiorstw została tym samym oficjalnie usankcjonowana.

Jak na ironię, zbiegło się to w czasie ze zmianą nastawienia korporacji do inwestowania w sektorze wodnym. Zaczęły one dostrzegać istotne przeszkody dla rynkowej ekspansji na Południu, a analiza oficjalnych wypowiedzi władz wielu firm ujawniła, że zaczęły się wycofywać z takich inwestycji. Niektórzy prezesi przyznali publicznie, że zaopatrywanie ubogich w wodę jest wysoce ryzykowne i mało zyskowne (Robbins 2003). W wypowiedziach międzynarodowych instytucji finansowych pojawiły się uwagi o ograniczeniach sektora prywatnego (ADB 2003, UNDP 2003). W niektórych miastach (m.in. w Atlancie, Buenos Aires, Dżakarcie, La Paz i Manili) unieważniono umowy z prywatnymi przedsiębiorstwami na dostawę wody, co nie obyło się bez medialnego szumu. Wszystko to zdaje się potwierdzać hipotezę, że zarządzanie wodą jest dla sektora prywatnego problemem trudnym do rozwiązania. Wycofał się już z zaopatrywania w wodę społeczność na globalnym Południu, ale stało się tak nie z powodu kampanii antyprywatyzacyjnych i działań na rzecz praw człowieka, tylko dlatego że nie udało się osiągnąć zadowalających zysków i kontroli ryzyka. Prywatne przedsiębiorstwa nadal twierdzą, że dostęp do wody jest prawem człowieka. Deklarują, że są gotowe je realizować i że będą umiały to zrobić, o ile tylko stosunek zysku do ryzyka będzie zadowalający. Jednak tego warunku większość społeczności nie jest w stanie spełnić.

Alterglobalizacja i dobra wspólnotowe

Strategia „prawo do wody prawem człowieka” okazała się nieskuteczna w kampanii na rzecz wykluczenia sektora prywatnego z zarządzania zaopatrzeniem w wodę. Ale do stawianego często przez alterglobalistów pytania „jak skutecznie stawić opór «neoliberalizacji?»” warto powrócić. Szukając odpowiedzi na to pytanie, aktywiści zajmują odmienne stanowiska w odniesieniu do praw człowieka. Niektórzy utrzymują, że „mowa prawa” zamyka dyskusję w ramach opozycji publiczne–prywatne. To nie jest obiecujące. Zarówno kontrola państwa (domena tego co publiczne), jak i kontrola rynku (domena tego co prywatne) wykluczają ludzkie wspólnoty. Można je *de facto* uznać za bliźniacze modele korporacyjne (zob. Roy 1999; Shiva 2002; Olivera, Lewis 2004). Można też znaleźć zwolenników alternatywnych ujęć praw własności. Najczęściej opowiadają się oni za jakąś formą dóbr wspólnotowych, by odeprzeć roszczenia zwolenników traktowania wody jak towaru.

Tabela 2. Charakterystyka dóbr wspólnotowych i towarów

| | Dobra wspólnotowe | Towary |
|--------------|--|----------------------------------|
| Definicja | Dobro publiczne | Dobro ekonomiczne |
| Cena | Dostępne za darmo lub (w ilości niezbędnej do przeżycia) za cenę minimalną | Pełna odpłatność |
| Regulacje | Nakaz i kontrola | Rynkowe |
| Cele | Sprawiedliwość społeczna i zapewnienie środków niezbędnych do przeżycia | Wydajność i bezpieczeństwo wodne |
| Kto zarządza | Wspólnota | Rynek |

Ryzykując pewne uproszczenie, możemy powiedzieć, że z punktu widzenia koncepcji towarowej prywatna własność systemów zaopatrzenia w wodę (choć nie samej wody) i prywatne zarządzanie nimi są możliwe, a nawet preferowane. W takim ujęciu woda nie różni się od innych podstawowych dóbr i usług. Przedsiębiorstwa prywatne, odpowiedzialne wobec klientów i udziałowców, są w stanie sprawnie i z zyskiem zarządzać zaopatrzeniem w wodę. W procesie komercjalizacji wodzie nadaje się raczej charakter dobra gospodarczego niż publicznego, a jej użytkowników nazywa odbiorcami indywidualnymi, nie zaś wspólnotą obywateli. Zachętą do ochrony zasobów jest cena – użytkownicy będą unikać marnotrawstwa, ponieważ ceny wody będą rosły wraz z kurczeniem się zasobów. Rzecznicy podejścia „towarowego” obstają przy tym, że woda powinna być traktowana tak samo jak każde inne dobro gospodarcze niezbędne do życia (np. żywność).

Dla zwolenników koncepcji dóbr wspólnotowych sprawa wygląda całkiem inaczej. Woda ma cechy unikalne: jest zasobem przepływowym [*flow resource*] (dającym się wykorzystać tylko w danym momencie i na określonym obszarze – *przyp. red.*), niezbędnym do życia i ko-

niecznym dla utrzymania ekosystemów, niezastępowalnym, a poprzez cykl hydrologiczny ściśle związanym z daną społecznością i ekosystemem (Shiva 2002; TNI 2005). Zarządzanie wodą przez wspólnoty jest nie tylko pożądane, ale wręcz wskazane, a to z trzech powodów. Po pierwsze, system zaopatrzenia w wodę jest wrażliwy na rozmaite mankamenty rynku i niedociągnięcia państwa – bez udziału wspólnoty lokalnej nie da się zarządzać wodą w sposób mądry. Po drugie, woda ma także swój wymiar kulturowy i duchowy. Znajduje on wyraz w miejscowych praktykach, dlatego zaopatrzenia w wodę nie można pozostawić w gestii prywatnych przedsiębiorstw czy państwa. Po trzecie, woda jest lokalnym zasobem płynnym, dynamicznym – zmiany stanu wody i jej zużycia najsilniej oddziałują na lokalne wspólnoty. Ochrona środowiska i zdrowia publicznego są możliwe tylko przy mobilizacji miejscowych społeczności i tylko wtedy, gdy będą one mogły same zarządzać swoimi zasobami. Zwolennicy koncepcji wody jako dobra wspólnotowego uważają także, że najskuteczniejszą motywacją do ochrony zasobów jest wspólna etyka solidarności, która zachęca do powstrzymywania się od zachowań pociągających za sobą marnotrawstwo wody. Prawdziwą przyczyną kryzysu wodnego jest ludzkie działanie: krótkoterminowa logika gospodarczego wzrostu idąca w parze ze wzrostem potęgi korporacji (zwłaszcza międzynarodowych przedsiębiorstw wodnych) „zamieniły obfitość w niedostatek” (Shiva 2002). W 2000 roku w odpowiedzi na deklarację dublińską powstała deklaracja P7. Jej sygnatariusze przedstawili zasady „demokracji wodnej” – zdecentralizowanej, opartej na wspólnotach demokratycznej formy zarządzania wodą. Przy tej formie zarządzania zachętą do ochrony zasobów nie są wyłącznie względy gospodarcze; ważniejsze są motywy polityczne, socjoekonomiczne i kulturalne.

Pomimo politycznych rozbieżności przeciwnicy i zwolennicy „neoliberalizacji” zaopatrzenia w wodę podzielają pewne wspólne przekonania. Np. rozumieją, że z towarowaniem wiążą się liczne trudności; tego zrozumienia brakuje wielu analizom „neoliberalizacji natury”. W języku ekonomistów, którzy są zwolennikami gospodarki regulowanej, a także politologów, wodę zwyczajowo opisuje się jako niedoskonałe dobro publiczne (niewykluczające, ale konkurencyjne w konsumpcji¹⁵), o charakterze ściśle lokalnym. Traktowana jest często jak dobro wspólnej puli, w wielu częściach świata zarządzane poprzez stosunkowo silną społeczną kontrolę (Berkes 1989; Ostrom 1990; Mehta 2003). Ta skomplikowana charakterystyka wody, łącząca cechy dobra publicznego, zawodnego towaru i własności wspólnotowej, sprawia, że stanowi ona bogactwo tak „niewspółpracujące”, tak odporne wobec neoliberalnych reform. Dostrzegają to ekonomiści neoklasycyści, kiedy wspominają

15 Mianem dóbr publicznych w ekonomii określa się przedmioty lub usługi, które nie mogą być łatwo sprzedawane i kupowane na rynku. Tradycyjne dobra rynkowe, nazywane w tym kontekście prywatnymi, podlegają dwóm zasadom: wykluczalności i konkurencyjności. Pierwsza oznacza, że dostarczając towar na rynek, sprzedawca może łatwo wykluczyć z jego użytkowania pewne osoby (np. tych, którzy nie zapłacą). Druga natomiast oznacza, że nabyta przez kogoś jednostka towaru nie może być jednocześnie wykorzystana przez kogoś innego bez utraty walorów, dla których została przez tego pierwszego nabyta. Dostęp do wody jest powszechny i niewykluczający, ale jest konkurencyjny (jeśli ktoś zużytkuje moją wodę, nie będzie jej dla mnie). (*przyp. red. meryt.*)

o rozmaitych przejawach „zawodności rynku” w odniesieniu do zasobów takich jak woda (Bakker 2004). W kategoriach ekologii politycznej woda jest zasobem płynnym trudnym do objęcia prawem własności prywatnej. Charakteryzuje ją wysoki stopień eksternalizacji kosztów zdrowotnych i środowiskowych, które trudno obliczyć i uwzględnić w jej cenie. Jest zasobem niezbędnym do życia, w jakiejś części niezastępowalnym, pełniącym ważne funkcje estetyczne, symboliczne, duchowe i ekologiczne, co sprawia, że pewne formy zbiorowego, publicznego nadzoru nad nią są nieuniknione. I chociaż można objąć prawami własności prywatnej zasoby i infrastrukturę wodną, to pełne utowarowienie wody nie jest konieczne i rzadko do niego dochodzi.

Dlatego nawet w krajach bardzo zaawansowanych w eksperymentowaniu z neoliberalnymi formami zarządzania wodą zwykle widać też znaczne zaangażowanie państwa. I tu właśnie wskazać można drugą zbieżność między zwolennikami „towarowości” i „dóbr wspólnotowych”: ani reformatorów spod znaku neoliberalizmu, ani obrońców „wspólnotowości” nie cieszą centralizacja i biurokratyzacja usług państwowych (por. Scott 1998). Przez większą część XX wieku aktywiści ruchów antyprywatyzacyjnych przeciwstawiali „dobro publiczne” „dobru gospodarczemu”, by bronić państwa przed prywatnymi interesami, natomiast ruchy alterglobalistyczne – takie jak ATTAC i Transnational Institute – kategorycznie odrzucają modele zarządzania wodą, w których państwo odgrywałoby główną rolę (Shiva 2002; TNI 2005). Dzięki temu ożywa podział usług na trzy kategorie (bardziej szczegółowo pokazujemy to poniżej), a opozycja publiczne–prywatne, która leży u podstaw debaty na temat neoliberalizmu, słabnie.

Tabela 3 dobrze pokazuje różnice między komunalnymi, komercyjnymi i wspólnotowymi modelami zarządzania, ale w praktyce modele te do pewnego stopnia się pokrywają. Wyraźnie zróżnicowana jest jednak rola odbiorcy usług: może nim być obywatel, klient lub członek wspólnoty, co oznacza za każdym razem inne prawa, obowiązki i mechanizmy odpowiedzialności. Ten trójpodział może jednak skłaniać do ujmowania zaopatrzenia w wodę w ramy typów idealnych, podczas gdy w rzeczywistości rządy wielu krajów decydują się na modele mieszane. Niektóre zachowują własność państwową, a zadanie świadczenia usług przekazują korporacjom (tak jest w Holandii). We Francji powszechny jest wariant zarządzania wodociągami komunalnymi przez sektor prywatny na podstawie umów czasowych. Kraje z długą tradycją spółdzielczości w zarządzaniu lokalną gospodarką (np. Dania) preferują modele kooperatywne – dostawą usług zajmują się stowarzyszenia *non-profit*, dla których głównym bodźcem jest odpowiedzialność wobec społeczności lokalnej. Pokazane w tabeli modele nie sprawdzają się w odniesieniu do krajów globalnego Południa, gdzie „publiczne” wodociągi zwykle doprowadzają wodę tylko do bogatszych dzielnic miast. Mieszkańcy dzielnic biedniejszych i terenów wiejskich muszą sami organizować sobie dostawy wody, tworzyć spółdzielnie albo korzystać z nieformalnych, komercyjnych dostaw od sprzedawców prywatnych, u których stawki są często dużo wyższe niż w sieci publicznej. W rzeczywistości większość odbiorców wodę na potrzeby domowe czerpie zarówno ze źródeł państwowych, jak i prywatnych, korzysta z rozmaitych możliwości (wodociągów doprowadzanych do gospodarstw, płytkich i głębokich studni, publicznych hydrantów, usług sprzedawców wody) i bazuje na zróżnicowanej sieci dostaw (zob. Swyngedouw 2004). Złożonego problemu zaopatrzenia w wodę w miastach globalnego Południa nie da się opisać

Tabela 3. Modele zaopatrzenia w wodę: państwowy, korporacyjny i spółdzielczy

| | | Państwo | Rynek | Wspólnota |
|-----------------------------------|-----------------------------|---|--|---|
| Instytucje zarządzania zasobami | Cele nadrzędne | Ochrona interesów publicznych. Zgodność z ustawodawstwem/polityką | Maksymalizacja zysku. Wydajność | Służenie interesom wspólnoty. Skuteczność |
| | Ramy regulacyjne | Nakaz i kontrola | Mechanizmy rynkowe | Cele określone przez wspólnotę (niekoniecznie będące rezultatem konsensusu) |
| | Prawa własności | Własność publiczna (państwowa) lub prywatna | Własność prywatna | Własność publiczna (wspólnotowa) lub prywatna |
| Organizacje zarządzające zasobami | Główni decydenci | Kierownicy, eksperci, urzędnicy | Indywidualne gospodarstwa domowe, eksperci, przedsiębiorstwa | Przywódcy i członkowie organizacji wspólnotowych |
| | Struktura organizacyjna | Zakład komunalny, administracja | Prywatne przedsiębiorstwo, korporacja | Spółdzielnia, stowarzyszenie/sieć |
| | Modele biznesowe | Zakłady będące własnością komunalną | Przedsiębiorstwa należące do korporacji | Spółdzielnie |
| Zarządzanie zasobami | Mechanizm odpowiedzialności | Hierarchia | Umowa | Normy wspólnoty |
| | Główne bodźce | Opinia wyborców/podatników | Sygnaly cenowe (zmiany notowań akcji lub obligacji), opinia klientów | Opinia wspólnoty |
| | Główne sankcje | Proces polityczny za pośrednictwem wyborów, proces sądowy | Strata finansowa, przejęcie, proces sądowy | Potrzeby bytowe, presja społeczna, proces sądowy (w niektórych wypadkach) |
| | Rola odbiorcy | Użytkownik i obywatel | Użytkownik i klient | Użytkownik i członek wspólnoty |
| | Udział odbiorców | Zbiorowy, z góry na dół | Indywidualny | Zbiorowy, z dołu do góry |

w kategoriach publiczne–prywatne, ani nawet wtedy gdy dodamy do nich trzecią „spółdzielczą” możliwość (Swyngedouw 2004). W rzeczywistości w wielu miejscach na świecie powstały alternatywne, wspólnotowe modele gospodarowania wodą (patrz tab. 4). Są realną alternatywą dla neoliberalizmu, a aktywiści obejmują je badaniami, starają się chronić i powielać za pośrednictwem inicjatyw w rodzaju Blue Planet Project, Octubre Azul, Światowych Forów Społecznych i rozmaitych międzynarodowych „forów wodnych” (Ponniah, Fisher 2003; Ponniah 2004).

Takie działania podnoszą na duchu, otwierają bowiem przestrzeń dla włączenia alternatywnych gospodarek wspólnotowych w dyskurs dotyczący możliwych modeli gospodarczych (por. Gibson-Graham 2006). Trzeba jednak zachować ostrożność, ponieważ nawoływanie do wspólnotowości pociąga za sobą ryzyko idealizacji kontroli społecznej. Aktywiści działający na rzecz kolektywnych form zarządzania zaopatrzeniem w wodę mają często skłonność do idealizowania wspólnot. Postrzegają je jako spójne i stosunkowo sprawiedliwe struktury społeczne i ignorują istniejące w ich obrębie niesprawiedliwe stosunki władzy i alokacji zasobów (Mehta 2001; Mehta i in. 2001; McCarthy 2005). Jak pokazują badania, wspólnotowość może być równie dobrze wykluczająca i wsteczna, jak i inkluzyjna i postępową (McCarthy 2005). Instytucje spółdzielczego zarządzania wodą jako dobrem wspólnej puli mogą skutecznie zapobiegać niedoborom (Ostrom 1990; Ostrom, Keohane 1995), ale takie podejście do zarządzania wodą ma też liczne ograniczenia (Mosse 1997; Potanski, Adams 1998; Cleaver 2000; Mehta 2001; St Martin 2005). A rola państwa we wspieraniu redystrybucyjnych modeli zarządzania zasobami, postępowych relacji społecznych i samej redystrybucji jest znacznie bardziej ambiwalentna, niż chcieliby to przyznać orędownicy „powrotu do wspólnoty”.

Najbardziej postępowymi strategiami są w tej sytuacji te, które pozwalają przyjąć podwójną taktykę: raczej reformowania niż znoszenia władzy państwa i równoczesnego promowania alternatywnych lokalnych modeli zarządzania zasobami i korzystania z nich. Takie strategie rozprawiają się czasem bezpośrednio z antropocentryzmem „neoliberalizacji” (i kampanii spod znaku „prawo do wody prawem człowieka”). Dostrzegają zarówno potrzeby środowiska, jak i ludzi i postulują ograniczanie tych ostatnich za pośrednictwem rozmaitych norm (naukowo określanych „granic”, ekologiczno-duchowego szacunku czy ekopurytańskich rządów). Gdyby kontrola miała być wyłącznie społeczna, mogłoby dojść do kuriozalnego mariażu alternatywnych modeli zarządzania wodą z pewnymi aspektami programów neoliberalnych, takimi jak decentralizacja, które pozwalają ustanowić większą kontrolę społeczną.

Tabela 4. Neoliberalne reformy i alterglobalistyczna alternatywa

| Kategoria | Cel reformy | Typ reformy | Przykłady alterglobalistycznej alternatywy |
|-----------------------------------|-------------------------|--|---|
| Instytucje zarządzania zasobami | Prawa własności | Prywatyzacja | Wspólna własność (relektywizacja) majątku, np. w Walii (Bakker 2004). Wspólne prawo do wody stanowiącej „dobro wspólnotowe” wsi, np. w Indiach (Narain 2006) |
| | Ramy regulacyjne | Deregulacja | Ponowna regulacja za pośrednictwem kontrolowanych przez odbiorców organizacji pozarządowych, takich jak rady konsumentów w Anglii (Page, Bakker 2005) |
| Organizacje zarządzające zasobami | Zarządzanie majątkiem | „Partnerstwo” z sektorem prywatnym | Partnerstwo publiczno-publiczne, np. sztokholmskiego przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjnego (Stockholm Vatten) i zakładów na Łotwie i Litwie (PSIRU 2006). Spółdzielnie wodne, np. w Finlandii (Katko 2000) |
| | Struktura organizacyjna | Korporatyzacja | Tania infrastruktura będąca własnością wspólnoty, np. Orangi Pilot Project w Pakistanie (Zaidi 2001) |
| Zarządzanie zasobami | Alokacja zasobów | Urynkowanie | Podział wody służącej do irygacji oparty na prawie zwyczajowym, np. w Boliwii (Trawick 2003) |
| | Bodźce/sankcje | Komercjalizacja | Korporacja klientów (bodźce nastawione na maksymalizację zadowolenia odbiorców, a nie zysków czy wartości udziałów) (Kay 1996) |
| | Udział użytkowników | Przekazanie władzy lub decentralizacja | Wspólnotowe rady ds. wody, np. w Kanadzie (Alberta Environment 2003). Budżet partycypacyjny, np. w Porto Alegre (Brazylia) (TNI 2005) |

Alternatywne modele zarządzania wodą są z konieczności bardzo zróżnicowane. Nie sposób przewidzieć ich pojawienia się, nie sposób ich komukolwiek narzucić (por. Gibson-Graham 2006). Bazują bowiem na miejscowych formach zarządzania zasobami i lokalnych normach społecznych – czy będą to zwyczajowe prawa użytkowników na terenach wiejskich w Andach [*usos y costumbres*] (Trawick 2003), przywrócone do życia koncepcje rzymskiej *res publica* i *res communa* w Europie (Squatriti 1998), czy też wspólnotowe zasady zbiorowego zaopatrzenia w wodę w indyjskich „republikach wiejskich” (Wade 1988; Shiva 2002). W każdym przypadku pojawia się swoisty dla danego miejsca model tego, co indyjska aktywistka Vandana Shiva nazywa „wodną demokracją”. Różne programy „neoliberalizacji” zyskują całą

wachlarz alternatywnych odpowiedników. Te alterglobalistyczne inicjatywy są przykładami realizacji „słabej teorii” [*weak theory*] Gibson-Graham: są z założenia organiczne, nieśmiałe, lokalne, związane z danym miejscem i (przynajmniej na początku) skromne.

W tym przypadku „słaby” nie oznacza jednak „nieistotny”. Alternatywne reformy mają oczywiście charakter lokalny (jako że wodą zwykle zarządza się i dysponuje na skalę lokalną), ale można je powielać. To dlatego właśnie stanowią realną alternatywę dla „neoliberalizacji” i mogą nabrać niezwykłej mocy. Dobrym przykładem jest upowszechniające się ostatnio partnerstwo publiczno-publiczne, w ramach którego komunalne przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjne z doświadczeniem i zasobami (zwykle z dużych miast na Północy) nawiązują współpracę z podobnymi przedsiębiorstwami na Południu lub w mniejszych miastach na Północy (Public Citizen 2002; PSIRU 2005, 2006; TNI 2005). Partnerstwo publiczno-publiczne zyskało poparcie aktywistów, którzy widzą w nim skuteczną formę oporu wobec inicjatyw zmierzających do prywatyzacji zaopatrzenia w wodę. Są oni jednak świadomi politycznych trudności, jakie wiążą się z tym rozwiązaniem. Może się bowiem zdarzyć, że partnerstwo publiczno-publiczne będzie promowane jako forma współpracy ze wspólnotami mniej dochodowymi, a najlepsze kąski zgarnie sektor prywatny. Na poziomie globalnym można się spodziewać instytucjonalnego wsparcia dla tego modelu zaopatrzenia w wodę, gdyż nowo zatwierdzona Rada Doradcza Sekretarza Generalnego ONZ ds. Wody i Sanitariatów chce utworzyć międzynarodowe stowarzyszenie publicznych operatorów sieci wodno-kanalizacyjnych. Od kiedy Komisja ONZ ds. Zrównoważonego Rozwoju oficjalnie uznała znaczenie partnerstwa publiczno-publicznego (UNCSD 2005; TNI 2006), a jego wdrożenie w wielu miejscach zakończyło się sukcesem (szczególnie wymowny jest tu przykład Porto Alegre), po model ten sięgają kolejne rządy – Argentyny, Boliwii, Brazylii, Indonezji, Holandii, Hondurasu, Francji, Republiki Południowej Afryki i Szwecji. Partnerstwo publiczno-publiczne pociąga za sobą w niektórych przypadkach radykalną restrukturyzację stosunków między kierownictwem a pracownikami reformowanych przedsiębiorstw (TNI 2006).

Wnioski

To, że przedsiębiorstwa prywatne tak chętnie wykorzystują dyskurs praw człowieka, ukazuje jego ograniczenia jako strategii antyprywatyzacyjnej. Prawa człowieka mają charakter indywidualistyczny i antropocentryczny. Wiele wymagają od państwa, ale nie stoją w sprzeczności z zaangażowaniem sektora prywatnego w dostarczanie wody. Nie są więc specjalnie użyteczne dla tych, którzy starają się powstrzymać proces prywatyzacji zasobów. Co więcej, „mowa prawa” to dość niewyszukana propozycja myślowa. Dążenie do uznania prawa do wody za prawo człowieka wzmacnia bowiem opozycję publiczne–prywatne i blokuje możliwość szukania innych modeli wspólnych działań. „Mową prawa” nie da się opowiadać o nowych gospodarkach wspólnotowych. Debata alterglobalizacyjna zakłóca natomiast opozycję publiczne–prywatne i stwarza przestrzeń dla budowy alternatywnych wspólnotowych gospodarek wodnych. Propozycje alterglobalistyczne, obejmujące rozmaite formy wspólnotowego posiadania dóbr, są kontrapunktem dla stosunków własności i relacji społecznych opartych na koncepcji utowa-

rowienia. Wydaje się, że postulowane przez alterglobalistów radykalne strategie demokracji ekologicznej (opierające się na dążeniu do dekomodyfikacji¹⁶ usług publicznych i wprowadzenia wspólnotowych modeli zarządzania zasobami) dają większe szanse postępu (zob. Bond 2004ab; TNI 2005).

Subtelniejsze rozumienie „neoliberalizacji”, które proponuję w tym artykule, może się okazać przydatne z kilku powodów. Po pierwsze, pozwala z większą precyzją scharakteryzować formę „aktualnego” neoliberalizmu, a co za tym idzie, opracować alternatywy o większej politycznej sile (np. strategia nawiązująca do koncepcji dóbr wspólnotowych będzie skuteczna w zwalczaniu prywatyzacji, ponieważ w poprawny sposób przeciwstawia zbiorowe prawo własności prawu prywatnemu). Po drugie, umieszczenie procesu „neoliberalizacji” w kontekście historycznym i geograficznym uwypukla to, co Sparke nazywa „przemieszczalnością” neoliberalnego idealizmu (Sparke 2006). Łatwiej szukać alternatyw albo dostrzec, że rzekomo neoliberalne reformy mogą się okazać przydatne w innych programach politycznych. Neoliberalizm przestaje być konstrukcją monolityczną, co stwarza polityczne możliwości wprowadzania postępowych rozwiązań, np. może się okazać, że niektóre neoliberalne reformy (choćby decentralizacja, która pociąga za sobą zwiększenie kontroli wspólnoty nad zasobami wody) są zbieżne z celami alterglobalistów. Po trzecie, analityczna precyzja w definiowaniu neoliberalizmu pozwala zwrócić uwagę na wielorakość reform towarzyszących zwykle procesowi „neoliberalizacji natury”. Nie wszystkie one skupiają się na prawach własności! Przydatna może się okazać zwłaszcza typologia przedstawiona w tabeli 1, która pozwala przeprowadzać bardziej precyzyjne analizy różnych typów „neoliberalizacji” i bardziej adekwatnie reagować. Otwiera się dzięki temu pole dla różnorodnych alternatywnych form wspólnotowego zarządzania wodną (tab. 4).

Trzeba jednak zauważyć, że bardzo często alternatywne formy gospodarowania wodą nie powstają bynajmniej w reakcji na „neoliberalizację”. Są raczej wskrzeszeniem dawnych relacji zachodzących między cyklem hydrologicznym a gospodarką i polityką społeczno-przyrodniczą lub nową ich interpretacją. Niektóre aspekty alternatywnych reform pasują do programu neoliberalnego, ale działalność alterglobalistów przypomina, że nie należy ich pod neoliberalizm podciągać. Alternatywne formy zarządzania wodą dają początek nowym stosunkom o charakterze ekologicznym i społeczno-przyrodniczym, które pozwalają rozwijać etykę troski w stosunku do ludzi i innych istot. Program „alterglobalizacji” – co pokazuje ten artykuł – wymaga, byśmy udoskonalili ramy pojęciowe, w które wpisujemy „neoliberalizację”. Chodzi o to, by wytłumaczyć wielość typów praw własności i modeli świadczenia usług. Ten nowy plan pozwoli trafnie analizować procesy „neoliberalizacji” *in situ*, a zarazem wypracowywać postępowe strategie polityczne, które umożliwią wprowadzenie bardziej sprawiedliwych działań proekologicznych. Uda się to, jeśli nasze definicje użytkowników dóbr wspólnotowych będą na tyle szerokie, by mogły objąć także inne istoty.

16 Dekomodyfikacja („odtowarowienie”) to proces doprowadzania jednostki do uniezależnienia się od wolnego rynku. Jej przeciwieństwem jest komodyfikacja, czyli traktowanie człowieka „jak towaru” wartego tyle, ile zdoła wytworzyć (*przyp. red. meryt.*).

Posłowie

Teksty raz opublikowane żyją własnym życiem. Tak w każdym razie stało się z moim artykułem poświęconym problemowi wody i praw człowieka, który ukazał się w 2007 roku i został przedrukowany w tej książce. Dyskusja, jaką swego czasu wywołał, objęła rozmaite obszary: od geografii, przez studia rozwojowe, antropologię, po ochronę środowiska. Zasięg tej dyskusji pokazuje, jak potężna jest strategia „mowy prawa”, a zarazem jak skrajne emocje wywołuje.

Artykuł jest krytyczny wobec koncepcji uznania prawa do wody za prawo człowieka, co budzi pewne kontrowersje, ale najważniejsze poruszone tu kwestie warto raz jeszcze powtórzyć. Po pierwsze, moje analizy koncentrowały się na debacie dotyczącej prywatyzacji. Krytykowałam walkę o uznanie prawa do wody za prawo człowieka jako strategię antyprywatyzacyjną. Główny punkt moich krytycznych rozważań – że pod względem prawnym prywatyzacja pozostaje w zgodzie z prawem człowieka do wody – zyskał potwierdzenie w dalszym rozwoju wypadków. Pojawiły się raporty specjalnego sprawozdawcy ONZ ds. prawa do bezpiecznej wody pitnej i sanitariatów, w których stwierdzono, że „ramy praw człowieka nie wskazują, które modele usług są preferowane” i że „prawa człowieka są neutralne wobec modeli gospodarczych” (OHCHR 2010). Innymi słowy, prawo do wody nie wyklucza udziału przedsiębiorstw prywatnych w zaopatrzeniu w wodę, pełnej jej odpłatności ani wielu innych mechanizmów wprowadzanych przez sektor prywatny.

Po drugie, napisałam, że prawo do wody pozostawia wiele pytań bez odpowiedzi. Czy można je zrealizować w praktyce? A jeśli tak, jakich instytucji i mechanizmów prawnych będzie to wymagało? Czy „mowie prawa” udaje się objąć (a może też podważyć) normy i zobowiązania charakterystyczne dla systemów zaopatrzenia w wodę kontrolowanych przez wspólnoty? Jakie konsekwencje dla środowiska niesie prawo ludzi do wody? Jakie implikacje dla zarządzania wodą może mieć koncepcja tak silnie antropocentryczna? I wreszcie (być może jest to kwestia najważniejsza) – czy uznanie prawa do wody za prawo człowieka wystarczy, by obudzić solidarność społeczną? Solidarność, która jest niezbędna, by zapewnić sprawiedliwy (w aspekcie materialnym i politycznym) dostęp do wody zarówno ludziom, jak i innym istotom? W momencie, gdy pisałam swój artykuł, uważałam, że to niemożliwe.

Po trzecie, głównym argumentem za odrzuceniem odwoływania się do prawa do wody jako prawa człowieka (wciąż, jak sądzę, pozostaje on w mocy) było to, że większe szanse na stworzenie postępowych strategii politycznych daje skupienie się na prawach własności. Wcielanie w życie praw człowieka wymaga najpierw sformułowania praw własności, potem praw wodnych i wreszcie praw człowieka do wody. Np. oznacza to, że sprawę dostępu do wody trzeba powiązać z prawem własności ziemi, a zarządzanie użytkowaniem wody z praktykami użytkowania ziemi.

Uważam, że kwestie te wciąż pozostają aktualne, ale argumentację zmodyfikowałam w dość radykalnie. Po części przyczyniły się do tego reakcje na mój artykuł (niektóre są przywołane na stronach tej książki) – na bieżąco dzieliłam się swoimi spostrzeżeniami z najważniejszymi uczestnikami zmagania antyprywatyzacyjnych. Wymiana myśli skłoniła i ich, i mnie do ponownego rozważenia, czy koncepcja prawa do wody jako prawa człowieka jest użyteczna w dyskursie lub działaniach.

Przede wszystkim jednak muszę przyznać, że w obecnej sytuacji obronę i poszerzenie prawa do wody jako prawa człowieka uważam za konieczność. Stanowi ono bowiem niezwy-

kle istotny instrument taktyczny w rękach tych, którzy są pozbawieni możliwości legitymizacji swoich zmagañ nie tylko o wodę, ale również o ludzką godność. Prawo człowieka do wody jest przydatnym narzędziem w tym sensie, że zmusza moźnych tego świata, by przemysłeli politykę redystrybucyjną, która przenika ich praktyki użytkowania wody. Innymi słowy: prawa człowieka nie są rozwiązaniem, ale strategią, która pozwala tworzyć sytuacje sprzyjające dążeniu do sprawiedliwości społecznej i ekologicznej.

Ponadto szerokie rozumienie praw człowieka może być przydatnym konceptualnym (i politycznym) narzędziem w walce z tym, co niektórzy badacze nazywają „przechwytywaniem przez elitę korzyści płynących z rozwoju” (z wąskiej definicji prawa człowieka korzyści odnoszą nie ci, którzy tego prawa potrzebują, tylko ci, którzy swoje już mają – *przyp. red.*).

Problem ten jest rezultatem zagadki tkwiącej u podstaw debaty dotyczącej prawa ludzi do wody: choć agencje rządowe często zdają sobie sprawę, że roszczenia społeczności pozbawionych usług publicznych są prawnie uzasadnione, zdarza się, że nie są w stanie tych usług zapewnić, dlatego zajmują się tymi roszczeniami, mając na względzie własny interes polityczny. Zatem aby nieoficjalnie wywrzeć silniejszą presję na władze, by te spełniły ich oczekiwania, społeczności marginalizowane starają się zdefiniować jako wspólnoty o wyraźnie określonej tożsamości (takie jak „mieszkańcy slumsów” czy „sprzedawcy wody”), łatwiej bowiem upominać się o prawo jako określona grupa. Zgadzam się w tym miejscu z badaczami, takimi jak Appadurai, Chatterjee i Roy: prawa socjalne czy też „konsumpcyjne”, jakich te grupy się domagają, różnią się od praw człowieka, które koncentrują się na prawach indywidualnych, charakterystycznych dla zachodnich, liberalnych systemów prawnych (uczestnicy debat poświęconych kwestii obywatelstwa społecznego, które toczą się ostatnio w środowisku akademickim, zwracają uwagę na ten sam problem).

Mobilizacja wiążąca się z dążeniem do uznania prawa do wody za prawo człowieka może przyczynić się do rozbudzenia solidarności. Tylko jakiego rodzaju solidarności i z kim? Szukanie uzasadnień dla potrzeby solidarności wiedzie nas na grząski grunt praw własności i praw wodnych, a z drugiej strony w obszar walki o przekształcenie roli państwa, rynków i wspólnot. Moim zdaniem, najbardziej postępowe byłoby szukanie dla sprawiedliwości ekologiczno-społecznej (lub społeczno-przyrodniczej) nowych form wyrazu, które pozwoliłyby nam odejść od antropocentrycznej, indywidualistycznej terminologii praw człowieka. Najnowszym i bardzo sugestywnym przykładem służy Boliwia. Politycy tego kraju są w awangardzie międzynarodowego ruchu wsparcia dla prawa do wody jako prawa człowieka, ale równocześnie promują prawa na rzecz środowiska (*Ley de Derechos de la Madre Tierra* [Ustawa o prawach Matki Ziemi] i poprawione *Ley del Agua* [Ustawa o wodzie]). Przypadek Boliwii pokazuje, że kiedy na arenie międzynarodowej prawo do wody jako prawo człowieka zyskuje coraz większe poparcie, może się zdarzyć, że – paradoksalnie – powstaną warunki pozwalające je przekroczyć.

Niniejszy rozdział (z wyjątkiem postłowa) został pierwotnie opublikowany w czasopiśmie „Antipode” z 13 czerwca 2007 roku, t. 39, nr 3, s. 430–455 pod tytułem *The commons versus the commodity: alter-globalization, privatization, and the human right to water in the global South*. Przedruk za zgodą autorki.

Bibliografia

- ADB (Asian Development Bank) (2003), *Beyond boundaries: extending services to the urban poor*, Asian Development Bank, Manila.
- Alberta Environment (2003), *Water for life: Alberta's strategy for sustainability*, Alberta Environment, Edmonton.
- Anderson T.L., Leal D.R. (2001), *Free market environmentalism*, Palgrave, Nowy Jork.
- Angel D. i in. (2000), *The environmental regulation of privatized industry in Poland*, „Environment and Planning C: Government and Policy”, t. 18, nr 5, s. 575–592.
- Aquafed (2006), *Statement on the right to water and role of local governments by Gérard Payen, during the opening session of the World Water Forum*; www.aquafed.org/pdf/WWF4-openingGPRTW-LocGovPc2006-03-16.pdf.
- Assies W. (2003), *David versus Goliath in Cochabamba: water rights, neoliberalism, and the revival of social protest in Bolivia*, „Latin American Perspectives”, t. 30, nr 3, s. 14–36.
- Bailey R. (2005), *Water is a human right: how privatization gets water to the poor*, „Reason Magazine” 17 sierpnia 2005; www.reason.com/news/show/34992.html.
- Bakker K. (2004), *An uncooperative commodity: privatizing water in England and Wales*, Oxford University Press, Oksford.
- Bakker K. (2005), *Neoliberalizing nature? Market environmentalism in water supply in England and Wales*, „Annals of the Association of American Geographers”, t. 95, nr 3, s. 542–565.
- Bakker K. (2010), *Privatizing water: governance failure and the world's urban water crisis*, Cornell University Press, Ithaca.
- Barlow M., Clarke T. (2002), *Blue gold: the fight to stop the corporate theft of the world's water*, Stoddart, Nowy Jork.
- Bauer C.J. (1998), *Slippery property rights: multiple water uses and the neoliberal model in Chile, 1981–1995*, „Natural Resources Journal”, t. 38, s. 109–154.
- Berkes F. (1989), *Common property resources. Ecology and communitybased sustainable development*, Belhaven Press, Londyn.
- Bernstein S. (2001), *The compromise of liberal environmentalism*, Columbia University Press, Nowy Jork.
- Blokland M., Braadbaart O., Schwartz K. (2001), *Private business, public owners*, Ministerstwo Mieszkalnictwa, Planowania Przestrzennego i Rozwoju oraz Rada ds. Zaopatrzenia w Wodę i Urządzeń Sanitarnych, Haga–Genewa.
- Bond P. (2002), *Unsustainable South Africa: environment, development, and social protest*, Merlin Press, Londyn.
- Bond P. (2004a), *Water commodification and decommmodification narratives: Pricing and policy debates from Johannesburg to Kyoto to Cancun and back*, „Capitalism Nature Socialism”, t. 15, nr 1, s. 7–25.
- Bond P. (2004b), *Decommodification and deglobalisation: Strategic challenges for African social movements*, „Afriche e Oriente”, t. 7, nr 4.

- Castree N. (2005), *The epistemology of particulars: human geography, case studies, and „context”*, „Geoforum”, t. 36, nr 5, s. 541–666.
- Cleaver F. (2000), *Moral ecological rationality, institutions, and the management of common property resources*, „Development and Change”, t. 31, nr 2, s. 361–383
- DFID (Department for International Development – Ministerstwo Rozwoju Międzynarodowego) (1998), *Better water services in developing countries: public-private partnership – the way ahead*, DFID, Londyn.
- Dinar A. (2000), *The political economy of water pricing reforms*, World Bank, Waszyngton.
- Dubreuil C. (2005), *The right to water: from concept to implementation*, World Water Council.
- Dubreuil C. (2006), *Synthesis on the right to water at the 4th World Water Forum, Mexico*, World Water Council.
- ECOSOC (United Nations Economic and Social Council; Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ) (2002), *General comment 15*, CESCR, Genewa.
- ECOSOC (United Nations Economic and Social Council) Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ (2003), *Economic, social and cultural rights*. Raport przedstawiony na 59. sesji Komisji Praw Człowieka przez specjalnego sprawozdawcę ds. prawa do żywności, E/CN.4/2003/54.
- Estache A., Rossi C. (2002), *How different is the efficiency of public and private water companies in Asia?*, „World Bank Economic Review”, t. 16, nr 1, s. 139–148.
- Faruqi N.I., Biswas A.K., Bino M.J. (2003), *La gestion de l'eau selon l'Islam*, CRdI/Editions, Karthala [Indie].
- Finger M., Allouche J. (2002), *Water privatisation: transnational corporations and the re-regulation of the water industry*, Spon Press, Londyn.
- Frérot A. (2006), *Parce que ce droit est fondamental, il doit devenir effectif*, „Le Monde”, 17 marca 2006.
- Gandy M. (2004), *Rethinking urban metabolism: water, space and the modern city*, „City”, t. 8, nr 3, s. 363–379.
- Gibson-Graham J.K. (2006), *A postcapitalist politics*, University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Glassman J. (2006), *Primitive accumulation, accumulation by dispossession, accumulation by „extra-economic” means*, „Progress in Human Geography”, t. 30, nr 5, s. 608–625.
- Gleick P. (1998), *The human right to water*, „Water Policy”, t. 1, s. 487–503.
- Goldman M. (2005), *Imperial Nature: The World Bank and the Making of Green Neoliberalism*, Yale University Press, New Haven.
- Haddad B.M. (2000), *Rivers of gold: designing markets to allocate water in California*, Island Press, Waszyngton.
- Hammer L. (2004), *Indigenous peoples as a catalyst for applying the human right to water*, „International Journal on Minority and Group Rights”, t. 10, nr 2, s. 131–161.
- Hassan J. (1998), *A history of water in modern England and Wales*, Manchester University Press, Manchester.

- Heynen N. i in. (red.) (2007), *Neoliberal environments: false promises and unnatural consequences*, Routledge, Nowy Jork.
- Hukka J.J., Katko T.S. (2003), *Refuting the paradigm of water services privatization*, „Natural Resources Forum”, t. 27, nr 2, s. 142–155.
- Ignatieff M. (2003), *Human rights as politics and idolatry*, Princeton University Press, Princeton.
- Johnston J., Gismondi M.A., Goodman J. (2006), *Nature's revenge: reclaiming sustainability in an age of corporate globalization*, Broadview Press, Toronto.
- Johnstone N., Wood L. (2001), *Private firms and public water. Realising social and environmental objectives in developing countries*, International Institute for Environment and Development, Londyn.
- Katko T. (2000), *Water! Evolution of water supply and sanitation in Finland from the mid-1800s to 2000*, Finnish Water and Waste Water Works Association, Tampere.
- Kay J. (1996), *Regulating private utilities: the customer corporation*, „Journal of Cooperative Studies”, t. 29, nr 2, s. 28–46.
- Kymlicka W. (1995), *Multicultural citizenship: a liberal theory of minority rights*, Oxford University Press, Oksford.
- Laxer G., Soron D. (2006), *Not for sale: decommodifying public life*, Broadview Press, Toronto.
- Lorrain D. (1997), *Introduction – the socio-economics of water services: the invisible factors*, [w:] Lorrain D. (red.), *Urban water management – French experience around the world*, Hydrocom, Levallois-Perret.
- Maddock T. (2004), *Fragmenting regimes: How water quality regulation is changing political-economic landscapes*, „Geoforum”, t. 35, nr 2, s. 217–230.
- Mansfield B. (red.) (2008), *Privatization: property and the remaking of nature society relations*, Blackwell, Oksford.
- McCarthy J. (2005), *Commons as counter-hegemonic projects*, „Capitalism Nature Socialism”, t. 16, nr 1, s. 9–24.
- McCarthy J., Prudham S. (2004), *Neoliberal nature and the nature of neoliberalism*, „Geoforum”, t. 35, nr 3, s. 275–283.
- McDonald D., Ruiters G. (2005), *The age of commodity: water privatization in Southern Africa*, Earthscan, Londyn.
- Mehta L. (2001), *Water, difference, and power: unpacking notions of water users in Kutch, India*, „International Journal of Water”, t. 1, s. 3–4.
- Mehta L. (2003), *Problems of publicness and access rights: perspectives from the water domain*, [w:] Kaul I. i in. (red.), *Providing global public goods: managing globalization*, Oxford University Press and United Nations Development Program, Nowy Jork.
- Mehta L., Leach M., Scoones I. (2001), *Environmental governance in an uncertain world*, edytorial „IDS Bulletin”, t. 32, nr 4.
- Morgan B. (2004a), *The regulatory face of the human right to water*, „Journal of Water Law”, t. 15, nr 5, s. 179–186.
- Morgan B. (2004b), *Water: frontier markets and cosmopolitan activism*, „Soundings: a Journal of Politics and Culture”, t. 27, s. 10–24.

- Morgan B. (2005), *Social protest against privatization of water: Forging cosmopolitan citizenship?*, [w:] Cordonier Seggie M-C., Weeramantry J. (red.), *Sustainable justice: reconciling international economic, environmental and social law*, Martinus Nijhoff, Haga.
- Mosse D. (1997), *The symbolic making of a common property resource: history, ecology and locality in a tank-irrigated landscape in South India*, „Development and Change”, t. 28, nr 3, s. 467–504.
- Mutua M. (2002), *Human rights: a political and cultural critique*, University of Pennsylvania Press, Filadelfia.
- Narain S. (2006), *Community-led alternatives to water management: India case study*, „Background Paper: Human Development Report 2006”, UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju), Nowy Jork.
- OHCHR (The Office of the United Nations High Commissioner for Human Rights; Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka) (2010), *Sprawozdanie niezależnej ekspertki ds. zobowiązań związanych z prawem do bezpiecznej wody pitnej i urzędzeń sanitarnych*. A/HRC/15/31, OHCHR, Genewa.
- Olivera O., Lewis T. (2004), *Cochabamba! Water war in Bolivia*, South End Press, Boston.
- Ostrom E. (1990), *Governing the commons: the evolution of institutions for collective action*, Cambridge University Press, Nowy Jork.
- Ostrom E., Keohane R. (red.) (1995), *Local commons and global interdependence: heterogeneity and cooperation in two domains*, Harvard University, Centre for International Affairs, Cambridge, [Massachusetts].
- Page B., Bakker K. (2005), *Water governance and water users in a privatized water industry. Participation in policy-making and in water services provision – a case study of England and Wales*, „International Journal of Water”, t. 3, nr 1, s. 38–60.
- Perrault T. (2006), *From the guerra del agua to the guerra del gas: resource governance, neo-liberalism and popular protest in Bolivia*, „Antipode”, t. 38, nr 1, s. 150–172.
- Petrella R. (2001), *The water manifesto: arguments for a world water contract*, Zed Books, Londyn–Nowy Jork.
- Poniah T. (2004), *Democracy vs. empire: alternatives to globalization presented at the World Social Forum*, „Antipode”, t. 36, nr 1, s. 130–133.
- Poniah T., Fisher W.F. (red.) (2003), *Another world is possible: popular alternatives to globalization at the World Social Forum*, Zed Press, Nowy Jork.
- Potanski T., Adams W. (1998), *Water scarcity, property regimes, and irrigation management in Sonjo, Tanzania*, „Journal of Development Studies”, t. 34, nr 4, s. 86–116.
- Prasad N. (2006), *Privatisation results: private sector participation in water services after 15 years*, „Development Policy Review”, t. 24, nr 6, s. 669–692.
- Prudham W.S. (2004), *Poisoning the well. Neoliberalism and the contamination of municipal water in Walkerton, Ontario*, „Geoforum”, t. 35, nr 3, s. 343–359.
- PSIRU (Public Services International Research Unit) (2005), *Public-public partnerships in health and essential services*, Uniwersytet w Greenwich, PSIRU.

- PSIRU (Public Services International Research Unit) (2006), *Public-public partnerships as a catalyst for capacity building and institutional development: lessons from Stockholm Vatten's experience in the Baltic region*, Uniwersytet w Greenwich, PSIRU.
- Public Citizen's Critical Mass Energy and Environment Program (2002), *Public-public partnerships: a backgrounder on successful water/wastewater reengineering programs*, Public Citizen i Food and Water Watch, Waszyngton.
- Robbins P. (2003), *Transnational corporations and the discourse of water privatization*, „Journal of International Development”, t. 15, nr 8, s. 1073–1082.
- Rogers P. i in. (2002), *Water is an economic good: how to use prices to promote equity, efficiency, and sustainability*, „Water Policy”, t. 4, nr 1, s. 1–17.
- Rorty R. (1993), *Human rights, rationality, and sentimentality*, [w:] Shute S., Hurley S. (red.), *On human rights: The Oxford Amnesty lectures*, Basic Books, Nowy Jork.
- Roy A. (1999), *The cost of living*, Random House, Londyn.
- Salman S., McInerney-Lankford S. (2004), *The human right to water: legal and policy dimensions*, Bank Światowy, Waszyngton.
- Scott J. (1998), *Seeing like a state: how certain schemes to improve the human condition have failed*, Yale University Press, New Haven.
- Segerfeldt F. (2005), *Water for sale: how business and the market can resolve the world's water crisis*, Cato Institute, Londyn.
- Shirley M. (2002), *Thirsting for efficiency*, Elsevier Science, Oksford.
- Shiva V. (2002), *Water wars: privatization, pollution and profit*, Pluto Press, Londyn.
- Smets H. (2006), *Diluted view of water as a right: 4th World Water Forum*, „Environmental Policy and Law”, t. 36, nr 2, s. 88–93.
- Smith L. (2004), *The murky waters of the second wave of neoliberalism: Corporatization as a service delivery model in Cape Town*, „Geoforum”, t. 35, nr 3, s. 375–393.
- Sparke M. (2006), *Political geography. Political geographies of globalization (2) – governance*, „Progress in Human Geography”, t. 30, nr 3, s. 357–372.
- Squatriti P. (1998), *Water and society in early medieval Italy, A.D. 400–1000*, Cambridge University Press, Cambridge [Wielka Brytania].
- St Martin K. (2005), *Disrupting enclosure in the New England fisheries*, „Capitalism Nature Socialism”, t. 16, nr 1, s. 63–80.
- Susilowati I., Budiati L. (2003), *An introduction of co-management approach into Babon River management in Semarang, Central Java, Indonesia*, „Water Science and Technology”, t. 48, nr 7, s. 173–180.
- Swyngedouw E. (2004), *Social power and the urbanization of water*, Oxford University Press, Oksford.
- TNI (Transnational Institute) (2005), *Reclaiming public water: achievements, struggles and visions from around the world*, TNI, Amsterdam.
- TNI (Transnational Institute) (2006), *Public water for all: the role of public-public partnerships*, TNI i Corporate Europe Observatory, Amsterdam.
- Trawick P. (2003), *Against the privatization of water: an indigenous model for improving exi-*

sting laws and successfully governing the commons, „World Development”, t. 31, nr 6, s. 977–996.

UNCSD (United Nations Commission for Sustainable Development; Komisja Narodów Zjednoczonych ds. Zrównoważonego Rozwoju) (2005), *Report on the Thirteenth Session*, UNCSD, NY E/CN.17/2005/12, Nowy Jork.

UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) (2003), *Millennium development goals: a compact for nations to end human poverty*, UNDP, Nowy Jork.

UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) (2006), *Beyond scarcity: power, poverty, and the global water crisis: UN human development report 2006*, UNDP, Human Development Report Office, Nowy Jork.

UNWWAP (United Nations World Water Assessment Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Oceny Zasobów Wodnych na Świecie) (2006), *Water: a shared responsibility*, UNWWAP, Nowy Jork.

Wade R. (1998), *Village republics: economic conditions for collective action in South India*, Cambridge University Press, Cambridge [Wielka Brytania].

WHO (World Health Organization; Światowa Organizacja Zdrowia) (2003), *The right to water*, WHO i in., Genewa.

Winpenny J. (1994), *Managing water as an economic resource*, Routledge, Londyn.

Winpenny J. (2003), *Financing water for all: report of the World Panel on Financing Water Infrastructure*, World Water Council, Global Water Partnership i Third World Water Forum, Genewa.

Zaidi A. (2001), *From lane to city: the impact of the orange pilot project's low cost sanitation model*, WaterAid, Londyn.

3. Prawo człowieka
do czego?



Woda, prawa, ludzie i związki między nimi

Jamie Linton

W tym rozdziale koncepcję prawa do wody jako prawa człowieka będziemy ujmować z perspektywy relacyjnej. Pojęcia „woda” i „ludzkość” są płynne, a nasze rozważania dotyczyć będą ich relacji zapośredniczonych przez ideę „prawa”. Z tej perspektywy proklamowanie prawa człowieka do wody wiąże ludzi i wodę w pewien rodzaj relacji, a przy zmianie definicji prawa zmienia się też tożsamość „człowieka” i „wody”. Proponuję rozszerzenie idei prawa człowieka do wody z takiej właśnie relacyjnej perspektywy. Zwykle uznaje się, że określa ono relację między osobą a pewnym zasobem wody, niezbędnym do zaspokojenia jej potrzeb osobistych i domowych. Ale prawo człowieka do wody można też sformułować w taki sposób, by było w stanie objąć różne konfiguracje hydrospołeczne, zachowując swą moc retoryczną, polityczną i jurydyczną. Opierając się na przekonaniu, że prawo ustanawia pewien rodzaj stosunków, możemy (w teorii i praktyce) domagać się praw, które z jednej strony będą obejmowały zbiorową tożsamość istot ludzkich (czy też, by posłużyć się określeniem Marksa, „istot gatunkowych”), z drugiej zaś tożsamość wody (ujmowanej raczej zjawiskowo niż ilościowo). Przeformułowanie prawa człowieka do wody opiera się zatem na zbiorowych, zmieniających się i wzajemnie powiązanych tożsamościach ludzkości i wody i wzmacnia takie ich rozumienie.

Poniżej przedstawiam szczegółowo dwie koncepcje. Pokazuję, że prawu człowieka do wody można nadać taką formę, by obejmowało prawo do udziału w podejmowaniu decyzji, które mają wpływ na to, w jaki sposób woda i ludzie splatają się w procesie hydrospołecznym. Takie sformułowanie prawa człowieka do wody ustanowi zasadę rządzenia. Po drugie, rozważam, w jaki sposób prawo człowieka do wody może obejmować prawo zbiorowości do jakiejś części jej zdolności produkcyjnych lub wartości ekonomicznej, która powstaje w wyniku połączenia wody z produkcją towarów. W myśl popieranej tu zasady udział w wartości ekonomicznej produkcji ustanawia prawo, które powinno przynieść korzyść całemu społeczeństwu – prawo ustalające regułę społecznej sprawiedliwości. Żadna z tych idei nie jest nowa. Są one znane od dawna i realizowane w praktyce na różne sposoby, a jednak nadanie

im formy jednego z praw człowieka może zwrócić na nie uwagę i pomóc wesprzeć postępowy program polityczny.

Rozdział zaczyna się od omówienia idei prawa człowieka do wody i jej rozwoju w dyskursie międzynarodowym. Pokazuję, jak to się dzieje, że prawo to jest definiowane jako prawo do ilości wody potrzebnej do zaspokojenia osobistych i domowych potrzeb jednostki. Tak rozumiane prawo człowieka do wody trudno wykorzystywać jako element strategii osiągnięcia sprawiedliwości i opieki społecznej. Nic dziwnego, że budzi ono zastrzeżenia. Relacyjna definicja prawa człowieka do wody pozwala nadal domagać się wody dla ludzi, ale jednocześnie wprowadza kategorie zasad rządzenia i sprawiedliwości społecznej.

Kryzys prawa człowieka do wody

W ciągu minionych trzech dekad o prawie do wody jako prawie człowieka wspominali zarówno badacze, jak i aktywiści na wielu forach międzynarodowych i w rozmaitych dokumentach. W większości wypadków prawo to było ujmowane w kategoriach prawa do określonych ilości wody dla potrzeb osobistych. W oenzetowskiej deklaracji w sprawie wody, przyjętej na konferencji w 1977 roku w argentyńskim mieście Mar del Plata, jest mowa o tym, że „wszyscy ludzie (...) mają prawo dostępu do wody pitnej w ilościach i jakości potrzebnej do zaspokojenia ich podstawowych potrzeb” (cyt. za Departament ONZ ds. Ekonomicznych i Społecznych, 1992). Dokument ten uznawany bywa za pierwszą proklamację prawa do wody. Od tego czasu w zasadzie każde oświadczenie dotyczące problemu zaopatrzenia w wodę (i sieci sanitarnej) na forum międzynarodowym łączy ideę prawa człowieka do wody z pewną jej ilością. Kiedy w drugiej połowie lat 90. Peter Gleick postulował uwzględnienie prawa człowieka do wody w prawie międzynarodowym, ustalił potrzebną jej ilość na 50 l na osobę dziennie. Taka ilość czystej wody miała być wystarczająca do zaspokojenia podstawowych potrzeb jednostki niezależnie od klimatu, technologii czy kultury (Gleick 1996). Różne autorytety wysuwały nieco inne propozycje, ale większość zgodziłaby się z Gleickiem, że „konkretna ilość jest mniej istotna niż samo ustanowienie celu i podjęcie działań dla jego osiągnięcia” (Gleick 1998, s. 496).

Dokumentem, który najsilniej zakorzenia prawo człowieka do wody w prawie międzynarodowym, jest *Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych* przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1966 roku (Irujo 2007, s. 268). Jak wspominają w rozdziale 1 tej książki Farhana Sultana i Alex Loftus, w 2002 roku Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych (instytucja monitorująca realizację paktu) opublikował *Komentarz ogólny nr 15 w sprawie prawa do wody*, w którym po raz pierwszy prawo to zostało uznane za prawo człowieka. *Komentarz* mówi wyraźnie: „Niezbędna jest odpowiednia ilość bezpiecznej wody (...) do spożycia, gotowania, zaspokojenia osobistych i domowych potrzeb” (Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ, 2003, s. 1–2). W lipcu 2010 roku wydana została rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ uznająca prawo do wody za prawo człowieka, a wkrótce potem rezolucja Rady Praw Człowieka potwierdzająca wiążącą moc tego prawa. Rezolucja Rady Praw Człowieka raz jeszcze zdefiniowała prawo do wody jako prawo

do „regularnych dostaw odpowiedniej ilości bezpiecznej, akceptowalnej, fizycznie dostępnej, osiągalnej wody pitnej oraz usług sanitarnych dobrej jakości” (Zgromadzenie Ogólne ONZ – Rada Praw Człowieka, 2010).

Zaangażowanie w działania na rzecz uznania prawa do wody za prawo człowieka wciąż cieszy się silnym poparciem aktywistów i wielu organizacji pozarządowych, ale idea ta w ostatnich latach spotkała się również z krytyką. Karen Bakker zwraca uwagę na to, że z koncepcją praw człowieka nie kłóci się udział przedsiębiorstw prywatnych w zaopatrzeniu w wodę (rozdz. 2 oraz Bakker 2007; zob. też Irujo 2007, s. 273–274). Pokazuje, że za uznaniem prawa do wody za prawo człowieka orędują zwolennicy prywatyzacji sektora wodnego i prywatne przedsiębiorstwa (rozdz. 2 oraz Bakker 2007, s. 439–440). Jej zdaniem istotą problemu stanowi to, że doktryna praw człowieka jest zakorzeniona w politycznym i gospodarczym indywidualizmie. Dlatego w ramach oporu przeciwko „neoliberalizacji” sektora wodnego Bakker wzywa do przyjęcia taktyki wzmocnienia alternatywnych koncepcji praw własności, przede wszystkim wspólnej własności systemów wodnych i „wspólnotowych gospodarek wodnych”.

Inni badacze zwracają uwagę na wiele istniejących już lub możliwych do wprowadzenia wkrótce regulacji politycznych i ekonomicznych, za pomocą których wspólnoty są w stanie zapewnić sobie dostęp do wody oraz udział w decyzjach dotyczących jej alokacji i rozporządzania nią. Jak piszą Rajendra Pradhan i Ruth Meinzen-Dick, „zamiast szukać jednego nadrzędnego prawa lub wartości, lepiej przyjąć perspektywę bardziej realistyczną [niż domaganie się prawa do wody traktowanego jako sprzeciw wobec prywatyzacji], która może zapewnić bardziej owocne negocjacje w kwestii prawa do wody i jej użytkowania. Taką perspektywą jest dostrzeżenie różnorodnych ram prawnych, typów regulacji i znaczeń, jakie się z nią wiążą” (Pradhan, Meinzen-Dick 2010, s. 40).

Pojawiają się też głosy, że punkt ciężkości debaty należy przesunąć: zamiast obstawać przy kwestii prawa ludzi do wody, trzeba zająć się tym, jak prawo to realizować w procesie rządzenia. „Prawo to – dowodzi David Brooks – należy zdefiniować nie tylko jako taką a taką ilość wody takiej a takiej jakości, lecz także jako możliwość udziału w decyzjach dotyczących jego urzeczywistnienia” (Brooks 2007, s. 238). Amit Srivastava, dyrektor generalny India Resource Center z siedzibą w New Delhi, deklaruje: „Dla nas prawo do wody oznacza, że społeczeństwo ma kontrolę nad jej zasobami” (cyt. za Bove 2009). Dzięki takiemu ujęciu przedmiotem prawa do wody przestaje być jej określona ilość, a staje się kwestia udziału ludzi w procesie rządzenia (zob. też Biswas 2007).

Brooks i wielu innych autorów przekonują także, że koncepcja prawa człowieka do wody powinna zostać rozszerzona tak, by objęła dostęp drobnych rolników i gospodarstw domowych do wody potrzebnej do produkcji żywności i niezbędnej dla zdrowia ekosystemu (Brooks 2007, s. 238). Asit Biswas zauważa: „Jeśli koncepcja prawa do wody jako prawa człowieka będzie rozwijana, konieczne stanie się uwzględnienie innych zakresów wykorzystania wody. (...) Debata i dyskusje będą musiały objąć znacznie rozleglejszy obszar”. Poza produkcją żywności, higieną środowiska i pewnymi praktykami kulturowymi w obszarze tym – zdaniem Biswasa – powinny znaleźć się „inne szybko rozwijające się wykorzystujące wodę dziedziny, takie jak produkcja energii” (Biswas 2007, s. 220).

W kolejnych podrozdziałach dowodzę, że relacyjne podejście do prawa do wody pozwala nawoływać do uznania wspólnotowych gospodarek wodnych, wspierania partycypacji w zarządzaniu wodą i takiego rozszerzania prawa do niej, by obejmowało rozmaite aspekty działalności wytwórczej. Przyjęcie takiego podejścia mogłoby przełożyć się na poszerzenie i przeformułowanie koncepcji prawa człowieka do wody.

Prawa i relacje: prawo do wody jako zasada rządzenia

Prawo do wody zachowa swoją moc retoryczną, polityczną i jurydyczną także wtedy, gdy nadamy mu inną formę: kiedy potraktujemy je jako rodzaj relacji pośredniczącej między jego podmiotem a przedmiotem i definiującą oba. Zwykle twierdzi się, że prawo człowieka do wody ustanawia relację między ciałem jednostki a pewną ilością wody; w takiej formie ustanawia też ono relację pomiędzy wodą a ludźmi traktowanymi jako zbiór jednostek. Ujmowanie prawa do wody w ten sposób pomija jednak społeczną naturę ludzkości, a także złożony proces, za pośrednictwem którego woda włącza się w dany układ społeczny. Opierając się na przekonaniu, że prawo ustanawia relację, możemy analizować prawo do wody inaczej: przyjąć, że obejmuje z jednej strony zbiorową tożsamość istot ludzkich jako „istot gatunkowych” (Marks 1962 [1843]), a z drugiej tożsamość wody ujmowanej raczej zjawiskowo niż ilościowo (Linton 2010, s. 4–5). Takie ujęcie przemawia za zbiorowym podejmowaniem decyzji w odniesieniu do wody ujmowanej jako zjawisko społeczno-przyrodnicze i ustala zasadę rządzenia. Dostarcza też bogatszego języka do opisywania gospodarek i kultur wodnych, co postulowali krytycy koncepcji prawa do wody jako prawa człowieka. Wskazywali oni na potrzebę przekroczenia ograniczeń związanych ze sztywną koncepcją prawa do wody.

W ujęciu relacyjnym rzeczy stają się tym, czym są, w odniesieniu do innych rzeczy, które wyłaniają się w procesie wzajemnego stawania się (Linton 2010, s. 24–44). Zatem prawo człowieka do wody określa relację, w której ustanawiane są i utrzymywane tożsamości „człowieka” i „wody”. Z polityczno-ekologicznego punktu widzenia prawo człowieka do wody w swojej zwyczajowej formie jest konserwatywne w tym sensie, że osiąga niewiele ponad utrzymanie w zdrowiu jednostki jako organizmu żywego. Tego rodzaju konserwatyzm jest charakterystyczny dla wszystkich praw człowieka, które głoszą istotność istnienia jednostkowego. W tym miejscu warto przywołać Marksowską krytykę takich praw. W 1843 roku Marks pisał:

Żadne więc z tak zwanych praw człowieka nie wykracza poza człowieka egoistycznego, poza człowieka jako członka społeczeństwa obywatelskiego, tj. jednostkę kierującą się wyłącznie sobą, swym prywatnym interesem i swym widzimiem i odgradzoną od wspólnoty. W owych prawach człowiek bynajmniej nie jest traktowany jako istota gatunkowa, raczej samo życie gatunkowe, społeczeństwo, stanowi tu zewnętrzne ramy dla jednostek, ograniczenie ich pierwotnej samodzielności.
(Marks 1962 [1843])

Prawo człowieka do wody w swojej zwyczajowej formie jest konserwatywne również dlatego, że utożsamia wodę z pewną ilością substancji – w takim rozumieniu „wodę” w bardzo ograniczonym stopniu odnieść można do spraw społecznych. Tymczasem wodę można postrzegać również jako proces, co dobrze wie każdy, kto uczył się o cyklu hydrologicznym: woda stale pozostaje w ruchu. To właśnie charakter wody jako żywiołu, a zarazem istotnego elementu ludzkiej historii, stanowi o jej znaczeniu. Indywidualne prawo do wody można więc rozumieć jako prawo jednostki do udziału w części tego procesu w celu zaspokojenia potrzeb takich jak picie, gotowanie, sprzątanie, kąpiel czy potrzeby sanitarne. Przy takim rozumieniu prawa do wody niezależność jednostki jest siłą rzeczy ograniczana przez „społeczny charakter” wody czy też to, co można by nazwać „społecznym skutkiem procesu wodnego” (Hamlin 2010): żebyśmy mogli pić, gotować, pracować, kąpać się lub splukiwać nieczystości, nie możemy traktować wody jako materii czysto prywatnej. Wszystkie nasze z nią związki mają wymiar społeczny, o czym stanowi jej przyrodzona ruchliwość – uszczuplając zasoby wodne w ten czy inny sposób oddziałujemy na innych ludzi i na same procesy hydrologiczne. W perspektywie relacyjnej prawo do wody wiąże nas jako Marksowskie istoty gatunkowe ze specyficzną naturą wody jako zjawiska.

Relacyjne definiowanie prawa do wody sprzyja też większemu zaangażowaniu w podejmowanie decyzji dotyczących całego procesu wodnego – określa ono zasadę rządzenia. Taka interpretacja prawa do wody obecna jest w dokumentach dotyczących prawa człowieka, np. artykuł 11 *Komentarza ogólnego nr 15 z 2002 roku* głosi:

Zgodnie z paragrafem 1 artykułu 11 i artykułem 12 [*Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*] zapisy prawa do wody muszą być właściwe dla zapewnienia ludzkiej godności, życia i zdrowia. Dostatecznego dostępu do wody nie należy rozumieć w sposób wąski, wyłącznie w odniesieniu do jej ilości i zastosowanych technologii. Wodę powinno się traktować jako dobro społeczne i kulturowe, a nie przede wszystkim ekonomiczne. Prawo do niej musi być ponadto stosowane w sposób zrównoważony, pozwalający na realizowanie go przez obecne i przyszłe pokolenia. (Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ 2003, s. 5)

Traktowanie wody jako „dobra społecznego i kulturowego, a nie przede wszystkim ekonomicznego” oznacza, że podstawowe decyzje dotyczące jej alokacji i gospodarowania nią powinny być podejmowane w toku demokratycznego procesu, a nie podporządkowane zasadom rynkowym. To właśnie dlatego sposób wcielania w życie prawa do wody staje się sam z siebie aspektem tego prawa. O tym, jak prawo do wody wiąże się z koncepcją rządzenia, piszą Karen Bakker i Linda Nowlan: „Zarządzanie wodą [*water governance*] to zbiór procesów o charakterze politycznym, organizacyjnym i administracyjnym. Za ich pośrednictwem wspólnota wyrażają swoje interesy i wnoszą swój wkład. Na ich podstawie podejmuje się decyzje i wdraża je w życie, a decydentów rozlicza z tego, jak rozwijają zasoby wody, jak nimi gospodarują i jak zapewniają wspólnotom usługi wodne” (Nowlan, Bakker 2010, s. 7). Nie wstępując do definiowania słowa „wspólnota”, zauważmy, że przejście od „rządu” do „rządzenia” wiąże się (w teorii i praktyce) ze zwiększeniem roli podmiotów pozarządowych w procesie podej-

mowania decyzji dotyczących gospodarowania wodą i usług wodnych (DeLoë, Kreutzwiser 2007, s. 87; Bakker 2010, s. 44). Upraszczając, można powiedzieć, że prawo do wody zakłada, iż w decyzje dotyczące procesu wodnego trzeba będzie zaangażować prawa zbiorowe.

Bakker analizuje także porażki, jakie ponoszą publiczne i prywatne systemy zaopatrzenia w wodę, świadcząc usługi biednym mieszkańcom miast. Zalicza je do kategorii „zawodności rządu”. Pokazuje, że „instytucjonalny wymiar gospodarowania wodą i procesu podejmowania decyzji nie uwzględnia potrzeb wszystkich obywateli” (Bakker 2010, s. 45). Respektowanie prawa ludzi do udziału w procesie decyzyjnym dotyczącym wody można uznać za przejaw wcielania w życie prawa człowieka do wody w jego konwencjonalnej formie, a być może nawet warunek konieczny realizacji tego prawa. Pamiętajmy jednak, że nie jest to lekarstwo na wszystkie światowe problemy z wodą.

Żeby określić, co chcemy osiągnąć i w jakiej skali prawo do udziału w procesie decyzyjnym może być najlepiej realizowane, trzeba na nowo zdefiniować, czym jest „wspólnota”. Panuje opinia, że zarządzanie wodą wymaga zmiany skali procesu decyzyjnego – przejścia ze szczebla państwowego na szczebel mniejszych jednostek terytorialnych i administracyjnych, to one bowiem mają skuteczniej wychodzić naprzeciw ludzkim potrzebom i interesom. Zwykle uznaje się, że obszarem najodpowiedniejszym do zarządzania jest dział wodny lub dorzecze (Molle 2009; Nowlan, Bakker 2010, s. 8–9). Z takim podejściem do zarządzania wodą wiąże się jednak wiele teoretycznych i praktycznych trudności. Jak zauważają Emma Norman i Karen Bakker, mimo że w niektórych miejscach doszło do „znaczącego wzrostu aktywności w obszarze lokalnego zarządzania wodą (...), nie przełożyło się to wcale na znaczący wzrost władzy decyzyjnej w skali lokalnej” (Norman, Bakker 2009, s. 99). Za zmianą skali zarządzania wodą niekoniecznie idzie bardziej sprawiedliwy proces decyzyjny albo większa odpowiedzialność decydentów (Norman, Bakker 2009, s. 104). Jak to pokazała Bakker, wspólnotowe gospodarowanie wodą wcale nie musi być sprawiedliwe czy demokratyczne. Równie często bywa „wykluczające i wsteczne, jak inkluzyjne i postępowe” (Bakker 2010, s. 183–184). Dlatego – jak przekonuje dalej – niezbędny jest udział państwa: „Konieczność wypośrodkowania między sprawiedliwością a równowagą ekologiczną oznacza, że państwo musi mieć udział w ustalaniu kryteriów gospodarowania wodą, że inicjatywy zarządzane przez wspólnoty muszą być zgodne z tymi kryteriami, a państwo musi się angażować w ich egzekwowanie” (Bakker 2010, s. 179).

Wbrew temu, co się przyjmuje, dział wodny czy dorzecze niekoniecznie są jednostką terytorialną „naturalną” dla zarządzania wodą. Francois Molle jasno pokazał, że dorzecze to nie tylko pojęcie z zakresu hydrologii, ale też „konstrukcja polityczna i ideologiczna”, będąca wytworem dynamiki społeczno-politycznej (Molle 2009; zob. też Bloomquist, Schlager 2005). Teoria nie dostarcza żadnych argumentów, by uznać, że wspólnota albo dział wodny to oczywiste skale zarządzania wodą albo że zapewniają one z natury lepsze zarządzanie. J. Christopher Brown i Mark Purcell nazwali „pułapką lokalności” to pokutujące przekonanie o korzyściach, jakie środowisku naturalnemu, demokracji i sprawiedliwości społecznej przynosi zmiana poziomu zarządzania na lokalny (Brown, Purcell 2005). Krytyka perspektywy skali pojawiła się w ekonomii politycznej w latach 90. Badacze problematyki zarządzania wodą

nawiązali do niej i zwrócili uwagę, że „lokalność”, podobnie jak każde inne pojęcie odnoszące się do skali, nie jest czymś danym, tylko rezultatem rozleglejszych procesów w sferze relacji społecznych (Smith 1992; Swyngedouw 1997).

Dla celów niniejszego wywodu przyjmujemy, że prawo do wody jako zasadę rządzenia rozumieć należy jako regułę powszechną, którą można zastosować na wszystkich poziomach decyzyjnych. W zarządzaniu wodą współistnieje bardzo wiele procesów decyzyjnych, które zachodzą równocześnie w wielu powiązanych ze sobą obszarach. Np. w Kanadzie zasadniczy proces decyzyjny obejmuje skalę międzypaństwową (ze względu na wody graniczne wspólne ze Stanami Zjednoczonymi), krajową, prowincjonalną, samorządową, a także obejmującą obszar działu wodnego. Prawo do wody jako zasada rządzenia realizowane będzie na danym poziomie skali lub jakiś jej poziom będzie faworyzować: np. może wspierać udział lokalnych grup w procesie zarządzania wodą, działając na rzecz „wspólnotowości” albo „wspólnotowej gospodarki wodnej”, które są uznawane za „najskuteczniejszą alternatywę dla neoliberalizmu” (rozd. 2 oraz Bakker 2007, s. 444). Tak rozumiane prawo do wody pomaga też przeciwstawić to, co Erik Swyngedouw nazywa „emancypacyjną polityką wodną”, nierównościom w stosunkach władzy, dzięki „większemu zaangażowaniu miejscowej ludności w zarządzanie systemem publicznego zaopatrzenia w wodę i kontrolę nad nim” (Swyngedouw 2004, s. 177).

Prawo człowieka do wody rozumiane jako zasada rządzenia wskazuje na dialektyczny proces relacyjny, za pośrednictwem którego dokonuje się zmiana w stosunkach społecznych. Zwyczajowe rozumienie prawa do wody (jako prawa do pewnej ilości wody dla osobistych celów zdrowotnych i higienicznych) utrwała istniejące stosunki społeczne, odnosi się bowiem do konstelacji jednostek, których prawa można zaspokoić, zapewniając im dostęp do wody w postaci towaru. Prawo do udziału w procesie zarządzania wodą rozmywa indywidualność i tworzy z grupy posiadaczy praw zbiorowość, o której interesy mogą oni zadbać wyłącznie poprzez wspólne działanie. Następstwem takiego działania jest zmiana społeczna – skutek procesu hydrosocjalnego. Koncepcja zmiany nas samych poprzez działanie prawa do wody przypomina interpretację „prawa do miasta” Davida Harveya (por. rozdz. 1 i 12):

Prawo do miasta to coś znacznie więcej niż indywidualna swoboda dostępu do zasobów miejskich. To prawo do zmieniania nas samych poprzez zmienianie miasta, raczej zbiorowe niż indywidualne, jako że tego rodzaju transformacja nieuchronnie zależy od wspólnej zdolności do przekształcania procesu urbanizacji. Uważam, że wolność tworzenia i przekształcania naszych miast i nas samych jest jednym z najcenniejszych praw człowieka, a jednocześnie jest to prawo najbardziej zaniedbane.
(Harvey 2008, s. 23)

O tym, jak potrzebne jest relacyjne ujęcie prawa do wody i jak wielki potencjał się z tym wiąże, przekonuje przykład wspólnot ludności rdzennej (Pierwotnych Narodów, Eskimosów i Metysów) w Kanadzie (Linton 2010, s. 225–227). Prawo ludzi żyjących w takich wspólnotach do zaopatrzenia w bezpieczną wodę pitną uznano już dawno, a wydatki rządowe na ten cel w ostatnich latach wyraźnie wzrosły. Nadal jednak sytuacja jest opłakana. Wiosną 2010 roku 114 wspólnot Pierwotnych Narodów korzystało z wody, która nie spełniała wymogów stawia-

nych wodzie pitnej, a systemy wodne dalszych 4-9 zaliczono do grupy podwyższonego ryzyka (Assembly of First Nations 2010).

Za główne przyczyny tej sytuacji uznano niedostateczne środki finansowe i brak odpowiedniego systemu prawnego (Phare 2009, s. 10–13), ale problemy kanadyjskich wspólnot ludności rdzennej z wodą pitną można też interpretować jako porażkę lokalnego zaangażowania w kształtowanie procesu hydrospołecznego. Systemy zaopatrzenia w wodę i technologie jej uzdatniania zostały do tych odległych społeczności przeniesione z miejsc zupełnie odmiennych (technologie uzdatniania opracowywano zwykle w dużych ośrodkach miejskich). Przygotowywali je ludzie o innej kulturze politycznej, wiedzy, nastawieniu, kompetencjach, a nawet... smaku. Lokalne wspólnoty nie zaakceptowały tych narzuconych systemów, co w połączeniu z brakiem umiejętności utrzymania i konserwacji sieci przełożyło się na problemy z wodą (Departament ds. Indian i Rozwoju Północy 2006, s. 32; por. Safe Drinking Water Foundation 2006).

Jeśli systemy usług wodnych mają działać skutecznie i w sposób nienaruszający równowagi ekologicznej, muszą być zakorzenione w społecznym i geograficznym kontekście – innymi słowy, pozostawać w zgodzie z kulturową i środowiskową specyfiką miejsca. Woda jest produktem kulturowym w tym sensie, że ludzie mają różną wiedzę na jej temat, w różny sposób się nią interesują, przypisują jej różne znaczenia i wartości. W jednej społeczności określenie „dobra woda” będzie się opierało na naukowej analizie, a inna będzie ją tak kwalifikowała ze względu na smak, kolor albo źródło, z którego pochodzi. Technologie uzdatniania wody i zaopatrywania w nią, rozwinięte w określonym kontekście społecznym oraz kulturowym i dla niego właściwe, w innych warunkach się nie sprawdzają. Adaptacja wspólnoty do obcego jej systemu usług wodnych jest na dłuższą metę mało prawdopodobna, podobnie jak mało prawdopodobne jest, by sprawdziły się wdrażane z zewnątrz kryteria oceny bezpieczeństwa i dopuszczalności wody do spożycia. Skoro system usług wodnych jest w równej mierze produktem kultury, co technologii, problemy wspólnot Pierwotnych Narodów z wodą muszą znaleźć zrównoważone rozwiązanie, uwzględniające kulturowy i społeczny kontekst.

Prawo do wody rozumiane w terminach wspólnotowej kontroli nad procesem hydrospołecznym pomogłoby integrować systemy usług wodnych z polityczną i kulturową rzeczywistością wspólnot, które mają z nich korzystać. A zaangażowanie lokalnej społeczności w rozwijanie i utrzymywanie właściwych technologii wodnych pozwoliłoby jej członkom odczuwać dumę z osiągnięć i budowałoby potencjał wspólnoty otwierający możliwość społecznej transformacji.

Prawo do wody jako zasada społecznej sprawiedliwości

Tradycyjne ujęcie prawa człowieka do wody łączy jego ciało i określoną ilość wody szczególnego rodzaju relacją. W poprzednim podrozdziale zastanawialiśmy się, jak rozumienie tego prawa zmienić, by uzyskać relację innego rodzaju – łączącą ludzką wspólnotę i wodę jako zjawisko społeczno-przyrodnicze. Takie rozumienie prawa człowieka do wody dostarczyłoby argumentu na rzecz partycypacji w zbiorowym procesie zarządzania wodą. W tym miejscu

zajmiemy się właśnie prawem do wody jako relacją pomiędzy systemem wodnym a społeczeństwem, żeby przekonać o potrzebie dzielenia się korzyściami ekonomicznymi płynącymi ze zdolności produkcyjnej wody. W ten sposób prawo do wody buduje zasadę społecznej sprawiedliwości i redystrybucji bogactwa, do której można się odwołać w sytuacji, gdy system wodny zawłaszczany jest przez sektor prywatny i generuje rynkowe zyski.

W kontekście niniejszego wywodu redystrybucja bogactwa wytwarzanego przez wodę jest zarazem środkiem zapewniającym realizację tradycyjnie pojmowanego prawa człowieka do wody – sposobem zagwarantowania mu pewnej ilości czystej wody na potrzeby osobiste i domowe. Doświadczenie uczy bowiem (najlepszym przykładem jest tu Republika Południowej Afryki), że włączenie prawa do wody w system prawny nie jest bynajmniej gwarantem tego, że wszyscy wodę otrzymają. Na przeszkodzie powszechnej realizacji tego prawa staje bieda. Dostęp do wody zależy przede wszystkim od warunków społecznych i ekonomicznych. Technologia, płomienne wystąpienia, uroczyste obietnice, a nawet proklamowanie indywidualnego prawa człowieka do pewnej ilości wody mają tu zdecydowanie mniejsze znaczenie (Loftus 2009, s. 953).

Wspominaliśmy już o tym, że prawo do wody obejmować też może cele takie jak produkcja żywności czy utrzymanie zdrowego środowiska naturalnego. Można oczywiście określić, jaka ilość wody będzie do takich celów potrzebna, ale ważniejsze jest to, że produkcja rolna (wzrost/metabolizm) i funkcjonowanie ekosystemu są możliwe dzięki temu, że jest ona ciągiem zjawisk przyrodniczych i społecznych. Szersza koncepcja prawa człowieka do wody, uwzględniająca również te cele, zawarta została w *Komentarzu ogólnym nr 15*. Artykuł 6 głosi, że „przy alokacji wody priorytetem musi być prawo do wody do użytku osobistego i domowego”, a:

poza użytkowaniem osobistym i domowym woda jest potrzebna do wielu różnych celów realizujących liczne prawa przewidziane przez *Pakt (Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych – przyp. red.)*. Jest np. niezbędna do produkcji żywności (prawo do odpowiedniej żywności) i zapewnienia higieny środowiska naturalnego (prawo do zdrowia). Ma zasadnicze znaczenie dla zapewnienia środków do życia (prawo do zarabiania na życie pracą) i korzystania z pewnych praktyk kulturalnych (prawo do udziału w życiu kulturalnym).

(Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ 2003, s. 3)

Spostrzeżenia te podkreślają wkład wody ujmowanej jako zjawisko w ogólny proces produkcji. Jeśli będziemy rozważać prawo człowieka do wody, mając w pamięci jej udział w produkcji dóbr i usług, zyskamy podstawę, by domagać się od państwa innego zestawu praw niż te, które wynikają z prawa do wody do użytku osobistego i domowego. Szerokie ujęcie prawa człowieka do wody jest równoznaczne ze społecznym tytułem do wartości produkcji. Woda jest bowiem czymś więcej niż zwykłym czynnikiem produkcji: jest czynnikiem umożliwiającym społeczną produkcję i reprodukcję, warunkiem *sine qua non* wytwarzania bogactwa i wartości. Jak zauważa Amita Baviskar, stanowi ona „nieodłączny element procesu utrzymywania społecznej produkcji i reprodukcji” (Baviskar 2007, s. 1). Ta funkcja wody znajduje odzwierciedlenie

w popularnej koncepcji „wirtualnej wody”, która określa ilości wody potrzebne do wyprodukowania danych dóbr i zapewnienia danych usług. Koncepcję opracowano w latach 90., aby obliczać udział wody w produkcji artykułów spożywczych sprzedawanych na rynku międzynarodowym (Allan 2003). Od tego czasu bardzo się rozwinęła i stosowana jest w odniesieniu do wielu dóbr i usług (np. Hoekstra, Chapagan 2008, rozdz. 2). Można dzięki temu pokazać, jaki jest udział wody w procesie wytwórczym, ale zarazem utrwala się jego statyczne postrzeganie: udział wody ogranicza się do pewnych jej ilości przypisanych do danej klasy towarów. My natomiast problem wody postrzegamy w obszernym kontekście procesów hydrospołecznych, które daleko wykraczają poza wymianę towarową.

Uznanie, że prawo do wody nieodłącznie wiąże się z procesem produkcji, pozwoliłoby odzyskać dla społeczeństwa wartość tego procesu, którą skutecznie zawłaszczają teraz interesy prywatne. Powiązanie wody z produkcją towarów w gospodarce kapitalistycznej można uznać za formę tego, co Marks określał mianem „akumulacji pierwotnej”, czyli „historycznego procesu oddzielania wytwórcy od środków produkcji” (Marks 1970 [1867], s. 789–790). Marks związał akumulację pierwotną z początkami kapitalizmu, ale inni autorzy zwracają uwagę na to, że zawłaszczanie niegdyś wspólnych zasobów w celu produkcji dóbr na wymianę jest obecne na wszystkich etapach ekspansji kapitalizmu. David Harvey nazywa obecny neoliberalny wariant tego procesu „akumulacją przez wywłaszczenie”. Zauważa, że: „wiele zasobów będących niegdyś wspólną własnością, takich jak woda, sprywatyzowano (...) i włączono w kapitalistyczną logikę akumulacji” (Harvey 2003, s. 145–146). Proces, za pośrednictwem którego woda jest włączana w „kapitalistyczną logikę akumulacji”, został szczegółowo opisany przez Erika Swyngedouwa. „Wywłaszczenie H₂O”, jak to ujmuje Swyngedouw, pojawia się zawsze, gdy wodę wydobywa się z kontekstu przyrody i włącza w proces produkcji towarowej:

Nowe strategie akumulacji poprzez prywatyzację wody oznaczają proces, w wyniku którego zasoby naturalne zostają wprzęgnięte w globalny obieg kapitału. Lokalne dobra wspólne są przywłaszczane, przekazywane sektorowi prywatnemu, włączane w globalny przepływ pieniędzy i kapitału, wprowadzane na rynek akcji i do portfeli udziałowców. Tak powstaje choreografia zespalająca lokalne z globalnym. Opiera się ona na mobilizacji miejscowych zasobów wodnych, zamianie ich w pieniądź i włączeniu w ponadnarodowy obieg kapitału.

(Swyngedouw 2005, s. 87)

Domaganie się prawa do pewnej części zdolności produkcyjnej wody jako prawa człowieka można by zatem uznać za dążenie do prawowitego przejęcia. I przypuszczalnie prawo takie znajdzie swe miejsce w przekształcającym się dyskursie praw człowieka. Znaczący prawnicy wyróżnili trzy generacje praw człowieka: pierwsza obejmuje prawa indywidualne, druga zbiorowe (takie jak prawa do pracy, odpoczynku, edukacji i zabezpieczenia socjalnego wymienione w artykułach 22–27 *Powszechnej deklaracji praw człowieka*), a na trzecią składają się te, które czeski prawnik Karel Vasak (pierwszy sekretarz generalny Międzynarodowego Instytutu Praw Człowieka) określił jako „prawa solidarności”. „Tego typu prawa – pisał – obejmują prawo

do rozwoju, zdrowego i ekologicznie zrównoważonego środowiska, pokoju, a także do własności wspólnego dziedzictwa ludzkości” (Vasak 1977, s. 29).

Uznaje się, że trzecia generacja praw człowieka to „prawa o charakterze aspiracyjnym, a nie takie, których można dochodzić przed sądem. Mają one na razie niejednoznaczny z prawnego punktu widzenia status norm” (*Encyclopaedia Britannica*, wyd. 15, t. 20, s. 717). Prawo do własności wspólnego dziedzictwa ludzkości – nawet jeśli ma wyłącznie aspiracyjny charakter – pozwala jednak podjąć się w ramach dyskursu praw człowieka odwracania historii akumulacji pierwotnej, obejmującej także „wywłaszczanie H₂O”.

Poszukując praktycznych sposobów redystrybucji bogactwa wytwarzanego przez wodę, możemy odwołać się do praktyki pobierania przez państwo czynszu dzierżawnego za pozwolenie na wykorzystanie wody do produkcji w celach komercyjnych i żądać społecznej redystrybucji wartości tego czynszu. Posłużmy się przykładem Kanady. Za właściciela zasobów wodnych uznaje się tam najczęściej władze prowincji i to one są uprawnione do wydawania zezwoleń na pobór wody przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Wszystkie kanadyjskie prowincje mogą wydawać takie zezwolenia. Opłaty za zezwolenia są niskie, w przypadku kilku prowincji wręcz symboliczne (NRT 2010, s. 49–51). Wysokość opłat jest przedmiotem krytyki. Wskazuje się ich ekonomiczną nieskuteczność – nie pokrywają kosztu utraconych korzyści związanych z użytkowaniem wody ani nie odzwierciedlają wartości usług ekologicznych, jakie zapewnia system wodny (Renzetti 2007). Diane Dupont i Steven Renzetti, ekonomiści zajmujący się problematyką zasobów, podkreślają, że jeśli państwo pobiera tak niskie opłaty, traci szansę na redystrybucję znacznej części tej wartości, która przypada prywatnym interesom zużywającym wodę w procesie produkcji:

Zezwalając przemysłowi, przedsiębiorstwom użyteczności publicznej i rolnictwu na nieodpłatny dostęp do zasobów wodnych, rząd prowincji wykazuje się słabym zrozumieniem dla kwestii redystrybucji bogactwa. Rezygnuje bowiem z przejęcia choćby części wartości gospodarczej wytworzonej w rezultacie zastosowania wody w procesie produkcji i *de facto* pozwala, by wartość ta trafiła w całości do tych jednostek i grup, które zyskały dostęp do zasobów świeżej wody.
(Dupont, Renzetti 1999, s. 365)

Renzetti (Renzetti 2007, s. 273) przekonuje, że „Korona [tzn. rząd prowincji] jako właściciel rzadkich i przydatnych zasobów naturalnych ma prawo do udziału w wartości gospodarczej powstałej w wyniku zastosowania wody w procesach przemysłowych. (...) Uczciwie wydaje się oczekiwanie od użytkowników rozsądnych opłat za możliwość korzystania z zasobów naturalnych, które przynoszą im zyski”. Jeśli dołożymy do tego zobowiązanie Korony do redystrybucji „wartości gospodarczej powstałej w wyniku zastosowania wody w procesach przemysłowych”, uda się urzeczywistnić zasadę sprawiedliwości społecznej, o której była mowa w tym podrozdziale. Natomiast sformułowanie zasady sprawiedliwości społecznej w języku trzeciej generacji praw człowieka pomogłoby nadać jej impet. Realizacja prawa do redystrybucji bogactwa wytwarzanego przez wodę leży w zakresie możliwości istniejących organów władzy i aktualnej praktyki prawnej w Kanadzie. W innych krajach też może się udać.

Wnioski

W tym rozdziale prawo człowieka do wody analizowaliśmy jako prawo konstytuujące pewnego rodzaju relację. Pokazaliśmy, jak można je sformułować, żeby wykraczało poza żądanie zapewnienia jednostce pewnej ilości wody na jej potrzeby. Można je rozumieć jako sposób określenia relacji między zbiorową tożsamością ludzi a systemem, za pośrednictwem którego woda łączy się ze społeczeństwem. Szczegółowo omówiliśmy dwa rozszczenia, które wypływają z takiego rozumienia prawa człowieka do wody. Po pierwsze, łączy się ono z prawem do udziału w zbiorowym procesie zarządzania wodą. Domaganie się tego prawa pomaga szukać alternatyw dla „neoliberalizacji”. Są nimi m.in. „wspólnotowe gospodarki wodne” (rozd. 2 oraz Bakker 2007, s. 444) i „emancypacyjna polityka wodna” (Swyngedouw 2004, s. 177). Po drugie, relacyjne ujęcie prawa człowieka do wody daje zbiorowości prawo do udziału w wartości wytworzonej w procesie produkcji z udziałem wody. Kiedy społeczność zgłasza takie rozszczenia albo szuka innych rozwiązań problemu coraz szybciej postępującego w XXI wieku zawłaszczania wody przez interesy prywatne, pomiędzy ludzką zbiorowością a wodą zachodzi dialektyczna relacja. Poprzez wspólne działania na rzecz wody zmieniamy rzeczywistość, a zarazem siebie samych.

Bibliografia

- Allan J.A.T. (2003), *Virtual water – the water, food, and trade nexus: useful concept or misleading metaphor?*, „Water International”, t. 21, nr 1, s. 4–11.
- Assembly of First Nations (Zgromadzenie Pierwotnych Narodów) (2010), *News release, May 27, 2010: „AFN National Chief calls for real action on safe drinking water for First Nations: need action to address the capacity gap as well as the regulatory gap”*, www.afn.ca/article.asp?id=4920, dostęp 29 listopada 2010.
- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, privatization, and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Bakker K. (2010), *Privatizing water: governance failure and the world's urban water crisis*, Cornell University Press, Ithaca.
- Baviskar A. (2007), *Introduction. Waterscapes: the cultural politics of a natural resource*, [w:] Baviskar A. (red.) *Waterscapes: the cultural politics of a natural resource*, Permanent Black, Ranikhet [Indie].
- Biswas A.K. (2007), *Water as a human right in the MENA region: challenges and opportunities*, „Water Resources Development”, t. 23, nr 2, s. 209–225.
- Bloomquist W., Schlager E. (2005), *Political pitfalls of integrated watershed management*, „Society and Natural Resources”, t. 18, nr 2, s. 101–117.
- Bowe R. (2009), *The Human Right to Water – Corporate conference conveys concern, but activists decry the exploitation of dwindling fresh water supplies*, „San Francisco Bay Guardian Online”, www.sfbg.com/2009/12/16/human-right-water, dostęp 29 listopada 2010.

- Brooks D. B. (2007), *Human Rights to Water in North Africa and the Middle East: what is new and what is not; what is important and what is not*, „Water Resources Development”, t. 23, nr 2, s. 227–241.
- Brown J.C., Purcell M. (2005), *There's nothing inherent about scale: political ecology, the local trap, and the politics of development in the Brazilian Amazon*, „Geoforum”, t. 36, nr 5, s. 607–624.
- DeLoë R., Kreutzwiser R. (2007), *Challenging the status quo: the evolution of water governance in Canada*, [w:] K. Bakker (red.) *Eau Canada: the future of Canada's water*, UBC Press, Vancouver–Toronto.
- Departament ds. Indian i Rozwoju Północy (2006), *Report of the Expert Panel on Safe drinking Water for First Nations* (t. 1), Kanadyjskie Ministerstwo Robót Publicznych i Usług Rządowych, Ottawa.
- Departament ONZ ds. Ekonomicznych i Społecznych (UN Department of Economic and Social Affairs) (1992), *Agenda 21: The United Nations Programme of Action from Rio*, Departament ONZ ds. Ekonomicznych i Społecznych – Wydział ds. Zrównoważonego Rozwoju.
- Dupont D., Renzetti S. (1999), *An assessment of the impact of a provincial water charge*, „Canadian Public Policy”, t. 25, nr 3, s. 361–378.
- Gleick P.H. (1996), *Basic water requirements for human activities: meeting basic needs*, „Water International”, t. 21, s. 83–92.
- Gleick P.H. (1998), *The Human Right to Water*, „Water Policy”, t. 1, nr 5, s. 487–503.
- Hamlin C. (2010), *The philosophy of water: the gift of good water*, referat niepublikowany, przedstawiony na Uniwersytecie Manchesterskim 2 czerwca 2010 roku.
- Harvey D. (2003), *The new imperialism*, Oxford University Press, Oksford.
- Harvey D. (2008), *The right to the city*, „New Left Review”, t. 53, s. 23–40.
- Hoekstra A.Y., Chapagain A.K. (2008), *Globalization of water: sharing the planet's freshwater resources*, Wiley-Blackwell Publishing, Malden–Oksford.
- Irujo A.E. (2007), *The Right to Water*, „Water Resources Development”, t. 23, nr 2, s. 267–283.
- Linton J. (2010), *What is water? The history of a modern abstraction*, UBC Press, Vancouver.
- Loftus A. (2009), *Rethinking political ecologies of water*, „Third World Quarterly”, t. 30, nr 5, s. 953–968.
- Marks K. (1962 [1843]), *W kwestii żydowskiej*, [w:] K. Marks, F. Engels, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa; www.marxists.org/polski/marks-engels/1843/w_kwestii_zydowskiej.htm
- Marks K. (1970 [1867]), *Kapitał*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Molle F. (2009), *River-basin planning and management: the social life of a concept*, „Geoforum”, t. 40, s. 484–494.
- Norman E.S., Bakker K. (2009), *Transgressing scales: transboundary water governance across the Canada–U.S. border*, „Annals of the Association of American Geographers”, t. 99, nr 1, s. 99–117.
- Nowlan L., Bakker K. (2010), *Practising shared water governance in Canada: a primer*, UBC Program on Water Governance, Vancouver, www.watergovernance.ca/wpcontent/uploads/2010/08/PractisingSharedWaterGovernancePrimer_final1.pdf, dostęp 29 listopada 2010.

- NRT (National Round Table on the Environment and the Economy) (2010), *Changing currents: water sustainability and the future of Canada's natural resource sectors*, NRT, Ottawa.
- Phare M.-A.S. (2009), *Denying the source: the crisis of First Nations water rights*, Rocky Mountain Books, Surrey.
- Pradhan R., Meinzen-Dick R. (2010), *Which rights are right? water rights, culture and underlying values*, [w:] Brown P.G., Schmidt J.J. (red.), *Water ethics: foundational readings for students and professionals*, Island Press, Waszyngton.
- Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ (2003), *General Comment No. 15 (2002) The right to water (arts. 11 and 12 of the International Covenant on Economic, Social and Cultural Rights)*, E/C.12/2002/11, Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych (CESCR).
- Renzetti S. (2007), *Are the prices right? Balancing, efficiency, equity, and sustainability in water pricing*, [w:] Bakker K. (red.), *Eau Canada: the future of Canada's water*, UBC Press, Vancouver–Toronto.
- Safe Drinking Water Foundation (2006), *Safe Drinking Water Foundation: overview*, www.safewater.org/PdFS/newsletters/Newsletter_SdWF_06.pdf, dostęp 29 listopada 2010.
- Smith N. (1992), *Geography, difference and the politics of scale*, [w:] Doherty J., Graham E., Malek M. (red.), *Postmodernism and the social sciences*, Macmillan Press, Londyn.
- Swyngedouw E. (1997), *Neither global nor local. Glocalization and the politics of scale*, [w:] Cox K. (red.), *Spaces of globalization: reasserting the power of the local*, Guilford Press, Londyn.
- Swyngedouw E. (2004), *Social power and the urbanization of water: flows of power*, Oxford University Press, Oksford.
- Swyngedouw E. (2005), *Dispossessing H₂O: the contested terrain of water privatization*, „Capitalism, Nature, Socialism”, t. 16, nr 1, s. 81–98.
- Vasak K. (1977), *Human rights: a thirty-year struggle. The sustained efforts to give force of law to the universal declaration of human rights*, „UNESCO Courier”, t. 30, nr 11, s. 29–32.
- Zgromadzenie Ogólne ONZ – Rada Praw Człowieka (2010), *Human rights and access to safe drinking water and sanitation*, A/HRC/15/L.14, 24 września 2010.
- Zgromadzenie Ogólne ONZ (2010), *The human right to water and sanitation*, A/RES/64/292, 3 sierpnia 2010.

4. Prawo do wody z perspektywy geografii i ustawodawstwa



Chad **Staddon**, Thomas **Appleby**, Evadne **Grant**

Prawo do wody, które można wyegzekwować

Dla światowego ruchu na rzecz środowiska kwestia praw związanych z jego ochroną jest nie lada problemem. Mówi się, że mamy prawo do czystego środowiska, do zasobów odpowiednich, aby podtrzymać życie biofizyczne (a nawet rozwój społeczno-gospodarczy), do informacji na temat jakości środowiska itp. Czasami mówi się też, że samo środowisko ma prawa, chociaż to, jak miałyby zostać wyartykułowane, pozostaje kwestią ożywionej dyskusji (por. Varner 2002; Regan 2004).

Jednym z najważniejszych i najczęściej przywoływanym praw środowiskowych jest prawo do wody, co nie może dziwić, skoro woda ma dla ludzkiej egzystencji i wyobrażeń znaczenie zasadnicze (biologicznie rzecz ujmując, w $\frac{2}{3}$ składamy się z wody). Wiele kultur na świecie przez wieki tworzyło wyrafinowane koncepcje tej prostej, lecz jakże wszechstronnej cząsteczki – dwóch atomów wodoru i jednego tlenu. Niektóre zrównują ją z samym życiem (Staddon 2010). Nawet niewielki ubytek wody – powiedzmy 5% – w stosunku do potrzeb biofizycznych może poważnie osłabić człowieka. Bez jedzenia jesteśmy w stanie przetrwać tygodnie, bez wody czas trzeba liczyć w dniach (krócej w miesiącach ciepłych i suchych). Tylko powietrza potrzebujemy w sposób bardziej bezpośredni¹. A mimo to – jak zanotował ojciec ekonomii Adam Smith – wciąż stykamy się z paradoksem: woda, która ma dla życia znaczenie zasadnicze, jest często uznawana za dobro bez ekonomicznej wartości. Uważa się ją za dobro wolne, z którym każdy może robić, co mu się żywnie podoba (choć to akurat szybko się zmienia), podczas gdy diamenty – pod względem biofizycznym zupełnie bezużyteczne – ceni się wysoko. Kierunek, który wytyczył Smith, a podchwycili neoliberałowie, dążący do przyznania wodzie wartości w szczególności (zdefiniowanej przez rynek) sposób, może nam się nie podobać, ale z pewnością zgodzimy się, że zestawienie wartości wody i diamentów jest doprawdy szokujące! Jak się wydaje, istnieje wiele uzasadnionych powodów, by nie tylko

1 Osobliwie, że Abraham Maslow, którego hierarchia potrzeb jest w naukach społecznych powszechnie znana, umieścił zapotrzebowanie na wodę na trzecim miejscu – po oddychaniu i jedzeniu!

forsować powszechne uznanie prawa do wody, ale dążyć także do włączenia go w ramy systemów prawnych, zapisania w traktatach i wszelkiego rodzaju wiążących konwencjach. Nie tak dawno, 28 lipca 2010 roku, Zgromadzenie Ogólne ONZ stosunkiem głosów 122:0 przyjęło rezolucję uznającą prawo do bezpiecznej i czystej wody pitnej oraz urządzeń sanitarnych za prawo człowieka².

Debata na temat prawa do wody na forum Zgromadzenia Ogólnego i poza nim nie miałyby takiego znaczenia, gdyby nie fakt, że tylu ludzi na świecie pozbawionych jest dostatecznej ilości wody, by zaspokoić swoje najbardziej podstawowe potrzeby. Duża część populacji nie dysponuje nawet minimum, za które UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) uznał 50 l na osobę dziennie. Tyle wody jest niezbędne do picia, gotowania, sprzątnięcia i celów sanitarnych (por. Gleick 1999), nie ma tu mowy o potrzebach przemysłu czy rolnictwa. Niemal 100% mieszkańców Ameryki Północnej i Europy dostarcza się do domu w obfitości czystej wody pitnej, ale to samo można by powiedzieć o zaledwie 28% Kenijczyków, 38% Kongijczyków i 69% Meksykanów (Gardiner-Outlaw, Engleman 1997; Gleick 1999). Najnowsze szacunki opublikowane w 2000 roku przez Światową Organizację Zdrowia (WHO 2000) wskazują, że 1,1 mld ludzi na świecie nie ma dostępu do „ulepszonych systemów zaopatrzenia w wodę”, a ponad 2,4 mld do „ulepszonych urządzeń sanitarnych”. Według niektórych szacunków wskutek braku dostępu do czystej wody i odpowiednich usług sanitarnych rocznie umiera aż 2,5 mln ludzi, co oznacza 6,8 tys. osób dziennie i pięć na minutę.

Warto też zauważyć, że nawet w tzw. świecie rozwiniętym dostęp do wody staje się coraz bardziej asymetryczny. W 2009 roku rząd brytyjski po raz pierwszy uznał, że „hydrologiczne ubóstwo” (tak definiuje się sytuację gospodarstw domowych, które wydają ponad 3% całości dochodu na usługi wodne) jest poważnym społecznym i politycznym problemem kraju. Wielu zachodnim miastom (m.in. Barcelonie w Hiszpanii i Atlancie w Stanach Zjednoczonych) grozi całkowita susza, a niektóre regiony (np. centralna Francja, południowo-zachodnia Anglia i większa część południowo-wschodniej Europy) stają w obliczu nawracających niedoborów wody (Staddon 2010). Głównym czynnikiem narastających niedoborów jest zmiana klimatu (której poświęca się wiele uwagi), ale zwiększające się asymetrie są raczej efektem nierówności socjoekonomicznych i dominującej ideologii, zgodnie z którą woda nie jest niczym wyjątkowym, tylko takim samym dobrem rynkowym jak napoje gazowane czy wakacje na Majorce.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się więc wydawać, że powszechne uznanie prawa do wody jest kwestią oczywistą i bezsporną. Pojawiają się wszakże pewne problemy definicyjne, np. kto ma się domagać prawa do wody; jakiego rodzaju ma być to prawo; jakiej wody ma ono dotyczyć. Powyżej interpretowaliśmy prawo do wody przede wszystkim w kategoriach domniemanych praw ludzi do odpowiednich usług wodnych i sanitarnych, ale – jak w dalszej części pokażemy – prawa te nie dotyczą samej wody, a raczej korzyści, jakie wiążą się z dostępem do niej. Chodzą

2 Z różnych powodów 41 państw, w tym Holandia, Kanada i Stany Zjednoczone, wstrzymało się od głosu. Swoją decyzję tłumaczyły m.in. tym, że rezolucja jest nie dość mocna i nie da się jej wyegzekwować (Holandia), że jest w pewnym sensie przedwczesna, zważywszy na trwające prace specjalnego sprawozdawcy ONZ (Kanada, Stany Zjednoczone, Australia).

tu np. o nawadnianie, higienę, zdrowie, czyste środowisko naturalne, informacje o jakości środowiska wodnego. Wszystkiego tego można się domagać, lecz nie ma to nic wspólnego z prawem do wody jako takiej. Mogłoby się nawet wydawać, że prawo do wody samo w sobie jest pojęciem całkowicie pustym. Bardziej zniuansowane rozumienie prawa do usług wodnych jest możliwe, gdy pojęciem „woda” obejmiemy nie tylko „wodę pitną” czy „przeznaczoną na potrzeby sanitarne”, ale uwzględnimy też wszystkie formy, które przyjmuje ona podczas tego, co Swyngedouw (2004) i inni badacze nazywają „cyklem hydrospołecznym”. W pojęciu „woda” zawiera się więc będzie i woda pitna, i wilgotność powietrza, i opady, i woda jako środek transportu albo to, w czym można się pluskać, i jej wartości estetyczne jako elementu krajobrazu... Żeby jednak woda mogła występować we wszystkich tych znaczeniach, musimy zacząć inaczej o niej myśleć. Podobnie jak słynna chińska encyklopedia Borgesa³ woda nie jest wodą, a zatem podmioty prawne, które mają ją posiadać, niekoniecznie są tym, za co je uważamy. Dlatego decydujące znaczenie ma odpowiedź na pytania, które leżą u podstaw idei „prawa do wody”: kto domaga się jakiego typu praw do jakiego typu usług lub korzyści związanych z wodą? A także (z perspektywy prawnej być może jest to jeszcze ważniejsze) – jak i gdzie prawa te można wprowadzić w życie?

Odpowiedź na ostatnie dwa pytania sformułowaliśmy z perspektywy „geograficzno-prawnej”. Przyjęliśmy taką perspektywę nie tylko dlatego, że w gronie autorów znaleźli się specjalista od geografii ekonomicznej (Staddon), prawnik specjalizujący się w prawie własności (Appleby) oraz specjalistka od prawa administracyjnego (Grant), ale też dlatego, że podzielamy przekonanie, iż prawne doktryny, roszczenia i terminy tak jak i inne zjawiska ludzkiego życia występują zawsze w jakichś wariantach lokalnych. A dzieje się tak nie tylko dlatego, że w różnych miejscach (systemach prawnych) obowiązują różne regulacje i istnieją różne tradycje prawne, lecz także dlatego, że – parafrazując Marksa – prawo stwarza przestrzeń, a zarazem jest przez nią tworzone. Jak przekonują Chouinard (1994), Blomley (1994) i wielu innych autorów, istnieje nie tylko geografia prawa, ale też geografia w prawie. Relacje między tymi dwiema sferami mają dla naszych analiz znaczenie szczególne.

Najważniejsze terminy prawne

Wiadomo, że prawo do wody znalazło wyraz – choć nie zostało precyzyjnie określone – w wielu dokumentach państwowych i międzynarodowych. Najstynniejszym i być może pierwszym tego rodzaju dokumentem była *Konstytucja Republiki Południowej Afryki* z 1996 roku, która ujmuje prawo do wody w następujący sposób:

3 Chińska encyklopedia *Niebiański rynek łaskawych wiadomości* pojawia się w eseju „Analityczny język Johna Wilkinsa” (esej ukazał się m.in. w: Jorge Luis Borges, *Poszukiwania*, tłum. A. Sobol-Jurczykowski, wydawnictwo Przedświt, Warszawa 1990). Borges cytuje zapisaną tam typologię zwierząt – są wśród nich m.in. „d) prosięta, e) syreny, f) fantastyczne, g) psy spuszczone z łańcucha, h) włączone do niniejszej klasyfikacji, i) miotające się jak szalone”. Esej odwołania arbitralność i ułomność wszelkich klasyfikacji – *przyp. red.*

27 (1) Każdy ma prawo dostępu do: opieki medycznej, w tym także związanej z rozrodnością; wystarczającej ilości żywności i wody; a także opieki społecznej, w tym odpowiedniej pomocy w sytuacji, gdy nie jest w stanie sam utrzymać siebie i osób od siebie zależnych.

27 (2) Państwo musi podejmować rozsądne kroki ustawodawcze i inne – w ramach dostępnych środków – by zapewnić postępy w realizacji wszystkich tych praw.

Chociaż w południowoafrykańskiej konstytucji nie ma żadnych gwarancji ilościowych, krajowy Sąd Najwyższy, opierając się m.in. na analizach Światowej Organizacji Zdrowia (WHO 2000) i Gleicka (1999), w tzw. sprawie Phiri (zob. rozdz. 11), orzekł, że można uznać, iż dostawca wywiązuje się z obowiązku dostarczania wody dopiero wtedy, gdy dostawy osiągną pułap 50 l dziennie⁴. Wyrok został jednak zaskarżony i w październiku 2009 roku południowoafrykański Trybunał Konstytucyjny (Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg, sprawa CCT 39/09, 2010 (3) BCLR (CC), 8 października 2009) go unieważnił, argumentując, że ogólne prawo zawarte w konstytucji nie wyklucza wprowadzenia limitów dostaw wody zależnych od lokalnych warunków i ograniczeń. Bardziej szczegółowo sprawa ta omówiona jest w rozdziałach 11 i 12. Miasto Johannesburg jest zatem zobowiązane do zapewnienia usług wodnych jedynie „w rozsądnym zakresie i z uwzględnieniem dostępnych zasobów”⁵. Wielu komentatorów ubolewało nad tym, że nie udało się wprowadzić gwarancji ilościowej w dostawach wody, i krytykowało wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Jego decyzję można jednak uznać za słuszną, jako że dostrzegł potrzebę wzięcia pod uwagę nie tylko ludzkich potrzeb, ale i równowagi ekologicznej środowiska (Kotzé 2010).

Różne ujęcia prawa do wody i odniesienia do niego można znaleźć również w wielu międzynarodowych dokumentach dotyczących praw człowieka, włączając w to traktaty, deklaracje i inne źródła „prawa miękkiego” (ang. *soft law* – zasady, które mają wywoływać skutki praktyczne. Nie mają mocy prawnie wiążącej, ale mogą wywierać pośrednie skutki prawne – *przyp. red.*). Wciąż jednak nie ma pewności, czy prawo to ma jakąkolwiek moc obowiązującą. Niedawne przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ rezolucji deklarującej, że „prawo do bezpiecznej, czystej wody pitnej i urządzeń sanitarnych jest prawem niezbędnym, by móc w pełni korzystać z życia i praw człowieka” (UN doc A /64/L.63/Rev.1) zostało powitane okrzykami radości. Trzeba jednak pamiętać, że w świetle prawa międzynarodowego rezolucje Zgromadzenia Ogólnego nie są prawnie wiążące. Przywołany dokument wyraża z pewnością

4 Światowa Organizacja Zdrowia zaleca minimum 20 l wody na osobę dziennie, by umożliwić przeżycie, oraz 50–100 l na osobę dziennie w celu zaspokojenia większości potrzeb zdrowotnych, wliczając w to dostęp do publicznych urządzeń sanitarnych.

5 W uzasadnieniu wyroku, który trybunał podjął jednomyślnie, sędzia O'Regan stwierdziła, że: „1) miejska polityka dostarczania 25 l darmowej wody na osobę dziennie jest uzasadniona w świetle paragrafu 27(1) ustawy zasadniczej; 2) wprowadzenie liczników przedpłatowych [które odcinają dopływ wody po wyczerpaniu limitu – *przyp. red.*] jest zgodne z prawem, poprawne proceduralnie i nie stanowi przejawu dyskryminacji”.

nastroje społeczności międzynarodowej, ale nie powołuje do życia uniwersalnego prawa do wody, które można by egzekwować.

Niemają międzynarodowych traktatów uznaje prawo do wody, w tym *Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet*, *Konwencja o prawach dziecka* oraz *Konwencja praw osób niepełnosprawnych*. Traktaty prawnie wiążą państwa, które są ich sygnatariuszami, uznają one jednak prawo do wody w odniesieniu do określonych grup – kobiet, dzieci czy osób niepełnosprawnych. Dlatego uważa się, że nie zapewniają odpowiednich legalnych podstaw dla prawa uniwersalnego.

W dwóch najważniejszych międzynarodowych traktatach ustanawiających uniwersalne prawa człowieka – *Międzynarodowym pakcie praw obywatelskich i politycznych (International covenant on civil and political rights, ICCPR)* oraz *Międzynarodowym pakcie praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych (International covenant on economic, social and cultural rights, ICESCR)* – nie ma bezpośrednich odniesień do prawa do wody. Często jednak stwierdza się, że skoro woda jest niezbędna do życia, prawo do wody zawiera się w prawie do życia, które zostało uznane w artykule 6. ICCPR. Powszechnie przyjmuje się też, że prawo do wody jest niezbędne dla realizacji prawa do odpowiedniego poziomu życia, wyżywienia i mieszkania oraz prawa do zdrowia (art. 11 i 12 ICESCR), i tym samym jest *implicite* w tych prawach zawarte. Taki pogląd wyraził Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych (organ odpowiedzialny za interpretację i monitorowanie wdrażania ICESCR) w *Komentarzu ogólnym nr 15 w sprawie prawa do wody* (26 listopada 2002, UN doc E/C.12/2002/11). I chociaż *Komentarz* nie ustanawia legalnie egzekwowalnego prawa uniwersalnego, nadaje jednak wagę argumentom na rzecz jego uznania.

Wszystkie wspomniane tu prawa dotyczą wody w odniesieniu do ludzkich potrzeb i potencjału. Znacznie liczniejsza grupa praw i układów (które mają też o wiele dłuższą historię) uwzględnia inne związane z wodą odniesienia (np. prawa nawigacyjne, dotyczące rybołówstwa czy własności gruntów pokrytych wodami powierzchniowymi (*riparian rights*) (Staddon 2010). Do dziś podpisano ok. 150 międzynarodowych traktatów dotyczących wody. W przeważającej liczbie mają one charakter bilateralny, co znaczy, że ich sygnatariuszami są jedynie dwa (zwykle nadbrzeżne) państwa. Prawdziwie międzynarodowych traktatów dotyczących prawa człowieka do wody ratyfikowano i wprowadzono w życie mniej niż dwa tuziny (por. Conca 2006; Caponera, Nanni 2007; Staddon 2010).

Zasadniczym problemem jest mnogość prawnych tożsamości wody „jako własności”. Trudności nastręcza zwłaszcza to, jak rozwiązać sprawę sprzecznych zasad, takich jak *riparian rights* („Mogę korzystać z wody/być jej właścicielem, ponieważ przepływa przez moją ziemię”), zasada pierwotnego użytkownika [*prior use*] („Pierwszy w czasie, lepszy w prawie”)⁶, zasada najlepszego

6 Znaną prawu rzymskiemu zasadę *prior tempore potior iure* wryta jest na 77. kolumnie gmachu Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie przy pl. Krasińskich. Szerzej: red. W. Wołodkiewicz, *Regulae iuris. Łacińskie inskrypcje na kolumnach Sądu Najwyższego Rzeczypospolitej Polskiej*, wyd. 2, C.H. Beck, Warszawa 2006, s. 127–128 (przyj. red. meryt.).

wykorzystania [*highest and best use*] („Na podstawie orzeczenia o optymalności”) czy zasada sprawiedliwego użytkowania („Wszystkie konkurencyjne zastosowania powinny otrzymać udziały stosownie do ich zapotrzebowania”). Traktaty międzynarodowe – być może dlatego, że wcześniej opracowano prawa transportowe – mają tendencję do uwzględniania pierwszej i czwartej z wymienionych zasad. Artykuł IV tzw. reguł helsińskich z 1966 roku (*The Helsinki rules on the uses of the waters of international rivers*) stanowi, że „każde państwo leżące nad zlewiskiem międzynarodowym jest upoważnione w obrębie swego terytorium do rozsądnego i sprawiedliwego udziału w beneficyjnym użytkowaniu jego wód”. W międzynarodowym prawie ochrony środowiska takie sformułowanie jest wyrazem doktryny *riparian rights*, aczkolwiek pojawia się tu dyskusyjny zapis o sprawiedliwości. Sprawiedliwość definiować można na wiele różnych sposobów, także jako zyski *per capita*, zyski absolutne (ekonomiczne, polityczne, społeczne itp.), proporcjonalność itp. Sytuację gmatwa mnogość międzynarodowych praw ochrony środowiska, w których stwierdza się, że wody „międzynarodowe” powinny być zarządzane „sprawiedliwie” – zasadę tę wykorzystuje się przede wszystkim w argumentacji na rzecz prawa dostępu do wody geograficznie od niej oddzielonych stron trzecich. Ta linia argumentacji prowadzi nas w obszar nazywany „hydropolityką” (Ohlsson 1995) i skłania do rozważenia hydrologicznego wymiaru współczesnych stosunków międzynarodowych. Choć wykracza to poza zakres niniejszego rozdziału, chcielibyśmy odnotować, że używanie „języka prawa” może ułatwić zadanie państwom czy regionom szukającym legalnych podstaw do przywłaszczenia sobie wody, nawet jeśli mogłoby to naruszać prawa człowieka lub inne regulacje. Np. Egipt wciąż walczy z żądaniami państw leżących w górze Nilu (Ugandą, Etiopią itp.) o większy dostęp do wód niż zagwarantowany w (kolonialnym) porozumieniu *Nil River treaty* z 1959 roku.

Zwykle jednak, myśląc o „prawie do wody”, odnosimy się do jej biofizycznej użyteczności. Mamy na myśli wodę pitną i wykorzystywaną w urządzeniach sanitarnych, a za posiadacza prawa uznajemy jednostkę lub grupę jednostek (np. „obywateli Republiki Południowej Afryki” lub „dzieci” w przytaczanych powyżej przypadkach). Oznacza to, że prawo powinno opowiadać się zarazem za odpowiednią jakością i dostateczną ilością wody potrzebnej do zaspokojenia potrzeb biofizycznych lub związanych z rozwojem społecznym – dostateczna ilość bez odpowiedniej jakości nie rozwiązuje sprawy. Takie podejście znajdziemy np. w przyjętej w 1989 roku *Konwencji o prawach dziecka*. Nie tylko zakazuje ona rażących nadużyć wobec dzieci (jako żołnierzy, przymusowych robotników itp.), ale też ustanawia międzynarodową zasadę, na mocy której prawnym obowiązkiem państw sygnatariuszy (do września 2011 roku tylko Somalia i Stany Zjednoczone nie ratyfikowały *Konwencji*) będzie zapewnienie dzieciom środowiska i zasobów niezbędnych do rozwoju:

[Państwa-Strony będą dążyły do pełnej realizacji tego prawa, a w szczególności podejmą niezbędne kroki w celu] zwalczania chorób i niedożywienia, a w tym – w ramach podstawowej opieki zdrowotnej – poprzez wykorzystanie między innymi łatwo dostępnymi technologiami oraz poprzez dostarczanie odpowiednich produktów żywnościowych i wody pitnej, z uwzględnieniem niebezpieczeństwa oraz ryzyka zanieczyszczenia środowiska naturalnego.

(Art. 24, pkt. 2c)

Określenie minimalnej ilości wody wiąże się z oceną tego, ile jej potrzeba dla celów nawadniania, higieny osobistej i ochrony zdrowia publicznego przy założeniu minimalnych świadczeń infrastrukturalnych. Peter Gleick uważa, że satysfakcjonujące minimum to 50 l wody na osobę dziennie, ale Światowa Organizacja Zdrowia i organizacje pomocowe często twierdzą, że połowa tej ilości (20 lub 25 l na osobę dziennie) wystarczy, by zapewnić przeżycie. Zapotrzebowanie wzrasta do 50–100 l na osobę dziennie, gdy uwzględni się potrzeby sanitarne. W *Komentarzu ogólnym nr 15* Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych szczegółowo i w mocniejszych słowach przedstawił, co wiąże się z prawem do wody:

Prawo człowieka do wody przynajmniej każdemu prawo do wystarczającej ilości bezpiecznej, akceptowalnej, fizycznie dostępnej i osiągalnej wody na użytek osobisty i domowy. Odpowiednia ilość bezpiecznej wody jest niezbędna, by nie dopuścić do śmierci na skutek odwodnienia, zmniejszyć ryzyko chorób związanych z wodą, a także do spożycia, gotowania, zaspokojenia osobistych i domowych potrzeb.

Artykuł 12(c)(2) stanowi dalej, że:

Woda, urządzenia i usługi wodne muszą być osiągalne dla wszystkich. Bezpośrednie i niebezpośrednie koszty oraz opłaty związane z ich zapewnieniem muszą być w zasięgu możliwości finansowych odbiorców i nie mogą zagrażać realizacji praw gwarantowanych przez *Pakt (Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych – przyp. red.)*.

Komentarz ogólny nr 15 nakłada na sygnatariuszy konkretne zobowiązania, aby zagwarantować, że prawa do wody nie będą ograniczały np. wprowadzane przez sektor prywatny opłaty przekraczające możliwości finansowe odbiorców (jak w słynnym przypadku prywatyzacji usług wodnych w Cochabambie w Boliwii i wielu krajach postkomunistycznej Europy Wschodniej; zob. Olivera 2004; Staddon 2010). W kolejnym podrozdziale pokazujemy, że główną przeszkodą w realizacji prawa człowieka do wody jest brak odpowiednich mechanizmów egzekucyjnych. Uważamy ponadto, że brak spójnych wspólnych mechanizmów egzekucyjnych ma wpływ na to, jak realizacja prawa do wody rozkłada się geograficznie.

Jak ustosunkowuje się do problemu wody Unia Europejska? Najobszerniejsze oświadczenie pochodzi z grudnia 2000 roku. Komisja Europejska przyjęła wówczas *Ramową dyrektywę wodną*, próbując opracować jednolite stanowisko w kwestii zarządzania wodą. *Ramowa dyrektywa* jest próbą scalenia mnóstwa szczegółowych wskazówek technicznych opracowanych w ciągu minionych 20 lat. Na nieszczęście dla zwolenników prawa do wody, *Ramowa dyrektywa* zachowuje tzw. zasady dublińskie z 1992 roku. Kształtują one traktowanie wody i usług wodnych jako zwykłej własności, której wartość powinny określać rynki towarowe. W konwencji dublińskiej (*Dublin statement on water and sustainable development*) dyskurs niedostatku zasobów wodnych łączy się harmonijnie z dyskursem własności, co pozostaje w sprzeczności z ideą wody jako dobra wspólnotowego:

Zasada 1: „Świeża woda jest zasobem ograniczonym i wrażliwym, niezbędnym dla zachowania życia, rozwoju i środowiska”.

Zasada 2: „Rozwój zasobów wodnych i zarządzanie nimi powinny opierać się na podejściu partycypacyjnym, włączającym użytkowników, planistów i polityków na wszystkich poziomach”.

Zasada 3: „W procesie zaopatrzenia w wodę, zarządzania nią i jej ochrony zasadniczą rolę odgrywają kobiety”.

Zasada 4: „Woda ma wartość ekonomiczną we wszystkich swoich konkurencyjnych zastosowaniach i powinno się ją uznać za dobro ekonomiczne”.

Dla zwolenników uniwersalnego prawa człowieka do wody zasady dublińskie są nie lada wyzwaniem. Jak przezwyciężyć hegemonię modelu „wody jako własności” i zastąpić go modelem „wody jako dobra wspólnotowego”? Jak na tej drodze zbliżyć się do realizacji celu, jakim jest dostateczna ilość wody dla wszystkich? W kolejnym podrozdziale pokazujemy, że uznanie prawa do wody za prawo człowieka łatwo pozwala zaakceptować traktowanie jej jak towaru rynkowego (w istocie wiele osób tak właśnie ją postrzega). Stosownym mechanizmem pozwalającym na realizację prawa do wody jest wówczas jej alokacja według zdolności płatniczej nabywców, a państwo lub strony trzecie interweniują, gdyby pojawiła się niezdolność płatnicza. W ten sposób – przekonują zwolennicy prywatyzacji – można by przyciągnąć do sektora wodnego potrzebne inwestycje i zwiększyć ekonomiczną wydajność zaopatrzenia w wodę (Staddon 2010).

W 2004 roku stworzono tzw. zasady berlińskie (*Berlińskie reguły Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego w sprawie zasobów wodnych*) dotyczące użytkowania wody, które były próbą zestawienia wielu odmiennych, niezależnych od siebie aktów, traktatów i paktów. Artykuł 4 w rozdziale XVII jest bardzo obiecujący:

- 1) Każda osoba ma prawo dostępu do odpowiedniej ilości bezpiecznej, akceptowalnej, fizycznie dostępnej, osiągalnej wody potrzebnej do zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb.
- 2) Państwa powinny zapewniać realizację prawa dostępu do wody na zasadach wolnych od dyskryminacji.
- 3) Państwa powinny stopniowo realizować prawo dostępu do wody przez:
 - * powstrzymanie się od bezpośredniego lub niebezpośredniego ograniczania możliwości korzystania z tego prawa;
 - * zapobieganie ograniczaniu tego prawa przez strony trzecie;
 - * podejmowanie kroków ułatwiających jednostkom dostęp do wody, takich jak określenie i egzekwowanie odpowiednich regulacji prawnych zapewniających możliwość dostępu i użytkowania wody; a także
 - * dostarczanie wody lub środków pozwalających na jej uzyskanie w sytuacji, gdy jednostki – z powodów od nich niezależnych – nie są w stanie zapewnić sobie dostępu do wody w wyniku własnych starań.
- 4) Państwa powinny monitorować realizację prawa dostępu do wody i poddawać ją okresowej kontroli za pośrednictwem procesu o charakterze partycypacyjnym i jawnym.

W zasadach berlińskich nie mówi się o utowarowieniu zasobów wodnych (chyba żeby wywieść je z definicji optymalności, która się w dokumencie pojawia), ale nie ma też w nich żadnego jasnego zarysu mechanizmów egzekucji. Ewentualnych skarżących odsyła się do „właściwego sądu lub organu administracyjnego państwa” (rozdz. XII, art. 70), a jeśli to nie możliwe, artykuł stanowi, że:

- 1) Państwa lub zainteresowane organizacje międzynarodowe zgodzą się przedstawić swój spór powołanemu doraźnie lub stałemu trybunałowi arbitrażowemu lub właściwemu sądowi międzynarodowemu;
- 2) Odwołanie się do arbitrażu lub sądu oznacza, że państwa zaangażowane w spór zobowiązują się do uznania orzeczenia, bez względu na to, jakie będzie, za ostateczne i wiążące.

Dostępu do zasobów wodnych nie zapewniają swoim obywatelom na ogół tylko państwa upadłe (w których instytucje władzy i struktura społeczna uległy rozkładowi – *przyp. red.*) lub autorytarne, dlatego osoby, które wnoszą powództwo są w bardzo trudnej sytuacji: kierują je do organów państwa, które chcą zaskarżyć! Z tej perspektywy widać jeszcze jeden niezwykle rys sprawy Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg: w Republice Południowej Afryki było możliwe przeprowadzenie sprawy przez trzy instancje sądowe, a kampania niemal zakończyła się sukcesem. Jest to jednak koniec drogi prawnej dla skarżących. Jeden z południowoafrykańskich działaczy na rzecz wody powiedział nam: „Teraz walka musi wrócić na ulice!”.

Cofnijmy się teraz do 28 lipca 2010 roku, kiedy stosunkiem głosów 122:0, przy 41 głosach wstrzymujących się, Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło rezolucję 64/292 zatytułowaną „Prawo człowieka do wody i urządzeń sanitarnych”. Niektóre państwa wstrzymujące się od głosu deklarowały, że nie chcą udaremniać prac prowadzonych w ramach ONZ w tym obszarze⁷. Zgromadzenie Ogólne wyraziło głębokie zaniepokojenie, „że niemal 884 mln osób nie ma dostępu do bezpiecznej wody pitnej, a ponad 2,6 mld do podstawowych urządzeń sanitarnych, że ok. 1,5 mln dzieci poniżej piątego roku życia umiera na skutek chorób związanych z wodą i warunkami sanitarnymi i że z tych powodów przepada co roku 443 mln dni nauki szkolnej”. Zgromadzenie Ogólne zaleciło państwom członkowskim, by „na drodze międzynarodowej pomocy i współpracy zapewniły środki finansowe, szkolenia i technologie, które pozwoliłyby

7 Pod koniec 2008 roku Rada Praw Człowieka mianowała Catarina de Albuquerque na stanowisko niezależnej ekspertki do spraw zobowiązań związanych z prawem do bezpiecznej wody pitnej i urządzeń sanitarnych. W październiku 2011 roku miała ona przedstawić Radzie sprawozdanie ze swoich prac. Sprawozdanie to przedstawiła już jako specjalna sprawozdawczyni ONZ do spraw zobowiązań związanych z prawem do bezpiecznej wody pitnej i urządzeń sanitarnych 15 września 2011 roku. Tekst wystąpienia dostępny pod adresem: www.ohchr.org/Documents/Issues/Water/Statement%20final%2013092011.pdf [dostęp 2 października 2012]. W październiku 2011 roku na forum 66. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ Albuquerque przedstawiła swoje stanowisko [statement] w tej sprawie. Zob. www.ohchr.org/EN/NewsEvents/Pages/DisplayNews.aspx?NewsID=11542&LangID=E [dostęp 2 października 2012 roku] (*przyp. red. meryt.*).

w szczególności krajom rozwijającym się zwiększyć wysiłki zmierzające do zagwarantowania bezpiecznej, czystej, dostępnej i osiągalnej wody pitnej oraz urządzeń sanitarnych wszystkim obywatelom”. Aktywiści działający na rzecz dostępu do wody na całym świecie powitali to oświadczenie z radością, ale trudno byłoby uznać, że jasno określa ono, o jakiego rodzaju prawa do wody chodzi lub jakie mają być mechanizmy zapewniające skutecznie z nich korzystanie (zadeklarowano jedynie chęć uniknięcia wymienionych powyżej niebezpieczeństw).

Dekonstrukcja dyskursu praw

Wciąż nie udało się opracować uniwersalnego prawa do wody, na które można by się powołać w dowolnym sądzie, mamy jednak do dyspozycji niemało oświadczeń, traktatów i paktów, które deklarują, że ku takiemu prawu nas prowadzą. Z perspektywy prawnej nie jest to dążenie proste ani łatwe, zwłaszcza tam, gdzie prawo międzynarodowe styka się z systemem *common law* (prawa precedensowego – *przyp. red.*). Czytając autorów takich jak Garret Harding, łatwo można wpaść w pułapkę i uwierzyć, że własność prywatna i wspólnotowa istnieją w dwóch zupełnie różnych wszechświatach. Jak dobrze wiadomo, argumentacja Hardinga opierała się na sofizmacie: wspólne pastwiska w Anglii wcale nie były dostępne dla wszystkich za darmo. Zanim rozpoczął się proces grodzenia, ich eksploatacją rządził złożony system pokrywających się i wzajemnie powiązanych praw własnościowych i obowiązków użytkowników. Proces grodzenia jest znakiem zamiany złożonego systemu wzajemnie powiązanych praw na prosty porządek, oparty na nieograniczonym prawie własności. Czy proces ten był sprawiedliwy, to już inna sprawa – trzeba by pewnie dokładnie przyjrzeć się każdemu aktowi grodzenia z osobna⁸. Problemów wiążących się z traktowaniem zasobów naturalnych jako dóbr wspólnotowych jest o wiele więcej. Zdarza się, że prawa do zasobów są artykułowane w kategoriach alternatywy. W Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i w większości krajów, gdzie obowiązuje prawo precedensowe, istnieje publiczne prawo do ryb żyjących w morzu i rzekach państwowych, wyrażone w formie „wspólnej własności łowisk”. Prawnicy nie zgodziliby się więc z zasadą, że prawa własności i prawa wspólne należą do dwóch zupełnie różnych paradygmatów.

Spore zamieszanie (także wśród prawników) pojawia się przy próbie rozróżnienia praw własności (wspólnej i prywatnej) i praw człowieka. Jeśli chodzi o prawa człowieka – tak jak zostały one zapisane w *Międzynarodowym pakcie praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych* (ICESCR) i *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* – sprawiedliwości w odniesieniu do wody nie da się osiągnąć w prosty sposób, zastępując jeden

8 Np. w akcie z 1668 roku parlament angielski, który zadekretował ogrodzenie niżej położonych obszarów obecnego rezerwatu Lower Woods w południowym Gloucestershire, zniósł wieloletnie prawa użytkowników ziem wspólnych, w tym prawo wypasu świń w lasach, zbierania chrustu itp. Jednakże właściciele posiadłości Badminton, której wspomniane ziemie przypadły, nie ogrodzili ich ani nie egzekwowali zniesienia dawnych praw, które obowiązują aż do dziś (zob. Burditt 2008).

zbiór praw innym. Czy udałooby się osiągnąć upragnioną sprawiedliwość w dostępie do wody, gdybyśmy na przykład opracowali nowy załącznik do europejskiej *Konwencji*? Taki, który gwarantowałby wszystkim obywatelom 50 l wody na osobę dziennie, jak proponują Gleick (1999) czy Światowa Organizacja Zdrowia (WHO 2000), a co zostało zakwestionowane w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg? Cóż, być może tak, ale miałyby to całe mnóstwo niezamierzonych konsekwencji. To właśnie one spędzają sen z oczu prawnikom zajmującym się ochroną środowiska i prawami człowieka.

Legislacja z zakresu praw człowieka ma pewną dziwną cechę (tak jest przynajmniej w Wielkiej Brytanii): wspomaga zarówno bardzo biednych, jak i bardzo bogatych, korporacje tak samo jak wspólnoty. Ubodzy mogą korzystać z pomocy prawnej opłacanej przez rząd, ale bogaci są w stanie pokryć zaporowe koszty procesu, dlatego czasami sprawy nieistotne z punktu widzenia interesu publicznego ciągną się w brytyjskich sądach latami. Ograniczanie środków na dofinansowywanie pomocy prawnej przez obecny rząd konserwatystów i liberalnych demokratów sprawia, że obszar prawa stopniowo staje się domeną bogaczy.

Można jednak uznać, że w Zjednoczonym Królestwie ubodzy odnieśli już rzeczywistą korzyść z prawa do wody. W 1999 roku uchwalono *Ustawę o przemyśle wodnym*, w której zakazano odłączania gospodarstw domowych od sieci wodociągowej. Nielegalne jest również dostarczanie wody niezdatnej do picia lub sztuczne ograniczanie jej przepływu (poprzez urządzenia ograniczające przepływ wody lub za pomocą wodomierzy przedpłatowych stosowanych m.in. w Republice Południowej Afryki). A zatem przynajmniej w Anglii i Wali prawo do wody na potrzeby domowe zostało wcielone w życie i można je egzekwować. Nie dotyczy ono użytkowania wody w przemyśle czy rolnictwie, które podlegają innym regulacjom. Od 1999 roku przedsiębiorstwa wodociągowe przestały odłączać dłużników od sieci (średni rachunek za wodę wynosi obecnie ok. 350 funtów rocznie). Odwołują się do innych mechanizmów cywilnoprawnych: wciągnięcia do rejestrów sądowych, zapisów dotyczących zdolności kredytowej itp. Takie procedury mogą być dotkliwe (np. utrudnić dostęp do usług finansowych czy kredytów hipotecznych), ale odcinanie dostępu do wody skończyło się raz na zawsze.

Czy gdyby w obecną strukturę prawną włączyć dodatkowe prawo człowieka do wody, ktoś by na tym zyskał? Owszem, jeśli jakaś państwowa ustawa zagrażałaby stałości zaopatrzenia w wodę, przedsiębiorstwa i obywatele mogliby się do tego dodatkowego prawa odwołać. Należy jednak zachować wielką ostrożność przy projektowaniu ustawodawstwa dotyczącego praw człowieka uwzględniającego ochronę prawa do wody i praw własności z nią związanych. Posłużmy się raz jeszcze przykładem południowoafrykańskiej konstytucji, która stanowi, że „Każdy ma prawo dostępu do (...) wystarczającej ilości żywności i wody”. Trudności prawnych nastrocza precyzyjne określenie terminu „każdy”. Od czasu cieszącej się w kręgach prawniczych wątpliwą sławą amerykańskiej sprawy hrabstwo Santa Clara przeciwko Southern Pacific Railroad Company [118 US 294 (1886)]⁹ powszechnie przyjmu-

9 Zła sława tego procesu bierze się stąd, że prezes amerykańskiego Sądu Najwyższego podjął niekonwencjonalną decyzję i przekazał ją do rozstrzygnięcia sprawozdawcy sądowemu.

je się, że korporacje mają nie tylko osobowość prawną (tzn. są „osobami prawnymi”), co upoważnia je do wstępowania na drogę sądową, lecz także, że objęte są zasadą równości wobec prawa (na podstawie 14 poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych). W tym kontekście określenie „każdy” może obejmować również przedsiębiorstwa i korporacje. A to rodzi pytanie, co oznacza „wystarczająca ilość wody” w przypadku pochłaniających wielkie jej ilości procesów przemysłowych prowadzonych w prawnie zarejestrowanych korporacjach. Czy południowoafrykańskie przedsiębiorstwa, odwołując się do ustępu 27 (1) konstytucji i do precedensów w systemie *common law*¹⁰, mogłyby dowodzić przed sądem, że ich prawa do wody mają taką samą rangę jak prawa poszczególnych obywateli lub wspólnot? Zwolennicy prawa człowieka do wody, którzy starają się wykorzystać system prawny, by przeforsować sprawiedliwszy ich zdaniem sposób jej dystrybucji, mogą się znaleźć między młotem a kowadłem. Musieliby uzasadnić, który z dwóch równoprawnych podmiotów (korporacja czy obywatel) ma w tym przypadku pierwszeństwo. Jest wielce prawdopodobne, że osoby prawne potrzebujące dużych ilości wody będą pilnować, by wykorzystać prawo człowieka do wody w obronie własnych interesów. Za ich interesami zaś stoją zasoby finansowe, które pozwalają im angażować się w długotrwałe działania prawne. Wiele korporacji to dziś przedsiębiorstwa międzynarodowe, więc bez trudu znajdą kraj, przed którego sądem mają największe szanse. Zwykli obywatele najczęściej takich możliwości nie mają¹¹.

Inna pułapka związana z definiowaniem prawa do wody to traktowanie jej w kategoriach prawa własności (zob. też rozdz. 5). Zgodnie z 5 poprawką do Konstytucji Stanów Zjednoczonych i artykułem 1 Protokołu nr 1 do *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, państwo nie może przejąć własności jednostki, chyba że będzie to leżało w interesie publicznym i o ile wypłaci za nią pełną rekompensatę. „Jednostka” w tym kontekście oznacza także korporację. Zwłaszcza w orzecznictwie Stanów Zjednoczonych próba regulowania sposobu korzystania z własności może zostać uznana za jej przejęcie [zob. *Agins przeciwko miastu Tiburon*, 447 US 255 (1980)]. Można zatem przewidzieć, że kiedy państwo lub jakiś organ nadzorczy będą próbowały ograniczyć zużycie wody przez podmioty, zamożni obywatele lub korporacje znajdą wiele powodów, by wykorzystać prawo do ochrony przed przejęciem własności w obronie swoich interesów. Z punktu widzenia prawa wodę można posiadać na wiele sposobów: państwo może udzielić zezwoleń na długotrwały pobór (często w pakiecie z prawami do ziemi i alokacji), właściciele terenu mogą korzystać z prawa poboru na zasadzie *riparian rights*, mogą też działać prawa wynikające z długotrwałości użytkowania, historycznego pierwszeństwa czy uznania za najlepszego użytkownika. Prawa poboru mogą nabrać charakteru praw

10 Czytelnikom, którzy nie są prawnikami, wyjaśniamy, że zapisy w kodeksach prawnych są zawsze przedmiotem interpretacji, zwłaszcza w państwach, gdzie obowiązuje system *common law* – odnoszący się do wcześniejszych wyroków i precedensów w podobnych wypadkach.

11 Warto zwrócić uwagę, że brytyjskie sądy są wykorzystywane przez korporacje z całego świata, które toczą na ich wokandzie m.in. procesy o zniesławienie.

własności, a wówczas w przypadku jakichkolwiek zmian dokonanych na dowolnej podstawie¹² wymagana będzie pełna rekompensata.

Na tym właśnie polega niebezpieczeństwo tkwiące w prawie człowieka do wody. Póki zasoby pozostają w powiernictwie publicznym, a użytkownicy dysponują prawami do nich z racji bycia (równymi) członkami społeczeństwa, państwo może swobodnie regulować dostęp do wody i nie musi się przejmować rekompensatami. Wprowadzenie w ten obszar praw indywidualnych oznaczałoby dla władzy dodatkowe komplikacje, a korporacjom dawałoby prawdopodobnie możliwość czerpania kolejnych (choć niezamierzonych) korzyści. Prawa indywidualne stosowałyby się też do nich i mogłyby wszczynać sprawy sądowe o ich naruszenie, kiedy tylko i gdzie tylko zechcą. Np. w Wielkiej Brytanii niektóre przedsiębiorstwa wodociągowe, posługując się klasyczną argumentacją Coase'a dotyczącą efektywnej alokacji zasobów¹³, zaproponowały takie przekształcenie systemu zezwoleń, by prawa poboru wody stały się własnością prywatną. Korporacyjni posiadacze praw wodnych mogą też (co pokazaliśmy wcześniej) wykorzystywać prawo własności, by blokować podejmowane przez państwo wysiłki na rzecz redystrybucji wody na cele społeczne lub środowiskowe. Jest to globalny trend, który budzi zaniepokojenie wielu działaczy na rzecz dostępu do wody na świecie (Barlow, Clarke 2005). Takie są niezamierzone konsekwencje forsowania prawa do wody jako prawa człowieka, których ich rzecznicy woleliby z pewnością uniknąć.

Musimy także wziąć pod uwagę „efekt skali” ewentualnego prawa do wody. W Zjednoczonym Królestwie dystrybucję wody na użytek domowy kontrolują podmioty państwowe (w Szkocji, Walii i Północnej Irlandii) i sprywatyzowane przedsiębiorstwa usługowe (w Anglii). Wszystkie one działają w środowisku ściśle regulowanym prawnie, w którym istnieje sieć niezależnych ciał nadzorujących takie kwestie jak jakość wody i środowiska, konkurencyjność czy stawki cenowe (Staddon 2010). Gdyby prawo do wody na użytek domowy ustanawiała *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* (skądinąd byłoby to prawdopodobnie najlepsze dla niego miejsce w unijnym prawodawstwie), musiałby powstać dodatkowy organ nadzorujący przy Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Taki sąd – gdyby było trzeba – interpretowałby prawo do wody szerzej niż ma to miejsce dzisiaj w Wielkiej Brytanii (gdzie przekłada się ono na zakaz odłączania od sieci wodociągowej), a jego decyzji nie sposób byłoby przewidzieć. Trzeba też pamiętać, że Wielka Brytania jest już sygnatariuszem rozmaitych dokumentów dotyczących ogólnych praw człowieka, nasuwa się więc pytanie, czy dodatkowe szczegółowe prawo do wody

12 W niedawnym orzeczeniu amerykański Sąd Najwyższy uchylił kryterium „uzasadnionych interesów stanu”, które narzucał wyrok w sprawie *Agins* przeciwko miastu Tiburon, nie wprowadzając nic w zamian. Mętne wody prawa jeszcze bardziej się zmąciły.

13 Ronald H. Coase sformułował w 1960 roku twierdzenie, zgodnie z którym w sytuacji, gdy koszty transakcyjne nie występują, strony zawierające transakcje prywatne mogą doprowadzić do efektywnej alokacji zasobów, niezależnie od początkowego rozkładu praw i obowiązków. Za to twierdzenie oraz inne doniosłe prace z zakresu teorii firmy otrzymał nagrodę Nobla z ekonomii w 1991 roku (*przyp. red. meryt.*).

rzeczywiście jest potrzebne (zob. także rozdz. 8, w którym Marleen van Rijswijk i Andrea Keessen omawiają regulacje unijne).

W świecie rozwijającym się prawo do wody jest oczywiście problemem większej wagi niż w krajach Północy, jako że bardziej nagląca jest tam potrzeba zapewnienia obywatelom usług wodnych lepszej jakości. Jak pokazaliśmy wcześniej, w większości państw rozwijających się, a także w wielu krajach o średnich dochodach (takich jak Meksyk), duża część ludności nie ma dostępu do odpowiednich ilości wody do picia lub zaspokojenia potrzeb sanitarnych. Proponujemy jednak skupienie się na mechanizmach monitorowania i egzekwowania prawa do wody, nie na samym prawie, o którym wystarczająco dużo już powiedziano i napisano. Jeśli powszechne prawo do wody ma w krajach rozwijających się działać skutecznie, potrzebny będzie sprawny nadzór (monitoring i kontrola pod egidą ONZ), którego koszty mogłyby obciążyć kraje rozwinięte. Wydaje się to rozsądnym rozwiązaniem. Zewnętrzna kontrola byłaby wskazana, zważywszy że w niektórych częściach rozwijającego się świata przestrzeganie prawa i dostęp do wymiaru sprawiedliwości bywają wielce problematyczne, szczególnie w odniesieniu do marginalizowanych członków społeczeństwa. Pojawia się więc pytanie, jak w ogóle prawo do wody działałoby w terenie.

Mogłoby się wydawać, że przyjęcie ustalonej na poziomie międzynarodowym ilości 50 l wody na osobę dziennie powinno posunąć nas w stronę realizacji prawa każdego człowieka do wody (tak utrzymują skarżący w sprawie Mazibuko przeciw miastu Johannesburg). Niestety, uznanie prawa na poziomie międzynarodowym niekoniecznie oznacza, że w każdym państwie wejdzie ono w życie. Wiadomo bowiem, że prawo międzynarodowe (wyjątkiem jest europejska *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*) niezwykle trudno wyegzekwować, zwłaszcza obywatelom występującym przeciwko swojemu państwu. Ale nawet tam, gdzie prawo do wody zostało uznane przez krajowy system prawny, niekoniecznie uda się wyegzekwować zapewnienie obywatelom zgodnej z międzynarodowymi normami ilości 50 l wody na osobę dziennie, czego dobrym przykładem jest orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Republiki Południowej Afryki w sprawie Phiri. Skarżący w tej sprawie niewiele mogą już zrobić – Trybunał Konstytucyjny wydał niekorzystny dla nich wyrok, a wyższa instancja odwoławcza nie istnieje. A Republika Południowej Afryki nie jest państwem upadłym; można sobie łatwo wyobrazić, jak wielkie trudności napotkaliby na swej drodze obywatele innych, słabszych lub bardziej skorumpowanych krajów, gdyby chcieli przed lokalnymi sądami dochodzić zagwarantowanego im na poziomie międzynarodowym prawa do wody! (zob. rozdz. 11 i 12).

Prawo międzynarodowe ma jednak potencjał mobilizowania polityków i sądów większości państw (nawet tych słabych) do podejmowania działań, których w innym wypadku w ogóle by nie podjęli. Możliwe więc, że przyjęcie zobowiązań prawa międzynarodowego zachęci większość państw do wprowadzenia do swego ustawodawstwa praw podobnych do tych, które zawarto w *Konstytucji Republiki Południowej Afryki*. Nie byłoby to doskonałe, ale w wielu wypadkach oznaczałoby krok naprzód. A poszerzanie ustawodawstwa dotyczącego praw człowieka może w ostatecznym rozrachunku wywrzeć wpływ na zachowanie państw w innych przypadkach opornych. Może też wiązać się z poszerzaniem powstającej globalnej „szczeliny w systemie zarządzania wodą”, jak ją nazywają Bob Varady i jego współpracownicy

(Varady i in. 2003; 2009), zwłaszcza gdyby udało się powiązać prawo człowieka do wody z ogólniejszą ideą równowagi ekologicznej, która ma za sobą wsparcie międzynarodowego prawa ochrony środowiska.

Ustalenie, w jaki sposób osiągnąć równowagę ekologiczną w ramach wielopoziomowego zarządzania wodą, zaczyna się od fundamentalnego zwrotu ontologicznego: dostrzeżenia, że globalne inicjatywy dotyczące wody są usytuowane i działają wewnątrz niezbędnych do życia sieci.

(Varady i in. 2003, s. 155)

Prawo międzynarodowe jest istotne dla rozwoju praw człowieka, ale ekspansja międzynarodowego systemu praw nie ogranicza się do tego obszaru. Za pośrednictwem ponadnarodowych organizacji, takich jak Unia Europejska, prawo międzynarodowe w coraz większym stopniu przenika wszystkie aspekty życia codziennego. Prawo międzynarodowe odpowiada na wyzwania o równie szerokim zakresie, takie jak degradacja środowiska, prowadzenie działań wojennych czy działalność ponadnarodowych banków. Dlatego opinia, że zawarcie prawa do wody w zapisach międzynarodowych przyniosłoby skutki nawet w wypadku państw opornych czy autorytarnych, jest prawdopodobnie uzasadniona.

Skoro wiemy, że wprowadzanie prawa międzynarodowego w życie trwa długo, pozostaje w mocy pytanie, czy odrębne prawo człowieka do wody jest naprawdę konieczne, czy nie lepiej byłoby po prostu rozszerzyć istniejące regulacje? A takich dokumentów jest niemało, są to porozumienia w rodzaju europejskiej *Konwencji praw człowieka i podstawowych wolności* albo umowy, traktaty i deklaracje, o których była mowa wcześniej¹⁴. Wyobraźmy sobie wioskę w jakimś kraju rozwijającym się, w której zaczyna brakować wody. Czy państwo, w ramach wypełniania swoich zobowiązań przeprowadzi kosztowne prace, by zapewnić dostęp do wody na miejscu, czy raczej przeniesie mieszkańców tam, gdzie wody jest więcej? Myślenie o prawach do wody w oderwaniu od pozostałych praw człowieka może mieć niezamierzone konsekwencje. Każde z tych rozwiązań pozwoliłoby państwu spełnić zobowiązania, ale przenosiny wioski mogłyby sprzyjać wszelkiego rodzaju nadużyciom. W rzeczywistości rządy państw zwykle postępują jeszcze inaczej: przenoszą wspólnoty z terenów, na których realizuje się forsowane przez rządy wielkie projekty wodne. Tak było w przypadku Zapory Trzech Przełomów w Chinach, systemu tam i kanałów na rzece Narmada w Indiach, a ostatnio projektu Giri III¹⁵ w Etiopii.

14 W istocie artykuł 2 *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* gwarantuje, że „prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę”, a ponieważ woda stanowi nieodłączną część życia, można domniemywać, że prawo do niej jest już przez *Konwencję* chronione.

15 Pomyłka autorów. Najprawdopodobniej mieli na myśli projekt Gilgel Gibe Dam III (*przyp. red. meryt.*).

Uwagi końcowe: prawo człowieka do wody w perspektywie geograficzno-prawnej

W ramy tego, co Bob Varady i jego współpracownicy nazywają globalną szczeliną zarządzania wodą, warto byłoby znów włączyć poczucie wspólnotowości. Być może wyzwanie, jakie niesie prawo człowieka do wody okaże się tu pożyteczne.

Dotychczasowe rozważania nad prawem do wody nie przynoszą jednoznacznych rozstrzygnięć. Badacze i aktywiści koncentrują się przede wszystkim na indywidualnym prawie człowieka do wody i prawach wodnych, nie dostrzegając, że prawa mają skłonność do pojawiania się w nieoczekiwanych kontekstach. W tym właśnie tkwi sedno problemu. Dyskurs praw człowieka może równie dobrze posłużyć patologicznej ekspansji neoliberalnego kapitalizmu. Tę linię krytyki rozwijają m.in. Brewster Kneen i Ziauddin Sardar. Pokazują, że postulowanie prawa do wody zakłada wyraźnie neoliberalny podmiot polityczny i gospodarczy. Uważamy ich stanowisko za nadmiernie redukcjonistyczne, ale przyznajemy, że kwestia, jak połączyć prawa człowieka z prawami własności jest częścią dyskursu prawnego dominującego przynajmniej od połowy XIX wieku. Nawiązuje on do myśli Johna Locke'a, dla którego rozwiązaniem problemu społeczeństwa obywatelskiego, zrodzonego w następstwie angielskiej wojny domowej i restauracji, było zdefiniowanie jego istoty w kategoriach „posiadania” siebie jako czegoś w rodzaju niezbywalnej cechy¹⁶.

Przyjmujemy argumenty na rzecz prawa do wody, ale jednocześnie pokazujemy niebezpieczeństwa związane z jego kodyfikacją w obrębie angielskiej tradycji prawa precedensowego. Postulujemy usytuowanie wody i jej użytkowników w ramach ontologicznej równości. Czy mamy jakieś rozwiązania dla tych, którzy są bezpośrednio narażeni na cierpienie z powodu braku dostępu do odpowiedniej ilości czystej wody? Tytułem podsumowania, przedstawiamy listę problemów do przemyślenia.

1) W obszernym zbiorze praw międzynarodowych jest wiele takich, które w rozmaitej formie kodyfikują prawo do wody. Obejmują one również kwestię zaspokojenia potrzeb biofizycznych człowieka.

2) Realizacja większości z tych praw uzależniona jest jednak od inicjatywy państw sygnatariuszy, a formy odwołania przysługujące pokrzywdzonym osobom lub grupom często nie są jasno zdefiniowane.

3) Użyteczne może być włączanie w prawie międzynarodowym prawa do wody w ramy szerszych zobowiązań, np. *Konwencji o prawach dziecka*.

16 Istotą myśli politycznej Johna Locke'a jest zawarcie umowy społecznej, czyli utworzenie społeczeństwa obywatelskiego (cywilnego) oraz wspólnego autorytetu politycznego i prawnego mającego gwarantować niezbywalne prawa jednostki i przekazanie mu władzy sądowniczej, czyli wyłącznego prawa karania za naruszanie wolności, własności i bezpieczeństwa jednostek. Umowa ta ma likwidować stan natury, w którym nie istnieje żaden porządek prawny ani żadna władza. Zob. F. Draus, *Pojęcie społeczeństwa cywilnego (obywatelskiego)*, [w:] A. Rzepliński (red.), *Prawo człowieka w społeczeństwie obywatelskim*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 1995, s. 16–17 (przyp. red. meryt.).

4) Partycypacyjne formy zarządzania wodą, takie jak w *Ramowej dyrektywie wodnej* Komisji Europejskiej z 2000 roku, dają szansę usłyszenia głosów alternatywnych. W tym kierunku zmierzają również inicjatywy nieeuropejskie, np. komisje ds. dorzecza Nilu czy Mekongu.

5) W pewnych przypadkach osoby prywatne lub organy niepaństwowe mogą wnieść sprawę dotyczącą praw wodnych do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości lub Międzypaństwowego Trybunału Praw Człowieka. Wniosek musi być sformułowany jasno, nie może dotyczyć spraw błahych i nie można go przedłożyć w czyimś imieniu. Skarga angielskich aktywistów na firmę Veolia za to, że uniemożliwia biednym afrykańskim społecznościom dostęp do wody, zostałaby zapewne oddalona, chyba że pozbawieniu wody afrykańskich społeczności towarzyszyłoby naruszenie praw europejskich powodów (np. gdyby byli oni udziałowcami koncernu).

Na koniec wreszcie chcielibyśmy podkreślić, że działacze na rzecz prawa do wody powinni być bardzo ostrożni w swoich oczekiwaniach. Wiele sformułowań prawnych łatwo może bowiem wzmocnić prawa obecnych podmiotów, a więc także korporacji.

Bibliografia

- Barlow M., Clarke T. (2005), *Blue gold: the fight to stop the corporate theft of the world's water*, The New Press, Nowy Jork.
- Blomley N. K. (1994), *Law, space and the geographies of power*, Guilford, Nowy Jork.
- Burditt T.S.W. (2008), *Field working: exploring knowledge networks in the practice of nature conservation*, niepublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Zachodniej Anglii, Bristol.
- Caponera D.A., Nanni M. (2007), *Principles of water law and administration: national and international*, Taylor and Francis, Londyn.
- Chouinard V. (1994), *Geography, law and legal struggles: which ways ahead*, „Progress in Human Geography”, t. 18, nr 4, s. 415–440.
- Conca K. (2006), *Governing water: contentious transnational politics and global institution building*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Gardiner-Outlaw T., Engleman R. (1997), *Sustaining water, easing scarcity: a second update*, Population Action International, Waszyngton.
- Gleick P.H. (1999), *The human right to water*, „Water Policy”, t. 1, nr 5, s. 487–503.
- Kneen B. (2009), *The tyranny of rights*, The Ram's Horn, Ottawa.
- Kotzé L.J. (2010), *Phiri, the plight of the poor and the perils of climate change: time to rethink environmental and socio-economic rights in South Africa?*, „Journal of Human Rights and the Environment”, t. 1, nr 2, s. 135–160.
- Ohlsson L. (red.) (1995), *Hydropolitics: conflicts over water a development constraint*, Zed Books, Londyn.
- Olivera O. (2004), *Cochabamba! Water war in Bolivia*, South End Press, Cambridge, [Massachusetts].

- Regan T. (2004), *The case for animal rights: updated with a new preface*, University of California Press, Los Angeles.
- Sardar Z. (1998), *Postmodernism and the other: the new imperialism of Western culture*, Pluto Books, Nowy Jork.
- Staddon C. (2010), *Managing Europe's water resources: 21st century challenges*, Ashgate Press, Farnham [Surrey].
- Swyngedouw E. (2004), *Social power and the urbanization of water – flows of power*, Oxford University Press, Oksford.
- Varady R. (2003), *Global water initiatives: some preliminary observations on their evolution and significance*, wystąpienie podczas 3rd Conference of the International Water History Association, Aleksandria.
- Varady R., Meehan K., McGovern E. (2009), *Charting the emergence of global water initiatives in world water governance*, „Physics and Chemistry of the Earth”, t. 34, s. 150–155.
- Varner G.E. (2002), *In nature's interests? Interests, animal rights, and environmental ethics*, Oxford University Press, Nowy Jork.
- WHO (World Health Organization; Światowa Organizacja Zdrowia) (2000), *Global water supply and sanitation assessment 2000 report*, WHO i UNICEF, Nowy Jork.

5. Ekonomia
polityczna prawa
do wody



Kwestia własności znów w centrum uwagi

Kyle R. Mitchell

Trudno byłoby obronić tezę, że na światowej scenie górę biorą prawa człowieka, a nie zasada, że to silniejszy ma rację.
(Teeple 2005, s. 1)

Wprowadzenie

Możliwość ciągłej, szybkiej ekspansji jest impulsem pobudzającym zadziwiająco twórczą i produktywną naturę kapitalizmu. Także potrzeba nieustannego wzrostu jest motorem napędzającym zalecenia polityczne, którym neoliberalizm nadaje ramy prawne. Na całym świecie skutkują one demontażem wszelkiego rodzaju rządowych ram regulacyjnych (w szczególności dotyczących ochrony środowiska, zdrowia i pracy) i wycofywaniem państwa z obszaru tego, co jest powszechnie znane pod nazwą dóbr i usług społecznych i/lub publicznych (w tym z sektora wodno-kanalizacyjnego). Neoliberalne reformy są oczywiście złożone, odmienne pod względem formy czy zakresu i realizowane z różną intensywnością, ale ich wspólną zasadą działania jest ekspansja kapitału i jego akumulacja, a także penetrowanie przez kapitał obszarów życia dotąd przez wolny rynek nietkniętych.

Te polityczne zalecenia urzeczywistniają się w procesach i mechanizmach gospodarczej globalizacji, a ostatnio – od roku 2007 – ożyły na nowo (choć w innym opakowaniu) w nawoływaniach do cięcia wydatków publicznych w obliczu recesji finansowej na świecie. W kategoriach ogólnych „koncepcji mentalnych”¹ dotyczących dostarczanych publicznie dóbr i usług ta zmiana

1 W książce *Enigma of capital* (2010) David Harvey odnosi się do sił oddziałujących w obrębie kapitalistycznych stosunków produkcji i dzieli je na grupy, które określa mianem siedmiu „sfer aktywności”. Są to: „technologie i formy organizacji; stosunki społeczne; układy instytucjonalne i administracyjne;

wizerunku polityki neoliberalnej na skutek reform polityki makroekonomicznej zniszczyła – jak można się było spodziewać – zesłoroczną (z 2010 roku – *przyp. red.*) akumulację kapitału i połowę zamierzonych i w dużej mierze zrealizowanych celów minionych 35–40 lat. W tych latach systematycznie, gdzie tylko i kiedy tylko było to możliwe, kwestionowano i stopniowo likwidowano wszelkie formy reprodukcji społecznej istniejące poza obrębem własności prywatnej.

Globalizacja gospodarcza i jej wpływ na sektor wodno-kanalizacyjny zostały dobrze udokumentowane. Ich ocenie poświęcono wiele zróżnicowanych tekstów krytycznych, których autorami są naukowcy różnych specjalności i aktywiści działający w różnych obszarach. Znaczna część tych tekstów bierze na warsztat główne cele polityczne neoliberalnych reform. Za sprawą tej literatury wzrosła świadomość społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych skutków neoliberalnych reform. Przepadała ona także i udokumentowała siłę politycznej perswazji i zakres oddziaływania instytucji biorących udział w globalnym zarządzaniu, które do tych reform zachęcają, a niekiedy bardzo sprawnie je również wdrażają. Brakuje jednak analiz panujących stosunków własności, zdefiniowanych przez własność prywatną. A one przecież nie tylko mają wpływ na przebieg i kształt neoliberalnych reform; w gruncie rzeczy są ich warunkiem *sine qua non*. Panujące stosunki własności, które nadają ostateczny kształt produkcji, dystrybucji i konsumpcji na całym świecie, są rezultatem zmagania konkurencyjnych interesów w ramach liberalnych systemów demokratycznych, a zarazem zmagania te określają. W tym rozdziale stawiam tezę, że aby w pełni zrozumieć złożoność zmagania o prawo do wody, musimy wrócić do analizy politycznych i ekonomicznych fundamentów światowej gospodarki. Musimy też poświęcić wystarczająco dużo uwagi ich liberalno-demokratycznej formie wyrazu oraz sferze społeczeństwa obywatelskiego.

Moim celem jest przedstawienie bardziej zniuansowanej konceptualizacji zmagania o „prawa wodne”. Chcę pokazać walkę o prawo do wody w kontekście niesprawiedliwych stosunków własności charakterystycznych dla światowej gospodarki. Rozdział prezentuje teoretyczną perspektywę tych zmagania w ujęciu polityczno-ekonomicznym.

Na plan pierwszy wysuwa się kwestia własności w kontekście rywalizujących interesów. Z rozważań wynika konieczność przeformułowania koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, aby w pełni zrozumieć niesprawiedliwe stosunki władzy charakterystyczne dla sprzecznych interesów zaangażowanych w walkę o prawo do wody. Społeczeństwo obywatelskie

procesy pracy i produkcji; relacje z przyrodą; reprodukcja życia codziennego i gatunków oraz »mentalne koncepcje świata« (Harvey 2010, s. 123). Wszystkie te sfery aktywności rozwijają się na własny rachunek i w odniesieniu do siebie nawzajem, choć nie zawsze równocześnie; Harvey sugeruje, że są „współobecne” i „współwoluujące”. Wszystkie tkwią w ramach „układów instytucjonalnych” (tzn. panujących relacji własności), które określane są przez kapitalistyczne stosunki produkcji, oraz „struktur administracyjnych” (wszystkie poziomy władzy), które te stosunki ułatwiają. Harvey odnotowuje, że te ramy wzięt z przypisu znajdującego się w pierwszym tomie *Kapitału*. Ostatnia sfera aktywności – mentalne koncepcje świata – odnosi się do oczekowań wobec świata i przekonań na jego temat. Oddziałują na nie „struktury wiedzy” i „normy kulturowe”, które mają też niezwykle silny wpływ na wszystkie pozostałe sfery aktywności, a także na ekspansję i akumulację kapitału.

postrzegane tu jest raczej jako teren spornych relacji (Keck, Sikkinck 1998) niż neutralna przestrzeń swobodnego stowarzyszenia się i dobrowolnej działalności, jak się o nim często myśli. Taka perspektywa pozwala zobaczyć, że zmagania o prawo do wody są określane przede wszystkim przez ogólnie asymetryczne stosunki własności, które cechują charakterystyczny dla kapitalizmu tryb produkcji i jego polityczny wyraz, jakim jest liberalna demokracja. Na zakończenie zachęcam do podania w wątpliwość działań, które ograniczają możliwość kontestowania prawa do wody w krępujących ramach liberalnej demokracji.

Problem własności w odniesieniu do prawa do wody

Do dyskusji na temat praw skłania to, że jednostki podlegają różnym typom separacji. Oddzielane są od swoich wspólnot (separacja społeczna), procesów politycznych (separacja polityczna); pozbawiane są też dostępu do środków potrzebnych do życia, a tym samym możliwości zapewnienia sobie utrzymania i zdrowia (separacja ekonomiczna). Ten ostatni rodzaj separacji jest rezultatem oddzielenia wartości wymiennej dóbr i usług od ich wartości użytkowej (Brown 2009). Kwestia prawa do wody może się pojawić w kontekście każdej z tych separacji. Jednostki mogą być odseparowane od obowiązku (nie wspominając o moralnym zobowiązaniu) dopatrzenia, czy spełnianie są potrzeby innych (poziom społeczny), od procesu decyzyjnego związanego z dostępnością wody w przyszłości (poziom polityczny) albo – poprzez mechanizm cenowy – pozbawione dostępu do wody potrzebnej do sprzątnięcia, gotowania, uprawiania ziemi czy picia (poziom ekonomiczny).

Z perspektywy historycznej wszystkie te rodzaje separacji (rozważane łącznie lub osobno, ale zawsze jako procesy pokrewne) ujmując się często jako zjawisko grodzenia dóbr wspólnotowych. Grodzenie dóbr wspólnotowych przybiera różne formy, trwa przez wieki, obejmuje wszystkie zakątki świata. Jest oznaką transformacji stosunków społecznych – przechodzenia od własności zbiorowej lub wspólnotowej do prywatnej. Tę transformację, czyli to, co Harvey (2003) nazywa „akumulacją przez wywłaszczenie”, ułatwia globalizacja gospodarki i jej neoliberalna polityczna realizacja. Aktualne grodzenie dóbr wspólnotowych uznać należy nie tyle za nowoczesny przykład tego, co określano dawniej mianem „akumulacji pierwotnej”, ale raczej za jej związaną z kapitalizmem kontynuację. Innymi słowy, postępująca komercjalizacja i rosnące nierówności materialne, będące konsekwencją procesów politycznych i ekonomicznych, które zmieniają charakter publicznych dóbr i usług, to w optyce systemu kapitalistycznego zjawiska logiczne i konieczne. Jak się ten historyczny proces przejawia w odniesieniu do wody i usług wodno-kanalizacyjnych? To pytanie podsunęła mi argumentacja przedstawiona przez Tony'ego Browna. Według niego oprócz wymienionych wyżej separacji istnieje również podział ideologiczny, który przesłania klasowy charakter każdej z nich, a tym samym zaciera „poczucie przyczynowości historycznej” i zapewnia kapitalizmowi stabilność niezbędną do ekspansji w czasach gwałtownych zmagania (Brown 2009, s. 576).

Żeby lepiej zrozumieć walkę o prawo do wody, trzeba wydobyć na jaw relacje pomiędzy prawami a kwestią własności. Koncepcja własności jest dla politycznej ekonomii wody

sprawą centralną. Skupienie się na problemie własności można oczywiście uznać za próbę ujęcia płynnych procesów w ramy sztywnych miar i kategorii, próbę uprzedmiotowienia świata biofizycznego i stosunków społecznych. Może się tak zdarzyć, jeśli pojęcie własności odnosimy do rzeczy namacalnych, wielkości zasobów lub wartości fizycznych, takich jak dobra czy usługi. W istocie jest to bardzo powszechny sposób myślenia o własności. Coraz częściej w taki sposób myśli się także o wodzie. Według wielu badaczy to popularne rozumienie własności ma związek ze społecznym podziałem pracy. Inaczej rzecz ujmując, tak rozumiana własność pojawiła się, gdy ludzie zaczęli wytwarzać przedmioty i dostarczać usługi *stricte* na wymianę, a nie w celu natychmiastowej i bezpośredniej konsumpcji (MacPherson 1978)². Wymiana dóbr i usług była jednym z „pierwszych czynów historycznych ludzkości”, jak to ujął Marks w swoim słynnym sformułowaniu. Nie należy jej jednak mieszać z dominacją wolnego rynku (bo na przykład wymiana plemienna opierała się na barterze)³. Bezkrzytyczna zgoda na ahistoryczne postrzeganie wolnego rynku przesłania eksploatacyjny i często siłowy charakter procesu groduzenia, który różnego typu rynki (np. rynek wodny) zrodził. Wszechobecność kapitalistycznych stosunków produkcji oraz powszechność produkcji towarowej i wymiany, której wartość wyraża się pod postacią pieniądza, sprawiły, że własność zaczęła się ludziom kojarzyć wyłącznie z wartością wymienną, a nie z wartością użytkową (MacPherson 1978). Przekonanie, że własność jest przedmiotem lub towarem materialnym, jest całkowicie poprawne. Taką definicję pojęcia podają słowniki. Ale istnieje też drugie znaczenie tego terminu, przynależące do obszaru prawa. Oddziela ono to, co fizyczne lub mistyczne⁴ (tzn. formę towaru), od tego, co jest faktycznie posiadane.

Na potrzeby tego artykułu postulujemy przyjęcie drugiego rozumienia własności. Pojęcie własności jest najważniejszym odniesieniem prawnym w obszarze ekonomii politycznej wody, którą proponujemy jako teoretyczne ramy naszych rozważań. Dzięki temu łatwiej nam będzie

-
- 2 W *Ideologii niemieckiej* (1845–1846) Marks i Engels szczegółowo opisali relacyjny aspekt ludzkiej wytwórczości, poczynając od tego, co nazwali „pierwszym czynem historycznym”. Było nim „wytwarzanie środków służących do zaspokojenia (...) potrzeb, produkcja samego materialnego życia”. Pierwszy czyn historyczny polegał więc na wypracowaniu instrumentów produkcji, ale drugim jego aspektem było to, że zaspokojenie potrzeb prowadziło „do nowych potrzeb – i to stwarzanie nowych potrzeb jest pierwszym czynem historycznym”. Od czasu pierwszego czynu historycznego ludzie, „którzy co dzień od nowa tworzą swe własne życie, zaczynają tworzyć innych ludzi, zaczynają się rozmnażać” (Marks 1975, s. 29 i 30).
 - 3 Teeple twierdzi, że choć historyczne systemy wymiany zakładały własność prywatną i rozwój pieniądza, tego rodzaju relacje wymagały pojęcia wartości, a zatem „ukrytego rozwoju pieniądza” (Teeple 1984, s. 137).
 - 4 W rozdziale 1 pierwszego tomu *Kapitału* Marks twierdzi, że towar jako wartość użytkowa nie kryje w sobie nic tajemniczego, ponieważ „dzięki swym własnościom zaspokajają ludzkie potrzeby (...) [a] własności tych nabywa dopiero jako produkt ludzkiej pracy” (Marks 1970, s. 91). Tajemniczość towaru jest według Marksa rezultatem zakorzenienia w formie towarowości tego, co „ponadmysłowe czy społeczne”, tzn. całości wyobcowanych i wyalienowanych stosunków społecznych włączonych w produkcję tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się zwykłą wartością użytkową, lecz po przeniesieniu na rynek w tajemniczy sposób przemienia się w wartość wymienną. Realna wartość towarów, ludzka praca, ulega alienacji i zamiast niej w tajemniczy sposób pojawia się ich wartość wymienna.

przeprowadzić ocenę kwestii związanych z prawem do wody. Po pierwsze, będziemy mogli oszacować zakres „procesu grodzenia” wody, który dokonał się do tej pory. Po drugie, będziemy mogli ustalić, na ile jest on sprzeczny z potrzebami ludzi. Po trzecie wreszcie, pozwoli nam to ocenić, na ile ruchom sprzeciwiającym się utowarowieniu i prywatyzacji wody udaje się podważyć panujący porządek gospodarczy i polityczny.

Z prawnego punktu widzenia własność nie jest rzeczą. Pojęcie własności nie odnosi się do fizycznego posiadania, ale do relacji. Takie jej rozumienie pozwala nie tylko stworzyć definicję prawną, ale – co ważniejsze – postrzegać własność w kategoriach relacji społecznej. Własność jest abstrakcją, a wszelkie dyskusje o prawach własności pozostawiają na boku fizyczną formę tego, co jest przedmiotem posiadania. Mówi się, że własność najlepiej można zrozumieć w sposób relacyjny. Metafora „sieci interesów” Arnolda (2002) oddaje naturę stosunków własności, które obejmują wiele różnych interesów (wspólnych lub rywalizujących) powiązanych ze sobą nawzajem i pozostających w ramach prawnych. Prawa ustanawiają jednostkowe relacje w odniesieniu do dóbr lub usług, również takich jak woda. W ramach tych relacji jednostka musi występować z roszczeniami do dóbr i usług w obecności innych jednostek. Innymi słowy, prawa do dóbr i usług opierają się na relacjach z innymi ludźmi i są przez nie określane. Jak zauważa Bryan: „Własność jest wyrazem stosunków społecznych, ponieważ organizuje ludzi względem siebie i względem ich materialnego środowiska” (Bryan 2000, s. 3). Własność zatem jest prawem w tym sensie, że ludzie mają roszczenia lub uprawnienia do szeroko rozumianych dóbr i usług. Stosunek własności jest równoznaczny z prawem (MacPherson 1978; Teeple 2005).

Tak naprawdę jesteśmy właścicielami szeroko rozumianych praw do dóbr i usług, jako jednostki lub jako grupy. Analizując dowolny system własności wraz z odpowiadającym mu systemem prawnym regulującym uprawnienia i roszczenia, możemy się przekonać, że każdy system produkcji i wymiany określa działania, jakie jednostki podejmują w odniesieniu do innych (Heritier 2002). Innymi słowy, podstawą wszystkich umów dotyczących własności są relacje społeczne, a nie – jak się często sugeruje – historia. Prawa odzwierciedlają społeczną istotę wszystkich systemów gospodarczych i formacji społecznych, ukazują relacyjne właściwości naszej fizycznej egzystencji i związanych z nią produkcji, dystrybucji i konsumpcji społecznych dóbr i usług. Wyczerpujące omówienie relacyjnego ujęcia prawa do wody przedstawia Jamie Linton w rozdziale 3. Ujęcie to trafnie ukazuje zarówno zależność ludzi od wody, jak i zmienną naturę samej wody; odślania, jak realizują się splatające ludzi i wodę „ustalenia hydrosocjalne”.

Dostęp do społecznie niezbędnych dóbr i usług, takich jak woda i usługi wodno-kanalizacyjne, opiera się na formalnych (skodyfikowanych) i nieformalnych uprawnieniach i roszczeniach. I w jednych, i drugich przejawia się społecznie usankcjonowana (a tym samym uprawniona) władza. Formalizowanie praw i włączanie ich do systemu prawnego leży w gestii władzy instytucjonalnej (państwa), która działa za pośrednictwem rządu, organów ustawodawczych, wojska, policji, sił bezpieczeństwa i sądów. Prawa niepisane są utrzymywane, reprodukowane i egzekwowane poprzez zwyczaje, praktyki, oczekiwania i normy grup nieformalnych (MacPherson 1978; Anderson, Simmons 1993).

Pojęcie „własność” nie odnosi się bynajmniej wyłącznie do własności prywatnej i praw jednostki, choć tak jest powszechnie odczytywane. Skojarzenie własności z obszarem prywatnym wynika z tego, że w systemie kapitalistycznym własność prywatna dominuje. Istnienie wolnego rynku często traktuje się jak oczywistość, a własność uznaje za towar (przez co łatwiej odnosić ją do rzeczy namacalnych czy wartości fizycznych) i łączy się ją z indywidualnymi prawami jednostki (prawo człowieka do wody też traktuje się jak prawo indywidualne). Rozpowszechnianie tych wyobrażeń wielu krytyków neoklasycznej ekonomii uważa za celowe wprowadzanie w błąd. Twierdzą oni, że chodzi tu o utrwalenie przekonania, że własność prywatna jest lepsza od jakichkolwiek innych form własności (co ugruntowuje metafora „tragedii dóbr wspólnotowych”), że nie sprawdza się ona jedynie w sytuacji zawodności rynku lub niewłaściwych rządów⁵. Prawda jest jednak taka, że w wielu przypadkach własność jest wspólna i korzysta się z niej jako z prawa zbiorowego lub wspólnotowego – członkowie danej społeczności (lokalnej, plemiennej, państwowej itp.) mają swój udział w użytkowaniu zasobów wspólnych. W ostatnim czasie wątki wspólnotowe są zdecydowanie mocniej obecne w debacie poświęconej wodzie. Następuje odwrót od języka praw człowieka i zwrot w stronę koncepcji wody jako dobra wspólnego, o czym w tej książce wspomina wielu autorów (zwłaszcza Linton, Bond i Clark).

W rozdziale 4 Chad Staddon, Thomas Appleby, Evadne Grant pokazują, że osadzenie rozważań na temat prawa do wody w kontekście praw wspólnotowych jest zgodne z ujmowaniem wody w kategoriach stosunków własności, tzn. w sposób relacyjny, co również postuluję w tym rozdziale.

W liberalnych demokracjach własność prywatna nadal pozostaje jednak dominującą formą stosunków własności. Stosunki własności prywatnej tworzą hierarchiczną strukturę kapitalistycznych stosunków produkcji (Anderson, McChesney 2003): obejmują sferę gospodarki (czyli ogólniejszej struktury społeczno-ekonomicznej) (Hinkelammert 1986), polityki, prawa i kultury (Reeve 1986; Caruthers, Ariovich 2004). Liberalna demokracja pozostaje więc najczęstszym politycznym wyrazem kapitalistycznych stosunków produkcji i na niej skoncentruje się analiza własności, którą przeprowadzam w tym rozdziale. Jaki wpływ ma ten ustrój polityczny na zmagania o prawo do wody? Skutki tych zmagania zależą od relacji władzy, które lepiej będzie można zrozumieć, gdy podda się analizie społeczeństwo obywatelskie.

5 Niektórzy neoliberalni ekonomiści nawet zawirowania rynku interpretują jako konsekwencję nieadekwatnej interwencji państwa. Wielu z nich uważa, że państwo pełni jedynie rolę wtórnego regulatora, a jego zadaniem jest zapewnienie politycznych i prawnych warunków gwarantujących sektorowi prywatnemu powodzenie w różnych sferach jego działań. Lwia część piśmiennictwa ONZ, Banku Światowego i Światowych Forów Wodnych podkreśla zasadniczą rolę państwa i władz samorządowych w kreowaniu mechanizmów społecznych, politycznych, prawnych i gospodarczych, które mogą przyczynić się do sukcesu prywatnych przedsiębiorstw.

Demokracja liberalna a społeczeństwo obywatelskie – sporna koncepcja, sporne stosunki

W czasach zamętu nasza chęć, by zrozumieć świat, łączy się z pragnieniem, by czuć się w nim bezpiecznie. Zdarza się wówczas, że tak usilnie walczymy, by nadać światu sens, że zapominamy, iż sensory, które mu nadajemy, mogą go zmienić w całkiem nieoczekiwany sposób. I ostatecznie często kończy się na tym, że modlimy się do tych samych sił, przed którymi tak bardzo chcieliśmy uciec.

(Bartelson 2006, s. 371)

Globalne rządy i globalizacja gospodarki sprawiły, że idea społeczeństwa obywatelskiego stała się wszechobecna. Nie znaczy to jednak, że jest zrozumiała; jej charakter i cele pozostają w najlepszym wypadku niejednoznaczne, co w dużym stopniu jest kwestią historycznych zaszczości (Kaldor 2003; Amoore, Langley 2004; Teeple 2005; Bartelson 2006). Społeczeństwo obywatelskie w różnych okresach przybierało różne formy, którym towarzyszyły całkowicie rozbieżne modele polityczne i gospodarcze. Niezależnie od formy społeczeństwo obywatelskie mieściło w sobie stojące w opozycji relacje i na każdym etapie w jego łonie toczyły się spory na temat tego, co tak naprawdę je tworzy (tzn. jakie są jego części składowe).

Wszystko to sprawiło, że pojęcie „społeczeństwa obywatelskiego” stale ulegało ideologizacji (Bartelson 2006) i wyraźnie widać, że bez względu na formę i czas, pozostaje koncepcją sporną (Kumar 1993; Castiglione 1994; Chandhoke 2002; Keane 2003; Chandler 2004; Anheier 2005; Teeple 2005). Duch krytyki, który niegdyś ożywiał analizy i skłaniał do nieustannego reformowania koncepcji, zniknął jednak z obszaru nauki, a wokół idei społeczeństwa obywatelskiego trwa bezsprzeczny zamęt.

Ideę wskrzesiły i na nowo opisały dwa ruchy społeczne z końca lat 80. i początku 90. XX wieku: opozycja w Europie Wschodniej i Ameryce Łacińskiej. Rzuciły one wyzwanie autorytarnym rządów w swoich krajach, a równocześnie ogólnoswiatowe pospolite ruszenie radykałów zaczęło krytykować niedemokratyczną naturę dojrzewającej globalnej gospodarki (Kaldor 2000; Chandler 2004; Bartelson 2006). Te ruchy tworzyły przestrzeń dla postępowej polityki globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Po raz pierwszy grupy organizujące się wokół jakiejś pojedynczej sprawy połączyły wysiłki i rzuciły wyzwanie światowemu kapitalizmowi. Tak powstał skonsolidowany, choć wybitnie niezorganizowany, ruch oporu przeciwko „neoliberalizacji” życia publicznego i świata biofizycznego. Koncepcja globalnego społeczeństwa obywatelskiego zyskała popularność wśród alterglobalistów, naukowców i dziennikarzy zajmujących się wpływami globalizacji mniej więcej w czasie „bitwy w Seattle” (w 1999 roku – *przyj. red.*). Przyjmuje się, że wtedy też zrodził się ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów. Zapleczem członków organizacji czy uczestników demonstracji i mityngów w sprawie wody jest społeczeństwo obywatelskie, postrzegane jako spójna siła propagująca ideę „wodnej sprawiedliwości” w niesprawiedliwym ponadnarodowym środowisku politycznym. Taka jego wizja rzadko podlega krytyce. Być może dlatego, że odwoływanie się do społeczeństwa obywa-

telskiego ma dla walki o wodę znaczenie zasadnicze: wyznacza ono bowiem obszary możliwych zmagania i pomaga zdefiniować, na czym mają one polegać.

Odnosząc się do nowoczesnej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, warto pamiętać, że w swej współczesnej wersji miało być początkowo jedynie polityczną przestrzenią wyrażania sprzeciwu. Takie podejście niewątpliwie wpłynęło na jego obecny kształt (Cohen, Arato 1992; White 1994; Walzer 1995; Gellner 1998; Kaldor 2003). Globalne społeczeństwo obywatelskie powstało jako przestrzeń otwarta, służąca przede wszystkim podmiotom i działaniom niekomercyjnym. W jego szeregach znaleźli się aktywiści i ich ruchy, organizacje *non profit* i organizacje pozarządowe. Współczesna wersja społeczeństwa obywatelskiego wydaje się więc „absolutnie nieskażona przez potęgę państwa albo rynków” (Chandhoke 2002, s. 36). W tym rozumieniu społeczeństwo obywatelskie kwalifikowane jest jako „trzecia sfera” [*third realm*] (Choen, Arato 1992) czy trzeci sektor (Chandhoke 2002).

W mainstreamowej perspektywie, która ujmuje społeczeństwo obywatelskie jako trzeci sektor lub ekonomię społeczną, na scenie globalnych zmagania o wodę jest trzech głównych graczy, których wyłania demokracja liberalna. Pierwszy to sektor korporacyjny, w którym mieszczą się przedsiębiorstwa dostarczające wodę i usługi wodno-kanalizacyjne, przedsiębiorstwa handlujące wodą oraz ponadnarodowy sojusz *think tanków* i instytucji globalnego zarządzania, które sprzyjają prywatyzacji. W drugiej grupie znajdują się ruchy na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów, które sprzeciwiają się prywatyzacji i zjawisku utowarowienia. Ostatnim graczem są państwa. Ich reprezentanci otrzymują społeczny mandat na czas sprawowania rządów i mają na celu utrzymanie równowagi sił między konkurencyjnymi interesami oraz zapewnienie pewnych publicznych dóbr i usług.

To nazbyt może uproszczone, ale jednak precyzyjne ujęcie pozwala zobaczyć, że granice pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” są na tyle rozmyte, iż zdaje się ono odnosić do wszystkich postępowych uczestników procesów społecznych, do wszystkich organizacji, instytucji lub relacji znajdujących się poza strefą rynku i aktywnie sprzeciwiających się neoliberalizmowi (White 1994; Walzer 1995; Gellner 1998). Sięgają po nie skrajnie różni uczestnicy procesów społecznych: od antykapitalistycznych aktywistów, poprzez socjalistyczne lub liberalno-demokratyczne organizacje pozarządowe, aż po kapitalistyczne instytucje globalnego zarządzania, takie jak Bank Światowy. Widać więc wyraźnie, że używa się go w sposób wielce kontrowersyjny i w sprzecznych kontekstach. To rozmycie granic budzi nieufność. Problem definiowania koncepcji społeczeństwa obywatelskiego i używania jej w różnych kontekstach warto oczywiście poddać społecznym dociekaniom. My w tym miejscu tylko go sygnalizujemy, żeby pokazać rywalizujące ze sobą ujęcia. Bardziej interesują nas związki idei społeczeństwa obywatelskiego z teoretyczną konceptualizacją zmagania o prawo do wody, a także głosy wobec niej krytyczne.

Krytykowanie rozpowszechnionej koncepcji jest rzeczą jasną zadaniem delikatnym. Bartelson pisze: „Przeciwstawianie się społeczeństwu obywatelskiemu na gruncie polityki jest bardzo trudne i niesie ze sobą ryzyko stygmatyzacji oponenta” (Bartelson 2006, s. 387). Radykalna krytyka współczesnej formy społeczeństwa obywatelskiego właściwie nie istnieje i jest to szczególnie dotkliwe w kontekście zmagania o prawo do wody. Obowiązująca wizja

społeczeństwa obywatelskiego przesłania bowiem stosunki własności (choć to one przecież ją kształtują) i wiążące się z nimi nierówności materialne, które systematycznie zwiększają rozdziew między klasami. A to właśnie stosunki własności mają bezpośredni związek z kwestią dostępu do wody i sprawowania nad nią kontroli.

Społeczno-historyczne ujęcia idei społeczeństwa obywatelskiego po XVIII wieku⁶ jedno-myślnie wskazują na pewną wspólną cechę wszystkich dotychczasowych koncepcji, a mianowicie na rozdział społeczeństwa obywatelskiego od państwa. W wielu analizach brakuje jednak odpowiedzi na pytanie, co było powodem tej separacji. Większość badaczy uznaje, że historycznym warunkiem wyłonienia się społeczeństwa obywatelskiego był rozwój stosunków własności sprzyjających produkcji towarów oraz podział pracy. Na kształtowanie się stosunków własności wpływ miała seria wstrząsów wywołanych przez oświecenie, dzięki którym mógł się rozprzestrzeniać liberalizm jako doktryna polityczna i gospodarcza. Jak wskazuje Bellamy, „z historycznego punktu widzenia największy wpływ na ukształtowanie się liberalizmu miało przejście od feudalizmu do kapitalizmu (...), [w którym] pozycja społeczna i sukces jednostki miały odzwierciedlać jej zdolności i wysiłki. W powszechnym odczuciu w gospodarce wolnorynkowej ten potencjał realizował się najlepiej” (Bellamy 2001, s. 8798). Struktura społeczna miała się więc odtąd opierać nie na statusie, jak w feudalizmie, ale na umownych relacjach między jednostkami na rynku (Bellamy 2001). Taki rozwój sytuacji umocnił przekonanie, że to jednostka, a nie wspólnota, stanowi centrum życia społecznego (Teepel 1984). Kapitalistyczne stosunki własności w sposób fundamentalny zmieniły proces produkcji i wymiany dóbr i usług.

Podział pracy i rozwój systemu klasowego przyczyniły się do ustrukturyzowania stosunków w społeczeństwie obywatelskim. Od tej pory relacje społeczne można było określać za pomocą sprzecznych lub konkurujących stosunków własności. Konflikty między jednostkami, a także między interesami jednostkowymi i publicznymi, przybrały charakter sporu i dlatego wymagały struktury zarządzania pozwalającej negocjować relacje w obrębie wyłaniającego się społeczeństwa rynkowego. Takim ramom można było nadać w państwie wymiar instytucjonalny i opisać je za pośrednictwem odpowiedniej filozofii politycznej i ekonomicznej – klasycznego i gospodarczego liberalizmu. Znalazł on swój wyraz społeczny w postaci rządów prawa, które były znakiem równowagi w układzie sił klasowych w danej epoce. Jednostkom przyznano prawa obywatelskie (pozwalające na negocjacje w sytuacji konfliktu między nimi) i polityczne (pozwalające negocjować relacje między jednostkami a państwem), które stały się uosobieniem abstrakcyjnych i w istocie wyalienowanych relacji.

Ustrój polityczny korespondujący z rozdziałem społeczeństwa obywatelskiego od państwa przybrał postać liberalnej demokracji. Wyłoniła się ona jako sformalizowana rama polity-

6 Do XVIII wieku społeczeństwo obywatelskie było równoznaczne z państwem i społeczeństwem politycznym. Dla wielu komentatorów cezurę stanowi rewolucja francuska. W powszechnej opinii wtedy właśnie stosunki własności prywatnej (nowo powstające i dominujące) wymusiły rozdział społeczeństwa obywatelskiego i państwa.

ki i sprawowania rządów pod koniec XVIII wieku, a w XIX wieku zdominowała zaawansowane gospodarki kapitalistyczne (i tak trwa do dzisiaj) (Bellamy 2001). Jednak demokracja liberalna jako polityczny wyraz kapitalistycznego modelu produkcji to nie tylko manifestacja rozdziału społeczeństwa obywatelskiego od państwa narodowego. Mieści ona także rywalizujące i często sprzeczne interesy. Gdy zagregowany kapitał zaczął się ścierać z różnymi formami kapitału indywidualnego (co w ostatecznym rozrachunku doprowadziło do upadku drobnych producentów), dominujące stosunki własności prywatnej zaczęły na poziomie państwowym przybierać postać prywatnej własności korporacyjnej. Gary Teeple zauważa: „*modus vivendi* systemu stała się udana inkorporacja kapitału wspólnego raczej niż indywidualnego” (Teeple 2005, s. 36). Wywłaszczenie zwykłych obywateli z ich środków produkcji przyczyniło się do powstania klasy pracującej; ten proces jest charakterystyczny dla rozwoju zaawansowanego kapitalizmu.

Prawa korporacyjne coraz bardziej przesłaniają wszystkie inne formy praw, zwłaszcza te, które istnieją poza ramami własności prywatnej. Dzieje się tak dlatego, że relacje nie dotyczące tej formy własności postrzegane są jako nieproduktywne lub nieprzynoszące zysków. W obszarach, gdzie walka klasowa doprowadziła do rozwoju praw socjalnych (np. prawa do wody i usług wodno-kanalizacyjnych), mogą one nie tylko chronić zwykłych ludzi przed najgorszymi skutkami systemu kapitalistycznego, lecz także utrzymywać siłę roboczą dla rynku kapitalistycznego w dobrym zdrowiu. Prawa socjalne (także prawo do wody) można postrzegać jako sprzeciw wobec panujących stosunków prywatnej własności korporacyjnej. Pełnią one wówczas także funkcje kompensacyjne, a ponieważ mogą „reprezentować równowagę między sprzecznymi żądaniami, zawsze są kwestionowane” (Frow 1996, s. 106). Ustawodawstwo, które obejmuje zabezpieczenie, ochronę i/lub poszerzanie praw socjalnych jest liczącą się siłą tylko wtedy, gdy cieszy się powszechnym poparciem, a nigdy dotąd w historii prawa socjalne nie były tak mocno spychane na dalszy plan jak w naszej epoce gospodarczej – globalizacji i ciągłego kwestionowania praw zbiorowych. Dominuje prawo korporacji. Zainicjowane przez rozdział społeczeństwa obywatelskiego i państwa narodowego odseparowanie ludzi od władzy politycznej jest jeszcze bardziej dojmujące w sferze ponadnarodowej. Państwa pozbawiane są możliwości podejmowania decyzji w interesie swoich obywateli, jeśli mają na względzie dobro zwykłych ludzi, a nie globalnego kapitału. Możliwości państwa ograniczane są przez globalne instytucje i ponadnarodowe ustawodawstwo, których jedynym celem jest globalna ekspansja praw kapitału (Teeple 2000).

A kiedy pojawia się wyraźny sprzeciw wobec ekspansji kapitału w chronione przez prawa socjalne obszary życia codziennego, korporacje wykorzystują swą nieproporcjonalną siłę ekonomiczną, polityczną i społeczną, by dochodzić własnych interesów. Tam, gdzie opinia publiczna przeciwstawia się interesom korporacyjnym, mnożą się akty przymusu i przemocy. Weźmy za przykład bunt przeciwko prywatyzacji wody w Cochabambie w Boliwii, do którego doszło w 2000 roku. Tysiące osób zmobilizowały się i wystąpiły przeciw oszczędnościom w sektorze wodnym. W odpowiedzi rząd wprowadził stan wyjątkowy, który sprowokował gwałtowne zamieszki. Dopiero ofiary (śmierć jednego z demonstrantów i setki rannych) sprawiły, że władze odwołały policję i wojsko.

Jeśli nie trzeba sięgać po przemoc, korporacje wykorzystują swą potęgę, działając poprzez lobbiny i kampanie PR [albo – jak to ujmują Miller i Dinan (2008, s. 1) – wykorzystując „owoce gorliwej, ciężkiej pracy, planowania i świadomej wojny ideologicznej”]. Kampanie służą do zbudowania przyczółków w tych obszarach życia, które mają zostać spenetrowane przez kapitał. Za ich pomocą wielkie firmy wpływają na nasze postrzeganie świata. Miller i Dinan zamiast *public relations* wolą określenie „propaganda”, które według nich „oznacza jedność przekazu i działań”. Uważają, że lepiej opisuje ono korporacyjne zabiegi (Miller, Dinan 2008, s. 5). A kiedy dochodzi do debaty nad ekspansją kapitału, terroryzowani jesteśmy „współczesnym »zdrowym rozsądkiem«, który głosi, że to, co jest dobre dla biznesu, musi być też dobre dla społeczeństwa” (Miller, Dinan 2008, s. 3).

Doskonale to widać na przykładzie Szkocji, która stała się ostatnio polem walki o sprawiedliwy dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów. Przebieg procesu komercjalizacji wody i usług wodno-kanalizacyjnych w Szkocji jest dowodem na to, że mimo powszechnego oporu asymetryczne stosunki władzy mogą narzucić reformę makroekonomiczną. W następstwie prywatyzacji sektora wodnego w Anglii i Walii, do której doszło w 1989 roku, rządzący w Wielkiej Brytanii gabinet konserwatystów wystąpił z inicjatywą ustawodawczą, by podobne działania podjąć w Szkocji. W referendum w sprawie prywatyzacji, które przeprowadzono w 1994 roku w rejonie Strathclyde, przy frekwencji wynoszącej 74%, przeciwko komercjalizacji sektora wodnego opowiedziało się 97% głosujących. Westminsterki parlament dostał jasny sygnał, że większość wyborców jej nie chce. Tym niemniej, wskutek przekazania władzy parlamentowi szkockiemu i połączenia trzech szkockich przedsiębiorstw wodociągowych w jedno (Scottish Water), które było stopniowo prywatyzowane, skomercjalizowano dużą część usług. Pod koniec lat 90. część operacji przekazano np. inicjatywom finansowania prywatnego. W ten sposób sprywatyzowano budowę, finansowanie i eksploatację 21 oczyszczalni ścieków (Kane, Mitchell 2010). Zadziałał sojusz biznesu, neoliberalnych *think tanków*, mediów oraz interesariuszy i ciał regulacyjnych promujących prywatyzację (Kane, Mitchell 2010). Na początku roku 2011, po wielu latach płynących od władz zapewnień o zaletach komercjalizacji, kiepską kondycję Scottish Water i nieodpowiednią jakość usług ujawnił Tommy Kane, badacz z Uniwersytetu Strathclyde. Było to możliwe dzięki *Ustawie o wolności dostępu do informacji*. Okazało się, że Scottish Water nie tylko wyłożyła ponad 100 mln funtów na pomoc przedsiębiorstwom prywatnym, ale będzie na dodatek monitorowała umowy i rozważa możliwość odkupienia tych przedsięwzięć (Edwards 2011).

Relacje dominujące w gospodarkach kapitalistycznych w wielu wypadkach wymagają od ludzi wchodzenia z korporacjami w stosunki umowy (czasami nawet ich do tego zmuszają). Tak właśnie stało się np. w Szkocji. Normatywne rozróżnianie społeczeństwa obywatelskiego i sektora prywatnego jest jak oddzielanie zwykłych ludzi od warunków ich materialnej egzystencji. Jednostki i korporacje wchodzić w codzienne interakcje, które często determinują zdrowie i sposób życia ludzi – korporacje produkują żywność, zatrudniają pracowników itp. Gdyby inny był tryb produkcji, inne mogłyby też być te interakcje (a przy rozwoju alternatywnej gospodarki mogłyby w ogóle zaniknąć). Dopóki jednak siłą dominującą w procesie produkcji dóbr i usług pozostają korporacje (będące koniecznym elementem stosunków ka-

pitalistycznych), oddzielanie ludzi od tej zapewne niesymetrycznej i niesprawiedliwej relacji jest nieuczciwe. Co więcej, społeczeństwo obywatelskie przesłania niesprawiedliwe stosunki własności, które ułatwiają niesymetryczną dystrybucję dóbr i usług.

Rzecz w tym, że powinniśmy analizować społeczeństwo takie, jakie jest, a nie takie, jakie nam się wydaje, że być powinno. Marks pisał: „anatomii społeczeństwa cywilnego szukać należy (...) w ekonomii politycznej” (Marks 1941). Ekonomia polityczna wody, jak utrzymujemy w tym rozdziale, bada ukryty porządek rządzący globalną gospodarką. Zwraca uwagę na instytucje polityczne i ekonomiczne. Bierze pod lupę procesy, w ramach których rozmaici gracze – uwarunkowani przez sferę dominujących stosunków własności w obrębie produkcji i wymiany – wchodzą w interakcje ze sobą i światem, by stworzyć naszą materialną egzystencję, obejmującą również dostęp do wody. Rywalizujące ze sobą relacje są samą istotą społeczeństwa obywatelskiego. Walka o prawo do wody rozgrywa się w obszarze społeczeństwa obywatelskiego, gdzie prywatna własność ponadnarodowych korporacji w coraz większym stopniu wyklucza wszystkie inne formy prawne, także to zbiorowe prawo. Świadczy o tym rosnące tempo angażowania się przedsiębiorstw prywatnych w sektor usług wodno-kanalizacyjnych na całym świecie. Materialistyczna koncepcja społeczeństwa obywatelskiego obejmuje, jak utrzymuje Castiglione, „całość stosunków materialnych” lub, jak ujmował to Marks, „całokształt materialnych stosunków jednostek w granicach określonego szczebla rozwoju sił wytwórczych” (Castiglione 1994, s. 89, Marks 1975, s. 39). Oznaczałoby to zatem, że w ramach społeczeństwa obywatelskiego mieszczą się pojedynczy aktywiści i ruchy społeczne, organizacje pozarządowe i organizacje zawodowe albo hobbystyczne, religie, ale też (korporacyjne i niekorporacyjne) grupy nacisku oraz same korporacje – ponadnarodowe albo ograniczone do jednego państwa. Jeśli chcemy analizować zmagania o wodę w kontekście rywalizujących ze sobą stosunków, musimy uznać nierównowagę sił, która znajduje odbicie w asymetrycznej dystrybucji praw do wody. I musimy zdać sobie sprawę, że walka o prawa zbiorowe podlega dominującemu prawu stosunków kapitalistycznych.

Wnioski

Ekonomia polityczna wody umieszcza kwestię dostępu do niej w kontekście walki o prawa raczej niż o jej materialną postać. Dzięki analizie asymetrycznych relacji własności, które są owocem kapitalistycznych stosunków produkcji, możemy zrozumieć złożoność idei społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli przeformułujemy koncepcję społeczeństwa obywatelskiego, tak by opisywać je jako obszar występowania rywalizujących relacji, widoczne stanie się, że to stosunki własności prywatnej oddziałują głównie na kształt i rezultaty zmagania o wodę, które wiodą zwykli ludzie na całym świecie. Chodzi tu przede wszystkim o nieproporcjonalnie duży wpływ korporacji na zasoby oraz procesy gospodarcze, polityczne i prawne.

Niepozbawione sensu byłoby twierdzenie, że jeśli chcemy doprowadzić do powstania sprawiedliwego społeczeństwa, w którym wszyscy będą mieć dostęp do wody i usług kanalizacyjnych zgodnie ze swoimi potrzebami, a nie środkami finansowymi, trzeba by przejąć

obszary gospodarki, polityki i prawa, by móc sprawować nad nimi kontrolę. To rozwiązanie nie uwzględnia jednak wewnętrznych niespójności i sprzeczności, które biorą się z nierównych relacji będących podstawą kapitalistycznych stosunków produkcji. Własność prywatna stanowi warunek *sine qua non* systemu kapitalistycznego i zasadniczej relacji społecznej w ramach liberalnej demokracji. Życie wspólnotowe, kolektywne jest tu niemożliwe, ponieważ system prawny, na którym opiera się funkcjonowanie państwa liberalno-demokratycznego, jest tak skonstruowany, by przechylić szalę praw na korzyść jednych kosztem innych.

Sukces ruchu na rzecz prawa do wody będzie w dużej mierze zależał od tego, jak prawo to zostanie sformułowane i jak ostatecznie będzie realizowane. Utrzymywanie *status quo* oznacza utrwalanie struktury rywalizujących ze sobą praw indywidualnych, osadzonej na gruncie asymetrycznych stosunków własności – tak wygląda podstawa wszystkich relacji kapitalistycznych. Ta asymetria ujawnia się m.in. w sferze realizacji praw człowieka. Jak zauważa Teeple (2005), trudno byłoby obronić tezę, że prawa człowieka wygrywiają z racją silniejszego. Potrzebna jest więc radykalna transformacja koncepcji tego, jak postrzegamy nie tylko nasze relacje z wodą (i tym samym z całym światem nieożywionym), ale też ze sobą nawzajem. Przeniesienie jej na grunt prawny w społeczeństwie kapitalistycznym oznaczałoby zakwestionowanie samych podstaw reprodukcji systemu. Radykalne sformułowanie praw pozwoliłoby podporządkować prawa jednostki wspólnemu prawu do zdrowego, godnego życia, obejmującemu także prawo do wody.

Bibliografia

- Amoore L., Langley P. (2004), *Ambiguities of global civil society*, „Review of International Studies”, t. 30, nr 1, s. 89–110.
- Anderson T.L., McChesney F.S. (2003), *Property rights: cooperation, conflict and law*, Princeton University Press, Princeton.
- Anderson T.L., McChesney F.S. (1993), *The political economy of customs and culture*, Rowman and Littlefield Press, Lanham [Maryland].
- Anheier H.K. (2005), *Introducing the Journal of Civil Society: an editorial statement*, „Journal of Civil Society”, t. 1, nr 1, s. 1–3.
- Arnold C.A. (2002), *The reconstitution of property. Property as a web of interests*, „Harvard Environmental Law Review”, t. 26, nr 2, s. 281–364.
- Bartelson J. (2006), *Making sense of global civil society*, „European Journal of International Relations”, t. 12, nr 3, s. 371–395.
- Bellamy R.P. (2001), *Liberalism. Impact on social science*, [w:] *International Encyclopedia of the Social & Behavioural Science*, s. 8797–8801.
- Brown T.C. (2009), *The time of globalization. Rethinking primitive accumulation*, „Rethinking Marxism”, t. 21, nr 4, s. 571–584.
- Bryan B. (2000), *Property as ontology: on Aboriginal and English understanding of ownership*, „Canadian Journal of Law and Jurisprudence”, t. 13, nr 1, s. 3–31.

- Caruthers B., Ariovich L. (2004), *The sociology of property rights*, „Annual Review of Sociology”, t. 30, s. 23–46.
- Castiglione D. (1994), *History and theories of civil society: outline of a contested paradigm*, „Australian Journal of Politics and History”, t. 40, nr 1, s. 83–103.
- Chandhoke N. (2002), *The limits of global civil society*, [w:] Anheier H., Kaldor M., Glasius M. (red.), *Global civil society*, Oxford University Press, Oksford.
- Chandler D. (2004), *Building global civil society from below?*, „Millennium – Journal of International Studies”, t. 33, s. 313–340.
- Cohen J., Arato A. (1992), *Civil society and political theory*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Edwards R. (2011), *This is damning evidence of the dangers of handing control of public services to private firms*, „Herald Scotland”, www.heraldsotland.com/news/home-news/this-is-damning-evidence-of-the-dangers-of-handing-control-of-public-services-to-private-firms-11092874?localLinksEnabled=false, dostęp 27 marca 2011.
- Frow J. (1996), *Information as gift and commodity*, „New Left Review”, nr 1 (219), s. 89–108.
- Gellner E. (1998), *Conditions of liberty: civil society and its rivals*, Penguin, Harmondsworth.
- Harvey D. (2003), *The new imperialism*, Oxford University Press, Oksford.
- Harvey D. (2010), *The enigma of capital and the crises of capitalism*, Profile Books, Londyn.
- Héritier A. (2002), *Commons goods: reinventing European and international governance*, Rowman and Littlefield., Lanham [Maryland].
- Hinkelammert F.J. (1986), *The ideological weapons of death: a theological critique of capitalism*, Orbis Books, Maryknoll [Nowy Jork].
- Kaldor M. (2000), *Civilising globalisation? The implications of the Battle in Seattle*, „Millennium – Journal of International Studies”, t. 29, s. 105–114.
- Kaldor M. (2003), *The idea of global civil society*, „International Affairs”, t. 79, nr 3, s. 583–595.
- Kane T., Mitchell K. (2010), *A steady flow of venality*, „Scottish Left Review”, nr 60 wrzesień/ październik, s. 25–27.
- Keane J. (2003), *Global civil society?*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Keck M.E., Sikkink K. (1998), *Activists beyond borders: advocacy networks in international politics*, Cornell University Press, Ithaca.
- Kumar K. (1993), *Civil society: an inquiry into the usefulness of a historical term*, „The British Journal of Sociology”, t. 44, nr 3, s. 375–395.
- MacPherson C.B. (1978), *Property: mainstream and critical positions*, University of Toronto Press, Toronto.
- Marks K. (1941), *Dzieła wybrane*, Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych przy Instytucie Marksa-Engelsa-Lenina przy KCWKP(b), Moskwa, www.marxists.org/polski/marks-engels/1859/ekon-pol/00.htm, dostęp 22 sierpnia 2012.
- Marks K. (1970), *Kapitał*, t. I, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Marks K. (1975), *Ideologia niemiecka*, [w:] K. Marks K., F. Engels, *Dzieła*, t. 3, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Miller D., Dinan W. (2008), *A century of spin: how public relations became the cutting edge of corporate power*, Pluto Press, Londyn.

- Reeve A. (1986), *Property*, Macmillan Education Ltd., Londyn.
- Teeple G. (1984), *Marx's critique of politics 1842–1847*, University of Toronto Press, Toronto.
- Teeple G. (2000), *Globalization and the decline of social reform: into the twenty first century*, Garamond Press Ltd, Aurora.
- Teeple G. (2005), *The riddle of human rights*, Garamond Press Ltd, Aurora.
- Walzer M. (1995), *Introduction*, [w:] Walzer M. (red.), *Toward a global civil society*, Berghahn Books, Nowy Jork.
- White G. (1994), *Civil society, democratization and development: clearing the analytical ground*, „Democratization”, t. 1, nr 3, s. 375–390.

6. Niedobór
czy brak
bezpieczeństwa?



Prawo do wody i etyka globalnego zarządzania nią

Jeremy J. Schmidt

Wprowadzenie

Do wyraźnej zmiany w globalnym zarządzaniu wodą doszło w 1977 roku, kiedy na konferencji ONZ w sprawie wody w Mar del Plata przyjęto stanowisko sprzeciwiające się przeświadczeniu o obfitości zasobów wodnych na świecie. To aprioryczne przekonanie dominujące przez całe dekady uznano za zbyt nienaukowe i nieracjonalne, by mogło być podstawą dla zarządzania wodą w społeczeństwie przemysłowym (Biswas 1978). Jego miejsce zajęły twierdzenia, że panuje niedobór i nie możemy się cieszyć poczuciem bezpieczeństwa w związku z wodą. To one zaczęły wytyczać kierunek w globalnym zarządzaniu zasobami wodnymi, które uległy istotnej zmianie – rozwijanie zasobów wodnych na potrzeby „społeczeństwa przemysłowego” zastąpione zostało sterowaniem nimi w ramach gospodarki światowej. Twierdzenia o niedoborze i braku bezpieczeństwa tworzą kontekst dla współczesnych norm zarządzania (a być może wręcz najpełniej je charakteryzują). W tym rozdziale wyjaśniam, jak ma być sformułowany cel prawa do wody, jeśli ma ono stać się realną i adekwatną odpowiedzią na problemy środowiska, które obecnie zarządza wodą na poziomie światowym.

W pierwszym podrozdziale pokazuję, że kategorie niedoboru i braku bezpieczeństwa wcale nie odzwierciedlają problemów nękających światowe systemy hydrospołeczne. Są to po prostu sądy społeczności ekspertów, naukowców i praktyków, które legitymizują roszczenia do wody. A więc złożonymi ziemskimi systemami steruje się, biorąc pod uwagę stwierdzenia uzależnione od pewnego sposobu postrzegania świata. Kategorie niedoboru i braku bezpieczeństwa decydują o alokacji i wykorzystaniu wody, przesądzają o tym, jakie typy praw odpowiednie są do ochrony roszczeń, wspierają normy (zasady właściwego postępowania), które mają bezpośredni wpływ na zarządzanie. A ponieważ woda odgrywa najważniejszą rolę we wszystkich właściwie projektach dotyczących życia, używanie

tych kategorii ma konsekwencje etyczne. W pierwszym podrozdziale odnoszę kwestie niedoboru i bezpieczeństwa z jednej strony do istniejących norm, z drugiej zaś do przekonania, które usankcjonowały posługiwanie się nimi w zadaniach związanych z globalnym zarządzaniem wodą.

W drugim podrozdziale prezentuję przegląd sposobów, jakie są stosowane, by za pomocą kategorii niedoboru i braku bezpieczeństwa sterować relacjami między społeczeństwem a wodą. Badam, jak to się stało, że sądy na temat „naturalnego” stanu wody stały się normą operacyjną, której podlegają umowy dotyczące zarządzania wodą na całym świecie. Kategorie niedoboru i braku bezpieczeństwa stały się podstawą do legitymizacji roszczeń i tworzenia regulacji odpowiednich dla ich zaspokojenia. Obie – jak pokażę – zakorzenione zostały w utylitarystycznych koncepcjach wspólnoty. Dla prawa do wody ma to różnorakie konsekwencje. Rozdział kończę konstatacją, że przyjęć trzeba odmienną koncepcję wspólnoty, która pozwoli nam uniknąć problemów związanych z utylityarnym modelem zarządzania. Obnażam niedostatki argumentacji na rzecz wody jako dobra wspólnotowego i dowiodę, że rozwiązania alternatywne (takie jak demokracja deliberatywna¹) są niewystarczające.

Jakie sądy wpływają na zarządzanie wodą?

Stwierdzenia mogą pełnić kilka funkcji. Stwierdzenia oznajmujące (np. „Deszcz pada”). mogą być prawdziwe lub fałszywe, ale nie wpływa na to sposób, w jaki zostały sformułowane. Z filozoficznej perspektywy stwierdzenia istotne [*meaningful propositions*] orzekają o stanie rzeczy, co oznacza, że istnieją fakty, które mogą potwierdzić ich prawdziwość lub fałszywość. Ten pogląd przez co najmniej kilka dziesięcioleci XX wieku podzielała większość ludzi nauki. Dziś, kiedy wielu badaczy postrzega naukę i politykę jako dziedziny uwikłane we wspólnę gry językowe, konstruuje zasady prawdziwości, fałszywości i znaczenia (por. Wittgenstein 2000), jest on jednak trudny do przyjęcia. Przypisując stwierdzeniom wartość logiczną, nie opieramy się już na tym, czy są one zgodne ze stanem rzeczy, czy też nie. Zamiast rozważać, co niedobór lub brak bezpieczeństwa „znaczą” w sensie analitycznym (tzn. jako odzwierciedlenie stanu rzeczy), możemy zacząć od przyjrzenia się sądom, które wpływają na akceptację tych stwierdzeń, oraz normom, które tkwią u ich podstaw. Za Hannah Arendt (2012) sądy można

1 Demokracja deliberatywna (dyskursywna) – teoretyczny model ustroju, propagowany przez J. Rawlsa, J. Habermasa i J. Elstera. Jej cechą niezbędną ma być aktywny udział obywateli w procesach legislacyjnych poprzez uczestniczenie w zinstytucjonalizowanych debatach. Debaty te z jednej strony mają dopomagać w uświadomieniu społeczeństwu wagi diskutowanych kwestii, z drugiej zaś władza ma lepiej poznawać poglądy i oczekiwania obywateli-wyborców. W myśl założeń demokracji deliberatywnej decyzja polityczna nie musi zapadać w drodze głosowania, ale może być podjęta (i uzyskać w ten sposób legitymizację) poprzez argumentację wolną od przemocy i przymusu. Szerzej zob. Magdalena Żardecka-Nowak, *Demokracja deliberatywna jako remedium na ponowoczesny kryzys legitymizacji władzy*, Teka Kom. Politol i Stos. Międzynar. OL PAN 2008, s. 30–31 (przyp.red. meryt).

rozumieć jako uzależnione od społecznego „zdrowego rozsądku” (*sensus communis*), który rozwija się przez praktykowanie go wraz z innymi. Do wydawania sądów potrzebne jest nie tylko nauczenie się rozumowania, tego jakie kroki – poprawne z punktu widzenia logiki – pozwalają dojść od przesłanek do wniosków. Ważna jest raczej zdolność komunikowania się z innymi w sposób, który ugruntowuje wspólne znaczenia. Prostym odzwierciedleniem stanu rzeczy nie są też sądy etyczne. Może nie być pomiędzy nimi zgody na gruncie tego, „jak się rzeczy mają”, ponieważ odnoszą się do rozbudowanej sfery tego, jak powinniśmy żyć, a nie po prostu tego, co jest (Williams 1985). Warto przyrzeć się sądom etycznym, które mają wpływ na globalne zarządzanie wodą.

Sądy etyczne wspólnot

Pojęcie „wspólnota” znów budzi ogromne zainteresowanie. We wzmacnianiu wspólnotowości widzi się lekarstwo na bolączki nękające sferę zarządzania wodą we współczesnym świecie. Niektórzy autorzy sięgają po koncepcję wspólnoty, by ponad kulturowymi i narodowymi podziałami propagować solidarność (Petrella 2001). Inni są mniej optymistyczni. Środowisko zaangażowane w zarządzanie wodą na poziomie międzynarodowym postrzegają jako elitarną grupę zajęłą przede wszystkim ustalaniem cen i prywatyzacją sektora wodnego (Goldman 2009). W swojej najnowszej pracy Karen Bakker (2010) jest mniej niż kiedyś krytyczna wobec koncepcji wspólnoty. Dawniej uznawała to pojęcie za zbyt wieloznaczne, by mogło stać się skutecznym oparciem w procesie zarządzania wodą lub oprotestowywania jej prywatyzacji (Bakker 2008). Bakker wciąż nie jest zwolenniczką bezkrytycznego przyjmowania idei wspólnoty. Uważa, że jej wieloznaczność może skutkować słabymi rezultatami w zarządzaniu (zob. też rozdz. 11 tej książki), ale docenia rolę, którą może ona odegrać w dyskursie na temat wody. Wprowadzenie koncepcji wspólnoty zakłóca dominujący głos obrońców „nowoczesnych” programów rządowych, którzy je forsują jako normę (Bakker 2010). I nawet gdyby „nowoczesne” państwa przybierały postać wspólnoty, pojęcie nadal będzie istotne, niezależnie od poziomu, na którym się pojawia (zob. Mason 2000). Wspólnotowe argumenty za prawem do wody wyrastają z przekonania, że egzystencja ma charakter społeczny, a ponieważ woda jest niezbędna do życia i kształtuje je, nasze z nią relacje w pewnym stopniu przypominają relacje z innymi ludźmi (Illich 1986; Strang 2004; Shaw, Francis 2008).

W ocenie prawomocności roszczeń osób, które upominają się o ochronę prawną, wykorzystujemy podzielane społecznie wartości (etos). Tak samo jest w przypadku prawa do wody: by móc przyznać rację któremuś z konkurencyjnych roszczeń, odwołujemy się do „etyki wody” – wspólnych norm, zasad i wzorów postępowania (por. Chamberlain 2008). Przyjęcie perspektywy wspólnotowej nie wymaga od nas szukania analitycznej jasności, wystarczy zwrócić się do tradycji zarządzania wodą praktykowanych za pośrednictwem różnych form społecznej organizacji.

W wielu miejscach na świecie to właśnie normy wspólnotowe dają podstawy do oceny zasadności roszczeń do wody. Wspólnotowym systemem dystrybucji i zarządzania wodą jest np. irański *kanat* – wywodzący się z tradycji zaratustriańskiej, a obecnie funkcjonujący w ramach islamu (Foltz 2002; Balali i in. 2009). W kanadyjskiej prowincji Quebec, zgodnie

z francuską tradycją prawa cywilnego, woda stanowi rzecz wspólną [*res communis*]. Odwołując się do prawa rzymskiego i koncepcji wspólnotowej, wywodzi się, że nie można jej posiadać na własność ani sprzedawać (Cumyn 2006). Niektórzy ekonomiści, tacy jak Hanemann (2006), przekonują, że wspólnotowy w zasadzie charakter mają *riparian rights*: właściciele posesji położonych nad ciekami wodnymi nie są właścicielami przepływającej wody, chociaż mają indywidualne prawo do korzystania z niej „w rozsądny sposób”. Korzenie wspólnotowe ma nawet doktryna pierwszeństwa posiadania [*prior appropriation*] („Pierwszy w czasie, lepszy w prawie”), odnosi się bowiem do zasad sprawiedliwej dystrybucji, które wprowadzono, aby zapobiec powstawaniu kapitalistycznych monopolu (Schorr 2005). Wspólną cechą tych tradycji zarządzania wodą (obecną także w tradycji latynoamerykańskiej) jest to, że zasadność roszczeń do wody ocenia się w odniesieniu do mechanizmów, które przedkładają interesy wspólnoty nad wydajność. Uznaje się, że „woda na miejscu jest pewnym rodzajem bogactwa” (Sax 2010, s. 121), więc wszelkie związane z nią regulacje czerpią swoje uzasadnienie z jakiegoś poziomu wspólnotowości. Także samo prawo do wody jest związane z pojęciem wspólnoty. Ma ono taką siłę, że kształtuje wiele konkurencyjnych tradycji użytkowania wody – od form „zwyczajowych”, po „nowoczesne”.

Ustawodawcy także próbują wzmocnić wspólnotowe fundamenty praw. Argumentują, że postrzeganie roszczeń do wody jako istotnych jedynie dla osób prywatnych lekceważy fakty. Przykładów ponadindywidualnego charakteru roszczeń dostarcza nie tylko hydrologia, ale i praktyka instytucji społecznych (Butler 1986, 2000). Ustawodawcy podkreślają, że istnienie i kształt prawa do wody uzależnione są od społecznego uznania jego prawomocności, że w związku z tym może ono podlegać rewizjom albo zostać odrzucone, kiedy zmienią się wartości społeczne (Freyfogle 1996). Reasumując, wspólnotowe podstawy prawa do wody obejmują przekonanie, że egzystencja ma charakter społeczny, a zasady prawne zyskują prawomocność tylko wówczas, gdy akceptuje je grupa większa niż wysuwający roszczenia (por. Pradhan, Meinzen-Dick 2003). Kłopot pojawia się jednak na poziomie roszczeń globalnych: nie istnieje bowiem grupa większa niż międzynarodowa społeczność, która je zgłasza. Coraz częściej rozwiązuje się ten problem przez odwołanie do policentrycznego modelu zarządzania (Ostrom 2010). W tym modelu władza sprawowana jest nie tylko w różnych skalach, obejmujących podmioty krajowe i międzynarodowe, ale także niejako w poprzek tych skal. W takim ujęciu normy globalnego zarządzania wodą są po prostu regułami wykorzystywanymi do koordynowania działań i integracji wspólnot rozmaitych typów, istniejących na różnych poziomach skali.

Główne zasady współczesnego zarządzania wodą wywodzą się z zachodniego utilitaryzmu (Feldman 2007; Whiteley i in. 2008) i wykorzystują zachodnią wersję racjonalności (Wolf 2008). Klasyczny utilitaryzm definiował osobę zgodnie z liberalną, indywidualistyczną tradycją Johna Stuarta Milla (2005). Miał być sposobem na znalezienie empirycznego miernika szczęścia, pozwalającego osiągnąć „największe szczęście jak największej liczbie osób”. W procesie zarządzania utilitaryzm łączy się z klasycznym modelem racjonalności. Jak pisze Brown (1988), model ten bazuje na racjonalizmie i zasadzie konieczności. Uniwersalizm klasycznej racjonalności zakłada, iż poprawnie rozumujące jednostki dysponujące tymi samymi

informacjami dojdą do tych samych wniosków. Właściwe rozumowanie jest zatem zgodne ze standardem niezależnym od jednostek. Zasada konieczności wskazuje na nieodzowny związek między przesłankami i wnioskami, „pozwała nam zrozumieć, dlaczego wszystkie racjonalne jednostki, które zaczynają w tym samym miejscu, muszą dojść do tego samego wniosku” (Brown 1988, s. 15). Klasyczny model racjonalności jest bardzo przydatny jako wsparcie dla utilitaryzmu. Po pierwsze dlatego, że taka wersja racjonalności legła u podstaw większej części nowoczesnej nauki. Po drugie dlatego, że skupia się na skutkach, a utilitaryzm ocenia działania przez pryzmat ich rezultatów: jeśli będą wpływały na pomnożenie szczęścia, zostaną uznane za dobre. To samo zastosowanie wody może być w jednych okolicznościach dobre, a w innych złe – w zależności od tego, jakie będzie miało konsekwencje. Klasyczna racjonalność pozwala utilitaryzmowi stosować różne oceny bez popadania w nieracjonalność lub relatywizm.

Zachodnie techniki utilitarnego zarządzania dokonują utożsamienia jednostkowej racjonalności z racjonalnością polityki państwa zarządzającego zasobami. Wspólnota definiowana tu jest jako prosta suma jednostek. Z czasem utilitarne zarządzanie stało się modelowym sposobem zarządzania wodą na poziomie międzynarodowym. Spodziewano się, że państwa będą działały tak samo jak racjonalne jednostki (zob. Blatter, Ingram 2001), ale tak się nie działo. Doszło zatem do załamania modelu racjonalności, nie tylko w dziedzinie zarządzania, ale także teorii poznania (zob. Samuels i in. 2004) i praktyk etycznych (zob. Hoffmaster, Hooker 2009).

Przykładem może być wzór międzynarodowego traktatu dotyczącego wody, który uważa się za racjonalny, ale rzeczywiste umowy już niekoniecznie. Są one bowiem często osadzone w głęboko zakorzenionych lokalnych systemach wartości, które nie sposób odnieść do zachodniej wersji racjonalności, ani tym bardziej do niej zredukować (Wolf 2008). Mamy więc nie lada problem: albo wiele umów międzynarodowych to umowy nieracjonalne, albo posługujemy się nieodpowiednim standardem racjonalności. Gdyby uznać, że to wina przyjętego standardu (co skądinąd warto zrobić, żeby porzucić europocentryczne uprzedzenia), można by wrócić do zarzuconej dyskusji o roli, jaką odgrywają nasze przekonania. W kontekście wody decydujące znaczenie miało stwierdzenie z 1977 roku, że zaczyna jej brakować. Przeciwdziałanie „niedoborowi” wody było oficjalnym celem, który w dyskusji przełożył się na połączenie idei społeczeństwa przemysłowego z pojęciem „naturalnej” dystrybucji wody. Zatarła się świadomość, że dystrybucja zasobów wody jest *de facto* działaniem politycznym. Stwierdzenie, że „wody brakuje”, skłania ponadto do „zintegrowanego zarządzania zasobami wodnymi” na poziomie globalnym. Istnieją podstawy, by przypuszczać, że „integracja” w rzeczywistości oznacza włączenie wody w ramy globalnej ekonomii politycznej, która faworyzuje społeczeństwa kapitalistyczne. Na poziomie świata wykorzystywanie instrumentów gospodarczych do alokacji deficytowych zasobów jest podstawowym (jeśli nie jedynym) sposobem koordynacji działań. Takiemu podejściu do zarządzania wodą sprzyja teza o „niedoborze”, dobrze osadzona w utilitarnej tradycji Zachodu (Scott 1998), oraz zwyczaj odwoływania się do analizy zysków i strat, by uzasadnić ingerencje w cykl hydrologiczny (Feldman 1991).

Mimo że polityczna ekonomia zarządzania wodą nie jest tutaj kwestią centralną, ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia, dlaczego zajęto się właśnie kodyfikowaniem prawa do wody. Jednym z powodów jest to, że utylitarne formy zarządzania są niechętnie prawom niezbywalnym, a niektóre wersje utylitaryzmu wręcz kategorycznie je odrzucają. Poszanowanie takich praw może bowiem udaremniać próby osiągnięcia największego szczęścia – możemy np. czuć się zmuszeni, by respektować prawa małej grupy, zamiast korzystać z wody w sposób, który przyniosłby nam większe korzyści. W tym tekście nie zajmuję się sposobami wywłaszczania przez siły ekonomii politycznej jednostek z ich praw niepasujących do kapitalistycznej racjonalności (zob. Swyngedouw 2005). Ale to nie dlatego, że kontekst ten jest nieważny. Wręcz przeciwnie. Warto zastanowić się nad tym, jak to się dzieje, że we wszystkich centrach decyzyjnych na świecie w odniesieniu do globalnego zarządzania wodą przyjęto normy utylitarne właśnie za sprawą ekonomii politycznej. Było to możliwe dzięki dokonanej subtelnyimi metodami gruntownej zmianie pozycji jednostek (z podmiotów prawnych stały się podmiotami gospodarczymi), a następnie dzięki uznaniu wody za dobro „deficytowe” i „niezabezpieczone” we wszystkich społeczeństwach, a tym samym w odniesieniu do wszystkich podmiotów. Przypadek wody nie jest pod tym względem odosobniony (zob. Foucault 2010). Jeśli chcemy przeciwstawić się utylitarным metodom zarządzania nią, musimy wspólnie stworzyć inne reguły, inaczej rozumieć wspólne problemy w sferze globalnego zarządzania wodą. Tę sprawę poruszę w ostatniej części rozdziału.

Jakie sądy determinują globalne zarządzanie wodą?

Filozoficznie rzecz ujmując, zarządzanie wodą jest procesem łączącym stwierdzenia na temat tego, czym woda jest, z polityką dotyczącą tego, do czego woda służy. W praktyce proces ten jest uzależniony od wspólnych sądów, które z kolei opierają się na powszechnie przyjmowanych wartościach i normach. Subtelności schodzą na dalszy plan wobec przepychanek przy koordynowaniu działań różnych agencji, partnerstw i sektora prywatnego. Podstawy, na których opiera się tak złożony proces zarządzania, powinny być wspólne nie tylko dla jakiejś małej grupki ludzi. Przydatne byłoby w tym miejscu odwołanie się do koncepcji „wspólnoty epistemicznej” (np. grona ekspertów z sektora państwowego i prywatnego – *przyp. red.*) (por. Hulme 2010), która dawałaby oparcie nowym rodzajom wiedzy, jakich wymaga globalne zarządzanie wodą. Wspólnota epistemiczna, jak pisze Haas, „jest siecią profesjonalistów o uznanym dorobku i kompetencjach w danej dziedzinie, roszcujących sobie kategoryczne prawo do politycznie istotnej wiedzy w tejże dziedzinie lub sferze problemów” (Haas 1992, s. 3). Wspólnoty epistemiczne dzielą: 1) normatywne przekonania i wartości; 2) przekonania o przyczynach najważniejszych problemów z zakresu swoich zainteresowań; 3) przekonanie o prawomocności wiedzy; 4) praktyki, z którymi wiążą swe wysiłki, np. dotyczące dobrostanu człowieka (Haas 1992). Pomimo sporów co do pewnych aspektów tworzenia instytucji globalnego zarządzania wodą (zob. Conca 2005) powstała już wspólnota, która pasowałaby do opisu Haasa. Poniżej przedstawiam rozwój koncepcji niedoboru i braku bezpieczeństwa, które ona stworzyła.

Niedobór wody i brak bezpieczeństwa

Od 1977 roku, kiedy odbyła się poświęcona wodzie konferencja ONZ w Mar del Plata, panuje przekonanie, że zasoby wodne na świecie są niewystarczające. Uczestnicy konferencji przyjęli dość niefrasobliwe stanowisko, że woda jest zasobem „wolnym” i dyspozycyjnym, a za najważniejsze kwestie w zarządzaniu nią uznali zwiększenie wydajności i zintegrowanie procesu decyzyjnego, aby skorygować tzw. nierówności dystrybucyjne (Biswas 1978). Podejście do zarządzania wodą nie mogło wówczas być inne, ponieważ stawiano na uprzemysłowienie, a to wymagało, by w sytuacji niedoboru zarządzać zasobami wody w oparciu o obiektywną wiedzę oraz naukowe i techniczne kompetencje. Wyliczenia dotyczące nierówności dystrybucyjnych opierały się na modelu racjonalnego planowania: rozbudowaną ocenę faktów naukowych i społecznych wykorzystywano dla optymalizacji rezultatów zarządzania (por. Lindblom 1999). Odłożywszy na bok klasyczny model racjonalności, można zobaczyć, że racjonalne planowanie, które miało niwelować nierówności w dostępie do wody i korzystaniu z jej zasobów, wynika z przesłanek, które przyczyniają się do powstania tych nierówności. W raporcie końcowym konferencji wodnej w Mar del Plata ujęto to słowami: „prawo naturalne dyktuje, a człowiek jedynie naśladuje” (Biswas 1978, s. 72).

Wykorzystanie idei niedoboru wody w operacjach racjonalnego planowania wiąże się z pewną trudnością: w jaki sposób, przyjmując istnienie niedoboru, osiągnąć największe szczęście? Delli Priscoli uważa, że międzynarodowe zarządzanie wodą nęka „dialektyka dwóch filozoficznych norm”. Jedną – racjonalny model analityczny – często nazywa się normą planowania, drugą zaś – model utylitarny czy wolnorynkowy – ujmuje w terminach prywatyzacji” (Delli Priscoli, 1996, s. 30). Próby pogodzenia (lub utrwalenia) tych norm przesuwają kategorię niedoboru wody ze sfery prawa „naturalnego” w sferę zaleceń dla społeczeństwa kapitalistycznego. Trudno jest wypracować spójne stanowisko dotyczące przyczyn niedoboru wody. Nie wiadomo bowiem, jak sam niedobór zdefiniować: czy dotyczy on ilości wody na osobę w danym kraju, scenariuszy podaży i popytu, a może potrzeb biofizycznych lub zdolności adaptacyjnych (zob. Wolfe, Brooks 2003; Rijsberman 2006). Mało prawdopodobne jest, byśmy doszli do wspólnych sądów etycznych dotyczących działań, które powinniśmy podjąć w sytuacji „niedoboru”, skoro nie sposób zdefiniować samego pojęcia. Zawarte w zasadach dublińskich (*The Dublin statement ...1992*) oświadczenie, że woda ma wartość ekonomiczną we wszystkich swoich konkurencyjnych zastosowaniach, łączy stwierdzenie o niedoborze z normami zarządzania. Nie odzwierciedla ono jednak stanu rzeczy, jest raczej „zdroworozsądkowym” sądem społeczności ekspertów.

Na konferencji ONZ w sprawie środowiska i rozwoju w Rio de Janeiro (w 1992 roku – *przyp. red.*) przywódcom państw zalecono przyjęcie m.in. zasad dublińskich. *Agenda 21* (dokument programowy konferencji) zajmuje się problemami wody w rozdziale 18. Rozproszone zarządzanie i powszechność niedoborów wody uznano za przesłanki przemawiające za wprowadzeniem zarządzania zintegrowanego. *Agenda 21* nie zajmowała się szczegółowo problemem niedoboru wody, ale to, że zyskała akceptację na forum międzynarodowym, zachęciło do wdrożenia wielu programów badawczych. Analizowano związki pomiędzy żądaniami ludności

i wielkością niedoboru a ich konsekwencjami dla ekonomicznych, społecznych i terytorialnych ambicji niepodległych państw (LeRoy 1995). Na początku lat 90. narodziła się pokrewna koncepcja „wirtualnej wody”, która łączyła niedobory i żądania ludności (zwykle dotyczące żywności) ze światową ekonomią polityczną (zob. Allan 2003). Hipotetyczny związek między koordynacją polityki międzynarodowej i zapobieganiem niedoborom wody przyspieszył rozwój sieci politycznych, takich jak Światowa Rada Wody (World Water Council), które wykorzystały fora międzynarodowe, by zorganizować wspólnoty do globalnego zarządzania wodą (zob. Giordano, Wolf 2003).

Bezpośrednim skutkiem tego, że kwestia niedoboru wody wyłynęła podczas międzynarodowej konferencji, było uznanie, że racjonalnym rozwiązaniem będzie koordynacja polityki zarządzania nią. Przyjęto, że państwa są racjonalnymi graczami, a rywalizacja o kurczące się zasoby może mieć (i prawdopodobnie będzie miała) bezpośredni wpływ na konflikty między państwami, a tym samym na kwestię bezpieczeństwa międzynarodowego (Gleick 1993). Koncepcja bezpieczeństwa wodnego wciąż jest w powijakach, ale jeśli chcemy ją zrozumieć, musimy powrócić do problemów, które pojawiają się, gdy pada stwierdzenie o niedoborze wody. Włączenie koncepcji zagrożenia bezpieczeństwa do rozważań o niedoborze wody przysparza jeszcze większych niepokojów: do problemów związanych z jej niesprawiedliwą dystrybucją w skali globalnej dołączają się problemy lokalne, napięcia charakterystyczne dla danego miejsca. Utylitarne podejście każe szukać wszystkich trudności, które mogłyby zaistnieć w danym miejscu, po to, by je zsumować i móc upominać się o rozwiązanie maksymalnie korzystne dla danej wspólnoty.

W 1998 roku ukazał się raport niezależnych ekspertów na temat wody. Opracowany został na zlecenie Światowej Rady Wody w ramach przygotowań do II Światowego Forum Wody w Hadze, które odbyło się w 2000 roku. Jego treść pozostaje w zgodzie z zasadami dublińskimi, przedstawia wodę jako towar deficytowy i propaguje ideę zintegrowanego zarządzania zasobami wodnymi, a wszystko to w kontekście zapewnienia bezpiecznego dostępu do niej i korzystania z jej zasobów. Raport ukazuje proponowane sposoby zarządzania wodą jako elementy zrównoważonej wizji przyszłości (WWC 2000). Zauważa zmianę sposobu zapewniania bezpieczeństwa dotyczącego wody – do tej pory leżało to w gestii rządów, teraz przenosi się w sferę odpowiedzialności przedsiębiorstw prywatnych. Rządom przypada natomiast nowa rola: mają w stosownym zakresie dotować tych, którym brakuje środków na wodę, oraz stać na straży środowiska naturalnego. Przy takiej reorganizacji usług wodnych najważniejszym posunięciem politycznym rekomendowanym przez autorów raportu jest przyjęcie zasady pełnej odpłatności, co ma promować wydajność, odpowiedzialność i ochronę zasobów wody (WWC 2000).

Oświadczenie ministerialne *Water security in the 21st century* (Bezpieczeństwo wodne w XXI wieku), które było dokumentem końcowym forum w Hadze (*Ministerial declaration... 2000*), podjęło wątki zawarte w raporcie opracowanym na zlecenie Światowej Rady Wody. Przedstawiono główne kierunki działań zmierzających do zapewnienia bezpiecznego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów: zaspokajanie podstawowych potrzeb, zabezpieczenie zaopatrzenia w żywność, ochrona ekosystemów, zarządzanie ryzykiem, poszanowanie wody oraz dzielenie się zasobami wodnymi i mądre nimi zarządzanie. Deklaracja wyjaśnia, że o bezpieczeństwie powinno się myśleć w kategoriach ochrony i „zwiększania aktywów”

naturalnych, promowania zrównoważonego rozwoju i zapewniania każdej osobie dostępu do wystarczającej ilości bezpiecznej wody po przystępnej cenie, tak żeby wszyscy mogli prowadzić zdrowe i owocne życie, wolne od zagrożeń związanych z wodą (np. powodzi) (*Ministerial declaration... 2000*).

W 2001 roku zwołano w Berlinie [!]² Międzynarodową Konferencję na temat Wody, której celem było przygotowanie zaleceń na Światowy Szczyt Zrównoważonego Rozwoju (chodzi o szczyt w Johannesburgu w 2002 roku – *przyp. red.*). Jej dokument końcowy – *Bonn recommendations for action (Bońskie zalecenia dotyczące działania)*, nazywany w skrócie Bonn keys – podjął kluczowe problemy: bezpiecznego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów, decentralizacji, partnerstwa, współpracy i zarządzania. W sprawie bezpieczeństwa dokument zaleca: „Woda powinna być rozdzielana sprawiedliwie i w sposób zrównoważony – najpierw dla zaspokojenia podstawowych potrzeb ludzkich, potem zaś na potrzeby funkcjonowania ekosystemów i do rozmaitych celów gospodarczych, obejmujących także bezpieczeństwo żywnościowe” (*Water – key to... 2001*, s. 4). Sprawą bezpieczeństwa dotyczącego wody zajął się także Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju. Domaga się on rozwiązania problemu niedoboru wody, gdyż kryzys wodny „powstrzymuje rozwój ludzkości, skazując całe grupy na życie w biedzie, bezbronność i brak bezpieczeństwa” (UNDP 2006, s. 9).

Panuje przekonanie, że podjęcie problematyki bezpiecznego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów ma samo w sobie właściwości ochronne. Przełożyło się ono na definiowanie bezpieczeństwa jako wsparcia ludzkiej produktywności i ochrony społeczności upośledzonych przed pewnymi postaciami wody – zanieczyszczonej lub pozostającej poza kontrolą człowieka, jak w przypadku powodzi (zob. Grey, Sadoff 2007). Zwrot od niedoboru ku bezpieczeństwu nie oznacza bynajmniej, że „niesprawiedliwa dystrybucja” wody zniknęła. Ona po prostu przestała być problemem centralnym. Koncepcja bezpieczeństwa przyjmuje formę „pajęczyny” [*gossamer*]: połączenie kwestii żywności, energii, klimatu, wzrostu gospodarczego i bezpieczeństwa (Światowe Forum Ekonomiczne 2009). Przyrównywanie bezpieczeństwa wodnego do cienkiej, delikatnej, misternej pajęczyny ma służyć nawoływaniu do utrzymania równowagi zdrowotnej i prosperity w sytuacji konfliktu z systemami ekonomicznymi i przyrodniczymi, które mogą podlegać szybkim przemianom (Światowe Forum Ekonomiczne 2009). W podobnym duchu wypowiada się Eckstein (2010). Przekonuje on, że skoro kwestii zapewnienia bezpiecznego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów towarzyszy niepewność związana ze zmiennością klimatu, głównym zadaniem jest adaptacja do tych zmian. Powinna ona uwzględniać potrzeby, a nie sformalizowane prawa człowieka do wody. Te ostatnie mogą bowiem dawać podstawy do roszczeń przekraczających istniejące zasoby, tym bardziej że przybywać będzie osób uprawnionych do użytkowania wody (Eckstein 2010). Globalne Partnerstwo dla Wody (GWP 2009) stoi na stanowisku, że dążąc do zapewnienia bezpiecznego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów, musimy brać pod uwagę, jakie skutki dla zasobów ma działalność gospodarcza. Jak pokazuje stanowisko Globalnego Partnerstwa dla Wody,

2 Pomyłka autora. Konferencja odbyła się w Bonn (*przyp. red.*).

zwrot w stronę koncepcji bezpieczeństwa jest przede wszystkim reakcją na ludzkie działania, a nie tylko na „naturalny” stan niedoboru wody. Idea państwa jako sumy jednostek dążących do osiągnięcia własnej korzyści w granicach jego jurysdykcji pozwala połączyć problemy związane z bezpieczeństwem występujące na różnych poziomach.

Stwierdzenia o niedoborze wody i braku bezpieczeństwa narodziły się w obrębie globalnej wspólnoty epistemicznej, a ich znaczenia i sposoby użycia ulegają zmianom. Dzisiaj wykorzystuje się je do zarządzania złożonymi systemami hydrospołecznymi na Ziemi w zgodzie z interesami społeczeństwa kapitalistycznego, z koordynacji zarządzania ono czerpie bowiem największe korzyści. W dyskursie politycznym stwierdzenia o niedoborze wody i braku bezpieczeństwa zyskują coraz wyższą rangę. Nawołuje się do sterowania relacjami społecznymi tak, by osiągać coraz wyższe formy racjonalności utylitarnej na rozmaitych poziomach zarządzania. Zwykle oznacza to wprowadzenie modelu pełnego pokrycia kosztów wody łączącego zachowania jednostek dążących do osiągnięcia własnej korzyści z zachowaniami państw i ponadnarodowych instytucji promujących rozwój za pośrednictwem agregacyjnego modelu społeczeństwa. Pierwsza ocena stanu bezpieczeństwa wodnego ludzi i bioróżnorodności rzek na świecie (Vörösmarty i in. 2010) wykazała jednak, że państwa zamożne wkładają ogromny wysiłek w przeciwdziałanie skutkom własnej działalności gospodarczej (co trudno ocenić jako racjonalne). Nie zamierzają jej jednak zmieniać, choć pozwoliłoby to ograniczyć strukturalne problemy lub naprawić się z nim zmierzyć. Widać więc, do czego wrócę w podsumowaniu, jakie jest główne etyczne wyzwanie związane z globalnym zarządzaniem wodą: potrzebna jest refleksja nad aktualnymi sądami dotyczącymi tego, czym woda jest i do czego służy.

Globalne zarządzanie i prawo do wody

W 2011 roku Światowe Forum Ekonomiczne opublikowało książkę *Water security: the water-food-energy-climate nexus* (Bezpieczeństwo wodne: związek wody, żywności, energii i klimatu). Jest ona dziełem „międzynarodowego sojuszu ekspertów z sektora publicznego i prywatnego” (Światowe Forum Ekonomiczne 2011, s. xvii), czyli – używając terminu, który zaproponowałem – wspólnoty epistemicznej. Książka forsuje uznanie kwestii niedoboru wody i braku bezpieczeństwa za podstawowe przy formułowaniu zasad zarządzania wodą w skali całego świata. W perspektywie zarządzania utylitarnej, jak pokazałem wcześniej, wodę postrzega się jako jeden z wielu deficytowych zasobów i włącza się ją w „pajęczynę” zależności, co pomaga łagodzić skutki funkcjonowania społeczeństw kapitalistycznych. W tym kontekście rzecznicy prawa do wody stają przed poważnym wyzwaniem: jak to prawo realizować, skoro podstawowe kategorie zarządzania wodą uwzględniają jeden tylko model organizacji społecznej? Na razie proponowane są dwa sposoby uwzględnienia prawa do wody: uznanie jej za „dobro wspólne” i demokracja deliberatywna. Poniżej pokazuję, jakie pułapki wiążą się z każdym z nich, specyficznie ujmują one bowiem pojęcie wspólnoty, a także swoje cele. Jeśli zatem chcemy zmienić kategorie, które decydują dziś o globalnym zarządzaniu wodą, musimy opracować odmienne rodzaje norm wspólnotowych.

W poszukiwaniu rozwiązań: woda jako dobro wspólne i demokracja deliberatywna

W literaturze poświęconej wspólnotowości wspólnoty opisywane są zwykle w odniesieniu do teorii racjonalnego wyboru³. Według tej teorii jednostki są interesowne, dokonują racjonalnych wyborów i tak sterują strukturami społecznymi, żeby zapewnić sobie maksymalne zasoby i zachować istniejące korzystne układy jak najdłużej (Ostrom 1990, 2005). Dlatego Bakker (2010), a także autorzy tej książki (zob. rozdz. 5), twierdzą, że koncepcje wspólnotowości są związane z ogólniejszymi stosunkami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi. Jednak zanim zacznie się analizowanie pojęcia wspólnoty, trzeba zdać sobie sprawę, że najczęstsze ujęcia wspólnotowości ukazują jednostki jako podporządkowane raczej normom racjonalnego wyboru niż normom społecznym, które *de facto* kierują zarządzaniem wodą (Trawick 2010). To rozpoznanie pozwala wyjaśnić, dlaczego argumentom na rzecz prawa człowieka do wody, które narodziły się z idei „wody jako dobra wspólnego” i które krytykuje Bakker (rozdz. 2 oraz Bakker 2007), nie udaje się uniknąć pewnego pokrewieństwa z prawami prywatnymi charakterystycznymi dla neoliberalnej ekonomii. Oba typy praw posługują się bowiem modelem agregacyjnym, ujmującym wspólnotę jako sumę jednostek dążących do osiągnięcia własnej korzyści. W ogólniejszym sensie kłopoty wielu współczesnych opracowań dotyczących wspólnotowości można wywieść z ich teoretycznego zaplecza: są zakorzenione w zachodnich ideach własności, a przez to nie mogą uchwycić pewnych aspektów innych, nie-zachodnich sposobów zarządzania. Nie są w stanie wyjść poza typowy dla Zachodu dualizm, przejawiający się choćby w postrzeganiu natury jako biernej z istoty (zob. Schmidt, Dowsley 2010). Sama idea wspólnotowości jest jednak potężną konstrukcją polityczną, zyskującą na znaczeniu, w miarę jak narasta społeczny opór przeciwko programom globalnego zarządzania wodą i sprzeciw wobec konieczności dostosowywania się do liberalnych wersji utylitaryzmu jako normy partycypacji (zob. Boelens i in. 2010).

Demokracja deliberatywna, traktowana jako alternatywna lub komplementarna forma zaangażowania we „wspólnotowość”, często jest uznawana za sposób na powstrzymanie utylitarnych norm zarządzania. Jednak również u podłoża tej koncepcji znajdziemy szczególną definicję wspólnoty: tworzą ją jednostki, które jednocześnie współdoświadczają świata, zatem „intersubiektywnie dzielą” duży zbiór założeń wstępnych (tzw. świat życia). Założenia te decydują o konkretnym kształcie, jaki ich życie przybiera (Habermas 1999, 2002). Świat życia dostarcza podstaw do rozumienia zbiorowego, natomiast zasady warunkujące komunikację pozwalają ludziom, których różnią osobiste przekonania, adekwatnie oceniać swoje roszczenia. „Racjonalność komunikacyjna” wspiera możliwość porozumienia, zaś odwołują się do niej ci, którzy badają

3 Teoria racjonalnego wyboru (*rational choice theory*) – interdyscyplinarna teoria badająca zachowania społeczne i ekonomiczne. Rozpatruje układ podmiotów mających różne możliwości wyboru i próbuje określić ich preferencje oraz nastawienie wobec zbioru tych możliwości. Najczęściej rozpatrywane sytuacje to tzw. dylemat więźnia (sypać czy nie), „gra w cykora” (kto pierwszy ustąpi ze strachu) oraz dylemat koordynacji (współpracować czy nie, aby osiągnąć wspólny cel). Teoria w zależności od stosowanej dziedziny wiedzy może być mniej lub bardziej skomplikowana (np. posługiwać się modelami matematycznymi czy ekonometrycznymi) (*przyp.red. meryt.*).

i starają się zrozumieć opozycję między sferą publiczną a prywatną w ramach polityki środowiskowej (Norton 2005), szczególnie zaś w zakresie zarządzania wodą (Bakker 2010). Demokracja deliberatywna odrzuca koncepcję, że wszystkie podmioty rozumują zgodnie z pewnym abstrakcyjnym standardem racjonalności. Zasady racjonalności kształtują się przede wszystkim poprzez uczestniczenie w życiu społecznym i jako takie mogą ulegać zmianie, jeśli wydarzy się coś, co zmieni okoliczności (Habermas 2005). Działania związane z zarządzaniem wodą są uprawomocnione dzięki temu, że ich uczestnicy są wspólnie podporządkowani procedurom i otwarci na budowanie konsensusu (a nie ustalanie, co jest „największym szczęściem”). Mimo to, również z perspektywą demokracji deliberatywnej wiążą się pewne ograniczenia.

Jeśli demokracja deliberatywna ma legitymizować „prawo do wody”, konieczne jest porozumienie co do kluczowych terminów, a one z kolei uzależnione są od wielu czynników ze świata życia, takich jak problemy dostępu, obowiązki, zwyczaje, tradycja prawna czy wartości symboliczne. Normy wspólne, które organizują świat życia, są zbyt złożone, by można było na ich podstawie – posiłkując się zasadami racjonalności komunikacyjnej – dać wyczerpujący opis miejsca, jakie wśród nich zajmuje woda. Np. opisywane przez Espelund różnice zdań między wyznającymi zachodnie standardy racjonalności menedżerami a ludnością rdenną na południowym zachodzie Stanów Zjednoczonych wiązały się nie tylko z tym, czyja racja jest „bardziej racjonalna”. Ważne było także to, że grupy zaangażowane w spór kierowały się nieprzystającymi wartościami, które miały wpływ na to, jakie typy stwierżeń (i wspólne sądy) przesądzały o decyzjach (Espelund 1998). W każdym przypadku, kiedy ścierają się podstawowe sądy różnych wspólnot, widać, że złożonymi ziemskimi systemami nie rządzi się przy pomocy kategorii, które dają się zredukować do konkurencyjnych poglądów na świat lub stosownie przełożyć w ich ramach. Odwołaniem do wspólnoty opierającej się na intersubiektywnej racjonalności nie zawsze można wytłumaczyć, dlaczego rywalizujące grupy odrzucają zasady czy kwestionują je albo dlaczego grupy prześladowane potrafią nauczyć się zasad swoich prześladowców tylko po to, żeby wykorzystać je w inny sposób (Tully 2008).

Alternatywa: inny punkt wyjścia

Opowiadając się za prawem do wody, musimy zacząć od zakwestionowania obowiązujących obecnie norm, bo to one są przyczyną problemów. Zasady koordynujące zarządzanie wodą w skali świata mają charakter przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) utylitarny. Stwierdzenia, że „wody brakuje” i że niedobór ten „zagroza bezpieczeństwu” są sądami wspólnoty epistemicznej, które próbuje się wykorzystać na wszystkich poziomach zarządzania. Punktem wyjścia powinno być dla nas zakwestionowanie idei, że zarządzanie ma być zorientowane na społeczności postrzegane jako sumy jednostek działających zgodnie z abstrakcyjnymi standardami racjonalności. Pomocne (choć – moim zdaniem – niewystarczające) mogą tu być modele wspólnot, które wyłaniają się z koncepcji „wody jako wspólnego dobra” oraz demokracji deliberatywnej. Obie te koncepcje dostarczą narzędzi, które pozwolą skonfrontować się z istniejącymi założeniami w politycznie przekonujący sposób.

Żeby jednak przeformułować pojęcie wspólnoty w globalnym zarządzaniu wodą, powinniśmy porzucić wizję wspólnoty jako sumy odrębnych jednostek i zastąpić ją koncepcją

wspólnoty współzależnej, obejmującej systemy ludzkie, biofizyczne i należące do świata nieożywionego. Taka wspólnota miałaby pewne cechy rozpoznane przez teorie wspólnotowości, demokracji deliberatywnej i ekonomii, ale nie byłaby przez żadną z nich ograniczana. Nie powinniśmy więc kategorycznie odrzucać roli gospodarki w tworzeniu pewnego rodzaju norm zarządzania. Opłaty za wodę są np. w wielu wypadkach całkowicie uzasadnione, ale nie oznacza to, że ich wprowadzenie ma się stać żelazną regułą używaną w odniesieniu do zaopatrzenia w wodę każdej ludzkiej wspólnoty na świecie.

I choć sympatyzuję z poglądami innych autorów tej książki, pod niektórymi ich stwierdzeniami bym się nie podpisał. Nie uważam np., że relacje między ludźmi a wodą można opisać jako odwzorowujące konkretny układ czasowo-przestrzenny. W takiej konfiguracji prawo do wody musiałyby „rozpoznawać” rodzaj relacji obowiązujących w danym momencie, wychwytywać Lockeński „rdzeń” współczesnego społeczeństwa politycznego (zob. rozdz. 4). Nie uważam też, że prawo do wody oddaje relację pomiędzy wodą jako procesem a ludźmi jako Marksowskimi „istotami gatunkowymi” (zob. rozdz. 3). Istnieje wiele rodzajów relacji moralnych, politycznych, rodzinnych, biofizycznych, ekologicznych i społecznych, które w różnym stopniu wpływają na różne wspólnoty. Dlatego dopóki nie zajmiemy się tymi różnicami, nie będziemy wiedzieć, czy coś może ograniczać nasze reakcje na negatywne skutki kapitalistycznego systemu zarządzania wodą, bazującego na stwierdzeniu o jej niedobrze. Nie będzie też jasne, czy koncepcja bezpiecznego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów ma się stać nowym paradygmatem zarządzania, eliminującym dotychczasowe bolączki.

By przetestować roszczenia do wody, mamy do dyspozycji różne rodzaje wspólnot i różne wspólne sądy. Powinniśmy przestać wreszcie udawać, że stwierdzenia propagowane przez instytucje globalnego zarządzania wodą odzwierciedlają „stan rzeczy”, że opisują rzeczywiste relacje między wodą a ludźmi. Argumentacja za prawem do wody skupić się powinna na normach uznanych za odpowiednie do koordynowania wspólnot różniących się między sobą. Biorąc pod uwagę to, jak rzeczy się mają, jest mało prawdopodobne, by sądy etyczne były zbieżne, wystarczającą płaszczyzną zbieżności nie są też dominujące relacje kapitalistyczne. Trudno więc znaleźć wspólną globalną płaszczyznę dla prawa do wody. Powrót do zbiorowych i wspólnotowych podstaw prawa i doktryny wodnej jest pierwszym krokiem w kierunku odzyskania wciąż istniejących w wielu społecznościach lokalnych norm zarządzania wodą. Te miejscowe normy zarządzania są spychane w cień przez panoszący się na poziomie globalnym model utylitarny. Następnym krokiem jest rozbicie pojęcia globalnej wspólnoty ludzkiej i decentralizacja władzy nad wodą, tak by respektować życiodajny przepływ wody, do której wiele form życia może sobie rościć tytuł (współ)własności i który każde szczegółowe prawo do wody musi szanować.

Podziękowania

Dziękuję Davidowi Boydowi, Frédéricowi Julienowi i redaktorom za ich uwagi, a Elliott Trudeau Foundation i SSHRC za pomoc. Za wszelkie usterki odpowiadam wyłącznie ja sam.

Bibliografia

- Allan J.A.T. (2003), *Virtual water – the water, food, and trade nexus: useful concept or misleading metaphor?*, „Water International”, t. 28, s. 4–10.
- Arendt H. (2012), *Wykłady o filozofii politycznej Kanta*, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego, Warszawa.
- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, antiprivatization and the human right to water in the Global South*, „Antipode”, t. 39, s. 431–455.
- Bakker K. (2008), *The ambiguity of community: debating alternatives to privatesector provision of urban water supply*, „Water Alternatives”, t. 1, nr 2, s. 236–252.
- Bakker K. (2010), *Privatizing water: governance failure and the world's urban water crisis*, Cornell University Press, Ithaca.
- Balali M.R., Keulartz J.W.J., Korthals M.J.J. (2009), *Reflexive water management in arid regions: the case of Iran*, „Environmental Values”, t. 18, nr 1, s. 91–112.
- Biswas A.K. (red.) (1978), *United Nations water conference: summary and main documents*, Pergamon Press, Oksford.
- Blatter J., Ingram H. (red.) (2001), *Reflections on water: new approaches to transboundary conflict and cooperation*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Boelens R., Getches D., Guevara-Gil A. (red.) (2010), *Out of the mainstream: water rights, politics and identity*, Earthscan, Londyn.
- Brown H. (1988), *Rationality*, Routledge, Nowy Jork.
- Butler L.L. (1986), *Defining a water ethic through comprehensive reform: a suggested framework for analysis*, „University of Illinois Law Review”, t. 139, s. 439–480.
- Butler L.L. (2000), *The pathology of property norms: living with nature's boundaries*, „Southern California Law Review”, t. 73, s. 927–1016.
- Chamberlain G. (2008), *Troubled waters: religion, ethics, and the global water crisis*, Rowman and Littlefield, Lanham.
- Conca K. (2005), *Governing water: contentious transnational politics and global institution building*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Cumyn M.C. (2006), *The legal status of water in Quebec*, „Quebec Studies”, t. 42, s. 7–15.
- Delli Priscoli J. (1996), *The development of transnational regimes for water resources management*, [w:] Abu-Zeid M.A., Biswas A. (red.), *River basin planning and management*, Oxford University Press, Kalkuta.
- Eckstein G. (2010), *Water scarcity, conflict, and security in a climate change world: challenges and opportunities for international law and policy*, „Wisconsin International Law Journal”, t. 27, s. 410–461.
- Espelund W.N. (1998), *The struggle for water: politics, rationality, and identity in the American Southwest*, University of Chicago Press, Chicago.
- Feldman D. (1991), *Water resources management: in search of an environmental ethic*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.

- Feldman D. (2007), *Water policy for sustainable development*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.
- Foltz R.C. (2002), *Iran's water crisis: cultural, political, and ethical dimensions*, „Journal of Agriculture and Environmental Ethics”, t. 15, nr 4, s. 357–380.
- Foucault M. (2010), *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Freyfogle E. (1996), *Water rights and the commonwealth*, „Environmental Law”, t. 26, s. 27–51.
- Giordano M., Wolf A.T. (2003), *Sharing waters: post-Rio international water management*, „Natural Resources Forum”, t. 27, s. 163–171.
- Gleick P.H. (1993), *Water and conflict: fresh water resources and international security*, „International Security”, t. 18, nr 1, s. 79–112.
- Goldman M. (2009), *Water for all! The phenomenal rise of transnational knowledge and policy networks*, [w:] Kütting G., Lipschutz R.D. (red.), *Environmental governance: power and knowledge in a localglobal world*, Routledge, Nowy Jork.
- Grey D., Sadoff C. (2007), *Sink or swim? Water security for growth and development*, „Water Policy”, t. 9, nr 6, s. 545–571.
- GWP (Global Water Partnership; Globalne Partnerstwo dla Wody) (2009), *Global water security, submission by the Global Water Partnership to ICE/RAE/CIWEM Report to professor John Beddington, Chief Scientific Adviser to HM Government*, www.gwp.org/Global/Activities/News/GWP_on_WaterSecurity_Feb_2010.pdf; dostęp 24 sierpnia 2012.
- Haas P.M. (1992), *Introduction; epistemic communities and international policy coordination*, „International Organization”, t. 46, nr 1, s. 1–35.
- Habermas J. (1999), *Teoria działania komunikacyjnego*, tom I: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Habermas J. (2002), *Teoria działania komunikacyjnego*, tom II: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Habermas J. (2005), *Faktyczność i obowiązywanie: teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Hanemann W.M. (2006), *The economic conception of water*, [w:] Rogers P.P., Llamas M.R., Martinez-Cortina L. (red.), *Water crisis: myth or reality?* Taylor and Francis, Londyn.
- Hoffmaster B., Hooker C. (2009), *How experience confronts ethics*, „Bioethics”, t. 23, nr 4, s. 214–225.
- Hulme M. (2010), *Problems with making and governing global kinds of knowledge*, „Global Environmental Change”, t. 20, nr 4, s. 558–564.
- Illich I. (1986), *H₂O and the waters of forgetfulness*, Marion Boyars, Londyn.
- LeRoy P. (1995), *Troubled waters: population and water scarcity*, „Colorado Journal of International Environmental Law”, t. 6, s. 299–326.
- Lindblom C. (1999), *A century of planning*, [w:] Meadowcroft K.M. (red.), *Planning sustainability*, Routledge, Nowy Jork.
- Mason A. (2000), *Community, solidarity and belonging: levels of community and their normative significance*, Cambridge University Press, Nowy Jork.

- Mill J.S. (2005), *Utylitaryzm: O wolności*, tłum. Maria Ossowska, Amelia Kurlandzka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ministerial declaration of the Hague on water security in the 21st century (2000), www.isarm.org/dynamics/modules/SFIL0100/view.php?fiLId=302; dostęp 24 sierpnia 2012.
- Norton B.G. (2005), *Sustainability: a philosophy for adaptive ecosystem management*, University of Chicago Press, Chicago.
- Ostrom E. (1990), *Governing the commons: the evolution of institutions for collective action*, Cambridge University Press, Nowy Jork.
- Ostrom E. (2005), *Understanding institutional diversity*, Princeton University Press, Princeton.
- Ostrom E. (2010), *Polycentric systems for coping with collective action and global environmental change*, „Global Environmental Change”, t. 20, nr 4, s. 550–557.
- Petrella R. (2001), *The water manifesto: arguments for a world water contract*, Fernwood Publishing, Halifax [Nowa Szkocja, Kanada].
- Pradhan R., Meinzen-Dick R. (2003), *Which rights are right? Water rights, culture, and underlying values*, „Water Nepal”, t. 9/10, nr 1/2, s. 37–61.
- Rijsberman F.R. (2006), *Water scarcity: fact or fiction?*, „Agricultural Water Management”, t. 80, nr 1/3, s. 5–22.
- Samuels R., Stich S., Faucher L. (2004), *Reason and rationality*, [w:] Niiniluoto I., Sintonen M., Wolenski J. (red.), *Handbook of epistemology*, Springer Netherlands, Dordrecht.
- Sax J.L. (2010), *Understanding transfers: community rights and the privatization of water*, [w:] Brown P.G., Schmidt J.J. (red.), *Water ethics: foundational readings for students and professionals*, Island Press, Waszyngton.
- Schmidt J.J., Dowsley M. (2010), *Hunting with polar bears: problems with the passive properties of the commons*, „Human Ecology”, t. 38, nr 3, s. 377–387.
- Schorr D. (2005), *Appropriation as agrarianism: distributive justice in the creation of property rights*, „Ecology Law Quarterly”, t. 32, nr 3, s. 3–71.
- Scott J. (1998), *Seeing like a state: How certain schemes to improve the human condition have failed*, Yale University Press, New Haven.
- Shaw S., Francis A. (red.), (2008), *Deep blue: critical reflections on nature, religion and water*, Equinox, Londyn
- Strang, V. (2004), *The meaning of water*, Berg, Nowy Jork.
- Swyngedouw E. (2005), *Dispossessing H₂O – the contested terrain of water privatisation*, „Capitalism, Nature, Socialism”, t. 16, nr1 s. 1–18.
- Światowe Forum Ekonomiczne (World Economic Forum) (2009), *The bubble is close to bursting: a forecast of the main economic and geopolitical water issues likely to arise in the world during the next two decades*, szkic do dyskusji na dorocznym spotkaniu Światowego Forum Ekonomicznego.
- Światowe Forum Ekonomiczne (World Economic Forum) (2011), *Water security: the water-food-energy-climate nexus*, Island Press, Waszyngton.
- The Dublin statement on water and sustainable development*, (1992), www.wmo.ch/pages/prog/hwarp/documents/english/icwedece.html; dostęp 29 listopada 2010.

- Trawick P. (2010), *Encounters with the moral economy of water: general principles for successfully managing the commons*, [w:] Brown P.G., Schmidt J.J. (red.), *Water ethics: foundational readings for students and professionals*, Island Press, Waszyngton.
- Tully J. (2008), *Public philosophy in a new key. Imperialism and civic freedom* (t. 2), Cambridge University Press, Cambridge.
- UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) (2006), *Beyond scarcity: power, poverty and the global water crisis*, Palgrave Macmillan, Nowy Jork.
- Vörösmarty C. i in. (2010), *Global threats to human water security and river biodiversity*, „Nature”, t. 467, s. 555–561.
- Water – key to sustainable development: recommendations for action* (2001), www.water-2001.de/outcome/bonn_recommendations.asp; dostęp 29 grudnia 2010.
- Whiteley J.M., Ingram H., Perry R. (red.) (2008), *Water, place and equity*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Williams B. (1985), *Ethics and the limits of philosophy*, Harvard University Press, Cambridge [Massachusetts].
- Wittgenstein L. (2000), *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wolf A. (2008), *Healing the Enlightenment rift: rationality, spirituality and shared waters*, „Journal of International Affairs”, t. 61, nr 2, s. 51–73.
- Wolfe S., Brooks D. (2003), *Water scarcity: an alternative view and its implications for policy and capacity building*, „Natural Resources Forum”, t. 27, nr 2, s. 99–107.
- WWC (World Water Council) (2000), *A water secure world: vision for water, life and the environment*, [w:] *World water vision: commission report*.

7. Prawo do
wody jako prawo
do zachowania
tożsamości



Zmagania rdzennej ludności Aotearoa/ Nowej Zelandii

Jacinta Ruru

 | *Tuatahi ko te wai, tuarua whānau mai te tamaiti, ka puta ko te whenua*
 | (Kiedy rodzi się dziecko, najpierw pojawia się woda, potem dziecko, po nim zaś łożysko)

Wprowadzenie

Dla moich przodków *wai* (woda) była wszystkim. My, rdzenni mieszkańcy Aotearoa (Nowej Zelandii)¹, znani pod wspólną nazwą Maorysów, o tym, jak ważna jest woda, dowiadujemy się na co dzień. Mówi o tym nasz język, opowieści, pieśni, prawa i historia. Tak jak w przytoczonym *whakatauki* (przysłowiu): woda pojawia się najpierw. Kiedy witam się z kimś nieznanym, pytam: *Ko wai koe?*, co znaczy: „Kim jesteś?”, a w dosłownym tłumaczeniu: „Kim są twoje wody?”. Odpowiedź zależy od tego, do jakiego plemienia czy grupy plemiennej należy dana osoba. W moim wypadku *whakapapa* (genealogicznie) byłaby to rzeka Waikato, z którą moje losy wiążą się poprzez dziadka ze strony ojca (z plemienia Raukawa). Wszystkie plemiona mają takie geograficzne wskaźniki tożsamości związane z wodą (i górami). Związek między ziemią, wodą i ludźmi jest zakodowany w języku. *Iwi* oznacza zarówno plemię, jak i kość; *hapū* – grupę plemienną i bycie w ciąży; *whānau* – rodzinę wielopokoleniową i rodzenie; *whenua* – ziemię i łożysko, *wai* wodę, ale też pamięć i zaimek *ko*².

-
- 1 Aotearoa [pol. Kraj Długiej Białej Chmury – *przyp. tłum.*] to powszechnie używana współczesna maoryska nazwa Nowej Zelandii. Maoryski jest w Aotearoa/Nowej Zelandii językiem urzędowym.
 - 2 Aby uzyskać więcej informacji na temat języka maoryskiego, zob. Williams 1971; żeby zapoznać się ze sposobem widzenia świata przez Maorysów, zob. Mead 2003.

W tym rozdziale korzystam z okazji, by przyrzeć się kwestii praw ludności rdzennej do wody nie do picia czy celów sanitarnych, lecz jako elementu tożsamości. Dostęp do czystej wody potrzebnej do przeżycia nie jest w Aotearoa/Nowej Zelandii problemem. To odbiega od doświadczeń innych ludów rdzennych, a nawet ludzi w krajach zachodnich (zob. np. Morse 2009). Aotearoa/Nowa Zelandia, kraj leżący w południowo-wschodniej części Oceanu Spokojnego, ma słodkiej wody pod dostatkiem (UNESCO 2006), choć pojawiają się problemy związane z przyznawaniem zbyt wielu zezwoleń na jej pobór (przede wszystkim do celów rolniczych i ogrodniczych) oraz z jej zanieczyszczaniem.

Rząd zajmuje się obecnie rewizją prawa i polityki wodnej i jest świadom, że prawne uznanie i zabezpieczenie interesów Maorysów w odniesieniu do słodkiej wody ma znaczenie decydujące. Jeden z dokumentów rządowych z 2009 roku stwierdza:

Prawa i interesy Maorysów związane z nowozelandzkimi zasobami słodkowodnymi wciąż pozostają nieokreślone i nierozstrzygnięte. Jest to zarazem wyzwanie i szansa opracowania nowych modeli zarządzania i alokacji wody.

Z tego, jak istotna jest woda dla Maorysów, dobrze zdaje sobie sprawę powołane przez rząd Forum ds. Ziemi i Wody (Land and Water Forum). We wrześniu 2010 roku ukazało się jego sprawozdanie dotyczące możliwej reformy wodnej. Zapisano tam m.in., że: „Woda to *taonga* [skarb], który dla życia Maorysów ma znaczenie centralne. Reforma uwzględni wszystkie interesy *iwi* [plemion] w odniesieniu do wody, kluczową sprawą jest jednak ich zdolność do utrzymania dobrostanu dróg wodnych, tak by mogły utrzymać swoje *tikanga* – sposoby życia i istnienia” (Land and Water Forum 2010, s. 7). Ponadto raport uznaje, że:

Akweny są ramą dla tożsamości *iwi*. Tradycje plemienne przekazuje się z pokolenia na pokolenie przez kultywowanie zwyczajowych praktyk związanych z wodą z danego akwenu, toteż wizja przyszłości *iwi* jest uzależniona od dobrostanu wód słodkich. Obowiązek ich ochrony, utrzymania, pozostawienia godnego dziedzictwa przyszłym pokoleniom, a także potwierdzania duchowych i nakazanych przez tradycję związków z wodą ma dla tożsamości *iwi* znaczenie fundamentalne (Land and Water Forum 2010, s. 9).

Raport nie podejmuje próby określenia maoryskich praw i interesów związanych z wodą, przyznaje, jednak że jeśli chodzi o Maorysów, „podejmując dzisiaj dyskusję o zasobach wód słodkich w Nowej Zelandii, przywołujemy zarazem historię wykluczenia, pozbawienia praw i utraty odpowiedzialności” (Land and Water Forum 2010, s. vii).

W tym rozdziale pokazuję, jakim prawami dysponują Maorysi, by chronić swe związki z wodą i tym samym zapewnić dobrostan środowiska i własnego plemienia. Prawa te zostały podzielone na kilka kategorii: prawa konstytucyjne, ogólne prawa ustawowe i szczegółowe prawa negocjowane³. Ostatnio przybyło regulacji uznających, że w odniesieniu do wody

3 Część materiałów zaprezentowanych w tym rozdziale została opublikowana w artykule, który ukazał się na łamach „Journal of Water Law” (zob. Ruru 2010).

Maorysi mają mieć głos decydujący. Jednak wciąż często się zdarza, że ich interesy przegrywają z innymi, np. społecznie uzasadnioną potrzebą budowy tam czy odprowadzania ścieków albo prywatną potrzebą pobierania wody dla celów rolniczych.

Brak praw konstytucyjnych

Maorysi nie mają żadnych szczególnych uprawnień konstytucyjnych, na które mogliby się powołać w sądzie. Jest tak po części dlatego, że w Konstytucji Aotearoa/Nowej Zelandii prawa rdzennych mieszkańców nie zostały uwzględnione (zob. Joseph 2007). *Traktat z Waitangi (Te Tiriti o Waitangi)* nie stanowi części prawa krajowego (zob. Palmer G. 1987; Palmer M. 2008). Jest to dokument podpisany w 1840 roku przez przedstawicieli Korony Brytyjskiej i maoryskich wodzów. Według angielskiej wersji Maorysi zrzekli się w nim suwerenności na rzecz Korony, pozostając wyłącznymi właścicielami nienaruszonych ziem, nieruchomości, lasów, łowisk i innego mienia. Powszechnie uważa się, że *Traktat* wraz z *Nowozelandzką kartą praw (New Zealand bill of rights act)* z 1990 roku i *Ustawą konstytucyjną* z 1986 roku tworzą nieformalną nowozelandzką konstytucję. Dla władzy sądowniczej i osób oraz instytucji reprezentujących prawo *Traktat z Waitangi* byłby istotny tylko wówczas, gdyby został wyraźnie włączony do ustawy. Tymczasem włączenie *Traktatu z Waitangi* do ustawodawstwa to stosunkowo nowe zjawisko, swego czasu uznany został „za po prostu nieważny” (Wi Parata przeciwko biskupowi Wellington [1877], 3 N.Z.Jur [NS] 72, s. 78). Obecnie odwołuje się do niego kilka ustaw, również główna ustawa regulująca prawa do wody. Nim jednak przejdziemy do prawa krajowego, warto wspomnieć o możliwościach związanych z prawem międzynarodowym.

W 2010 roku rząd Nowej Zelandii ogłosił, że popiera, choć nie bezwarunkowo, oen-zetowską *Deklarację praw ludów tubylczych*⁴. Artykuł 25 *Deklaracji* porusza sprawę wody: „Ludy rdzenne mają prawo do utrzymywania i umacniania swojego szczególnego duchowego związku z posiadanymi na mocy tradycji lub w inny sposób zajmowanymi i użytkowanymi ziemiami, terenami, wodami, obszarami nadmorskimi i innymi zasobami oraz są w tym względzie zobowiązane do zachowania ich dla przyszłych pokoleń”. *Deklaracja* nie jest jednak wiążąca dla sądów krajowych – zasada konstytucyjna przyznaje najwyższą rangę parlamentowi. Jak pokazałam, Maorysi nie posiadają żadnych konstytucyjnych praw do wody, tym niemniej część ustawodawstwa krajowego uwzględnia to, jak duże znaczenie mają dla nich związki z wodą i tej sprawie przyjrzymy się teraz bliżej.

4 *Deklaracja praw ludów tubylczych (Declaration on the Rights of Indigenous Peoples)* przyjęta została przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 2007 roku większością głosów (przy sprzeciwie Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii i Nowej Zelandii – państw z dużymi populacjami tubylczymi) (*przyp. red. meryt.*).

Ogólne prawa ustawowe

Ustawodawstwo

Główną ustawą, która reguluje użytkowanie wód w Aotearoa/Nowej Zelandii, jest *Ustawa o gospodarce zasobami* z 1991 roku (*Resource management act*). W odniesieniu do krajowych zasobów naturalnych jest to ustawa nadrzędna (zob. Ginlinton 2002; Nolan 2005). Przedstawia całościowy system zrównoważonego gospodarowania ziemią, powietrzem i wodą (zob. ust. 5 *Ustawy*). Rząd centralny zachowuje pewien wpływ na ten system, przede wszystkim poprzez ustanawianie narodowych standardów dotyczących środowiska naturalnego, standardów polityki wewnętrznej i zasad polityki przybrzeżnej. Jednakże na co dzień władza pozostaje w gestii rządów regionalnych i władz terenowych. Organy te przygotowują plany, które zawierają przepisy dotyczące użytkowania ziemi, powietrza oraz wody, a także określają, kiedy i gdzie proponowane działania mogą wymagać zgody na użytkowanie zasobów.

Punkt wyjścia jest więc taki, że nikt nie może zrobić z ziemią (także tą, która znajduje się w jego posiadaniu), powietrzem ani wodą nic, co naruszałoby przepisy planu okręgowego, regionalnego albo dotyczącego terenów przybrzeżnych (ust. 9–23 *Ustawy*; zob. też Scott 2006), chyba że uzyska zezwolenie dotyczące użytkowania zasobów lub terenów przybrzeżnych od odpowiednich władz. *Ustawa o gospodarce zasobami* przyznaje radom lokalnym i regionalnym władzę wprowadzania przepisów i wytycznych dotyczących poboru i użytkowania słodkiej wody, a także budowania zapór i zmieniania biegu rzek (ust. 14). Rady regionalne mają w odniesieniu do wody szczególne obowiązki. Obejmują one kontrolę użytkowania ziemi, tak by utrzymywać i poprawiać jakość i ilość wody w akwenach. Zadaniem rad jest również kontrola poboru i zużycia wody, budowania zapór i zmiany biegu rzek oraz strumieni, tak by ustalić minimalny i maksymalny poziom wody oraz ustalić zakres zmian poziomu i przepływu. Władze regionalne mają poza tym sprawować kontrolę nad wpuszczaniem do wody zanieczyszczeń oraz podnoszeniem się poziomu wody. W razie potrzeby mogą wprowadzać do planów regionalnych przepisy dotyczące alokacji poboru lub zużycia wody, o ile nie będzie to miało wpływu na działania, na które zezwala *Ustawa* (ust. 14 [3] b–e).

Przy formułowaniu przepisów planów okręgowych i regionalnych, a także przy wydawaniu zezwoleń dotyczących zasobów *Ustawa o gospodarce zasobami* zaleca władzom lokalnym branie pod uwagę tego, jak ważne są dla Maorysów związki z wodą. Ustęp 6e stanowi, że wszyscy urzędnicy zajmujący się zarządzaniem, użytkowaniem, rozwojem oraz ochroną zasobów naturalnych i fizycznych muszą brać pod uwagę kwestie o znaczeniu narodowym i mieć dla nich poszanowanie. Dotyczy to także związku Maorysów, ich kultury oraz tradycji z wodą. Przy podejmowaniu decyzji władze lokalne muszą także uwzględnić m.in. ochronę naturalnego charakteru środowiska przybrzeżnego, bagien, jezior i rzek przed niewłaściwym podziałem, użytkowaniem i zagospodarowaniem oraz ochronę obszarów istotnych ze względu na miejscową roślinność i siedliska zwierząt.

Ustęp 7a zaleca dodatkowo, żeby wszyscy urzędnicy zajmujący się zarządzaniem, użytkowaniem, rozwojem oraz ochroną zasobów naturalnych i fizycznych mieli szczególny wzgląd

na *kaitiakitanga* (kuratelę Maorysów)⁵. Kolejne punkty tego ustępu wymieniają inne czynniki, które trzeba wziąć pod uwagę: od efektywnego użytkowania zasobów naturalnych oraz fizycznych i gospodarowania nimi, przez efektywne wykorzystanie energii, immanentne cechy ekosystemów, aż po skutki związane ze zmianą klimatu. Ustęp 8 stwierdza, że aby osiągnąć cele *Ustawy*, urzędnicy powinni brać także pod uwagę zasady *Traktatu z Waitangi*.

Ustępy 6e, 7a i 8 podkreślają wagę związków z wodą dla tożsamości Maorysów i dają im solidne podstawy do wyrażania sprzeciwu w przypadku niewłaściwego użytkowania zasobów słodkiej wody. Kilka innych ustępów *Ustawy o gospodarce zasobami* nakłada na lokalne władze obowiązek wysłuchania ludności rdzennej. Po zmianach z 2003 roku *Ustawa* zaleca, by opracowując lub modyfikując założenia lokalnej polityki, rada regionalna uwzględniła wszelkie istotne dokumenty planistyczne, które zostały uznane przez władze plemienne⁶. Ustęp 62 (1b) zaleca, by założenia objęły kwestie gospodarowania zasobami istotne dla władz *iwi* w danym regionie. Od 2005 roku wszystkie władze lokalne muszą ponadto prowadzić i utrzymywać szczegółowe rejestry kontaktów oraz dokumenty planistyczne dotyczące każdego *iwi* i *hapū* w danym regionie lub okręgu (ust. 35A [1]).

Ustawa o gospodarce zasobami daje Maorysom możliwości większego zaangażowania się w zarządzanie zasobami naturalnymi, w tym wodą. Upoważnia np. lokalne władze do przekazywania dowolnych funkcji, uprawnień czy obowiązków dowolnym władzom *iwi* (ust. 32 [2]). Umożliwia też władzom lokalnym zawieranie porozumień dotyczących wspólnego zarządzania z władzami *iwi* i grupami reprezentującymi *hapū*⁷ w celu realizacji postanowień *Ustawy*.

Widać zatem, że istnieją prawne podstawy pozwalające Maorysom angażować się w proces podejmowania decyzji dotyczących użytkowania wody i zarządzania nią. Istniejące regulacje podkreślają związek przyznawanych Maorysom praw z ich tożsamością kulturową. W kolejnej części artykułu zajmę się tym, jak te prawa są interpretowane przez sądy.

Batalie sądowe

W Aotearoa/Nowej Zelandii odwołanie od decyzji rady regionalnej w sprawie użytkowania zasobów można złożyć w Sądzie Ochrony Środowiska (Palmer K. 2010). Można zaskarżyć wydanie komuś zgody albo odmowę. Dalsze odwołania dotyczyć mogą już tylko kwestii prawnych

-
- 5 W ustępie 2 *Ustawy o gospodarce zasobami kaitiakitanga* definiuje się jako „sprawowanie kurateli przez *tangata wheua* [ludność rdzenną] danego obszaru zgodnie z maoryskim *tikanga* [sposobem życia i istnienia] w odniesieniu do zasobów naturalnych i fizycznych”. *Kaitiakitanga* obejmuje również etykę zarządzania.
 - 6 Mówi o tym ustęp 61 (2a). Podobne zalecenia *Ustawa* daje władzom terenowym: zob. ust. 74 (2a). W ustępie 2 definiuje władze *iwi* jako „władze, które reprezentują *iwi* i którym *iwi* przyznaje do tego prawo”.
 - 7 Stanowi o tym ustęp 36B (zob. też ust. 36C–36E). Warto podkreślić, że w podobny sposób zobowiązania władz terenowych wobec Maorysów traktuje *Ustawa w sprawie samorządów lokalnych* z 2002 roku. Ona również nakazuje branie pod uwagę spraw ludności rdzennej i respektowanie postanowień *Traktatu z Waitangi*.

i trafiają po kolei: do Wysokiego Sądu, Sądu Apelacyjnego, a na koniec do Sądu Najwyższego⁸. Ilekroć Maorysi zaskarżają decyzję władz regionalnych – niezależnie od tego, do której instancji się zwracają, ani tego, czego decyzja dotyczy (zezwolenia na pobór wody, wpuszczania do niej zanieczyszczeń, budowy zapór itd.) – eksponują znaczenie kulturowe, jakie ma dla nich woda, odwołują się do wiary w jej własną *mauri* (siłę życiową), dowodzą znaczenia danego miejsca dla pozyskiwania przez nich żywności (połowu ryb).

Analiza spraw sądowych, w których pojawiały się wątki związku Maorysów z wodą, pokazuje, że bardzo niewiele z nich zakończyło się wyraźnym sukcesem ludności rdzennej. Jednym z nielicznych przykładów pełnego zwycięstwa jest sprawa Heybridge Developments Limited przeciwko Radzie Regionu Zatoki Obfitości z 2010 roku (nr [2010] NZEnvC 195)⁹. Heybridge to firma deweloperska, która starała się uzyskać pozwolenie na prace ziemne i modyfikację biegu strumienia na terenie, który zakupiła, tak by móc podzielić go na cztery działki. Wnioskowi sprzeciwili się miejscowi Maorysi z grupy plemiennej Pirirakau. Dowodzili, że to miejsce ma dla nich szczególne znaczenie, m.in. jako miejsce pochówku ważnych przodków. Sąd Ochrony Środowiska przyznał im rację. W ustępie 86 uzasadnienia wyroku napisano:

Pirirakau uważają, iż naruszenie szczytków podczas prowadzenia prac będzie miało poważne kulturowe konsekwencje. Gdyby kości wodza Tutereinga zostały uszkodzone, mogłoby dojść do utraty *mana whenua* [władzy] nad ziemią i wodami tworzącymi krajobraz, a to prowadziłoby do utraty tożsamości *hapū*. Jak nam powiedziano, jego członkowie uważają, że przestaliby tworzyć wspólnotę.

Wagę związków Maorysów z wodą uznano także w sprawie Związku Rolników Nowej Zelandii z Prowincji Północnego Canterbury przeciwko Radzie Regionu Canterbury (nr [2002] 8 ELRNZ 223). Sąd Ochrony Środowiska zgodził się z argumentem organizacji Te Rūnanga o Ngāi Tahu, że sztuczny kanał odpływowy połączony z rzeką Cust podlega wymogom minimalnego przepływu, stanowi fragment rzeki i odnoszą się do niego tradycyjne zastosowania i wartości wody. W sprawie Ngātaki, Ted and Ngati Tamaoho Trust przeciwko Radzie Regionu Auckland sąd zgodził się z kolei, że wybudowanie wrót pływowych w estuarium (ujściu) rzeki zakłóciłyby naturalny przepływ, niszcząc tym samym jej *wairoa* [ducha] (nr [2004] 9 NZED 725).

Większość spraw nie kończy się jednak bezsprzecznym zwycięstwem Maorysów. Niektóre są wygrane częściowo. Tak było m.in. w sprawie Te Maru o Ngāti Rangiwewehi przeciwko Radzie Regionu Zatoki Obfitości (nr [2008] ELRNZ 331). Władze regionalne po raz kolejny wydały Radzie Okręgu Rotorua zgodę na pobór ze źródeł Taniwha Springs 3,5 tys. m³ wody dziennie w miesiącach letnich. Reprezentanci plemienia Rangiwewehi zaskarżyli tę decyzję, powołując się na ustęp 6e *Ustawy o gospodarce zasobami*. Dowodzili, że ich związek z wodą jest

8 Do 2004 roku ostatnią instancją sądową Nowej Zelandii była Tajna Rada Wielkiej Brytanii w Londynie (zob. *Ustawa o Sądzie Najwyższym* z 2003 roku).

9 Decyzje Sądu Ochrony Środowiska dostępne są w internecie: www.justice.govt.nz/courts/environment-court/search-environment-court-decisions-from-2006 (*przyp. red.*).

kwestią o znaczeniu narodowym. Sąd częściowo przyznał im rację i skrócił okres obowiązywania zezwolenia z 25 do dziesięciu lat, jednak nie zmienił dopuszczalnej dziennej ilości poboru.

Częściowym zwycięstwem zakończyła się także sprawa Mangakāhia Māori Komiti przeciwko Radzie Regionu Northland (nr [1996] NZRMA 193). Reprezentanci Maorysów oprottestowali zgodę przyznaną 17 hodowcom bydła mlecznego na pobór wody w celach irygacyjnych z rzeki Opouteke. Twierdzili, że będzie to miało niekorzystny wpływ na ich połowy. Sąd znalazł rozwiązanie kompromisowe: w większości wypadków pozwolenia zostały wydłużone o rok, ale całościowy pobór wody został ograniczony.

W sprawach G.R. Kemp i E.A. Billoud przeciwko Radzie Okręgu Queenstown Lakes (nr [2000] 7 NZRMA 289) oraz Dart River Safaris Ltd przeciwko Kempom i Anorowi (nr [2000] NZRMA 440) częściowe zwycięstwo odniosło iwi Kāi Tahu. Skarga dotyczyła zezwolenia udzielonego przedsiębiorstwu obsługującemu rejsy motorówkami na dodatkowe przewozy turystyczne. Skarżący dowodzili, że będzie to miało niekorzystny wpływ na ich związki z rzeką. Sąd ograniczył liczbę rejsów do czterech. Inne częściowe zwycięstwa to m.in. sprawy Walker przeciwko Radzie Regionu Zatoki Hawke (nr [2003] NZRMA 97), w której Maorysom udało się ochronić część jeziora przed opryskami chwastobójczymi z powietrza, oraz Mokau ki runga Regional Management Committee przeciwko Radzie Regionu Waikato (Sąd Ochrony Środowiska w Auckland, 10 kwietnia 2006, sędzia Whiting, nr AO46/06). W tej ostatniej sprawie sąd wyraził zgodę na zamontowanie w śluźie hydraulicznie otwieranych wrót, które umożliwiały przepływanie ryb.

Wiele innych procesów Maorysi definitywnie przegrali. Oddalony został np. sprzeciw Tautari wobec budowy tamy na potoku Waioipitotoi w celu nawodnienia gruntów rolnych (nr [1996] 1 NZED 513). Ubiegający się o to pozwolenie uzyskał ponadto od Rady Regionu Northland zgodę na pobór 2,7 tys. m³ wody dziennie. Tautari wnieśli sprzeciw w imieniu Maorysów mieszkających w odległości zaledwie 6 km poniżej planowanej zapory. Przekonywali, że nie przeprowadzono odpowiednich konsultacji, a budowa tamy zakłóci migrację ryb, które są tradycyjnym źródłem pożywienia rdzennych mieszkańców.

W sprawie Contact Energy Limited przeciwko Radzie Regionu Waikato o zgodę na budowę elektrowni geotermalnej (nr [2000] 6 ELRNZ 1) Sąd Ochrony Środowiska podjął decyzję korzystną dla firmy energetycznej. Nie uwzględnił argumentacji Maorysów z Tauhara Middle 15 Trust występujących razem z Radą Regionu, którzy dowodzili, że elektrownia nie powinna powstać, ponieważ nie przeprowadzono odpowiednich konsultacji z mieszkańcami, dla których zasoby geotermalne są *taonga* [skarbem]. Przegranyymi byli też reprezentanci plemienia Tainui, którzy przeciwstawiali się budowie składowiska odpadów o powierzchni 86 ha w dorzeczu Waikato, argumentując, że mogłoby mieć niekorzystne skutki dla dopływów, zwłaszcza dla potoku Clune. Sąd uznał, że uwzględnione w projekcie zabezpieczenia „stanowią odpowiednią ochronę maoryskich interesów” (Land Air Water Association przeciwko Radzie Regionu Waikato, nr [2001] 7 NZEd 26, par. 494).

W sprawie Te Runanga o Tūwharetoa ki Kawerau przeciwko Radzie Regionu Zatoki Obfitości (nr [2002] 7 NZEd 363) oprottestowana została zgoda władz lokalnych na zrzucanie przez zakład papierniczy należący do firmy Calter Holt Harvey ścieków do wody. Pozwolenie

wydano na 21 lat. Reprezentanci plemienia Tūwharetoa zakwestionowali długość tego okresu, a Sąd Ochrony Środowiska wykazał pewne zrozumienie dla ich stanowiska. W orzeczeniu podkreślono, że Maorysów trzeba na bieżąco informować o ewentualnych problemach. Korporacja odwołała się do sądu wyższej instancji (Calter Holt Harvey Ltd przeciwko Te Runanga o Tūwharetoa ki Kawerau, nr [2002] 8 NZEd 335) i uzyskała korzystny dla siebie wyrok: mogła użytkować zasoby bez konsultacji z Tūwharetoa.

Maorysi przegrali także sprawę Ngati Rangi Trust przeciwko Radzie Regionu Manawatū-Wanganui (Sąd Ochrony Środowiska w Auckland, 18 maja 2004, sędzia Whiting, nr A67/2004). Oprotestowali decyzję władz regionalnych, które udzieliły firmie Genesis Power zgody na rozbudowę hydroelektrowni Tongariro. Reprezentujący rdzennych mieszkańców Ngati Rangi Trust zakwestionował pozwolenie przede wszystkim dlatego, że rozbudowa wymagała zmiany biegu rzek Wangaehu, Wanganui i Moawango przepływających przez jezioro Taupomoana (Taupo) i wpadających do rzeki Waikato. Przedsięwzięcia hydroinżynieryjne utrudniłyby kultywację maoryskich tradycji kulturowych: przepływ wody w rzekach zostałby ograniczony, obniżyłby się poziom wody, pogorszyłaby się jej jakość. Zmieniłby się cały ekosystem, co miałoby wpływ na wodny łańcuch pokarmowy. Sąd Ochrony Środowiska ograniczył okres obowiązywania pozwolenia z 35 do dziesięciu lat, ale sąd wyższej instancji uchylił tę decyzję¹⁰, a Sąd Apelacyjny podtrzymał jego rozstrzygnięcie¹¹.

Jak widać, *Ustawa o gospodarce zasobami* daje Maorysom możliwość zgłaszania zastrzeżeń do decyzji administracyjnych, ale ich opinia jest tylko jednym z kilku czynników, które decydenci i sądy muszą wziąć pod uwagę. Fakt, że Maorysi często przegrywają w sądach, nie oznacza wcale, że sądy nie zdają sobie sprawy z tego, jak istotną rolę w ochronie ludności rdzennej i jej związków z wodą odgrywa *Ustawa o gospodarce zasobami*. W 2002 roku np. Tajna Rada Wielkiej Brytanii (wówczas najwyższy sąd apelacyjny Aotearoa/Nowej Zelandii) stwierdziła, że ustępy 6e, 7a i 8 *Ustawy* dostarczają „wyraźnych wskazówek, które należy uwzględniać na każdym etapie procesu planowania¹²”. Tajna Rada rekomendowała również danie pierwszeństwa propozycjom alternatywnym wobec zaskarżanych, nawet jeśli nie będą idealne, byle tylko nie naruszały one interesów Maorysów.

Maorysi regularnie przegrywają w sprawach dotyczących wytyczania dróg, a sądy wyraźnie podkreślają, że ustęp 6e *Ustawy* w tych sprawach „nie daje [Maorysom] prawa weta¹³”,

10 Genesis Power Ltd przeciwko Radzie Regionu ManawatūWanganui (nr [2006] NZRMA 536). Zob. też Genesis Power Ltd przeciwko Radzie Regionu ManawatūWanganui (Wysoki Sąd w Wellington, 22 maja 2007, sędzia Wild, nr CIV-2004-485-1139) oraz Ngati Rangi Trust przeciwko Genesis Power Limited (nr [2007] NZCA 378).

11 Ngati Rangi Trust przeciwko Genesis Power Ltd (nr [2009] 15 ELRNZ 164; Sąd Apelacyjny, nr [2009] CA518/07, nr NZCA 222, 2 czerwca 2009).

12 McGuire przeciwko Radzie Okręgu Hasting (nr [2002] 2 NZLR 577, 594).

13 Zarząd Główny Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa przeciwko Radzie Regionu Waikato (Sąd Ochrony Środowiska w Auckland, 17 października 2006, nr A133/06 [49]).

że nie jest on też argumentem decydującym w innych kwestiach¹⁴. Jednak w 2008 roku, orzekając w sprawie *Te Maru o Ngāti Rangiwewehi przeciwko Radzie Regionu Zatoki Obfitości, Sąd Ochrony Środowiska* zalecił, by ustęp ten „nie pozostawał przepisem bez pokrycia”¹⁵. Analiza orzecznictwa pokazuje jednak, że choć Maorysi mają solidne podstawy, by egzekwować swoje ustawowe uprawnienia, wciąż jest to proces żmudny, czasochłonny i kosztowny. Innym sposobem jest wykorzystanie do rozstrzygnięcia sporów *Traktatu z Waitangi*.

Prawa szczegółowe wynegocjowane przez plemiona

Biuro Ustaleń Traktatowych (Office of Treaty Settlements) w Ministerstwie Sprawiedliwości prowadzi z plemionami negocjacje w sprawie zadośćuczynienia (Biuro Ustaleń Traktatowych 2002). Do tej pory uchwalono ponad 15 ustaw uwzględniających roszczenia Maorysów wobec Korony. W wielu z nich uznano znaczenie słodkiej wody dla maoryskiej tożsamości, zdrowia i dobrobytu. We wszystkich znalazły się przeprosiny za krzywdy, które wyrządziła Korona, zapis finansowych lub rzeczowych rekompensat oraz uznanie duchowych, kulturowych, historycznych lub wynikających z tradycji związków grup występujących z roszczeniami ze środowiskiem naturalnym. Te dokumenty – obok *Ustawy o gospodarce zasobami* – są dla Maorysów dodatkowym narzędziem w walce o własne interesy i uznanie ich związków z wodą.

Wiele z tych ustaw zawiera postanowienia uznające znaczenie rzek i jezior dla maoryskich plemion. Np. w jednej z pierwszych – *Ustawie rozliczającej roszczenia Ngāi Tahu (Ngāi Tahu claims settlement act)* z 1998 roku – oficjalnie potwierdzono szczególny kulturowy, duchowy, historyczny i wynikający z tradycji wymiar związku Ngāi Tahu z rzeką Mata-Au (Clutha River) (ust. 206). W załączniku 40 do *Ustawy* zapisano, że rzeka pojawia się w micie o stworzeniu świata jako potomkini Matki Ziemi i Ojca Nieba. Wyjaśniono jej znaczenie dla przodków Ngāi Tahu, którym dawała możliwość podróżowania, rozbijania obozowisk na brzegach i wykorzystywania jej wód jako źródła pożywienia. Wspomniano również o utrzymaniu *mauri* (siły życiowej) rzeki, która:

reprezentuje esencję łączącą fizyczne i duchowe elementy wszystkiego, tworzącą i podtrzymującą wszelkie życie. Wszystkie elementy środowiska naturalnego są obdarzone siłą życiową, a wszystkie formy życia są ze sobą spokrewnione. *Mauri* to zasadniczy czynnik duchowego związku wszystkich członków Ngāi Tahu z rzeką.

W innych ustawach rozliczeniowych również znalazły się zapisy, w których Korona uznaje znaczenie, jakie mają dla Maorysów drogi wodne. Ma to niekwestionowany sens symboliczny,

14 Freda Pene Reweti Whānau Trust przeciwko Radzie Regionu Auckland (Sąd Ochrony Środowiska w Auckland, 21 grudnia 2004, nr A166/2004; nr [2005] 11 ELRNZ 235 [50]).

15 Sąd Ochrony Środowiska w Auckland, 25 sierpnia 2008, nr A095/08; nr [2008] 14 ELRNZ 331 [132]. Więcej na temat tej sprawy zob. Bangma 2009.

ale moc prawna takich zapisów jest niewielka. Jeśli jakiś obszar został ustawowo uznany za znaczący dla danego plemienia, władze muszą mu przekazywać informacje o wydawaniu pozwoleń na korzystanie ze zgromadzonych tam zasobów. Plemię wie zatem np. o planach dotyczących użytkowania dróg wodnych i może się im sprzeciwić, ale organy wydające zezwolenia wcale nie muszą uzależniać ich wydania od ustawowych uprawnień plemienia.

Niektóre ustawy rozliczeniowe nadają plemionom prawo własności [*fee simple estate*] dna jeziora. We wspomnianej *Ustawie rozliczającej roszczenia Ngāi Tahu* plemieniu przyznano dno jeziora Te Waihora (Ellesmere) (ust. 168), ale wyraźnie zastrzeżono, że nie oznacza to nadania prawa własności wody czy ekosystemu, kontrolowania ich albo gospodarowania nimi (ust. 171). *Ustawa* pozwala na stworzenie wspólnego planu gospodarowania jeziorem (ust. 177). Od czasu jej przyjęcia został on opracowany i jest wdrażany.

Najbardziej rewolucyjne są najnowsze regulacje dotyczące rzeki Waikato, najdłuższej rzeki w Aotearoa/Nowej Zelandii (425 km). W *Ustawie rozliczającej roszczenia Waikato-Tainui Raupatu (Waikato-Tainui Raupatu Claims [Waikato River] settlement act)* z 2010 roku Korona przyjęła za punkt wyjścia fakt, że Waikato-Tainui uważają rzekę Waikato za *tupuna* (przodka)¹⁶. Jednym z celów ustawy jest przyjęcie nowej wizji i strategii dotyczących rzeki, a parlament zobowiązuje się, że staną się one „podstawowym wyznacznikiem działań w obszarze rzeki Waikato i jej zlewiska” (ust. 5 [1]). Główne elementy owej wizji i strategii obejmują m.in.: „a) przywrócenie i ochronę dobrostanu rzeki Waikato; b) przywrócenie i ochronę związków Waikato-Tainui z rzeką Waikato z włączeniem w to relacji ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i duchowych”¹⁷.

Organem powołanym do wytyczania kierunku działań dotyczących rzeki jest Dyrekcja Waikato River (ust. 22 [2]). W jej skład wchodzi dziesięciu członków: czterech wyznaczają *iwi* związane z rzeką (Te Arawa, Tūwharetoa, Raukawa, Maniapoto), jednego Waikato River Clean-up Trust, a pięciu mianuje Ministerstwo Ochrony Środowiska w porozumieniu z innymi ministerstwami, takimi jak Ministerstwo Finansów, Ministerstwo ds. Samorządów Lokalnych i Ministerstwo ds. Maorysów (zał. 6, pkt 2 [1]). Ustawa powołuje zarząd powierniczy Waikato River Clean-up Trust, którego zadaniem jest „przywrócenie i ochrona dobrostanu rzeki Waikato dla przyszłych pokoleń” (ust. 32 [3]). Obowiązkiem zarządu jest także udział w przygotowaniu nowego zintegrowanego planu zarządzania rzeką we współpracy z odpowiednimi departamentami centralnymi, władzami lokalnymi i innymi instytucjami (ustęp 36 [1]). Zintegrowany plan zarządzania rzeką musi obejmować kwestie jej ochrony, rybołówstwa i działalności rady regionalnej. Ustawa stanowi także, że w najbliższej przyszłości musi zacząć obowiązywać porozumienie w sprawie wspólnego zarządzania między Waikato River Clean-up Trust i władzami lokalnymi (ust. 41 [1]; zob. też Te Aho 2010) i ustala standardy współpracy Maorysów

16 Zob. pkt 1 i 17f preambuły oraz ust. 8 (2–3). Zob. też towarzyszącą *Ustawę o rzece Waikato i uprawnieniach plemion Ngāti Tuwharetoa, Raukawa i Te Arawa (Ngāti Tuwharetoa, Raukawa, and Te Arawa River Iwi Waikato River act)* z 2010 roku.

17 Zał. 2, pkt 3ab. Pkt. 3 wymienia aż 13 celów.

z władzami lokalnymi. Mówi się w niej także o tym, jakie znaczenie ma uznanie związków Maorysów z wodą i stworzenie takich warunków, by mogły być podtrzymywane.

Plemiona Te Arawa, Tūwharetoa, Raukawa, Maniapoto mogą uznać *Ustawę rozliczającą roszczenia Waikato-Tainui Raupatu* za sukces z kilku powodów. Przede wszystkim Korona przyznaje, iż w 1840 roku (gdy podpisywano *Traktat z Waitangi*) te plemiona maoryskie były właścicielami rzeki Waikato i manifestowały swe prawo do niej. W punkcie 4 preambuły odnotowano wydarzenie z 1862 roku: wódz jednego z plemion ostrzegł brytyjskiego gubernatora, że bez jego zgody na rzekę nie mogą wpływać żadne kanonierki: *E hara a Waikato awa i a te kuini, erangi no nga Māori anake* (Rzeka Waikato nie należy do królowej Anglii, należy wyłącznie do Maorysów). W tej ustawie Korona przyznaje się też do potwornych zająć z lat 60. XIX wieku, kiedy to jej siły zbrojne wypowiedziały wojnę plemionom znad Waikato, a potem wykorzystały prawo, by uzasadnić konfiskatę ogromnych połaci ziem plemiennych, w tym terenów przylegających do rzeki. Plemiona pozbawiono możliwości decydowania o losach rzeki, a Korona pozwoliła, by wykorzystywano ją:

do celów rolniczych, przy wydobyciu węgla, w projektach energetycznych, odprowadzaniu ścieków, a także do poboru wody na użytek domowy i przemysłowy. Bagna osuszono, zaczęto realizować plany przeciwpowodziowe, a piasek i kamienie usunięto. I choć to wykorzystanie Waikato przyczyniło się do gospodarczego wzrostu Nowej Zelandii, doprowadziło też do zanieczyszczenia i pogorszenia dobrostanu rzeki, co miało wpływ na żyjące w niej rośliny i ryby (Preambuła, pkt 9).

Ustawa rozliczająca roszczenia Waikato-Tainui Raupatu z 2010 roku odzwierciedla silną wolę polityczną plemion, by szukać sprawiedliwości za doznane krzywdy. Inne plemiona również próbują dochodzić sprawiedliwości, jest zatem wielce prawdopodobne, że zostaną podpisane kolejne porozumienia¹⁸.

Wnioski

Zakres praw ludności rdzennej do zarządzania i gospodarowania słodką wodą, a nawet posiadania jej akwenów to problem aktualny w wielu krajach. W Aotearoa/Nowej Zelandii jest to temat bez wątplenia palący. Od 1991 roku na mocy *Ustawy o gospodarowaniu zasobami* decydenci – rozważając wydanie zezwolenia na korzystanie z zasobów wodnych – muszą uwzględniać związki Maorysów, ich kultury i tradycji z wodą. Maorysi zyskali prawo, by ich wysłuchano, ale ich potrzeby często muszą ustąpić wobec interesów publicznych, np. budowy tam czy odprowadzania ścieków, albo interesów prywatnych rolników. Negocjowane obecnie ustawy rozliczające roszczenia Maorysów w oparciu o *Traktat z Waitangi* wzmacniają

¹⁸ Zob. na przykład *Projekt ustawy w sprawie Nga Wai o Maniapoto (rzeka Waipa) (Nga Wai o Maniapoto [Waipa River] bill)* przedstawiony parlamentowi 16 listopada 2010 roku.

w oczach decydentów wagę związku plemion tubylczych z wodą, jej znaczenie dla ich zdrowia, dobrobytu i tożsamości. Uznanie tych związków nie jest jednak obligatoryjne i rzadko skutkuje korzystnymi zapisami prawnymi, aczkolwiek niedawne porozumienie w sprawie rzeki Waikato wskazuje na to, że dokonał się tu zwrot. Maorysom przyznano większy zakres władzy w zarządzaniu rzeką.

Ponieważ rząd kontynuuje prace nad reformą wodną, pilnie trzeba zmierzyć się z zadaniem stworzenia systemu, który będzie respektował związki Maorysów z wodą i gwarantował ich utrzymanie. W 2009 roku minister do spraw Maorysów Pita Sharples stanął na stanowisku, że rządowa reforma wodna „musi dotyczyć ochrony i zabezpieczenia wody jako źródła pożywienia i zasobów oraz szans na utrzymanie tradycyjnych związków i praktyk”. Takie stanowisko przyjęłam w tym rozdziale: nie skupiałam się na problemie prawa do wody potrzebnej do picia lub zaspokojenia potrzeb sanitarnych, lecz raczej na przedstawieniu nowej perspektywy, która ukazuje prawo ludności rdzennej do wody jako jej prawo do tożsamości. Dobrostan Maorysów jest uzależniony od dobrostanu wody. Kończę dobrze znanym maoryskim przysłowiem: *Ko te wai te ora ngā mea katoa* (Woda daje życie wszystkim rzeczom).

Bibliografia

- Bangma W. (2009), *The decision in Te Maru o Ngati Rangiwewehi and the consideration of alternatives under the RMa*, „Resource Management Journal”, nr 4, s. 7.
- Biuro Ustaleń Traktatowych (2002), *Ka tika a muri, ka tika a mua. Healing the past, building a future*, wyd. 2, Biuro Ustaleń Traktatowych, Wellington.
- Deklaracja praw ludów tubylczych* (2007), www.un.org/esa/socdev/unpfii/documents/DRIPS_Polish.pdf; dostęp 27 sierpnia 2012.
- Grinlinton D. (2002), *Contemporary environmental law in New Zealand*, [w:] Bosselmann K., Grinlinton D. (red.), *Environmental law for a sustainable society*, New Zealand Centre for Environmental Law Monograph Series, t. 1, s. 19–46.
- Joseph P.A. (2007), *Constitutional law and administrative law*, wyd. 3, Brookers, Wellington.
- Land and Water Forum (2010), *Report of the Land and Water Forum: A fresh start for fresh water*, Land and Water Forum, Wellington.
- Mead H.M. (2003), *Tikanga Māori. Living by Māori values*, Huia Publishers, Wellington.
- Morse B.W. (2009), *Indigenous peoples and water rights: does the United Nations' adoption of the Declaration on the Rights of Indigenous Peoples help?*, „Journal of Water Law”, t. 20, nr 5/6, s. 254–267.
- Nolan N. (red.) (2005), *Environmental and Resource management law*, wyd. 3, LexisNexis, Wellington.
- Palmer G. (1987), *Unbridled power: an interpretation of New Zealand Constitution and Government*, wyd. 2, Oxford University Press, Auckland.
- Palmer K. (2010), *Reflections on the history and role of the Environment Court in New Zealand*, „Environmental Planning Law Journal”, t. 27, nr 1, s. 69–79.

- Palmer M.S.R. (2008), *The treaty of Waitangi in New Zealand's law and constitution*, Victoria University Press, Wellington.
- Ruru J. (2010), *Undefined and unresolved: exploring Indigenous rights in Aotearoa New Zealand's freshwater legal regime*, „Journal of Water Law”, t. 20, nr 5/6, s. 236–242.
- Scott K.N. (2006), *From the lakes to the oceans: reforming water resource management regimes in New Zealand*, „Journal of Water Law”, t. 17, s. 231–245.
- Sharples P. (2010), *Indigenous Peoples' Legal Water Forum*, komunikat prasowy; www.beehive.govt.nz/speech/indigenous-peoples039-legal-water-forum, dostęp 31 sierpnia 2012.
- Te Aho L. (2010), *Indigenous challenges to enhance freshwater governance and management in Aotearoa New Zealand – The Waikato River settlement*, „Journal of Water Law”, t. 20, s. 285–292.
- UNESCO (2006), *The 2nd UN World water development report*, www.unesco.org/water/wwap/wwdr.
- Williams H.W. (1971), *Dictionary of the Maori Language*, wyd. 7, GP Publications Limited, Wellington.

8. Prawo do wody w Unii Europejskiej



Marleen van **Rijswick**, Andrea **Keessen**

Wprowadzenie

W Unii Europejskiej znakiem nowego podejścia do zarządzania wodą było wejście w życie tzw. ramowej dyrektywy wodnej¹. W preambule wodę uznano za dziedzictwo, „które musi być chronione, bronione i traktowane jako takie”. Wyraźnie stwierdzono, że nie należy jej uważać za „produkt handlowy taki jak każdy inny”. W marcu 2012 roku Unia Europejska uznała ponadto prawo człowieka do wody. Stanowisko Wspólnoty niekoniecznie odzwierciedla stanowiska państw członkowskich – nie wszystkie uznały to prawo. Niektóre uważają wodę za dobro publiczne lub wspólne, inne przekształciły prawa wodne w prawa własności (Kissling-Näf, Kuks 2004; de Visser, Mbaziri 2006; Dellapenna, Gupta 2009; Quesada 2010). Obywatele Unii uznają prawo do czystej i bezpiecznej wody za istotne. Na gruncie europejskiego prawa ochrony środowiska kwestie ochrony wody uregulowano jako jedne z pierwszych (Jans, Vedder 2008). Jakość wody w UE w ciągu ostatnich kilku dekad uległa poprawie, choć wciąż niedostatecznej. Problemem, który pojawia się coraz częściej, zwłaszcza na południu Europy, są niedobory wody. Na tym tle zobaczyć można, że problem braku wody i walk, do których może dojść w jego następstwie, nie są spowodowane napięciami między bogatymi a biednymi lub ludnością rdzenną a „nowymi”, ale raczej między różnymi użytkownikami wody, gdyż jest ona wykorzystywana zarówno do picia, jak i do innych celów – w rolnictwie, energetyce, transporcie, przemyśle, rekreacji.

Europejskie podejście do problemu ochrony prawa do wody łączy perspektywę praw człowieka i zintegrowanego zarządzania zasobami wodnymi. Jest to logiczne w tym sensie, że dostateczna ilość czystej wody dla wszystkich wymaga korzystania z niej w sposób zrównoważony i sprawiedliwy, a także chronienia jej jako zasobu naturalnego. Zanim bardziej szcze-

1 *Dyrektywa 2000/60/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 października 2000 roku ustanawiająca ramy wspólnotowego działania w dziedzinie polityki wodnej (Dz.U.UE L z dnia 22 grudnia 2000 roku). Zob. też: www.ec.europa.eu/environment/index_en.htm [tekst dyrektywy jest dostępny w języku polskim pod adresem: www.geoportal.pgi.gov.pl/css/powiaty/prawo/ue_ramowa_dyrektywa_wodna – *przyp. tłum.*].*

gólowo omówimy, w jaki sposób Unia Europejska chroni prawo do wody, przedstawimy kilka uwag na temat jej systemu prawnego. To powinno ułatwić zrozumienie, jak jest on zorganizowany i jak wyglądają partycypacja publiczna i dostęp do sprawiedliwości – elementy niezbędne, by prawo do wody można było wyegzekwować (zob. też rozdz. 4).

Unia Europejska jako organizacja ponadnarodowa

Unia Europejska nie jest ani typową organizacją międzynarodową, ani państwem federalnym. Jest organem ponadnarodowym, w którego skład wchodzi 27 państw członkowskich: Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Luksemburg, Holandia (które w 1951 roku założyły Wspólnotę Europejską²), Dania, Irlandia, Wielka Brytania (które dołączyły w 1973 roku), Grecja (członek od 1980 [!] roku), Hiszpania i Portugalia (należące od 1986 roku), Austria, Finlandia, Szwecja (członkowie od 1995 roku), Czechy, Cypr, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia, Węgry (które przystąpiły do Unii w 2005 [!] roku), Bułgaria [i Rumunia] (które dołączyły w 2007 roku).

Prawny system Unii można scharakteryzować jako zintegrowany porządek prawny (Jans i in. 2007). W obszarze prawa i polityki wodnej oznacza to, że państwa członkowskie podlegają obowiązkom unijnym. UE ma moc przyjmowania aktów prawnych wiążących państwa członkowskie oraz przystępowania do umów międzynarodowych. W sytuacji, gdy Wspólnota staje się stroną umowy międzynarodowej – np. traktatu czy konwencji, które uznają prawo do wody – i wypełnia międzynarodowe zobowiązania za pośrednictwem europejskiej legislacji, zobowiązania te stają się wiążące dla wszystkich państw członkowskich.

Unia Europejska reguluje wyłącznie kwestie niezbędne, zgodnie z zasadami subsydiarności i proporcjonalności (Jans i in. 2007)³. W polityce ochrony środowiska najczęściej

-
- 2 A dokładniej Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (*przyp. tłum.*). To niejedyna nieścisłość autorek. Zgodnie z informacjami z oficjalnego portalu Unii (www.europa.eu/index_pl.htm), a) państwa założycielskie należą do Unii od 1952 roku (być może autorki przyjmują jako początek EWWiS datę podpisania traktatu (18 kwietnia 1951), a nie jego wejścia w życie (23 czerwca 1952); b) Grecja stała się członkiem Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali z dniem 1 stycznia 1981 roku, a decyzję w tej sprawie Rada Wspólnot Europejskich podjęła 24 maja 1979 roku (www.eur-lex.europa.eu/pl/treaties/dat/11979H/word/11979H.doc); c) w przypadku tej grupy państw traktat akcesyjny wszedł w życie 1 maja 2004 roku; d) 27. państwem unijnym, które autorki zapomniały wymienić, jest Rumunia. Od 1 lipca 2013 roku Unia zyska 28. członka – Chorwację (*przyp. red.*).
 - 3 Zasada subsydiarności (sformułowana w artykule 5 *Traktatu o Wspólnotach Europejskich*) stanowi, że wszelkie działania podejmowane przez Wspólnotę muszą mieć podstawę prawną. Oznacza ona, że Wspólnota może podjąć działania tylko wtedy, gdy zaplanowanego celu nie da się lepiej zrealizować na niższym szczeblu (państw członkowskich, regionów). Sytuacja taka ma zwłaszcza miejsce, gdy dana sprawa zawiera elementy ponadnarodowe, które nie mogą być w satysfakcjonujący sposób uregulowane przez działania poszczególnych państw lub gdy działania państw kolidowałyby z wymogami traktatu. Zasada proporcjonalności to jedna z zasad prawa wspólnotowego Unii Europejskiej, stanowiąca, że instytucje wspólnotowe mogą podejmować tylko takie działania, które są konieczne i niezbędne do osiągnięcia

wykorzystywanym instrumentem prawnym jest dyrektywa: państwa członkowskie muszą ją wprowadzić w życie w ramach krajowych porządków prawnych w sposób gwarantujący, że jej cele będą w pełni realizowane. Wybór środków potrzebnych do realizacji tego prawa pozostaje w głównej mierze w gestii poszczególnych państw (Jans, Vedder 2008). Członkowie Unii są odpowiedzialni przed Komisją Europejską za stosowanie się do wspólnotowych zobowiązań, a w przypadku niezastosowania się do nich mogą zostać postawieni przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości i ukarani.

Europejskie dyrektywy dotyczące ochrony środowiska powinny zostać przeniesione w obszar prawa krajowego, więc ich ochrona prawna opiera się na systemach prawnych państw członkowskich. Wynika to z zasady autonomii proceduralnej. Granicę tej autonomii wyznacza obowiązek skutecznej ochrony prawnej, co oznacza, że krajowy system prawny musi gwarantować obywatelom możliwość korzystania z pełni ochrony, którą oferuje im prawo unijne. Czyli jeśli dyrektywa unijna nadaje obywatelom jakieś prawa, muszą one zyskać postać obowiązujących w danym kraju przepisów, a obywatele muszą mieć możliwość ich dochodzenia przed sądami krajowymi (Jans i in. 2007). Takie podejście sprawia, że prawo unijne jest silniejsze niż prawo międzynarodowe.

Unijne prawo wodne i rola praw człowieka

Od 2000 roku europejskie prawo wodne opiera się na zarządzaniu dorzeczami (van Rijswijk i in. 2010). Taka perspektywa zapewnia zintegrowane podejście do zarządzania, którego celem jest z jednej strony unikanie zanieczyszczeń, a z drugiej promowanie zrównoważonego i sprawiedliwego użytkowania zasobów wodnych. Cel ten jest zgodny z głównymi zasadami unijnego prawa ochrony środowiska. Są to zasady materialne – istotne dla całej legislacji dotyczącej środowiska naturalnego i wody – zapewniające wysoki poziom ochrony oraz znaczny stopień poprawy jakości środowiska:

- 1) zasada zrównoważonego rozwoju;
- 2) zasada integracji;
- 3) zasada ostrożności;
- 4) zasada prewencji⁴;

celów zawartych w *Traktacie o Wspólnotach Europejskich*, a środki zastosowane do realizacji danego celu muszą być proporcjonalne do jego istoty. Środki te muszą być: odpowiednie (tzn. takie, przy pomocy których wytyczony cel da się w ogóle osiągnąć), niezbędne (tzn. takie, których nie sposób osiągnąć lepiej za pomocą innego środka), proporcjonalne w ścisłym tego słowa znaczeniu (czyli takie, które w najmniejszym stopniu ograniczają realizację innych interesów podmiotów i ich prawa) (*przyp. red. meryt.*).

- 4 Zasada integracji (integracyjna) stanowi, że wymogi ochrony środowiska muszą być brane pod uwagę przy ustalaniu i realizacji polityki Unii Europejskiej, w szczególności w celu wspierania stałego rozwoju. Przewiduje ona konieczność włączania celów dotyczących polityki w dziedzinie ochrony środowiska do innych sektorów polityki.

5) zasada, że szkody wyrządzone środowisku powinny być usuwane u źródła;

6) zasada „zanieczyszczający płaci” – ważna dla konsumentów, ponieważ chroni jakość zasobów wody pitnej i gwarantuje, że ci, którzy zanieczyszczają lub zużywają większość wody, będą ponosić proporcjonalną część kosztów (Kaika 2003).

Unijne prawo wodne opiera się na wspólnej odpowiedzialności całej Unii i poszczególnych państw członkowskich. Wytycza cele, które państwa członkowskie powinny realizować, lecz pozostawia też miejsce na ich indywidualne decyzje polityczne dotyczące sposobów osiągnięcia tych celów. UE chroni prawo do wody, łącząc je z prawami człowieka. Jeśli chodzi o ochronę praw człowieka, a zwłaszcza prawa do wody, ważniejszą rolę niż unijna legislacja dotycząca ochrony środowiska oraz wody odgrywają traktaty międzynarodowe i *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* (zwana europejską konwencją praw człowieka)⁵. Od czasu reformy Unii Europejskiej w 2010 roku prawa człowieka i ochrona środowiska zostały jeszcze silniej włączone we wspólnotowe ramy prawne i wyłożone w *Karcie praw podstawowych Unii Europejskiej*, *Traktacie o Unii Europejskiej* i *Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*⁶.

Unijne prawo wodne zawiera także zapisy proceduralne, które gwarantują obywatelom dostęp do informacji oraz udział w planowaniu i podejmowaniu decyzji. Można je znaleźć w międzynarodowej konwencji z Aarhus, czyli *Konwencji o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska*, która została zaimplementowana do prawa unijnego⁷. Artykuł

Zasada ostrożności zakłada, że brak dowodów naukowych co do możliwości wystąpienia jakiegoś zjawiska czy procesu nie stanowi powodu do niepodejmowania działań w celu uniknięcia potencjalnie poważnych i nieodwracalnych szkód w środowisku.

Zasada prewencji (zapobiegania) wynika z art. 191 *Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*, który m.in. stanowi, że polityka Unii Europejskiej w dziedzinie ochrony środowiska opiera się na zasadach działania zapobiegawczego. Wychodzi ona z założenia, że cele ochrony środowiska osiąga się najlepiej przez podejmowanie działań uprzedzających, lepiej bowiem zapobiegać szkodzie niż ją naprawiać albo kompensować. Za: M.M. Kenig-Witkowska, *Prawo środowiska Unii Europejskiej. Zagadnienia systemowe*, wyd. 3, Wolters Kluwer, Warszawa 2011, s. 86 i 94 (przyp. red. meryt.).

- 5 Wersja polska dostępna pod adresem: www.echr.coe.int/NR/rdonlyres/7B5C268E-CEB3-49A5-865F-06286BDB0941/0/POL_CONV.pdf (przyp. tłum.).
- 6 Polska wersja skonsolidowanych *Traktatu o Unii Europejskiej* i *Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* (2010/C 83/01) dostępna pod adresem: www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:C:2010:083:0001:0012:PL:PDF, a *Karty praw podstawowych* pod adresem: www.eur-lex.europa.eu/pl/treaties/dat/32007X1214/htm/C2007303PL.01000101.htm (przyp. tłum.).
- 7 Polska wersja konwencji z Aarhus dostępna jest pod adresem: www.isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=W-DU20030780706 (przyp. tłum.). Unia Europejska jest stroną tej konwencji (decyzja 2005/370/EC). Jeśli chodzi o dostęp do informacji i publiczną partycypację, przyjęto dwie dyrektywy: 2003/4/EC i 2003/35/EC. W obu znalazły się zapisy zapewniające dostęp do sprawiedliwości, ale dyrektywa poświęcona w całości dostępowi do sprawiedliwości pozostała w sferze projektów. W 2006 roku przyjęto *Rozporządzenie (WE) nr 1367/2006/EC* dotyczące stosowania postanowień konwencji z Aarhus przez instytucje i organy UE (polska wersja rozporządzenia pod adresem: www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2006:264:0013:0019:PL:PDF – przyp. tłum.).

14 ramowej dyrektywy wodnej wymienia szczegółowe zobowiązania dotyczące publicznej partycypacji; łączą się one przede wszystkim z koniecznością informowania społeczeństwa i przeprowadzania konsultacji. Według Trybunału Sprawiedliwości zobowiązania te muszą zostać włączone w ramy prawa krajowego państw członkowskich⁸. Zapisy proceduralne są istotne, ponieważ dają obywatelom możliwość sprawdzenia, czy ich interesy są dobrze chronione, dbania o nie na etapie podejmowania decyzji, a jeśli to konieczne, również dochodzenia ich przed sądem.

Zakres prawa do wody

Na całym świecie słychać głosy, że prawo do wody powinno być uznane za prawo człowieka (Filmer-Wilson 2005; Smets 2005). Gwarantuje ono pewną ilość wody pitnej na osobę i jest często łączone z prawem do usług sanitarnych. Zwykle mowa o ilości 50 l na osobę dziennie, choć trwa debata, czy jest to naprawdę ilość wystarczająca albo czy rozważania dotyczące ustalania minimów są w ogóle uzasadnione. Faktem jest, że 50 l to bardzo ograniczona ilość czystej wody niezbędnej do picia i na użytek domowy. Średnie europejskie zużycie wynosi przynajmniej 175 l dziennie. Prawo do wody jest w coraz większym stopniu uznawane przez konwencje międzynarodowe, ale nie w takim zakresie, aby zaistniało jako obowiązujące prawo człowieka⁹. W szerszym rozumieniu obejmuje ono zabezpieczenie przed powodzią, dostęp do wystarczającej ilości czystej wody na użytek domowy, usługi sanitarne (Smets 2010), produkcję żywności, zaopatrzenie w energię oraz ochronę ekosystemów (van Rijswick 2008).

Prawo człowieka do wody pitnej można wywieść z różnych konwencji współtworzących unijne ramy prawne. Artykuł 14 (2) *Konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet* z 1979 roku zobowiązuje państwa do zapewnienia kobietom „korzystania z odpowiednich warunków życia, a zwłaszcza (...) dostawy (...) wody”¹⁰. *Konwencja o prawach dziecka* z 1989 roku zobowiązuje państwa do zwalczania chorób i niedożywienia „poprzez dostarczanie odpowiednich produktów żywnościowych i wody pitnej” (art. 24 [2])¹¹.

8 Trybunał Sprawiedliwości, sprawa C-32/05 (Komisja przeciwko Luksemburgowi) ECR 2006, I-11323.

9 Na przykład w *Międzynarodowym pakcie praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych* z 1966 roku. Za prawo podstawowe zostało uznane przez Zgromadzenie Ogólne ONZ (A/RES/54/175) i zdefiniowane w *Komentarzu ogólnym nr 15* dotyczącym prawa do wody, wydanym w 2002 roku przez Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych.

10 Polski tekst konwencji dostępny po adresem: www.hfhrpol.waw.pl/pliki/Konwencja_w_Sprawie_Likwidacji_Wszelkich_Form_Dyskryminacji_Kobiet.pdf (przyp. tłum.).

11 Wersja polska dostępna pod adresem: www.unicef.org/magic/resources/CRC_polish_language_version.pdf (przyp. tłum.).

Podstawą prawa do wody są w artykuły 11¹² i 12 *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*, który z kolei opiera się na *Powszechnej deklaracji praw człowieka*¹³. Artykuł 12 (1) stanowi, że każdy ma prawo do korzystania z najwyższego osiągalnego poziomu ochrony zdrowia fizycznego i psychicznego, a w punkcie 2 przewiduje, że państwa strony muszą zapewnić poprawę higieny środowiska i higieny przemysłowej we wszystkich aspektach i podjąć kroki zmierzające do zapewnienia zdrowego rozwoju dziecka.

W *Komentarzu ogólnym nr 14* Komitet Praw Ekonomicznych Społecznych i Kulturalnych ONZ wyjaśnia, że artykuł 12 dotyczy nie tylko ochrony zdrowia, ale również wszystkich innych czynników, które określają warunki cieszenia się dobrym zdrowiem, takich jak dostęp do czystej wody pitnej, potrzeby związane z higieną osobistą, odpowiednie zaopatrzenie w bezpieczną żywność oraz zapewnienie warunków mieszkaniowych. Artykuł 11 (1) *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych* głosi prawo do odpowiedniego poziomu życia, co również obejmuje kwestię dostępności wody pitnej. Definicję prawa do wody można znaleźć w *Komentarzu ogólnym nr 15* dotyczącym prawa do wody, który Komitet Praw Ekonomicznych Społecznych i Kulturalnych wydał w 2002 roku. Stwierdza się tam, że prawo człowieka do wody upoważnia każdego do odpowiedniej ilości bezpiecznej, akceptowalnej, fizycznie dostępnej, osiągalnej wody pitnej na użytek osobisty i domowy. Odpowiednia ilość bezpiecznej wody jest niezbędna, by nie dopuścić do śmierci z odwodnienia, zmniejszyć ryzyko chorób związanych z wodą, a także do spożycia, gotowania oraz zaspokojenia potrzeb osobistych i domowych.

Z tego też względu wprowadzenie międzynarodowej ochrony prawa do wody wymaga, by spełnione zostały poniższe warunki.

1) Odpowiednia ilość: zaopatrzenie każdego w wodę do użytku osobistego i ogólnego (np. do picia, przygotowania żywności, celów sanitarnych, prania, zapewnienia higieny osobistej i domowej) musi być wystarczające i mieć charakter ciągły.

2) Odpowiednia jakość: woda do użytku osobistego i ogólnego musi być bezpieczna, a zatem wolna od szkodliwych dla zdrowia mikroorganizmów, substancji chemicznych i zagrożeń radiologicznych; zadowalające muszą być także jej kolor, zapach i smak.

3) Dostępność: woda i urządzenia wodne muszą być dostępne dla każdego bez dyskryminacji. Dostępność obejmuje: dostępność fizyczną (woda i urządzenia wodne muszą się znajdować w fizycznym zasięgu wszystkich grup mieszkańców; wystarczająca ilość bezpiecznej i akceptowalnej wody musi być dostępna w każdym gospodarstwie domowym, szkole i miejscu pracy) oraz dostępność ekonomiczną (każdego musi być stać na wodę).

12 Artykuł 11 (1) przyznaje każdemu człowiekowi prawo do odpowiedniego poziomu życia, włączając w to m.in. wyżywienie, a w punkcie 2 zajmuje się szczegółowo kwestią wolności od głodu (*przyp. red.*).

13 Wersje polskie dostępne pod adresami: www.hfhrpol.waw.pl/pliki/Miedzynarodowy_Pakt_Praw_Gospodarczych_Spolecznych_i_Kulturalnych.pdf i www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf (*przyp. tłum.*).

4) Równy dostęp: dostęp do wody muszą mieć wszyscy, włącznie z grupami upośledzonymi i marginalizowanymi, przy czym z dostępem do niej nie mogą się wiązać żadne warunki ani kary.

5) Dostępność informacji: obejmuje również prawo do szukania i otrzymywania niezależnych informacji na temat problemów związanych z wodą.

Ważnym aspektem dostępności wody pitnej jest dostępność ekonomiczna. W *Komentarzu ogólnym nr 15* nie wymaga się, by woda była darmowa, ale kwestie finansowe nie mogą stanowić przeszkody, która ograniczałaby do niej dostęp. Stwierdza się, że wszelkie opłaty za usługi wodne muszą się opierać na zasadzie równości, gwarantującej, że bez względu na to, czy usługi te będą zapewniane publicznie, czy też prywatnie, będzie na nie stać każdego, włącznie z grupami społecznie upośledzonymi. Zasada równości wymaga, by najbiedniejsze gospodarstwa domowe nie były obciążane wydatkami na wodę nieproporcjonalnie w porównaniu do gospodarstw bogatszych. Mimo że komentarze ogólne nie są dla państw stron wiążące, na ten komentarz regularnie powołują się inne dokumenty.

Jeśli prawo do wody ma dawać faktyczną ochronę, jednostki muszą móc się na nim oprzeć, dochodząc swych racji przed krajowym wymiarem sprawiedliwości. Dla obywateli Unii Europejskiej oznacza to, że postanowienie, z którego prawo do wody można wywieść, musi być włączone do traktatu lub umowy, których stroną jest ich państwo. Inna możliwość to zapis w prawie krajowym. Dyrektywy unijne nie mogą być w tym przypadku pomocne, ponieważ żadna nie zawiera wprost sformułowanego prawa do wody. Omawiają one jedynie warunki niezbędne do jego realizacji.

Najbliższa sformułowania prawa do wody jest ramowa dyrektywa wodna (*Dyrektywa 2000/60/we Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 października 2000 roku ustanawiająca ramy wspólnotowego działania w dziedzinie polityki wodnej*), bo jednym z jej celów jest ochrona ilości i jakości zasobów wody słodkiej. W jej preambule stwierdza się, że dobra jakość wody przyczyni się do zapewnienia zaopatrzenia w wodę pitną. W artykule 1 do istotnych celów zalicza się zrównoważone korzystanie z wód, które ma się przyczynić do odpowiedniego zaopatrzenia w dobrej jakości wodę powierzchniową i gruntową gwarantującego wyważone i sprawiedliwe jej używanie. Ponadto dyrektywa porusza sprawę odpowiedzialności władz administracyjnych i przedsiębiorstw zaopatrujących odbiorców w wodę pitną za zapewnienie wody dobrej jakości.

Uzasadnienia kwestii wiążących się z szerszej rozumianym prawem do wody można szukać w wielu unijnych dyrektywach, np. obowiązek dbania o odpowiednie usługi sanitarne wywodzi się z dyrektywy 91/271 dotyczącej oczyszczania ścieków komunalnych¹⁴. Obowiązek zabezpieczenia wody na potrzeby produkcji żywności i działalności gospodarczej nakłada ramowa dyrektywa wodna. Z tego dokumentu wynika także konieczność ochrony wody niezbędnej do funkcjonowania ekosystemów, a obowiązek ten wspierają dodatkowo dyrektywa 79/409/EC

14 Wersja polska: *Dyrektywa Rady z dnia 21 maja 1991 roku dotycząca oczyszczania ścieków komunalnych (91/271/EWG)*, www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=DD:15:02:31991L0271:PL:PDF (przyp. red.).

dotycząca dzikiego ptactwa i 92/43/EC w sprawie siedlisk¹⁵. Ochrona przed powodzią opiera się na dyrektywie 2007/60/EC w sprawie powodzi¹⁶.

Uznanie prawa do wody przez Unię Europejską

W prawodawstwie unijnym nie ma odrębnego prawa człowieka do wody (van Rijswijk 2010). Opiera się ono na zobowiązaniach międzynarodowych Unii i zostało wyszczególnione w uchwalonych przez Wspólnotę dyrektywach dotyczących wody. W prawie europejskim prawa podstawowe i zasady są ze sobą ściśle splecione. Prawo do wody pitnej można wyprowadzić w szczególności z ogólnych zasad prawa Unii, *Karty praw podstawowych Unii Europejskiej* i *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*.

Na podstawie artykułu 6 *Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej* Wspólnota uznaje prawa podstawowe gwarantowane przez *Konwencję o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* za zasady ogólne unijnego prawa. W odniesieniu do praw wodnych znaczenie mają prawa materialne wyłożone w artykule 2 *Konwencji* zapewniające ochronę życia oraz w artykule 1 protokołu do *Konwencji* dotyczące ochrony własności. Równie istotne są prawa proceduralne, niezbędne by móc realizować prawa materialne. Te ostatnie można znaleźć w artykule 6 *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* (prawo do sprawiedliwego sądu)¹⁷. Wraz z wejściem w życie traktu lizbońskiego z 13 grudnia 2007 roku (zmieniającego *Traktat o Unii Europejskiej* i *Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską*), europejska konwencja praw człowieka oraz *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej* zyskały na znaczeniu. Dla prawa materialnego do wody istotny jest również protokół londyński *Woda*

15 Wersje polskie: *Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/147/WE z dnia 30 listopada 2009 roku w sprawie ochrony dzikiego ptactwa* (wersja ujednolicona), www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2010:020:0007:01:PL:HTML oraz *Dyrektywa Rady 92/43/EWG z dnia 21 maja 1992 roku w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory*, www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CONSLEG:1992L0043:20040501:PL:PDF (przyp. red.).

16 Wersja polska: *Dyrektywa 2007/60/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 października 2007 roku w sprawie oceny ryzyka powodziowego i zarządzania nim*, www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2007:288:0027:0034:PL:PDF (przyp. red.).

17 Por. orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: 1) z 20 marca 2008 roku (śmierć w lawinie błotnej w Rosji uznana została za naruszenie art. 2 *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*); 2) z 27 stycznia 2009 roku (za naruszenie przez rząd art. 8 *Konwencji* uznano niepełne informacje, jakich udzielono osobom mieszkającym w pobliżu zakładu wykorzystującego cyjanek do pozyskiwania złota); 3) z 12 listopada 2006 roku (naruszenie art. 8 *Konwencji*); 4) z 20 listopada 2004 roku (sprawa *Öneryildiz przeciw Turcji* o naruszenie art. 2 *Konwencji*); 5) z 10 listopada 2004 roku (sprawa *Taşkin i inni przeciw Turcji* o naruszenie art. 8 *Konwencji*); 6) z 16 listopada 2004 roku (sprawa *Moreno Gómez przeciw Hiszpanii* o naruszenie art. 8 *Konwencji*); 7) z 9 czerwca 2005 roku (sprawa *Fadiejewa przeciw Federacji Rosyjskiej* o naruszenie art. 8 *Konwencji*).

i zdrowie (z 1999 roku – *przyp. red.*) uzupełniającej konwencję helsińską¹⁸, a dla praw proceduralnych konwencja z Aarhus. Unia Europejska jest stroną obu tych traktatów.

Mimo że Parlament Europejski i Rada Europy popierają prawo do wody, prawnie wiążąca regulacja musi dopiero zostać opracowana. 22 marca 2010 roku UE przyjęła bardziej zdecydowane stanowisko wobec prawa człowieka do wody:

Z okazji Światowego Dnia Wody Unia Europejska potwierdza, że na wszystkich państwach spoczywają zobowiązania z zakresu praw człowieka odnoszące się do dostępu do bezpiecznej wody pitnej. Woda pitna musi być dostępna fizycznie i finansowo oraz być dobrej jakości.

UE zdaje sobie także sprawę, że zobowiązania z zakresu praw człowieka odnoszące się do dostępu do bezpiecznej wody pitnej oraz do warunków sanitarnych są ściśle powiązane z indywidualnymi prawami człowieka, takimi jak prawa do mieszkania, żywności i zdrowia. (...) Dostęp do bezpiecznej wody pitnej jest nie tylko prawem indywidualnym, jest także niezbędnym elementem prawa do odpowiedniego poziomu życia i ściśle się wiąże z ludzką godnością. (...) Wprowadzenie zasad uczestnictwa, braku dyskryminacji i odpowiedzialności jest podstawą wzmocnienia pozycji najbardziej zmarginalizowanych części społeczeństwa i służy zademonstrowaniu, że te niezwykle ważne sprawy nie należą już do domeny filantropii. (...) Woda przeznaczona do użytku osobistego i domowego musi być bezpieczna, a zatem wolna od substancji, które mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia człowieka. Dostęp do odpowiednich i bezpiecznych urządzeń sanitarnych jest jedną z głównych zasad ochrony jakości wody pitnej¹⁹.

Jak widać, Unia Europejska uważa prawo do wody za zasadniczy element obowiązujących praw człowieka, a państwa członkowskie są materialnie i proceduralnie zobowiązane do wcielania go w życie. Trzeba jednak podkreślić, że do tej pory nie wszystkie państwa członkowskie prawo to uznały²⁰. Oznacza to, że nie wszędzie w Europie obywatele mają możliwość domagania się realizacji przysługującego im prawa do wody na drodze sądowej.

18 Konwencja o ochronie i użytkowaniu cieków transgranicznych i jezior międzynarodowych w polskiej wersji językowej dostępna jest pod adresem: www.eko.org.pl/lkp/prawo_html/konw_helsinki.htm (*przyp. tłum.*).

19 Oświadczenie Catherine Ashton, wysokiego przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, Bruksela, 22 marca 2010 roku (7810/10 (Presse 72) P12/10) – *przyp. red.*

20 Państwa członkowskie UE, które uznały prawo człowieka do wody, to: Belgia, Francja, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Szwecja, Włochy i Wielka Brytania. Uznały je także Szwajcaria i Ukraina oraz wiele państw latynoamerykańskich i afrykańskich.

Holandia. Studium przypadku

W Unii Europejskiej wprowadzenie prawa do wody w życie jest uzależnione od decyzji państw członkowskich, warto więc przyjrzeć się bliżej jednemu z nich. W Holandii prawo do wody nie zostało *explicite* wpisane do konstytucji (*Grondwet*), ale można je wywieść z artykułu 21, który ustanawia prawo do opieki ze strony rządu. Rząd zobligowany jest utrzymać kraj w takim stanie, by obywatele mogli w nim żyć, a także do chronienia środowiska i poprawiania jego stanu²¹. Można również przyjąć, że wprowadzanie w życie prawa do wody wchodzi w zakres obowiązku rządu do działania na rzecz zdrowia mieszkańców (art. 22), albo powiązać je z zasadą nienaruszalności fizycznej jednostki (art. 11). Można zatem uznać, że w Holandii prawo do wody weszło w skład fundamentalnych praw społecznych, które władze mają obowiązek realizować, jako że ich zadaniem jest roztaczanie opieki nad obywatelami, a także wprowadzić do krajowych kodeksów.

Po raz pierwszy prawo do wody uznane zostało w Holandii przez sąd okręgowy Maastricht w sporze pomiędzy przedsiębiorstwem wodociągowym WML a obywatelem, który za jego usługi nie płacił. Przedsiębiorstwo odmówiło dostarczania mu wody, dopóki nie ureguluje zaległych rachunków. Sąd stanął na stanowisku, że bez pośrednictwa regionalnego monopolisty, jakim jest WML oskarżony nie mógł wyegzekwować swojego prawa do wody. A prawo do wody przysługuje każdemu obywatelowi z racji regulacji międzynarodowych, które Holandia uznała. Szczególnie ważne jest w tym miejscu prawo do odpowiedniego standardu życia i zdrowia zagwarantowane w artykułach 11 i 12 *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*. Sąd przypomniał także, że Holandia uznała prawo do wody na sesji Rady Praw Człowieka w 2008 roku. Oskarżony wygrał, ponieważ sumę zaległych płatności (ok. 150 euro) sąd uznał za zbyt niską, by usprawiedliwiać odcięcie wody²².

W orzeczeniu, które w podobnej sprawie wydał sąd apelacyjny w 's-Hertogenbosch, zastosowano podobne rozumowanie. Tym razem jednak oskarżony przegrał, ponieważ sąd powołał się na *Komentarz ogólny nr 15* i stwierdził, że uznanie prawa człowieka do wody nie oznacza, że można domagać się zaopatrzenia w wodę za darmo. Orzekł też, że zaprzestanie świadczenia usług nie stoi samo w sobie w sprzeczności z prawem do wody²³. Tysiąc litrów wody kosztuje w Holandii ok. 1,5 euro – cenę tę uznano za rozsądną i niewykluczającą grup upośledzonych²⁴, co w połączeniu z dobrze rozwiniętą siecią pomocy społecznej dla ubogich rodzin gwarantuje wszystkim obywatelom dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów.

21 *Parliamentary proceedings* II 2005/06, 21 501–30, nr 137, s. 3.

22 Sąd okręgu Maastricht, oddział Heerlen, 25 czerwca 2008, nr 294698 CV EXPL 08-4233, LjN Bd5759, NJCM-bulletin 2009, s. 249–255.

23 Sąd apelacyjny 's-Hertogenbosch, 5 marca 2010, LjN BL6583.

24 W podobnym duchu wypowiedział się sąd prowincji Groningen, 19 lutego 2010, LjN BL4579.

Ochrona zasobów wody pitnej. Prawo do wody i zintegrowane zarządzanie jej zasobami

W Unii Europejskiej realizację prawa do wody zapewnia przede wszystkim tzw. zintegrowane zarządzanie zasobami wodnymi (van Rijswijk 2011). Obejmuje ono m.in. ochronę zasobów wody pitnej, jako że odpowiednia ochrona jakości zasobów wodnych ogranicza konieczność dalszego oczyszczania wód gruntowych i powierzchniowych, by nadawały się do spożycia. Elementem zintegrowanego zarządzania jest też zrównoważone użytkowanie wody, także tej dostarczanej do spożycia. Unia stoi na stanowisku, że zapewnienie dostaw odpowiedniej ilości bezpiecznej i czystej wody pitnej wymaga perspektywy zintegrowanej.

Dyrektywa 75/440/EWG w sprawie wody pitnej²⁵ z 1975 roku wprowadziła ochronę jej zasobów i była pierwszą europejską dyrektywą dotyczącą ochrony środowiska. Ustanowiła wymogi jakościowe dla słodkich wód powierzchniowych, z których po odpowiedniej obróbce pozyskuje się wodę pitną. Włączono ją w ramy *Dyrektywy 2000/60/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 23 października 2000 roku ustanawiającej ramy wspólnotowego działania w dziedzinie polityki wodnej* (ramowej dyrektywy wodnej), a 22 grudnia 2007 roku uchylono. Nadal jednak służy jako wykładnia ramowej dyrektywy w zakresie ochrony jakości wody pitnej, także w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości.

Dyrektywa w sprawie wody pitnej ustaliła wartości graniczne i docelowe zasobów i stworzyła system europejskich i krajowych standardów jakości. Zobowiązała państwa członkowskie do podjęcia niezbędnych kroków, aby woda w akwenach krajowych i transgranicznych spełniała te standardy. Państwa członkowskie miały systematycznie opracowywać plany i terminarze działań na rzecz poprawy jakości wód powierzchniowych. Jeśli jakość wody powierzchniowej spadała poniżej ustalonych wartości granicznych, nie można jej było wykorzystywać do produkcji wody pitnej. Dyrektywa wodna wprowadziła zasadę nieopagarszania [*standstill principle*]²⁶ i dała państwom członkowskim możliwość wprowadzania jeszcze surowszych wymagań. Ich zadaniem było także dostosowanie standardów jakości do przepisów prawa krajowego, tak by osoby poszkodowane mogły szukać zadośćuczynienia przed sądem²⁷.

25 Dyrektywa Rady z dnia 16 czerwca 1975 roku dotycząca wymaganej jakości wód powierzchniowych przeznaczonych do pozyskiwania wody pitnej w Państwach Członkowskich, polska wersja językowa pod adresem: www.ec.europa.eu/enlargement/ccvista/pl/31975l0440-pl.doc (przyp. red.).

26 Chodzi tu o art. 4 ust. 2 Dyrektywy zobowiązujący państwa do ciągłej poprawy środowiska naturalnego, a co za tym idzie, do przygotowywania systematycznego planu działań z harmonogramem ulepszenia wód powierzchniowych. Państwa mogą też ustanowić surowszy reżim niż przewidziany przez Dyrektywę (przyp. red. meryt.).

27 Europejski Trybunał Sprawiedliwości, sprawy nr: C-60/01 ECR 2002 I-05679; C-266/99 ECR 2001 I-01981; C-56/90 ECR 1993 I-04109; C-92/96 ECR 1998 I-00505; C-337/89 ECR 1992 I-06103; C-316/00 ECR 2002 I-10527; C-147/07 OJ 2008 C 79/8; C-58/89 ECR 1991 I-4983.

Twórcy ramowej dyrektywy wodnej zakładali, że integracja systemu ochrony zasobów wody pitnej nie będzie skutkować osłabieniem tego systemu. Z jednej strony ich założenie się spełniło, bo ramowa dyrektywa wodna wprowadziła kolejne wymogi bezpieczeństwa. Do wcześniejszego systemu ochrony dodano element ilościowy: państwa członkowskie muszą chronić i powiększać wszystkie zbiorniki wód gruntowych, przywracać ich naturalny stan, zapewnić równowagę między poborem z nich wody a ich zasilaniem. Wymogu ilościowego w odniesieniu do wód powierzchniowych nie ma, lecz zawiera się on pośrednio w zobowiązaniu do gospodarowania nimi w sposób pozwalający osiągnąć cele ekologiczne, co byłoby niemożliwe bez odpowiedniego zarządzania poborem wody. Poza tym zrównoważonemu użytkowaniu wody sprzyja unijna strategia w sprawie susz²⁸, a także instrumenty finansowe, które proponuje ramowa dyrektywa wodna, by uzyskać zwrot kosztów usług wodnych. Reakcje rolników zaniepokojonych możliwym wzrostem cen wody zainicjowały zażarte dyskusje nad tym punktem ramowej dyrektywy wodnej i ostatecznie jego wymowę osłabiono. Państwa nie muszą wymagać pełnego zwrotu kosztów wodnych; dyrektywa jedynie dopuszcza taką możliwość (Kaika 2003).

Z drugiej strony można powiedzieć, że twórcy ramowej dyrektywy wodnej ponieśli porażkę. Perspektywa zintegrowanego zarządzania wodą wywołała bowiem mnóstwo wątpliwości dotyczących prawnego statusu celów związanych z ochroną środowiska. Obecnie są one ustalane przez państwa członkowskie, a nie na poziomie Unii (Scott, Holder 2006; van Rijswick 2008; Keessen i in. 2010; van Rijswick i in. 2010). Wrzawa jest być może nieunikniona, ponieważ dotyczy nowych wymagań ekologicznych (Howarth 2006), które zapewne najlepiej jest ustalać na poziomach niższych niż unijny (na którym da się sformułować jedynie zobowiązania do dokładania jak największych starań). Niemniej jednak podawanie w wątpliwość prawnego statusu celów ramowej dyrektywy wodnej łatwo może się przenieść z dziedziny ochrony środowiska w inne obszary. Może więc zagrozić przyjętym już standardom dotyczącym jakości chemicznej zasobów wody pitnej (Keessen i in. 2010). Podczas prac nad końcową wersją ramowej dyrektywy wodnej głównym punktem zapalnym były regulacje dotyczące substancji niebezpiecznych oraz to właśnie, czy jej proponowane cele są prawnie umocowane (Kaika 2003). Kres dyskusjom położyć może jedynie rozstrzygające orzeczenie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Ewentualne zagrożenia dla ochrony zasobów wody pitnej rekompensują zapisy ramowej dyrektywy wodnej dotyczące akwenów. Zgodnie z artykułami 6 i 7 wszystkie zbiorniki wykorzystywane do poboru wody pitnej muszą zostać włączone do krajowego rejestru obszarów chronionych. Muszą zostać opisane zgodnie z ustalonym wzorem i podlegają monitorowaniu. Mogą zostać objęte ściślejszym systemem ochrony, jeśli dane państwo członkowskie uzna, że jest to niezbędne, by spełnić nałożone przez ramową dyrektywę wodną zobowiązanie do osiągnięcia

28 Komunikat Komisji Wspólnot Europejskich *Rozwiązanie problemu dotyczącego niedoboru wody i susz w Unii Europejskiej* z 18 lipca 2007 roku (KOM(2007) 414 wersja ostateczna). Dostępny w internecie: www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=COM:2007:0414:FIN:PL:PDF (przyp. red.).

zgodności celów i norm w ramach UE najpóźniej do roku 2015. W przypadku niektórych obszarów chronionych ustawodawstwo wspólnotowe ustala nawet wcześniejsze terminy.

Jednakże państwa członkowskie mogą się również ubiegać o wyłączenie z obowiązków w obszarach chronionych lub ich zmianę. Mogą wnosić o przesunięcie terminu realizacji celu, o obniżenie zobowiązania, o całkowite zwolnienie w związku z działaniem siły wyższej, o zmiany usprawiedliwione przez nadrzędny interes publiczny... A jeśli wspólnotowe ustawodawstwo wyznaczające dany obszar chroniony zezwala na wyłączenie z obowiązków, państwo członkowskie może się o to ubiegać na tej podstawie. W przypadku zbiorników wodnych wykorzystywanych do poboru wody pitnej ramowa dyrektywa wodna stanowi, że woda musi spełniać wymagania dyrektywy 98/83/WE w sprawie wody pitnej (zob. poniżej). W artykule 9 dyrektywy zezwala ona na czasowe odstępstwo od spełniania standardów jakości chemicznej, pod warunkiem że nie stwarza to potencjalnego zagrożenia dla ludzkiego zdrowia, a dostaw wody przeznaczonej do spożycia na danym obszarze nie da się przeprowadzić w inny sposób. Takie czasowe odstępstwo byłoby jedynym usprawiedliwieniem w sytuacji, gdy stan zbiornika wodnego wykorzystywanego do poboru wody pitnej jest niezgodny z wymogami (celami) ramowej dyrektywy wodnej²⁹.

W preambule do ramowej dyrektywy wodnej dobry stan wody opisany został jako „cel do osiągnięcia”, z orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości w sprawie C-32/05³⁰ jasno wynika jednak, że na państwach członkowskich spoczywa obowiązek jego realizacji. Artykuł 7 (2) ramowej dyrektywy wodnej formułuje w sposób jasny i jednoznaczny wymogi jakości w odniesieniu do wody pitnej, a także wymogi dotyczące zbiorników wodnych, tak by osiągnąć cele opisane w artykule 4. Cele muszą zostać ujęte w szczegółowe zapisy mające moc wiążącą. Według sądu nakłada to na państwa członkowskie zobowiązanie skutecznego działania. Państwa członkowskie muszą zapewnić ochronę zbiorników wodnych, by uniknąć pogorszenia jakości ich wód i zredukować poziom zanieczyszczeń do wymaganego dla produkcji wody pitnej. Dla zbiorników, z których czerpie się wodę przeznaczoną do spożycia, państwa członkowskie mogą ustanawiać strefy bezpieczeństwa.

Ochrona jakości wody pitnej jako produktu

Prawo do wody przysługujące człowiekowi jako konsumentowi realizowane jest wtedy, gdy woda ma dobrą jakość, a jej dostawy są regularne (van Rijswijk 2011). Jakość wody pitnej jako produktu reguluje dyrektywa 98/83/WE w sprawie wody pitnej, która mimo wejścia w życie

29 W Holandii ta kwestia wzbudziła żywą dyskusję, która zaowocowała kilkoma artykułami w czasopiśmie „Milieu en Recht” poświęconym problematyce prawnej ochrony środowiska.

30 Komisja Wspólnot Europejskich przeciwko Wielkiemu Księstwu Luksemburga. Luksemburg oskarżony został o nieustanowienie przepisów, które przekładałyby na grunt krajowy postanowienia ramowej dyrektywy wodnej. Polski tekst wyroku pod adresem: www.curia.europa.eu/juris/showPdf.jsf?text=&docid=65998&pageIndex=0&doclang=PL&mode=lst&dir=&occ=first&part=1&cid=853691 (przyp. red.).

ramowej dyrektywy wodnej wciąż pozostaje w mocy³¹. Wprowadza ona wiele wymogów dotyczących jakości wody pitnej jako produktu, które państwa członkowskie mogą uzupełniać wymogami zgodnymi z prawem krajowym. Prawo UE nie reguluje jednak obowiązku zaopatrzenia w wodę pitną. Ramowa dyrektywa nakłada na państwa członkowskie jedynie zobowiązanie, że wniosą one odpowiedni wkład w koszty usług wodnych, włączając w to zaopatrzenie w wodę pitną (Howarth 2009). Państwa członkowskie mają zatem swobodę wyboru. Mogą zlecić zaopatrzenie w wodę pitną przedsiębiorstwom publicznym albo prywatnym. Unijne i krajowe regulacje, którym podlega państwo, dotyczą tylko ochrony źródeł wody pitnej, zachowania odpowiedniej jakości produktu i ogólnych reguł konkurencji.

Woda pitna pozyskana w wyniku oczyszczania musi spełniać wymogi dyrektywy 98/83/WE. Jej celem jest ochrona zdrowia ludzkiego przed szkodliwymi wpływami wszelkich zanieczyszczeń wody przeznaczonej do spożycia. Zobowiązuje państwa członkowskie do podjęcia niezbędnych kroków, by spełniony był co najmniej wymóg minimalny: że woda pitna będzie „zdalna do użycia i czysta”. Oznacza to, że jest ona wolna od wszelkich mikroorganizmów i pasożytów oraz wszelkich substancji, których ilość lub stężenie stanowi potencjalne zagrożenie dla zdrowia, a ponadto spełnia minimalne wymagania przedstawione w częściach A i B załącznika I. Państwa członkowskie zobowiązane są sięgać także po wszelkie inne środki niezbędne, by woda przeznaczona do spożycia spełniała wymagania dyrektywy. W żadnych okolicznościach nie są dopuszczalne pogorszenie jakości wody przeznaczonej do spożycia do poziomu niebezpiecznego dla ludzkiego zdrowia ani wzrost zanieczyszczenia wód wykorzystywanych do produkcji wody pitnej.

Załącznik I do dyrektywy 98/83/WE w sprawie wody pitnej ustala wartości graniczne dla zawartości substancji szkodliwych i niebezpiecznych, a państwa członkowskie zobowiązuje do wyznaczenia dodatkowych parametrów, które są niezbędne dla ochrony ludzkiego zdrowia na ich terytorium lub jego części. Woda z sieci wodociągowej musi wykazywać zgodność z określonymi w dyrektywie wartościami parametrów w miejscu (w lokalach i obiektach), gdzie jest zwykle czerpana przez użytkowników. Jeśli jest dostarczana w cysternach – w miejscu, gdzie wypływa z cysterny. W przypadku przeznaczonej na sprzedaż wody w butelkach lub pojemnikach – w miejscu butelkowania, a w przypadku wody wykorzystywanej w zakładach produkujących żywność – w punktach jej poboru i wykorzystywania.

Niespełnienie tych wymogów pociąga za sobą kary „właściwe, proporcjonalne i odstraszające”. Generalnie uznaje się, że państwo członkowskie wypełniło swoje zobowiązania dotyczące wody dostarczanej za pośrednictwem sieci dystrybucyjnej, jeśli ewentualna niezgodność z wymogami jakościowymi wynika z problemów krajowej sieci wodociągowej lub jej konserwacji. W przypadku wody dostarczanej do lokali i obiektów publicznych, takich jak szkoły, szpitale czy restauracje, zobowiązania państwa są większe. Jeśli istnieje ryzyko,

31 Dyrektywa Rady 98/83/WE z dnia 3 listopada 1998 roku w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, OJ 1998 L 330/32. Tekst polski dostępny pod adresem: www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=DD:15:04:31998L0083:PL:PDF (przyp. red.).

że może ona nie spełniać wymagań jakościowych, państwa członkowskie muszą zapewnić, że podjęły odpowiednie kroki, by ograniczyć lub wyeliminować ryzyko, np. przedstawiły właścicielom obiektów wachlarz możliwych działań zaradczych. Państwa członkowskie muszą ponadto zapewnić odpowiednie techniki oczyszczania, instalacje oraz materiały, mają także obowiązek informowania konsumentów i doradzania im. Ramowa dyrektywa wodna uznaje za bardzo istotne dostarczanie opinii publicznej wyczerpujących i aktualnych informacji.

Międzynarodowe i europejskie prawo do wody

W tym podrozdziale analizujemy, jak w prawie europejskim chronione jest prawo do wody, i sprawdzamy, czy regulacje unijne są zbieżne z zaleceniami w dokumentach międzynarodowych. Korzystamy z ramy analitycznej opracowanej przez van Rijswick (van Rijswick 2010). Konkluzje są następujące:

1) Chociaż *Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*, *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej* czy *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* nie gwarantują formalnie dostępu do wody [*availability*], w praktyce jest ona dostępna dla niemal wszystkich obywateli Unii;

2) Dyrektywa w sprawie wody pitnej gwarantuje, że woda do osobistego i ogólnego użytku będzie bezpieczna, a zatem wolna od szkodliwych dla zdrowia mikroorganizmów, substancji chemicznych i zagrożeń radiologicznych, zaś jej kolor, zapach i smak będą zadowalające. Daje to podstawę do egzekwowania prawa do takiej jakości wody przed krajowymi sądami.

3) Prawo europejskie formalnie nie gwarantuje tego, że woda i urządzenia wodociągowe będą dostępne [*accessible*] dla każdego bez dyskryminacji. Aby egzekwować prawo braku dyskryminacji w dostępie do wody, obywatele muszą się odwoływać do europejskiej karty praw człowieka. W większości państw członkowskich woda jest fizycznie dostępna, choć niekoniecznie w dostatecznej ilości. Podczas suszy unijna strategia zaleca, by państwa członkowskie dawały pierwszeństwo zaopatrzeniu w wodę pitną. Mogą one stworzyć krajową hierarchię potrzeb i umieścić wodę pitną na szczycie. Wiele zależy od ustawodawstwa krajowego. Ramowa dyrektywa wodna daje możliwość dochodzenia prawa do wystarczającej ilości wody przed sądem oraz publicznej partycypacji w planach jej dystrybucji w sytuacji niedoboru, tylko jeśli krajowa strategia postępowania w wypadku suszy została włączona w plany gospodarowania w obszarach dorzeczy (jako że ramowa dyrektywa do nich się odnosi – *przyj. red.*).

Nie istnieją żadne zapisy prawne gwarantujące dostępność ekonomiczną wody. Ramowa dyrektywa wodna zaleca, by koszty usług wodnych (obejmujących zaopatrzenie w wodę pitną) ponosili odbiorcy. Można z tego wnosić, że na usługi wodne nie powinno się narzucać marży wyższej niż rozsądna. Równy dostęp do wody można wywieść z *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* oraz *Karty praw podstawowych Unii Europejskiej*. Oba dokumenty gwarantują wszystkim obywatelom Unii równe traktowanie. Kwestię dostępu do informacji regulują unijne przepisy zobowiązujące państwa członkowskie do przekazywania społeczeństwu informacji dotyczących ochrony środowiska zawarte w kon-

wencji z Aarhus. Podobne zapisy znajdują się w ramowej dyrektywie wodnej i dyrektywie w sprawie wody pitnej.

Ramowa dyrektywa wodna reguluje kwestię ochrony źródeł wody pitnej. Narzuca państwom członkowskim standardy dotyczące jakości wody, nakłada na nie wymagania związane z zarządzaniem zasobami wód gruntowych i zobowiązanie do ich monitorowania. Zachęca także do wykorzystywania innych instrumentów, np. tworzenia stref ochrony wody pitnej. Proporcjonalne pokrycie kosztów usług wodnych nie ogranicza się do kosztów poboru i przesyłu wody, lecz obejmuje również podatki od zanieczyszczeń. Jest to dodatkowy instrument, przy pomocy którego państwa wymuszają ich redukcję. Unijna ochrona zasobów wody pitnej korzysta również z dobrodziejstw społecznej partycypacji i może wykorzystać drogę sądową, tak jak całe europejskie prawo ochrony środowiska.

Warto jeszcze wspomnieć o systemie rekompensat za szkody spowodowane bezprawnymi (albo zgodnymi z prawem) działaniami rządu (przykładem tych drugich może być zmiana alokacji zasobów wodnych, tak by chronić prawo do wody jakiejś grupy obywateli kosztem dotychczasowych użytkowników). Dla ochrony zasobów wodnych istotna jest także dyrektywa 2004/35/WE dotycząca odpowiedzialności za środowisko³². Jej celem jest zapobieganie szkodom i uruchomienie środków zaradczych, gdyby zostały one wyrządzone. Dyrektywa określa odpowiedzialność za szkody wyrządzone środowisku naturalnemu wskutek świadomego działania lub zaniedbania.

Jak widać, unijna ochrona prawa do wody i możliwości egzekwowania go nie realizują w pełni wymagań określonych przez prawo międzynarodowe. Z drugiej strony jednak, pod pewnymi względami europejskie prawo do wody ma szerszy zakres niż to ujęto w dokumentach międzynarodowych. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że środki odwoławcze w sprawach dotyczących dystrybucji, zezwoleń, planów czy kosztów zaopatrzenia w wodę pitną są uzależnione od sądów krajowych państw członkowskich, co może skutkować różnym poziomem ochrony w obrębie Unii.

Uwagi końcowe

Europejska perspektywa zintegrowanego zarządzania w dużym stopniu chroni prawo do wody. Być może nawet skuteczniej niż skodyfikowane prawo, którego nie można by wyegzekwować. Europejskie prawodawstwo stara się ująć w paragrafy sprawiedliwie rozłożone prawa i obowiązki związane z wodą, ale nie jest w pełni klarowne. Wciąż warto pracować nad formalnym uznaniem prawa do wody, przejrzystością dostarczania informacji i angażowaniem

32 Polska wersja Dyrektywy 2004/35/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 21 kwietnia 2004 roku w sprawie odpowiedzialności za środowisko w odniesieniu do zapobiegania i zaradzania szkodom wyrządzonym środowisku naturalnemu (Dz.U. L 143 z 30.04.2004 str. 56) dostępna pod adresem: www.eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CONSLEG:2004L0035:20060501:PL:PDF (przyp. red.).

społeczeństwa w proces decyzyjny. Chociaż Unia uznaje prawo do wody, można je egzekwować jedynie za pośrednictwem praw człowieka, na których straży stoją *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* oraz *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej*. Ujmowanie prawa do wody w perspektywie praw człowieka, a zarazem zintegrowanego zarządzania zasobami gwarantuje, że nie pozostanie ono wyłącznie na papierze. Obywatele Unii mają dostęp do dostatecznej ilości czystej wody, a gdyby tego nie było, prawo do wody byłoby tylko złudzeniem.

W państwach rozwiniętych i uprzemysłowionych, takich jak państwa UE, warto jednak pokusić się o więcej. Wcielanie w życie prawa do wody powinno nie tylko oznaczać zapewnienie niewielkiej ilości pitnej wody. Żeby możliwe były działania na szerszą skalę, trzeba przede wszystkim doprecyzować normy, które wytyczają zakres praw wodnych. A jeszcze ważniejsze jest wyważenie priorytetów szeroko rozumianego prawa do wody i znalezienie złotego środka. W gruncie rzeczy tego właśnie dotyczą europejskie zmagania o wodę. Alokacja zasobów wody do użytku domowego i innych zastosowań powinna być uczciwa, tzn. przejrzysta i zgodna z prawem. Jeśli proces alokacji nie jest przejrzysty, trudno stwierdzić, czy przebiega uczciwie. Poważne traktowanie partycypacji publicznej oraz zapewnienie środków odwoławczych, tak by każdy mógł egzekwować swe prawa, służą ochronie prawa do wody (także pitnej) oraz jej zgodnej z prawem dystrybucji do rozmaitych celów.

Bibliografia

- Dellapenna J.W., Gupta J. (red.) (2009), *The evolution of the law and politics of water*, Springer [b.m.].
- Filmer-Wilson E. (2005), *The human rights-based approach to development: the right to water*, „Netherlands Quarterly of Human Rights”, t. 23, nr 2, s. 213–241.
- Howarth W. (2006), *The progression towards ecological quality standards*, „Journal of Environmental Law”, t. 18, nr 1, s. 3–35.
- Howarth W. (2009), *Cost recovery for water services and the polluter pays principles*, „ERA Forum”, t. 10, nr 4, s. 565–587.
- Jans J.H. i in. (2007), *Europeanisation of public law*, Europa Law Publishing, Groningen.
- Jans J.H., Vedder H.B. (2008), *European environmental law*, Europa Law Publishing, Groningen.
- Kaika M. (2003), *The water framework directive: a new directive for a changing social, political and economic European framework*, „European Planning Studies”, t. 11, nr 3, s. 299–316.
- Keessen A.M. i in. (2010), *European river basin districts: are they swimming in the same implementation pool?*, „Journal of Environmental Law”, t. 22, nr 2, s. 197–222.
- Kissling-Näf I., Kuks S. (red.) (2004), *The evolution of national water regimes in Europe, transitions in water rights and water policies*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht.
- Quesada M.N. (2010), *Water and sanitation services in Europe, do legal frameworks provide for good governance?*, UNESCO Centre for Water Law, Policy and Science i University of Dundee, [b.m.].

- van Rijswick H.F.M.W. (2008), *Moving water and the law: on the distribution of water rights and water duties in European and Dutch water law*, Europa Law Publishing, Groningen.
- van Rijswick H.F.M.W. (2011), *The status of consumers in European water regulation*, „European Journal of Consumer Law/Revue européenne de droit de la consommation”, nr 1, s. 115–148.
- van Rijswick H.F.M.W., Gilissen H.K., Van Kempen J.J.H. (2010), *The need for international and regional transboundary cooperation in European river basin management as a result of a new approaches in EC water law*, „ERA Forum”, t. 11, nr 1, s. 129–157.
- Scott J., Holder J. (2006), *Law and environmental governance in the European Union*, [w:] de Búrca G., Scott J. (red.), *Law and new governance in the EU and the US*, Hart Publishing, Portland.
- Smets H. (red.) (2005), *Le droit à l'eau dans les législations nationales/The right to water in national legislations*, Académie de l'Eau, Paryż.
- Smets H. (red.) (2010), *L'accès à l'assainissement, un droit fondamental The right to sanitation in national laws*, Editions Johanet, Paryż.
- de Visser J.W., Mbaziri C. (red.) (2006), *Water delivery: public or private?* Utrecht University, Centre for Environmental Law, [Utrecht].

9. Prawa,
obywatelstwo,
terytorium



Polityka wodna na Zachodnim Brzegu

Ilaria **Giglioli**

Wprowadzenie

W ostatnich latach idea prawa do wody stała się popularna. Mobilizuje lokalne społeczności, a na forach międzynarodowych jest modnym sloganem. Wszyscy są zgodni co do teoretycznych założeń prawa do wody, ale to, jak jest ono w różnych miejscach realizowane, często podlega gorącym debatom. W przypadku Palestyny nawet tak abstrakcyjne koncepcje, jak idea prawa do wody, budzą wiele kontrowersji. Na palestyńskich terytoriach okupowanych¹ występuje znaczny niedobór wody. Ten fakt uznają wszyscy uczestnicy debat zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych. Jeśli jednak problem niedoboru wody przedstawia się w kategoriach prawa Palestyńczyków do niej, jednomyślność się załamuje. Najsilniejszą niechęć do używania takiego języka wyraża strona izraelska, ale też wiele organizacji międzynarodowych obecnych na terytoriach okupowanych powstrzymuje się od angażowania się w dyskurs praw. W zamian skupiają się na problemach technicznych związanych z rozwojem infrastruktury wodnej i zarządzania zasobami. Ilekroć jednak dyskurs praw jest słyszalny (ostatnio dzieje się tak przy okazji kampanii prowadzonych przez różne lokalne i międzynarodowe organizacje praw człowieka), pojawia się kwestia prawa człowieka do wody. W ramach tego dyskursu roszczenia Palestyńczyków do wody prezentowane są chętniej jako ich naturalne prawo jako istot ludzkich niż prawo wynikające z ich politycznego statusu prawowitych mieszkańców państwa, którzy uprawnieni są do samodziel-

1 W Polsce terytoria te nazywa się powszechnie Autonomią Palestyńską, choć ich oficjalna nazwa to Palestyńskie Władze Narodowe. Autonomię Palestyńską ustanowiono na mocy porozumienia z Oslo z 1994 roku, tymczasowo, na okres pięciu lat. Jej władze nie są organami państwa palestyńskiego, choć proces pokojowy to docelowo to przewidywał. Rzeczpospolita Polska nawiązała z Autonomią Palestyńską stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad. W Warszawie działa ambasada palestyńska, w Ramallah – Przedstawicielstwo RP przy Palestyńskiej Władzy Narodowej (*przyp. red. meryt.*).

nego decydowania o zasobach naturalnych. To ostatnie stanowisko – wyrażane niekiedy przez Palestyńczyków – budzi wyjątkowo silne reakcje, jako że jest ściśle związane z ogólniejszymi palestyńskimi roszczeniami terytorialnymi i obywatelskimi.

W tym rozdziale przyglądam się temu, dlaczego prawo do wody jest we współczesnej Palestynie koncepcją budzącą tyle kontrowersji². Rozważania nad przypadkiem Palestyny opierają się na badaniu relacji pomiędzy koncepcjami praw i obywatelstwa a dostępem do wody w różnych historyczno-geograficznych kontekstach. W świetle tych założeń pokazuję rozwój zasobów wodnych na palestyńskim Zachodnim Brzegu w XX wieku. Szczególną uwagę poświęcam zmianom, które zaszły wśród zainteresowanych podmiotów, oraz w ich filozofii rozwoju zasobów. Każda z pięciu politycznych sił, które w XX wieku sprawowały kontrolę nad Zachodnim Brzegiem³, przejmowała i wykorzystywała również lokalne zasoby wody zgodnie ze swoimi potrzebami strategicznymi i wizją przyszłości regionu. Zmiany te prowadziły do transformacji typów roszczeń, z którymi występowały różne strony. Od czasu rozpoczęcia okupacji Zachodniego Brzegu przez Izrael w 1967 roku konflikty związane z dostępem do wody zaczęły się łączyć z konfliktami dotyczącymi prawa do samodzielnego decydowania o zasobach naturalnych. To połączenie legło u podstaw tak dziś kontrowersyjnej koncepcji prawa Palestyńczyków do wody.

Woda, prawa i obywatelstwo

W XX wieku za rozwój sieci wodociągowej odpowiadało państwo, które z jednej strony mogło w ten sposób rozszerzać swoją fizyczną obecność na danym terenie i obejmować kontrolą zasoby wody, z drugiej zaś zyskiwało możliwość wyznaczenia sposobów ich dystrybucji i regulowania dostępu do nich. Dlatego w rozmaitych historycznych i geograficznych kontekstach dostęp do wody był ściśle określony przez rodzaj relacji, jakie obywatele ustanawiali z państwem, a różnice

-
- 2 Opieram się na badaniach wykonanych podczas kwerendy do pracy magisterskiej, którą pisałam na Uniwersytecie w Toronto. Wywiady i analizę materiałów archiwalnych prowadziłam w Izraelu i w Autonomii Palestyńskiej od czerwca do sierpnia 2009 roku.
 - 3 Do 1918 roku terytorium Zachodniego Brzegu (Jordanu) było pod władzą Turcji (imperium otomańskiego). W latach 1922–1948 była to część brytyjskiego terytorium mandatowego Palestyny, włączonego w 1949 roku do Jordanii. Od 1967 roku Zachodni Brzeg (pod nazwą Judea i Samaria) był okupowany przez Izrael; Jordania rzekła się formalnie prawa do niego w 1988 roku. Po podpisaniu w 1993 roku porozumienia palestyńsko-izraelskiego o autonomii w Okręgu Gazy i miasta Jerycho, w 1994 roku miasto to wraz z obszarem ok. 60 km² uzyskało autonomię, rozszerzoną w 1995 roku na dalsze sześć miast. Według porozumień z 1998 roku w zamian za likwidację terroryzmu i wykreślenie z *Karty palestyńskiej* zapisu o zniszczeniu Izraela zaplanowano przejście kolejnych 13% terytorium Zachodniego Brzegu przez Autonomię Palestyńską. Ergo autorka ma na myśli Turcję, Wielką Brytanię, Izrael, Jordanię i Autonomię Palestyńską. Nie należy zapominać o Stanach Zjednoczonych, które wprowadziły tam kontroli, ale były i są silnie zaangażowane w proces pokojowy w konflikcie izraelsko-arabskim (*przyp. red. meryt.*).

więzały się ze stopniem uznania władzy tego państwa. W tym podrozdziale analizuję konteksty, które mogą być przydatne do zrozumienia zmiennych stosunków między władzami odpowiedzialnymi za rozwój zasobów wodnych a palestyńskimi mieszkańcami Zachodniego Brzegu.

W Europie Zachodniej i Ameryce Północnej drugiej połowy XX wieku rozwój infrastruktury wodnej odbywał się w ramach planowania centralnego na wielką skalę. Powszechny dostęp do wody stanowił wówczas fundamentalny „symbol obywatelstwa włączającego [*inclusionary citizenship*]” (Bakker 2005, s. 559). Był zasadniczym prawem ekonomicznym i społecznym obywateli, poprzez które państwo uprawomocniało swoją wobec nich władzę (Bakker 2003a). Zdarzały się przypadki marginalizowanych grup społecznych, takich jak wspólnoty rdzennych mieszkańców w Kanadzie (Simeone 2009), których zasięg sieci nie obejmował, ale takie wykluczenia nie stanowiły strategii politycznej. Generalną zasadą był dostęp do wody dla wszystkich.

System zaopatrywania w wodę różnych grup mieszkańców mógł jednak korespondować z jawną polityką różnicowania społecznego. Było to widać szczególnie wyraźnie w wielu miastach kolonialnych, które rozwinęły się pod panowaniem europejskim – dzielnice zamieszkiwane przez kolonizatorów i dzielnice zamieszkiwane przez miejscową ludność istotnie różniły się pod względem poziomu infrastruktury wodnej. To przyczyniało się do nierówności w dostępie do wody i zarazem w symboliczny sposób wskazywało na różnice cywilizacyjne między Europejczykami – czystymi i nowoczesnymi, a ludnością rdzenną – prymitywną i chorowitą (Gandy 2008; Kooy, Bakker 2008). Wybiórcze rozszerzanie sieci wodociągowej było zatem sposobem na tworzenie i podkreślanie różnic, pozwalało wprowadzać odmienne zasady dla Europejczyków i ludności miejscowej (Kooy, Bakker 2008).

W wielu wypadkach nierównomierny rozwój infrastruktury z czasów kolonialnych przetrwał okres dekolonizacji. Młode państwa nie miały często dostępu do wystarczającego kapitału, by siecią wodną „objąć wszystkich obywateli” (Grandy 2008). Wodociągi w miastach rozbudowywano na zasadzie patchworku – obszary zamożne (często dzielnice zamieszkiwane niegdyś przez Europejczyków) były obsługiwane przez dobrze rozwiniętą sieć zaopatrzenia, natomiast inne tereny były wody pozbawione (Grandy 2008). Najgorsza sytuacja panowała w nieformalnych osiedlach powstających na obrzeżach miast (Bakker 2003b). Władze dawały się ich nie dostrzegać i nie uznawały ich, więc wyłączały te tereny z sieci wodociągowej. Ograniczały też dostęp do wody w ten sposób, że miejskie strumienie zakrywano albo wprowadzano zakaz zbierania deszczówki (Bakker 2003b).

To, jak ważne są obywatelskie czy socjoekonomiczne prawa dostępu do sieci wodnej, widać szczególnie wyraźnie na przykładzie Durbanu (Republika Południowej Afryki) w okresie apartheidu. Zbudowana w pierwszej połowie XX wieku infrastruktura łączyła miasto białych z sąsiadującą dzielnicą murzyńską (bantustanem). Utworzono jednak na wpół prywatne przedsiębiorstwo wodociągowe pośredniczące między władzami miasta a administracją bantustanu (Loftus 2005). Był to rezultat polityki „osobnego rozwoju” przedstawicieli różnych ras. Gdyby mieszkańiec bantustanu miał dostęp do wody bezpośrednio z „białego miasta”, można by było podać w wątpliwość sens tworzenia i egzekwowania separatystycznej koncepcji państwa (Loftus 2005). Wprowadzenie prywatnego pośrednika w dostawach wody pozwalało władzom

oddzielić prawo do zaopatrzenia w wodę od pełni praw obywatelskich (zob. też rozdz. 11 i 12).

W ciągu ostatnich dziesięcioleci pod różnymi szerokościami geograficznymi widoczny stał się trend do zwiększania udziału przedsiębiorstw prywatnych w sektorze wodnym. Inaczej przejawia się on w krajach rozwiniętych i rozwijających się, jednak ideologiczna zmiana jest wspólna: odejście od postrzegania wody jako socjoekonomicznego prawa obywatelskiego. Prywatyzacja sektora wodnego idzie w parze z traktowaniem wody jako dobra ekonomicznego, a użytkowników systemów zaopatrzenia jako klientów. Towarzyszą temu żądania, by rozwój sieci wodociągowej opierał się na pełnym pokryciu kosztów usług, który gwarantowałyby opłaty wnoszone przez konsumentów.

Warto podkreślić, że te różne paradygmaty rozwoju zasobów wodnych i regulacji dostępu do nich nie są rozłączne. W tym samym miejscu mogą współwystępować – artykułowane przez różne strony – różne podejścia do kwestii zaopatrzenia w wodę. W istocie to właśnie konflikty między odmiennymi wizjami tkwią u źródła współczesnych batalii o zasoby wodne. Konkurencyjne wizje odgrywają także istotną rolę w toczących się obecnie dysputach dotyczących wody na Zachodnim Brzegu.

Przypadek Palestyny

Historyczna Palestyna to kraina o klimacie śródziemnomorskim, w której główne zasoby wodne stanowią wody powierzchniowe rzeki Jordan oraz wody gruntowe. Najważniejsze – i budzące największe spory – są górskie warstwy wodonośne na Zachodnim Brzegu, które można podzielić na warstwę północno-wschodnią, wschodnią i zachodnią (zob. mapa 1).

Mapa 1. Regionalne zasoby wody



Źródło: opracowanie własne autorki

Kontekst historyczny

W czasie gdy Palestyna pozostawała pod zarządkiem brytyjskim (1917–1947), zasoby wodne były monitorowane, regulowane i zarządzane centralnie (EL-Eini 2006). Centralizację kwestionował jednak ruch syjonistyczny, który realizował własne projekty irygacyjne i wprowadzał własne instytucje gospodarki wodnej. To powstrzymywało ustawodawstwo i często przerywało działalność instytucji pod zarządkiem brytyjskim, przyczyniając się w rezultacie do fragmentarycznego rozwoju infrastruktury. W rezultacie arabskie rolnictwo w regionie – z zasady ekstensywne i opierające się na zasobach powierzchniowych – w nieznacznym tylko stopniu skorzystało na brytyjskich projektach irygacji. Arabscy rolnicy byli zasadniczo przeciwni tak brytyjskim, jak i syjonistycznym inicjatywom, obawiali się bowiem, że w ich wyniku całkowicie utracą swoje historyczne prawa do wody (EL-Eini 2006). Dlatego już wówczas ekonomiczne i społeczne konflikty będące wynikiem modernizacji i centralizacji gospodarowania zasobami wodnymi ściśle spletały się ze sporami grup o konkurencyjnych wizjach politycznej i terytorialnej przyszłości tego obszaru.

Scentalizowaną gospodarkę wodną, stworzoną pod zarządkiem brytyjskim, przejęło po utworzeniu w 1948 roku państwo Izrael. Powstaniu państwa towarzyszyła istotna zmiana demograficzna: ok. 700 tys. Palestyńczyków zostało wypędzonych z obszaru, który przeszedł pod kontrolę Izraela, a równocześnie znacznie wzrosła liczba żydowskich emigrantów (w 1948 roku żydowska populacja Izraela obejmowała ok. 1,5 mln osób) (Pappe 2004). Żeby wesprzeć imigrację, przeprowadzono ogromne prace w zakresie infrastruktury wodnej – stworzono m.in. krajowy system wodny (ukończony w 1964 roku), który przesyła wodę z Jeziora Galilejskiego do miast na wybrzeżu Morza Śródziemnego oraz na pustynię Negew. Jego przepustowość wynosiła 450 mln m³ rocznie (Mekorot b.d.).

Jednakże z rozwoju systemów wodnych nie wszyscy obywatele Izraela skorzystali w takim samym stopniu. Wiele arabskich wiosek cierpiało z powodu kiepskiej infrastruktury, a problemy z jakością wody przetrwały aż do lat 90. (Galilee Society 2006). Istniał również ścisły związek między dostępem do wody i uznaniem przez państwo: sieć wodna nie objęła ok. 70 wiosek w Galilei i na pustyni Negew, ponieważ ich istnienie nie zostało oficjalnie odnotowane w dokumentach izraelskich (Kanaaneh i in. 1995; Galilee Society 2006). W rolnictwie system dystrybucji wody stawiał palestyńsko-arabskich drobnych właścicieli ziemskich w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z kolektywami w rodzaju kibuców czy moszawów⁴.

W ciągu pierwszych 20 lat istnienia Izrael rozszerzył kontrolę nad zasobami wodnymi, rozwijając ustawodawstwo i infrastrukturę na wielką skalę. Ułatwienie dostępu do zasobów wodnych stało się głównym filarem tworzenia państwowości rozumianej zarówno jako rozbudowa kraju, jak i kształtowanie stosunków między państwem a obywatelami. W tych okolicznościach nierówności w dostępie do wody stanowiły istotny element różnicujący palestyńsko-arabskich i żydowskich obywateli Izraela.

4 Rozmowa z naukowcem z Galilee Society, Szefa Amr, Izrael, 17 sierpnia 2009.

Po utworzeniu państwa Izrael w 1948 roku resztki historycznej Palestyny przeszły pod panowanie jordańskie (Zachodni Brzeg) i egipskie (strefa Gazy), a rozwój zasobów wodnych na tych terenach został włączony do krajowych planów obu państw. Na Zachodnim Brzegu rozwijano zarówno zasoby wód powierzchniowych, jak i gruntowych (Jayyousi 2003; JICA 2007), nie wprowadzono jednak żadnych istotnych zmian, jeśli chodzi o rozdział lub zarządzanie wodą w rolnictwie. W krajowej sieci utworzono regionalne przedsiębiorstwa usług wodnych i miejskie systemy dystrybucji (JWU 1991). Masowe skierowanie zasobów wodnych do miast wywołało pewne napięcia, ponieważ utrudniało dostęp do wody i tradycyjne sposoby jej użytkowania w ośrodkach wiejskich. Szczególnie znany jest przykład konfliktu związanego z ujęciem wody Ein Samia, które rozbudowano w celu zaopatrzenia rozrastającego się szybko miasta Ramallah (Ram Allah wa-Al-Bira). Zasoby zostały w istotny sposób uszczuplone, co odbiło się na życiu okolicznych wiosek, dla których przez lata Ein Samia było głównym źródłem wody wykorzystywanej do celów rolniczych⁵.

Izraelska okupacja Zachodniego Brzegu

W 1967 roku⁶ Izrael zajął Zachodni Brzeg i strefę Gazy i rozpoczął politykę gospodarczej i infrastrukturalnej integracji (Brynen 2000). Kwestia zasobów wodnych na terytoriach okupowanych została szczegółowo przestudiowana przez Tahal (krajowe przedsiębiorstwo zarządzające zasobami wodnymi), tak by można je było włączyć w system izraelski. Dzięki temu Izraelowi udało się na Zachodnim Brzegu realizować równocześnie dwie strategie polityczne: z jednej strony ograniczać rozwój zasobów palestyńskich, z drugiej zaś rozpocząć rozbudowę własnej infrastruktury.

Aby zwiększyć kontrolę nad rozwojem palestyńskich zasobów wodnych, Izrael uzupełnił jordańskie ustawodawstwo serią rozkazów wojskowych, których celem było skupienie władzy w rękach izraelskiej administracji cywilnej⁷. Kilka miesięcy po zajęciu Zachodniego Brzegu na

5 Rozmowa z dyrektorem operacyjnym Jerusalem Water Undertaking, 8 sierpnia 2009.

6 W odpowiedzi na zamknięcie Zatoki Akaba dla żeglugi izraelskiej Izrael zaatakował Egipt, Syrię i Jordanię (tzw. wojna sześciodniowa 5–11 czerwca 1967) i zajął ok. 60 tys. km² ziem arabskich. Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję wzywającą Izrael do wycofania się z zajętych ziem, państwa bloku wschodniego (poza Rumunią) zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Straty Egiptu wyniosły 10–12 tys. zabitych i 20 tys. rannych, Jordanię 1 tys. zabitych i 2 tys. rannych, Syrii 2,5 tys. zabitych i 5 tys. rannych. Izrael stracił 759 zabitych i 3 tys. rannych. Zob. Andrzej Chojnowski, Jerzy Tomaszewski, *Izrael*, wydawnictwo TRIO Warszawa 2001, s. 210. Tam też szerzej omówione zostały polityczne przyczyny konfliktu (przyp. red.meryt.).

7 Bezpośrednio po wojnie sześciodniowej zdobyte tereny podlegały administracji wojskowej. David A. Kirshbaum twierdzi, że władze wojskowe rządzą na Zachodnim Brzegu poprzez system rozkazów nawet w sprawach dotyczących cywilów i spraw cywilnych. W jego opinii, nie istnieją tam żadne demokratyczne instytucje, które pozwalałyby władzom lokalnym zmienić wojskowe rozkazy. Co więcej, rozkazy te nie podlegają kontroli sądowej ani (z pewnymi wyjątkami) nie mogą być zaskarżone przed Sądem Najwyższym

mocy rozkazu nr 92 cała władza należąca wcześniej do jordańskiego rządu przeszła w ręce Izraela. W rezultacie zarząd nad wszystkimi zasobami naturalnymi (także wodą) przypadł izraelskiemu oficerowi. Zgodnie z rozkazem nr 158 rozwój palestyńskiej infrastruktury wodnej (włącznie z konserwacją studni) wymagał uzyskania szczegółowych zezwoleń od izraelskiej administracji cywilnej (Amnesty International 2009). Pozwolenia było niezwykle trudno uzyskać i w latach 1967–1994 wydano ich zaledwie 23 (Bank Światowy 2009).

W tym samym czasie Izrael rozbudowywał własną infrastrukturę wodną zgodnie z późniejszą polityką osadnictwa na tym terenie. W latach 1967–1990 wykopano na Zachodnim Brzegu 32 studnie (Trottier 1999). Rozwój sieci wodociągowej przebiegał w dwóch etapach. Pierwszy obejmował budowę osiedli w dolinie Jordanu w latach 70. Była to część planu Altona⁸, zgodnie z którym należało umacniać izraelską kontrolę nad obszarem graniczącym z Jordanią (Weizman 2007). W tym czasie na Zachodnim Brzegu powstała niezależna sieć wodociągowa zarządzana przez izraelskie przedsiębiorstwo państwowe Mekorot, która połączyła osiedla z 25 studniami głębinowymi. W drugim etapie, na początku lat 80. (plan Drobleś), żydowskie osiedla powstały na całym terenie Zachodniego Brzegu i zostały podłączone do państwowej sieci wodociągowej. W 1982 roku Mekorot został właścicielem całej infrastruktury wodnej na tym obszarze (Amnesty International 2009).

Ograniczanie rozwoju palestyńskich zasobów wodnych w połączeniu z rozbudową izraelskiego systemu wodociągowego prowadziło do coraz silniejszego uzależniania Palestyńczyków od izraelskich dostaw wody, zarówno w rolnictwie, jak i innych sektorach gospodarki. Wiercenie przez Izrael studni spowodowało znaczne obniżenie poziomu wód gruntowych, w niektórych rejonach w okresie od 1976 do 2006 roku nawet o 20 m (Bank Światowy 2009). Zmniejszyła się także wydajność źródeł i studni oraz pogorszyła się jakość wody, co stwarzało ogromne problemy dla rolników. Np. w Al-Auja, rolniczej wspólnoty na północ od Jerycha, źródło, które wcześniej zapewniało ponad 9 mln m³ wody rocznie zamieniło się w źródło okresowe (zanikające podczas niskich stanów wód i odradzające się po obfitych opadach – *przyp. red.*) (PHG 2004). Ciągłe obniżanie poziomu wód gruntowych, a także konieczność każdorazowego uzyskiwania od władz izraelskich zezwoleń na konserwację infrastruktury spowodowały spadek liczby działających palestyńskich studni ze 184 w 1967 roku do 88 w 2006 roku (Bank Światowy 2009). Ciężką sytuację pogorszył jeszcze zakaz dostępu do wód rzeki Jordan wydany przez władze izraelskie w 1967 roku. W ten sposób wiele wspólnot zostało zmuszonych

Izraela (David A. Kirshbaum, *Israeli Military Oppression and Exploitation of Palestinian Society in Gaza and the West Bank: How it Works*, Israel Law Resource Center, luty 2007, <http://www.israelawresourcecenter.org/israelmilitaryorders/essays/israelmilitaryordersessay.htm>; dostęp 10 października 2012 (*przyp. red. meryt.*).

8 Jigal Allon (1918–1980) w latach 1968–1977 wicepremier Izraela, od 1973 do 1977 roku minister spraw zagranicznych. Autor planu utworzenia systemu izraelskich osad wojskowych w dolinie Jordanu, na Wzgórzach Golan i Synaju wzdłuż Morza Czerwonego. Zob. Andrzej Chojnowski, Jerzy Tomaszewski, *Izrael*, wydawnictwo TRIO, Warszawa 2001, s. 215 i 440 (*przyp. red. meryt.*).

do kupowania wody od izraelskiego Mekorotu. Koszty były tak wysokie, że niektóre społeczności rolnicze musiały opuścić swoje wioski osiedlić się gdzie indziej⁹.

Od izraelskiego systemu wodociągowego coraz mocniej uzależniały się również gospodarstwa domowe na wsiach i w miastach. Rozbudowa sieci wodociągowej pozwoliła podłączyć do niej wiele palestyńskich wiosek na koszt izraelskiej administracji cywilnej albo za prywatne fundusze palestyńskie lub międzynarodowe¹⁰. W ten sposób wiele palestyńskich społeczności zaczęło kupować wodę od Mekorotu, jednak rozwój sieci wodociągowej nie wystarczył, by zagwarantować poprawę dostępu do wody. W rzeczywistości społeczności, które zaopatrywały się w Mekorocie, często cierpiały z powodu przerw w dostawach wody, a jakość sieci nie spełniała norm (Selby 2003).

W następstwie izraelskiej okupacji Zachodniego Brzegu palestyńskie władze miejskie straciły możliwość rozbudowy własnej infrastruktury wodnej i musiały kupować coraz więcej wody od Mekorotu. Np. przedsiębiorstwo Jerusalem Water Undertaking, które obsługiwało teren Ramallah (Ram Allah wa-Al-Bira), Al Bireh i niektóre części Wschodniej Jerozolimy, zwiększyło zakup wody z 0,2 mln m³ rocznie w 1974 roku (było to wówczas ok. 1/5 tego, co pozyskiwało z własnych studni) do 5 mln m³ rocznie w 1994 roku – w przybliżeniu dwukrotności tego, co pozyskiwało z własnych studni (JWU 1995).

Ogólnie rzecz biorąc, izraelska okupacja Zachodniego Brzegu powstrzymała rozwój niezależnych palestyńskich źródeł zaopatrzenia w wodę, zaś modernizację infrastruktury prowadziły wyłącznie siły okupacyjne. Ta sytuacja zmieniała sens konfliktów związanych z pozyskiwaniem i dystrybucją wody. Przed okupacją pierwsze palestyńskie próby modernizacji sieci wodociągowej na Zachodnim Brzegu wywoływały napięcia wewnętrzne między użytkownikami z obszarów wiejskich i miejskich (jak to zostało omówione na przykładzie Ein Samia). Jednak po zajęciu tych terenów przez Izrael wewnętrzne konflikty przekształciły się w konflikty polityczne między siłami okupacyjnymi i ludnością okupowaną. W takich okolicznościach walka o dostęp do wody nabrała dla Palestyńczyków sensu walki o wspólne prawo narodu do samodzielnego decydowania o własnych zasobach naturalnych. Ta sytuacja ma dwojakie konsekwencje. Z jednej strony oznacza, że wewnętrzne konflikty są postrzegane jako drugorzędne wobec zbiorowej dyskryminacji, z jaką spotykają się Palestyńczycy z Zachodniego Brzegu w dostępie do wody. Z drugiej zaś strony utożsamienie modernizacji zasobów wodnych z polityką okupanta odwraca uwagę od szerszej dyskusji na temat znaczenia różnych sposobów regulacji dostępu do wody.

Rozbudowa sieci wodociągowej ma też konsekwencje terytorialne. Jak wskazałam powyżej, wiele palestyńskich wiosek obsługuje sieć izraelska, ale jednocześnie część żydowskich osiedli jest podłączona do palestyńskiej sieci Jerusalem Water Undertaking. Zachodni Brzeg

9 Rozmowa z szefem głównej palestyńskiej organizacji pozarządowej, Ramallah (Ram Allah wa-Al-Bira), Palestyna, 14 sierpnia 2009.

10 Rozmowa z byłym dyrektorem generalnym Departamentu ds. Wody na Zachodnim Brzegu, Jerozolima, 16 lipca 2009.

został zatem w takim stopniu zintegrowany z siecią izraelską, że ewentualny podział terytorialny byłby niezwykle skomplikowany. Równocześnie regulacja przepływu wody przez tę infrastrukturę przyczyniła się do podziału terenu na strefy izraelskie, włączone w nowoczesną sieć, i obszary palestyńskie, częściowo lub całkowicie pozbawione wody.

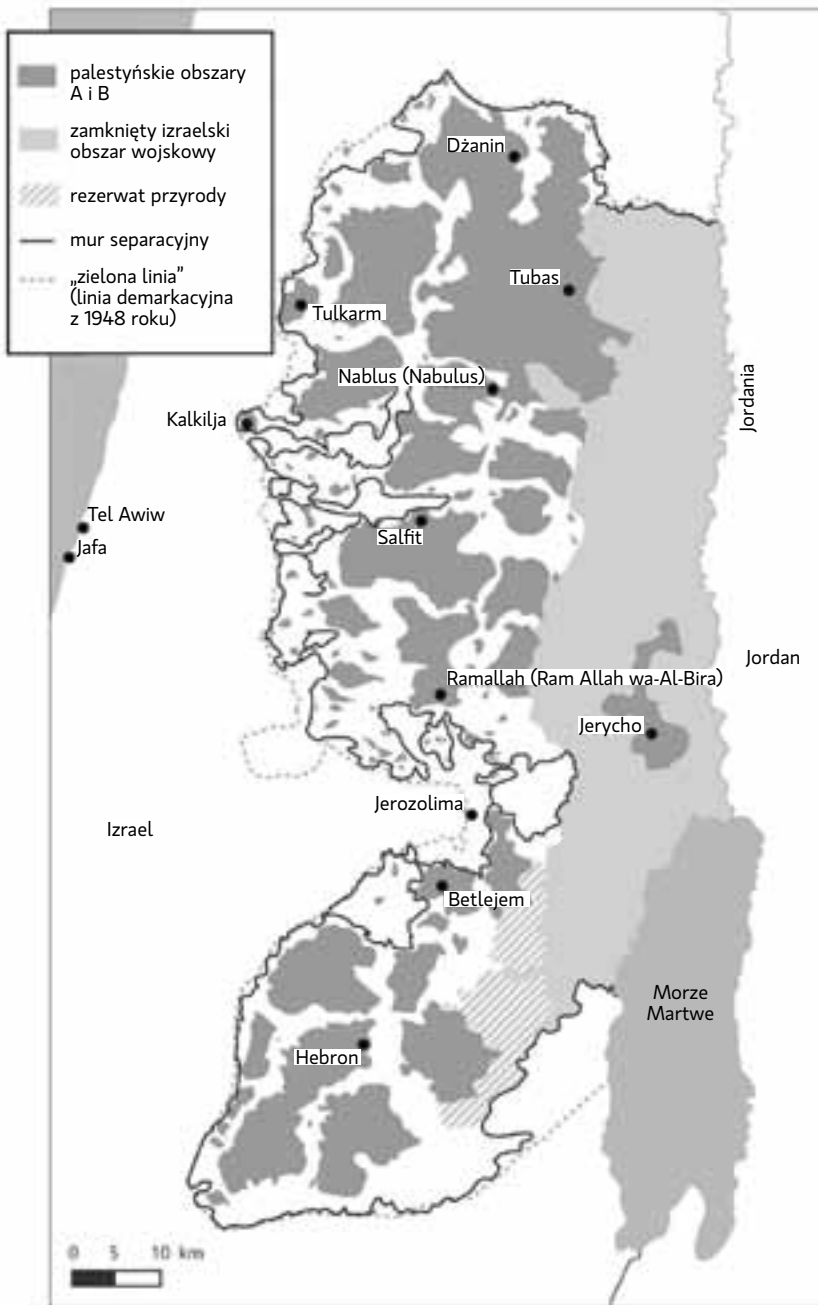
Zachodni Brzeg po porozumieniach z Oslo

W latach 80., gdy na terytoriach okupowanych nasiliła się pierwsza intifada¹¹, na Zachodnim Brzegu doszło do istotnej politycznej zmiany. W 1993 roku Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP) i państwo Izrael podpisały w Oslo porozumienie (*Declaration of Principles on Interim Self-Government Arrangements*)¹² powołujące do życia Autonomię Palestyńską, pod której częściową jurysdykcją znalazły się strefa Gazy i Zachodni Brzeg. Na mocy porozumień przejściowych Autonomia uzyskała pełną jurysdykcję nad rozwojem infrastrukturalnym na obszarach A i B (palestyńskie tereny miejskie i podmiejskie). Na obszarze C, który obejmuje w przybliżeniu 60% terytorium Zachodniego Brzegu i na którym znajdują się osiedla izraelskie, rozwój infrastrukturalny pozostał w gestii izraelskiej administracji cywilnej (zob. mapa 2).

11 Było to palestyńskie powstanie przeciw Izraelowi na terytoriach okupowanych. Trwało od 9 grudnia 1987 roku do roku 1993. Intifada w języku arabskim oznacza „odrzućenie”, „powstanie”. Początkowo uczestniczyła w niej przede wszystkim palestyńska młodzież. Akcje obywatelskiego nieposłuszeństwa (strajki, bojkot izraelskich towarów, graffiti, wywieszanie flag) przerodziły się we wznoszenie barykad, blokady, obrzucanie kamieniami posterunków wojskowych Izraela. W czasie intifady zginęło ok. 1,1 tys. Palestyńczyków i 164 Izraelczyków (w ocenie sił izraelskich) i ok. 1 tys. Palestyńczyków zabitych w związku z podejrzeniami o kolaborację z Izraelem. Szerzej o intifadzie zob. Andrzej Chojnowski, Jerzy Tomaszewski: *Izrael*, wydawnictwo TRIO, Warszawa 2001, s. 369-372 (przyp. red. meryt.).

12 Ściśle: wynegocjowane w Oslo porozumienie (zwane *Deklaracją zasad*) zostało podpisane 13 września 1993 roku w Waszyngtonie przez premiera Izraela Icchaka Rabina i przywódcę Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasira Arafata. Izrael uznał OWP za reprezentację narodu palestyńskiego, OWP uznało istnienie Izraela. Arafat zobowiązał się do wprowadzenia kroków likwidujących zagrożenie ze strony islamskich terrorystów i do usunięcia z *Karty palestyńskiej* punktów o antyizraelskiej wymowie. W 1994 roku w Kairze podpisano kolejny układ precyzujący szczegóły techniczne. Twórcy porozumienia z Oslo – Icchak Rabin, Szymon Peres i Jasir Arafat – otrzymali za to w 1994 roku pokojową Nagrodę Nobla. (w 1995 roku Icchak Rabin został zamordowany przez żydowskiego fanatyka religijnego) (przyp. red. meryt.).

Mapa 2. Terytorialny status Zachodniego Brzegu po podpisaniu porozumień z Oslo



Źródło: opracowanie własne autorki

Do utworzenia Autonomii Palestyńskiej doszło dzięki znaczącemu finansowemu i logistycznemu wsparciu wspólnoty międzynarodowej (Brynen 2000), zwłaszcza zaś międzynarodowych organizacji rozwojowych, instytucji ONZ, Banku Światowego oraz wielu organizacji pozarządowych. Największe środki przeznaczono na sektor wodny – w latach 1996–2004 wartość inwestycji w tym sektorze wyniosła ok. 750 mln dolarów (Zeitoun 2008).

W palestyńskim sektorze wodnym aktywne są zatem trzy główne siły: władze Autonomii, państwo Izrael oraz międzynarodowe instytucje rozwojowe. Każda z nich ma inne podejście do kwestii zarządzania zasobami wynikające z odmiennej politycznej wizji regionu, jego historii i możliwej przyszłości. Przyjrzyjmy się zatem uważniej relacjom między tymi siłami oraz temu, jaki mają wpływ na zasoby wodne w regionie, mając w pamięci globalny zwrot w kierunku rynkowej koncepcji rozwoju zasobów wodnych. Koncepcję tę wszyscy trzej gracze po części akceptują, po części zaś kontestują.

Zmiany w sferze prawa i zarządzania

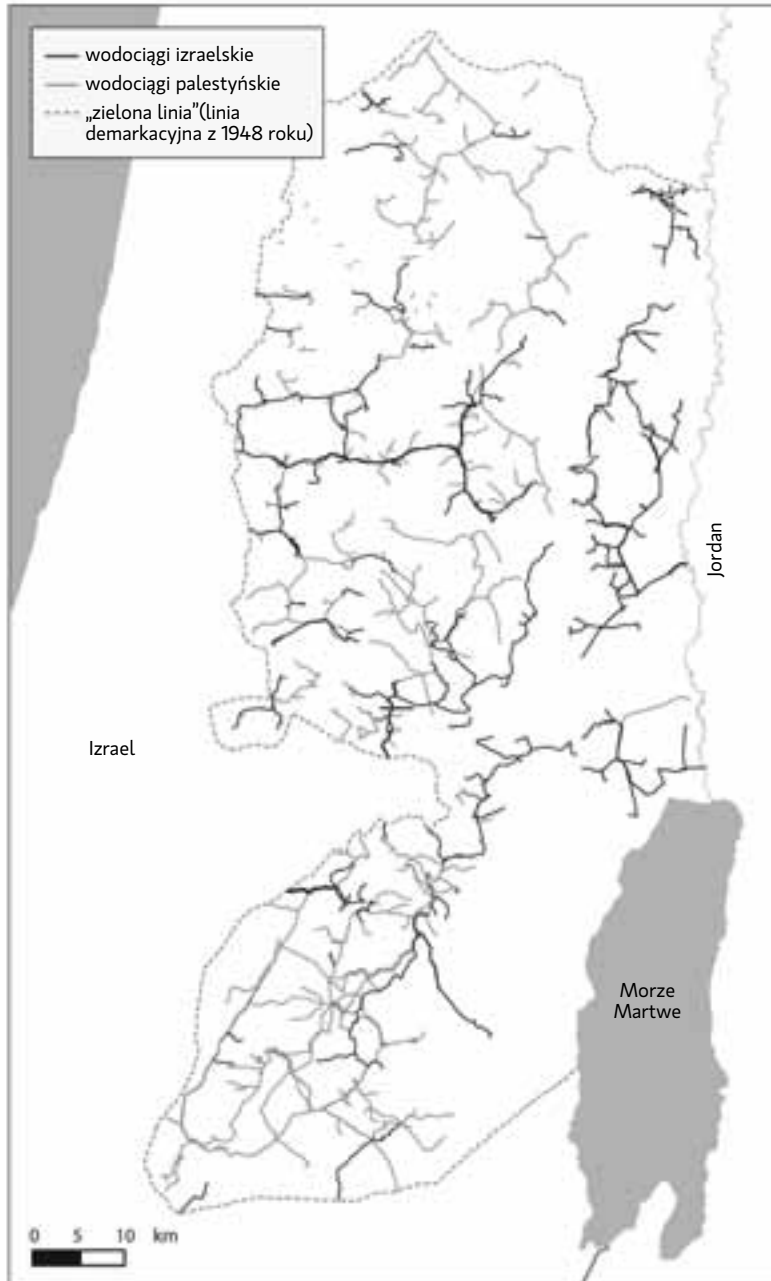
W palestyńsko-izraelskich porozumieniach przejściowych (*Interim Agreement on the West Bank and the Gaza Strip*) podpisanych w Tabe na Synaju w 1995 roku znalazł się specjalny artykuł poświęcony zasobom wody na Zachodnim Brzegu (art. 40). Oficjalnie uznaje on palestyńskie prawa wodne na tym terenie, choć precyzyjne ich zdefiniowanie pozostawiono porozumieniom ostatecznym. Artykuł 40 podzielił ponadto wody gruntowe między Izraelczyków i Palestyńczyków zgodnie z istniejącym stanem użytkowania. Przyznał zatem ok. 20% zasobów eksploatacyjnych górskich warstw wodonośnych stronie palestyńskiej, a 80% stronie izraelskiej (zob. tabela 1). Stanowi on także, że infrastruktura służąca wyłącznie palestyńskim miejscowościom na Zachodnim Brzegu ma przejść pod kontrolę Palestyńczyków (infrastruktura służąca zarazem Palestyńczykom i Izraelczykom ma pozostać w gestii Mekorotu). Jednakże ze względu na poziom integracji osiągnięty w latach 1967–1994 tylko część infrastruktury wodnej przeszła pod kontrolę palestyńską (zob. mapa 3). Równocześnie Izrael zaczął budować niezależny system zaopatrzenia w wodę dla osiedli izraelskich, które wcześniej były zaopatrywane przez źródła palestyńskie (Israeli Water Authority 2009).

Tabela 1. Podział zasobów wodnych zgodnie z porozumieniami przejściowymi

| | Szacunkowe zasoby eksploatacyjne | Izrael | Palestyńczycy |
|--------------------------------------|----------------------------------|--------------------------------|---|
| zachodnia warstwa wodonośna | 362 mln m ³ rocznie | 340 mln m ³ rocznie | 22 mln m ³ rocznie |
| północno-wschodnia warstwa wodonośna | 145 mln m ³ rocznie | 103 mln m ³ rocznie | 42 mln m ³ rocznie |
| wschodnia warstwa wodonośna | 172 mln m ³ rocznie | 40 mln m ³ rocznie | 54 mln m ³ rocznie (+78 na przyszłe potrzeby) |
| górskie warstwy wodonośne | 679 mln m ³ rocznie | 483 mln m ³ rocznie | 118 mln m ³ rocznie (+78 na przyszłe potrzeby) |

Źródło: Amnesty International 2009, s. 20

Mapa 3. Podział sieci wodociągowej na Zachodnim Brzegu po podpisaniu porozumień z Oslo w 1993 roku



Źródło: opracowanie własne autorki

Na mocy artykułu 40 powołany został również Wspólny Komitet ds. Wody (Israel-Palestinian Joint Water Committee; JWC), odpowiedzialny za budowę i utrzymanie infrastruktury wodnej na Zachodnim Brzegu. W jego skład weszła równa liczba Palestyńczyków i Izraelczyków, ale wszystkie decyzje miały być podejmowane na zasadzie konsensusu, przez co łatwo można je było zablokować. Ponadto jurysdykcja JWC nie sięgała na teren Izraela w granicach z 1948 roku, nawet w przypadku projektów, które dotyczyły eksploatacji wspólnych górskich warstw wodonośnych.

Palestyński sektor wodny objęły też zmiany w zarządzaniu – ich zasadniczym celem była centralizacja i zrjonalizowanie systemu. W wyniku tych zmian utworzono w 1996 roku Palestyńską Dyрекcyję Wodną (Palestinian Water Authority; PWA). W 2002 roku ustanowiła ona palestyńskie prawo wodne (*Water Law*). Te zmiany były możliwe dzięki logistycznemu i finansowemu wsparciu sił międzynarodowych, zwłaszcza Banku Światowego, który koordynował większość pomocy wielostronnej. Ogólne ramy ekonomiczne, na których oparli się donatorzy, obejmowały raczej promocję inicjatyw prywatnych (w tym udziału międzynarodowego sektora prywatnego) w zarządzaniu miejskimi systemami wodociągowymi (Hall i in. 2002) niż wsparcie dla sektora publicznego. Ponadto darczyńcy stanowczo wsparli politykę regulacji wody mającą na celu komercjalizację systemu za pośrednictwem takich strategii jak pełne pokrycie kosztów (PHG 2004; Bank Światowy 2009).

Ograniczenia rozwoju palestyńskich zasobów wodnych

W latach 1995–2006 – mimo prawnych i instytucjonalnych zmian oraz logistycznego, technicznego i finansowego wsparcia organizacji międzynarodowych – palestyńskie zasoby wodne rozwinęły się w bardzo niewielkim stopniu. To niepowodzenie miało kilka przyczyn. Po pierwsze, słabość i bezsilność Palestyńskiej Dyrekcyj Wodnej, która mogła działać jedynie w niezwykle wąskim zakresie prawnym. Ponadto fakt, że Wspólny Komitet ds. Wody każdą decyzję podejmować musiał na zasadzie konsensusu, toteż z łatwością dało się ją zablokować lub odwlec. Tylko 57% palestyńskich projektów zyskało aprobatę komitetu, a dotyczyły one głównie remontu sieci miejskich lub przyłączenia nowych miejscowości do sieci już istniejących (Bank Światowy 2009). Szczególnie trudne było uzyskanie zgody Komitetu na projekty, które zwiększałyby pobór wody przez Palestyńczyków. Aprobatę zyskało zaledwie 19% planów budowy studni, z których żadna nie była przeznaczona na potrzeby rolnictwa.

Dalsze przeszkody w rozwoju zasobów wodnych przez Palestyńczyków wiązały się z układem terytorialnym po 1993 roku, czyli po zawarciu porozumień z Oslo. Palestyńskie projekty dotyczące obszaru C (pozostającego w gestii izraelskiej administracji) musiały zyskać zgodę nie tylko Wspólnego Komitetu ds. Wody, ale także izraelskiej administracji cywilnej (ARIJ 2007). Było to jeszcze trudniejsze i w praktyce uniemożliwiało rozwój i utrzymanie infrastruktury wodnej na tym terenie (Amnesty International 2009). Różne organizacje międzynarodowe działające na obszarze C uznały taką politykę za element strategii przekonywania Palestyńczyków, by opuścili te tereny (COHRE 2008; Amnesty International 2009). Dodatko-

wo utworzenie zamkniętej strefy wojskowej w całej dolinie Jordanu (zob. mapa 2) ograniczyło Palestyńczykom mieszkającym na tym obszarze dostęp do 30% terenu Zachodniego Brzegu, a budowa muru separacyjnego (muru bezpieczeństwa)¹³ wokół Zachodniego Brzegu oddzieliła mieszkańców od 19 studni i 23 źródeł po stronie izraelskiej¹⁴. Wszystko to uniemożliwiło przyszły rozwój palestyńskiej infrastruktury wodnej w dwóch obszarach niezwykle sprzyjających wydobyciu wód gruntowych.

Działania Palestyńskiej Dyrekcji Wodnej ograniczał także brak odpowiednich informacji hydrologicznych. Np. dane i szacunki dotyczące zużycia wody przez Palestyńczyków, które posłużyły za podstawę w negocjacjach w sprawie porozumień przejściowych, pochodziły ze źródeł izraelskich, ponieważ strona palestyńska nie dysponowała taką wiedzą. Po Oslo szczególne dane dotyczące choćby poboru wody przez Izrael na Zachodnim Brzegu nadal niezwykle trudno jest uzyskać¹⁵. Podobny problem wiązał się z infrastrukturą przekazaną Autonomii Palestyńskiej na mocy artykułu 20. W wielu wypadkach przeszła ona w ręce palestyńskie bez informacji technicznych niezbędnych, by zapewnić jej działanie i konserwację¹⁶.

Po trzecie, na przeszkodzie modernizacji palestyńskiego sektora wodnego stanęły również szczupłe zasoby finansowe. Zaraz po podpisaniu porozumień z Oslo sektor wodny stanowił główny obszar międzynarodowych inwestycji, ale z czasem społeczność międzynarodowa coraz mniej chętnie inwestowała w jego rozwój. Przyczyną były trudności, jakie napotykała realizacja projektów, oraz zniszczenia infrastruktury podczas drugiej intifady¹⁷ (straty w tym obszarze wyceniono na ok. 7 mln dolarów) (Amnesty International 2009). Wyjątkowo ostrożny okazał się sektor prywatny: dwa międzynarodowe kontrakty na zarządzanie wodą w Betlejem i Gazie z udziałem ponadnarodowych koncernów wodnych Veolia i Suez nie zostały odnowione z powodu niestabilnej sytuacji na tych terenach (Hall i in. 2002).

13 Mur bezpieczeństwa (po hebrajsku nazywany „płotem rozdzielającym”) to system barier terenowych budowanych z inicjatywy Izraela od 2002 roku. Mają one chronić obywateli Izraela przed ewentualnymi atakami terrorystycznymi ze strony mieszkańców Zachodniego Brzegu Jordanu. Mur ma długość 406 km (z planowanych 790 km), w 2006 roku dobudowano dalszych 110 km. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze (organ ONZ) w 2004 roku nazwał go „murem apartheidu” i uznał, że jego budowa jest sprzeczna z prawem międzynarodowym. Oficjalna strona muru w serwisie izraelskiego MSZ pod adresem: <http://securityfence.mfa.gov.il/mfm/web/main/missionhome.asp?MissionID=45187&> (przyp. red. meryt.).

14 Rozmowa z personelem międzynarodowej organizacji pozarządowej, informacja prywatna, 7 stycznia 2010.

15 Rozmowa z koordynatorem projektu w JICA (Japan International Cooperation Agency), Ramallah, Palestyna, 25 lipca 2009.

16 Rozmowa z byłym dyrektorem Departamentu ds. Wody na Zachodnim Brzegu, konsultantem Palestyńskiej Dyrekcji Wodnej, członkiem Wspólnego Komitetu ds. Wody, Jerozolima, 27 lipca 2009.

17 Druga intifada trwała w latach 2000–2005. Jej ofiarami było ok. 5,5 tys. Palestyńczyków, ponad 1,1 tys. Izraelczyków (Żydów i Arabów) oraz 64 cudzoziemców (przyp. red. meryt.).

Chociaż nowo powstała Autonomia Palestyńska otrzymała ekonomiczne oraz logistyczne wsparcie od społeczności międzynarodowej, zmiany w palestyńskiej infrastrukturze wodnej w okresie po podpisaniu porozumień były w sumie niewielkie. Palestyńscy mieszkańcy Zachodniego Brzegu pozostali w znacznym stopniu uzależnieni od izraelskiego systemu wodociągowego. Na Zachodnim Brzegu ok. 55% wody przeznaczonej na użytek domowy pochodziło z wodociągów izraelskich, przy czym najwięcej, bo aż 80%, na obszarze obsługiwanym przez Jerusalem Water Undertaking (Bank Światowy 2009).

Trzeba też podkreślić, że Palestyńska Dyrekcja Wodna musiała stawić czoła trudnościom o charakterze politycznym: odpowiadać na sprzeczne żądania różnych stron. Np. organizacje międzynarodowe, od których pochodziła największa część finansowego wsparcia dla sektora wodnego, naciskały na przyjęcie orientacji neoliberalnej, którą promuje większość środowiska działającego na rzecz rozwoju (Bank Światowy 2009). Tyle tylko że traktowanie wody jak towaru stało w sprzeczności z zasadami prawa wodnego z 2002 roku, które uznawało ją za dobro publiczne. Dyrekcji Wodnej przyszło się też zmierzyć z niezadowoleniem niektórych rad miejskich i wiejskich, które modernizację sektora uważały za zagrożenie dla zwyczajowych regulacji dostępu do wody (Bossier 2005, [w:] Zeitoun 2008). Dyrekcja musiała więc lawirować między sprzecznymi stanowiskami różnych grup i organizacji, starając się za żadnym nie opowiadać w pełni ani żadnego w całości nie odrzucać.

Debata publiczna i występowanie z roszczeniami

Po podpisaniu porozumień w Oslo na Zachodnim Brzegu doszło do wielu politycznych, instytucjonalnych i infrastrukturalnych zmian. Towarzyszyła im szeroka debata lokalna i międzynarodowa na temat zasobów wodnych na tym terenie. Najżywoniej zainteresowane nią były trzy strony: Palestyńskie Władze Narodowe, państwo Izrael oraz organizacje międzynarodowe. Każda przedstawiła odmienną wizję rozwoju, w dużej mierze związaną z własną koncepcją geopolitycznej przyszłości obszaru. Te trzy gremia nie były wewnątrznie jednorodne ani też konsekwentne, niekiedy bowiem przedstawiały problem wody, mając w perspektywie sojusze, które starały się zawrzeć.

Debata pozwala zobaczyć, jak ogólne koncepcje wykorzystywane w globalnych dyskusjach na temat rozwoju zasobów wodnych i ich dystrybucji przekładają się na konkrety, gdy zastosuje się je do Palestyny. Wszystkie strony koncentrowały się na technicznych problemach związanych z zarządzaniem wodą i jej dystrybucją. Dzięki temu dyskusja na temat zasobów została w dużej mierze odpolityczniona. Inaczej prowadziłaby do podjęcia tematu politycznego i terytorialnego *status quo* Zachodniego Brzegu. Z drugiej strony widać, że nawet najbardziej ogólne ujęcie idei prawa do wody nie doprowadziło do osiągnięcia konsensusu. Przyjrzyjmy się zatem tej debacie bliżej.

Stanowisko palestyńskie

Strona palestyńska posługiwała się różnymi dyskursami. Nie wszystkie odnosiły się bezpośrednio do kwestii praw. Niektórzy przedstawiciele Autonomii Palestyńskiej, np. Departament ds. Negocjacji OWP oraz rozmaite niezależne organizacje palestyńskie przyjęły stanowisko wspólnych praw do samodzielnego decydowania o zasobach naturalnych i nalegały, by ich uznanie było warunkiem wstępnym wszelkich dyskusji dotyczących podziału regionalnych zasobów wodnych (Zeitoun 2008). Inne palestyńskie organizacje pozarządowe, takie jak Palestinian Hydrology Group, ujmowały prawo do wody w kontekście praw człowieka (PHG 2004), a jego realizację uznawały za element szerszych zmagających podejmowanych wspólnie z organizacjami międzynarodowymi.

W niektórych wypadkach roszczenia dotyczące praw odgrywały rolę nieistotną, np. w kontaktach z międzynarodowymi donatorami Autonomia Palestyńska przyjęła dyskurs mniej upolityczniony, skupiając się na kwestiach modernizacji infrastruktury i problemach zarządzania (Zeitoun 2008). Przystała również na współpracę z izraelskim sektorem wodnym, niezależnie od zaakceptowania przez Izrael palestyńskich roszczeń dotyczących praw. Przykłady współpracy obejmują przystąpienie do Wspólnego Komitetu ds. Wody czy podpisanie wspólnej deklaracji ochrony, na mocy której operacje wojskowe podczas izraelskiej okupacji i oblężenia palestyńskich miast w okresie drugiej intifady miały nie obejmować wody (Zeitoun 2008).

Jak wspominałam, przyjęte w 2002 roku palestyńskie prawo wodne uznało wodę za dobro publiczne, ale Autonomia Palestyńska była otwarta na możliwość komercjalizacji sektora wodnego, w tym instalacji wodomierzy przedpłatowych (Hanieh 2008).

Stanowisko izraelskie

Po stronie izraelskiej najważniejsze były dwie wizje zarządzania zasobami wodnymi. Pierwsza zorientowana była na państwo i skupiona na kwestiach militarno-terytorialnych, druga zaś bardziej nastawiona na zysk (Zeitoun 2008; Alatout 2010). Ta druga przeważała na forum międzynarodowym – pozwoliła Izraelowi zdominować debatę za pomocą języka ekspertyz, odwołującego się do technicznej skuteczności i neoliberalnej racjonalności. Regionalny problem wody przedstawiony został w perspektywie niedoboru zasobów naturalnych (Zeitoun 2008), strona izraelska zasugerowała, że można sobie z nim poradzić za pomocą rozwiązań technicznych, w tej zaś dziedzinie Izrael cieszy się wyjątkową reputacją. Izraelska Dyrekcja Wodna – przyjąwszy rolę głównego eksperta – mogła przedstawiać swoją pozycję jako „techniczną” w opozycji do „upolitycznionej” pozycji Palestyńczyków:

Izrael wierzy, że potrafi przekształcić problem wody, który jest źródłem możliwych kontrowersji i sporów z Palestyńczykami, w fundament porozumienia i współpracy. Aby tak się stało, obie strony muszą mniej uwagi poświęcać teoretycznym, prawnym czy ideologicznym aspektom kwestii współdzielenia istniejących źródeł, a bardziej

skupić się na praktycznym problemie skutecznego planowania i na przygotowaniu do wspólnego zarządzania zasobami wodnymi.
(Israeli Water Authority 2009, s. 2–3)

Komercyjnie zorientowana część izraelskiego sektora wodnego – w przeciwieństwie do części przyjmującej perspektywę militarno-terytorialną – uznała, że istnieje palestyńskie (wewnętrzne) „zapotrzebowanie na wodę”. Rozwiązaniem problemu miał być rozwój infrastruktury lub sprzedaż wody za pośrednictwem systemu izraelskiego. Palestyńskie naciski na prawo do samodzielnego decydowania o zasobach wodnych odrzucono, uznając je za obstrukcyjne i idealistyczne (Zeitoun 2008). Koncepcja prawa Palestyńczyków do wody jako prawa człowieka również napotkała sprzeciw – prawdopodobnie dlatego, że była wykorzystywana przez społeczność międzynarodową do krytykowania izraelskiej polityki wodnej na terytoriach okupowanych (Amnesty International 2009).

Stanowisko organizacji międzynarodowych

Reprezentanci organizacji międzynarodowych zajmowali różne stanowiska, w zależności od swojego typu działalności. Inne były postawy organizacji nastawionych na współpracę techniczną, a inne tych, które koncentrowały się na wspieraniu interesów Palestyńczyków. Organizacje współpracy technicznej miały skłonność do koncentrowania się na modernizacji infrastruktury palestyńskiego sektora wodnego i zarządzania. Nie angażowały się zatem w dyskusje na temat terytorialnego i politycznego statusu Zachodniego Brzegu w dalekiej perspektywie, były też niechętne zajmowaniu stanowiska w kwestii zbiorowego prawa Palestyńczyków do wody (Zeitoun 2008). Ponadto, choć wiele organizacji odnosiło się krytycznie do działań Izraela, który piętrzył przeszkody na drodze rozwoju palestyńskich zasobów wodnych, powstrzymywały się one przed wyrażeniem stanowczej opinii, w obawie że to utrudni ich działalność w terenie (Zeitoun 2008).

Tylko nieliczne organizacje międzynarodowe otwarcie krytykowały politykę Izraela w odniesieniu do prawa Palestyńczyków do wody. Były to przede wszystkim międzynarodowe organizacje orędownicze, takie jak Centre on Housing Rights and Evictions (COHRE) czy Amnesty International. Obie w swoich raportach (odpowiednio) z 2008 i 2009 roku ujęły problem dostępu do wody na terytoriach okupowanych w perspektywie prawa międzynarodowego oraz praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. W tym przypadku ujęcie prawa do wody jako prawa człowieka miało istotne znaczenie, pozwalało bowiem zająć się sprawą dostępu Palestyńczyków do wody bez wspominania o geopolitycznym statusie Zachodniego Brzegu oraz koncepcji wspólnego prawa Palestyńczyków do samodzielnego decydowania o zasobach naturalnych.

Natomiast do języka praw (prawa do samodzielnego decydowania o zasobach naturalnych czy praw człowieka) nie odwołuje się w ogóle opracowanie *Assessment of restrictions on Palestinian Water Sector development* (Ocena ograniczeń rozwoju palestyńskie-

go sektora wodnego) (Bank Światowy 2009), które Bank Światowy opublikował w tym samym czasie, kiedy ukazały się raporty Amnesty International i COHRE. Być może stało się tak dlatego, że idea prawa do wody jako prawa człowieka pozostaje w sprzeczności z promowaną przez Bank Światowy wizją zarządzania sektorem wodnym z nastawieniem na zysk.

Wnioski

Przypadek palestyński jest zasadniczo odmienny od zmagających o dostęp do wody w innych miejscach na świecie. Utrzymywanie selektywnego i nierównego dostępu do wody na Zachodnim Brzegu nie jest wynikiem neoliberalnej restrukturyzacji sektora wodnego, tylko wciąż aktualnych militarnych i strategicznych interesów Izraela na tym terenie. Dlatego przedmiotem wewnętrznej palestyńskiej debaty na temat sprawiedliwości i równości w dostępie do zasobów naturalnych jest kwestia suwerenności w odniesieniu do tych zasobów. Połączenie konfliktów związanych z dostępem Palestyńczyków do wody z antykolonialnymi zmaganiem o samostanowienie nie jest problemem wyłącznie współczesnym. Sięga korzeniami walk o dostęp do wody z czasu zajęcia przez Izrael Zachodniego Brzegu w 1967 roku. Konflikty związane z zakłóceniem tradycyjnych wzorców dostępu do wody przez modernizację systemu wodnego są oczywiście wcześniejsze niż izraelska okupacja, jednak od czasu, kiedy Izrael zajął te tereny, stał się on w pełni odpowiedzialny za selektywną modernizację regionu, a tym samym za jednostronne wspieranie izraelskiego rolnictwa i osadnictwa.

W tych warunkach modernizację zaczęto postrzegać jako przedsięwzięcie o charakterze typowo kolonizacyjnym, co miało wpływ na debatę dotyczącą utowarowienia zasobów wodnych. Rzecz jasna, na poziomie krajowym (a w rolnictwie w szczególności) wodę traktowano jak towar jeszcze przed izraelską okupacją. Jednak modyfikacja regionalnego systemu wodnego na skutek włączenia izraelskiego przedsiębiorstwa Mekorot do systemu poboru wód ze studni głębinowych i rozbudowy wodociągów na obszarze Zachodniego Brzegu oznaczała, że dla coraz większej liczby Palestyńczyków woda stała się towarem dostarczanym przez izraelską sieć. W tej sytuacji dla palestyńskiego dyskursu publicznego dużo mniejsze znaczenie miało „grodzenie [palestyńskich] wspólnotowych zasobów wodnych” [*enclosure of the hydrocommons*] (Bakker 2003b, s. 338) niż konieczność zakupu wody pozyskiwanej w wyniku kolonialnego wywłaszczenia tych zasobów.

Zdefiniowanie problemu w kategoriach handlowych ma znaczenie dla Izraela, który przedstawia sprzedaż wody Palestyńczykom jako element stosunków handlowych między dwoma państwami, mimo że infrastruktura zaopatrująca w wodę izraelskich osadników i palestyńskie wspólnoty stanowi w istocie jeden system. W praktyce w ten sposób jeden dostawca w dyskryminujący sposób odróżnia osadników (pełnoprawnych obywateli państwa Izrael) i Palestyńczyków zamieszkujących Zachodni Brzeg. Mimo że formalnie mamy do czynienia z dwoma państwami, izraelska kontrola nad regionem i jego zasobami jest na tyle silna, by usprawiedliwić twierdzenie, że różny zakres dostępu do wody na Zachodnim Brzegu

(podobnie jak ma to miejsce w innych układach kolonialnych, np. w Republice Południowej Afryki) odzwierciedla, umacnia i dopuszcza istnienie różnych zakresów obywatelstwa wśród jego mieszkańców.

Jak widać na przykładzie Palestyny i jak wynika z przedstawionego na początku rozdziału zarysu historycznych relacji między wodą, prawami i obywatelstwem, prawo do wody nabiera odmiennych sensów w zależności od kontekstu historyczno-geograficznego. Może być podstawowym społeczno-ekonomicznym prawem obywatelskim (jak w wypadku zaplanowanej przez państwo rozbudowy sieci wodnych w Europie i Ameryce Północnej połowy XX wieku), wspólnym prawem do samodzielnego decydowania o zasobach (perspektywa szczególnie istotna w kontekście byłych kolonii), a także uniwersalnym prawem człowieka (przyjęcie tej ramy pozwala uniknąć zaangażowania w konkretną lokalną politykę rozwoju zasobów i dystrybucji wody). Wszystkie te ujęcia były obecne w debacie na temat palestyńskich zasobów wodnych, a ich wybór wiązał się z ogólniejszym stanowiskiem politycznym stron biorących w niej udział i ich strategiczną wizją przyszłości tego terenu. Jednak część izraelskiego środowiska związanego z zarządzaniem wodą (o nastawieniu militarno-strategicznym) odmówiła przyjęcia którejkolwiek z tych perspektyw. Była niechętna jakimkolwiek palestyńskim rozstrzeżeniom dotyczącym prawa do zasobów. Równie niechętni tym podejściom (choć nie okazujący tego otwarcie) byli izraelscy i międzynarodowi negocjatorzy opowiadający się za komercjalizacją sektora wodnego. Według nich mówienie o wodzie jako prawie stoi w sprzeczności z definiowaniem jej jako towaru.

Silne upolitycznienie koncepcji prawa do wody (nawet tych abstrakcyjnych) niewątpliwie odróżnia przypadek Palestyny od zmagania o wodę w innych miejscach na świecie, gdzie kontestacja dotyczy przede wszystkim problemów wcielenia tego prawa w życie. Omówienie polityki wodnej na Zachodnim Brzegu przedstawione w tym rozdziale pokazuje, jak ważne jest, by uświadomić sobie, co się kryje za różnymi dyskursami praw zależnymi od rozmaitych historycznych i geograficznych okoliczności. Tę zasadniczą kwestię należy wziąć pod uwagę w debatach na temat skuteczności koncepcji prawa do wody jako ramy pozwalającej orędownać za sprawiedliwym dostępem do tego zasobu.

Bibliografia

- Alatout S. (2010), *Water multiples: settlement, territorial, and biopolitical assemblages in Israeli politics*, tekst niepublikowany, przedstawiony do dyskusji na warsztatach z polityki ochrony środowiska na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley 12 listopada 2010 roku.
- Amnesty International (2009), *Troubled Waters – Palestinians Denied Fair Access to Water. Israel-Occupied Palestinian Territories*, Amnesty International, Londyn.
- ARIJ (Applied Research Institute Jerusalem) (2007), *Status of the Environment in the Occupied Palestinian Territories*, Applied Research Institute Jerusalem, Betlejem.
- Bakker K. (2003a), *An Uncooperative Commodity: Privatizing Water in England and Wales*, Oxford University Press, Oksford.
- Bakker K. (2003b), *Archipelagos and networks: urbanization and water privatization in the South*, „The Geographical Journal”, t. 169, nr 4, s. 328–341.
- Bakker K. (2005), *Neoliberalizing nature? Market environmentalism in water supply in England and Wales*, „Annals of the Association of American Geographers”, t. 95, nr 3, s. 542–565.
- Bank Światowy (World Bank) (2009), *Assessment of Restrictions on Palestinian Water Sector Development*, World Bank, Waszyngton.
- Brynen R. (2000), *A Very Political Econom: Peacebuilding and Foreign Aid in the West Bank and Gaza*, United States Institute of Peace Press, Waszyngton.
- COHRE (Centre on Housing Rights and Evictions) (2008), *Policies of Denial: Lack of Access to Water in the West Bank*, COHRE, Genewa.
- El-Eini R.I.M. (2006), *Mandate Landscapes. British Imperial Rule in Palestine 1929–1948*, Routledge, Londyn.
- Gandy M. (2008), *Landscapes of disaster: water, modernity and urban fragmentation in Mumbai*, „Environment and Planning A”, t. 40, nr 1, s. 108–140.
- Hall D., Bayliss K., Lobina E. (2002), *Water in the Middle East and North Africa (MENA) – trends in investment and privatisation*, Public Service International Research Unit; www.psir.org/reports/2002-10-W-Mena.doc; dostęp 18 grudnia 2009.
- Hanieh A. (2008), *Palestine in the Middle East: opposing neoliberalism and US power*, „Monthly Review”, 19 lipca 2008; www.monthlyreview.org/mrzine/hanieh190708a.html; dostęp 20 grudnia 2009.
- Israeli Water Authority (2009), *The issue of water between Israel and the Palestinians*; www.siteresources.worldbank.org/INTWESTBANKGAZA/Resources/IsraelWaterAuthorityresponse.pdf, (b.d.).
- JICA (Japan International Cooperation Agency) (2007), *Feasibility study on water resource development and management in the Jordan River Rift Valley*, dokument niepublikowany.
- Jayyousi A. (2003). *Water supply and demand development in Palestine: current status and future prospects*, [w:] Daibes F. (red.), *Water in Palestine: Problems–Politics–Prospects*, Palestinian Academic Society for the Study of International Affairs (PASSIA), Jerozolima.
- JWU (Jerusalem Water Undertaking, Ramallah District) (1991), *Annual Review 1991*, Jerusalem Water Undertaking, Ramallah (Ram Allah wa-Al-Bira).

- JWU (Jerusalem Water Undertaking, Ramallah District) (1995), *Performance and Prospects 1995*, Jerusalem Water Undertaking, Ramallah (Ram Allah wa-Al-Bira).
- Kanaaneh H., McKay F., Sims E. (1995), *A human rights approach for access to clean drinking water: a case study*, „Health and Human Rights”, t. 1, nr 2, s. 190–204.
- Kooy M., Bakker K. (2008), *Technologies of government: constituting subjectivities, spaces and infrastructures in colonial and contemporary Jakarta*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 32, nr 2, s. 375–391.
- Loftus A. (2005), *A political ecology of water struggles in Durban, South Africa*, rozprawa doktorska, School of Geography and the Environment, University of Oxford, Oksford.
- Mekorot (b.d.), www.mekorot.co.il/Eng/Mekorot/Pages/IsraelsWaterSupplySystem.aspx; dostęp 12 maja 2011.
- PHG (Palestinian Hydrology Group) (2004), *Water for Life. Israeli Assault on Palestinian Water, Sanitation and Hygiene during the Intifada*, Palestinian Hydrology Group, Ramallah (Ram Allah wa-Al-Bira).
- Pappe I. (2004), *A History of Modern Palestine: One land, two peoples*, Cambridge University Press, Cambridge [Massachusetts].
- Segal R., Weizman E. (2003), *The mountain. Principles of building in heights*, [w:] Segal R., Weizman E. (red.) *A Civilian Occupation: the Politics of Israeli Architecture*, Babel, Londyn.
- Selby J. (2003), *Water, Power and Politics in the Middle East: the Other Israeli Palestinian Conflict*, I.B.Tauris, Londyn.
- Simeone T. (2009), *Safe drinking water in First Nations communities. Parliamentary information and research service*, Canada Library of Parliament, Ottawa.
- The Galilee Society (2006), *Palestinian Arab Localities in Israel and their Local Authorities – A General Survey 2006*, The Galilee Society (The Arab National Society For Health Research & Services [R.A]), Szefa Amr.
- Trottier J. (1999), *Hydropolitics in the West Bank and Gaza Strip*, PASSIA, Jerozolima.
- Weizman E. (2007), *Hollow Land: Israel's Architecture of Occupation*, Verso, Londyn.
- Zeitoun M. (2008), *Power and Water in the Middle East. The Hidden Politics of the Palestinian-Israeli Water Conflict*, I.B.Tauris, Londyn.

10. Woda – prawo i bezprawie



Nielegalne i nieformalne użytkowanie wody w Meksyku i Stanach Zjednoczonych

Katharine **Meehan**

Wprowadzenie

„Beczka na deszczówkę w ogrodzie jest w Kolorado jak fajka wodna”
(Dave Phillips, felietonista „The Gazette”, 19 lipca 2007)

Przez niemal dekadę Kris Holstrom, mieszkanka Kolorado, za każdym razem, gdy padało, z rozmysłem łamała stanowe prawo. „Tutaj deszcz pada bardzo rzadko, ale zdarza się, że obficie” – tłumaczy. – „To wspaniałe móc przechowywać deszczówkę, aż będzie potrzebna” (Riccardi 2009). Od 1999 roku Holstrom zbiera deszczówkę i śnieg z dachu swojego wiejskiego domu. Poustawiane pod rynnami metalowe beczki magazynują wodę, którą Holstrom wykorzystuje do nawadniania ogrodu warzywnego bujnie porastającego na wpół wysuszony płaskowyż. Aż do 2009 roku zbieranie deszczówki było jednak w Kolorado nielegalne, naruszało bowiem prawa własności użytkowników w dole rzeki, którym przysługiwały one na mocy starej zasady „pierwszy w czasie, lepszy w prawie”¹. W debacie na temat tego, co w odniesieniu do wody jest zgodne z prawem, a co stanowi jego pogwałcenie, zdania mieszkańców regionu są podzielone. „Chcesz zbierać deszczówkę? Przecież ta woda należy do kogoś innego” – przekonuje członek Colorado Water Congress (Riccardi 2009). „Byłem gotów iść do więzienia za wykorzystanie wody z dachu do nawadniania swojego ogrodu” – stwierdza mieszkaniec Durango, który zbiera deszczówkę, żeby podlewać drzewa owocowe (Johnson 2009).

1 Colorado Senate Bill 09-080 zezwala na ograniczony zbiór i wykorzystanie opadów atmosferycznych przez mieszkańców, którzy spełniają określone kryteria. Ustawa odchodzi od sztywnej historycznej interpretacji doktryny wcześniejszego przeznaczenia – zasady regulującej prawa wodne w większości zachodnich stanów USA. Jeśli chodzi o szczegóły, zob. „Colorado State University Extension” (2011).

Tysiące kilometrów dalej, w biednej dzielnicy miasta Meksyk Enrique Lomnitz reguluje zawór plastikowej beczki na deszczówkę – jeszcze jednego zbiornika działającego poza prawem. Zaprojektował system, który zbiera, filtruje i oczyszcza wodę spływającą z dachu. W jego gospodarstwie większość wody to deszczówka. Organizacja Lomnitza, zrzeszająca aktywistów, inżynierów i okolicznych mieszkańców, zainstalowała już pięć tego rodzaju systemów i planuje kolejne. Jak wyjaśnia Enrique, takie systemy gromadzenia opadów atmosferycznych „można powielać, są ekonomiczne, przystępne i dają dobre rezultaty” (Godoy 2009). Jednak woda uzyskiwana w ten sposób pozostaje poza zasięgiem władz federalnych Meksyku, a nieformalna praktyka może prowadzić do łamania praw własności (Meehan 2010). Zarówno w Kolorado, jak i w Meksyku, beczki na deszczówkę stały się ogniwem zapalnym debaty na temat sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów. Czy osoby zbierające deszczówkę należy uznać za przestępców czy za konsumentów? Jakie konsekwencje dla koncepcji praw wodnych wiążą się z takim pozaprawnym działaniem? Jaki potencjał dla kształtowania bardziej ludzkiej i zrównoważonej przyszłości w odniesieniu do wody ma to obywatelskie nieposłuszeństwo?

W tym rozdziale badam wpływ działań łamiących istniejące prawo na kształtowanie się dyskusji i zmagania o prawo do wody. Badacze tacy jak Karen Bakker (rozdz. 2 i Bakker 2007, 2010) utrzymują pojęciowe rozróżnienie między prawami wodnymi (tj. alokacją własności) i prawem do wody (rozumianym jako roszczenie o charakterze moralnym, taktycznym i strategicznym). Ja zajmuję się przykładami nieformalnego użytkowania wody, które w te staranne analizy wprowadzają zamęt. Punktem wyjścia, który pozwolił mi wychwycić zmianę, jaka zaszła w historycznych dyskursach „prawa” i „bezprawia” w odniesieniu do użytkowania zasobów, była dla mnie koncepcja „ludowych illegalizmów”. Tak Foucault określa sytuację przyjmowanego milczeniem i tolerowanego nieegzekwowania prawa (Foucault 1998, 2000a, 2000b)². Przeglądam się współczesnym przypadkom działań bezprawnych: analizuję

2 Michel Foucault rozumie przez illegalizm sytuację nieprzestrzegania, niestosowania i nieegzekwowania istniejącego prawa. Uważał on, że illegalizm przybierał specyficzną formę w każdej warstwie społecznej. „Na najniższym poziomie łączył się ze zbrodniczością, od której mu było trudno odciąć się prawnie, jeśli już nie moralnie: od illegalizmu skarbowego po illegalizm celny, przemyt, rabunek, zbrojną walkę z poborcami podatkowymi, a później nawet z żołnierzami, po bunt wreszcie istniała ciągłość, której granice były trudne do wyznaczenia; z kolei włóczęgostwo (obwarowane surowymi karami w ustawodawstwie, które prawie nigdy nie były stosowane), wraz z całym swoim bagażem łupiestwa, wyspecjalizowanych kradzieży i niekiedy morderstw, stanowiło azyl dla bezrobotnych, dla robotników, którzy bezprawnie opuścili pracodawców, dla służby mającej powody, by unikać swoich chlebodawców, dla maltretowanych czeladników, dla dezertorów z wojska, dla wszystkich tych, którzy uciekali przed przymusowym werbunkiem. Toteż zbrodniczość roztopiała się w znacznie szerszym illegalizmie, które warstwy ludowe traktowały jako swoje środowisko życiowe; z kolei illegalizm ten był nieustannym czynnikiem przyrostu zbrodniczości. Stąd bierze się dwoistość reakcji ze strony ludu: z jednej strony zbrodniarz – zwłaszcza gdy chodziło o przemytnika albo chłopa zmuszonego do tułaczki przez gnębiącego go dziedzica – obdarzany był spontanicznym uznaniem: widziano tu w prostej linii przedłużenie odwiecznej walki. Z drugiej jednak strony, ktoś, kto pod ochroną akceptowanego przez lud marginesu illegalizmu popełniał zbrodnie jego kosztem, na przykład

nielegalne zbieranie i wykorzystanie wody w Stanach Zjednoczonych i Meksyku. Stoję na stanowisku, że takie przypadki illegalizmu i nieformalności przyczyniają się często do poszerzenia granic pojęć głęboko zakorzenionych w języku praw i tworzą nową przestrzeń dla politycznych zmagania o prawo do wody. Takie ujęcie pozwala umieścić wysiłki na rzecz uzyskania sprawiedliwości w dostępie do wody i korzystaniu z jej zasobów na wszystkich poziomach prawnych i społecznych. Mieszczą się tu i przydomowe ogródki w zamożnym Kolorado, i patia w biednej meksykańskiej dzielnicy.

Dlaczego w ogóle zajmować się kwestią przemyslenia prawa do wody na nowo? Prawo człowieka do wody pod względem moralnym nie pozostawia żadnych wątpliwości. Jego krytycy wskazują jednak na praktyczne i pojęciowe problemy związane ze stosowaniem języka praw. Przyjęte przez ONZ ramy nie określają minimalnej ilości wody potrzebnej, by „móc w pełni korzystać z życia” (Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 2010), ani nie uwzględniają potrzeb ekosystemu, przepływów nienaruszalnych³ czy praw innych istot (Bakker 2010). Wciąż nie jest jasne, za pomocą jakich ustawowych mechanizmów zobowiązać rządy do wprowadzenia w życie prawa do wody (Bakker 2010) ani jak rozpatrywać roszczenia w sytuacji, gdy nie będzie ono realizowane lub gdy będzie w konflikcie z innymi zastosowaniami tego zasobu (Irujo 2007). Dla przeciwników prywatyzacji prawo do wody nie będzie pomocne w realizacji ich celów (zob. Barlow 2007), jako że nie wyklucza ono udziału sektora prywatnego w zarządzaniu nią (rozdz. 2 i Bakker 2007, 2010; Morgan 2004, 2006a, 2006b). W rzeczywistości to właśnie „przedsiębiorcza inicjatywa dysponujących odpowiednimi zasobami prywatnych uczestników, takich jak międzynarodowe przedsiębiorstwa wodne, w połączeniu z ramami regulacyjnymi kontrolowanymi przez podmioty publiczne może zapewnić techniczną i praktyczną realizację [prawa do wody]” (Morgan 2004, s. 7). Dominujący język praw jest uzależniony od abstrakcyjnych koncepcji praw uniwersalnych i nie bierze pod uwagę zmienności czasu, miejsca i tradycji prawnej (zob. rozdz. 3 i 4; Morgan 1999, 2004). „Ponadto – jak zauważa Karen Bakker – prawo człowieka do wody koncentruje się wyłącznie na problemie wody pitnej. Pomija kwestię praw do zasobów wodnych, takich jak prawa do zarządzania wodą czy użytkowania zasobów. Nie zajmuje się skomplikowanymi związkami użytkowania wody z własnością ziemi. Obciążeniem jest także »instytucjonalna hierarchia« praw” (Bakker 2010, s. 218). Słabość języka praw jest z pewnością wystarczającym uzasadnieniem, dlaczego warto podjąć wysiłek nowego ich rozumienia.

Pisząc o illegalizmie, nie szukam akceptacji dla nielegalnych i nieetycznych działań. Nie uważam też, że w politycznych zmaganiach o prawo do wody trzeba koniecznie sto-

żebrzący włóczęga, który kradł i zabijał, stawał się szybko przedmiotem szczególnej nienawiści: zwrócił bowiem przeciw najbardziej pokrzywdzonym ostrze illegalizmu, który był integralnie włączony w warunki ich życia” (Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przekł. T. Komendant, Aletheia – Spacja, Warszawa 1993, s. 97–98) (przyp. red. meryt.).

3 Przepływ nienaruszalny to przepływ minimalnej ilości wody niezbędnej do utrzymania życia biologicznego w cieku wodnym (przyp. red. meryt.).

sować zasadę obywatelskiego nieposłuszeństwa. Bronwen Morgan ostrzega: „Optymizm bywa stosowny, ale tylko w zestawieniu z pesymizmem. W języku praw spleta się to, co niesie niebezpieczeństwo, z tym, co daje szansę. Są to elementy nierozłączne” (Morgan 1999, s. 316). Podobnie jak inni autorzy tej książki traktują napięcia i sprzeczności tkwiące w języku praw jako punkt wyjścia. W kolejnym podrozdziale przyglądam się historycznej konstrukcji prawa i bezprawia, a analizy te wykorzystuję do poszerzenia swojej argumentacji.

Od przywileju do własności: zmiana konstrukcji illegalizmu

Prawne konstrukcje legalnego lub nielegalnego użytkowania zasobów, jak przekonuje filozof Michel Foucault (1998, 2000a, 2000b), są głęboko naznaczone przez historyczne stosunki władzy. W Europie w okresie feudalizmu pewne działania z obszaru obywatelskiego nieposłuszeństwa – takie jak kradzież drewna, wody, paszy czy żywności – były przez władców i właścicieli ziem powszechnie tolerowane, bowiem traktowali je oni jako przywileje niezbędne dla przetrwania pracujących biedaków (Foucault 1998; zob. też Thompson 1964; Hobsbawm 1965, 1969; Linebaugh 1976). Podobne praktyki były „popularne” z powodu swojej różnorodności i powszechności.

Czasami [przywilej] przybierał kształt wręcz ustawowy, który nadawał mu charakter nie tyle illegalizmu, co raczej regularnej dyspensy: było tak w wypadku przywilejów przyznawanych jednostkom lub wspólnotom. Czasem przybierał postać masowego i powszechnego ignorowania norm prawnych, co powodowało, że przez dziesiątki, setki nieraz lat ordynacje mogły być publikowane i nieustannie wznawiane, a nigdy nie doczekały się respektowania. Czasem zdarzało się, że przepis popadał w zapomnienie, co stawało się okazją do nagłych wznowień. Czasem chodziło o milczące przyzwolenie władzy, jej przeoczenie albo po prostu o faktyczną niemożność zastosowania prawa i ścigania jego gwałcicieli. (Foucault 1998, s. 80)

Omijanie prawa było głęboko zakorzenione w codziennym życiu i zarówno ci, którzy to prawo stanowili, jak i ci, którzy je łamali, milcząco na to przystawali. Zgoda na łamanie prawa traktowana była jako niezbędna dla politycznego i ekonomicznego funkcjonowania społeczeństwa (Foucault 1998). W przeciwieństwie do klasyfikacji uznających kradzież za coś chaotycznego i bezładnego, działania niedozwolone często przybierały formę systematyczną, podlegały nieformalnym kodeksom zachowania, wewnętrznej hierarchii władzy i stanowiły klasowy wyraz politycznego oporu (Thompson 1964; Hobsbawm 1965, 1969; Linebaugh 1976; Scott 1985; Foucault 1998).

W drugiej połowie XVIII wieku istota illegalizmu uległa zmianie. W Europie doby przemysłowej szybki rozwój miast i przyspieszony obieg bogactwa doprowadziły do nowego uporządkowania natury i społeczeństwa. Rządy ogrodziły i rozparcelowały wspólne ziemie. Elity

przeedefiniowały znaczenie prawa i bezprawa w odniesieniu do zasobów. „Własność ziemska – pisze Foucault – stała się własnością absolutną” (1998, s. 83).

Wszystkie ulgi, które chłopstwo zdobyło albo zachowało (zwolnienie od dawnych powinności albo utrwalenie pewnych niezgodnych z prawem praktyk: prawo wspólnych pastwisk, zbieranie chrustu itp.), są teraz ścigane przez nowych właścicieli, którzy nadają im status zwykłego pogwałcenia prawa (wzbudzając tym samym u ludności na zasadzie reakcji łańcuchowej szereg zachowań coraz bardziej nielegalnych lub, jeśli kto woli, coraz bardziej zbrodniczych: usuwanie ogrodzeń i rzeź bydła, pożary, gwałty, zabójstwa). Illegalizm wobec prawa, który często umożliwiał przeżycie najbardziej pokrzywdzonym, zaczyna, wraz z nowym statusem własności, stawać się illegalizmem wobec mienia. Trzeba będzie zacząć go karać. (Foucault 1998, s. 83)

Wraz z reorganizacją własności przez kapitalizm przemysłowy (w tym dostępu do zasobów naturalnych) zmianie uległy także formy przestępczości. Właściciele ziemscy przestali przymykać oko na nielegalne gromadzenie wody lub drewna. Kradzież zasobów zaczęła odłączyć się od podlegać karze zgodnie z reżimem własności.

Zmianie tej towarzyszyło zróżnicowanie kar dla ludowych illegalizmów i włączenie ich jednego z dwóch systemów przestępstw: przeciwko mieniu lub przeciwko prawu. Jak wyjaśnia Foucault: „Ta wielka redystrybucja illegalizmów znajdzie nawet wyraz w podziale kompetencji sądowych: dla illegalizmu wobec mienia – kradzieży – zwykłe sądy i kary; dla illegalizmu wobec prawa – defraudacji, oszustw podatkowych, machinacji handlowych – jurysdykcja specjalna z ugodami, układami polubownymi, złagodzeniami kary pieniężnej itp. Lukratywną dziedzinę illegalizmu wobec prawa burżuazja zarezerwowała dla siebie” (Foucault 1998, s. 85). Nowoczesny system penitencjarny nie został zaprojektowany, by eliminować przestępstwa, ale by odróżnić prawo od bezprawa i wyznaczać zróżnicowane kary. Innymi słowy, Foucault odkrywa, w jak subtelny sposób konkretne zasoby zostały rozdzielone i włączone w obszar praw własności i przywilejów, a także ujawnia nierówności związane z egzekwowaniem praw i mechanizmami karania.

Tego typu rozróżnienia przywoływane są także we współczesnym dyskursie dotyczącym wody i związanych z nią praw. Z jednej strony woda postrzegana jest jako niezastąpiona i niezbędna do życia, ale dostęp do niej i korzystanie z jej zasobów często ujmuje się w ramy liberalnego, uniwersalnego prawa, którego nie można zakwestionować. Np. w lipcu 2010 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło zasadę „woda dla wszystkich”, jednomyślnie przegłosowując rezolucję *Prawo człowieka do wody...* (Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 2010)⁴. „Szeroko rozpowszechnione jest przekonanie, że prawo do wody to idea, której czas właśnie nadszedł” – twierdzi stanowczo Maude Barlow. „To nie kwestia

4 Wypowiedź autorki o jednomyślności nie jest precyzyjna. Żadne państwo nie głosowało wprawdzie przeciw, ale 41 wstrzymało się od głosu (przyp. red. meryt.).

semantyki: nie można handlować prawem człowieka, sprzedawać go ani odmówić komuś, dlatego że nie jest w stanie zapłacić” (Barlow 2007, s. 196). Prawa do wody mają zatem konstrukcję przywileju.

Z drugiej strony, wodę wciąż ujmuje się jako własność, a jako taka traktowana jest zgodnie z państwowymi i lokalnymi tradycjami posiadania własności. Np. w Meksyku domowe zasoby deszczówki wymykają się definicji wody, którą przyjęto w artykule 27 konstytucji (Meehan 2010). Deszcz jest uważany za integralną część posesji, na którą spada, chyba że strumień wody przetnie granice nieruchomości i zamieni się w spływ podpowierzchniowy. Takie ramy uniemożliwiają formalne uznanie czy legalizację zebranej deszczówki. W Stanach Zjednoczonych kwestia legalności gromadzenia i użytkowania opadów atmosferycznych jest dużo bardziej zróżnicowana ze względu na mieszaninę wspólnotowych, cywilnych a nawet zwyczajowych tradycji prawnych. O statusie deszczówki decydują regulacje poszczególnych stanów. W stanach takich jak Utah i Waszyngton zbieranie wody, która spływa z dachu, jest nielegalne, chyba że osoba, która ją zbiera, jest także właścicielem praw wodnych na danym terenie. Natomiast w Nowym Meksyku i Arizonie władze miejskie opracowały regulacje, które mają zachęcać do gromadzenia deszczówki, jako że jest to sposób na oszczędzanie wód gruntowych i powierzchniowych. Paradoks ten – woda traktowana z jednej strony jako przywilej, a z drugiej jako własność – pozwala zobaczyć prawno-geograficzne nierówności w zbieraniu i użytkowaniu zebranej wody.

Nic dziwnego, że wobec tak niekoherentnego prawa obywatele się burzą. „Najbardziej pokrzywdzone warstwy społeczeństwa w zasadzie nie miały przywilejów – pisze Foucault – korzystały jednak, w ramach tego, co narzucały prawa i obyczaje, z pewnej przestrzeni tolerancji zdobytej siłą lub uporem, zaś przestrzeń ta stanowiła dla nich warunek tak niezbędny, że były nieraz w jej obronie gotowe do buntu” (Foucault 1998, s. 80–81; zob. też Scott 1985). Choć Foucault nie uważa, że różne formy illegalizmu mają być narzędziami oporu, ukazuje je w kontekście codziennej walki o przeżycie i zapewnienie sobie środków utrzymania – nawet te, które zostały zaklasyfikowane jako bezprawne⁵. Z tego punktu widzenia „praktykom zwykłej konsumpcji można nadać wymiar moralny. Można w nich zobaczyć sposób na kwestionowanie istniejących struktur władzy i rządu i wykorzystanie wspólnych działań zwykłych ludzi” (Morgan 2008, s. 83). Wszystko to w imię stworzenia innej wizji przyszłości wody i wcielania tej wizji w życie. W następnym podrozdziale pokazuję, w jaki sposób rozmaite illegalizmy ujawniają sprzeczności w dyskursie o wodzie i jakie możliwości wiążą się z alternatywnymi zmaganiem o sprawiedliwy dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów.

5 „Istnieje wiele rodzajów oporu” – tłumaczy Foucault z charakterystyczną dla siebie wymijającą szczerością. Ta ogólna niechęć do wskazania jedynie słusznych dróg zmiany społecznej budzi frustrację wielu aktywistów i teoretyków (zob. Harvey 2007; Thrift 2007).

Nieformalność i illegalizm w zmaganiach o wodę

W San Felipe del Progreso oddalonym o ponad sto kilometrów od miasta Meksyk, położonym w surowym, dotkniętym biedą północno-zachodnim regionie kraju, mieszkańcy są uzależnieni od wody pochodzącej z opadów. To sześciotysięczne miasteczko w wodę pitną zaopatruje skomplikowany system gromadzenia deszczówki. Zaspokaja on dzienną konsumpcję, a nadwyżki wspólnota rozlewa do butelek i sprzedaje na lokalnym rynku. System może zapewnić rocznie 3,5 mln litrów wody spełniającej federalne standardy jakości, oczyszczonej za pomocą nowatorskiego systemu filtrów (Anaya Garduño, Martínez 2007; Oldham 2008). Instalacja została zaprojektowana i wybudowana z pomocą miejscowej organizacji rozwojowej Pro Zona Mazahua i międzynarodowego centrum szkolenia w dziedzinie zbierania deszczówki (Centro Internacional de Demostración y Capacitación en Aprovechamiento del Agua de Lluvia; CIDE-CALLI) z siedzibą na pobliskim uniwersytecie rolniczym. Inżynierowie z tego ośrodka pomogli zaprojektować i wybudować urządzenia, ale za ich funkcjonowanie i konserwację na co dzień odpowiadają członkowie wspólnoty. Nadwyżki uzyskane ze sprzedaży wody butelkowanej inwestowane są w zarządzany społecznie fundusz. Liderzy projektu wymyślili nawet nazwę handlową dla swojej butelkowanej wody. „Mazagua” jest kombinacją słów, które oznaczają wodę w językach nahuatl i hiszpańskim (Anaya Garduño, Martínez 2007; Oldham 2008).

Nieformalne pozyskiwanie wody często przekracza granice prawa lub wchodzi z nim w konflikt. W niektórych przypadkach zbieracze deszczówki wykorzystują to, by zwiększyć swoje wpływy i spowodować uznanie swoich postulatów. Na pytanie, jak Federalna Komisja ds. Wody (Comisión Nacional del Agua; CONAGUA) zareagowała na przedsięwzięcie w San Felipe del Progreso, inżynier z CIDECALLI zamilkł na chwilę, a potem zachichotał:

Są trochę zazdrośni. Filozofia naszego projektu była dla nich zaskoczeniem. Początkowo podeszli do niego z dystansem, na chłodno. Nie byli zainteresowani. W końcu kierują zaopatrzeniem w wodę dla rolnictwa, przemysłu i wreszcie ludzi. Więc to jasne, że szukają projektów na wielką skalę, obejmujących ogromne ilości wody, wartych mnóstwo pieniędzy. Zbieranie deszczówki ich nie interesuje. [Chwila milczenia] To zabawne. Wykonujemy ten sam zawód [inżyniera]. Ale zupełnie inaczej myślimy o tym, jak rozwiązać problem dostępu do wody. Inaczej myślimy i o wodzie, i o ludziach⁶.

Inżynierowie z CIDECALLI wykorzystują obszar nieobjęty regulacjami prawnymi (zbieranie deszczówki), by stworzyć alternatywną wizję zaopatrzenia w wodę, jej dystrybucji i zarządzania nią. Jak zauważył pewien uczestnik projektu w San Felipe del Progreso, biofizyczna jakość wody deszczowej wcale nie jest kwestią najważniejszą, bardziej znaczące jest napięcie między władzą państwową a kontrolą lokalnej społeczności:

Czytałem pracę studentki Colegio de México, która pisała o wdrażaniu projektu zbierania deszczówki w wiejskich społecznościach. Badała stosunek ludzi do wody pocho-

6 Rozmowa przeprowadzona 13 maja 2008 roku.

dzącej z deszczu. W rzeczywistości większość uważała, że deszczówka to najbezpieczniejsza postać wody, stawiała ją wyżej nawet niż wodę z wodociągów [komunalnych] i z całą pewnością wyżej niż wodę butelkowaną. To dlatego, że ludzie są nieufni wobec wpływów z zewnątrz, takich jak działania rządu⁷.

Dla ludzi pozbawionych luksusu wody z wodociągu przejście lokalnie kontroli nad zaopatrzeniem w wodę jest odpowiedzią na chroniczny brak infrastruktury, a także sposobem na rozwiązanie problemu (Bakker 2010). Bliźniacze dyskursy lokalności i nieformalności widać np. w zamieszczonym w sieci opisie Isla Urbana, organizacji zajmującej się gromadzeniem deszczówki i projektowaniem miejskim w stolicy Meksyku:

Isla Urbana prowadzi we wszystkich dzielnicach szkolenia dla hydraulików w zakresie instalacji systemów zbierających deszczówkę. W ten sposób powstaje wspólny „zasób lokalnej wiedzy”, pozwalający radzić sobie z pojawiającymi się problemami. Wspieramy ponadto miejscową gospodarkę, bo wszystkie materiały kupujemy w dzielnicowych sklepach branżowych. W ten sposób zapewniamy wspólnotom zasoby niezbędne do utrzymania systemów. W Isla Urbana uważamy dostęp do wody za podstawowe prawo człowieka i pracujemy nad tym, by móc jednocześnie dostarczać wodę mieszkańcom jednej dzielnicy.

(Isla Urbana 2011)

W przypadku Isla Urbana zbieracze wykorzystują „wiedzę lokalną” i działania bezpośrednie, by – zamiast masowej mobilizacji czy akcji protestacyjnych – rozwijać nowe formy zaopatrzenia w wodę i struktury lokalnej władzy. Inni wykorzystują luki prawne, działając w interesie innych żywych istot i ekosystemów, jak choćby zbieraczka wody i aktywistka z arizońskiego Tuscon (gwałtownie pustynniejącego miasta na południowym wschodzie Stanów Zjednoczonych), która tłumaczy:

Powiedzmy, że mamy ograniczony zapas wody (...). Jeśli ją oszczędzamy, to po prostu pomagamy zwiększyć zdolność zaopatrywania w wodę nowych domów. W rzeczywistości oszczędzamy wodę dla Tuscon Water [przedsiębiorstwa komunalnego]! Żadna agencja [rządowa] nie ma odwagi, by określić, jak duża ma być ta zdolność zaopatrywania w wodę nowych domów. Program dostaw gwarantowanych próbuje po części zaradzić temu problemowi. Ale [kierownik programu] zawsze powtarza, że zakres stu lat to rozwiązanie prowizoryczne⁸.

Dla tej zbieraczki „sprawiedliwa dystrybucja wody” obejmuje zarówno ludzi, jak i środowisko. Uważa ona, że dopóki te zasady nie zostaną zabezpieczone przez prawa własności

7 Rozmowa przeprowadzona 9 maja 2008 roku.

8 Rozmowa przeprowadzona 5 kwietnia 2006 roku.

(lub nie zostaną wpisane w struktury agencji rządowych), należy zbierać deszczówkę, a równocześnie „odkręcać kran”, by osuszać zasoby komunalne i tym samym wymusić na decydentach zmianę:

Wielu obrońców środowiska nie zgadza się na oszczędzanie wody, bo wcale nie chcą jej zachować dla przyszłych pokoleń. Ja zbieram wodę i odkręcam kran.

Wiesz, co ich tak podnieca w oszczędzaniu? Weź na przykład obszar przybrzeżny uzależniony od płytko położonej warstwy wodonośnej takiej jak Tanque Verde. Stale wypompowujemy stamtąd wody gruntowe, więc nie będzie istniał wiecznie. A skoro spadek popytu na wodę [w wyniku oszczędzania] zwiększyłby podaż, dlaczego nie zmniejszyć wydobywania wód w tym szczególnym miejscu i nie odciąć się od warstwy wodonośnej na stałe? Chodzi o to, żeby zachować ją na zawsze. Trzeba by mieć to zagwarantowane w dokumentach prawnych. Gdyby to się udało, wiele osób zaczęłoby oszczędzać i zbierać wodę. Sama znam takich mnóstwo. I myślę, że wysiłki na rzecz ochrony wody przyćmiłyby wszystkie inne strategie. Trzeba zmienić społeczną percepcję, ale najpierw trzeba dać ludziom powód, żeby ją zmienili⁹.

Połączenie taktyk legalnych i nielegalnych może poszerzyć przestrzeń politycznej partycypacji i zmagania (Morgan 2006b, 2008). Np. kalifornijski kolektyw Greywater Action (wcześniej znany pod nazwą Greywater Guerrillas) wykorzystuje wyrotowe techniki hydrauliczne nie tylko po to, żeby zmienić kierunek przepływu wody, lecz także jako formę protestu:

Odkryliśmy razem z moimi współlokatorami, że za pomocą piłki do metalu, kawałka taśmy hydraulicznej i cementu można zmienić zasady codziennego użytkowania wody w domu. Odłączenie zlewu od sieci zajmuje raptem kilka minut, zastąpienie odpływu do kanalizacji rurą, która będzie napełniać rezerwuuar w sedesie wodą zużywaną do mycia rąk – kilka godzin, a zaprojektowanie i konstrukcja systemu „szarej wody”, kierującego wodę spod prysznicy do nawadniania ogrodu, jedynie kilka dni. Jeszcze kilka dni poświęconych na to, by zastąpić pożerający wodę porcelanowy tron bezwodną, suchą lub kompostującą toaletą, i przestajesz być zależny od wszelkich zapór wodnych i innej niszczycielskiej infrastruktury.

(Woelfle-Erskine, Cole, Allen 2007, s. 99)

„Szara woda” to woda ściekowa (z wyjątkiem wody po splukaniu toalety, nazywanej „czarną wodą”). Nadaje się ona do ponownego zastosowania w celach niespożywczych. Przykłady systemów wykorzystujących „szarą wodę” obejmują oczyszczalnie hydrobotaniczne, zlewy i umywalki zmodernizowane tak, by ścieki z nich służyły do splukiwania sedesów, suche toalety kompostowe oraz baniaki na wodę z prania. Te proste rozwiązania są szczególnie rozpowszechnione na obszarach mniej rozwiniętych. Ale nawet w domach

9 Rozmowa przeprowadzona 5 kwietnia 2006 roku.

zlokalizowanych w obrębie sieci komunalnej – np. w Meksyku – mieszkańcy wykorzystują „szarą wodę”, by uzupełnić zaopatrzenie i ograniczyć domowe wydatki (Gaxiola Aldama 2006; Meehan 2010)¹⁰.

Do ponownego wykorzystania „szarej wody” najczęściej służą proste i łatwo dostępne technologie i techniki. Przykładem może być system pewnej mieszkanki meksykańskiego miasta Tijuana:

Doña Argelia żyje w gęsto zaludnionym kanionie w zachodniej części Tijuany. Co najmniej trzy razy w tygodniu wkłada pranie do pralki: bardzo pojemnej używanej maszyny sprowadzonej ze Stanów Zjednoczonych. Dom, w którym mieszka, jest skromny – betonowe podłogi, ściany z płyty wiórowej, blaszany dach. Argelia, tak jak jej sąsiedzi, ma dostęp do bieżącej wody, ale nie do kanalizacji. Wykorzystuje więc prosty system recyklingu, którego centralnym elementem jest jej używana pralka. Póki woda jest czysta, Argelia pierze białe rzeczy. Kiedy się „zabrudzi” (po dwóch lub trzech przebiegach), wkłada do pralki ciemniejsze ubrania. Na koniec zaś, kiedy woda jest *sucia* [brudna], wykorzystuje ją do podlewania roślin, a w porze suchej do skrapiania chodnika, by nie unosił się pył. Według jej szacunków na każde sześć prań przynajmniej trzy wykorzystują wodę z recyklingu¹¹.

Wykorzystywanie „szarej wody”, podobnie jak zbieranie deszczówki, to działanie na granicy prawa. Aż do niedawna w Kalifornii skierowanie nawet lekko tyłko zabrudzonej wody ściekowej do ponownego obiegu stanowiło pogwałcenie przepisów dotyczących zdrowia publicznego i instalacji wodno-sanitarnych. Cleo, członek Greywater Action, opowiada:

Laura i ja musieliśmy się wiele nauczyć o instalacjach wykorzystujących „szarą wodę”. (...) Nasze pierwsze wyskoki pokazały, jak byliśmy naiwni. Kupiliśmy jakąś armaturę, podłączyliśmy odpływ wanny do starego szlauchu i wypuściliśmy go do ogrodu. Owszem, woda wypływała na zewnątrz... ale jeszcze dwie godziny po kąpiel. Nasi współlokatorzy nie uważali tego za sukces. Człowiek, który uczył Laurę hydrauliki (a przy okazji miejski inspektor) też nie. „Co takiego?!” – wykrzyknął, kiedy spytała, co zrobić, żeby woda spływała szybciej. Zajęcia były poświęcone temu, jak dobrać odpowiedni rozmiar przewodów odpływowych. Pysznic wymaga dwucalowego. Tak, przepisy nie istnieją bez powodu.

(Woelfle-Erskine, Cole, Allen 2007, s. 140–141)

¹⁰ Jak wykazało np. niedawne badanie obejmujące 400 zróżnicowanych pod względem poziomu socjoekonomicznego gospodarstw domowych w Tijuanie, prawie 26% wykorzystuje „szarą wodę” do celów niespożywczych, takich jak sprzątanie, podlewanie roślin, sputkiwanie toalet i zraszanie, aby zapobiec unoszeniu się pyłu (Meehan 2010).

¹¹ Notatka terenowa z 27 sierpnia 2008 roku.

W tym przypadku „przepisy” oznaczają surowe regulacje dotyczące instalacji wodno-sanitarnych w Kalifornii. Jak na ironię, tamtejsze prawo zakazuje konstruowania większości zrobionych domowym sposobem systemów recyklingu wody ściekowej lub sprawia, że są one niewspółmiernie drogie. Laura z Greywater Action omija te regulacje, żeby „szara woda” mogła mieć więcej zastosowań i by mogło z niej korzystać więcej osób:

Zmieszani, ale zdeterminowani wróciliśmy do sklepu z artykułami hydraulicznymi i kupiliśmy dwucalowy przewód i jeszcze więcej armatury. Podłączyliśmy prysznic do własnoręcznie zrobionego zbiornika wyrównawczego (ponad dwustulitrowej beczki leżącej na boku), a zbiornik do starej wanny za domem. Do wanny nasypaliśmy żwiru i zasadziliśmy kilka pałek wodnych. Nasz prysznic opróżniał się jak każdy inny – cudownie było posyłać wirującą z bulgotem „szarą wodę” na zewnątrz, by podlewała rośliny. (Woelfle-Erskine, Cole, Allen 2007, s. 140–141)

Ale, jak zauważa Laura, robienie tego, co „właściwe” (tzn. wdrażanie nowych form dystrybucji wody), nieprzyjemnie ociera się o granice prawa. Wspomina:

Teraz moim zadaniem było nauczyć się wszystkiego, czego się da, na temat recyklingu wody. Udało się nam już odłączyć umywalkę, a do splukiwania sedesu używać wody z wiadra. Czytaliśmy o umywalkach, które opróżniają się wprost do rezerwuaru. Chciałam wypróbować to rozwiązanie, ale po dokładnych oględzinach łazienki doszłam do wniosku, że grawitacja zadziała przeciwko mnie. Postanowiłam spytać o to nauczyciela hydrauliki. Nie zdążyłam nawet wypowiedzieć pytania. „Stop! – przerwał mi. – Ani słowa więcej o tych twoich szalonych pomysłach hydraulicznych”. Tym razem natura inspektora wzięła w nim górę i kazała mu zatkać uszy na wszystkie ciekawe i innowacyjne, ale nielegalne projekty.

(Woelfle-Erskine, Cole, Allen 2007, s. 140–141)

Nielegalne projekty Laury zacierają granice między przestępczością spod znaku „szarej wody” a obywatelską walką o sprawiedliwość. W swoim ogrodzie w Oakland przestrzega wodnych praw, praktykując bezprawne działania. Czy zbieranie deszczówki i recykling „szarej wody” ocalą świat? Pewnie nie. Ale dla części „nieformalnych” użytkowników wody, takich jak członkowie Greywater Action, właśnie nieformalność jest znakiem nowego modelu zaangażowania:

Ludziom podobają się oczyszczalnie hydrobotaniczne – wanny pełne żwiru i pałki wodnej – bo są rozwiązaniem problemu oczyszczania ścieków i gromadzenia wody na ludzką skalę, alternatywą dla ogromnych oczyszczalni i gigantycznych zapór. Czy gdyby każdy zbudował taką oczyszczalnię w swoim ogrodzie, zapory by zniknęły? Nie. Ale hydrauliczna partyzantka przedstawiona w tej książce pokazuje, że uczucie niezależności prowadzi do zakwestionowania logiki istniejących sieci wodnych.

(Woelfle-Erskine, Cole, Allen 2007, s. 6)

Wprawdzie rozmaite „sieci wodne” zdominowały większość naszych wyobrażeń i undanych lub nieudanych rozwiązań dotyczących zarządzania wodą, jednak przykłady obywatel-

skiego nieposłuszeństwa pokazują, że nieformalność, a nawet illegalizm, mogą być równie skuteczne w realizowaniu wspólnej wizji „wody dla wszystkich”.

Polityka obywatelskiego nieposłuszeństwa

„Jestem rozdarty między tym co słuszne i tym co legalne. Nienawidzę tego”.
(mieszkaniec Kolorado, zbieracz deszczówki i były strażnik parku narodowego)¹²

Jak pokazuje powyższy cytat, nieformalne rozwiązania w sferze wody często sytuują się na styku legalnego zaopatrzenia i kradzieży, przywileju i własności, prawa i bezprawia. Wyraziste przykłady obywatelskiego nieposłuszeństwa pozwalają zyskać wgląd w kwestie dotyczące sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów, a także zmagają o osiągnięcie tych celów. Przede wszystkim illegalizmy związane z wodą wskazują, że to, co jest „właściwe” (np. sprawiedliwa i zrównoważona dystrybucja), i to, co jest „zgodne z prawem” (np. egzekwowanie granic własności prywatnej), mogą stać w sprzeczności. Tego dowodzi przykład zbieraczy wody opadowej z Kolorado. Za Foucaultem twierdzą, że ten paradoks jest owocem nowoczesnych koncepcji własności i przywilejów, które prawo ustawowe do posiadania wody (tj. własność) uważają za coś odmiennego od liberalnego prawa do wody (tj. przywileju). Dla Foucaulta (1977) to rozróżnienie jest pochodną historycznych nierówności i stosunków władzy. Znajduje odzwierciedlenie w odmiennych systemach karania za przestępstwa przeciwko mieniu i przeciwko prawom. Ta asymetria jest wyraźnie widoczna w sektorze wodnym: systemy alokacji i egzekwowania praw wodnych są z zasady jasno sprecyzowane i skodyfikowane, natomiast obecna formuła prawa człowieka do wody nie wskazuje instrumentów, które pozwalałyby je wyegzekwować (Bakker 2010). W rezultacie rozmaite taktyki, które miałyby służyć zapewnieniu „wody dla wszystkich”, mogą być ograniczane w ramach tego, co David Harvey (2010) nazywa naszym aparatem (neo)liberalnej konstytucjonalności – promującym prawa człowieka, a równocześnie uszczuplającym prawa do sprawiedliwych warunków produkcji, konsumpcji i środków do życia. Bezprawne działania starają się to po części naprawić.

Illegalizmy związane z wodą trudno opisać, stosując pojęciowy dualizm „przestępca–konsument” zakorzeniony w mowie prawa. Zbieracze wody w Stanach Zjednoczonych i Meksyku codzienne stosujący niedozwolone praktyki zaopatrzeniowe jednocześnie zapewniają sobie niezbędne zasoby i łamią prawo. A zatem uosabiają obie kategorie: obywatela i przestępcy. Taka pozycja, jak przekonuje Bronwen Morgan, pokazuje, że „granica między obywatelem i konsumentem ma charakter płynny, jest rezultatem procesu kreślenia innych granic: konsument–przestępca i konsument–podmiot praw człowieka. Nieposłuszeństwo obywatelskie w odniesieniu do konsumpcji wydobywa znaczenie obu tych tożsamości i pozwala wytyczać granice własności w sferze codziennych, zwyczajnych praktyk” (Morgan 2008, s. 82). Innymi

12 Cyt. w: Riccardi 2009.

słowy, ten kto popełnia przestępstwo w sferze wody, może jednocześnie opowiadać się za prawami człowieka, świadomie realizując jasno sprecyzowany cel ONZ, jakim jest „woda dla wszystkich”. Dla mieszkańców San Felipe del Progreso czy miasta Meksyk zbieranie deszczówki jest niezbędnym warunkiem przetrwania, ale też formą nowoczesnej organizacji obywateli. Dla Cleo i Laury z Greywater Action rebelianckie praktyki hydrauliczne są formą upominania się o zrównoważone podejście do środowiska i rozsądniejszą dystrybucję. Oczywiście nie wszyscy obywatele produkują i konsumują wodę w sposób humanitarny czy etycznie sprawiedliwy, ale przytoczone przykłady pokazują, że nawet działania „przestępcze” mogą być uprawnionym sposobem walki o sprawiedliwy dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów.

Illegalizmy związane z wodą wprowadzają także w obszar refleksji kwestię polityki dystrybucji i wspólności. Niektórzy badacze, co zrozumiałe, krytykują działania nieformalne, uznając je za zindywidualizowaną formę zaopatrzenia, która podkopuje solidarność czy wspólne wysiłki na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów (Bakker 2010). Zbieranie wody – w przeciwieństwie do zaopatrywania w nią (tzn. podłączania kolejnych domów do sieci miejskiej) – wydobywa jednak na jaw kwestię polityki dystrybucji. Pozwala zobaczyć konkretne decyzje, działania i zmagania związane z akumulacją i alokacją zasobów. Zdaniem J.K. Gibson-Graham (2006, s. 86) ten właśnie proces stanowi etyczny fundament wszelkiej wspólnotowości. W obu przykładach – meksykańskim i amerykańskim – zbieracze gromadzą zapasy wody indywidualnie (i działania te są podyktowane normami, wartościami i etyką panującą w ich gospodarstwach), ale decydują się udostępniać je różnym użytkownikom (ludziom i innym żyjącym istotom) w ramach dystrybucji poziomej, tak że w rezultacie powstaje wspólnota. A choć ostateczny efekt tych praktyk dystrybucyjnych nadal pozostaje niewiadomą, ich istnienie stanowi oznakę innego rodzaju „bycia-we-wspólnym”. Taki rodzaj wspólnoty oferuje inne „etyczne współrzędne” do negocjowania współzależności i wspólności w ramach zmagania o wodę, dzięki czemu rozmaite ruchy mogą połączyć wysiłki (Gibson-Graham 2006, s. 81).

Działania nieformalne nie są jednak rozwiązaniem problemu sprawiedliwego dostępu do wody. Zbieranie deszczówki i recykling wymagają czasu, pracy (zwykle nacechowanej genderowo) i mogą być ryzykowne. Nieformalne metody zaopatrzenia w wodę wcale nie są odporne na wpływy struktur lokalnej władzy ani na zewnętrzną kontrolę. Nie eliminują także wyzysku. W wielu miastach działają kartele wodne, a ceny wody są poważnie zawyżane (Gandy 2006, 2008; Bakker 2010). Dlatego do wspólnego zarządzania wodą czy też formalnych i nieformalnych działań kolektywnych trzeba podchodzić z ostrożnością, wcale nie ma bowiem gwarancji, że są one bardziej sprawiedliwe niż modele państwowe, korporacyjne czy publiczno-prywatne (Bakker 2008, 2010).

Przytoczone przykłady pokazują jednak, że bezprawne praktyki mogą wyznaczać etyczne ramy dla rozwijania bardziej sprawiedliwej dla ludzi i środowiska redystrybucji wody. Skoro – jak pisze Karen Bakker – powinniśmy „zainteresować się sposobami wspólnego zarządzania społeczno-przyrodniczymi światami, w których żyjemy i których część stanowimy” (2010, s. 202), to w odniesieniu do prawa do wody pouczające mogą się okazać nawet akty cywilnego nieposłuszeństwa. Nielegalne praktyki zbierania wody mogą być „nie dobre”, ale w jakimś stopniu czynią świat lepszym.

Wnioski

W oparciu o prace Michela Foucaulta poświęcone ludowym illegalizmom przebadalam w tym rozdziale obywatelski potencjał bezprawnych działań w odniesieniu do wody. Posłużyłam się przykładami ze Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Różnice w poziomie zamożności i społeczno-politycznych uwarunkowaniach w obu krajach pokazują, że kwestii prawa i własności nie można omawiać z pominięciem geografii (zob. np. rozdz. 4 i 5). Nielegalne praktyki związane z wodą przekraczają pojęciowe granice mowy prawa. Uwypuklają bardzo realny podział na własność i przywilej, a w niektórych wypadkach poszerzają przestrzeń politycznej partycypacji i działań.

Na poziomie taktycznym można się spodziewać, że uniwersalne prawa i lokalne formy „bezprawia” mogą doprowadzić w przyszłości do politycznych i prawnych tarć, które utrudnią działania zmierzające do zagwarantowania „wody dla wszystkich”. Powszechna legalizacja wszelkich form zbierania i recyklingu wody jest jednak mało prawdopodobna, co pokazują m.in. napięcia między zwolennikami zbierania deszczówki i zwolennikami pierwszeństwa praw wodnych w Kolorado czy też trudności związane ze sformalizowaniem pozaprawnych praktyk w Meksyku. Odseparowanie „własności” od „przywileju” może być intelektualnie użyteczne w zmaganiach na rzecz prawa do wody (rozdz. 2 i Bakker 2010), jednak w praktyce dużo trudniej je rozdzielić. Oba pojęcia odstawiają głęboki rozdźwięk między literą prawa i potrzebami społecznymi.

Jeśli kreślimy wizję bardziej ludzkiej i zrównoważonej przyszłości wody, zbiorniki na deszczówkę i rebelianckie instalacje hydrauliczne zbieraczy takich jak Kris Holstrom i Enrique Lomnitz mają znaczenie zasadnicze. Ich pomysły na pozyskiwanie wody mogą być etyczną propozycją bardziej demokratycznego dzielenia nadwyżek, szczególnie gdy poczynania rządów na tym polu zawodzą. Nawet takie „bezprawie” może dowieść, jak fundamentalne znaczenie ma walka o prawa.

Podziękowania

Dziękuję Peterowi Hoffmeisterowi, Alexowi Loftusowi i Farhanie Sultanie za przydatne uwagi do wcześniejszej wersji tekstu. Część materiału pochodzi z badań, które przeprowadziłam dzięki wsparciu National Science Foundation w ramach grantu nr 0727296, a także stypendium ufundowanemu przez National Estuarine Research Reserve System przy Amerykańskiej Narodowej Służbie Oceanicznej i Meteorologicznej (NOAA), stypendium Fulbrighta-Haysa amerykańskiego Departamentu Edukacji (UsDE) oraz International Dissertation Research Fellowship Program przy Social Science Research Council w ramach funduszy Fundacji Andrew W. Mellona. Wszystkie opinie, spostrzeżenia, wnioski i błędy, jakie znalazły się w niniejszym rozdziale, są rezultatem mojej pracy i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy darczyńców.

Bibliografia

- Anaya Garduño A., Martínez J.J. (2007), *Sistemas de captación y aprovechamiento del agua de lluvia para uso doméstico y consumo humano en América Latina y el Caribe*, Colegio de Postgraduados en Ciencias Agrícolas, Texcoco.
- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: Alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Bakker K. (2008), *The ambiguity of community: debating alternatives to water supply privatization*, „Water Alternatives”, t. 1, nr 2, s. 236–252.
- Bakker K. (2010), *Privatizing Water: Governance Failure and the World's Urban Water Crisis*, Cornell University Press, Ithaca.
- Bakker K. i in. (2008), *Governance failure: Rethinking the institutional dimensions of urban water supply to poor households*, „World Development”, t. 36, nr 10, s. 1891–1915.
- Barlow M. (2007), *Blue Covenant: the Global Water Crisis and the Coming Battle for the Right to Water*, McClelland and Stewart, Toronto.
- „Colorado State University Extension”, *Greywater reuse and rainwater harvesting*, www.ext.colostate.edu/pubs/natres/06702.html; dostęp 13 maja 2011.
- Foucault M. (1998), *Nadzorować i karać*, tłum. T. Komendant, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Foucault M. (2000b), *What is called „punishing”?*, [w:] Faubion J.D. i in. (red.), *Power. The essential works of Michel Foucault 1954–1984*, t. 3, s. 385, The New Press, Nowy Jork.
- Foucault, M. (2000a), *About the concept of the „dangerous individual” in nineteenth-century legal psychiatry*, [w:] Faubion J.D. i in. (red.), *Power. The essential works of Michel Foucault 1954–1984*, t. 3, s. 176–200, The New Press, Nowy Jork.
- Gandy M. (2006), *Planning, anti-planning and the infrastructure crisis facing metropolitan Lagos*, „Urban Studies”, t. 43, nr 2, s. 71–96.
- Gandy, M. (2008), *Landscapes of disaster: Water, modernity, and urban fragmentation in Mumbai*, „Environment and Planning A”, t. 40, nr 1, s. 108–130.
- Gaxiola Aldama R. (2006), *Environment, poverty, and gender: Using and managing environmental resources in a Tijuana colonia*, [w:] Clough-Riquelme J., Bringas Rábago N. (red.), *Equity and sustainable development: reflections from the U.S.–Mexico Border*, Center for U.S.-Mexican Studies, La Jolla.
- Gibson-Graham J.K. (2006), *A postcapitalist politics*, University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Godoy E. (2009), *Mexico. the goal: not a drop wasted*, „IPS News”, 19 września 2009.
- Harvey D. (2010), *Reading Marx's Capital with David Harvey*, www.davidharvey.org; dostęp 15 maja 2011.
- Harvey, D. (2007), *The Kantian roots of Foucault's dilemma*, [w:] Crampton J.W., Elden S. (red.), *Space, knowledge and power: Foucault and geography*, Ashgate Publishing, Hampshire.
- Hobsbawm E.J. (1965), *Primitive rebels: studies in archaic forms of social movement in the 19th and 20th centuries*, W.W. Norton, Nowy Jork.
- Hobsbawm E.J. (1969), *Bandits*, Delacorte Press, Nowy Jork.

- Irujo A.E. (2007), *The right to water*, „International Journal of Water Resources Development”, t. 23, nr 2, s. 267–283.
- Isla Urbana, *What is Isla Urbana?*, www.islaurbana.org/what_is.htm; dostęp 15 maja 2011.
- Johnson K. (2009), *It's now legal to catch a raindrop in Colorado*, „The New York Times”, 29 czerwca 2009.
- Linebaugh P. (1976), *Karl Marx, the theft of wood, and working class composition: a contribution to the current debate*, „Crime and Social Justice: Issues in Criminology”, t. 6, s. 5–16.
- Meehan K. (2010), *Greywater and the grid: explaining informal water use in Tijuana*, rozprawa doktorska, University of Arizona, Tucson.
- Morgan B. (1999), *Oh, reason not the need: rights and other imperfect alternatives for those without voice*, „Law and Social Inquiry”, t. 24, nr 1, s. 295–318.
- Morgan B. (2004), *The regulatory face of the human right to water*, „Journal of Water Law”, t. 15, nr 5, s. 179–186.
- Morgan B. (2006a), *Turning off the tap: urban water service delivery and the social construction of global administrative law*, „European Journal of International Law”, t. 17, s. 215–247.
- Morgan B. (2006b), *The North-South politics of necessity: regulating for basic rights between national and international levels*, „Journal of Consumer Policy”, t. 29, nr 4, s. 465–487.
- Morgan B. (2008), *Consuming without paying: stealing or campaigning? The civic implications of civil disobedience around access to water*, [w:] Soper K., Trentmann F. (red.), *Citizenship and consumption*, Palgrave Macmillan, Basingstoke.
- Oldham F.L. (2008), *Rainwater harvesting and rural development: The power of the CIDECALLI prototypes*, www.harvesth2o.com/cidecalli_study.shtml; dostęp 13 maja 2011.
- Philipps D. (2007), *Logic seems absent from Colorado rainwater law*, „The Gazette”, 18 lipca 2007.
- Riccardi N. (2009), *Who owns Colorado's rainwater?*, „Los Angeles Times”, 18 marca 2009.
- Scott J.C. (1985), *Weapons of the weak: everyday forms of peasant resistance*, Yale University Press, New Haven.
- Thompson E.P. (1964), *The making of the English working class*, Pantheon Books, Nowy Jork.
- Thrift N. (2007), *Overcome by space; Reworking Foucault*, [w:] Crampton J.W., Elden S. (red.), *Space, Knowledge and Power: Foucault and Geography*, Ashgate Publishing, Hampshire.
- Woelfle-Erskine C., Cole J.O., Allen L. (2007), *Dam nation: dispatches from the water underground*, Soft Skull Press, Brooklyn.
- Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych (2010), *The human right to water and sanitation*, A/64/L.63/REV.1, 3 sierpnia 2010.

11. Fundamentalne
znaczenie udziału
wspólnoty
w realizacji prawa
do wody



Przykład Republiki Południowej Afryki

Cristy **Clark**

Światowy kryzys wodny jest faktem, którego nikt nie kwestionuje, ale kiedy przychodzi do poszukiwania skutecznego rozwiązania tego problemu, jednogłośnie się załamuje. Najostrzejsze spory budzi kwestia rozwiązań rynkowych, a zwłaszcza udziału sektora prywatnego w usługach wodnych. Wiążą się z tym pytania o zakres i rozumienie prawa człowieka do wody oraz o to, czy korporacyjna kontrola nad wodą jest z nim zgodna.

W tym rozdziale pokazuję, że w realizacji prawa człowieka do wody zasadniczą (choć często pomijaną lub niedostatecznie eksponowaną) rolę odgrywa udział wspólnoty. Wspólnotowa kontrola lokalnych zasobów wodnych ma na całym świecie długą tradycję i legła u podstaw dzisiejszej koncepcji wody jako dobra wspólnotowego [*water commons*]. Niektórzy badacze stoją na stanowisku, że w kwestii sprawiedliwego dostępu do wody lepsze jest „podejście wspólnotowe” niż kampanie na rzecz prawa człowieka do wody. Ja jednak twierdzę, że warto stosować obie te perspektywy, jako że – w moim przekonaniu – są one nie tylko zgodne, ale też współzależne. Przykład południowoafrykańskiej sprawy Mazibuko¹ z 2009 roku, który omawiam poniżej, bardzo dobrze to pokazuje. Dowodzi, że prawo do wody może stać się dla ubogich wspólnot prawem martwym, jeśli nie będzie mu towarzyszyło prawo wspólnoty do udziału w gospodarowaniu zasobami wodnymi.

Treść prawa do wody

W ciągu ostatniego dziesięciolecia nastąpił znaczący postęp, jeśli chodzi o uznanie prawa człowieka do wody (zob. *Wstęp* do tej książki). Ale wciąż nie ma jasności, jaki ma ono status i treść. To dlatego zrodził się ruch na rzecz opracowania międzynarodowego traktatu

1 Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg, sprawa CCT 39/09, 2010 (3) BCLR (CC), 8 października 2009 (przyp. red.).

w sprawie prawa do wody – inicjatywa przede wszystkim obywatelska (Friends of the Right to Water 2005; Barlow 2007). Fakt, że istnienie prawa do wody oficjalnie zaakceptowały Bank Światowy, Światowa Rada Wody i liczne duże prywatne korporacje z sektora wodnego, można uznać za sukces kampanii. Jednak organizacje te starają się zredukować treść prawa do wody do kwestii dostępu do niej (Salman, McInerney-Lankford 2004; Dubreuil 2006; Davidson-Harden i in. 2007, s. 30). Takie podejście jest faworyzowane, bo pozostaje w zgodzie z rynkowymi rozwiązaniami kryzysu wodnego. Zwolennicy takich rozwiązań utrzymują, że są one bardziej wydajne, a tym samym zwiększą ogólną ilość dostępnej wody (zob. np. Global Water Intelligence 2010).

Problem w tym, że wolnorynkowa polityka wodna (obejmująca pełne pokrycie kosztów przez użytkowników i udział sektora prywatnego) niekoniecznie zwiększa wydajność czy poprawia jakość zarządzania wodą (Gutierrez i in. 2003). Utowarowiona woda często pozostaje poza zasięgiem osób ubogich (Gutierrez i in. 2003; Harvey 2007; Bond b.d.). Z tego też powodu wąska definicja dostępu do wody jest przedmiotem wnikliwych badań i krytyki, a wielu członków ruchów na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów uważa, że wręcz stoi ona w sprzeczności z realizacją prawa do wody (rozdz. 2 i Bakker 2007; Barlow 2007; Harvey 2007; Bond b.d.). Obecnie zasadnicza część debaty skupia się – co zrozumiałe – na kwestiach przystępnych cen wody i równowagi finansowej. Moim zdaniem jednak, większą uwagę należałoby zwrócić na kwestię udziału wspólnoty, bo ułatwienia ekonomiczne tylko częściowo rozwiązują problem realizacji prawa do wody, zwłaszcza w przypadku osób i grup najbardziej upośledzonych.

Sprawa Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg, która toczyła się w 2009 roku w Republice Południowej Afryki, dobrze pokazuje splot problemów związanych z prawami do wody. Pozwala jasno zobaczyć, że jeśli treść prawa do wody zredukujemy do kwestii dostępu do niej i jeśli nie uda się włączyć w zakres tego prawa kwestii związanych z udziałem wspólnoty, grozi nam, że prawo do wody stanie się martwą literą. Sprawa Mazibuko ma ogromny wpływ na kształtowanie się wszelkich międzynarodowych stanowisk dotyczących prawa do wody, ponieważ Republika Południowej Afryki jest jednym z zaledwie kilku krajów, które prawo to zagwarantowały w konstytucji. Dlatego stanowisko południowoafrykańskiego Trybunału Konstytucyjnego wobec praw społeczno-gospodarczych w tak istotny sposób oddziałuje na międzynarodowe orzecznictwo².

2 Np. włączenie pojęcia zasadności do artykułu 8 (4) protokołu fakultatywnego do *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych* (International Covenant on Economic, Social and Cultural Rights; ICESCR) bezpośrednio nawiązuje do bardziej ograniczonej formy kontroli sądowej przyjętej przez Trybunał Konstytucyjny Republiki Południowej Afryki w doniosłej sprawie Republika Południowej Afryki przeciwko Grootboom, dotyczącej praw społeczno-gospodarczych. Pojęcie „zasadnej kontroli” spotkało się z przychylnością członków grupy roboczej i zostało włączone w tekst protokołu (sprawę wpływu orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego Republiki Południowej Afryki omawia szerzej Porter, zob. Porter 2009, s. 49–51).

Sprawa Mazibuko i prawa wodne

Najważniejszym punktem w sporze o wykładnię konstytucji w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg [CCT 39/09 (2009) ZACC 28] było to, jaki wpływ ma polityka rynkowa na dostęp do wody osób ubogich i marginalizowanych. Grupa mieszkańców gminy Phiri w Soweto zakwestionowała wprowadzenie wodomierzy przedpłatowych i wielkość przydziału dostarczanej przez rząd darmowej wody. Dla Trybunału była to pierwsza z serii spraw dotyczących prawa do wody, które gwarantuje ustęp 27 południowoafrykańskiej konstytucji. Powodowie opowiadali się za interpretacją, która określałaby treść prawa do wody w kategoriach minimalnych ilości i przystępnych cen. Starali się też uwypuklić partycypacyjne elementy prawa, w tym potrzebę sprawiedliwości proceduralnej i udziału wspólnoty w kształtowaniu i wdrażaniu polityki wodnej.

Argumenty te spotkały się z dobrym przyjęciem w sądach niższych instancji, co zawoocowało nadzieją, że w Republice Południowej Afryki – kraju, który jest powszechnie postrzegany jako lider w sferze prawodawstwa społecznego i który służy innym państwom za wzór interpretacji tych zapisów – interpretacja rozszerzająca zakres prawa do wody zyska jurydyczne uznanie. Tymczasem w orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego znalazła odzwierciedlenie węższa interpretacja prawa do wody, która godzi się z dominacją rozwiązań rynkowych i minimalizuje rolę wspólnoty w gospodarowaniu wodą. Orzeczenie Trybunału grozi tym, że prawo do wody w rzeczywistości nie będzie miało znaczenia dla ubogich i marginalizowanych społeczności w Republice Południowej Afryki ani w innych krajach.

Wodomierze przedpłatowe wprowadzono w Phiri w ramach operacji, którą przedsiębiorstwo Johannesburg Water nazwało *Gcin'amanzi* (w języku zulu oznacza to „oszczędność wody”). W pozwie podniesiono m.in. to, że społeczność Phiri nie mogła uczestniczyć w procesie wytyczania polityki wodnej i że nie konsultowano z nią w dostatecznym stopniu wdrażania tej polityki.

Ustęp 33 południowoafrykańskiej konstytucji chroni sprawiedliwość administracyjną: stanowi, że wszystkie działania administracyjne, które dotyczą społeczeństwa, musi poprzedzać społeczna partycypacja. Zapis ten realizuje ustawa o promowaniu sprawiedliwości administracyjnej (*Promotion of Administrative Justice Act*) z 2000 roku, gdzie w ustępie 4(1) stwierdza się, że: „wszelkie administracyjne działania, [które] mają materialny i niekorzystny wpływ na prawa społeczeństwa, muszą być poprzedzone zapytaniem publicznym lub procedurą konsultacji społecznych”. Zgodnie z ustępem 4(1) od obowiązku tego można odstąpić wyłącznie „w uzasadnionych okolicznościach”. Również ustawa o systemach miejskich (*Municipal Systems Act*) z 2000 roku wymaga, by lokalne rady konsultowały z miejscową społecznością „poziom, jakość, zakres i wpływ usług komunalnych” oraz „dostępne rozwiązania” dotyczące ich dostarczania (ust. 4 [2] [e]).

Trybunał Konstytucyjny odrzucił argumenty powodów dotyczące sprawiedliwości proceduralnej. W orzeczeniu większościowym sędzia O'Regan uznała, że decyzja wprowadzenia wodomierzy przedpłatowych miała raczej charakter działania egzekucyjnego niż administra-

cyjnego, a tym samym nie musiała stosować się do ustawy o promowaniu sprawiedliwości administracyjnej³.

Profesor Sandra Liebenberg, południowoafrykańska specjalistka od praw człowieka, twierdzi że struktura uprawnień wykonawczych rady miejskiej jest zbyt obszerna, co „skutkuje redukcją zakresu udziału publicznego w decyzjach, które dotyczą korzystania z gwarantowanych przez konstytucję praw społeczno-gospodarczych” (Liebenberg 2010). Liebenberg uważa, że decyzję o założeniu wodomierzy przedpłatowych można uznać za „kształtowanie polityki raczej w węższym niż szerszym sensie” (Liebenberg 2010), a tym samym mieści się ona w zakresie uprawnień administracyjnych, a nie wykonawczych. Ta interpretacja ma sens, jeśli weźmie się pod uwagę, że celem ustępu 33 konstytucji, a także ustawy o promowaniu sprawiedliwości administracyjnej, jest zwiększenie przejrzystości działań rządu oraz nakłonienie go do brania za te decyzje większej odpowiedzialności. Jednak Trybunał Konstytucyjny, zaliczywszy posunięcia, które mają wyraźny wpływ na prawa społeczeństwa, do kategorii wykonawczych, a nie administracyjnych, ukrył za zasłoną ważne obszary polityki publicznej.

Trybunał oddzielił decyzję o wprowadzeniu wodomierzy przedpłatowych od procesu jej wdrażania. Sędzia O'Regan uznała, że wdrożenie odbyło się zgodnie z przepisami, jako że zorganizowano spotkania konsultacyjne i zatrudniono pracowników społecznych, żeby wyjaśnili cały proces wspólnocie. Opinia sędziny O'Regan jest sprzeczna ze spostrzeżeniami sędziego Tsoki, który w wyroku niższej instancji nazwał przeprowadzone przez miasto konsultacje społeczne kampanią reklamującą decyzję polityczną, która była już faktem dokonany. Uznał on także, że wobec wspólnoty miasto zachowywało się w sposób „zwodniczy, postugiwało się zastraszaniem i opierało na przypuszczeniach” (Mazibuko i inni przeciwko miastu Johannesburg i innym, Johannesburgski Sąd Najwyższy, sprawa nr 06/13865, jeszcze nieopublikowana, orzeczenie z 30 kwietnia 2008 roku). Rozdzielając proces podejmowania decyzji od procesu jej realizacji, Trybunał Konstytucyjny uznał partycypacyjną rolę wspólnoty, ale *de facto* nie określił, czy ma ona zdolność do wpływania na rezultat procesu decyzyjnego. Jeśli członkowie wspólnoty są jedynie informowani o szczegółach decyzji, która została podjęta bez ich udziału, trudno to nazwać rzeczywistą partycypacją.

W 1969 roku Sherry Arnstein napisała doniosły artykuł zatytułowany *A ladder of citizen participation* (Drabina partycypacji społecznej), w którym przedstawiła osiem poziomów partycypacji, poczynając od jej braku, przez tokenizm (symboliczne starania na rzecz włączenia przedstawicieli grup zdominowanych w struktury instytucjonalne tworzone przez przedstawicieli grup dominujących. Efektem tokenizmu jest fałszywe wrażenie

3 Należy to rozumieć w ten sposób, że Trybunał Konstytucyjny Republiki Południowej Afryki przyjął jako przeważające argumenty, że instalowanie wodomierzy było działaniem egzekucyjnym (dotyczącym pobierania opłat) i w związku z tym nie wymagało na mocy ustawy o sprawiedliwości administracyjnej etapu konsultacji społecznych. Z dalszej części rozdziału wynika jednak, że konsultacje się odbyły, choć były przeprowadzone wadliwie, a może nawet tylko *pro forma* (przyp. red. meryt.).

równości statusu społecznego i braku dyskryminacji – *przyj. red.*), aż po kontrolę obywatelską⁴. Arnstein wprowadza ten podział, by przekonać, że „istnieje zasadnicza różnica między odprawianiem pustych rytuałów partycypacji a posiadaniem realnej władzy, niezbędnej, by mieć wpływ na rezultat procesu” (Arnstein 1969, s. 216). Wysiłki władz miejskich Johannesburga dbających o zachowanie sprawiedliwości proceduralnej idealnie wpisują się w obszar tokenizmu na drabinie Arnstein. Pokazuje to orzeczenie sędziego Tsoki, który przeprowadził swego rodzaju analizę stosunków władzy, a więc zrobił to, co Trybunał Konstytucyjny pominął.

Dalsze roszczenia dotyczące partycypacji wiązały się z samym działaniem wodomierzy. Zgodnie z ustępem 4(3) *Ustawy o usługach wodnych (Water Services Act)* z 1997 roku wszelkie przypadki odłączenia usług lub ograniczenia ich dostępności obwarowane są wieloma proceduralnymi zabezpieczeniami, odbiorcy muszą m.in. zostać „odpowiednio powiadomieni” i mieć „możliwość złożenia protestu”. Tylko wówczas można uzyskać pewność, że nie doszło do odmowy dostępu do podstawowych usług wodnych ze względu na niemożność ich opłacenia przez mieszkańców.

Powodowie twierdzili, że wodomierze przedpłatowe pozwalały łatwo odłączyć od sieci odbiorców zalegających z opłatami, o czym nie zostali oni wcześniej powiadomieni ani nie mieli możliwości złożenia protestu. Tacy odbiorcy musieli obywać się bez wody do czasu, aż mogli sobie pozwolić na kupno kolejnych jednostek kredytowych, albo gdy miesiąc dobiegł końca i dostępny był nowy przydział darmowej wody. Niekwestionowanym dowodem było to, że gospodarstwa domowe większości skarżących były zmuszone obywać się bez wody średnio przez 15 dni w miesiącu.

Trybunał Konstytucyjny uznał jednak, że w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg zabezpieczenia *Ustawy o usługach wodnych* nie mogły znaleźć zastosowania, ponieważ z administracyjnego punktu widzenia niemożliwe byłoby, żeby system wodomierzy przedpłatowych spełniał nałożone przez nią wymogi. Wydawać by się mogło, że jest to spostrzeżenie korzystne dla powodów, skoro wodomierze są sprzeczne z prawem, a dokładniej z ustawowymi gwarancjami sprawiedliwości proceduralnej zawartymi w *Ustawie o usługach wodnych*. Trybunał stanął wszakże na stanowisku, że funkcjonowanie wodomierzy jedynie zawiesza usługi wodne, a nie odłącza od nich, a więc odbiorcy nie są pozbawieni zaopatrzenia w wodę w podstawowym zakresie (będą mieli dostęp do przydziału darmowej wody w kolejnym miesiącu).

4 Zdaniem Sherry Arnstein partycypacja (czyli społeczna władza) ma osiem kolejnych poziomów (szczegół drabiny): 1) manipulacja, 2) terapia, 3) informowanie, 4) konsultacje, 5) pacyfikacja (łagodzenie), 6) partnerstwo, 7) delegowana władza, 8) kontrola obywatelska. Pierwsze dwa szczeble to faktycznie „niepartycypacja”, do tokenizmu autorka zaliczyła działania na trzech kolejnych szczeblach, które mają umożliwić ludziom pozbawionym możliwości rządzenia słuchanie i bycie wysłuchanym. Dopiero trzy ostatnie szczeble dają obywatelom możliwość faktycznego uczestniczenia w procesie rządzenia (*citizen power*) – zob. www.teoriaarchitektury.blogspot.com/2011/02/sherry-r-arnstein-drabina-spoecznej.html; dostęp 20 października 2012 (*przyj. red. meryt.*).

Stwierdzenie Trybunału, że między odłączeniem od sieci a zawieszeniem świadczenia usług wodnych istnieje wymierna różnica, pozbawia odbiorców możliwości korzystania z zabezpieczeń proceduralnych, które nie tylko pozwalałyby gospodarstwom domowym zapobiec odłączeniu wody, ale też (poprzez protesty odbiorców) dawałyby rządowi i dostawcom wody sygnał, że stawki zostały ustalone na poziomie dla wielu niedostępnym. Zapisana w ustawie możliwość złożenia protestu to rzeczywisty wyraz prawa do partycypacji.

Zgoda na działanie systemu wodomierzy przedpłatowych oznacza, że ignoruje się to, jaki wpływ na zdrowie i godność odbiorców ma odmowa regularnych dostaw wody z powodów finansowych. Ten sam problem był rozważany w Wielkiej Brytanii w sprawie z oskarżenia publicznego przeciwko Generalnej Dyrekcji Usług Wodnych (*R v Director General of Water Services*) z 1998 roku. W obu sprawach fakty są uderzająco podobne, jednak brytyjski sędzia Harrison uznał, że zdrowy rozsądek wskazuje, iż wodomierze przedpłatowe odłączają „lub w inny sposób odcinają zaopatrzenie nieruchomości w wodę”. Stwierdził, że są one niezgodne z prawem i przyznał rację lokalnym władzom zaniepokojonym tym, jaki wpływ będzie miało automatyczne odłączanie od sieci na szczególnie wrażliwe grupy o niskich dochodach oraz na zdrowie publiczne. Na okrutną ironię zakrawa fakt, że 11 lat później w Republice Południowej Afryki – kraju powszechnie postrzeganym jako lider w zakresie prawodawstwa społecznego – można było dojść do całkiem odwrotnego wniosku.

Skarżący przyznali na koniec, iż oddalenie wniosku będzie dla nich oznaczać, że sprawy takie jak Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg są bezcelowe, a konstytucyjna gwarancja praw społecznych jest niewiele warta. W ciągu ostatnich kilku lat podobne obawy zaczęły się pojawiać w odniesieniu do wartości praw człowieka w zmaganiach o sprawiedliwy dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów (zob. rozdz. 2 i Bakker 2007; zob. też rozdz. 12). Wątpliwości co do użyteczności praw człowieka w zmaganiach o wodę odzwierciedlają narastającą frustrację zrodzoną z tego, że udział sektora prywatnego przedstawiany jest (wyjątkowo skutecznie) jako zgodny z prawem do wody, oraz sceptycyzm, skoro język praw przejęły ponadnarodowe korporacje.

W swoim artykule Karen Bakker przekonuje, że prawa do wody „mają charakter indywidualistyczny, są antypo- i państwocentryczne, nie stoją także w sprzeczności z zaopatrywaniem w wodę przez sektor prywatny”. Zamiast zatem toczyć o nie boje, ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów powinien skoncentrować się na odzyskaniu wody jako globalnego dobra wspólnotowego (Bakker 2007, s. 447). W następstwie orzeczenia w sprawie Mazibuko inni aktywiści, tacy jak Patrick Bond (zob. rozdz. 12), zaczęli się zastanawiać, czy Bakker ma prawo kwestionować ograniczenia „mowy prawa” i skupiać się w zamian na odzyskiwaniu wspólnotowości [*the commons*].

W odpowiedzi na obawy powodów sędzia O'Regan zasugerowała, że ich sprawa powinna być postrzegana jako zwycięstwo partycypacji społecznej w dialogu na temat praw społecznych w Republice Południowej Afryki. Zwróciła uwagę, że za sprawą procesu Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg miasto przemyślało na nowo niektóre punkty swojej polityki dotyczącej usług wodnych i zwiększyło ilość darmowej wody dostarczanej do gospodarstw zarejestrowanych jako ubogie.

Sędzia O'Regan słusznie zauważyła, że wytoczenie procesu w obronie praw społecznych jest niezwykle istotnym przejawem działania praw partycypacyjnych marginalizowanej części społeczeństwa. Zdolność do dochodzenia swoich praw przed sądem jest bowiem podstawowym elementem partycypacji wspólnot i jednostek i ma zasadnicze znaczenie dla realizacji praw społecznych. Bez niej trudno byłoby rozliczać rządy i niepaństwowe instytucje za ich wykroczenia.

Jednakże sądy nie są najlepszym miejscem dla biednych i marginalizowanych. Od pewnego czasu badacze zajmujący się krytycznymi studiami nad prawem wskazują, że procesy sądowe są kosztowne, czasochłonne i rzadko owocują radykalnymi rozstrzygnięciami na korzyść ubogich skarżących (Bakan 1997; Pieterse 2007; Langford 2008). Dlatego dochodzenie praw przed sądem może być kiepską strategią. Skuteczniejsze byłoby zaangażowanie w inne działania, np. w publiczne protesty czy polityczny lobbing (Pieterse 2007). Istnieje również ryzyko, że sądy utwierdzą niesprawiedliwe prawa, ponieważ mają skłonność do utrzymywania *status quo*, obowiązującego statusu prawnego (Bakan 1997). Z tego względu badacze mają rację, że nie należy zbyt liczyć na to, że dochodzenie praw społecznych przed sądem w jakimś stopniu zmieni prawo.

Bakker np. twierdzi, że prawo człowieka do wody jest zgodne z jej utowarowieniem (rozdz. 2 i Bakker 2007, s. 438). Przekonuje, że „mowa prawa” jedynie „na nowo ożywia opozycję publiczne–prywatne, która uznaje tylko dwie niezadowolające opcje: kontrolę państwa lub rynku”. W rzeczywistości – zdaniem Bakker – są to „bliźniacze modele korporacyjne jednakowo wykluczające wspólnoty” (Bakker 2007, s. 440; zob. też Shiva 2002). W miejsce zgodnej z koncepcją utowarowienia „mowy prawa” Bakker optuje za „perspektywą wspólnotową”, która potwierdza unikalne cechy wody: to że „jest zasobem płynnym, niezbędnym do życia i dla zdrowia ekosystemu (...) dobrem niezastąpionym, a poprzez cykl hydrologiczny ściśle związanym z daną społecznością i ekosystemem” (Bakker 2007, s. 441). Cechy te oznaczają, że „zarządzanie wodą przez wspólnoty stanowi rozwiązanie nie tylko bardziej pożądane, ale wręcz niezbędne” (Bakker 2007, s. 441).

Woda jako dobro wspólnotowe

Wiele społeczeństw w dziejach zarządzało wodą wspólnie. Prawo rzymskie zaliczało *aqua profluens* (wodę płynącą) do kategorii *res communes* (majątku należącego do wszystkich) w sposób, który podkreślał sprawiedliwość i szeroki zakres własności społecznej (UNDP 2006). Ta wspólnotowa perspektywa w odniesieniu do zasobów wodnych nadal znajduje odzwierciedlenie w wielu lokalnych i zwyczajowych systemach prawa wodnego oraz w społecznej partycypacji rozwijanej w ramach procesów zarządzania wodą (Shiva 2002, s. 24; Owley 2004; Boelens, Vos 2006;).

Idea wspólnotowa podważa jeden z głównych argumentów zawartych w ważnym tekście Garetta Hardina z 1968 roku zatytułowanym *The tragedy of the commons* (Tragedia dóbr wspólnotowych). Hardin twierdził, że zawsze, kiedy jakieś cenne zasoby traktuje się jako część

dóbr wspólnotowych i nie podlegają one prawom własności prywatnej, ulegają szybkiemu uszczupleniu. Ludzie bowiem skłonni są myśleć, że skutki nadmiernego zużywania dóbr ich nie dotyczą. Dlatego Hardin twierdził, że proces grodzenia [*enclosure*] był jedynym realnym rozwiązaniem. Nie wziął jednak pod uwagę historycznego sukcesu zarządzania wspólnotowego. Rzeczywistość wygląda tak, że wiele lokalnych dóbr wspólnotowych w historii podlegało „dobrze określonym zasadom dostępu i użytkowania” (UNDP 2006, s. 16–17). W odniesieniu do wody UNDP zwraca uwagę, że „prawo zwyczajowe często obejmuje surową kontrolę nad jej użytkowaniem oraz prawa wodne zorganizowane tak, by równoważyły roszczenia wynikające z dziedziczności, potrzeby społecznej i wymogów ochrony środowiska. Współpraca instytucjonalna jest czymś powszechnym”.

Współpraca na poziomie wspólnoty jest nie tylko czymś powszechnym, ale też może sprawdzać się lepiej niż modele alternatywne, takie jak zarządzanie centralne czy kontrola rynku, i to zarówno pod kątem wydajności, jak i sprawiedliwości (Osmani 2008, s. 14). Niektóre obszerne badania systemów irygacyjnych potwierdzają, że zarządzanie wspólnotowe o charakterze partycypacyjnym stanowi „znakomitą ramę instytucjonalną” dla dbałości o wydajność i sprawiedliwą alokację zasobów wodnych (Ostrom, Gardner 1993, s. 104; Ostrom i in. 1994). Podobne wnioski nasuwają się w odniesieniu do projektów zaopatrywania w wodę terenów wiejskich i zarządzania lasami – zaangażowanie wspólnoty zwiększa lokalne poczucie własności, gotowość do uczestnictwa w działaniach i zainteresowanie ochroną zasobów (Bank Światowy 1994; Osmani 2008, s. 15–18).

Koncepcja dóbr wspólnotowych odgrywa również istotną rolę w ruchu na rzecz globalnej sprawiedliwości, jest bowiem alternatywą wobec narzucanego przez neoliberalizm modelu nastawionego na rynek i całkowitą prywatyzację zasobów naturalnych, takich jak woda. Ale wspólnotowość nie może stanowić alternatywy dla praw człowieka. Krytycy dochodzenia praw człowieka przed sądem, choć często nie można im odmówić racji, powinni uwzględniać strategiczne znaczenie tych praw, także to, że przyciągają one uwagę opinii publicznej do kampanii. Proces sądowy bywa początkiem ogólnonarodowego dialogu i daje możliwość wypowiedzenia się ofiarom (zob. np. Scheingold 2004; Langford 2008). Warto odnotować, że mimo niekorzystnego wyroku w sprawie Mazibuko powodowie i ruch społeczny, który finansował ich działania, nie żałowali, że zdecydowali się dochodzić swych praw przed sądem (Dugard 2010). Zwrócili uwagę, że proces nie toczył się w próżni – równocześnie przebiegała krajowa kampania przeciwko neoliberalnej polityce dostarczania podstawowych usług społecznych w Republice Południowej Afryki (Dugard 2010). Decyzja o dochodzeniu praw przed sądem została podjęta, kiedy działania bezpośrednie, tzn. publiczny protest i obywatelskie nieposłuszeństwo, zostały zdławione przez rząd, który posłużył się prywatnymi siłami bezpieczeństwa i uciekł się do masowych aresztowań (Groenewald 2006; Dugard 2010).

Malcolm Langford zauważa, że „krytyka dochodzenia praw przed sądem jako narzędzia zmiany społecznej jest do utrzymania tylko wtedy, gdy istnieją realne alternatywy lub gdy wobec braku alternatyw proces pogorszyłby sprawę” (Langford 2008, s. 42). To sytuacja, kiedy proces sądowy zastępuje inne strategie, takie jak masowa mobilizacja społeczeństwa,

lub stoi z nimi w sprzeczności. Jednak proces sądowy jest zwykle wykorzystywany jako środek ostateczny – a więc krytycyzm jest w tym przypadku bezzasadny.

Trzeba koniecznie zniuansować wartość dochodzenia praw przed sądem, ma ono bowiem istotne znaczenie jako mechanizm służący do społecznej mobilizacji i wprowadzania postępowych zmian. Trzeba też jednak zdawać sobie sprawę z ograniczeń drogi procesowej. Jednym z nich jest to, że zakładanie sprawy konieczne jest tylko w sytuacji, gdy mechanizmy ochrony praw zawiodły wcześniej na całej linii. Innymi słowy, ludzie dochodzą swoich racji przed sądem tylko wtedy, gdy ich prawa zostaną pogwałcone. A więc kompleksowa ochrona prawa do wody musi obejmować też inne mechanizmy zabezpieczania tego prawa (i jego realizacji), jeszcze zanim zostanie ono utworzone i wdrożone. Dlatego właśnie udział wspólnoty ma znaczenie podstawowe.

Włączenie w obręb prawa do wody składnika partycypacyjnego może uśmierzyć wiele obaw orędowników postrzegania wody jako globalnego dobra wspólnotowego. Określenie prawa do wody mianem „indywidualistycznego, antro- i państwocentrycznego” odzwierciedla istotę błędnej charakterystyki praw społecznych, zaś zestawienie go z dobrami wspólnotowymi niesie ryzyko ograniczenia jego zakresu. Taka argumentacja opiera się na fałszywej dychotomii wspólnotowości i prawa człowieka do wody. Włączenie idei wspólnotowości w treść rodzącego się prawa do wody jest nie tylko możliwe, ale w istocie konieczne dla jego pełnej realizacji.

Partycypacja

Zamiast porzucać kampanię na rzecz praw człowieka ruch działający w imię sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów powinien wykorzystać fakt, że treść prawa do wody wciąż podlega negocjacji, a proces definiowania go trwa. Wciąż jest możliwość wyboru definicji, która będzie obejmowała jasno sformułowany składnik partycypacyjny, a tym samym stworzy wspólnotom ubogim i marginalizowanym polityczną przestrzeń, w której będą mogły się domagać inkluzyjnej i sprawiedliwej polityki wodnej i odpowiadających jej usług.

W *Komentarzu ogólnym nr 15* Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych jasno stwierdził, że prawo do wody zawiera składnik partycypacyjny, zwłaszcza w odniesieniu do regulacji dotyczących dostawców usług wodnych (par. 24) i rozwijania krajowych strategii (par. 48). Ten podstawowy wymóg publicznej partycypacji podkreśliła w 2003 roku także Światowa Organizacja Zdrowia w raporcie na temat prawa do wody (WHO 2003).

Gdyby debata na temat treści prawa do wody skupiła się na problemie partycypacji, osłabiłoby to obecną nadmierną koncentrację na udziale sektora prywatnego. Poświęcanie aż tak dużej uwagi stosunkowo niewielkiej liczbie prywatnych dostawców powoduje, że umyka sprawa zasadnicza: problem barier strukturalnych, które utrudniają osobom ubogim i marginalizowanym dostęp do odpowiedniej jakości usług (dostarczanych zarówno przez dostawców publicznych, jak i prywatnych), oraz braku dostatecznych „uprawnień” pozwalających im

domagać się lepszej polityki wodnej (UNDP 2006). Brak możliwości wpływania osób ubogich i marginalizowanych na politykę wodną występuje również tam, gdzie obowiązuje system publicznego zarządzania wodą, dlatego partycypacja wspólnoty jest tak ważnym i obiecującym mechanizmem.

Oczywiście partycypacja niesie ze sobą pewne ograniczenia i niebezpieczeństwa. Jednym z głównych problemów jest to, że postrzeganie procesów partycypacyjnych często opiera się na niemal idealizowanym rozumieniu wspólnoty (Cleaver 2001, s. 44–46; Cooke, Kothari 2001b, s. 6). Traktowanie wspólnot jako jednostek jednorodnych może czynić ślepych na stosunki władzy i różnorodność interesów w nich panujących (Cleaver 2001; Cooke, Kothari 2001b, s. 6). Przy takiej naiwności łatwo też przeoczyć fakt, że proces partycypacji mogą zdominować grupy najpotężniejsze, które w ten sposób zapewnią sobie większość korzyści płynących z danego projektu (Gaventa 2002, s. 5; Platteau 2008, s. 133–145). To zagrożenie często nazywa się „ryzykiem przechwycenia przez elity” (Cornwall, Gaventa 2001, s. 16; Osmani 2008, s. 6–7).

Drugim zasadniczym problemem związanym z partycypacją jest to, że często wykorzystuje się ją jako mechanizm narzucania ustalonych z góry programów (Cooke, Kothari 2001b, s. 5; Cornwall, Gaventa 2001, s. 11). Społeczności marginalizowane zapewnia się o wzroście ich pozycji, ale otrzymują tylko niewielki zakres władzy. Istnieje więc niebezpieczeństwo, że procesy partycypacji będzie się przedstawiać jako bardziej wartościowe i znaczące niż są w rzeczywistości lub że ich znaczenie się rozmyje (Aycrigg 1998, s. 19; Cleaver 2001), nawet w sytuacji, gdy nie są rozmyślnie wykorzystywane w celu pozyskania wspólnot i prowadzi się je zgodnie z zasadami albo w sposób skoncentrowany na skuteczności.

Trzecim problemem jest to, że partycypacja wymaga nakładu czasu i środków. Może to utrudniać jej wprowadzenie (Aycrigg 1998; Platteau 2008, s. 128) i stanowić przeszkodę, szczególnie dla kobiet i ubogich gospodarstw, w których nie ma ani czasu, ani zasobów wystarczających na zaangażowanie się w projekty czy konsultacje (Gaventa 2002, s. 5; UNDP 2006, s. 10, 102, 194–195).

W ostatecznym rozrachunku jednak te niedoskonałości partycypacji nie przeważają nad korzyściami, jakie może ona ze sobą nieść. Pokazują raczej, jak istotne jest odpowiednie ugruntowanie jej pozycji w odpowiednich strukturach władzy, zaangażowanie na rzecz wzmocnienia znaczenia wspólnot i jednostek oraz włączenie w szerszy proces poprawy rządzenia (Guthrie 2006, s. 190–191). Wzrost kapitału społecznego powinien zwiększyć świadomość praw wśród grup upośledzonych i rozwinąć ich zdolność do domagania się tych praw. Gdy do tego dojdzie, partycypacja i kapitał społeczny będą się wzajemnie umacniały (Osmani 2008, s. 8). Ten pozytywny proces jest uzależniony od przyjęcia technik partycypacyjnych, które wykraczają poza dzielenie się informacjami i konsultacje. Żeby doszło od wzmocnienia pozycji grupy czy jednostek, partycypacja musi rzeczywiście sprawić, że władza przenosi się na poziom wspólnoty (Cornwall, Gaventa 2001).

Partycypację wzmacniającą pozycję wspólnoty w odniesieniu do zasobów naturalnych można by nazwać „uwspólnieniem” [*commoning*]. Amerykański historyk Peter Linebaugh twierdzi, że dobra wspólnotowe najlepiej byłoby opisywać jako czynności lub działania, jako że to

wyraża najlepiej „stosunki społeczne, które są nieodłączne od stosunków z naturą” (Linebaugh 2008, s. 297). Właśnie w wyniku procesu uwspólnienia udało się uzyskać wiele historycznych praw. Ekonomista Massim de Angelis podkreśla, że „nie były to prawa przyznawane przez władzę. Raczej istniejące już wspólne zwyczaje uznawano [z czasem] za prawa faktyczne” (de Angelis 2010, s. 2).

Dzięki uwspólnieniu czy partycypacji wspólnota może też korzystać z metod ochrony i walki o prawa bardziej dostępnych i elastycznych niż tradycyjne środki prawne (Gaventa 2002, s. 8). Z tego względu teoretycy rozwoju i praw człowieka coraz częściej postrzegają partycypację jako „konieczny warunek domagania się innych praw”, a idąc dalej, przyznają, że partycypacja sama w sobie jest fundamentalnym prawem człowieka (Gaventa 2002, s. 3). Takie jej ujęcie – jako prawa samego w sobie – zyskuje coraz większe uznanie i w dziedzinie praw człowieka, i w praktyce rozwojowej. Coraz powszechniejsze jest też przekonanie, że partycypacja odgrywa kluczową rolę w umacnianiu dobrych rządów.

Prawa partycypacyjne, które łączy historyczny związek z gospodarowaniem zasobami naturalnymi, są uznawane przede wszystkim w sferze gospodarowania środowiskiem i zarządzania wodą (ILA 2004, art. 18; Razzaque 2009). Początkowo partycypację społeczną uwzględniali przede wszystkim niewiążące prawnie oświadczenia w rodzaju *Agendy 21 dla regionu Morza Bałtyckiego*, deklaracji z Rio czy *Dublińskiej deklaracji w sprawie wody i zrównoważonego rozwoju*. Jednak w 1998 roku prawo publicznego udziału w gospodarowaniu środowiskiem zyskało wymiar ogólniejszy dzięki Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, która stworzyła *Konwencję o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska*, znaną pod nazwą konwencji z Aarhus.

Konwencja z Aarhus jest opisywana jako sygnał zwrotu „od partycypacji reaktywnej ku partycypacji aktywnej na poziomie lokalnego i kolektywnego zarządzania wspólnymi zasobami wodnymi” (Razzaque 2009). Odegrała ona istotną rolę w promowaniu publicznej partycypacji w sprawach gospodarowania środowiskiem. Znalazło to odzwierciedlenie w wielu dyrektywach Unii Europejskiej i krajowych ustawodawstwach państw członkowskich (Razzaque 2009). Prawo publicznej partycypacji w odniesieniu do zarządzania wodą zostało potwierdzone przez *Komentarz ogólny nr 15* i reguły berlińskie (*Berlińskie reguły Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego w sprawie zasobów wodnych*).

W regułach berlińskich Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego (International Law Association; ILA) stwierdza, że prawo publicznej partycypacji w gospodarowaniu zasobami wodnymi istnieje w międzynarodowym prawie zwyczajowym. W artykule 4 oświadcza, że państwo ma obowiązek podejmować kroki zapewniające publiczną partycypację w zarządzaniu wodą, zaś w artykule 18 podkreśla, że ludzie powinni mieć „uczestniczyć – bezpośrednio lub pośrednio – w procesie podejmowania tych decyzji i mieć rozsądną możliwość wyrażenia swojej opinii na temat planów, programów, projektów i działań dotyczących wody” (ILA 2004). Artykuł 18 kładzie ponadto nacisk na prawo dostępu do informacji potrzebnych, by ludzie mogli brać udział w zarządzaniu wodą, natomiast artykuł 70 na prawo do skutecznych środków administracyjnych i odwoławczych (ILA 240).

Na stworzenie reguł berlińskich znaczący wpływ miały *Komentarz ogólny nr 15, Agenda 21 dla regionu Morza Bałtyckiego* i konwencja z Aarhus z 1998 roku. W komentarzu do artykułu 18 Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego zwraca uwagę, że:

We współczesnym społeczeństwie legitymacja prawna zależy w dużej mierze od przyzwolenia rządzonych i tym samym od poczucia, że rządceni mają głos, który mogą wyrazić poprzez partycypację, reprezentację, deliberację lub za pomocą innych metod (...). Zważywszy na znaczenie wody w ludzkim życiu, powszechnie uznawane dziś prawo do partycypacji w decyzjach, które mają na nie wpływ, musi się stosować do decyzji dotyczących wody.

Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego zauważa również, że to stwierdzenie popiera tak wiele instrumentów międzynarodowych, że „nie może być wątpliwości, iż prawo do publicznej partycypacji stało się podstawową zasadą prawa międzynarodowego w sferze zarządzania środowiskiem, wykraczającą nawet poza warunki tych porozumień” (ILA 2004).

Należy odnotować, że Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego nie przyjęło reguł berlińskich jednomyślnie. Czterej członkowie Komitetu ds. Zasobów Wodnych wydali zdanie odrębne, w którym podali w wątpliwość przekonanie, że reguły rzeczywiście odzwierciedlają aktualne międzynarodowe prawo zwyczajowe, i zasugerowali, że może bardziej stosowne byłoby ujęcie ich jako wyrazu dopiero rodzącego się międzynarodowego prawa zwyczajowego (Bogdanovic i in. 2004). To ważna uwaga krytyczna, ale w odniesieniu do treści rodzącego się międzynarodowego prawa człowieka do wody wystarczy, by reguły odzwierciedlały „rodzące się międzynarodowe prawo zwyczajowe”. Takie minimum daje wystarczająco silne podstawy argumentowi na rzecz prawa partycypacji, które ma mieć zasadnicze znaczenie w definiowanym obecnie prawie do wody.

Partycypacja włączona w zakres prawa do wody staje się ważnym mechanizmem chroniącym prawa grup i osób ubogich oraz szczególnie wrażliwych przed niekorzystnymi wpływami rynkowej polityki wodnej. Nawet jeśli dzięki tej polityce łączna ilość dostępnej wody wzrasta, bariery strukturalne mogą uniemożliwić społecznościom marginalizowanym dostęp do wystarczającej jej ilości. Dlatego tak ważne jest, by prawo do wody obejmowało również składnik partycypacyjny

W swojej doniosłej pracy poświęconej problemowi biedy i głodu znany ekonomista Amartya Sen objaśnił różnicę między dostępnością towaru a zdolnością do zyskania faktycznego dostępu do niego (Sen 1981). Przedstawił koncepcję uprawnień, która wyjaśnia paradoks istnienia głodu w krajach dysponujących nadwyżkami żywności. Jego zdaniem „Ludzie głodują wtedy, kiedy nie są w stanie dowieść swoich uprawnień do odpowiedniej ilości pożywienia”, a nie z powodu braku żywności [cytat zmodyfikowany; w polskim wydaniu nie pojawia się słowo „uprawnienia” – *przyp. tłum.*] (Sen 2002, s. 181). Jak zaobserwował Sen, głód wiąże się więc raczej z politycznymi i społecznymi układami niż z faktyczną dostępnością jedzenia. To dlatego „może pojawić się także wtedy, gdy w ogóle nie dochodzi do obniżenia produkcji żywności czy ograniczenia dostępności” (Sen 2002, s. 184). Rzeczywista ochrona przed głodem ma więcęj wspólnego ze wzmacnianiem pozycji obywateli i prawami człowieka niż z importem taniej

żywności (Ziegler 2004, s. 13). Dostrzeżenie faktu, że to właśnie strukturalne bariery uniemożliwiają dostęp do żywności jednostkom i grupom upośledzonym ma doniosłe znaczenie. Dało początek ruchowi, który domaga się uznania, że prawo do żywności można zrealizować w rzeczywistości tylko wtedy, gdy ludzie mają zapewnione inne prawo – „do określania własnej polityki i strategii zrównoważonej produkcji, dystrybucji i konsumpcji żywności” (WFFS 2001). Prawo to przedstawia się jako żądanie suwerenności żywnościowej – jego orędownikiem jest największy na świecie ruch społeczny La Vía Campesina⁵ (Shiva 2000, s. 106–110; La Vía Campesina 2001; Ziegler 2004, s. 10–14).

Idea suwerenności żywnościowej podaje w wątpliwość bardziej tradycyjne podejście do kwestii bezpieczeństwa żywnościowego. W tradycyjnej interpretacji prawo do żywności oznacza, że ludzie muszą mieć do niej dostęp (FAO 2003)⁶. Choć jest to cel godny pochwały, koncepcję bezpieczeństwa żywnościowego wykorzystywano często – podobnie jak w przypadku wody – by uzasadnić rozwój wolnego handlu i towarzyszący mu wzrost kontroli korporacji nad światową produkcją żywności. Zapewniano, że procesy te sprzyjają wzrostowi gospodarczemu i zwiększają dostępność taniej żywności (FAO 2003, rozdz. 1). Liberalizacja handlu rzeczywiście zwiększyła dostępność żywności, ale często miała negatywne skutki dla równości oraz społecznej kontroli produkcji rolnej i rynków eksportu towarów. Tym samym stworzyła silne bariery strukturalne, które sprawiły, że wielu ludzi na dostateczną ilość żywności nie było stać (Ziegler 2004, s. 14).

Takie same bariery strukturalne istnieją w odniesieniu do wody. To dlatego ludzie muszą mieć prawo do określania „własnej polityki i strategii zrównoważonego zarządzania, dystrybucji i konsumpcji wody”. Jak zauważa Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP 2006, s. 80):

Uwzględnienie koncepcji uprawnień doskonale pokazuje w odniesieniu do wody kwestię braku bezpieczeństwa, zwraca bowiem uwagę na struktury rynkowe, reguły instytucjonalne i wzorce zaopatrzenia, które wykluczają ubogich. Wskazuje także na ukryte struktury rynkowe, które sprawiają, że muszą oni płacić za wodę więcej niż bogaci.

Uznanie, że prawo do partycypacji powinno być składową prawa do wody jest swego rodzaju argumentem za przyjęciem perspektywy suwerenności wodnej w odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa wodnego. Można przyjąć stanowisko, że zapewnienie bezpieczeństwa

5 La Vía Campesina jest międzynarodowym ruchem łączącym miliony farmerów z małych i średnich gospodarstw, pracujące na roli kobiety, chłopów bezrolnych, migrantów i pracowników rolnych na całym świecie. Zrzesza 150 organizacji działających w 70 państwach w Europie, Azji, Afryce i obu Amerykach. Reprezentuje ok. 200 mln ludzi. Promuje rolnictwo na niewielką skalę jako sposób osiągnięcia sprawiedliwości społecznej i godności. Przeciwstawia się korporacjom i ponadnarodowym kompaniom niszczącym człowieka i przyrodę. Silnie deklaruje prawa kobiet jako wytwórczyń 70% żywności na świecie. Za: <http://viacampesina.org/en/>; dostęp 20 października 2012 (przyp. red. meryt.).

6 Wyczerpujący przegląd licznych definicji pojęcia „bezpieczeństwa żywnościowego”, które stosowano, odkąd pojawiło się ono w połowie lat 70. XX wieku znajdziemy w: Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (2003), *Trade reforms and food security – conceptualizing the linkages*, s. 24–31.

wodnego będzie oznaczało, iż biedni powinni mieć dostęp do wody (o ile stać ich, by za nią zapłacić), ale perspektywa suwerenności wodnej to coś więcej: implikuje prawo wspólnot do udziału w procesie zarządzania zasobami wodnymi. W takim ujęciu prawo do wody może obejmować znacznie więcej niż tylko ochronę praw konsumenckich. W tym szerszym jego rozumieniu może i powinna się mieścić większość idei dóbr wspólnotowych.

Przyjęcie przez ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów perspektywy suwerenności wodnej zaczyna święcić tryumfy na świecie. W ostatnich referendach w Urugwaju, Ekwadorze i Boliwii obywatele opowiedzieli się za konstytucyjnym uznaniem prawa do wody gwarantującym wspólnotom kontrolę nad usługami w tym zakresie (COHRE 2008)⁷. Jeden z ekwadorskich aktywistów ujął to tak: „Na razie wciąż jeszcze jesteśmy klientami, konsumentami wody. Płacimy za nią miesiąc w miesiąc rachunki. Ale teraz chcemy być *yakukamas* [strażnikami wody]”⁸ (Martines 2009, s. 28). Wzmacnianie wspólnot tak, by stały się „strażnikami wody”, jest prawdopodobnie najskuteczniejszą metodą gospodarowania wodą w XXI wieku w sposób zrównoważony i sprawiedliwy.

Bibliografia

- Arnstein S.R. (1969), *A ladder of citizen participation*, „Journal of the American Institute of Planners”, t. 35, nr 4, s. 216–224.
- Aycrigg M. (1998), *Participation and the World Bank: success, constraints, and responses*, [w:] *International Conference on Upscaling and Mainstreaming Participation: of Primary Stakeholders: lessons learned and ways forward*, „Social Development Paper nr 29”, Bank Światowy, Waszyngton.
- Bakan J. (1997), *Just words: constitutional rights and social wrongs*, University of Toronto Press, Toronto.
- Bakker K. (2007), *The „commons” versus the „commodity”: alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Bank Światowy (1994), *World development report: infrastructure for development*, Oxford University Press, Nowy Jork.
- Barlow M. (2007), *Blue covenant: the global water crisis and the coming battle for the right to water*, Black Inc, Melbourne.
- Boelens R., Vos H.D. (2005), *Water law and indigenous rights in the Andes*, „Cultural Survival Quarterly”, t. 29, nr 4, s. 18–21.

7 Zob. *Constitución de la República – Constitución 1967 con las modificaciones plebiscitarias el 26 de noviembre de 1989, el 26 noviembre de 1994, el 8 de diciembre de 1996 y el 31 de octubre de 2004*.

8 W języku keczua używanym przez Indian zamieszkujących północno-zachodnie rejony Ameryki Południowej *yaku* oznacza wodę (przyp. red.).

- Bogdanovic S. i in. (2004), *Water Resources Committee Report Dissenting Opinion*, raport przedstawiony podczas konferencji Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego w Berlinie, International Water Law Project, Berlin.
- Bond P. (b.d.), *The battle over water in South Africa*; www.africafiles.org/article.asp?id=4564&ThisURL=./atissueforum.asp&URLName=AT%20ISSUE%20FORUM; dostęp 6 grudnia 2005.
- CESCR (United Nations Committee on Economic, Social and Cultural Rights; Komitet Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych) (2002), *General Comment No. 15 on the Right to Water*, E/C.12/2002/11.
- Cleaver F. (2001), *Institutions, agency and the limitations of participatory approaches to development*, [w:] Cooke B., Kothari U. (red.), *Participation: the new tyranny?*, Zed Books, Londyn–Nowy Jork.
- COHRE (Centre for Housing Rights and Evictions) (2008), *Ecuador's new constitution includes the right to water and sanitation*; www.cohre.org/watsannews#article1119; dostęp 14 czerwca 2009.
- Constitution of the Republic of South Africa*, 1996.
- Cooke B., Kothari U. (red.), (2001a), *Participation: the new Tyranny?*, Zed Books, Londyn–Nowy Jork.
- Cooke B., Kothari U. (2001b), *The case for participation as tyranny*, [w:] Cooke B., Kothari U. (red.), *Participation: the new tyranny?*, Zed Books, Londyn–Nowy Jork.
- Cornwall A., Gaventa J. (2001), *From users and choosers to makers and shapers: repositioning participation in social policy*, „IDS Working Paper”, t. 127, Institute of Development Studies, University of Sussex, Brighton.
- Davidson-Harden A., Naidoo A., Harden A. (2007), *The geopolitics of the water justice movement*, „Peace Conflict and Development”, nr 11, listopad 2007.
- De Angelis M. (2010), *On the commons: a public interview with Massimo de Angelis and Stavros Stavrides*, „An Architektur, eflux journal”, t. 17, czerwiec 2010; www.worker01.e-flux.com/pdf/article_150.pdf; dostęp 15 lutego 2011.
- Dubreuil C. (2006), *The right to water: from concept to implementation*, World Water Council, Marsylia.
- Dugard J. (2010), *Losing Mazibuko: (re) considering the campaign following judicial defeat*, prezentacja na konferencji „Law's locations: textures of legality in developing and transitional societies”, University of Wisconsin Law School, 23–25 kwietnia 2010 (cytowane za zgodą autora).
- FAO (Food and Agriculture Organization of the United Nations; Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa) (2003), *The state of food insecurity in the world*; www.fao.org/monitoringprogress/index_en.html; dostęp 12 października 2004.
- Friends of the Right to Water (2005), *Key principles for an international treaty on the right to water – draft work in progress for consultation*; www.blueplanetproject.net/documents/Key_Principles_Treaty_RTW_140405.pdf; dostęp 30 stycznia 2006.
- Gaventa J. (2002), *Exploring citizenship, participation and accountability*, „IDS Bulletin”, t. 33, nr 2, s. 1–11.

- Gaventa J. (2004), *Towards participatory local governance: assessing the transformative possibilities*, [w:] Hickey S., Mohan G. (red.), *From tyranny to transformation*, Zed Books, Londyn, s.25–41.
- Global Water Intelligence (2010), *The human right to a national water plan*; www.globalwaterintel.com/insight/human-right-national-water-plan.html; dostęp 20 sierpnia 2010.
- Groenewald Y. (2006), *Soweto starts its water war*, Mail & Guardian online, www.mg.co.za/article/2006-07-24-soweto-starts-its-water-war; dostęp 15 maja 2006.
- Guthrie D.M. (2008), *Strengthening the principle of participation in practice for the achievement of the Millennium development Goals*, [w:] Departament ds. Gospodarczo-Społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations Department of Economic and Social Affairs; UNDESA) (red.), *Participatory governance and the Millennium development goals (MDGs)*, ONZ, Nowy Jork, s. 163–191.
- Gutierrez E. i in. (2003), *New rules, new roles: does PSP benefit the poor? – summaries of the case studies*, WaterAid and Tearfund, Londyn.
- Hardin G. (1968), *The tragedy of the commons*, „Science”, t. 62, s. 1243–1248.
- Harvey E. (2007), *The commodification of water in Soweto and its implications for social justice*, praca doktorska w Katedrze Socjologii Szkoły Nauk Społecznych, University of the Witwatersrand, Johannesburg.
- ILA (International Law Association; Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego) (2004), *The Berlin Rules on Water Resources*, Fourth Report, Berlin Conference on Water Resource Law, Berlin.
- Langford M. (2008), *The justiciability of social rights: from practice to theory*, [w:] Langford M. (red.), *Social rights jurisprudence: emerging trends in international and comparative law*, Cambridge University Press, Nowy Jork, s. 3–45.
- Liebenberg S. (2010), *Socioeconomic rights: adjudication under a transformative constitution*, Juta Academic, Kapsztad.
- Linebaugh P. (2008), *The Magna Carta Manifesto: liberties and commons for all*, University of California Press, Berkeley.
- Martines J.P. (2009), *Keepers of water*, [w:] Bell B. i in. (red.), *Changing the flow: water movements in Latin America*, Food and Water Watch, Other Worlds, Reclaiming Public Water, Red VIDA and Transnational Institute, s. 27–28.
- Mazibuko & Others v the City of Johannesburg & Others* (2008), All SA ZAGPHC 128.
- Osmani S. (2008), *Participatory governance: an overview of issues and evidence*, [w:] Departament ds. Gospodarczo-Społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNDESA) (red.), *Participatory governance and the Millennium Development Goals (MDGs)*, United Nations, Nowy Jork, s. 1–48.
- Ostrom E., Gardner R. (1993), *Coping with asymmetries in the commons: self-governing irrigation systems can work*, „Journal of Economic Perspectives”, t. 7, nr 4, s. 93–112.
- Ostrom E., Lam W., Lee M. (1994), *The performance of self-governing irrigation systems in Nepal*, „Human Systems Management”, t. 13, nr 3, s. 197–207.
- Owley J. (2004), *Tribal sovereignty over water quality*, „Journal of Land Use and Environmental Law”, jesień.

- Pieterse M. (2007), *Eating socioeconomic rights: the usefulness of rights talk in alleviating social hardship revisited*, „Human Rights Quarterly”, t. 29, nr 3, s. 796–822.
- Platteau J.-P. (2008), *Pitfalls of participatory development*, [w:] Departament ds. Gospodarczo-Społecznych Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations Department of Economic and Social Affairs; UNDESA) (red.), *Participatory Governance and the Millennium Development Goals (MDGs)*, ONZ, Nowy Jork, s. 127–159.
- Porter B. (2009), *The reasonableness of Article 8(4), – adjudicating claims from the margins*, „Nordisk Tidsskrift for Mennekerettigheter”, t. 27, nr 1, s. 39–53.
- R v Director General of Water Services* (1998), (Queen’s Bench Division, Crown Office List).
- Razzaque J. (2009), *Public participation in water governance*, [w:] Dellapenna J., Gupta J. (red.), *The Evolution of the law and politics of water*, Springer Netherlands, Dordrecht.
- Salman S.M.A., McInerney-Lankford S. (2004), *The Human Right to Water: Legal and Policy Dimensions*, Bank Światowy, Waszyngton.
- Scheingold S. (2004), *The politics of rights: lawyers, public policy and political Change*, University of Michigan Press, Ann Arbor.
- Sen A. (1981), *Poverty and Famines*, Oxford University Press, Nowy Jork.
- Sen A. (2002), *Rozwój i wolność*, przeł. J. Łoziński, Zysk i S-ka, Poznań.
- Shiva V. (2000), *Tomorrow’s Biodiversity*, Thames and Hudson, Londyn–Nowy Jork.
- Shiva V. (2002), *Water Wars*, South End Press, Londyn.
- Stiglitz J. (2004), *Globalizacja*, przeł. H. Simbierowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- UNDP (United Nations Development Programme; Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) (2006), *Human Development Report – Beyond Scarcity: Power, Poverty and the Global Water Crisis*, UNDP, Nowy Jork.
- La Via Campesina (2001), *Priority to people’s food sovereignty*.
- WFFS (World Forum on Food Sovereignty; Światowe Forum na rzecz Suwerenności Żywnościowej) (2001), *Final Declaration of World Forum on Food Sovereignty*; www.ukabc.org/havanadeclaration.pdf; dostęp 12 czerwca 2010.
- WHO (World Health Organization; Światowa Organizacja Zdrowia) (2003), *The right to water*, www.who.int/entity/water_sanitation_health/rtwrev.pdf; dostęp 10 marca 2004.
- Ziegler J. (2004), *Trade and Food Security: the Failure at Cancún, Food Sovereignty and the Right to Food, Transnational Corporations and the Right to Food*, raport na temat prawa do żywności przedstawiony przez specjalnego sprawozdawcę ONZ, E/CN.4/2004/10.

12. Prawo do
miasta, prawo
do wody



Przykłady z Republiki Południowej Afryki

Patrick **Bond**

Wprowadzenie

Jeśli orędownie za prawem do wody ma być skuteczne także w obszarze windykacji „prawa do miasta”, najważniejszym wyzwaniem jest poszerzenie wąskiej prawniczej perspektywy. Juretyczne narracje – jak przekonuje Karen Bakker – „mają charakter indywidualistyczny, są antropo- i państwocentryczne. Nie stoją jednak w sprzeczności z zaopatrywaniem w wodę przez sektor prywatny” (rozd. 2 i Bakker 2007, s. 44-7). W Republice Południowej Afryki zachęta do porzucenia prawniczej perspektywy ma wyjątkowe znaczenie, od kiedy 8 października 2009 roku Trybunał Konstytucyjny unieważnił dwa orzeczenia sądu niższej instancji w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg. Wcześniejsze orzeczenia były korzystne dla ubogich mieszkańców Soweto i fetowali je przedstawiciele społecznych ruchów miejskich w Johannesburgu, całej Republice Południowej Afryki i na świecie, a także wielu naukowców (Bond, Dugard 2008; *Mazibuko & Others...* 2008). Wyrok południowoafrykańskiego Trybunału Konstytucyjnego skłania do poddania problemu praw i dóbr wspólnotowych ponownej analizie. Chodzi o to, by na pierwszym planie postawić kwestie ekologiczne oraz dotyczące zakresu kontroli społecznej i szukać podstaw do zakwestionowania logiki akumulacji kapitału, która usprawiedliwia dążenie do utowarowienia wody.

Niestety, w obrębie tej właśnie logiki prowadzone są kampanie na rzecz prawa do wody. Niektóre wygrane, inne przegrane. W sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg stale powracała kwestia ilości wody, jakiej średnio potrzebuje dziennie każdy człowiek. Powodowie domagali się 50 l, miasto twierdziło, że wystarczy 25 l. Drugi punkt dotyczył liczników. Miasto obstawało przy pozostawieniu wodomierzy przedpłatowych, zamontowanych w uboższych dzielnicach, które odcinały dopływ wody po wykorzystaniu opłaconego limitu. Powodowie domagali się montażu zwykłych wodomierzy. Twierdzili, że montaż liczników przedpłatowych jest pogwałceniem konstytucji, antydyskryminacyjnych zapisów *Ustawy o usługach wodnych* oraz lokalnych regulacji. Sprawa Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg stała się najważ-

niejszym (jak dotąd) sprawdzianem tego, jaką ochronę mogą dać prawa wodne zapisane w najbardziej pod tym względem postępowej konstytucji na świecie [„każdy ma prawo do życia w środowisku, które nie zagraża jego zdrowiu ani samopoczuciu (...), każdy ma prawo dostępu do (...) wystarczającej ilości (...) wody”] (*Constitution...* 1996). Nadzieje związane ze sprawą Mazibuko najlepiej wyraziła utalentowana prawniczka Jackie Dugard, współtwórczyni strategii procesowej oskarżających:

Prawa wodne mogą być użyteczne dla lewicy, niezależnie od tego, czy proces wygramy czy nie. Jestem zwolenniczką pragmatycznego podejścia do praw. Uważam, że w dzisiejszej Republice Południowej Afryki, z jej krańcowymi społeczno-gospodarczymi i rasowymi nierównościami, mobilizacja ludzi ubogich, by przeprowadzić sprawę przed sądem, może mieć pozytywny wpływ na ruchy społeczne reprezentujące grupy bezsilne [*disempowered*], tym bardziej że na co dzień prawo służy interesom elit. Lewica może w różnych sytuacjach wykorzystać tę mobilizację energii do walki politycznej. Czasami będzie to tylko jedna z taktycznych możliwości, ale czasami będzie to ostatnia deska ratunku. (Dugard 2010a)

Wypowiedź Jackie Dugard pochodzi sprzed październikowej porażki (reakcje Dugard i jej kolegów na decyzję Trybunału Konstytucyjnego zob. Centre for Applied Legal Studies 2009, Coalition Against Water Privatization 2009). Proces Mazibuko przeciw miastu Johannesburg wymaga obszernej debaty. Trzeba przeanalizować wszystkie korzyści, które z niego płyną, i zmierzyć się z różnego rodzaju kosztami, które z sobą pociągnął. Tylko otwarta debata pozwoli wyciągnąć wnioski przydatne w działaniach na rzecz prawa do miasta. Np. Cristy Clark (rozdz. 11), odnosząc się do tego procesu, stanowczo twierdzi, że prawo do wody przestanie mieć dla ubogich społeczności jakiegokolwiek znaczenie, jeśli nie będzie obejmowało również prawa do partycypacji. To ważny wniosek na przyszłość. Nie tylko dla lewicy, także dla wielu zwolenników prywatyzacji wody (por. rozdz. 2 i Bakker 2007) i innych neoliberalnych rzeczników zmniejszania zakresu władzy państwa.

W rozdziale 4 Chad Staddon, Thomas Appleby i Evadne Grant pokazują, że dla oskarżających orzeczenie Trybunału to, iż sądy nie są właściwym miejscem do określania norm przydziału wody, było ciosem. Płynie z tego wniosek, że nie jest właściwe przekazywanie tego rodzaju publicznej władzy politycznej w ręce (dość konserwatywnych) sędziów. Staddon, Appleby i Grant wskazują także na paradoks sądowych batalii o wodę: skarżący są często zmuszeni apelować do tego samego państwa (nierzadko upadłego lub autorytarnego), które wody im nie zapewniło.

W perspektywie prawnej nie da się też omawiać całej sieci związków pomiędzy wodą i polityką a ekologią i sprawami społecznymi. Koncepcje polityczno-gospodarcze czy polityczno-ekologiczne znakomicie można natomiast ulokować w obrębie strategii miejskich ruchów społecznych. Dlatego dla działań związanych z prawem do wody lepszym kontekstem jest marksistowska perspektywa prawa do miasta, której orędownikiem był Lefebvre, i którą zmodernizował Harvey. Żeby się o tym przekonać, prześledźmy najpierw ograniczenia sprawy Mazibuko przeciw miastu Johannesburg.

Prawo do wody w Republice Południowej Afryki. Kilka słabych punktów

Z procesu Mazibuko przeciw miastu Johannesburg płynię wiele gorzkich lekcji. Można go krytykować z wielu powodów:

- bronił interesów jednostek. Chodziło w nim o to, co prywatne/rodzinne, a nie o to, co publiczne/polityczne;
- był zorientowany na prywatne użytkowanie wody (a więc na konsumpcję, a nie produkcję czy ekologię);
- został przedstawiony w sposób, który legitymizuje neoliberalizm, zamiast mu się sprzeciwiać;
- nie naruszył klasowej struktury społeczeństwa. Odwrócił uwagę aktywistów od potencjalnie ważniejszej kwestii likwidacji podziałów klasowych za pomocą redystrybucji i reparacji;
- miał charakter technicyzyczny, alienujący masy i społeczeństwo w ogólności;
- przekształcił uczestników masowego ruchu protestu w klientów, których w sądzie „utemperowano” (Madlingozi 2007), np. sąd nakazał powstrzymanie protestów na czas postępowania i tak się stało;
- skusił aktywistów i naukowców do korzystania ze ścieżek prawnych, przez co stali się mniej skłonni do obierania dróg politycznych dających większe szanse na społeczną transformację;
- umocnił władzę klasową (sędziowie należą do najbardziej konserwatywnych elit społecznych);
- w istocie pokazał z całą jasnością ogólniejszą prawdę, że kapitalizm nawet w wydaniu liberalno-demokratycznym nie będzie spełniał podstawowych potrzeb ludzi biednych;
- orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, w którym pojawiły się zapisy o „postępowej realizacji” i „rozsądnych środkach” „w ramach dostępnych zasobów”, przyczyniło się do jeszcze większej niejasności w rozumieniu tego, czym jest prawo do wody.

Analizę negatywnych skutków procesu Mazibuko bardziej szczegółowo przedstawiłem na konferencji „Prawo do wody” w Syracuse (Bond 2010). W podobnym tonie wypowiedziała się grupa badaczy zajmujących się krytyką prawa w kategoriach bardziej ogólnych. Ich rozważania dotyczyły zwłaszcza tego, czy narracje prawne są rzeczywiście najlepszą drogą dla postępowej polityki w Republice Południowej Afryki (zob. Brand 2005; Madlingozi 2007; Pieterse 2007; Roithmayr 2011). Szczegółową analizę sprawy Mazibuko przeciw miastu Johannesburg przedstawia w rozdziale 11 tej książki Cristy Clark (zob. też Danchin 2010), dlatego w tym rozdziale zajmiemy się przede wszystkim politycznymi konsekwencjami procesu. Interesował nas będzie szczególnie związek południowoafrykańskich zmagania o wodę z prawem do miasta.

Jednym z błędów sprawy Mazibuko przeciw miastu Johannesburg było to, że żądania powodów były bardzo ograniczone, a ich zasadności dowodzono, odwołując się do sformułowanego w dokumentach międzynarodowych minimalnego zapotrzebowania na wodę. Zdaniem Petera Danchina (2010) Trybunał Konstytucyjny swoim orzeczeniem:

dał sygnał, że uznaje prawo międzynarodowe za istotne i przydatne w analizach konstytucyjnych (ustawa zasadnicza powinna być z nim zgodna), ale nie zamierza przyjmować takiej perspektywy w kwestiach szczegółowych. Pokazał, że w oparciu o bardziej elastyczną doktrynę zasadności będzie tworzył odrębne południowoafrykańskie stanowisko nie tylko w kwestii prawa do wody, ale wszelkich praw ekonomicznych i społecznych rozpatrywanych na drodze sądowej.

Dugard (2010b) pokazała jednak, że Trybunał Konstytucyjny, odwołując się do „zasadności”, ignorował realną politykę Soweto:

Po pierwsze, Trybunał Konstytucyjny źle zrozumiał powodów. Uznał, że zależy im na orzeczeniu z perspektywy minimalnej podstawy, a tak nie było. Oskarżający opowiadali się za podejściem przyjętym przez Trybunał Konstytucyjny w sprawie Grootboom¹. Trybunał odrzucił wówczas perspektywę minimalnej podstawy jako nazbyt sztywną i przyjął, że prawa i obowiązki można ustanawiać tylko w określonym kontekście. Na takim właśnie stanowisku stali powodowie w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg. Prosilili sąd, by ocenił, czy prowadzona przez władze miejskie polityka dostaw wody jest zasadna. Apelowali o uwzględnienie przy ocenie warunków, w jakich dostawy się odbywają: gęsto zaludniona, słabo skanalizowana gmina bez innych źródeł zaopatrzenia w wodę niż miejskie wodociągi. Trybunał tymczasem uznał, że są to argumenty z perspektywy minimalnej podstawy, i stwierdził, że miejska polityka dostarczania wody „mieści się w granicach zasadności”. To doprawdy nadmierna pobłażliwość, a zarazem niepokojący odwrót od standardów zasadności ustanowionych w sprawie Grootboom, a także przyjętego wówczas sposobu prowadzenia wyводу.

Argumentację Dugard można podważyć, pokazując, że powodowie (a zwłaszcza zespół ich prawników) nie dość mocno akcentowali różnice w dostępie do wody pomiędzy mieszkańcami ubogich czarnych dzielnic i bogatych białych. Ci pierwsi mają liczniki przedpłatowe, a po wyczerpaniu ustalonego limitu woda jest po prostu odłączana. Ci drudzy nie mają ograniczeń w korzystaniu z wody i płacą za nią z dołu. Nie uwypuklano tego wątku, ponieważ zestawienie dostępu do wody z przynależnością rasową i klasową nie było osią wyводу. Powództwo w sprawie Mazibuko zawężyło się do spraw czysto praktycznych i lokalnych.

Dugard (2010b) pokazuje także, że jeśli chodzi o klasę i rasę, sędziowie okazali się stronniczy:

1 Sprawa Grootboom (Rząd RPA i inni przeciwko Grootboom i innym) z 2000 roku dotyczyła prawa do właściwego zamieszkania (*adequate housing*) eksmitowanych rodzin, które nieformalnie zajmowały prywatny teren. Trybunał uznał, że zgodnie z *Konstytucją Republiki Południowej Afryki* państwo ma obowiązek zapewnienia realizacji prawa do odpowiedniego zamieszkania (w tym także prawa do wody). Zob. www.en.wikipedia.org/wiki/Government_of_the_Republic_of_South_Africa_v_Grootboom; dostęp 20 października 2012 (*przyp. red. meryt.*).

Po drugie, przeciwnie do wcześniejszych orzeczeń Wysokiego Sądu i Najwyższego Sądu Apelacyjnego, Trybunał Konstytucyjny uznał instalację wodomierzy przedpłatowych za dopuszczalną w świetle regulacji komunalnych. To kolejny przykład ponad miarę pobłażliwej interpretacji. Po trzecie, Trybunał oddalił argument, że instalacja wodomierzy przedpłatowych jest równoznaczna z dyskryminacją rasową, chociaż powódowie wykazali, że wprowadzono je tylko w dzielnicach zamieszkałych przez ubogą czarną ludność, mimo że osoby zalegające z opłatami mieszkają w całym mieście. Sędziowie stwierdzili, że aby można było orzec dyskryminację, liczniki przedpłatowe musiałyby być zamontowane we wszystkich czarnych dzielnicach. A tego powódowie nie udowodnili. Uzasadnienie Trybunału stoi w sprzeczności z wcześniejszymi decyzjami w sprawach o dyskryminację i jest po prostu absurdalne. To tak, jakbym przedstawiła sądowi, że zostałam zwolniona z pracy z powodu orientacji seksualnej (wymienionej w konstytucji jako obszar możliwej dyskryminacji), a sąd orzekł, że może zawyrokować o dyskryminacji, dopiero kiedy dowiodę, że pracodawca zwolnił wszystkie osoby homoseksualne w firmie. W Republice Południowej Afryki rośnie zaniepokojenie orzeczeniem w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg. Jest to wyraźny sygnał odwrotu Trybunału Konstytucyjnego od egzekwowania praw społeczno-gospodarczych.

Prawno-technicystyczne argumenty Trybunału Konstytucyjnego miały *de facto* charakter polityczny – stanęły w obronie *status quo*. Tego typu argumentacja mogłaby nie tylko posłużyć do odmowy zaopatrywania w wodę ludności o niskich dochodach. Mogłaby także umocnić procesy segregacyjne w południowoafrykańskich miastach. Dlatego właśnie kampania na rzecz prawa do miasta ma większy sens niż prawne zmagania. Unika pułapek sprawy Mazibuko, bo orędownicy prawa do miasta są świadomi, jaką rolę odgrywa woda w polityce, procesach akumulacji i stosunkach między państwem, społeczeństwem i naturą.

Prawo do wody w ramach prawa do miasta

W latach 2004–2005 w Quito, Barcelonie i Porto Alegre sieci aktywistów związanych ze Światowym Forum Społecznym opracowały *Światową kartę prawa do miasta (World Charter for the Right to the City)*². Artykuł 12 odnosi się do wody i głosi:

2 Światowe Forum Społeczne to organizacja zrzeszająca na corocznym spotkaniu „(...) ruchy społeczne, sieci, organizacje pozarządowe i inne organizacje społeczeństwa obywatelskiego przeciwstawiające się neoliberalizmowi i światu zdominowanemu przez kapitał albo inną formę imperializmu w celu wspólnego przemyślenia i przedyskutowania idei demokratycznych, sformułowania propozycji, wymiany wolnych doświadczeń i utworzenia sieci dla skutecznego działania”. (Cytat z oficjalnej strony Forum www.forumsocialmundial.org.br/main.php?id_menu=19&cd_language=2; dostęp 20 października 2012).

1. Miasta powinny zagwarantować wszystkim swoim obywatelom stały dostęp do usług publicznych obejmujących: dostarczanie wody pitnej, możliwość korzystania z sanitariatów, wywóz śmieci, dostawę energii i telekomunikację. Miasta powinny również zapewnić wszystkim swoim obywatelom możliwość korzystania z ochrony zdrowia, edukacji, zaopatrzenia w dobra podstawowe i wypoczynku. Władze miejskie powinny działać wspólnie z innymi organami publicznymi lub prywatnymi, w ramach prawnych ustanowionych przez przepisy międzynarodowe i krajowe.
2. Jeśli chodzi o usługi publiczne, miasta powinny zagwarantować odpowiednie usługi dla wszystkich, w tym dla osób i grup szczególnie wrażliwych i pozbawionych pracy, nawet jeżeli prywatyzacja usług publicznych poprzedziła przyjęcie Karty. Składki społeczne ustalone przez miasto powinny być przystępne.
3. Miasta powinny zagwarantować, że usługami publicznymi zajmować się będą urzędnicy na szczeblu administracyjnym najbliższym mieszkańcom, a obywatele będą brać udział w zarządzaniu tymi usługami i w nadzorze fiskalnym.
4. Miasta powinny stworzyć społeczne systemy kontroli jakości usług dostarczanych przez jednostki publiczne i prywatne oraz sposobu naliczania ich kosztów. W swoich decyzjach powinny uwzględniać głos opinii publicznej.

Jak widać, potrzeba reform jest ogromna. W zakresie usług wodnych muszą one dotyczyć nie tylko spraw technicznych, ale też kwestii sprawiedliwości społecznej (i ekologicznej). Ważne są tu zasady subsydiarności³ i kontroli społecznej. Czy zatem prawo do wody uda się ująć w bardziej radykalnych terminach sformułowanych przez rewolucyjnych myślicieli o mieście, takich jak Henri Lefebvre i David Harvey? Według Lefebvre'a (1996) prawo do miasta ma charakter klasowy. Celem reformy miasta jest przekroczenie problemu segregacji. Proletariacka koncepcja prawa do miasta traktuje je jak wytwór czy też *oeuvre* [dzieło]. Pokawałkowane miasto jest przekształcane w inną całość, co zmienia realia życia mieszkańców. Najważniejsza w procesie zmian jest klasa robotnicza. Nie działa sama, ale jako jedyna klasa „jest w stanie w istotny sposób przyczynić się do rekonstrukcji centralności zniszczonej przez strategię segregacji. Dziś strategię tę można odnaleźć w groźnej postaci centrów decyzyjnych” (Lefebvre 1996, s. 154).

Kiedy więc w Republice Południowej Afryki (i w innych miejscach na świecie) nasila się debata o sojuszach niezbędnych, by obalić neoliberalizm w miastach (szerzej omawiam to w dalszej części artykułu), powinniśmy wziąć pod uwagę stwierdzenie Lefebvre'a o centralnym znaczeniu klasy robotniczej w tych zmaganiach i Harveyowską analizę sprzeczności w obrębie akumulacji. W artykule *The right to the city* (Prawo do miasta) zamieszczonym w „New

Karta poklamująca prawo do miasta jest typowym i jednym z bardzo wielu aktów tzw. miękkiego prawa międzynarodowego (*soft law*). Akty takie proklamują różne (często istniejące już) prawa, ale nie określają mechanizmów wykonawczych (*przyp. red. meryt.*).

3 O zasadzie subsydiarności zob. przypis 3 w rozdz. 8 (*przyp. red. meryt.*).

Left Review” David Harvey (2008) sięga najpierw do historii. Pokazuje przepływy kapitału i zmianę formy miasta na przykładzie XIX-wiecznego Paryża i powojennych Stanów Zjednoczonych. Przechodzi następnie do analizy współczesnego *boomu* na rynku nieruchomości, którego uniknęła zaledwie garstka miast na świecie. Ukazuje go w ramach toczącej się w każdym miejscu globu walki klas, która może sprzyjać ich zjednoczeniu i której konsekwencje dotyczą również prawa do wody:

Proces rugowania [*displacement*] i to, co nazywam „akumulacją przez wywłaszczenie”, to jądro kapitalistycznej urbanizacji, druga strona absorpcji kapitału przez proces przebudowy miasta. Mieszkańcom o niskich dochodach odbiera się cenne tereny, chociaż żyli tam od lat. To rodzi konflikty (...). Proces urbanizacji jest dziś głównym kanałem wykorzystywania nadwyżek, dlatego tak ważne jest ustanowienie demokratycznego zarządu nad ich rozlokowaniem w mieście. Na tym właśnie polega prawo do miasta. W całej historii kapitalizmu pewien procent nadwyżek podlegał opodatkowaniu, a w fazach socjaldemokratycznych część będąca w dyspozycji państwa znacząco rosła. W ciągu ostatnich 30 lat neoliberalizm starał się sprywatyzować kontrolę nad nadwyżkami (...). Prawo do miasta jako hasło robocze, a zarazem polityczny ideał, jest tak ważne właśnie dlatego, że koncentruje się na tym, kto kieruje procesem urbanizacji tak ściśle powiązanej z wytwarzaniem nadwyżek i ich wykorzystaniem. Przyjęcie prawa do miasta daje możliwość zjednoczenia sił i zbudowania powszechnego ruchu społecznego, który by je wyegzekwował. Jest to bezwzględnie konieczne do odzyskania utraconej przed laty kontroli nad wywłaszczeniami i wypracowania nowych metod urbanizacji (Harvey 2008).

Warto zestawić analizę Harveya z opublikowaną w niemal tym samym czasie broszurą Banku Światowego *Systems of cities: Integrating national and local policies, connecting institutions and infrastructure* (Systemy miast: integracja polityki krajowej i lokalnej, połączenie instytucji i infrastruktury) (Bank Światowy 2009). Prezentuje ona stanowisko instytucji, którą wiele osób uznaje za mózg miejskiego neoliberalizmu. Autorzy przyznają, że w ramach forsowanej przez Bank od przynajmniej 1986 roku polityki nowego zarządzania miastem projekt neoliberalny nie odniósł sukcesu (por. Bond 2000). Dokument przedstawia, jak rodziło się „sprzyjające rynkowi” podejście do mieszkalnictwa. Bazowało ono na wytycznych Banku, które z kolei wyrastały z naiwnego założenia, że wolny rynek sprawi, że coś skapnie gospodarstwu o niskich dochodach. W połowie pierwszego dziesięciolecia XXI wieku Bank był już gotów przyznać, że „nazbyt optymistycznie podszedł do trudności”. Dostrzegał potrzebę wypracowania nowej polityki i udzielania dotacji celowych dla biednych mieszkańców miast. Ale potrzeby bardziej rewolucyjnych zmian nie widział: „Doświadczenie wskazuje, że decydujące znaczenie ma zaledwie kilka regulacji: określenie minimalnych rozmiarów parcel i mieszkań; ograniczenie wskaźnika kształtowania zabudowy; plany zagospodarowania przestrzennego, które ograniczają typ i intensywność użytkowania terenu; określenie wskaźników parcelacji gruntu na terenach podlegających zagospodarowaniu i sprzedaży przy okazji nowych inwestycji na obszarach niezagospodarowanych” (Bank Światowy 2009).

Inaczej niż Harvey, Bank Światowy nie myśli w kategorii praw (z wyjątkiem praw własności i „prawa przejazdu” dotyczącego budowy nowych dróg i linii kolejowych) ani miejskich ruchów społecznych. Wymienia jedynie „organizacje o charakterze społecznym”, które w ramach partnerstw funkcjonują na Jamajce i w Brazylii. Ich zadaniem jest „włączanie społeczności lokalnej w działania związane z mikrofinansowaniem, dzierżawą gruntów, przeciwdziałaniem przestępczości i przemocy, inwestycjami w infrastrukturę społeczną z zakresu opieki dziennej, szkoleniem młodych i ochroną zdrowia. Zajmują się materialną modernizacją slumsów i samoorganizacją ich mieszkańców” (Bank Światowy 2009). A więc społeczeństwo obywatelskie w swej najbardziej cywilizowanej postaci ma być smarem dla maszyny rynku i siecią zabezpieczeń społecznych, gdy władze miejskie zawiodą.

Bank Światowy wprawdzie przyznaje, że neoliberalna strategia zarządzania miastem poniosła porażkę, ale nie wycofuje się z neoliberalnego dyskursu: „Główne zasady sprzyjania rynkom wciąż obowiązują, muszą być jednak połączone z rozsądną polityką i pragmatycznym podejściem do planowania miejskiego oraz z celowymi dotacjami dla biednych mieszkańców miast” (Bank Światowy 2009). Przypomnijmy jeszcze, że pod koniec lat 80. Bank Światowy zaczął się ostatecznie wycofywać z kredytowania mieszkalnictwa i usług publicznych oraz z doradztwa politycznego w tych obszarach. Nakłaniał natomiast partnerów, by podnosili produktywność kapitału miejskiego. Płynię on z wielu źródeł: gruntów komunalnych (potencjał tego sektora zwiększył się dzięki wprowadzeniu tytułów własności i rejestrów), systemów finansowania zakupu mieszkań (sektor opanowany w całości przez kapitał prywatny; koniec dotacji państwowych), gospodarki nieformalnej (tak bardzo wychwalanej, a opartej na krańcowym wyzysku)⁴, usług komunalnych – w wielu przypadkach świeżo sprywatyzowanych (transport miejski, usuwanie nieczystości, wodociągi, a nawet podstawowa pomoc medyczna). Wzrost dochodów z tego ostatniego segmentu wynika ze zwiększonego pokrycia kosztów przez odbiorców usług.

W latach 90. wciąż przybywało barier w dostępie do rozmaitych usług miejskich, nastąpił zwrot w kierunku ich komercjalizacji (a niekiedy prywatyzacji). Szczególnie dobrze widać to w dziedzinach dostarczania wody i elektryczności oraz transportu komunalnego. Jeśli dodamy do tego irracjonalny wzrost cen nieruchomości („bańka” z pierwszego dziesięciolecia XXI wieku), zobaczymy, że w zaledwie kilku przypadkach państwowe finansowanie wystarcza, aby pokonać przeszkody rynkowe blokujące możliwość realizacji prawa do miasta. Retoryka zachwalająca „celowe dotacje” nic tu nie pomoże. Do tej kwestii wrócimy na zakończenie.

4 Gospodarka nieformalna (*informal economy*), zwana także czarną, podziemną, ukrytą czy nieewidencjonowaną, to w warunkach polskich tzw. „szara strefa”. Oznacza przepływ zasobów do osób indywidualnych na ich prywatny użytek. Zasoby te nie pojawiają się w oficjalnych rozliczeniach albo występują pod innymi tytułami. Typowy przejaw gospodarki nieformalnej to praca na czarno, czyli bez dopełnienia wymogów formalnych i prawnych (podpisanie umowy o pracę, płacenie podatków od wynagrodzeń, zgłoszenie do ubezpieczenia itp.) (przyj. red. meryt.).

Swyngedouw w referacie wygłoszonym podczas konferencji w Durbanie w 2008 roku pokazał problematykę prawa do wody w szerszym kontekście. Jego zdaniem, sektor prywatny (a także sam Bank Światowy) w ostatnich latach uświadomiły sobie ograniczenia związane z procesem utowarowienia.

Wydawało się, że świat stanął na głowie. Międzynarodowe agencje i krajowe rządy upierały się, że tylko wolny rynek i sektor prywatny mogą być lekarstwem na światowe problemy z wodą, natomiast wielkie firmy ripostowały, że z zasady inwestują tam, gdzie są nadzieje na zysk, a dziedzina usług wodnych takich nadziei nie daje. Ryzyko jest zbyt wysokie, żeby nim zarządzać, społeczeństwo obywatelskie zbyt wymagające, zobowiązania w ramach kontraktów zbyt surowe, a dotacje udzielane często niezgodnie z prawem (bynajmniej nie po to, by tworzyć warunki otwartej i sprawiedliwej konkurencji).

(Swyngedouw 2008, s. 3)

Pełną rezerwy postawę firm prywatnych dobrze można było zobaczyć w tych miejscach na świecie, gdzie trudne warunki naturalne spletały się z problemami społecznymi. W latach 90. perspektywa „zintegrowanego zarządzania zasobami wodnymi” zaczęła oznaczać budowanie ogromnej sieci dostaw i zaopatrzenia detalicznego, w ramach której woda stała się przede wszystkim dobrem ekonomicznym. Wymagania ekosystemów brano pod uwagę w niewielkim stopniu, a konsumpcja (często – za sprawą przemysłu i zamożnych gospodarstw domowych – nadmierna) w wielu przypadkach naruszała równowagę ekologiczną. Prawa ludzi, których dotyka pozyskiwanie wody (np. wysiedlonych w związku z budową ogromnych zapór), były zwykle ignorowane. Tak było choćby w przypadku tamy zaopatrującej w wodę Johannesburg.

Uświadamianie istnienia takich łańcuchów hydro-społeczno-ekologicznych to jedno z najważniejszych zadań osób angażujących się w działania na rzecz prawa do wody. O przenikaniu się tych kwestii pisze Lefebvre (1996, s. 72).

Forma społeczna i styl życia właściwe dla tkanki miejskiej przenikają na wieś. Miejski styl życia oznacza inny system celów i wartości. Te najbardziej znane to: bieżąca woda, elektryczność, gaz (na wsiach butan), nie wspominając o samochodach, telewizji, plastikowych sprzętach czy „nowoczesnych” meblach. To wszystko pociąga za sobą nowe zapotrzebowanie na usługi.

Z perspektywy historycznej zapotrzebowanie na wodę uruchamiało procesy społecznej i przestrzennej reorganizacji (Strang 2004). Sięgnijmy do Lefebvre’a (1996, s. 106):

Jak wiadomo, istniało kiedyś i nadal istnieje miasto orientalne, wyraz i projekcja, skutek i przyczyna azjatyckiego sposobu produkcji. W tym modelu państwo, opierając się na mieście, organizuje gospodarkę mniej lub bardziej rozległej strefy rolniczej. Reguluje i kontroluje nawadnianie i osuszanie oraz użytkowanie ziemi, w skrócie – produkcję rolną.

Walki o prawo do miasta są zawsze zlokalizowane w konkretnym polityczno-gospodarczym kontekście, a proces urbanizacji jest zawsze kształtowany przez dostęp do wody. Zdaniem Karla Wittfogela (1957) wczesny „orientalny despotyzm” był pochodną azjatyckiego sposobu produkcji, który wymagał silnej, scentralizowanej kontroli nad nawadnianiem. W kolejnych epokach miasto i woda były ze sobą w niemniejszym stopniu splecione, od fontann na centralnych placach średniowiecznych miast targowych, po ogromne inwestycje w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną w miastach kapitalistycznych. Neoliberalne miasto kapitalistyczne wprowadza rozmaite techniki, które skutkują zindywidualizowaniem i utowarowieniem konsumpcji wody. Oddzielają mieszkańców od źródeł wody i możliwości dysponowania nimi, oddają infrastrukturę w ręce prywatnych firm, chociaż wiadomo, że dla partnerstwa publiczno-prywatnego zarządzanie ujęciami wody i jej dystrybucją stanowi znaczną trudność. Jak zauważa Karen Bakker – „Biofizyczne właściwości zasobów i lokalna struktura władzy mają znaczący wpływ na to, jaki typ neoliberalnych reform zostanie wprowadzony” (Bakker 2007, s. 436).

Kolejny krok ku odzyskaniu prawa do wody nie polega jednak na tym, by w ramach istniejącego systemu (jak się tego domagali powodowie w sprawie Mazibuko przeciwko miastu Johannesburg) umożliwić większej liczbie osób dostęp do niej, ani na tym, by rozwijać technologię. Uzyskanie autentycznego prawa do wody będzie wymagało jej „uwspólnienia”: zarówno „horyzontalnego” – obejmującego całą populację, jak i „wertikalnego” – obejmującego cały proces (od kropli deszczu czy odwiertu, aż po odpływ ścieków i morze). Do tego jednak potrzebna jest potężna siła społeczna, która wyniesie nas poza legislację, w kierunku postrzegania wody jako dobra wspólnotowego.

Republika Południowej Afryki: prawo do miasta i prawo do wody jako dobra wspólnotowego

Gniew, jaki budzi gwałcenie prawa do wody, przybiera różne formy: od bezpośrednich protestów, przez nieformalne/nielegalne podłączanie się do sieci wodociągowej i niszczenie wodomierzy przedpłatowych, aż po spory o wykładnię konstytucji w odniesieniu do usług wodnych w Soweto. Dyskurs praw ma potencjał przekształcenia polityki rynkowej w politykę bardziej sprzyjającą sprawiedliwości społecznej, i to nawet w obliczu potężnych nacisków komercyjnych. Coraz wyraźniej widać jednak także jego ograniczenia. Spektakl, który rozegrał się na południowoafrykańskich salach sądowych w latach 2008–2009 najpełniej je ukazuje. Jeśli celem obrońców prawa do miasta ma być również przekształcenie wody w podstawowe dobro ekonomiczno-społeczne, a nie komercyjne, ograniczenia te trzeba przekroczyć. To, że w dyskursie praw musi się znaleźć miejsce dla problemów, z którymi borykają się ekosystemy, jest oczywiste. Wystarczy pomyśleć o tym, jaki wpływ na ludzkie zdrowie może mieć korzystanie z wody nieoczyszczonej (Global Health Watch 2005, s. 207–224).

W przypadku Republiki Południowej Afryki najowocniejsza może się okazać strategia odejścia od „praw konsumpcji” w odniesieniu do wody i przywrócenia koncepcji dóbr

wspólnotowych, która obejmuje szersze systemy hydropolityczne. Żeby było to możliwe, konieczne jest nasilenie protestów, by wymusić na władzy ustępstwa, które pozwolą przekształcić istniejącą infrastrukturę miejską. Jak pisze David Harvey: „jeśli ten kryzys jest w swej istocie kryzysem urbanizacji, to rozwiązaniem powinna być urbanizacja innego rodzaju. W tym miejscu na plan pierwszy wysuwa się kwestia walki o prawo do miasta, bo nadarza się okazja, by stworzyć coś innego” (Harvey 2009).

W Republice Południowej Afryki w walce o prawo do miasta najważniejsza jest obrona przed rugowaniem. Oznacza konieczność pozostania na miejscu, mimo że odłączono wodę albo nawet wręczono nakaz eksmisji. Zilustrujmy to przykładem, który obejmuje okres od czasów apartheidu po schyłkową fazę cyklu Kuznetsa⁵ (z grubsza 15 lat wahań cen nieruchomości na początku lat 90.).

Kiedy wysokość kredytów mieszkaniowych zaczęła przekraczać wartość nieruchomości, w czarnych dzielnicach południowoafrykańskich miast doszło do bojkotu obligacji mieszkaniowych, które kilka lat wcześniej wyemitowały władze. Liberalizacja finansowa w połączeniu ze strategią dyferencjacji klasowej prowadzoną przez apartheidowy rząd zaowocowały przyznaniem w latach 1985–1989 czarnoskórym mieszkańcom ubogich dzielnic 200 tys. pożyczek mieszkaniowych. Trwająca od 1989 do 1993 roku recesja sprawiła jednak, że 500 tys. osób zostało bez pracy i nie było w stanie spłacać mieszkań. To spowodowało zbiorową odmowę spłaty kredytów, o ile nie zostaną spełnione pewne warunki. Protesty zaczęły się w 1990 roku od strajku w fabryce Volkswagena w Uitenhage w prowincji Eastern Cape, potem przeniosły się na teren Johannesburga. Niechlujna konstrukcja domów sprawiła, że ich wartość była niższa niż wartość kredytów przyznanych na ich zakup, a zatem nabywcy nie mogli wykorzystać innych środków odwoławczych niż bojkot obligacji. Wzrost stopy procentowej z 12,5% (realnie –6%) w 1988 roku do 21% (realnie +7%) pod koniec 1989 roku przełożył się w większości przypadków na podwojenie miesięcznych rat (Bond 2000), co również skłaniało do protestu. Pożyczkobiorcy nie wywiązywali się zatem ze swoich zobowiązań, ale przejęcie ich nieruchomości w zamian za długi okazywało się niemożliwe. Wspierani przez wspólnotę właściciele domów, które miały być zajęte, odmawiali bowiem ich opuszczenia. A jeśli bank wzywał szeryfa, by pomógł przejąć nieruchomość i wyeksmitować niepłacących, nierzadko zdarzało się, że uliczny komitet aktywistów palił dom, zanim zdążyli go kupić nowi właściciele. Taka siła pozwoliła krajowym i lokalnym stowarzyszeniom obywatelskim wynegocjować od banków ulgi w spłatach pożyczek (Mayekiso 1996). We wrześniu 1992 roku ujawniono, że holding Nedcor (główny gracz na rynku obligacji mieszkaniowych dla mieszkańców czarnych dzielnic) wyemitował obligacje warte 700 mln dolarów, co przy bojkocie ich spłacania (i groźbie organizacji społeczeństwa obywatelskiego, że bojkot może się rozprzestrzenić na cały kraj) doprowadziło do tego, że w ciągu zaledwie tygodnia wartość akcji holdingu na johannesburskiej giełdzie spadła o 20% (ponad 150 mln dolarów straty).

5 Cykl Kuznetsa – jeden z cykliw koniunkturalnych w ekonomii charakteryzujących poziom koniunktury, czyli rosnącego trendu gospodarczego. Cykle Kuznetsa trwają od 15 do 23 lat. Związane są z akumulacją czynników wytwórczych w długim okresie (inwestycje, budownictwo, migracje) (przyp. red. meryt.).

Pomiędzy tą aktywnością obywatelską z początku lat 90., wykorzystującą z powodzeniem taktyki Polanyi'ego⁶ w mikroskali, a obecnymi działaniami nowych ruchów społecznych istnieje zaledwie kilka nici wspólnych. W Republice Południowej Afryki dzisiejsi aktywiści zainteresowani są przede wszystkim dekomodyfikacją⁷ wody i elektryczności za pośrednictwem niedozwolonych praktyk podłączania się do sieci (Desai 2002). U progu drugiego dziesięciolecia XXI wieku możliwości społecznej mobilizacji w niewielkim stopniu wiążą się z mieszkalnictwem. Dziś problemem są coraz wyższe rachunki za usługi i siłowa likwidacja slumsów. Współczesna fala społecznego zaangażowania także daje nam cenne doświadczenia, które można wykorzystać do przeciwdziałania skutkom światowego kryzysu kapitalizmu nie tylko w Republice Południowej Afryki, ale i w każdym innym miejscu globu.

Południowoafrykańscy aktywiści korzystają dzisiaj ze strategii deglobalizacji i dekomodyfikacji zaprzęgniętych do walki o dobra pierwszej potrzeby. Sięgnijmy choćby po przykład Treatment Action Campaign – kampanii na rzecz bezpłatnych leków antyretrowirusowych potrzebnych do walki z HIV/AIDS (Bond 2006). Dzięki niej lekarstwa przeciw AIDS (leki generyczne, a nie oryginalne) produkuje się na miejscu, w Afryce – w Johannesburgu, Kampali, Harare itd. Z reguły rozprowadzane są za darmo. To wielki postęp. Dekadę wcześniej kuracja lekami markowymi kosztowała 15 tys. dolarów rocznie na osobę. W Republice Południowej Afryki z bezpłatnej kuracji korzysta obecnie pół miliona chorych. Jak widać, w południowoafrykańskich miastach realizacja prawa do opieki zdrowotnej wymaga uwspólnienia własności intelektualnej. W połowie pierwszego dziesięciolecia XXI wieku Treatment Action Campaign udało się ominąć ograniczenia prawne chroniące własność intelektualną. Wymagało to jednak niezwyklej determinacji i siły.

Czy reprezentanci ruchów społecznych powinni walczyć w sądach kapitalistycznego państwa o sprawy dotyczące zdrowia, wody i mieszkalnictwa? Czy w warunkach kryzysu mają szanse wywalczyć znaczne ustępstwa? Te kwestie budzą gorące spory, a ich rozstrzygnięcie będzie miało konsekwencje dla tworzenia strategii ruchów społecznych na przyszłość. Choć konstytucja Republiki Południowej Afryki gwarantuje obywatelom „równe prawo do miasta”, według Marie Huchzermeyer rzeczywistość jest zupełnie inna.

6 Karl Polanyi (1886–1964) – węgierski filozof, analityk życia społecznego i gospodarczego o dużej wrażliwości społecznej, twórca antropologizującego i socjologizującego ujęcia zjawisk ekonomicznych. Twierdził, że nie należy traktować przyrody i istot ludzkich jak towarów. Silnie krytykował podejście liberalne w ekonomii z jego wiarą w samoregulację rynku. Zdaniem Polanyi'ego niemożliwe jest „wykorzenienie” gospodarki ze społeczeństwa. Ekonomię postrzegał jako „dwukierunkowy ruch” (wzajemnie się znoszący) – z jednej strony leseferizm (z jego ciągłym rozszerzaniem zasięgu rynku), z drugiej protekcyjnistyczna polityka opiekuńcza państwa, która ma przeciwdziałać wykorzenieniu gospodarki. Wspomniana w tekście taktyka to właśnie wspomaganie działań opiekuńczych przy wykorzystaniu instrumentów demokratycznych (absolutnie nie chodzi tu o mechanizm nakazowo-rozdzielczy). Fred Block, *Wprowadzenie*, [w:] Karl Polanyi, *Wielka Transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*, tłum. M. Zawadzka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. XXVIII i XXX–XXXI (przyj. red. meryt.).

7 Zob. przypis 5 w rozdz. 2 (przyj. red. meryt.).

W 2000 roku przed Trybunałem Konstytucyjnym na *Kartę praw* (jest to część południowoafrykańskiej konstytucji: rozdz. 2, ust. 7–39 – *przyp. red.*) powołała się zmarginalizowana społeczność miejska, której prawa zostały pogwałcone. Reprezentowała ją Irene Grootboom. Orzeczenie uznano za przełomowe. Trybunał zaingerował w kompetencje władzy wykonawczej i nakazał Ministerstwu Mieszkalnictwa zmodyfikowanie polityki tak, aby lepiej zaspokajała potrzeby osób żyjących w niedopuszczalnych warunkach. Trzeba było czterech lat, żeby władze wprowadziły zmiany. Do krajowego kodeksu mieszkaniowego dodano rozdziały 12 („Mieszkalnictwo w warunkach wyjątkowych”) oraz 13 („Modernizacja osiedli nieformalnych”). W ciągu kolejnych pięciu lat opisanych tam strategii nie wdrażano w ogóle albo wdrażano je w sposób nieodpowiedni. Prawa członków wspólnot marginalizowanych nadal są naruszane, toteż wspólnoty muszą znów odwoływać się do sądu. Jednak krajobraz społeczny uległ już istotnym przemianom: sprawa Grootboom dotyczyła pojedynczej wspólnoty, która dysponowała jedynie luźną siecią wsparcia za pośrednictwem Legal Resources Centre występującego jako *amicus curiae*⁸. Dziś sprawy do Trybunału wnoszą duże ruchy społeczne, takie jak Landless People’s Movement, Inner City Tenant Forum, Abahlali baseMjondolo, Anti-Privatization Forum czy Anti-Eviction Campaign. Ruchy te koordynują swoje działania, współpracują ze sobą, wymieniają się doświadczeniami i wspierają w prawnych zmaganiach.

(Huchzermeyer 2009, s. 3–4)

Huchzermeyer (2009, s. 4) sugeruje, że taka strategia wypełnia „lukę w lewicowym myśleniu o mieście (która pojawia się tam, gdzie w marksistowskiej ideologii jest miejsce na rewolucję i tylko rewolucję)” i że ruch spod znaku prawa do miasta, za którym orędownali Lefebvre i Harvey, powinien czerpać również z tych niewielkich korzyści, jakie dają sądy. „Reformy miejskie są pragmatycznym zobowiązaniem do zaprowadzania stopniowej, ale radykalnej zmiany, która uznaje oddolną autonomię za podstawę równych praw” – pisze dalej. Pokazuje też, że „wszystkie trzy składniki prawa do miasta (partycypacja na równych prawach w procesie decyzyjnym, równy dostęp do miasta i możliwość korzystania z niego oraz równy dostęp do podstawowych usług) zostały postawione przed Trybunałem Konstytucyjnym przez koalicję oddolnych ruchów społecznych i sympatyzującą z nimi sieć klasy średniej” (Huchzermeyer 2009, s. 4). Huchzermeyer przestrzega jednak, że dyskurs prawa do miasta „szybko przy-

8 *Amicus curiae* (dost. „przyjaciel sądu”) – podmiot, który jest zainteresowany daną sprawą sądową, ale nie jest stroną sporu. Najczęściej jest to organizacja pozarządowa działająca w związku ze swoimi statutowymi celami, np. ochroną przyrody, ochroną praw człowieka, przeciwdziałaniem handlowi ludźmi. Podstawowa forma działalności to przedstawianie stanowiska organizacji w formie opinii dla sądu. W Polsce możliwe jest to przed sądami administracyjnymi, karnymi, cywilnymi oraz przed Trybunałem Konstytucyjnym. Zob. M. Bernatt, *Opinia przyjaciela sądu (amicus curiae) jako pomocnicza instytucja prawna w orzecznictwie sądów polskich*, [w:] *Sprawny sąd. Zbiór dobrych praktyk*, cz. 2, oprac. Ł. Bojarski, wydawnictwo CH Beck, Warszawa 2008, s. 184–189 (*przyp. red. meryt.*).

właszczają sobie nurty dominujące w łonie ONZ, a także Program Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich (UN-HABITAT), organizacje pozarządowe, *think tanki*, rozmaici konsultanci itp. Najważniejsze pojęcia przekształcają oni w puste slogany, a idee oddolnej autonomii oraz konwergencji ulegają całkowitemu zapomnieniu” (Huchzermeyer 2009, s. 4).

W przypadku prawa do wody – jak pokazaliśmy – zmagania sądowe i obstawanie przy próbach ich kodyfikacji mają mniejszy sens. Krytycy uważają, że wyjście poza retorykę praw człowieka jest konieczne. Zgodnie bowiem z tradycją krytycznych studiów nad prawem jest ona użyteczna wyłącznie w pewnych warunkach i specyficznej sytuacji (Rithmayr 2011). Dla kształtowania się południowoafrykańskich miejskich ruchów społecznych kurczowe trzymanie się dróg sądowych może być przeszkodą. Wnikliwie analizuje to Ashwin Desai (2010):

Gdyby badać praktykę sądową pod kątem tego, jakie podejście mają nasze sądy do praw społeczno-ekonomicznych, z całą wyrazistością można by dostrzec jedną rzecz: ilekroć rząd byłby zmuszony ponieść poważne wydatki lub zmienić przeznaczenie środków budżetowych, sprawa kończyła się przegraną skarżących. Jeśli nie chodziło o pieniądze (jak w przypadku Treatment Action Campaign) albo kiedy przedmiotem sprawy było to, by czegoś nie zmieniać lub zostawić w spokoju – sądy niekiedy wielkopańskim gestem dawały ubogim wygraną. Egzekwowanie postanowień sądu od władzy wykonawczej to już zupełnie inna historia. Czym innym jest bowiem korzystanie z prawa do obrony, a czym innym tworzenie norm, które mają dotyczyć działań politycznych. To ostatnie jest pomysłem szalenie niebezpiecznym. Flirtowanie z prawem może skazić każdy ruch społeczny. Żądania zaczynają być formułowane w duchu pism procesowych: „Z całego serca apelujemy o przestrzeganie zasad proceduralnych. Gorąco prosimy, żebyście się z nami skonsultowali, zanim nas wyeksmitujecie”. Żądanie mieszkań staje się „modernizacją *in situ*” zależną od „rozsądnych” działań rządu.

Ograniczenia neoliberalnej kapitalistycznej demokracji ujawniają się najpełniej, kiedy o wyniku bitwy między oddolnymi ruchami społecznymi a państwem decydują koszty reprodukcji sił wytwórczych. Jeśli reprezentanci ruchów społecznych żądają, by państwo zapewniło członkom klasy pracującej znacznie większe dotacje (co uderza w przywileje kapitału i warstw bogatych), możemy się spodziewać odrzucenia tego żądania. To z tego powodu Rod Burgess (1978) krytykował wcześniejszą wersję niezbyt zresztą ambitnej reformy miejskiej (która przyjęła formę samopomocy mieszkaniowej Johna Turnera). Burgess utrzymywał, że reforma ta bynajmniej nie przeciwstawia się obniżaniu przez kapitał kosztów reprodukcji pracy; wręcz przeciwnie – wspiera ten proces. Być może jest jeszcze za wcześnie, żeby ocenić, co będzie symbolem tego, jak język prawa może się oblekać w czyn. Czy będą to wygrane przez ruchy społeczne batalie sądowe (w sprawie leków przeciw AIDS czy dostępu do mieszkań), czy raczej zakończone klęską zmagania mieszkańców Soweto o prawa do wody? Sceptycy doradzają wstrzemięźliwość w kontaktach z sądami. Jako sposób dzielenia zasobów rekomendują strategię wody jako dobra wspólnotowego, a na czas kryzysu przywołują praktyki nielegalnego rekwirowania wodociągów oraz linii energetycznych (por. rozdz. 2; Bond 2002; Desai 2002; Naidoo 2009; Ngwane 2009).

Południowoafrykańczycy zaangażowani w działania na rzecz budowy innego społeczeństwa, gospodarki i miasta mają przed sobą poważne zadanie. Muszą pogodzić się z tym, że niewiele uda się wywalczyć na salach sądowych (a czasem trzeba przełknąć gorycz porażki), i wypracować inne rozwiązania na miarę systemowych kryzysów i skali społecznych protestów. Z perspektywy czasu nietrudno zobaczyć, że niezależna lewica w Republice Południowej Afryki (radykałne miejskie ruchy społeczne, ruch pozbawionych ziemi, poważni ekolodzy i inteligencja) po imponujących marszach przeciwko Światowej Konferencji Przeciwko Rasizmowi⁹ w Durbanie w 2001 roku i Światowemu Szczytowi Zrównoważonego Rozwoju w Johannesburgu w 2002 roku za szybko straciła impet, choć jeszcze protesty przeciwko amerykańsko-brytyjskiej inwazji na Irak w 2003 roku robiły wrażenie. Wszystkie te sprawy przyczyniły się wprawdzie do zawarcia Sojuszu¹⁰, ale w kolejnych latach ruch lewicowy stawał się praktycznie niewidoczny. Przyczyniły się do tego słabość lokalnych organizacji w terenie (poza trzema największymi miastami) oraz niekończące się podziały w środowisku lewicy wspólnotowej, pracowniczej i ekologicznej.

Na ironię zakrawa fakt, że ostatnia fala „popcornowych protestów” (tzn. takich, które szybko się rodzą, rozchodzą we wszystkich kierunkach i natychmiast wygasają) aż się prosiła o to, by na jej czele stanęła jakaś organizacja, co tak dobrze sprawdzało się swego czasu w Johannesburgu, Durbanie i Kapsztadzie. Radykalnym ruchom miejskim nie udało się jednak objąć przywództwa ani nawet dołączyć do tysięcy protestów w sprawie dostawy usług, do strajków związkowych, rewolt studenckich czy krytycznych wystąpień ekologów. Jak dotąd ani niezależni lewicowi działacze, ani inteligencja nie byli w stanie wpleść swoich strukturalnych analiz w narracje protestujących ani przyczynić się do przekształcenia tych pojedynczych przejawów niezadowolenia w działania na poziomie ponadlokalnym.

Jest też wiele problemów ideologicznych, strategicznych i materialnych, których niezależnej lewicy z Republiki Południowej Afryki nie udało się rozwiązać. Należą do nich m.in. rozdzźwięk pomiędzy tendencjami autonomistycznymi i socjalistycznymi oraz brak poszanowania między reprezentantami różnych tradycji lewicowych (trockizmu, anarchizmu, Ruchu Czarnej Świadomości¹¹, feminizmu). Podejście jednoczące wciąż wydaje się niemożliwe. Brakuje też

9 Pełna nazwa tej oenzetowskiej konferencji to: Światowa Konferencja przeciwko Rasizmowi, Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i Pochodnym Formom Nietolerancji (przyp. red.).

10 Chodzi o Sojusz Trójstronny (Tripartite Alliance) zawarty między Kongresem Południowoafrykańskich Związków Zawodowych (The Congress of South African Trade Unions, COSATU), Afrykańskim Kongresem Narodowym i Południowoafrykańską Partią Komunistyczną (przyp. tłum.). Decyzja o współpracy zapadła na początku lat 90., zaraz po zalegalizowaniu organizacji opozycyjnych przez rząd Frederika Willema de Klerka (przyp. red.).

11 Ruch Czarnej Świadomości powstał w Republice Południowej Afryki w latach 60. jako opozycja wobec apartheidu i polityki dyskryminacji czarnych obywateli. Jego założycielem i najbardziej znanym członkiem był Steve Biko. Biko został zamordowany przez policję, a w 1977 roku siły bezpieczeństwa zlikwidowały organizację (przyp. red. meryt.).

wspólnych celów – wyjątkiem była kampania przeciwko pożyczce (3,75 mld dolarów), której Bank Światowy udzielił Eskomowi (największe południowoafrykańskie przedsiębiorstwo energetyczne, sprywatyzowane w końcu lat 90. – *przyp. red.*). Połączyła ona czerwonych (w tym lewicę pracowniczą i wspólnotową) i zielonych, którzy jednym głosem krytykowali prywatyzację elektryczności, astronomiczny wzrost cen energii (realnie o 127% w ciągu czterech lat) i to, że działalność firmy przyczynia się do zmian klimatycznych. Jak się wydaje, miejskim ruchom społecznym łatwiej jest się dzielić niż łączyć. Punktem zapalnym może być np. kwestia wystawiania kandydatów w wyborach (zrezygnować z uczestnictwa czy proponować swoich przedstawicieli). Innym problemem jest to, że ruchy miejskie uzależniły się od kilku zewnętrznych źródeł finansowania zamiast – zgodnie z tradycją związkową – zbierać fundusze wśród swoich członków.

Wygląda więc na to, że do zasadniczego skoku dojdzie dopiero wtedy, gdy lewicowe związki zawodowe i poważniejsi członkowie Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej sprzymierzą się z lewicą niezależną. Pytanie tylko, kiedy to nastąpi. Kiedy COSATU (Kongres Południowoafrykańskich Związków Zawodowych) osiągnie cele, które sobie stawiał w ramach Sojuszu, wiele osób (ja także) spodziewało się, że rozgrywka z 2007 roku¹² będzie ostateczna i skończy się dla związkowców i komunistów źle. Okazało się jednak, że się bardzo pomyliłszy. W żadnym kraju anglojęzycznym nie istnieje prawdopodobnie żaden lepszy ruch związkowy niż COSATU. Ostateczna rozgrywka jest chyba coraz bliżej. Orędzie o stanie państwa, które w marcu 2010 roku wygłosił prezydent Jacob Zuma wywołało powszechne rozczarowanie, a reakcyjny projekt budżetu był oburzający. Na rynku pracy pozostały zniechęceni pośrednicy pracy [*labour-broking*] zapewniające *outsourcing* oraz uznaniowy system wynagrodzeń, utrzymano też ortodoksyjną politykę monetarną. Dużo emocji budzi ponadto sojusz Zuma z posługującą się radykalną retoryką młodzieżą pod przewodnictwem Juliusa Malemy, którego talenty do zapewnienia sobie państwowych kontraktów trąca korupcją.

Wyzwania, z którymi mierzy się niezależna południowoafrykańska lewica, nie są szczególnie nowe, ani wyjątkowe. Wielu działaczy z Ameryki Łacińskiej i Azji donosi o podobnych sytuacjach. Kryzys rodzi nowe możliwości, a poważne bariery pozwalają oczekiwać jedynie niewielkich zysków. Gwałtowne konfrontacje w Republice Południowej Afryki mogą wszelako sprawić, że wkrótce staniemy się świadkami odrodzenia imponujących społecznych ruchów miejskich, potężniejszych jeszcze niż te w połowie lat 80. i w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku. Jeśli tak się nie stanie, zapewne doświadczać będziemy dalszego pogarszania się sytuacji w kraju, gdzie – w porównaniu z czasami apartheidu – panują większe nierówności gospodarcze, środowisko naturalne jest bardziej nieprzewidywalne, a gniew społeczny bardziej usprawiedliwiony.

12 W 2007 roku pod wodzą COSATU doszło w Republice Południowej Afryki do strajku generalnego pracowników sektora publicznego (*przyp. tłum.*).

Bibliografia

- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Bank Światowy (2009), *Systems of cities: integrating national and local policies, connecting institutions and infrastructure*, Sustainable Development Network, Waszyngton.
- Bond P. (2000), *Cities of gold, townships of coal: essays on South Africa's new urban cities*, Africa World Press, Trenton.
- Bond P. (2002), *Unsustainable South Africa*, Merlin Press, Londyn.
- Bond P. (2006), *Talk left walk right*, University of KwaZulu-Natal Press, Pietermaritzburg.
- Bond P. (2009), *Repaying Africa for climate crisis: ecological debt as development finance alternative to carbon trading*, [w:] Böhm S., Dabhi S. (red.), *Upsetting the offset: the political economy of carbon markets*, MayFlyBooks, Londyn.
- Bond P. (2010), *Fighting for the right to the city: discursive and political lessons from the right to water*, wystąpienie plenarne na konferencji „Prawo do wody”, Uniwersytet w Syracuse, 29–30 marca 2010.
- Bond P., Dugard J. (2008), *The case of Johannesburg water: what really happened at the pre-paid „parish pump”*, „Law, Democracy and Development”, t. 12, nr 1, s. 1–28.
- Brand D. (2005), *The politics of need interpretation and the adjudication of socioeconomic rights claims in South Africa*, [w:] van der Walt A.J. (red.), *Theories of social and economic justice*, Stellenbosch University Press, Stellenbosch.
- Burgess R. (1978), *Petty commodity housing or dweller control? A critique of John Turner's views on housing policy*, „World Development”, t. 6, nr 9/10, s. 1105–1133.
- Centre for Applied Legal Studies (2009), oświadczenie prasowe, Johannesburg, 25 marca 2009.
- Coalition Against Water Privatization (2009), oświadczenie prasowe *Phiri water case: Constitutional Court fails the poor and the constitution*, Johannesburg, 2 października 2009.
- Constitution of the Republic of South Africa act 108 of 1996*, (1996), Kapsztad.
- Danchin P. (2010), *A human right to water? The South African Constitutional Court's decision in the Mazibuko case*, „EJIL Talk, European Journal of International Law”, 13 stycznia 2010, www.ejiltalk.org/a-human-right-to-water-the-south-african-constitutional-court's-decision-in-the-mazibuko-case.
- Desai A. (2002), *We are the poors*, Monthly Review Press, Nowy Jork.
- Desai A. (2010), *The state of the social movements*, wystąpienie na panelu CCS/Wolpe „Social justice ideas in civil society politics, global and local: A colloquium of scholar-activists” (Koncepcje sprawiedliwości dotyczącej wody w ramach globalnej i lokalnej polityki społeczeństwa obywatelskiego: symposium badaczy-aktywistów), Centre for Civil Society, Durban, 29 lipca 2010.
- Dugard J. (2010a), *Civic action and legal mobilisation: the Phiri water meters case*, [w:] Handmaker J., Berkhout R. (red.), *Mobilising social justice in South Africa: perspectives from researchers and practitioners*, Pretoria University Law Press, Pretoria.

- Dugard J. (2010b), *Reply*, „EJIL Talk, European Journal of International Law”, 17 kwietnia 2010, www.ejiltalk.org/a-human-right-to-water-the-south-african-constitutional-court's-decision-in-the-mazibuko-case.
- Global Health Watch (2005), *Global Health Watch*, Zed Books, Londyn.
- Harvey D. (2008), *The right to the city*, „New Left Review”, nr 53, wrzesień–październik.
- Harvey D. (2009), przemówienie otwierające panel poświęcony reformie miasta, Światowe Forum Społeczne, Belém, 29 stycznia 2009.
- Huchzermeyer M. (2009), *Does recent litigation bring us any closer to a right to the city?*, referat przedstawiony na warsztatach „Intellectuals, ideology, protests and civil society” (Intelektualiści, ideologia, protesty i społeczeństwo obywatelskie) na Uniwersytecie Johannesburgskim, 30 października 2009.
- Lefebvre H. (1996), *Writings on cities*, Basil Blackwell, Oksford.
- Madlingozi T. (2007), *Good victim, bad victim: apartheid's beneficiaries, victims and the struggle for social justice*, [w:] le Roux W., van Marle K. (red.), *Law, memory and the legacy of apartheid: ten years after AZAPO v President of South Africa*, University of Pretoria Press, Pretoria.
- Mayekiso M. (1996), *Townships politics: civic struggles for a new South Africa*, Monthly Review Press, Nowy Jork.
- Mazibuko & Others v the City of Johannesburg & Others* (2008), sprawa nr 06/13865 (nieopublikowana), Johannesburgski Sąd Najwyższy.
- Naidoo P. (2009), *The making of „The poor” in post-apartheid South Africa*, praca magisterska, Instytut Studiów nad Rozwojem na Uniwersytecie KwaZulu-Natal, Durban.
- Ngwane T. (2009), *Ideology and agency in protest politics*, niezłożona praca magisterska, Instytut Studiów nad Rozwojem na Uniwersytecie KwaZulu-Natal, Durban.
- UNESCO (United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization, Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury) (2006), *World water development report 2: water a shared responsibility*, Berghahn Books, Nowy Jork–Oksford, www.unesco.org/water/wwap/wwdr/wwdr2/.
- Pieterse M. (2007), *Eating socioeconomic rights: the usefulness of rights talk in alleviating social hardship revisited*, „Human Rights Quarterly”, t. 29, s. 796–822.
- Roithmayr D. (2011), *Lessons from Mazibuko: persistent inequality and the commons*, „Constitutional Court Review 2010 (3)”, Pretoria University Law Press, Pretoria.
- Strang V. (2004), *The meaning of water*, Berg Publishers, Oksford.
- Swyngedouw E. (2008), *Retooling the Washington consensus: the contradictions of H₂O under neo-liberalism and the tyranny of participatory governance*, referat przedstawiony w Centre for Civil Society, Durban, 3 lipca 2008.
- Wittfogel K. (1957), *Oriental despotism: a comparative study of total power*, Yale University Press, New Haven.
- World charter for the right to the city* (2005), Porto Alegre, www.urbanreinventors.net/3/wsf.pdf.

13. Indie: prawo
do wody i zmagania
z prywatyzacją



Narodziny kultury opozycji

Krista **Bywater**

Przyszli do naszej wioski z kuszącymi propozycjami: że nasi ludzie dostaną możliwość pracy w zakładzie, że w ogóle zadbają o rozwój wioski... Tymczasem minęło sześć miesięcy i powoli zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że jest dokładnie na odwrót. Zasoby wody, które były naszym największym skarbem zostały ukradzione... Gdzie teraz dostaną świeżą, czystą wodę? Ile kilometrów mam iść, żeby przynieść choć kroplę? Kto wynagrodzi tę stratę, jaką przyniosła nam rozlewnia coca-coli?

(Mylamma, członkini Anti-Coca-Cola People's Struggle Committee, Plachimada, Kerala¹)

Woda to coś, bez czego nikt nie może żyć. Więc co się stanie, jeśli ludzie nie będą mogli dostać wody? Będą walczyć o życie. Nie będą mieli wyboru, zwłaszcza najbiedniejsi, którzy nie mają nic do stracenia. Jak mają żyć? Wyjdą na ulicę i będą walczyć. Bardzo łatwo może dojść do przemocy, a nikt w Delhi tego nie chce.

(Beena, członkini Right to Water Campaign, Delhi)

Wprowadzenie

Tysiące ludzi protestowało w Plachimadzie (stan Kerala) i Delhi przeciwko kontroli prywatnych firm nad publicznym systemem zaopatrzenia w wodę. Aktywistom w Plachimadzie udało się doprowadzić do zamknięcia zakładu Coca-Coli², który pozbawił wioskę wód

1 Cytat pochodzi z wydanej przez kampanię przeciwko Coca-Coli broszurki zatytułowanej *Coca-Cola Quit Plachimada, Quit India*. Mylamma była niezwykle aktywna w walce z koncernem. Zmarła w 2007 roku.

2 Hindustan Coca-Cola Beverages Private Limited (HCCBPL) to indyjska spółka całkowicie zależna od międzynarodowego koncernu, która kontrolowała rozlewnię w Plachimadzie. W całym tekście, pisząc „Coca-Cola”, mam na myśli właśnie HCCBPL.

gruntowych, a pospolite ruszenie w Delhi powstrzymało prywatyzację miejskich wodociągów. Zmagania w Plachimadzie i Delhi nie są niczym wyjątkowym, ponieważ wiejskie społeczności na całym świecie coraz usilniej rywalizują z przemysłem o dostęp do miejscowych zasobów wody, a mieszkańcy miast bronią usług wodnych przed prywatnymi przedsiębiorstwami szukającymi nowych klientów i rynków. Jednak przypadki Plachimady i Delhi odróżniają się od innych konfliktów o wodę tym, że powstały tam ruchy cieszące się szerokim poparciem społecznym, które wywarły na tyle silną presję na rząd centralny i władze stanowe, że uzyskały od nich gwarancję, iż wodą będzie się zarządzać w interesie publicznym i nie dla zysku.

Dla ludzi na całym świecie Plachimada jest symbolem sukcesu wspólnych działań: oto Adiwasi³, ubodzy mieszkańcy o niewielkich wpływach, zmusili Coca-Colę – ogromną ponadnarodową korporację – do zamknięcia zakładu. Również walki w Delhi uznawane są za sukces ruchu antyprywatyzacyjnego, któremu udało się zapobiec realizacji projektu sponsorowanego przez Bank Światowy.

Skąd wzięły się ruchy społeczne odpowiedzialne za protesty w Plachimadzie i Delhi? Postępując się danymi etnograficznymi, pokazuję w tym rozdziale kilka źródeł ich sukcesów. Ruchom działającym na rzecz ochrony środowiska udało się uzyskać powszechne wsparcie i powstrzymać plany prywatyzacji z kilku powodów. Po pierwsze, promowały one postrzeganie wody jako zarazem dobra wspólnotowego i prawa człowieka. Sięgały też po hasła dobrze zakorzenione w kulturze, w rodzaju: „Woda dla życia, nie dla zysku”. Po drugie, pokazywały złe przykłady prywatyzacji wody na świecie i postugiwały się argumentacją antyglobalistyczną. A przede wszystkim udało im się połączyć dyskurs globalny z tym, co lokalne: kulturową, ekonomiczną i polityczną rzeczywistością małych społeczności. Ruchy w Plachimadzie i Delhi dowodzą, że w kampaniach warto odwoływać się do dyskursu praw człowieka, idei wody jako dobra wspólnotowego oraz tego, jak jest ona postrzegana w danej kulturze. Połączenie tych elementów może znakomicie wesprzeć oddolne organizacje ubiegające się o prawo do wody.

Przykłady z Plachimady i Delhi podważają poglądy Karen Bakker (rozd. 2 i Bakker 2007), która dowodzi, że odwoływanie się do praw człowieka w walce z prywatyzacją jest nieskuteczne. Namawia ona aktywistów do porzucenia dyskursu praw człowieka i zastąpienia go koncepcjami z zakresu wspólnotowości, żeby nie dopuścić do prywatyzacji wody i zobowiązać rządy i wspólnoty do zaspokajania potrzeb ludzi. Według Bakker jedynie uznanie zasobów wody za publiczne i wspólnotowe może zakwestionować system prywatnych praw i kontroli. A jednak analiza przywołanych przeze mnie przypadków pokazuje, jakim wielkim wsparciem w zmaganiach o wodę może być podejście wielowymiarowe, obejmujące również propagowanie prawa człowieka do wody. Ten rozdział pokazuje także, jak ważne jest w ochronie środowiska odwołanie do miejscowej kultury i jak ludzie

3 Adiwasi (inaczej ludność rdzenna, plemienna, członkowie plemion zarejestrowanych [scheduled tribes]) w stanie Kerala należą do grup najbardziej upośledzonych pod względem społecznym i gospodarczym.

zaangażowani w podobne konflikty w innych miejscach mogą doprowadzić do ustanowienia prawa do wody⁴.

Zaczynam od opisu zmagania w Plachimadzie i Delhi, by pokazać kontekst konfliktów o wodę. Dalej przedstawiam teoretyczne zaplecze i podkreślam, jak ważne jest uwzględnienie miejscowej kultury i polityki przy analizie ruchów ekologicznych. Korzystam z koncepcji politycznych kultur opozycji [*political cultures of opposition*] Johna Forana, żeby wychwycić główne elementy zwycięskich zmagania o prawo do wody. W pozostałych podrozdziałach przeprowadzam ocenę działań na rzecz prawa do wody i wyjaśniam, w jaki sposób oddolnym bataliom udało się powstrzymać projekty prywatyzacyjne. Na zakończenie raz jeszcze pokazuję, że podejście wieloaspektowe, które obejmuje wielość znaczeń wody (także jako prawa człowieka i dobra wspólnotowego) i odwołuje się do rozległych sieci wsparcia oraz idei globalnych, może wesprzeć zmagania o prawo do wody.

Konflikty o wodę w Plachimadzie i Delhi

W Dniu Ziemi w 2002 roku ok. 1,5 tys. demonstrantów uformowało ludzki łańcuch przed rozlewnią Coca-Coli w małej wiosce Plachimada w stanie Kerala. Adiwaskie kobiety i mężczyźni zorganizowali Komitet Ludowej Walki z Coca-Colą (Coca-Cola Virudha Janakeeya Samara Samithi) i domagali się: „Coca-Cola, opuść Plachimadę, opuść Indie”. Protestujący (wśród których była Mylamma) twierdzili, że działania przedsiębiorstwa doprowadziły do uszczerplenia zasobów i zanieczyszczenia ziemi wspólnoty, a także pozbawiły ją jedyne źródła wody – wód gruntowych. Chociaż stan Kerala nawiedzany jest przez silne monsuny, które latem przynoszą obfite deszcze, zużycie wody było tak duże, że zasoby wód gruntowych nie mogły się odnowić. Protestujący oskarżyli ponadto Coca-Colę, że sprzedaje nieświadomym rolnikom toksyczne odpady (szlam) jako nawóz. Przez ponad dwa lata zmagania aktywistów z Plachimady wspierali inni mieszkańcy stanu Kerala oraz miejscowe organizacje, a także ludzie i organizacje zza granicy. Ruch rósł w siłę. Pojawiły się nowe oskarżenia: że Coca-Cola sprywatyzowała wody gruntowe należące pierwotnie do wspólnoty i zniszczyła środki utrzymania mieszkańców. Z czasem zmagania w Plachimadzie przestały dotyczyć jedynie jej mieszkańców. Lokalny ruch podnoszący kwestie przetrwania wspólnoty zamienił się w ruch o charakterze ekologicznym, antyglobalizacyjnym i antyprywatyzacyjnym.

4 W tym rozdziale korzystam z badań, które przeprowadziłam podczas ośmiomiesięcznej pracy etnograficznej w terenie, przygotowując dysertację na temat zmagania o wodę w Indiach. Żeby pokazać, jak różne osoby angażują się w walkę o prawo do wody, wykorzystałam dane z 45 częściowo ustrukturyzowanych wywiadów. Wśród ankietowanych znaleźli się rolnicy i inni członkowie wspólnot wiejskich, antyprywatyzacyjni aktywiści i zwolennicy prywatyzacji, wysokiej rangi urzędnicy rządowi, pracownicy ponadnarodowych korporacji, działacze społeczni, naukowcy i byli pracownicy Coca-Coli. Dane zbierałam podczas dwóch wypraw badawczych do Indii: pierwsza trwała od lipca do września 2006 roku, druga od kwietnia do września 2007 roku. Żeby chronić personalia rozmówców, posługuję się pseudonimami.

Na skutek powszechnego sprzeciwu w marcu 2004 roku rozlewnia zaprzestała produkcji, ale walka z koncernem trwa do dziś. 22 marca 2010 roku, w Światowy Dzień Wody, komitet wysokiego szczebla utworzony przez władze stanowe Kerali uznał, że Coca-Cola powinna wypłacić odszkodowanie w wysokości 48 mln dolarów za szkody, jakie rozlewnia spowodowała w Plachimadzie. To sukces, choć mieszkańcy będą pewnie musieli długo czekać na odszkodowania, a ci, którzy mieszkają w pobliżu zakładu, nadal cierpią z powodu zanieczyszczeń i niedoborów wody. Przypadek Plachimady jest złożony: to historia sukcesów i porażek obejmująca wielu uczestników i wiele zmagających się na salach sądowych. Dziewięć lat po wybuchu konfliktu protestujący nadal okupują *samarapanthal* (szopę naprzeciwko rozlewni) i domagają się, żeby koncern poniósł odpowiedzialność karną za swe działania.

W tym samym 2004 roku, kiedy mieszkańcy Plachimady zmusili Coca-Colę do zamknięcia rozlewni, ruch antyprywatyzacyjny zaktywizował się w Delhi. Tysiące osób – studenci, grupy kobiece, przedstawiciele lewicowych partii politycznych, związków zawodowych i organizacji pozarządowych, podopieczni stowarzyszeń opieki społecznej, reprezentanci wszystkich warstw społecznych – protestowali przeciwko nowemu programowi wodno-kanalizacyjnemu, znanemu powszechnie jako delhijski projekt prywatyzacji wody (Delhi's Water Supply and Sewage Project). Ten protest połączył różne grupy, które na co dzień ze sobą nie współpracują, choćby studentów i mieszkańców slumsów. Zjednoczyły się one, by przeszkodzić Delhijskiej Radzie ds. Wody (Delhi Jal Board) w ubieganiu się o 140 mln dolarów pożyczki z Banku Światowego na restrukturyzację usług wodno-kanalizacyjnych. Projekt władz miejskich zakładał dopuszczenie prywatnych przedsiębiorstw do zarządzania tymi usługami, co według protestujących oznaczało zarządzanie na zasadach komercyjnych, likwidację darmowego zaopatrzenia w wodę oraz obciążanie odbiorców coraz wyższymi kosztami. Prywatyzacja usług wodno-kanalizacyjnych nie poprawiłaby – zdaniem jej oponentów – ich jakości i byłaby krzywdząca dla biednych mieszkańców miasta. W Delhi powstał więc ruch sprzeciwiający się prywatyzacji wody i domagający się, by indyjski rząd utrzymał kontrolę nad sektorem wodnym w mieście. Był zarazem ruchem antyprywatyzacyjnym, walczącym o utrzymanie publicznych usług wodnych, i ekologicznym, orędującym za zrównoważonym zarządzaniem miejskimi zasobami wodnymi.

Większość osób i organizacji zaangażowanych w protest działała w ramach dwóch koalicji: Kampanii na rzecz Prawa do Wody oraz Obywatelskiego Frontu na rzecz Demokracji w odniesieniu do Wody. Grupy wchodzące w skład obu koalicji połączyły siły i zorganizowały dziesiątki demonstracji, *dharna* (siedzących protestów przed urzędami) i marszów. Ciężko pracowały też samodzielnie, rozpowszechniając wśród mieszkańców informacje o projekcie prywatyzacji i budując szeroką opozycję wobec tych zamiarów. Krajowe gazety (m.in. „The Hindu”) publikowały artykuły, np. *A front against water privatization* (Front przeciwko prywatyzacji wody), które szczegółowo omawiały sprzeciw wobec projektu. Lewicowe partie polityczne (także marksistowska Komunistyczna Partia Indii) stały do premiera Manmohana Singha listy otwarte potępiające plan. Kiedy w 2004 i 2005 roku setki manifestantów wyległy na ulice, a media zaczęły szczegółowo relacjonować wydarzenia i analizować plan prywatyzacji, Delhi stało się sceną działań jednego z największych w kraju ruchów antyprywatyzacyjnych.

W ostatecznym rozrachunku – ze względu na społeczny sprzeciw – Delhijska Rada ds. Wody wycofała prośbę o pożyczkę z Banku Światowego.

Batalie w Plachimadzie i Delhi skutecznie zablokowały działania, które protestujący postrzegali jako prywatyzację publicznego zaopatrzenia w wodę⁵. Każdy z ruchów osiągnął swoje cele: w stanie Kerała wodami gruntowymi znowu zarządzają wspólnoty, a w Delhi usługi wodne pozostały w gestii rządu. Oba przypadki są bardzo ważne, bo pomimo silnej opozycji bojownikom udało się zmusić władze do ochrony zasobów wodnych przed prywatną kontrolą i do działania w imieniu społeczeństwa.

Jak zaznaczyłam na początku rozdziału, dokonania obu ruchów nasuwają ważne pytania. Czego mogą nas nauczyć, jeśli chodzi o realizację prawa do wody? W jaki sposób ludziom dysponującym skromnymi środkami udało się powstrzymać potężną ponadnarodową korporację i projekt rozwojowy, który miał być finansowany przez Bank Światowy? Żeby odpowiedzieć na te pytania, trzeba najpierw poddać analizie zasadnicze cechy ruchów na rzecz ochrony środowiska: ich odniesienie do kultury i polityki.

Podstawy teoretyczne: kultura, polityka i sojusze

Pozycji poświęconych problemom związanym z wodą wciąż przybywa. W literaturze tematu często podkreśla się, że aby zrozumieć kontrowersje, które budzi temat wody, trzeba zrozumieć, jaki wpływ na nie mają systemy gospodarcze, geografia, zaszczości historyczne, stosunki władzy, nierówności społeczne i codzienne doświadczenia ludzi (Swyngedouw 1995, 2004; Crow, Sultana 2002; Bakker 2003, 2007; Coles, Wallace 2005; Gandy 2008; Sultana 2011; Truelove 2011). Trzeba także objąć analizą treści i wartości, które nadaje wodzie miejscowa kultura (Shiva 2002; Strang 2006; Baviskar 2007; Iyer 2007). Studia poświęcone problematyce wody mają dziś coraz częściej charakter interdyscyplinarny, co dobrze ukazuje złożoność konfliktów związanych z wodą i możliwość bardzo różnych realizacji prawa do wody.

Na szczególną uwagę zasługuje podejście badawcze akcentujące rolę, jaką w konfliktach związanych z wodą może odegrać kultura (Baviskar 2007). Naukowe analizy pomagają zrozumieć (co jest szczególnie ważne dla osób zajmujących się działalnością prorozwojową), że polityka kulturowa może wyjaśnić, skąd biorą się konflikty o zasoby i jaka jest geneza ruchów obrońców środowiska. Spory wybuchają często dlatego, że ludzie przypisują zasobom znaczenia, które stoją w sprzeczności z dominującymi sensami kulturowymi znajdującymi odzwierciedlenie w programach rozwojowych (zob. np. Agrawal 2005; Strang 2006; Baviskar 2007). Wyłanianie się ruchów walczących o zasoby wyjaśnia się natomiast z odwołaniem do

5 Prywatyzacja wody to termin powszechnie kwestionowany, ale aktywistom z Plachimady i Delhi udało się skutecznie go wykorzystać. Utrzymali przekonanie, że prywatna kontrola zaopatrzenia w wodę oznacza jej prywatyzację. Jeśli chodzi o dyskusję o innych definicjach tego pojęcia i innej kategoryzacji projektów związanych z wodą, zob. Gleick i in. 2002, Bakker 2003, 2007 i Conca 2006.

wzajemnie powiązanych koncepcji polityki kulturowej (Alvarez i in. 1998), krytycznej perspektywy kulturowej (Swyngedouw 1999) i kulturowej opozycji (Strang 2006). Choć wciąż nie ma ostatecznych rozstrzygnięć, warto sięgać po analizy kulturowe. Pomogą one zrozumieć, jakie warunki społeczne sprzyjają narastaniu sporów o wodę i dlaczego w wodnych zmaganiach reprezentanci jednej kultury osiągają swoje cele, a inni ponoszą klęskę.

Analizę konfliktów o zasoby może wzbogacić koncepcja politycznych kultur opozycji Johna Forana. Według tego autora silne kultury opozycyjne pozwalają wyjaśnić „narodziny nowych radykalnych zmagania w XXI wieku”, w tym globalnego ruchu na rzecz sprawiedliwości (Foran 2009, s. 144) i światowego ruchu przeciwko prywatyzacji. Foran opracował swoją koncepcję, by wyjaśnić fenomen udanych rewolucji społecznych, ale jest ona też użyteczna w przypadku zmagania o wodę. Pozwala pokazać, że kultury polityczne także w tym obszarze mogą być źródłem sukcesu. W teorii Forana kultura jest polityczna i opozycyjna wtedy, gdy jej znaczenia rodzą się z procesów społecznych zmieniających *status quo* i starających się naprawić nierówne stosunki władzy. Foran i Reed (2002, s. 339) pogłębili analizy krytycznie nastawionych teoretyków, takich jak Stuart Hall i Raymond Williams. Sami piszą o tym, że ich koncepcja przypomina „kulturowe repertuary rewolucji” Charlesa Tilly’ego, sięga po metaforę „kulturowego zestawu narzędzi” Ann Swidler, korzysta z „ukrytych transkrypcji” Jamesa Scotta, a nawet „słowników motywów” C. Wrighta Millsa.

Koncepcja politycznych kultur opozycji Forana jest dla nas cenna także dlatego, że ujawnia te aspekty powszechnej opozycji kulturowej, które w publicznych dyskusjach na temat ruchów obrońców środowiska nierzadko się zacierają. Kilka cech politycznych kultur opozycji decyduje o odmienności tych formacji i umożliwia tworzenie silnych ruchów postępowych. Po pierwsze, polityczne kultury opozycji rodzą się ze wspólnych „struktur uczuciowych” (Williams 1960) – doświadczeń, ideologii, kodów kulturowych, organizacji i sieci. „Powstają w wyniku spotkania tych różnych elementów i nabierają charakteru powszechnego, gdy grupy ludzi zaczynają tworzyć sieci i organizacje próbujące zmienić istniejący porządek” (Foran 2009, s. 146). Po drugie, w każdym społeczeństwie, a także w każdym ruchu społecznym może istnieć kilka politycznych kultur opozycji. Sukces ruchu często zależy od tego, czy uda się je zjednoczyć wokół wspólnego hasła czy nadrzędnego celu, takiego jak np. „Reduce. Reuse. Recycle” („Unikaj wytwarzania odpadów. Używaj wielokrotnie. Utylizuj jako surowce”). Po trzecie, polityczne kultury opozycji mogą pomóc stworzyć szeroką koalicję. Ludzie z różnych grup społecznych, klas, religii, o różnej przynależności etnicznej, kastowej czy genderowej mogą się połączyć na gruncie jednej politycznej kultury opozycji. Wspólne przekonania mają moc jednoczenia ponad społecznymi podziałami, co ułatwia budowanie sojuszy na wielką skalę, takich jak niebiesko-zielone koalicje⁶ w ramach ruchu antyglobalistycznego. Po czwarte, Foran podkreśla, że polityczne kultury opozycji powstają we współczesnym globalnym kontekście. Ważne są dla nich: emocjonalne zaangażowanie (takie jak miłość), doświadczanie globalizacji, kody kulturowe (kładą nacisk na formułowanie głęboko demokratycznych strategii

6 Ang. *blue-green coalitions/alliances* – sojusze ponad podziałami na lewicę i prawicę (przyp. tłum.).

i celów, inkluzywność, brak przemocy, godność, sprawiedliwość społeczną itp.) i nowe formy organizacji (szerokie koalicje i sieci horyzontalne) (Foran 2009, s. 146). Ruchy na rzecz radykalnej zmiany społecznej są teraz w fazie przejściowej – rewolucje, które partie socjalistyczne, armie partyzanckie i przywódcy religijni wszczynali w XX wieku, ustępują miejsca działaniom grup akcji bezpośredniej, sieci horyzontalnych i nowych typów lewicowo-zielonych partii politycznych. Jeśli polityczne kultury opozycji zyskają charakter powszechny, staną się potężnym narzędziem pobudzającym partycypację polityczną na wielką skalę i wywierającym presję na rządy i urzędników, by działali w interesie publicznym.

Zastosowanie koncepcji Forana do analizy ruchów obrońców środowiska pomaga wychwycić, jak ludzie rozumieją dominujące ekologiczne dyskursy, wiedzę i wyobrażenia oraz w jaki sposób je kwestionują. Starając się obalić obowiązujące powszechnie rozumienie natury i relacji między społeczeństwem a środowiskiem, mogą zmienić postrzeganie zasobów naturalnych, co daje szansę alternatywnego zarządzania nimi. W kolejnym podrozdziale wykorzystuję koncepcję politycznych kultur opozycji w odniesieniu do narodzin ruchów w Plachimadzie i Delhi i ich niespodziewanego sukcesu.

Kulturowe znaczenia wody i ich wykorzystanie w kampaniach

Głównym celem obu omawianych tu ruchów było powstrzymanie projektów prywatyzacji wody i obrona publicznego, wspólnie zarządzanego systemu zaopatrzenia. Aktywiści uznali, że aby osiągnąć cel, będą potrzebowali szerokiego poparcia, inaczej nie uda się wywrzeć wystarczająco silnego nacisku na polityków, by zmusić ich do realizacji żądań. W tym podrozdziale badam, jak aktywiści w Plachimadzie i Delhi odwoływali się do kulturowych znaczeń wody i jak zachęcali ludzi, by przyłączyli się do antyprywatyzacyjnych i ekologicznych ruchów. Polityczna kultura opozycji rozwinęła się, gdy ruch oporu zaczął wykorzystywać wyobrażenie wody jako dobra kulturowego i wspólnotowego oraz ukazywać prawo do niej jako prawo człowieka. W obu przypadkach protestujący uznali, że traktowanie wody jak towaru i prywatna kontrola nad jej zasobami stoją w sprzeczności z ich kulturowym rozumieniem wody.

Z wywiadów i niezliczonych rozmów, jakie przeprowadziłam z członkami obu ruchów i ludźmi spoza, wyłoniły się wspólne interpretacje wody. Wielu aktywistów tłumaczyło, że dołączyli do zmagania, bo sądzili, że Bank Światowy, Delhijska Rada ds. Wody i Coca-Cola ignorują znaczenia, jakie ma dla nich woda. Tych znaczeń jest wiele: kulturowe (woda jest zasobem wspólnym), religijne (jest święta), moralne (podtrzymuje życie) i prawne (prawo do wody jest prawem człowieka i obowiązkiem rządu jest, by ją ludziom zapewnić). Beena, działaczka związkowa i członkini Obywatelskiego Frontu na rzecz Demokracji w odniesieniu do Wody, wyjaśniła mi, w jaki sposób w kampanii mówiono o prawie człowieka do wody. Jej wypowiedź dobrze ilustruje to, jak zwykle używa się w dyskusjach perspektywy praw człowieka:

„Oczywiście mówiliśmy, że woda jest dla nas życiem (...). Woda jest dla nas życiem i ma ogromne znaczenie (...), więc powinno się ją stosowanie traktować (...). Żadnej prywa-

tyzacji. Za wodę powinny odpowiadać rządy i ludzie powinni mieć do niej prawo. Rząd jest zobowiązany dostarczać ją ludziom.

Beena akcentuje to, że woda jest prawem człowieka i że rządy są „prawnie zobowiązane” zapewnić ją obywatelom. Podkreślając, że „woda jest życiem”, wskazuje również, że kwestii dostępu do wody nie sposób oddzielić od prawa do życia. Odmówienie komuś wody rodzi zatem moralny dylemat. Nie można z niej uczynić towaru ani traktować jej jak każdego innego dobra. Takie rozumienie wody znalazło się w materiałach tworzonych na potrzeby kampanii przez Obywatelski Front na rzecz Demokracji w odniesieniu do Wody. Sztandarowy dokument ruchu – *Declaration of the People’s World Water Movement* (Deklaracja Ludowego Ruchu na rzecz Wody na Świecie) stwierdza, że „woda jest życiem”, „jest święta” i prawo do niej jest prawem człowieka.

Kulturowe znaczenie wody podkreśliła także Neelam, aktywistka i organizatorka ruchu antyprywatyzacyjnego w Delhi, a podobne uwagi niczym refren pojawiały się w wypowiedziach większości moich delhijskich rozmówców. Neelam opisała, jak konflikt o znaczenie wody ułatwił zawiązanie się powszechnego ruchu oporu:

Myślę, że siła tego oporu ma swoje korzenie po części w tym, jak pojmujemy wodę. Czy jest ona towarem, czy prawem. Bo woda należy do naszej kultury, nie jest tylko środkiem do życia. Oczywiście, chodzi o środki do życia, ale też o miejsce, jakie woda zajmuje w naszej kulturze, i o to, jak ją widzimy. I właśnie do tego przekonania sięga język oporu (...). Język, który mówi, że z wody nie można uczynić towaru.

Neelam jest świadoma, że prawo do wody jest prawem człowieka, które zapewnia przeżycie, wskazuje też jednak na potrzebę rozpoznania „miejsca, jakie woda zajmuje w naszej kulturze, i tego jak ją widzimy”. Ludzie postrzegają wodę jako coś kulturowo istotnego, przepełnionego społecznym znaczeniem. Kulturowe sensy przypisywane wodzie wykluczają plany prywatyzacji, w których woda jest ujmowana jak towar. Prawa kulturowe, prawo człowieka do wody i moralne zobowiązanie rządu do zapewnienia ludziom środków do życia nadały kształt językowi oporu w indyjskich kampaniach. Idee te znajdowały zrozumienie w różnych grupach społeczeństwa i przekonywały ich członków, by dołączali do opozycyjnych ruchów.

Niekiedy trudno wychwycić wielorakie znaczenia wody i oszacować, jak mocno związane są z miejscową kulturą. Świętość wody i jej źródła dla Hindusów czy też związane z wodą indyjskie rytuały religijne zostały udokumentowane w pracach dziesiątków badaczy, m.in. Crowa, Lidquista i Wilsona (1995), Shivy (2002), Iyera (2007) i Bavisara (2007). Oczywiście, nie wszyscy mieszkańcy Indii wierzą, że zasoby wodne są świętością, ale normą kulturową jest docenianie wielości znaczeń, jakie ludzie przypisują wodzie. Wielu protestujących (tak jak Neelam) dołączyło do ruchów sprzeciwiających się prywatyzacji, ponieważ uznali oni, że projekt delhijski i Coca-Cola traktują wodę jak dobro gospodarcze. A to było w ich pojęciu niezgodne z religijnymi, moralnymi, kulturowymi i prawnymi znaczeniami, jakie w Indiach przypisuje się wodzie. Komentując różne perspektywy postrzegania wody, Iyer (2007, s. 77) pisze:

Woda jest postrzegana w różny sposób przez różne osoby (albo przez te same osoby, ale w odmiennych kontekstach). Może być towarem, dobrem wspólnotowym, podstawowym prawem, a nawet świętością czy bóstwem (...). Ci, którzy uznają ją za dobro wspólne lub „dobro wspólnej puli”, będą gwałtownie protestować przeciw uznawaniu jej za towar. Z kolei ci, którzy patrzą na wodę jak na towar, będą nieczuli na inne jej wymiary.

Coca-Cola, Bank Światowy i Delhijska Rada ds. Wody okazały się ślepe na kulturową wagę i wielość znaczeń wody. Konflikty wybuchły, gdy ludziom udało się zorganizować i nadać kształt protestom wobec planów utowarowienia i prywatyzacji wody. Ruchy antyprywatyzacyjne stanęły na straży wielości znaczeń wody, a ich kampanie znalazły zrozumienie wśród delhijczyków i mieszkańców całej Kerali. Stały się popularne m.in. dlatego, że odwoływały się do haseł takich jak: „Woda dla życia, nie dla zysku” czy „Woda to prawo przysługujące nam z racji urodzenia”, które były wyrazem politycznych kultur opozycji nadających kształt ich sprzeciwowi. Protesty przyciągnęły wielu uczestników, co pokazuje, że znaczenia, jakie przypisuje się zasobom naturalnym, oddziałują na to, jak ludzie nim gospodarują i jaki to ma wpływ na środowisko. Jedną z najważniejszych myśli przewodnich kampanii była deklaracja, że „woda jest prawem człowieka”. Jak wspomniałam wcześniej, Karen Bakker (rozdz. 2 i Bakker 2007) pokazuje, że prywatyzacja nie stoi w sprzeczności z prawami człowieka. Korporacje z sektora wodnego (takie jak Suez i Vivendi [obecnie Veolia – *przyp. red.*]) oraz prawicowe *think tanki* utrzymują, że woda jest prawem człowieka, które można zrealizować dzięki prywatyzacji (Bakker 2007, s. 440). Dlatego Bakker uważa, że działacze antyprywatyzacyjni powinni przestać kłaść nacisk na uniwersalne prawa człowieka, a skupić się w zamian na postrzeganiu wody jako dobra wspólnotowego. Prawa człowieka rzeczywiście nie są teoretyczną przeciwwagą dla prywatyzacji, ale studia przypadków pokazują, że dyskurs praw jest użyteczny, ponieważ odwołuje się do politycznych kultur opozycji mobilizujących publiczne wsparcie. Mało kto zaprzeczy, że woda jest prawem człowieka, więc dyskurs praw przemówił do opinii publicznej i pomógł protestującym uzyskać wsparcie.

Protestujący w Plachimadzie posłużyli się bardzo skutecznym hasłem *Coca-Cola Quit Plachimada, Quit India* (Coca-Cola, opuść Plachimadę, opuść Indie), które odwoływało się do doskonale znanej w Indiach i większości miejsc na świecie politycznej kultury opozycji Gandhiego i jego *Quit India Movement* walczącego z brytyjskim kolonializmem i imperializmem⁷.

7 Rezolucja „Opuśćcie Indie” została uchwalona 8 sierpnia 1942 roku w Bombaju przez wszystkie komitety Indyjskiego Kongresu Narodowego. Wzywała władze brytyjskie do opuszczenia Indii i przyznania im niepodległości. Mohandas Karamchand Gandhi wezwał tego samego dnia wszystkich Hindusów do aktów cywilnego nieposłuszeństwa bez przemocy w celu uzyskania niepodległości (*do or die* – „róbcie albo gińcie”). Brytyjczycy aresztowali bez sądu ok. 100 tys. protestujących (także Gandhiego, który był uwięziony do 1944 roku), tysiące ludzi zginęły od policyjnych kul, stosowano publiczną karę chłosty i karanie grzywnami. Mimo krwawego stłumienia ruchu *Quit India Movement*, ostatecznie doprowadził on do tego, że Brytyjczycy pod koniec drugiej wojny światowej zaczęli się skłaniać ku przyznaniu Indiom niepodległości,

Hasło doskonale oddaje istotę sprzeciwu wobec Coca-Coli. W rozumieniu protestujących koncern powiązany został z zagraniczną potęgą, która uzurpowała sobie prawo do niszczenia indyjskich zasobów dla własnych korzyści. Działania Coca-Coli wyzyskującej zasoby wodne wioski uznane zostały za przejaw zagranicznego imperializmu, a usunięcie koncernu z Plachimady stało się odpowiednikiem dekolonizacji Indii i walk narodowowyzwoleńczych z Brytyjczykami. Zarówno chwytliwe hasło kampanii w Plachimadzie, jak i opór przeciwko zagranicznej kontroli zasobów w Delhi nawiązywały do kulturowego znaczenia wody i wpisywały się w indyjski nacjonalizm. Ludzie dołączyli do ruchu, bo kojarzyli zmagania z koncernem ze szlachetną, cieszącą się ogromnym szacunkiem postacią Gandhiego i etosem Quit India Movement. Prosta fraza „Coca-Cola, opuść Plachimadę, opuść Indie” była potępieniem zagranicznej kontroli zasobów i żądaniem, by koncern opuścił kraj. Kampanie pomogły zbudować polityczne kultury opozycji, które zachęciły bardzo różne grupy społeczne do udzielenia wsparcia.

Szeroka koalicja i pospolite ruszenie

Do tej pory badałam, w jaki sposób indyjskie ruchy oporu korzystały z wielości znaczeń przypisywanych wodzie, by zyskać powszechne wsparcie dla swych antyprywatyzacyjnych zmagania. Teraz szczegółowo zajmę się tym, jak protestujący wykorzystali doświadczenia poszczególnych osób i włączyli je w istniejące polityczne kultury opozycji, żeby nakłonić do masowego udziału w kampaniach. Protestujący w Plachimadzie wykorzystali żywą w stanie Kerała tradycję włączania się w rozmaite działania na rzecz społeczności oraz lewicowe tradycje polityczne. Dzięki temu przyciągnęli bardzo różnych zwolenników. Wypytywałam badaczy i aktywistów w całych Indiach, jak to się stało, że w Kerali udało się doprowadzić do zamknięcia zakładu Coca-Coli, podczas gdy w innych miejscach (np. w Mehndiganj i Dżajpurze) protestujący nie odnieśli sukcesu. Moi rozmówcy zgodnie podkreślali, że ważna była specyfika miejsca: wieloletnie tradycje lewicowej polityki i silny system *panchayatów* (rad wioskowych). To przysparzało ruchowi zwolenników na skalę niespotykaną nigdzie indziej w Indiach. Decydująca była żywa w stanie Kerała kultura oporu i partycypacji. Abhay, były pracownik Coca-Coli, tłumaczył mi:

Trudno było nadal pracować, kiedy trwały protesty. Tyle osób było przeciwko koncernowi! Tu u nas *panchayaty* są bardzo silne (...). Kiedy one też zwróciły się przeciwko Coca-Coli, walka stała się jeszcze powszechniejsza. To z powodu sprzeciwu *panchayatów* ostatecznie odebrali firmie pozwolenie na prowadzenie działalności.

Abhay nie dołączył do ruchu. Wciąż pracował w rozlewni, żeby utrzymać rodzinę. Jego zdaniem, to *panchayat* w Plachimadzie odebrał koncernowi koncesję ze względu na powszechny opór. Keralski Sąd Najwyższy unieważnił decyzję rady wioskowej, ale ruch zdążył

co nastąpiło w 1950 roku (*przyp. red. meryt.*).

nabrać impetu dzięki jej politycznemu wsparciu. Kerala ma najsilniejszy w Indiach system *panchayatów* – władza polityczna została zdecentralizowana: odpowiedzialność za rządzenie i finanse spada po równo na lokalne rady i rząd stanowy. System *panchayatów* zachęca do bezpośredniej politycznej partycypacji na poziomie wiosek, a radom przypada obowiązek reprezentowania mieszkańców. Protestujący w Plachimadzie wystąpili z petycją do członków rady, by reprezentowali interesy mieszkańców. W ten sposób wywarli presję polityczną dostatecznie silną, by ostatecznie wymusić zamknięcie rozlewni.

Badania przeprowadzane w stanie Kerala potwierdzają wypowiedzi moich rozmówców, że jest to region o niespotykanej kulturze demokratycznej partycypacji, aktywności i zaangażowania. Franke i Chasin (1994, 2000) oraz Paryil (2000), a także wielu innych badaczy, podkreślają wyjątkowość keralskiego modelu. Charakteryzuje go: 1) istnienie wielu ruchów społecznych i rządowych reform redystrybuujących bogactwo i zasoby; 2) wyjątkowo wysoki standard życia, mimo niewielkiego wzrostu gospodarczego; 3) kultura demokratycznej partycypacji politycznej i społecznej aktywności cechująca mieszkańców i ich przywódców. Dzięki przyjęciu alternatywnego modelu rozwoju ludność Kerali jest wysoce alfabetyzowana, wykształcona, politycznie lewicowa i społecznie zaangażowana. Gdyby nie długa historia społecznej aktywności i zaangażowania mieszkańców Kerali, ludzie w Plachimadzie nie byłoby w stanie zorganizować niemającego pozornie szans powodzenia protestu przeciwko gigantowi, jakim jest Coca-Cola.

Jeszcze zanim wybuchł konflikt w Plachimadzie, w stanie Kerala istniało wiele sieci aktywistów, które po prostu włączyły walkę z Coca-Colą w ramy swoich działań. Widomym znakiem skali poparcia dla ruchu była liczba organizacji, które wspomogły Adiwasów w ich zmaganiach: Solidarity Youth Movement (Ruch Solidarności Młodych), People's Union for Civil Liberties (Ludowa Unia na rzecz Wolności Obywatelskich), Harita Development Association (Stowarzyszenie Rozwojowe Harita) i dziesiątki podobnych grup dołączyły do ruchu przeciwników Coca-Coli. Niezwykle ważne było powstanie horyzontalnej sieci wsparcia Plachimada Aikyadardhya Samithi (Komitet Solidarności z Plachimadą). Stworzyło ją ponad 30 organizacji, które wniosły wkład finansowy, udzielały porad prawnych i brały udział w wiecach w Plachimadzie i Tiruwanantapuram, stolicy stanu. Głównym zadaniem Komitetu jest wsparcie Adiwasów i innych grup miejscowej ludności, którzy ucierpieli z powodu działalności Coca-Coli. Ruch z radością przyjął zewnętrzną pomoc i ściśle współpracował z organizacjami nad powstrzymaniem prywatyzacji wspólnotowej wody. Uzyskanie tak wielkiego wsparcia z zewnątrz było możliwe dlatego, że istniejące polityczne kultury opozycji ułatwiły stworzenie szerokich koalicji.

Przypadek Plachimady pokazuje, w jaki sposób lokalne batalie mogą korzystać z kultur politycznych dla zyskania powszechnego wsparcia. W Delhi ruch oporu wykorzystał zdolności organizacyjne związkowców i studentów, którzy już wcześniej dysponowali silną kulturą politycznej partycypacji. Żeby przyciągnąć więcej osób, kampania odwoływała się do złych doświadczeń z prywatyzacją w sektorze energetycznym, którą przeprowadzono na początku lat 90. Dla wielu ludzi wspomnienie tamtych doświadczeń było bodźcem, by przystąpić do ruchu w obronie wody. Jeden z moich delhijskich rozmówców z pasją opowiadał mi w gorący letni dzień:

Niestety, doświadczenie Delhi pokazuje, że prywatyzacja elektryczności była porażką. Jakość usług bardzo się pogorszyła, zwłaszcza na terenach obsługiwanych przez firmę Reliance. Sam mieszkam w takim miejscu. Usługi są fatalne! To jeszcze jeden powód, że ludzie nie chcą prywatyzacji.

Wielu delhijczyków uważa, że skutkiem prywatyzacji energetyki są podwyżki opłat, częstsze przerwy w dostawie prądu i ogólne pogorszenie jakości usług. Członkowie ruchu wykorzystali złe doświadczenia z prywatyzacją elektryczności, żeby zwrócić uwagę na sam problem prywatyzacji. Podważyli twierdzenia Delhijskiej Rady ds. Wody, że zaopatrzenie w wodę się poprawi, jeśli odda się je w prywatne ręce, a ludzie obawiali się, że usługi wodne zostaną sprywatyzowane w taki sam sposób jak energetyczne (Karat i in. 2005). Doświadczenia mieszkańców i istniejące kultury opozycji pomogły ruchom opozycyjnym stworzyć ogromną sieć wsparcia. Dzięki niej wzrosło społeczne zainteresowanie obecnością Coca-Coli w Plachimadzie i delhijskim programem wodno-kanalizacyjnym, a także opór wobec nich. Wszystkie omówione dotąd cechy obu ruchów – wykorzystanie kulturowych znaczeń wody, tworzenie nośnych haseł, budowa sieci horyzontalnych i odwołanie się do złych doświadczeń z prywatyzacją – są elementami politycznych kultur opozycji, które – zdaniem Forana – tłumaczą narodziny nowych ruchów oporu. Model Forana dobrze pasuje do zmagania antyprywatyzacyjnych i jest przydatny, ponieważ uwypukla ich najważniejsze cechy.

Sieć powiązań lokalno-globalnych

Niezwykle ważne okazały się powiązania globalne ruchów w Plachimadzie i Delhi. To dzięki nim można było wyrzucić presję na władze, by zagwarantowały realizację prawa do wody. Wśród aktywistów na świecie ruch sprzeciwiający się działalności Coca-Coli wzbudził ogromne zainteresowanie. Protestujący w Delhi wykorzystali międzynarodowe doświadczenia związane z prywatyzacją wody, żeby uświadomić mieszkańcom, co ich może czekać. Obie kampanie były dla indyjskiego społeczeństwa lekcją poglądową. Pokazały sieci powiązań lokalno-globalnych – to, jak lokalne ruchy włączają się do światowej walki z neoliberalną globalizacją, amerykańskim imperializmem i prywatyzacją wody. Wprowadziły do lokalnego języka oporu (z którego oba ruchy czerpały siłę) elementy globalnego dyskursu antyprywatyzacyjnego i antyglobalistycznego.

Dobrym przykładem tego, jak globalne powiązania poszerzają lokalną walkę, jest zaangażowanie Medhy Patkar na rzecz ruchu w Plachimadzie. Patkar jest znaną w Indiach aktywistką, przywódczynią National Alliance of People's Movements (Krajowego Sojuszu Ruchów Ludowych) i ważną postacią światowego ruchu antyglobalistycznego. Wykorzystała ona ruch Adiwasów, aby uświadomić ludziom problemy związane z globalizacją. W lutym 2003 roku rozpoczęła antyglobalistyczną *yatra* (pielgrzymkę) po Indiach. Wyruszyła z Plachimady, by skierować uwagę wszystkich na miejscowy ruch oporu wobec Coca-Coli. Razem z tysiącami zwolenników przemaszewowała stamtąd do Tiruwanantapuram, stolicy Kerali, z żądaniem,

by rząd podjął odpowiednie kroki i pomógł Adiwasom. Patkar określała globalizację mianem „gospodarczego terroryzmu” i przywoływała przykład Plachimady, żeby pokazać, jak w imię zysku wielkie koncerny niszczą zasoby i środki do życia lokalnych społeczności. Dzięki zaangażowaniu Medhy Patkar media poświęciły protestującym w Plachimadzie mnóstwo uwagi, a ich ruch zyskał opinię antyglobalistycznego.

W walkę z Coca-Colą zaangażowała się także znana aktywistka Vandana Shiva. Ona z kolei podkreślała inny wymiar ruchu – sprzeciw wobec prywatyzacji wody. Shiva wraz z członkami Komitetu Solidarności z Plachimadą zaprosiła aktywistów, którzy przybyli na Światowe Forum Społeczne w Mumbaju, do odwiedzenia pobliskiej Plachimady. 21 i 22 stycznia 2004 roku wspólnie zorganizowali tam Światową Konferencję w sprawie Wody, by naświetlić problemy związane z działalnością Coca-Coli. W spotkaniach i wiecach wzięli udział aktywiści z całego świata, m.in. Maude Barlow i José Bové. Adiwasi skarżyli się, że koncern kradnie wspólnocie wodę, a działacze biorący udział w konferencji użyli terminu „prywatyzacja wody”, by opisać ich doświadczenia. Opracowano *Plachimada Declaration* (Deklarację z Plachimady), w której znalazły się takie stwierdzenia: „Woda nie jest własnością prywatną. Jest zasobem wspólnym, pokarmem dla wszystkich” (Shiva 2004, s. 15). Protestujący domagali się, by rząd uznał, że woda należy do dóbr wspólnotowych, by wsparł lokalną kontrolę jej zasobów i ułatwił demokratyczne zarządzanie nią (Shiva 2004). Shiva i międzynarodowi działacze biorący udział w Światowej Konferencji w sprawie Wody uznali konflikt w Plachimadzie za batalię w światowej walce z neoliberalną globalizacją i prywatyzacją wody prowadzoną przez ponadnarodowe korporacje.

Kampanie w Plachimadzie i Delhi połączyły więc lokalne konflikty z walką przeciwko kontroli sektora prywatnego nad zasobami wody na świecie. Działania Patkar i Shivy, polityczne kultury opozycji, wsparcie światowych ruchów antyprywatyzacyjnych i antyglobalistycznych – wszystko to przysparzało kampaniom nowych zwolenników. Poparcie dla Adiwasów rośnie. Wkrótce wsparły ich także keralskie lewicowe partie polityczne, w tym Lewicowy Front Demokratyczny. Kiedy znalazł się on u władzy, w geście poparcia dla ruchu zakazał produkcji i sprzedaży coca-coli w Kerali. Kultura społecznej aktywności i zaangażowania oraz lewicowa polityka pomogły protestującym w Plachimadzie uzyskać pomoc potężnych graczy politycznych.

Protestujący w Delhi także wykorzystali antyglobalistyczne i antyprywatyzacyjne dyskursy, by pomnożyć liczbę zwolenników. Vandana Shiva była jedną z głównych organizatorek Obywatelskiego Frontu na rzecz Demokracji w odniesieniu do Wody. Aby spopularyzować ruch antyprywatyzacyjny, doprowadziła do zwołania w Delhi Światowego Ludowego Forum w sprawie Wody w styczniu 2004 roku. Celem spotkania było zapoznanie społeczeństwa z problemami, jakie wiążą się z prywatyzacją wody. Wszystkie one generowane są przez pożyczki i programy dostosowania strukturalnego propagowane przez organizacje w rodzaju Banku Światowego. Światowe Ludowe Forum w sprawie Wody obradowało w Delhi przez trzy dni przy wsparciu 60 indyjskich i międzynarodowych organizacji pozarządowych.

Nie tylko delhijska konferencja przedstawiała prywatyzację wody jako rezultat neoliberalnej globalizacji i nieudolnych strategii rozwojowych. Podobne podejście reprezentowały w swoich wypowiedziach Kampania na rzecz Prawa do Wody i Obywatelski Front na rzecz

Demokracji w odniesieniu do Wody. Obie koalicje sięgały po rozmaite metody, żeby zapoznać społeczeństwo z ruchami sprzeciwiającymi się prywatyzacji wody na świecie. Kampania na rzecz Prawa do Wody przedstawiła 15 nieudanych programów prywatyzacji wody na globalnym Południu (opisała je także w swojej broszurze). Protestujący nagłośnili m.in. przypadki Manili (Filipiny), Cochabamby i La Paz (Boliwia), San Juan (Portoryko) i Johannesburga (Republika Południowej Afryki). We wszystkich tych krajach rządy wprowadziły reformy, w wyniku których przekazały prywatnym przedsiębiorstwom kontrolę nad publicznymi usługami wodnymi za pośrednictwem koncesji, sprzedaży lub kontraktów na zarządzanie. Ranjay, działacz Kampanii na rzecz Prawa do Wody, tłumaczył mi, w jaki sposób organizatorzy wykorzystali międzynarodowe doświadczenia:

Jeśli chodzi o Delhi, fakty są takie, że ten projekt po prostu nie może zadziałać, bo nie ma w nim ani słowa o tym, że jest odpowiedzią na tutejsze problemy z wodą. Mówimy o narzuconym z góry, odgórnie sformułowanym rozwiązaniu, które musi zawieść. Tak się dzieje zawsze, kiedy się przenosi na lokalny grunt jakieś międzynarodowe rozwiązanie. Tak było we wszystkich przypadkach, którym się przyglądaliśmy.

Przypadki nieudanych prywatyzacji udokumentowane zostały przez międzynarodowe grupy aktywistów⁸. Zwykle wybuchaly konflikty między oddolnymi ruchami a miejscową władzą, rachunki drastycznie rosły, pogarszała się jakość usług, nagminnie odłączano ludzi od sieci, szerzyły się choroby. Kontrakty ostatecznie wypowiedziano przed terminem, a koncesje przyznane przez rząd prywatnym operatorom odbierano. Delhijscy bojownicy twierdzili, że prywatyzacja była „narzuconym z góry, odgórnie sformułowanym rozwiązaniem” problemu niedoboru wody w mieście. Władze zignorowały specyficzne dla Delhi warunki środowiskowe, polityczne, społeczne i kulturowe, więc planowanej prywatyzacji pisana była klęska tak samo jak w innych krajach. Jak wspominałam w części teoretycznej artykułu, Foran zauważa, że wspólne doświadczenia globalizacji stanowią składnik politycznych kultur opozycji. Wydobyte przez indyjskich aktywistów globalne powiązania pomogły im stworzyć polityczne kultury opozycji, które przekonały ludzi do wzięcia udziału w protestach.

Opozycja zajęła się również polityką ryzyka (Beck 2004). Aktywiści ujawnili, jakie problemy wiązały się z podobnymi projektami sponsorowanymi przez Bank Światowy. „Za pomocą polityki ryzyka ruchom obrońców środowiska udało się podważyć wiarygodność agencji i instytucji, które akceptują niewiadome, włączają rachunek prawdopodobieństwa i obliczają ryzyko oraz zobowiązania” (Dwivedi 2001, s. 26). Opozycja obnażyła problemy związane z prywatyzacją, by podważyć autorytet Banku Światowego i Delhijskiej Rady ds. Wody. Udało jej się włączyć raporty o porażkach programów prywatyzacyjnych w ramy kampanii i przekonać społeczeństwo, że projektowi delhijskiemu również nie uda się rozwiązać problemów z wodą.

8 Informacje, którymi dysponowała Kampania, pochodziły z raportów zamieszczanych w internecie przez organizacje takie jak Public Citizen, Polaris Institute, Public Services International Research Unit i Act Against War.

Wnioski

Powstanie silnych politycznych kultur opozycji przyczyniło się do skoncentrowania uwagi na opozycyjnych ruchach w Plachimadzie i Delhi, a protestującym pomogło zmusić Coca-Colę do zamknięcia fabryki. Także Delhijska Rada ds. Wody musiała porzucić pomysł prywatyzacji miejskich wodociągów. Kampanie upowszechniły znaczenie wody jako dobra kulturowego i zasobu należącego do wspólnoty oraz rozumienie wody jako prawa człowieka. Odsłoniły złe doświadczenia związane z prywatyzacją i klęskę międzynarodowych projektów komercjalizacji wody. Zapoznały wreszcie ludzi z historiami oporu wobec prywatyzacji wody, które przemówiły do różnych uczestników procesów społecznych i nakłoniły ich do przyłączenia się do zmagających. Badacze tacy jak Bakker (rozd. 2 i Bakker 2007) ostrzegają ruchy sprzeciwiające się prywatyzacji przed orędowaniem za prawem do wody jako prawem człowieka, ponieważ ich zdaniem rama praw człowieka nie wyklucza uznania wody za towar ani nie zapobiega przejściu zaopatrzenia w wodę przez przedsiębiorstwa prywatne. W tym rozdziale wskazuję, że w ruchu na rzecz prawa do wody wciąż jest miejsce dla dyskursu praw człowieka. Odwołuje się on bowiem do moralnego imperatywu i zapewnia kulturowe rozumienie wody jako zasobu utrzymującego życie, którego nie można odmówić ludziom tylko dlatego, że nie mogą zań zapłacić. Dla zmagających w Plachimadzie i Delhi prawa człowieka, koncepcja wody jako dobra wspólnotowego, a także rozmaite jej znaczenia zakorzenione w lokalnej kulturze stały się użytecznymi „punktami zbornymi”, nie mniej istotnymi niż globalne związki. Oba ruchy wykorzystały istniejące (ale też stworzyły nowe) kultury polityczne opozycji, które pomogły im uzyskać szerokie wsparcie.

Celem niniejszego rozdziału nie jest obrona państwowego modelu zaopatrzenia w wodę jako alternatywy dla prywatyzacji zasobów. Poświęcając dużo uwagi politycznym kulturom opozycji, chciałam pokazać, że mogą one wesprzeć potężne ruchy, które zachęcają do demokratycznej partycypacji i wspierają polityczną wolę uznania prawa do wody. Polityczne kultury opozycji dają możliwości wypracowania specyficznego dyskursu, ściśle związanego z danym kontekstem, a zarazem sięgającego do zasobów globalnych dyskursów antyprywatyzacyjnych i praw człowieka. W ten sposób rodzi się język oporu odpowiadający specyficznym realiom kulturowym, politycznym, geograficznym, historycznym i ekonomicznym, w jakich żyje dana wspólnota walcząca o prawo do wody. Język ten potrafi zarazem opisać powiązania pomiędzy zmaganiem lokalnymi a globalnymi strukturami ekonomicznymi i politycznymi. Jeśli aktywiści będą umieli wykorzystać nastroje społeczne, połączyć własne zmagania z ruchami globalnymi i jasno zdefiniować cele, mają szansę zbudować szerokie koalicje. Dzięki silnemu lokalnemu wsparciu i międzynarodowej uwadze kampanie mogą wywierać nacisk na władze i zmuszać je do spełniania społecznych żądań. Wykorzystując polityczne kultury opozycji do formowania ruchów o charakterze powszechnym, można stworzyć przestrzeń dla alternatywnych modeli zarządzania wodą i wytyczyć ścieżkę, która pozwoli nowemu ruchowi na rzecz prawa do wody odnieść zwycięstwo.

Bibliografia

- Agrawal A. (2005), *Environmentality: technologies of government and the making of subject*, Duke University Press, Durham.
- Alvarez S.E., Dagnino E., Escobar A. (red.) (1998), *Cultures of politics, politics of cultures: revisioning Latin American social movements*, Westview Press, Boulder.
- Bakker K. (2003), *Archipelagos and networks: urbanization and water privatization in the South*, „The Geographical Journal”, t. 169, nr 4, s. 328–341.
- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Baviskar A. (2007), *Waterscapes: the cultural politics of a natural resource*, Permanent Black, Delhi.
- Beck U. (2004), *Spółeczeństwo ryzyka*, przeł. S. Cieśla, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Coles A., Wallace T. (red.) (2005), *Gender, water, and development: crosscultural perspectives on women*, Berg, Nowy Jork.
- Conca K. (2006), *Governing water: contentious transnational politics and global institution building*, MIT Press, Cambridge [Massachusetts].
- Crow B., Lindquist A., Wilson D. (1995), *Sharing the Ganges: the politics and technology of river development in South Asia*, Sage Publications Inc., Kalifornia.
- Crow B., Sultana F. (2002), *Gender, class and access to water: three cases in a poor and crowded delta*, „Society and Natural Resources”, t. 15, nr 8, s. 709–724.
- Dwivedi R. (2001), *Environmental movements in the global south: issues of livelihood and beyond*, „International Sociology”, t. 16, nr 11, s. 11–31.
- Foran J., Reed J. (2002), *Political cultures of opposition exploring idioms, ideologies, and revolutionary agency in the case of Nicaragua*, „Critical Sociology”, t. 28, nr 3, s. 335–370.
- Foran, J. (2009), *From old to new political cultures of opposition: radical social change in an era of globalization*, [w:] Bhavnani K-K. i in. (red.), *On the edges of development: cultural interventions*, Routledge, Nowy Jork.
- Franke R.W., Chasin B.H. (1994), *Kerala: development through radical reform*, Promilla, New Delhi.
- Franke R.W., Chasin B.H. (2000), *Is the Kerala model sustainable? Lessons from the past, prospects for the future*, [w:] Parayil G. (red.), *Kerala: the development experience: reflections on sustainability and respectability*, Zed Books, Londyn.
- Gandy M. (2008), *Landscapes of disaster: water modernity and urban fragmentation in Mumbai*, „Environment and Planning”, t. A, nr 40, s. 108–130.
- Gleick P.H. i in. (2002), *The new economy of water: the risks and benefits of globalization and privatization of fresh water*, www.pacinst.org/reports/_economy_of_water/_economy_of_water.pdf; dostęp: 1 kwietnia 2007.
- Iyer R.R. (2007), *Towards water wisdom: limits, justice, harmony*, Sage Publications Inc., New Delhi.

- Karat P. i in. (2005), *Privatization of water in Delhi*, <http://cpim.org/content/privatisation-water-Delhi>; dostęp: 29 marca 2011.
- Ong A. (1997), *The gender and labor politics of postmodernity*, [w:] Lowe L., Lloyd D. (red.), *The politics of culture in the shadow of capital*, Duke University Press, Durham.
- Parayil G. (2000), *Kerala: the development experience: reflections on sustainability and replicability*, Zed Books, Londyn.
- Prüss-Üstün A. i in. (2008), *Safer water, better health: costs, benefits, and sustainability of interventions to protect and promote health*, WHO (World Health Organization; Światowa Organizacja Zdrowia), Genewa.
- Shiva V. (2002), *Water wars: privatization, pollution, and profit*, South End Press, Cambridge [Massachusetts].
- Shiva V. (2004), *Building water democracy: people's victory against Coca-Cola in Plachimada*, Research Foundation for Science, Technology and Ecology, New Delhi.
- Strang V. (2006), *The meaning of water*, Oxford International Publishers Ltd., Oksford.
- Sultana F. (2011), *Suffering for water, suffering from water: emotional geographies of resource access, control and conflict*, „Geoforum”, t. 42, nr 2, s. 163–172.
- Swyngedouw E. (1995), *The contradictions of urban water provision: a study of Guayaquil, Ecuador*, „Third World Planning Review”, t. 17, nr 4, s. 387–405.
- Swyngedouw E. (1999), *Modernity and hybridity: nature, regeneracionismo, and the production of the Spanish waterscape, 1890–1930*, „Annals of the Association of American Geographers”, t. 80, s. 443–465.
- Swyngedouw E. (2004), *Social power and the urbanization of water: flows of power*, Oxford University Press, Oksford.
- Truelove Y. (2011), *(Re-)Conceptualizing water inequality in Delhi, India through a feminist political ecology framework*, „Geoforum”, t. 42, nr 2, s. 143–152.
- Williams R. (1960), *Culture and society, 1780–1950*, Columbia University Press, Nowy Jork.

14. Boliwia: co się kryje za koncepcją wody jako prawa człowieka



Rocío **Bustamante**, Carlos Crespo **Flores**, Anna Maria **Walnycki**

Wprowadzenie

Koncepcja prawa człowieka do wody już od pewnego czasu odgrywa w sektorze wodnym istotną rolę, ale 28 lipca 2010 roku zyskała status jeszcze wyższy. Tego dnia reprezentanci międzynarodowego ruchu na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów i przedstawiciele rządu Boliwii przedstawili Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ rezolucję, która doprowadziła do uchwalenia deklaracji w sprawie prawa człowieka do bezpiecznej i czystej wody pitnej i urządzeń sanitarnych. Zwycięstwo to miało ogromne znaczenie dla międzynarodowej kampanii, której celem jest walka o sprawiedliwsze zaopatrzenie w wodę. Wiele debat koncentruje się na wyzwaniach związanych z uznaniem i implementacją tego prawa, mniejszą natomiast uwagę poświęca się temu, co ono *de facto* oznacza i w jaki sposób kształtuje podstawy polityki sektora wodnego.

Zasada prawa do wody stanowi centralny punkt dyskursu, który jest wykorzystywany do propagowania pewnych politycznych programów i wizji dotyczących zarządzania wodą oraz świadczenia podstawowych usług z nią związanych. Uważamy, że do przebadania tego rozwojowego dyskursu niezbędne jest przyjrzenie się niektórym sojuszom powstałym między aktywistami a rządami, które można uznać za postępowe. W tym rozdziale zastanawiamy się, w jaki sposób w Boliwii teoria i dyskurs prawa do wody przekładają się na politykę zarządzania nią i świadczenia podstawowych usług z nią związanych. Badamy pewne sprzeczności między na pozór radykalnym dyskursem prawa do wody a rzeczywistością świadczenia podstawowych usług, która wydaje się dużo bardziej konserwatywna.

Narodziny koncepcji prawa człowieka do wody i urządzeń sanitarnych

Na początku zastanowimy się nad tzw. perspektywą praw człowieka, bo to ona właśnie stanowi teoretyczne zaplecze zasady, że woda i urządzenia sanitarne są prawem człowieka. Omówimy najpierw dwie kwestie: po pierwsze, problem zawłaszczania natury [*appropriation of*

nature] i ustanawiania praw, a po drugie, problem praw człowieka, szczególnie w odniesieniu do dostępu i korzystania z czegoś tak podstawowego dla życia jak woda. Uważamy, że namysł ten jest niezbędny, bo choć powstało wiele prac poświęconych temu, jak prawo do wody (i urządzeń sanitarnych) można wprowadzać w życie, nadal trwa dyskusja nad samą zasadą i ideami, które kształtują jej podstawy.

Ustanawianie praw i zawłaszczanie natury

We współczesnym świecie wciąż istnieje wiele społeczeństw i kultur, w których związki z wodą i zarządzanie nią nie są ujęte w jakiegokolwiek ramy prawne. Zawłaszczanie części natury, aby móc nią gospodarować albo wykorzystywać ją w sposób bardziej wydajny, wydaje się natomiast procesem coraz powszechniejszym. Dlatego też niezbędne jest wykorzystanie koncepcji praw (systemów kontroli, własności lub posiadania), aby zrozumieć powiązania różnych kultur ze środowiskiem i zasobami (niesie to jednak ryzyko przeoczenia tych kultur i społeczności, które nie opierają swego istnienia na żadnym typie praw dotyczących natury, środowiska czy zasobów). Uparte powracanie do koncepcji praw przy próbach ujęcia, zrozumienia i nazwania zróżnicowanych związków społeczeństw z wodą, zaczyna odnosić sukcesy. Przyczynia się do tego, że idea praw jako rama rozumienia tych związków zyskuje potwierdzenie i prawomocność na poziomie międzynarodowym (zob. rozdz. 3). Wiele ruchów społecznych i organizacji zainteresowanych kwestią sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów uczyniło z prawa do wody najważniejszy cel swoich kampanii. A choć wspieranie perspektywy praw człowieka w odniesieniu do zaopatrzenia w wodę przybiera rozmaite ideologiczne i dyskursywne formy, promuje w gruncie rzeczy wyłączną własność zasobów jeszcze do niedawna uznawanych za wspólne, a nie za dostępne jedynie dla ludzi.

Paradoks polega na tym, że koncepcja prawa do wody zaczęła kształtować działania wielu ruchów społecznych i organizacji pozarządowych zainteresowanych sprawiedliwym dostępem do wody i korzystaniem z jej zasobów. Promują one perspektywę praw człowieka i zawłaszczania dóbr wspólnotowych nie tylko jako metodę zarządzania w sytuacji niedoboru, ale również jako sposób definiowania zasobów wodnych w opozycji do interesów innych użytkowników, takich jak przemysł, górnictwo czy wspólnoty sąsiedzkie. Nawet niektóre najbardziej radykalne ruchy na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów występujące przeciwko prywatyzacji i neoliberalizmowi wciąż wyznają logikę, zgodnie z którą można zawłaszczyć naturę poprzez ustanowienie indywidualnych lub wspólnych praw do zasobów.

Chociaż idea prawa do wody często stanowi część dyskursu antyprywatyzacyjnego, w gruncie rzeczy nie jest niezgodna z prywatyzacją (Bakker 2007 i rozdz. 2) ani wtedy, gdy przyjmuje formę praw indywidualnych, ani wtedy, gdy dotyczy praw zbiorowości. To oczywiste, że prawo człowieka do wody nie musi być sprzeczne z prawami wodnymi. Dobrym przykładem jest tu Boliwia, gdzie zaczęto wprowadzać prawa wodne jako część procesu instytucjonalizacji prawa człowieka do wody. Zagrożeniem jest jednak partykularyzm: kiedy każda

grupa stara się chronić „swoje” prawo i „swoją” własność wody. Takie podejście może niekorzystnie wpłynąć na oparty na wzajemnej pomocy, złożony system zarządzania wodą, który opracowały niektóre społeczności niekoniecznie zainteresowane kwestią praw. Najlepszym przykładem jest tu boliwijski sektor irygacyjny, który wykorzystuje wodę bez pytania o sprawiedliwość i równowagę ekologiczną. Nieuregulowany stan prawny jest jego przedstawicielom jak najbardziej na rękę. Ta sytuacja rodzi konflikty z innymi odbiorcami, przede wszystkim z gospodarstw domowych (Crespo 2006; Bustamante 2007).

Perspektywę praw człowieka w odniesieniu do wody najczęściej krytykuje się, wysuwając argument, że opiera się ona na przyjęciu abstrakcyjnej idei tego, co znaczy być człowiekiem. „Prawa człowieka nie mogą dotyczyć podmiotu uniwersalnego” – pisze Castilla Massó (b.d., s. 6). Skoro nikt nie definiuje tego, co znaczy być człowiekiem, pojęcie „praw człowieka” może być w pewnym sensie puste. Nabierają one kształtu i stają się użyteczne dopiero wtedy, gdy biorą pod opiekę grupy politycznie marginalizowane. Domaganie się politycznej inkluzji jest niezbędne dla każdej jednostki, by została uznana za człowieka zdolnego do korzystania z praw. Dzięki temu samo pojęcie praw człowieka zyskuje treść i stają się one czymś więcej niż tylko „bezużyteczną gwarancją formalną” (Castilla Massó b.d., s. 6). Jak wskazuje Rancière, przeformułowanie politycznego krajobrazu, w którym prawa są kształtowane, i przyznanie głosu grupom marginalizowanym stwarza szansę, że prawa człowieka będą skuteczniej znosić nierówności. W przypadku prawa do wody mogą przyczynić się do tego, że woda i urządzenia sanitarne będą bardziej dostępne (Rancière 2006). W rzeczywistości jednak potrzebne są szczególne warunki, żeby do tego doszło. Faktem jest bowiem, że najczęściej przestrzeń polityczna nazbyt ogranicza grupy zmarginalizowane, by samodzielnie mogły upominać się o swoje racje. Państwa zaczynają więc tworzyć prawa dla tych grup i gwarantować ich realizację. Są to zapisy dla tych, którzy nie są w stanie korzystać dla siebie praw ustanowić, dla ofiar „absolutnej odmowy praw” (Rancière 2006, s. 8). W ten sposób tworzy się idea obywatela gorszej kategorii, „innego”, ujmowanego jako „ofiara”, trwale wykluczonego z przestrzeni politycznej i zmarginalizowanego. Walkę o jego prawa „będzie musiał przejąć ktoś inny” (Rancière 2006, s. 8). W takim kontekście prawa człowieka łatwo mogą się upodobnić do praw humanitarnych, a państwom łatwo przyznać „prawo do humanitarnej ingerencji”. Rancière rozwija tę koncepcję, analizując międzynarodowe interwencje Stanów Zjednoczonych.

W dalszych podrozdziałach pokażemy, że krytyka Rancière’a jest użyteczna także w analizie tego, w jaki sposób różni uczestnicy procesów społecznych wykorzystują prawo do wody. Niektóre państwa i organizacje podejmują się obrony wszystkich tych, którzy nie mają dostępu do wody i urządzeń sanitarnych, w ramach walki o „sprawiedliwość bez granic” sprowadzającą „wszystkie różnice do etycznego konfliktu między dobrem i złem” (Rancière 2006). W przypadku wody i urządzeń sanitarnych wyraża się to w wezwaniu do ochrony świata przed chorobami będącymi pochodną niezdatnej do picia wody i złych warunków higienicznych, jak to przedstawił Pablo Sólón Romero, boliwijski ambasador przy ONZ:

Choroby będące rezultatem niezdatnej do picia wody i złych warunków sanitarnych powodują więcej zgonów niż jakakolwiek wojna (...). Co roku ponad 3,5 mln osób umiera w wyniku chorób przenoszonych przez wodę (...). Według raportu Światowej Orga-

nizacji Zdrowia i UNICEF z 2009 roku zatytułowanego *Diarrhea: Why children continue to die and what you can do* (Biegunka: dlaczego dzieci wciąż umierają i co możesz z tym zrobić) w krajach rozwijających się z powodów, którym można było zapobiec, takich jak biegunka w wyniku spożycia skażonej wody, codziennie umierają 24 tys. dzieci. To oznacza, że co trzy sekundy umiera dziecko.
(mowa wygłoszona 28 lipca 2010 roku przed Zgromadzeniem Generalnym ONZ w Nowym Jorku)

Z tej perspektywy strony broniące ofiar i szukające odwetu za ich krzywdy legitymizują interwencje w imię ochrony praw „innych”. Castilla Massó wskazuje, że metoda ta jest wykorzystywana do umacniania istniejącego porządku politycznego. Nieuniknioną konsekwencją redukcji roli grup poszukujących równości do roli „ofiar” jest to, że „ich prawa stają się prawami »innych«, prawami, których trzeba bronić w ich imieniu; w rezultacie wykluczeni zostają uwięzieni w tej roli – zamyka się im dostęp do sfery publicznej (politycznej)” (Castilla Massó 2009). Uniemożliwia się im także samodzielne występowanie z roszczeniem do praw.

Zamknięcie grup marginalizowanych w roli ofiar służy niedemokratycznemu zawłaszczeniu ich prawa do reprezentacji. Podobną logikę można zastosować w odniesieniu do środowiska naturalnego, które coraz częściej podlega uprzedmiotowieniu, by – skoro nie ma reprezentacji ani żadnych praw (wyjątek stanowi konstytucja Ekwadoru z 2008 roku) – można było go bronić. W ten sposób odsłania się antropocentryczna istota praw człowieka – „nadają one uprawnienia wyłącznie tym, którzy domagają się zobowiązań, co w rezultacie nie pozwoli nam przyznać praw naturze/środowisku ani przyszłym pokoleniom” (de Souza Santos 2004, s. 6).

Perspektywa praw człowieka

Rozwijając myśl z poprzedniego podrozdziału, można powiedzieć, że rozwojowi „perspektywy praw człowieka” przyświecały poniższe założenia:

- * każdej osobie przysługują pewne prawa przyrodzone (istotom ludzkim), zakładające zasady równości i niedyskryminacji;
- * nie chodzi wyłącznie o zaspokojenie podstawowych potrzeb ludzi, lecz o stworzenie i wykorzystanie skutecznych praw;
- * istnienie praw oznacza również zobowiązania;
- * za egzekwowanie praw odpowiadają władze państwa.

Takie podejście, jak wspominaliśmy wcześniej, może być przedmiotem krytyki, lecz wiąże się z nim również pewne kwestie, nad którymi warto się zastanowić. Po pierwsze, perspektywa praw człowieka ma potencjał emancypacyjny, choć jego realizacja wymaga spełnienia wielu warunków. W praktyce zwykle łączy się z „odpolitycznieniem” (Rancière 2006) społecznych zmaganiań o równość, ponieważ kampanie oporu wobec dominacji ustępują miejsca domaganiu się praw. W ten sposób polityka ustępuje miejsca rządzeniu [*policy*] i działaniom w sferze publicznej [*public politics*], zarządzaniu i administrowaniu społeczeństwem. Dobry przykład

stanowi słynny boliwijski ruch na rzecz wody, który narodził się podczas wojen o wodę w Cochabambie. Ruch uformował się wyniku sprzeciwu wobec zdominowania sfery usług wodnych w Cochabambie przez sektor prywatny, a dokładniej firmę Bechtel. Obecnie koncentruje się na polityce publicznej i na tym, w jaki sposób poszerzyć zasięg usług wodno-kanalizacyjnych w regionie. W rezultacie polityczny dyskurs z czasu wojen o wodę zamienił się w dyskurs techniczny, dotyczący programów, projektów i wskaźników.

Kiedy rozważamy, w jaki sposób państwo może respektować i wykorzystywać prawa, uznajemy je za podmiot odpowiedzialny za zapewnienie, że obywatele im się podporządkują, i uzasadniamy taką sytuację. A zatem przyjęcie perspektywy praw człowieka oznacza, że nie uznajemy innych niż państwo form instytucjonalnych i organizacyjnych, nawet jeśli ich działania i wprowadzane przez nie prawa niekoniecznie są domeną państwa. Jak to ujął Rancière, krytykując Arendt: „tylko przy założeniu, że prawa należą się określonym lub stałym podmiotom, konieczne jest stwierdzenie (jak to uczyniła Arendt), że jedynym rzeczywistym prawem są prawa przyznane obywatelom danego kraju na mocy przynależności do tego kraju i przezeń zagwarantowane” (Rancière 2006, s. 7). Tak właśnie dzieje się w przypadku przyjęcia perspektywy praw człowieka w odniesieniu do wody: „Perspektywa praw człowieka w odniesieniu do wody i sanitariatów tworzy ramy prawne i implikuje etyczny i moralny nakaz zagwarantowania powszechnego dostępu i równości. Gwarancja korzystania z praw człowieka nie jest kwestią wyboru – rządy państw są prawnie zobowiązane do podjęcia działań zapewniających każdemu mężczyźnie, kobiecie i dziecku dostęp do realizacji potrzeb życiowych zgodnie z przysługującymi im prawami człowieka i godnością. To zobowiązanie można wykorzystać w działaniach na rzecz wzmocnienia politycznej woli i zapewnienia niezbędnej alokacji zasobów” (WaterAid 2010).

W Boliwii publiczne instytucje zarządzające zasobami wodnymi funkcjonują tak, by zwiększyć rolę państwa w zakresie gospodarowania wodą i w zakresie usług wodno-sanitarnych. W ten sposób, jak dowodzi Crespo, „jesteśmy świadkami nowego przywództwa państwowego, starającego się regulować, zachowywać, chronić, zarządzać, planować, ale też bezpośrednio wykorzystywać naturalne dziedzictwo” (Crespo 2010). Tak więc prawo człowieka do wody służy legitymizacji nowego etapu w długiej historii niszczenia wspólnych zasobów wodnych przez boliwijskie państwo (Crespo 2010).

Dyskurs wody jako prawa

Działania międzynarodowych aktywistów, zwłaszcza związanych z organizacjami pozarządowymi, można postrzegać jako „politykę żądań” [*politics of demand*] (Day 2004, 2005)¹. Dla

1 Richard Day (2004, 2005) i C.E. Harrington (2010) określili politykę tzw. nowych ruchów społecznych jako znajdującą się pomiędzy polityką żądań a polityką działań. Ta ostatnia odrzuca myśl, że państwo może doprowadzić do poprawy warunków życiowych pewnych grup i sektorów społeczeństwa, toteż jest niechętna współpracy z nim i w praktyce wykorzystuje działania eksperymentalne, twórcze i nowatorskie.

lobbystów działających na międzynarodowych forach z sektora wodnego prawo człowieka do wody stało się centralnym punktem wspólnych działań. Od 2006 roku aktywiści z różnych krajów starają się budować partnerstwo z rządami, które wspierają prawo człowieka do wody. Poniżej przyjrzymy się sojuszom zawiązanym na szczycie w sprawie wody w Stambule w 2009 roku między aktywistami, organizacjami pozarządowymi i rządami. Dążyły one do uchwalenia przez ONZ rezolucji dotyczącej prawa człowieka do wody i urzędzeń sanitarnych.

W 2003 roku na światowej konferencji ministrów do spraw wody i ochrony środowiska w Kioto (przedmiotem obrad był globalny kryzys wodny), aktywiści i alternatywne ruchy na rzecz wody zorganizowali serię protestów w obrębie oficjalnego forum i na ulicach. Spotkanie ministrów zostało nazwane „niereprezentatywnym, nieprzejrzystym i pozbawionym legitymacji” (Bakker 2007, s. 431). Przedmiotem krytyki stały się również powiązania współorganizatorów (Globalnego Partnerstwa dla Wody i Światowej Rady Wody) z prywatnymi przedsiębiorstwami z sektora wodnego i międzynarodowymi instytucjami finansowymi. Żądania ruchu obejmowały prawo człowieka do wody, wycofanie sektora prywatnego z usług wodnych, powrót do lokalnej demokracji w zarządzaniu wodą i odrzucenie projektów wielkich zapór (Bakker 2007). Podczas Czwartego Światowego Forum w sprawie Wody, które odbyło się w Meksyku w 2006 roku, ruchy w obronie wody opracowały wspólną deklarację, w której stanowczo sprzeciwili się wszelkim światowym forum w sprawie wody, uznając je za „miejsca spotkań wielkich ponadnarodowych korporacji, międzynarodowych instytucji finansowych (...) i rządów światowych potęg” (*Declaración conjunta... 2006*) i określając je mianem „ekskluzywnych i niedemokratycznych”. Deklaracja stwierdza, że woda jest dobrem wspólnym, dostęp do niej powinien stanowić podstawowe prawo człowieka, a zarządzanie nią mieć charakter publiczny, społeczny, wspólnotowy i partycypacyjny. Domaga się wyłączenia wody z porozumień WTO i innych dwu- lub wielostronnych traktatów (*Declaración conjunta... 2006*).

Kolejne dyskusje na temat problemów związanych z wodą i rozwoju strategii zarządzania nią międzynarodowi aktywiści i organizacje pozarządowe podjęli w czasie Piątego Światowego Forum w sprawie Wody w Stambule w 2009 roku. Deklaracja końcowa Ludowego Forum w sprawie Wody wyraża zamiar „zdyskredytowania fałszywego, powiązanego z biznesem forum światowego” (*Declaración del Foro Alternativo... 2009*)². Główne tematy i żądania pozostały te same: prawo człowieka do wody, położenie kresu jej prywatyzacji i utowarowieniu, potępienie wpływu zakrojonych na wielką skalę projektów infrastrukturalnych na środowisko, a zwłaszcza wpływu tam na życie społeczności marginalizowanych i upośledzonych.

W Stambule w 2009 roku alternatywny ruch na rzecz wody ciężko pracował razem z sojusznicznymi rządami, lobbując, by oficjalne forum uznało wodę za prawo człowieka. Wskaźnikiem sukcesu był wzrost liczby państw, które podpisały dokument: deklarację z Meksyku

Celem polityki żądań jest ulepszenie praktyk państwa, korporacji i życia codziennego. W procesie wpływania na państwo lub wykorzystywania jego władzy zwolennicy polityki żądań wymagają od państwa lub innych agencji, takich jak organizacje współpracy międzynarodowej, ustanawiania i wdrażania praw.

2 Dokument potwierdza „wszystkie zasady i zobowiązania wyłożone w deklaracji z Meksyku z 2006 roku”.

sygnowały zaledwie cztery (Boliwia, Ekwador, Wenezuela i Urugwaj), a stambulską co najmniej 25. Spotkanie zaowocowało sojuszem między kilkoma uznawanymi za postępowe rządami państw latynoamerykańskich. Przedstawiciele ministerstw Boliwii, Wenezueli i Ekwadoru, którzy wzięli udział w panelach alternatywnego forum, witani byli brawami i słowami wsparcia. Wyraźnie jednak widać, że rządy tych państw prowadzą u siebie politykę wodną sprzeczną z oświadczeniami, które podpisali ich przedstawiciele³.

Podczas alternatywnego forum w Stambule wytyczono bardziej klarowny niż w 2006 roku w Meksyku kierunek działań. Według Davidsona-Hardena i współautorów pozyskanie sympatii i gotowości współpracy ze strony rządów uważanych za postępowe można uznać za część antykapitalistycznej batalii (Davidson-Harden i in. 2007, s. 5). Oznacza to, że podczas forum w Stambule po jednej stronie stanął sojusz ponadnarodowych korporacji, a po drugiej rozwijająca się opozycja skupiona wokół programu działań na rzecz prawa człowieka do wody uznawanej za część globalnych dóbr wspólnotowych (Davidson-Harden i in. 2007, s. 5). Z perspektywy obywatelskiej celem alternatywnego ruchu na rzecz wody jest demokratyzacja państwa – „dążenie do tego, by instytucje publiczne podporządkować kontroli społecznej sprawowanej przez obywateli w różny sposób, a przede wszystkim poszukiwanie tego, co nazywamy rzeczywistym korzystaniem z obywatelstwa” (Castro, Lacabana 2005).

Skupienie się na państwie (z wyłączeniem jego politycznego i kontekstowego znaczenia) umniejsza wagę ruchów i wspólnych działań mających na celu redukcję lub eliminację stosunków dominacji, często o charakterze rasistowskim. Ruchy zbudowane wokół dobra wspólnego i wzajemnej pomocy wytwarzają odmienne formy zarządzania wodą, niezapośredniczone przez państwo i niewykorzystujące państwa do własnych celów. To właśnie najlepiej pokazuje, że woda jest częścią tego, co wspólne. Podobne praktyki można spotkać w spółdzielniach i systemach zarządzania wspólnotowego funkcjonujących w krajach rozwijających się z silnym udziałem ludności rdzennej, tam gdzie państwo jest za słabe, by interweniować i regulować. Tak dzieje się w przypadku Boliwii.

„Wszyscy chcemy praw”

Zdaniem intelektualistów krytykujących neoliberalizm i prywatyzację wody, dyskurs prawa człowieka do wody ma ogromny potencjał emancypacyjny i demokratyczny. Dla Josého Estebana Castro to prawo stanowi część roszczeń obywatelskich. Prawa obywatelskie, obejmujące też prawo do wody, pozwalają zbudować „emancypacyjny wehikuł społeczny w warunkach

3 Tydzień przed rozpoczęciem Światowego Forum w sprawie Wody w Stambule rząd Ekwadoru (kraju, który włączył prawo człowieka do wody i prawa natury do konstytucji) zdelegalizował pozarządową organizację Ecological Action, która krytykowała rządową politykę w zakresie górnictwa i ochrony środowiska, zwłaszcza zaś jej wpływ na biedniejsze, głównie rdzenne społeczności. Trudno, żeby międzynarodowy ruch na rzecz wody uznał takie działanie za słuszne.

charakterystycznych dla systemu kapitalistycznego” (Castro 2006, s. 269). Dzięki nim możliwa jest dziś walka o otwarcie, poszerzenie i podbój (czy też odzyskanie) różnych obszarów życia społecznego wyznaczonych przez istniejące systemy obywatelstwa (Castro 2006, s. 269). Davidson-Harden i współautorzy (2007) opisują ruch na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów jako wymierzoną w establishment krytykę kapitalizmu. Wspiera on koncepcję wody i jako prawa człowieka, i jako części globalnych dóbr wspólnotowych, co jest przeciwieństwem idei wody jako towaru (Davidson-Harden i in. 2007, s. 2). Obywatelstwo i sprawowanie władzy w sektorze wodnym pozostają w ścisłej zależności od państwa, które albo jest adresatem żądań, by wypełniło swą rolę, albo przedmiotem krytyki za swe decyzje lub ich legitymizację.

Włączenie prawa człowieka do wody w ramy programu działań boliwijskich i międzynarodowych aktywistów ma na celu wpłynięcie na państwo, korporacje i codzienne praktyki, by prawo to było jak najpełniej realizowane. Takie podejście jest zgodne z polityką żądań (Day 2004, 2005). Z drugiej strony trzeba pamiętać, że prawa wiążą się z państwem. Jeśli skupiamy się na prawach gospodarczych i społecznych, w istocie staramy się je chronić i działać na ich rzecz wobec państwa. To właśnie oznacza sformułowanie „domaganie się praw”. Rodzi się więc pytanie, jak ruchy społeczne mogą włączać do swych programów tak bardzo zależne od państwa roszczenia jak prawo człowieka do wody i urządzeń sanitarnych?

Cechą charakterystyczną ruchów społecznych i nowych form działań antyglobalizacyjnych jest ich niezależność od państwa (Hardt, Negri 2005). Nie chcą one wykorzystywać władzy czy siły państwa, tylko zredukować wszelkie formy i stosunki dominacji, zwłaszcza te, które się z państwem wiążą. Ludność rdzenna Boliwii ma za sobą długą historię zmagania w obronie swej niezależności i nastawiona jest raczej na walkę z różnymi formami istniejącej dominacji niż na domaganie się praw. Niekiedy w ramach negocjacji z państwem ludność rdzenna starała się o „umowy o wzajemności”.

Historycznie rzecz ujmując, w Boliwii organizacja zarządzania wodą i odpowiedzialność za nią spoczywały na społecznościach lokalnych. Dotyczyło to zwłaszcza obszarów wiejskich i peryferii miast, gdzie państwo nie odgrywało istotnej roli w gospodarowaniu wodą. Ta sytuacja uległa jednak zmianie, gdy w sferę usług wodno-kanalizacyjnych wkroczył sektor prywatny. To stało się głównym impulsem do mobilizacji *regantes*⁴, ludności rdzennej i społeczności wiejskich w całym kraju – stanęli oni w obronie swych praw do systemów wodnych i samodzielnego zarządzania nimi.

W 2000 roku podczas wojen o wodę w Boliwii wyłonił się Ruch na rzecz Wody z Cochabamy (Coordinadora de Defensa del Agua y de la Vida). Prawo człowieka do wody nie wchodziło w skład jego pierwotnego programu. Jak tłumaczył Óscar Olivera, jeden z liderów ruchu: „prawo człowieka do wody jest kwestią, której tu, w Boliwii, się nie rozważało nawet podczas wojen o wodę, bo (...) ruch traktował wodę jako dobro wspólne, skupiał

4 (dosł. „podlewacze”) – grupy rolników lub ludności rdzennej korzystające ze wspólnego systemu irygacji (przyp. tłum.).

się na wyjątkowo wysokich cenach usług, zawłaszczaniu zbiorowego wysiłku komitetów itp. I oczywiście sprzeciwiał się procesowi prywatyzacji, który był okrutny, nieuczciwy i ślepy, ignorował ludzi i traktował ich, jakby nie istnieli.”

(rozmowa prywatna, czerwiec 2010)

Walka o wodę w Boliwii miała powstrzymać proces zawłaszczenia, prywatyzacji i uwarowienia wody ze źródeł zarządzanych dotychczas przez wspólnoty. Nie chodziło w niej jeszcze o domaganie się prawa do wody. Ta kampania narodziła się dopiero podczas szczytu w Kioto w 2003 roku. Wzięli w nim udział prominentni przywódcy Ruchu na rzecz Wody z Cochabamby, *regantes* i spółdzielnie wodne z Santa Cruz, FRUTCAS (Federación Regional Única de Trabajadores Campesinos del Altiplano Sur; Federacja Robotników Rolnych z Południowego Altiplano) i latynoamerykańscy aktywiści na rzecz wody (zwłaszcza z Urugwaju, gdzie miesiąc wcześniej prawo do wody zostało przyjęte w wyniku referendum). Olivera tak wspomina przebieg wydarzeń:

„[W Kioto] dyskusje zaczęły się od tego problemu [prawa do wody], ale ujmowanego z bardziej miejskiej perspektywy. Rozmawiano na temat dostępu do wody na terenach zubożałych i o tym, że zarządzanie nią powinno mieć charakter ściśle publiczny, żeby zagwarantować »prawo« (...). Cóż, nie kładłem dużego nacisku na tę kwestię. Aktywiści z Północy, gdzie istnieją znacznie silniejsze związki między państwem i społeczeństwem obywatelskim, forsowali koncepcję wody jako prawa i nakłaniali do lobbowania na jego rzecz u polityków, a w tych działaniach nie chciałem brać udziału.”

(rozmowa prywatna, czerwiec 2010)

W wypowiedzi Olivera zwraca uwagę forsowana przez międzynarodowych aktywistów perspektywa miejska z centralną rolą państwa w obszarze prawa człowieka do wody. Niezależnie od tego, co już zostało powiedziane na temat państwa, warto odnotować, że miejska perspektywa, która postrzega dostęp do wody i korzystanie z jej zasobów jako prawo, przesłania kwestię ogółu praw wodnych. Dobrze to widać na przykładzie Boliwii, gdzie inaczej postrzega się prawa wodne w miastach, których mieszkańcy są jedynie odbiorcami usług wodnych, inaczej zaś na ich obrzeżach czy terenach wiejskich, gdzie większość systemów wodnych sfinansowali i zbudowali sami użytkownicy, co czyni ich w pełni „posiadaczami praw”.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na jedną sprawę: rozróżnienia wymagają dwa wymiary praw. Pierwszy bezpośrednio wiąże się z dostępem do wody zdatnej do spożycia przez ludzi, drugi jest bardziej złożony i obejmuje nie tylko uznanie prawa dostępu do wody i urzędzeń sanitarnych, lecz również prawo do udziału w procesach podejmowania decyzji dotyczących samych zasobów i zapewniania usług.

W przypadku Boliwii ważne jest, by rozważyć oba te wymiary, pamiętając, że – jak stwierdził Humberto Gandarillas z PROAGRO⁵ (rozmowa prywatna, kwiecień 2010) – ponad 90%

5 PROAGRO (El Programa de Desarrollo Agropecuario Sustentable; Program na rzecz Rozwoju Zrównoważonego Rolnictwa) to wspólna inicjatywa rządów Boliwii i Niemiec. Pierwsza faza programu objęła lata 2005–2010, druga (z udziałem rządu Szwecji) zakończy się w 2014 roku. Celem pierwszej fazy było

źródeł wody (przynajmniej w zachodniej części kraju) jest wykorzystywane przez wspólnoty lub znajduje się na terenach uznawanych za ich terytorium. Należy więc podkreślić, że indywidualistyczna idea prawa człowieka do wody stoi w sprzeczności z praktykami zbiorowych praw i zbiorowego zarządzania, które dominują w Boliwii. Poniżej omawiamy kwestię spójności celów i środków służących do ich osiągnięcia.

Prawo do wody w Boliwii

W pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku nagłośnień przez media wojny o wodę w Cochabambie stały się dla międzynarodowego ruchu przeciwników prywatyzacji i orędowników prawa do wody symbolem, a zarazem impulsem do działania. Organizacje społeczne w Boliwii nie zaprzestały walki i dalej prowadziły rozmaite działania w obronie zasobów wodnych. Niedługo po zakończeniu wojen o wodę FRUTCAS zorganizowała kampanię „Obrona wody”, której celem była ochrona wody należącej do lokalnych społeczności przed eksportem do Chile (Quisbert 2007). Niedawno natomiast przeprowadziła kampanię przeciwko eksploatacji i zanieczyszczeniu wód podziemnych przez należącą do Japończyków kopalnię srebra w San Cristóbal (Morán 2009). Pod koniec dekady różne społeczności i organizacje społeczne zaangażowały się w kampanie w obronie swych zasobów przed państwowym przemysłem wydobywczym i projektami hydroelektrycznymi, które uszczuplają i zanieczyszczają zasoby wodne (Bolpress, 21 kwietnia 2010).

Prawo człowieka do wody stało się ramą polityki wodnej w Boliwii od czasu wyboru prezydenta Evo Moralesa i dojścia do władzy Ruchu na rzecz Socjalizmu (Movimiento Al Socialismo; MAS) w 2006 roku. Impuls pochodził od organizacji i ruchów społecznych, które w latach 2006–2007 lobbowały w Zgromadzeniu Ustawodawczym, w szczególności za utworzeniem Ministerstwa Ochrony Środowiska i Wody. Boliwijskie organizacje społeczne przedstawiły na posiedzeniach Zgromadzenia swoje propozycje i omówiły obowiązki państwa w odniesieniu do wody i gospodarowania jej zasobami. Przyznano pierwszeństwo wodzie do konsumpcji i produkcji oraz stwierdzono, że zarówno zaopatrzenie w wodę, jak i jej zasoby powinny być chronione. To właśnie dlatego w wielonarodowej konstytucji państwa przyjętej w 2008 roku prawo do wody zostało ujęte w następujący sposób: „Woda stanowi prawo fundamentalne, zasadnicze dla życia”. W konstytucji znalazły się też inne zapisy dotyczące wody:

- * woda stanowi prawo fundamentalne, zasadnicze dla życia (art. 20, 373, 374);
- * źródła wody trzeba chronić przed zanieczyszczeniem (art. 374, 376);
- * tradycyjnym zastosowaniom wody i zwyczajom z nią związanym należy się szacunek (art. 374, 375);

zwiększenie dostępu i sprawiedliwe korzystanie z zasobów wodnych, druga faza ma dodatkowo wspierać zrównoważone rolnictwo i pomóc się przystosować do zmian klimatu. Zob. www.proagro-bolivia.org/contenido.php?ctn=43; dostęp 27 października 2012 (przyp. red.).

* koncesje ulegają likwidacji, a prywatyzacja usług wodnych zostaje zakazana (art. 20, 373); regulacje dotyczące wody i zarządzania jej zasobami mają mieć charakter partycypacyjny (art. 374);

* źródła wody są chronione przed umowami w ramach wolnego handlu (art. 77) (Republika Boliwii 2008).

Zobowiązanie rządu do poprawy dostępu do wody zawarto w krajowym planie rozwoju na lata 2006–2010, a jeszcze wyraźniej w krajowym planie dotyczącym podstawowych usług sanitarnych na lata 2008–2015: do roku 2015 90% kraju ma mieć dostęp do wody (Boliwijskie Ministerstwo ds. Wody 2008). Strategie te muszą jeszcze wyjaśnić, w jaki sposób zostanie zagwarantowana jakość czy też stałość zaopatrzenia, zważywszy na fakt, że wiele regionów kraju cierpi z powodu niedoborów i susz. Ministerstwo Ochrony Środowiska i Wody⁶ stopniowo realizuje program, choć propozycje nowego prawa wodnego są jeszcze na etapie konsultacji z organizacjami społecznymi i dostawcami.

W Boliwii na obszarach wiejskich i obrzeżach miast nadal dominującą rolę w zaopatrzeniu w wodę odgrywają małe organizacje wspólnotowe lub prywatne. Np. szybko rozwijającej się południowej części miasta Cochabamba nie obejmują usługi publicznego dostawcy SEMAPA (na większości tego obszaru mieszkają osoby dysponujące ograniczonymi zasobami finansowymi, niewiele jest też źródeł zaopatrzenia). Ten teren nadal obsługują wspólnotowe stowarzyszenia, komitety wodne i prywatni sprzedawcy, a wspólnoty czekają na obiecaną już dawno temu wodę z projektowanej tamy Misicuni⁷. Mimo że konstytucja jasno stwierdza, iż „Rolą państwa jest zarządzanie, regulowanie, ochrona i planowanie stosownego i zrównoważonego zużycia zasobów wodnych” (Republika Boliwii 2008), na południu miasta Cochabamba rząd ma jeszcze wiele do zrobienia. Musi poprawić zaopatrzenie w wodę: przyspieszyć prace i zainwestować odpowiednie środki albo uregulować sektor nieformalny, który obsługuje ten teren. Na razie wspólnoty uzyskują prawo do wykorzystywania określonych zasobów wodnych na podstawie systemu zezwoleń. Wiele podziemnych źródeł, które eksploatują, dostarcza jednak wody zasolonej lub zanieczyszczonej (Ghielmi, Mondaca, Lujan, 2008). Niektóre komitety wodne wykazują się skrajną niezależnością i nie chcą, aby państwo przejęło kontrolę nad ich źródłami. Wolą raczej szukać finansowego, technicznego i organizacyjnego wsparcia, by poprawić dostępność oraz zapewnić i chronić jakość swojego zaopatrzenia. Stąd też wiele grup ludności nadal ma poczucie, że państwo i polityka, która narodziła się z dyskursu prawa do wody, nie spełniły ich oczekiwań.

Prawo człowieka do wody okazuje się dyskursem przydatnym dla niektórych grup, które do ochrony swoich źródeł wody wykorzystują koncepcję „zastosowań i zwyczajów”⁸, tak jak zo-

6 Ministerstwo Wody zostało przekształcone w Ministerstwo Ochrony Środowiska i Wody w 2009 roku.

7 Misicuni to trzyfazowy projekt, w ramach którego do miasta Cochabamba i na tereny wokół niego ma trafić woda z trzech rzek. Prace trwają od lat 60. XX wieku i nie jest jasne, kiedy zostaną ukończone ani czy powstanie odpowiednia infrastruktura, by dostarczać wodę do południowej części miasta.

8 Zasada *usos y costumbres* (zastosowań i zwyczajów) w odniesieniu do wody dotyczy zwyczajów i tradycji, zgodnie z którymi zarządza się wodą głównie na terenach wiejskich. W Boliwii jest ona chroniona przez konstytucję.

stała ona zdefiniowana w konstytucji. Kampania *regantes* z Cochabamby odniosła w 2006 roku sukces w walce o ramy prawne chroniące systemy indywidualne i w rezultacie uchwalono przepis 3351. Bywa on jednak krytykowany (Bolpress, 30 lipca 2009) za to, że tworzy podziały – jest postrzegany jako przyczyna konfliktów między różnymi grupami użytkowników.

Przepis 3351 wprowadza system rejestracji, który uznaje wyłączność praw *regantes* i daje im dostęp do zaopatrzenia i sieci wodnych. To właśnie budzi krytykę. Po pierwsze, można uznać, że faworyzuje on *regantes* – przedstawicieli stosunkowo uprzywilejowanej klasy społeczno-gospodarczej (Perreault 2006) – i ma niewiele wspólnego z ochroną najbiedniejszych. Po drugie, w obszarze zaopatrzenia w wodę nie chroni on przed praktykami monopolistycznymi. Państwo było krytykowane za to, że nie potrafi interweniować w tego typu wypadkach: w 2009 roku Coordinadora del Agua i przedstawiciele podmiejskiego stowarzyszenia ASICA-SUDD EPSAS w Cochabambie oskarżyli *regantes* o sprzedaż wody grupom zamieszkującym obrzeża miasta i naświetlili konflikt, jaki powstał między różnymi odbiorcami wody. „W tym i innych konfliktach wyraźnie widać nieobecność państwa, jego niezdolność do poradzenia sobie z sytuacją (...). Jesteśmy przekonani, że konflikty na podobnym tle wybuchają w całym kraju” (Bolpress, 30 lipca 2009).

Koncepcja „zastosowań i zwyczajów” zakłada, że rejestracja systemów daje lepszą pozycję do obrony zaopatrzenia w wodę, tymczasem często zdarza się, że *regantes* stosują niezrównoważone praktyki rolnicze, będące potencjalnym źródłem zanieczyszczeń. W tych przypadkach państwo często nie ma możliwości interwencji (Bustamante 2007). Międzynarodowy dyskurs praw człowieka do wody koncentruje się na obowiązku zapewnienia jej przez państwo indywidualnym obywatelom, ale w kontekście boliwijskim, gdzie istnieje bogata historia zarządzania zasobami na poziomie wspólnoty, proces instytucjonalizacji prawa do wody stara się część z nich uwzględnić i uregulować. W takiej sytuacji dużym wyzwaniem jest uniknięcie dominacji pewnych grup użytkowników i konfliktów pomiędzy różnymi odbiorcami wody.

Konstytucyjne możliwości ochrony źródeł wody i środowiska naturalnego

W Boliwii prawo człowieka do wody zostało uznane za część wielu gwarantowanych przez konstytucję praw społecznych, politycznych i ekonomicznych, które mają chronić i wzmacniać społeczności historycznie marginalizowane. Rząd boliwijski prowadzi jednak ambitny program industrializacji w ramach Wielkiego Skoku Przemysłowego⁹, toteż traktuje priorytetowo kwestię wody na użytek przemysłu wydobywczego. Ta sytuacja prowadzi do podważania praw, które konstytucja gwarantuje wspólnotom, i rodzi wiele pytań. Kto tak naprawdę ma w Boliwii prawo

9 Boliwijski Wielki Skok Przemysłowy, czyli *el Gran Salto Industrial*, to nazwa programu rządzącego Ruchu na rzecz Socjalizmu. Celem programu są inwestycje w uprzemysłowienie krajowych zasobów naturalnych, by pobudzić wzrost gospodarczy.

do wody? Czy perspektywa praw człowieka faktycznie może chronić grupy marginalizowane i zapewniać im wodę? Czy nierówności i niesprawiedliwości, które można było zaobserwować w czasach neoliberalizmu, przetrwają w ramach Wielkiego Skoku Przemysłowego? Boliwijska konstytucja zawiera szereg zachodzących na siebie i wspomagających się praw, które wspólnoty mogą wykorzystać do obrony swoich systemów zaopatrzenia w wodę i ochrony przed niesprawiedliwością ekologiczną. Z jednej strony mogą więc wykorzystać prawo do wody, a z drugiej prawo do konsultacji projektów wydobywczych na wielką skalę. W praktyce jednak, jak to zobaczymy na przykładzie kopalni miedzi Corocoro, rząd boliwijski prawa te obchodzi lub lekceważy.

Odkrywkowa kopalnia miedzi Corocoro znajduje się w prowincji Pacajes w departamencie La Paz, ok. 140 km od stolicy. Była największą boliwijską kopalnią miedzi do roku 1985, kiedy to gwałtowny spadek cen metali na międzynarodowym rynku wymusił jej zamknięcie. W sierpniu 2009 roku, po tym jak rząd boliwijski zainwestował w nią 19 mln dolarów, prezydent Morales dokonał uroczystego otwarcia. Inwestycja jest częścią wspólnego przedsięwzięcia państwowego przedsiębiorstwa górniczego COMIBOL (Corporación Minera de Bolivia; Boliwijskie Przedsiębiorstwo Górnictwa Krajowego) i KORES (Korea Resources Corporation), państwowego przedsiębiorstwa górniczego z Korei Południowej. W niedawno zakończonym pierwszym roku działalności Corocoro wyprodukowało nieco ponad 3 tys. ton miedzi o wartości 2,6 mln dolarów. U uruchomienie kopalni zyskało poparcie, jako że dało ludziom pracę i zapewniło wzrost gospodarczy w regionie. Przeciwstawiała mu się jednak rdzenna społeczność Jach'a Suyu Pakajaqi, reprezentowana przez społeczny ruch CONAMAQ (Consejo Nacional de Ayllus y Markas de Qullasuyu). Próbowwała wykorzystać konstytucję i związane z nią przepisy, żeby chronić swoje źródła zaopatrzenia w wodę i lokalne środowisko (CONAMAQ 2010). Ciężka sytuacja Jach'a Suyu Pakajaqi pokazuje, że prawa zawarte w konstytucji i związane z nią przepisy nie gwarantują ochrony źródeł wody ani środowiska.

Spółeczność Jach'a Suyu Pakajaqi dysponowała niepotwierdzonymi danymi, że od czasu ponownego otwarcia kopalni spadł poziom wód i zmieniła się ich jakość. Komisja ds. przemysłu wydobywczego CONAMAQ zwróciła się więc do rządu z prośbą o ocenę wpływu działalności kopalni na środowisko. Chodziło o sprecyzowanie, jak COMIBOL mógłby ten wpływ zmniejszyć, a przede wszystkim o konsultacje w sprawie działania kopalni z lokalną społecznością. Zgodnie z artykułem 11 konstytucji obywatele mają prawo do konsultacji o charakterze „bepośrednim i partycypacyjnym za pośrednictwem referendum, obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, wezwania, zgromadzenia, rady i debaty”. Prawo to zostało rozwinięte przez *Ordynację wyborczą*¹⁰, która może być – jak to pokazuje działanie rządu – sprzeczna z konstytucją.

10 Artykuł 39 *Ordynacji wyborczej (Ley del Régimen Electoral)* stanowi: „Uprzednia konsultacja jest konstytucyjnym mechanizmem bezpośredniej i partycypacyjnej demokracji w Republice Boliwii. Ma charakter obowiązkowy i powinna zostać przeprowadzona przed podjęciem decyzji w sprawie projektów, prac i działań związanych z wykorzystywaniem zasobów naturalnych. Zainteresowane osoby biorą w niej udział dobrowolnie i są przednio odpowiednio poinformowane.

* W przypadku narodów i ludów rdzennych konsultacje będą się odbywały zgodnie z ich zasadami i procedurami.

* Ustalenia, umowy i decyzje powzięte w ramach uprzednich konsultacji nie są wiążące, ale muszą zostać wzięte pod uwagę przez władze na poziomach decyzyjnych, do których się stosują.

W odpowiedzi na prośbę CONAMAQ rząd oświadczył, że nie ma zdolności instytucjonalnej, by uznać prawa zawarte w konstytucji (o tym traktuje list Ministerstwa Górnictwa i Metalurgii z października 2010 roku) czy *Ordynacji wyborczej*¹¹. Co więcej nawet, w przypadku konsultacji *Ordynacja wyborcza* podważa prawa ustanowione przez konstytucję, stanowi bowiem, że wprawdzie konsultacje społeczne powinny być przeprowadzone, nie muszą mieć jednak wpływu na decyzje rządu. W tej sytuacji obywatele ze społeczności Jach'a Suyu Pakajajaj postanowili przedstawić skargę na zanieczyszczanie środowiska przez kopalnię Corocoro Międzyamerykańskiemu Trybunałowi Praw Człowieka Organizacji Państw Amerykańskich (Los Tiempos, październik 2010).

Zaangażowanie rządu boliwijskiego na rzecz zwiększania krajowej produkcji energii elektrycznej przez budowę kilku ogromnych hydroelektrowni na Amazonce stanowi kolejny dowód na to, że w ramach Wielkiego Skoku Przemysłowego faworyzuje się wielki przemysł kosztem lokalnych społeczności i ich środowiska. Inwestycje na Amazonce służą zaspokojeniu potrzeb energetycznych wspólnot, ale również – i to już budzi poważne kontrowersje – produkcji energii na eksport do Brazylii. Jak stwierdził wiceprezydent Álvaro García Linera: „Evo [Morales] zamierza zbudować tę hydroelektrownię, o której mówili starsi, i realizować marzenie naszego regionu, departamentu, kraju” (18 października 2009).

Dorzecze rzeki Madeira, która spina Peru, Boliwię i Brazylię, to obszar, gdzie niedawno powstało wiele brazylijskich projektów hydroelektrycznych. Na terenie Brazylii wybudowano cztery tamy. W przypadku dwóch z nich (Jiarau i Santo Antônio) odnotowano istotny wpływ na środowisko, obejmujący takie zjawiska jak zmniejszenie się zasobów rybnych i wzrost zachorowań na malarię. W 2007 roku Brazylijski Instytut Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych (Instituto Brasileiro do Meio Ambiente e dos Recursos Naturais Renováveis; IBAMA) zalecił przeprowadzenie bardziej szczegółowej oceny oddziaływania tam na środowisko, ale rząd brazylijski jej nie przeprowadził. Istnieją podejrzenia, że brazylijskie projekty hydrologiczne mają wpływ na zasoby rybne w dole rzeki stanowiące 80% boliwijskich zasobów komercyjnych. Rząd Brazylii wspiera projekty hydroelektryczne krajów, z którymi dzieli dorzecze, licząc na to, że będą one eksportowały energię do Brazylii (Molina 2010).

W 2009 roku rząd boliwijski przeznaczył 8 mln dolarów na zaplanowanie i sporządzenie projektu hydroelektrycznego w Cachuela Esperanza na granicy z Brazylią. Pracuje nad tym kanadyjska firma konsultingowa Tecsalt-Aecom, która prowadzi też analizę rentowności innych projektów hydroelektrycznych na rzekach Madeirza, Mamoré i Beni oraz wpływu tam Jirau i San Antônio na środowisko w Boliwii. Projekt w Cachuela Esperanza byłby jedną z wielu inwestycji rządu boliwijskiego w sektorze energii wodnej – ważnego filaru Wielkiego Skoku Przemysłowego. Jeśli zostanie zatwierdzony, prace mają się wkrótce rozpocząć, a projekt wszedłby w życie w roku 2020, jak planuje Boliwijskie Ministerstwo Węglowodorów

11 „Instytucja prowadząca konsultacje nie została jeszcze powołana, niemożliwe jest więc w tej chwili zorganizowanie uprzednich konsultacji (...). Na zakończenie informujemy, że nie będziemy w stanie przystąpić do procesu konsultacji” (list Ministerstwa Górnictwa i Metalurgii, październik 2010).

i Energii. Długoterminowe skutki tego typu projektów budzą jednak niepokój. Wpływ zapór na środowisko (m.in. większa częstotliwość powodzi i zachorowań na malarię) jest dobrze udokumentowany, zwłaszcza w dorzeczu Amazonki. Dobrze by było, gdyby rząd boliwijski zwrócił uwagę na doświadczenia brazylijskiego sąsiada, z którym dzieli dorzecze Madeiry – zmniejszenie zasobów rybnych i większa zapadalność na malarię. Nie wiadomo też, jaki byłby wpływ projektu na miejscowe społeczności, ani czy – zważywszy na doświadczenia wspólnot w pobliżu Corocoro – będą z nimi w ogóle prowadzone konsultacje.

Potrzeba refleksji

Problem zaopatrzenia w wodę i urządzenia sanitarne wymaga nowych skutecznych rozwiązań, toteż z każdą inicjatywą zmierzającą w tym kierunku wiążą się pewne oczekiwania. Tak jest też w przypadku zasady uznającej dostęp do wody i urządzeń sanitarnych za prawo człowieka. Światowemu ruchowi na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów bardzo zależy na przyjęciu tej zasady na szczeblu międzynarodowym i dokłada wszelkich starań, by zapewnić jej realizację w przyszłości. Jak już jednak zauważono, trzeba sięgnąć wzrokiem poza dzisiejszą debatę i sprawdzić, w jaki sposób cel ten można osiągnąć, jakie są teoretyczne podstawy owej zasady, jak można skonstruować i rozwinąć jej dyskurs oraz czego uczą nas doświadczenia związane z jej wprowadzaniem w życie. Tylko w ten sposób zyskamy pełny obraz problemu.

Jak pokazaliśmy pokrótce w tym rozdziale, w przypadku Boliwii rozumienie prawa człowieka do wody komplikuje fakt, iż koncepcja ta nie różni się od obowiązujących wcześniej praw wodnych. Dotyczy to zwłaszcza tych praw, które we wspólnotach wiejskich i podmiejskich, a więc tam, gdzie państwo jest w znacznej mierze nieobecne, uznaje się za zgodne z zasadą „zastosowań i zwyczajów”. Żeby idea wody jako prawa człowieka mogła się w takich miejscach w pełni rozwinąć, państwo musiałoby lepiej spełniać rolę dostawcy usług i gwaranta tego prawa, tzn. uprawomocnić je. Z jednej strony daje to państwu możliwość zrobienia czegoś, czego z historycznego punktu widzenia nie jest w stanie zrobić: określenia, a potem przyznania lub odmowy praw na własnych warunkach i zgodnie z własnymi regulacjami. Zasada, że woda stanowi prawo człowieka, daje państwu moc interweniowania w imię tych, którzy są wody pozbawieni, „ofiar” niezdolnych samodzielnie się o swe prawa upomnieć, potrzebujących, by ktoś reprezentował je jako podmioty polityczne, aby mogły owe prawa osiągnąć i z nich skorzystać (Rancière 2006). W ten sposób kwestia prawa do wody i urządzeń sanitarnych staje się „walką między dobrem a złem”, w której wszyscy muszą odłożyć na bok swoje interesy i dzielące różnice w imię zwycięstwa „dobra wspólnego” – dostępu do wody i urządzeń sanitarnych dla każdego. Pociąga to za sobą odpolitycznienie podmiotów politycznych i samej sprawy (Rancière 2006) i skutkuje procesem, w którym debata polityczna ulega osłabieniu, staje się debatą z zakresu polityki publicznej uprawianej przez państwo, w ramach określonych przez to państwo, w których nie pozostaje wiele miejsca ani na sprzeciw, ani na partycypację.

Sprzeciw jednak wciąż istnieje i – jak widzieliśmy na przykładzie Boliwii – przejawia się pod różnymi postaciami, nabiera impetu wobec serii wykluczających się wizji polityki publicznej. Wydobywa na jaw sprzeczne praktyki obowiązujące w kraju, gdzie woda stanowi wprawdzie prawo człowieka, ale prawo to nakłada się na wcześniejsze prawa wodne i systemy zarządzania zasobami na terenach wiejskich i podmiejskich. Akty oporu i obrona miejscowego stylu życia wskazują na potrzebę głębszego namysłu nad znaczeniem prawa do wody w dyskursie i praktyce, a także nad tym, jak nadaje ono kierunek kampanii na rzecz sprawiedliwości i równości w zakresie zaopatrzenia w wodę.

Bibliografia

- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 5, s. 953–955.
- Boliwijskie Ministerstwo ds. Wody (2008), *Plan nacional de saneamiento básico 2008–2015* (Narodowy plan rozwoju usług sanitarnych 2008–2015).
- Bolpress (21 kwietnia 2010), *Declaración de la Mesa 18 de la Conferencia Mundial de los pueblos por el cambio climático*, www.bolpress.com/art.php?Cod=2010042105; dostęp 21 kwietnia 2010.
- Bolpress (30 lipca 2009), *Denuncian que campesinos y regantes del MAS quieren cobrar por el agua en Cochabamba*, www.bolpress.com/art.php?Cod=2009073003; dostęp 16 września 2010.
- Bustamante R. (2007), „...y quien se hace dueño del agua del río”: *Re-pensando y deconstruyendo el enfoque de los derechos sobre el agua*, artykuł przedstawiony podczas międzynarodowego seminarium „Modele gospodarki wodnej w miastach i gminach andyjskich”, La Paz, 5–8 listopada 2007.
- Castilla Massó J. (2009), *Democracia, ciudadanía y derechos humanos en la obra de Jacques Rancière*, Universidad Complutense de Madrid, Madryt.
- Castro J. E. (2006), *Agua, democracia, y la construcción de la ciudadanía* [w:] VVAA, *La Gota de la vida: Hacia una gestión sustentable y democrática del agua*, Fundacja Heinricha Bölla, Meksyk, s. 400, www.boell-latinoamerica.org/download_es/Libro_La_Gota.pdf.
- Castro J.E., Lacabana M. (2005), *Presentación. Agua y desarrollo en América Latina: por una democracia sustantiva en la gestión del agua y sus servicios*, „Cuadernos del Cendes”, t. 22, nr 59.
- CONAMAQ (El Consejo Nacional de Ayllus y Markas del Qullasuyu) (2010), *Consejo de Gobierno Originario respalda demanda de Jach'a Suyu Pacajaqi*, www.conamaq.org/index.php; dostęp 12 listopada 2010.
- Crespo C. (2006), *Hacia una política de los bienes comunes del agua en Bolivia: los desafíos y contradicciones de la agenda post „guerra del agua”*, prezentacja podczas warsztatów naukowych na temat zarządzania wodą, zorganizowanych przez hiszpańską federację Ingeniería Sin Fronteras (Inżynieria bez Granic; ISF) w Barcelonie 16 listopada 2006.

- Crespo C. (2010), *El derecho humano en la practica: la política del agua y los RRNN del gobierno de Evo Morales*, CESU–CISO–UMSS, dokument Kongresu Sociologicznego.
- Davidson-Harden A., Naidoo A., Harden A. (2007), *The geopolitics of the water justice movement*, „Peace Conflict and Development”, nr 11, www.peacestudiesjournal.org.uk.
- Day R.J.F. (2004), *From hegemony to affinity. The political logic of the newest social movements*, „Cultural Studies”, t. 18, nr 5, wrzesień, s. 716–748.
- Day R.J.F. (2005), *Gramsci is Dead: Anarchist currents in the newest social movements*, Pluto Press, Londyn.
- Declaración conjunta de los Movimientos en defensa del Agua* (Wspólna deklaracja ruchów w obronie wody) (2006), www.comda.org.mx
- Declaración del Foro Alternativo del Agua* (Deklaracja alternatywnego forum w sprawie wody) (2009), Stambuł, 19 marca 2009.
- De Souza Santos B. (2004), *Los derechos humanos y el Foro Social Mundial*, dokument przedstawiony podczas XXXV Kongresu Międzynarodwej Federacji Praw Człowieka (La Fédération internationale des ligues des droits de l'homme; FIDH) w Quito, 2–6 marca 2004.
- Ghielmi G., Mondaca G., Lujan M. (2008), *Diagnóstico sobre el nivel de contaminación de acuíferos en el distrito 9 del Municipio del Cercado en la ciudad de Cochabamba y propuesta para su protección y control*, „Acta Nova”; t. 4, nr 1, s. 51–86.
- Hardt M., Negri A. (2005), *Imperium*, przeł. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Harrison C.E. (2010), *Rethinking the divide: beyond the politics of demand versus the politics of debate*, praca doktorska z zakresu filozofii polityki przedstawiona na Uniwersytecie Exeter, www.eric.exeter.ac.uk/repository/bitstream/handle/10036/3143/HarrisonC.pdf?sequence=2; dostęp 14 listopada 2010.
- Los Tiempos, *El CONAMAQ presentará pruebas del caso Corocoro ante tribunal de la OEA* (20 października 2010), www.lostiempos.com/diario/actualidad/nacional/20101020/el-conamaq-presentara-pruebas-del-caso-corocoro-ante-tribunal-de-la_95171_183850.html; dostęp 30 października 2010.
- Molina Carpio J. (2010), *Es viable el proyecto Cachuera esperanza?*, publikacja 12 lutego 2010, www.fobomade.org.bo/art-720; dostęp 2 grudnia 2010.
- Morán R. (2009), *Minando el agua: la mina San Cristóbal, Bolivia*, FRUTCAS/FSUMCAS/CGIAB, Cochabamba
- Ostrom E. (2000), *Private and common property rights*, warsztat z teorii i analizy politycznej, Center for the Study of Institutions, Population and Environmental Change, Uniwersytet w Indianie, Bloomington.
- Perreault T. (2006), *From the Guerra del Agua to the Guerra del Gas: resource governance, popular protest and social justice in Bolivia*, „Antipode”, t. 38, nr 1, s. 150–172.
- Quisbert F. (2007), *Proteger y preservar las aguas subterráneas del sudoeste potosino*, FRUTCAS-FSUMCAS, Cochabamba.
- Rancière J. (2006), *Who is the subject of the rights of men?*, 16 Beaver Articles, www.16beaver-group.org/mtarchive/archives/001879.php; dostęp 21 września 2010.

Republika Boliwii (2008), *Konstytucja Republiki Boliwii*.

Republika Boliwii (2010), *Ordynacja wyborcza*.

Rząd Boliwii (2004) *Ley de promoción y apoyo al sector riego para la producción agropecuaria y forestal*, ustawa nr 2878 de 8/X/2004; La Paz.

WaterAid (2010), *A Human rights approach to development: Some Practical Implications for WaterAid's Work, Rights and Humanity*, www.righttowater.info/wp-content/uploads/wateraid_lecture.pdf; dostęp 23 października 2010.

Inne dokumenty

Ambasada Boliwii we Francji (2010), komunikat prasowy EBFR-Nr 39/2010, *ONU declaró al agua y al saneamiento como un derecho humano, a propuesta de Bolivia*.

Przemówienie ambasadora Boliwii Pabla Solóna Romero przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ w Nowym Jorku, 28 lipca 2010, www.cmpcc.org/2010/07/28/discurso-derecho-humano-al-agua-y-saneamiento; dostęp 3 listopada 2010.

15. Od Cochabamby
do Kolumbii



Fala zmagania o wodę w Ameryce Łacińskiej

Verónica **Perera**

W angielskim słowo „ruch” w większości swoich znaczeń ma prowokować do działania i to te właśnie jego sensy warto zbadać. Ruszać się to wędrować. Być poruszonym to otwierać serce (...). Ruchy społeczne (...) wyrastają w równym stopniu z przemierzających się po świecie form aktywizmu, jak z przemiany świadomości.

(Anna Tsing, *Friction*)

Wprowadzenie

18 maja 2010 roku, dwa tygodnie po moim przybyciu do Bogoty, kolumbijski Kongres po ponad trzech latach krajowej mobilizacji odrzucił „referendum w sprawie wody”, jak je nazywają Kolumbijczycy. Członkowie Kongresu nie zgodzili się debatować nad tekstem referendum opracowanym przez ruch na rzecz wody i wspieranym przez ponad 2 mln obywateli. W dodatku trzy dni przed moim przylotem do Kolumbii pierwszą rundę wyborów prezydenckich wygrał Juan Manuel Santos, „poplecznik Uribe”. Prawicowa koalicja, która, zdominowała Kongres przez następną kadencję, była, jak mówią obrońcy środowiska, „głównym wrogiem referendum”. Myślałam, że w tak ponurych okolicznościach aktywiści się zniechęcą i stracą ducha walki, a organizacja ulegnie osłabieniu. Postanowiłam, że mimo wszystko pojedę w teren, by obserwować ruch, choć spodziewałam się, że moja podróż będzie przypominała raczej czuwanie przy zwłokach i składanie kondolencji.

Myliłam się. Zaskoczyła mnie energia licznych uczestników IX Krajowego Zlotu Narodowego Ruchu na rzecz Obrony Wody i Życia (Movimiento Nacional en Defensa del Agua y la Vida) zgromadzonych w centrali związku pracowników sektora wodnego. Słyszałam okrzyki w rodzaju „Nie poddamy się!” czy aż przesadnie entuzjastyczne, spontaniczne „Niech żyje referendum w sprawie wody!”. Wsparci przez zagranicznych delegatów (z Urugwaju, Francji, Belgii, Włoch i mnie samej z Argentyny) biorących udział w zlocie, aktywiści przypomnieli sobie,

że przecież są „ruchem, a nie referendum”, i zobowiązali się dalej prowadzić walkę. Albo umieli odczytać polityczną koniunkturę w sposób dużo bardziej optymistyczny niż ja, albo też ja wciąż nie rozumiałam, o co tak naprawdę chodziło w tym referendum. Okazało się, że faktycznie nie wiedziałam. Podobnie jak ruchom antyglobalistycznym, którym początek dało Seattle (w 1999 roku – *przyp. red.*), ruchowi na rzecz wody w Kolumbii udało się zebrać i połączyć tak różnorodnych uczestników jak „żółwie i kierowcy ciężarówek”, czyli obrońcy środowiska i związkowcy. Sprzymierzili się oni w imię organizacji referendum w sprawie włączenia prawa człowieka do wody do kolumbijskiej konstytucji. Inspiracją dla Kolumbijczyków była wojna o wodę w Cochabambie (2000 rok), która przerodziła się w symbol wodnych zmagani. Wtedy właśnie tłum (by posłużyć się określeniem boliwijskiego analityka Garcíi Linery¹) unieważnił umowę prywatyzacyjną i pozbył się kierowanej przez Stany Zjednoczone ponadnarodowej korporacji (García Linera 2004). Działacze kolumbijscy podążali też śladem Urugwajczyków, którzy w 2004 roku wprowadzili do swojej konstytucji zapis, że dostęp do wody stanowi fundamentalne prawo człowieka i że obowiązek zaopatrzenia w wodę spoczywa na państwowych przedsiębiorstwach. W Urugwaju uregulowano te zapisy w nowym prawie wodnym opracowanym w 2009 roku przy niezwykle wysokim poziomie partycypacji społecznej. Na fali entuzjazmu dla boliwijskich i urugwajskich sukcesów Kolumbijczycy stworzyli Comisión Nacional en Defensa del Agua y la Vida (Krajową Komisję Obrony Wody i Życia), która poza obrońcami środowiska i związkowcami zrzesza organizacje pożytku publicznego, Afrokolumbijczyków, grupy ludności rdzennej, wspólnoty kobiece, przedstawiciele miejskich wodociągów, organizacje młodzieżowe i działaczy na rzecz praw człowieka.

Podczas zlotu w Bogocie zaczęłam rozumieć rozmowę, którą w 2009 roku usłyszałam na warsztatach Red VIDA² podczas Światowego Forum Społecznego w Belém (Brazylia). Aktywiści, dając upust frustracji, kwestionowali polityczną skuteczność konstytucyjnych reform dotyczących wody. Diego³, kolumbijski obrońca środowiska z Bogoty, próbując na nowo określić ramy dyskusji i przesunąć akcent z reform prawnych, powiedział: „Referendum może przynieść coś więcej niż tylko zmianę w systemie prawnym, o którą walczyliśmy. To w ostatecznym rozrachunku przedsięwzięcie o charakterze pedagogicznym, wykorzystujące demokrację bezpośrednią i ideę terytorium”. Stwierdzenie Diega rozwijam w dalszej części

-
- 1 Álvaro García Linera – boliwijski polityk i socjolog. Przez wiele lat był partyzantem i radykalnym działaczem lewicowym, następnie wykładowcą uniwersyteckim, a od 2005 roku jest wiceprezydentem Boliwii – *przyp. red.*
 - 2 VIDA to akronim utworzony od pełnej nazwy organizacji Vigilancia Interamericana para la Defensa y el Derecho al Agua (Międzyamerykańska Straż Ochrony Prawa do Wody). Słowo *vida* znaczy po hiszpańsku „życie” (Red VIDA 2003). Od chwili powstania w 2003 roku Red VIDA jest najbardziej aktywną siecią działającą na rzecz wody. Zrzesza organizacje z 14 krajów obu Ameryk walczące przeciwko prywatyzacji w imię publicznej lub wspólnotowej własności wody i zarządzania usługami wodnymi przy obywatelskiej partycypacji. (Słowo *red* poprzedzające skrótowiec VIDA pochodzi nie z angielskiego, ale z hiszpańskiego, i oznacza „sieć” – *przyp. red.*)
 - 3 „Diego” to pseudonim podobnie jak wszystkie inne imiona w tym rozdziale.

artykułu. A Juan, aktywista z Urugwaju, dodał: „W tej chwili w Kolumbii trwa najważniejsza walka o symbole. Wymaga od nas zaangażowania i bezpośredniego wsparcia”. Fakt, że wszystko to usłyszałam podczas Światowego Forum Społecznego w brazylijskim dorzeczu Amazonki, a potem wybrałam się na wyprawę terenową do Kolumbii, nie był zwykłym zbiegiem okoliczności w procesie badań wielostanowiskowych. Kolumbijscy aktywiści sami wpisują siebie w ruch alterglobalistyczny. „Z globalnym ruchem na rzecz prawa człowieka do wody spotkaliśmy się podczas Światowego Forum Społecznego. Zrozumieliśmy, że to jest przydatne narzędzie w działaniach, które podejmujemy” – powiedział mi 9 czerwca 2010 roku oficjalny rzecznik referendum.

Od czasu wojny o wodę w Cochabambie w 2000 roku zmagania o wodę zaczęły odgrywać w Ameryce Łacińskiej znaczącą rolę, a podczas Światowego Forum Społecznego stały się bardzo widoczne. Ogromny wpływ na ich kształt ma miejsce, gdzie się toczą, i lokalne uwarunkowania historyczno-geograficzne, polityczno-gospodarcze i kulturowe. Od czasu Cochabamby pojawiło się jednak coś nowego: powstał arsenał idei i armia aktywistów i badaczy (takich jak ja) skupionych wokół wspólnej sprawy, wędrujących po świecie, włączających się w rozmaite gremia i tworzących ponadnarodową siatkę powiązań. Dzięki tej armii naukowców i działaczy powstał (z pomocą internetu) „cyfrowy networking” (Juris 2008), który tworzy „komunikacyjny internacjonalizm” (Waterman 1998). Aktywiści rozpowszechniają idee i symbole (takie jak Komisja Obrony Wody i Życia), dzielą się emocjami (poczynając od gniewu i frustracji, a na nadziei i poczuciu solidarności kończąc), uwsplniają język pojęć, które ujmują problemy związane z wodą jako niesprawiedliwość i moralne zło. Informują także o rozwiązaniach politycznych i działaniach korporacji, popularyzują ustalenia i deklaracje oraz alternatywne rozwiązania w rodzaju partnerstwa publiczno-publicznego czy publiczno-wspólnotowego. Budują wzajemne zaufanie i dają wiarę w szanse powodzenia działań na rzecz sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów. W ten sposób wytwarzają globalną⁴ (Robertson 1995) tożsamość indywidualną i zbiorową związaną z koncepcją sprawiedliwego dostępu do wody i korzystania z jej zasobów, która umożliwia mobilizację na rzecz programów społeczno-ekologicznych. To są właśnie te „przemieszczające się po świecie pakiety aktywizmu”, które – jak mówi Anna Tsing – „przychodzą do nas pod postacią symbolicznych paczek” i „są przekładane w taki sposób, by mogły zadziałać w nowej scenarii i przekształcić się w ważne interwencje polityczne” (Tsing 2005, s. 238).

Wprowadzenie do konstytucji prawa człowieka do wody nie było częścią wojny o wodę w Cochabambie (zob. rozdz. 14). Ten postulat (pomimo wahań niektórych działaczy) jest jednak niezwykle istotnym składnikiem owych przemieszczających się po świecie pakietów aktywizmu. Przed ujmowaniem kampanii antyprywatyzacyjnych w perspektywie „Wody jako prawa człowieka, a nie towaru” ostrzega jednak Bakker (rozdz. 2 i Bakker 2007). Bo o ile

4 Epitet „globalny” (zbitka słów „globalny” i „lokalny”) oznacza „odnoszący się do konkretnych, związanych z danym miejscem treści, które mogą jednak dotyczyć ludzi na całym świecie” – *przyp. red.*

„prawo człowieka” jest kategorią z zakresu prawa indywidualnego, przyznającą jednostkom uprawnienia wobec państwa, o tyle „towar” odnosi się do systemu praw własności obejmującego zasoby. Prawo dostępu do wody nie oznacza automatycznie zdefiniowania wody jako „nietowaru”, a tym samym nie wyklucza zaopatrzenia w nią przez prywatne przedsiębiorstwa. Bojownicy powinni zamiast tego wspierać koncepcję wody jako dobra wspólnotowego, będącą – zdaniem Bakker – najlepszą zasadą i strategicznym wyborem. Inni autorzy tej książki twierdzą jednak, że „prawo człowieka” i „dobra” niekoniecznie się wykluczają i że często stanowią niezbędny element tej samej politycznej kultury opozycji, którą wykorzystują aktywiści (zob. rozdz. 13). Aby wszakże prawo człowieka do wody mogło się w pełni się urzeczywistnić, musi obejmować zasadę wspólnotowości i koncentrować się na obywatelskiej partycypacji (zob. rozdz. 11). A jeżeli w dodatku mamy przekroczyć antropocentryczną, indywidualistyczną, państwowocentryczną i prawdopodobnie kapitalistyczną naturę „prawa człowieka” (takie cechy przypisuje mu Bakker), to – jak twierdzi w rozdziale 3 Jamie Linton – prawo to trzeba poprawić za pomocą zapisanych w ustawach powiązanych ze sobą zbiorczych pojęć istot gatunkowych i społecznej produkcji bogactwa.

W niniejszym rozdziale dołączam do tych ostatnich głosów, które mimo zastrzeżeń postrzegają prawo człowieka do wody jako obiecującą, twórczą ideę i narzędzie przydatne do mobilizacji ludzi. Liczne badania terenowe dały mi możliwość przyjrzenia się zarówno kolumbijskiemu ruchowi na rzecz wody, jak i przemieszczającemu się po świecie od czasu Cochabamby i Urugwaju aktywizmowi⁵. Badam nie tylko rozprzestrzenianie się strategii (Tarrow 2005), ale również sposoby powszechnego włączania praw człowieka do oddolnych projektów, dla których stają się użytecznym narzędziem. Skłonność samych aktywistów do głębokiej refleksji jest dla mnie kluczowa.

„Badanie zaangażowania wymaga odstąpienia od formalnych abstrakcji, by zobaczyć, w jaki sposób wykorzystywane są uniwersalia” – pisze Tsing (2005, s. 9). I dodaje: „Są one skuteczne w określonym splocie historycznych okoliczności, które dają im treść i siłę” (Tsing 2005, s. 8). W ramach działań na rzecz referendum w Kolumbii wspólne pojęcie prawa człowieka do wody ukształtowało język skutecznej obrony zakorzenionych w lokalności tworzonych przez wspólnoty projektów życiowych. Dało też możliwość konfrontacji z rozpowszechnioną wizją rozwoju opierającego się na globalnym kapitalizmie, przemyśle wydobywczym i terrorze walk zbrojnych.

5 W styczniu 2009 roku wzięłam udział w Światowym Forum Społecznym. Uczestniczyłam w prowadzonych wówczas warsztatach, rozmowach i przedstawieniach organizowanych przez aktywistów. Objęcie katedry profesorskiej Roberta O. Fehra na stanowym Uniwersytecie Nowojorskim pozwoliło mi wyjechać w lipcu 2010 roku w podróż do Bogoty, Medellín, Cali, Buenaventury i Juanchaco w Kolumbii. Brałam udział w krajowych zlotach, forach i spotkaniach, z udziałem od dwóch do 200 aktywistów. Przeprowadziłam wyczerpujące wywiady z 20 liderami i aktywistami ruchu na rzecz referendum.

Historie wcześniejszych sukcesów

Boliwijskie, urugwajskie i kolumbijskie zmagania o wodę stworzyły nową przestrzeń demokratycznej partycypacji i połączyły rozmaite siły, które nigdy wcześniej ze sobą nie współpracowały. Kolumbijscy aktywiści nie tylko wykorzystali symboliczny kapitał Krajowej Komisji Obrony Wody i Życia, która do roku 2007 zdążyła zdobyć sobie uznanie, ale też skorzystali z przykładu elastycznych struktur lokalnych grup nacisku z Cochabamy i Urugwaju. Stworzyli własne „formy tłumy” [*multitude-form*]. Tym określeniem posłużył się boliwijski socjolog García Linera (2004), żeby wyjaśnić sposób, w jaki istniejące wcześniej organizacje terenowe tworzyły koalicje we wspólnej sprawie. Podczas wojny o wodę w Cochabambie siły połączyli *regantes* (grupy ludności tubylczej i drobnych rolników korzystające ze wspólnego systemu irygacji) oraz stowarzyszenia sąsiedzkie. Wcześniej takie kolektywy powstały podczas protestów przeciwko neoliberalnym reformom – zorganizowali je działacze osłabionych związków zawodowych i potężnej niegdyś Federacji Boliwijskich Pracowników (Central Obrera Boliviana; COB). W tych wszystkich przypadkach miejscowe organizacje sprzymierzyły się z obrońcami środowiska, skłóconymi związkowcami i lewicowymi aktywistami partii politycznych czy stowarzyszeniami konsumentkimi.

Procesem o znaczeniu decydującym była „neoliberalizacja wody” (rozdz. 2 i Bakker 2007)⁶ – to ona doprowadziła do podjęcia wspólnych działań w Kolumbii, choć były one mniej dynamiczne niż w Cochabambie, a w obszarze kultury politycznej stworzyły mniej odolnych możliwości niż w Urugwaju. Niech mi będzie wolno pokrótce omówić te wcześniejsze przypadki.

Kiedy w 1997 roku Bank Światowy uczynił prywatyzację wody jednym z warunków umorzenia części boliwijskiego długu (Schultz 2003; Barlow, Clarke 2004), w wyniku podjętej za zamkniętymi drzwiami decyzji zarządzanie zaopatrzeniem w wodę w Cochabambie przekazano międzynarodowej korporacji o hiszpańskiej nazwie Aguas del Tunari. Prywatyzacja spotkała się początkowo z przychylnością mieszkańców 500-tysięcznej Cochabamy, bo tylko połowa z nich miała dostęp do publicznych wodociągów. Miejscowe władze już wcześniej rozważały pomysł budowy rozległej infrastruktury, by poprawić zaopatrzenie w wodę na potrzeby gospodarstw domowych, rolnictwa i przemysłu, ale nie miały na to funduszy. Wkrótce wyszło na jaw, że Aguas del Tunari nie podjęła żadnych zobowiązań inwestycyjnych, ceny wzrosły, a na dodatek nowe narzędzie prawne stworzyło zagrożenie dla zwyczajowego prawa *regantes* do zbiorowej własności i zarządzania wodą. (Tapia 2000). To wywołało masowy opór

6 Bakker (2007 i rozdz. 2 tej książki) przekonuje, że „neoliberalizacja” natury to sposób, w jaki krytycy ujmują „rynkową ekologię”, i podkreśla brak klarowności tego pojęcia. Prywatyzacja, urynkowienie, komercjalizacja, deregulacja i ponowna regulacja to odmiennie procesy, które często wrzuca się do jednego worka opatrzonego etykietką „neoliberalizacji”. Postępuję się tym terminem, ponieważ uważam, że pozwala rozpoznać i poddać krytyce ogólne rynkowe nastawienie reform. Za każdym razem jednak szczegółowo określam, jaką reformę mam na myśli.

zarówno w mieście, jak i na wsi. Na pierwszej demonstracji w Cochabambie, zorganizowanej podczas otwartej sesji rady miejskiej przez Krajową Komisję Obrony Wody i Życia, ludzie zażądali od władz wycofania się z ustawy prywatyzacyjnej, zerwania kontraktu i rezygnacji z podwyżek (Olivera 2004). Władze „w stanie obłączenia” zdecydowały się anulować kontrakt i ponadnarodowa korporacja została wyproszona z kraju⁷. Dziś w całej Boliwii, a w Cochabambie w szczególności, napięcia związane z wodą wciąż trwają, a do powszechnego zaopatrzenia i sprawiedliwości w zakresie dostępu do wody i korzystania z jej zasobów jeszcze długa droga. Między miastem a wsią nadal utrzymują się konflikty o źródła i zaopatrzenie, trwają także spory z państwem, zwłaszcza w związku z Wielkim Skokiem Przemysłowym – planem finansowanym przez administrację prezydenta Moralesa (zob. rozdz. 14). Jednak historia wojny o wodę w Cochabambie wędruje po świecie jako opowieść o zwycięstwie, od Hollywood po Światowe Fora Społeczne. Sieć aktywistów okazała się na tyle potężna, by zniweczyć projekt prywatyzacji.

W Urugwaju, gdzie 91,4% gospodarstw domowych ma dostęp do wody pitnej, prywatyzacja rozpoczęła się w roku 1993 w niezwykle zasobnym i popularnym wśród turystów departamencie Maldonado i objęła część tamtejszego przedsiębiorstwa wodociągowego. Kilka lat później ponadnarodowemu kapitałowi sprzedano resztę przedsiębiorstwa. Doszło do wzrostu opłat za wodę, choć mniejszych niż w Cochabambie⁸. W czerwcu 2002 roku rząd podpisał list intencyjny z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, godząc się na zmianę regulacji i promowanie prywatnych inwestycji w sektorze sanitarnym (Santos 2006). Administracja prezydenta Jorge Batlle’a zamierzała rozszerzyć model z Maldonado na cały kraj, ale za pośrednictwem systemu koncesji, by uniknąć tym samym konieczności wprowadzania ustaw prywatyzacyjnych. Ponieważ organizacje społeczeństwa obywatelskiego w ostatnich dziesięcioleciach zaczęły wykorzystywać referenda jako prawne narzędzie demokracji bezpośredniej, wcześniej zmonopolizowanej przez partie polityczne⁹, rząd urugwajski bał się, że obywatele mogą zjednoczyć siły wokół referendum uchylającego ewentualną ustawę prywatyzacyjną. W dodatku społeczeństwo obywatelskie ustanowiło niezwykle precedens w plebiscycie z 1992 roku, zakazując prywatyzacji jakichkolwiek usług publicznych.

-
- 7 Nawet jeśli wojna o wodę w Cochabambie była istotną przyczyną stanu obłączenia, w jakim znalazła się administracja prezydenta Banzeru, nie była przyczyną jedyną. Równocześnie trwały inne ważne protesty (Assies, 2003).
 - 8 Rachunki za wodę pitną w gospodarstwach domowych wzrosły siedmiokrotnie, za usługi sanitarne czterdziestokrotnie i osiemdziesięciokrotnie za podłączenie do kanalizacji. Ponadto wraz z likwidacją kranów publicznych prywatne przedsiębiorstwa wniosły wcześniejsze „subsydia krzyżowe”, które umożliwiły gospodarstwom domowym bogatszego departamentu Maldonado wspierać biedniejsze obszary kraju (Santos 2006).
 - 9 Mimo że zarówno w konstytucji z 1934, jak i z 1942 roku wspomina się o plebiscytach i referendach, dopiero konstytucja z 1967 roku dała Urugwajczykom możliwość ich przeprowadzenia. Jednak do lat 90. XX wieku plebiscyty były w Urugwaju wykorzystywane głównie przez partyjnych graczy do legitymizacji ich decyzji (Valdomir 2006).

Dlatego też aktywiści wiedzieli, że jeśli władze zamierzają sprywatyzować wodę z pominięciem ustawodawstwa, strategia antyprywatyzacyjna wymaga reformy konstytucji. Ośmieleni przez sukces Cochabamby, stworzyli Krajową Komisję Obrony Wody i Życia i zaplanowali referendum, żeby dostęp do wody pitnej i usług sanitarnych zapisać w konstytucji jako fundamentalne prawo człowieka, realizowane wyłącznie i w sposób bezpośredni przez służby państwowe. 31 października 2004 roku ponad 64% Urugwajczyków opowiedziało się za dodaniem do konstytucji poprawki w tej sprawie. Podobnie jak w Cochabambie dwustronne umowy inwestycyjne chroniące korporacje sprawiły, że proces deprywatyzacji nie był natychmiastowy, chociaż ponadnarodowe przedsiębiorstwa opuściły w końcu kraj. Wiązało się to z kosztami, które obciążąły budżet państwa, mimo że jeszcze przez kilka lat przedsiębiorstwa te zajmowały się zaopatrzeniem Urugwajczyków w wodę. Historia urugwajskiego oporu zaczęła krążyć po świecie jako kolejny przykład obywatelskiego sukcesu: połączywszy siły, obywatele Urugwaju wprowadzili do konstytucji prawo człowieka do wody i obowiązek dostarczania jej przez przedsiębiorstwa publiczne.

W Kolumbii czerwono, zielono, globalnie...

Dla aktywistów kolumbijskich proces „neoliberalizacji wody” rozpoczął się wraz z wejściem w życie *Ustawy nr 142*, która w 1994 roku na nowo uregulowała wszystkie usługi publiczne „w duchu przedsiębiorczości”, „otwierając drzwi prywatyzacji” (Salazar Restrepo 2010). Od tego czasu woda, energia elektryczna, gaz i telekomunikacja podlegały zasadzie konkurencyjności rynkowej oraz „gospodarczej i finansowej efektywności głównie poprzez »urealnianie« cen” (Urrea, Camacho 2007). Pierwsza próba wprowadzenia rynkowych zasad w odniesieniu do wody (z błogosławieństwem globalnych instytucji finansowych i ponadnarodowych korporacji) miała miejsce w połowie lat 90. w Barranquilli i Cartagenie. Zaalarmowani przez ten karaibski eksperyment (oba miasta leżą na karaibskim wybrzeżu Kolumbii – *przyp. red.*) aktywiści bali się, że „taki trend obejmie cały kraj za pośrednictwem planów Departamentu Wody”, o ile „zjednoczeni obywatele” nie sprzeciwią mu się w sposób „strategiczny” (Urrea, Camacho 2007, s. 38). Obecnie najważniejszym po 2008 roku celem rządowych planów zmierzających ku prywatyzacji jest – zdaniem aktywistów i analityków – osiągnięcie korzyści płynących z efektu skali. Na władze miejskie wywieranie są naciski, tak by móc połączyć dostawców wody w danym departamencie. Władze miejskie stają często przed koniecznością sprostania niewspółmiernie wysokim wymaganiom technicznym, co kończy się tym, że tracą uprawnienia jako dostawcy wody. Aktywiści uważają to za zagrożenie dla wspólnotowych wodociągów, wyłączenie ze wspólnego bogactwa i publicznej infrastruktury „tworzonej za publiczne pieniądze przez pokolenia”. „Wszystko to można powstrzymać dzięki referendum” – powiedział mi 8 czerwca 2010 roku pewien związkowiec, pracownik sektora wodnego. Aktywiści pisali już w 2007 roku, że „niezależność hydrologiczną Kolumbii” można ochronić przed „kameleonami, którymi są ponadnarodowe korporacje” za pośrednictwem referendum w sprawie wody (Urrea, Camacho 2007, s. 37–38).

„Czerwono-zielony sojusz” (rozdz. 2 i Bakker 2007) narodził się w Kolumbii 24 lutego 2007 roku, kiedy ok. 40 organizacji, które określały siebie mianem ruchu na rzecz wody, spotkało się w biurze rzecznika spraw obywatelskich i postanowiło zebrać podpisy obywateli pod referendum w sprawie wody. To wówczas obrońcy środowiska zdali sobie sprawę, że poza „wąsko zdefiniowanymi projektami ekologicznymi” potrzebują dużo poważniejszej politycznej transformacji. Na Światowym Forum Społecznym odkryli, że istnieje ruch globalny, który ujmuje walkę w terminach „prawa człowieka do wody” i którego celem są reformy konstytucyjne. Uznali, że „to może być dobrą drogą”. Byli świadomi różnic dzielących Kolumbię i Urugwaj – w Kolumbii nie istniała tradycja powszechnych referendum. Ten sposób partycypacji umożliwiła dopiero konstytucja z 1991 roku, która – według Hugona Armanda – wzbudziła pewną podejrzliwość wśród przedstawicieli lewicy i obrońców środowiska. Inni obawiali się, że strategia prawna może doprowadzić do osłabienia społecznej mobilizacji. Jeszcze inni dostrzegali wady ograniczania dyskursu na temat wody do kwestii praw człowieka: „Uważam, że mówienie o prawach człowieka jest antropocentryczne – woda ma zasadnicze znaczenie dla wszystkich istot, nie tylko dla ludzi” – powiedział mi 8 czerwca 2010 roku Diego, działacz pracujący wśród społeczności rejonu Cauca.

Mimo to rama praw wpisuje „czerwono-zielony sojusz” – i globalnie, i w Kolumbii – w przestrzeń dyskursywną, która dobrze oddaje jego ducha. Odróżnia go od przeciwników globalnych instytucji finansowych czy też, jak to ujmują członkowie Red VIDA, „dezorientującej, jeśli nie zwodniczej, gadaniny korporacyjnego Światowego Forum Wody”, które definiuje i chroni wodę jako podstawową potrzebę, ale nie fundamentalne prawo. Działania sojuszu stawiają Kolumbię w jednym rzędzie z Urugwajem, a także Wenezuelą, Ekwadorem i Boliwią, których zmagania w ostatnich latach doprowadziły do zapisania prawa do wody w konstytucji. Jak podkreślał działacz społeczny z regionu Pacyfiku w rozmowie, którą odbyliśmy 18 czerwca 2010 roku, w Kolumbii rama praw towarzyszy walce „o to co lokalne i o ideę terytorium” w kontekście wysiedleń i terroru, o których piszę poniżej. „W Kolumbii – mówi Diego – jeśli mówisz, że walczysz o prawa człowieka, wiadomo, po której stronie stoisz”.

Przynależność do latynoamerykańskiego ruchu to coś więcej niż wspólne pojmowanie idei praw człowieka. W rezultacie reformy konstytucji z 1991 roku Kolumbia została uznana za państwo wielonarodowe i wieloetniczne, a afrokolumbijskie i rdzenne wspólnoty w regionie Pacyfiku zyskały prawo wspólnej własności, także prawo do terytoriów. Nowe zapisy dawały nadzieję na otwarcie dyskusji, w której podjęto by najistotniejsze problemy nadrzecznych społeczności. Kampania na rzecz referendum „zwróciła znowu wzrok na rzekę”, a słodka woda stała się jej środkiem i celem. W obliczu nowych szans aktywiści z koalicji Proceso de Comunidades Negras (PCN; Proces Czarnych Wspólnot) zaczęli organizować wyprawy wzdłuż rzek, żeby pozwolić ludziom poznać te tereny na nowo i nauczyć ich uważać je za swoją własność (Villa [w:] Escobar 2008). Znani na świecie aktywiści, m.in. urugwajska przedstawicielka związków zawodowych Adriana Marquisio, boliwijski robotnik Oscar Olivera, hiszpański hydrolog Martínez Gill i kanadyjska doradczyni ONZ Maude Barlow wzięli udział w jednej z takich niezwykłych podróży po rzekach Atrato, Sinú, Cauca, Bogotá, Meta i Magdalena. Mieszkańcy nadrzecznych wspólnot przygotowali się do spotkań z międzynarodowymi aktywistami

z pomocą Związku Nauczycieli. Dzięki temu mieli świadomość powagi sytuacji. Wszędzie, gdzie przybijały kanoe z odwiedzającymi, miejscowa ludność ciepło ich witała, zbierano się na wspólnych dyskusjach dotyczących kwestii związanych z wodą i codziennego życia nad rzeką, organizowano festiwale muzyczne i spektakle. W większości wypadków wydarzenia te wzmacniały „komitety terytorialne”, które później dalej omawiały problemy związane z wodą i zbierały podpisy pod wnioskiem o referendum¹⁰. Podróżując, aktywiści tworzyli sieć powiązań. Sprawili, że w decydującym momencie kampania w Kolumbii stała się widoczna i przyczynili się do jej legitymizacji.

Wsparcie ze strony cieszących się poważaniem światowych działaczy wzmocniło pozycję kolumbijskich aktywistów także po pierwszej debacie w Kongresie. Pod wpływem administracji prezydenta Álvaro Uribe członkowie parlamentu opracowali własny tekst referendum, bardzo okrojony w stosunku do projektu obywatelskiego. Zlekceważyli tym samym zaangażowanie obywateli (tj. ponad 2 mln podpisów) i najważniejsze żądania ruchu (prawo człowieka do wody, woda jako dobro wspólnotowe, obowiązek zapewnienia przez państwo minimum należnego każdemu obywatelowi). W odpowiedzi na projekt Kongresu ponadnarodowa koalicja ekologicznych organizacji pozarządowych, związków zawodowych pracowników sektora wodnego, studentów, organizacji działających na rzecz praw człowieka i stowarzyszeń religijnych z 58 krajów wysłała na ręce parlamentarzystów i prezydenta Uribe list potępiający zmianę pierwotnego programu i podkreślający znaczenie kolumbijskiego referendum dla „całego globalnego ruchu na rzecz wody”¹¹. Takie globalne i lokalne wsparcie wzmocniło aktywistów, którzy odwołali się od decyzji Kongresu i ostatecznie zwyciężyli.

Tekst poddany pod referendum

„Wiedzą liczącą się w procesie przemiany świata jest taka wiedza, która przemieszcza się, mobilizuje i powoduje zmiany na swej drodze, tworzy nowe siły i nowe podmioty sprawcze historii” – pisze Tsing (2005, s. 8). Kolumbijczycy mieli wiedzę przekazaną przez innych bojowników o wodę w regionie, ale pięciopunktowy tekst poddany pod referendum był rezultatem trwających ponad rok krajowych dyskusji na najniższym szczeblu. Korzystając z wiedzy podróżujących po świecie aktywistów i debatując nad zasadami i prawami, które miały zmienić ich konstytucję, Kolumbijczycy stworzyli nowe siły i zwiększyli emancypacyjny potencjał zmagających o wodę. Chodziło nie tylko o przededefiniowanie wody jako dobra wspólnotowego czy pogłębienie demokratycznej partycypacji. W grę wchodziło również ożywienie publicznego dialogu na temat rozwoju i przywołanie, jak by to ujęli badacze, „hybrydycznych koncepcji natury społecznej”.

10 Ta relacja opiera się na kilku rozmowach i informacjach z Ecofondo dostępnych pod adresem www.ecofondo.org.co/ecofondo/downloads/3.%20CAMPANA%20dEL%20AGUA1.pdf [dostęp 10 lipca 2010].

11 List jest dostępny pod adresem: www.censat.org/noticias/2009/5/20/Carta-abierta-alPresidente-de-la-Camara-de-Representantes-y-el-gobierno-de-Alvaro-Uribe/ [dostęp 26 lipca 2010].

Tekst poddany pod referendum zakłada dostęp do wody pitnej dla wszystkich jako fundamentalne prawo człowieka. Woda – we wszystkich swych przejawach, postaciach i stanach – została w nim scharakteryzowana jako „nietowar”: „wspólne, publiczne dobro”, „do użytku publicznego”, „dobro należące do narodu”. Jasno powiedziano, że wody na terytoriach wspólnot rdzennych i afrokolumbijskich stanowią integralną część tych terytoriów i że państwo będzie gwarantem tej najwyższej wartości, jaką grupy etniczne przypisują wodzie. Obowiązkiem państwa jest ochrona wszystkich wód, „zważywszy na fakt, że [woda] jest niezbędna do życia dla wszystkich gatunków, a także dla obecnych i przyszłych pokoleń” oraz „ekosystemów uczestniczących w cyklu hydrologicznym”. Ochronie tego cyklu powinno się przyznać pierwszeństwo¹².

Aktywiści Krajowej Komisji Obrony Wody i Życia, a zwłaszcza działacze na rzecz ochrony środowiska, chcieli za pośrednictwem tekstu referendalnego poddać pod dyskusję kwestię rozwoju i sprzeciwić się przemysłowi wydobywczemu, w szczególności górnictwu na wielką skalę. Przemysł wydobywczy ma oczywiście w Ameryce Łacińskiej długą (kolonialną) tradycję – wydobywanie srebra w boliwijskim Potosí jest symbolem „kultury grabieży”, która od XVI wieku „napychała europejskie kiesy i dała napęd pierwszej fazie rewolucji przemysłowej” (Svampa, Antonelli 2009, s. 15). Od końca lat 90. w Kolumbii, podobnie jak w innych krajach regionu, wyobrażenie „górniczego kraju w zglobalizowanym świecie” dawało pożywkę dyskursom elit i działaniom rządów. Przemysł wydobywczy na wielką skalę zorganizowany pod przewodem ponadnarodowych korporacji wydawał się najbardziej pożądaną strategią rozwoju (Antonelli 2009). W latach 1990–1997 badania górnicze wzrosły na świecie o 90%, a w Ameryce Łacińskiej o 400% (Bebbington 2007, [w:] Svampa, Antonelli 2009). W Kolumbii i innych krajach Ameryki Łacińskiej wprowadzone w 2001 roku nowe prawo górnicze gwarantowało globalnym korporacjom duże ulgi podatkowe, przedłużony okres eksploatacji, złagodzenie wymogów administracyjnych przy kontraktach oraz bardziej „elastyczne” warunki zatrudnienia (Kairuz Hernández 2009; Svampa, Bottaro, Antonelli 2009). W latach 2002–2006 udział eksportu i produkcji surowców mineralnych w kolumbijskim PKB wzrósł znacząco¹³. Jak można się było spodziewać, prośbę o pozwolenie wydobywania złota na obszarze ponad 4 mln hektarów między rokiem 2007 a 2009 złożyło aż 40 przedsiębiorstw (Kairuz Hernández 2009). W przeciwieństwie do tradycyjnego górnictwa „nowe minerały” nie są skoncentrowane w żyłach w kopalniach, tylko porozrzucane punktowo wewnątrz gór. Dlatego zidentyfikowane przez satelitę miejsca ich występowania po prostu się wysadza, a pokruszone skały traktuje różnymi substancjami chemicznymi, często bardzo trującymi (np. cyjanek, rtęć). W ten sposób otrzymuje się surowce lub ich związki. Takie technologie wydobywcze są wyjątkowo

12 Tekst referendum jest dostępny pod adresem: www.ecofondo.org/index.php?option=com_content&view=article&id=193:texto-del-articulo-presentado-a-la-registradurianacional&catid=45:todosobre-el-referendo&Itemid=62; dostęp 17 lutego 2011.

13 Duque Montoya, González Castrillón, Calle, 2006; www.simco.gov.co/simco/portals/0/archivos/PROMOCION.pdf; dostęp 10 lipca 2010.

niekonomiczne i brudne, a na dodatek wykorzystują ogromne ilości wody. Pozostałością tych procesów są skażone chemicznie rumowiska skalne oraz zbiorniki pełne brudnej i zatrutej wody (Svampa, Antonelli 2009).

Przemysł wydobywczy nie tworzy żadnych więzi ze wspólnotami czy miejscami, w których funkcjonuje. Górnictwo na wielką skalę wydobywa zasoby naturalne, a po ich wyczerpaniu wycofuje się w poszukiwaniu nowych miejsc eksploatacji. Pozostawia po sobie ogromne ilości zmarnowanej i zanieczyszczonej wody (Giarracca, Hadad 2009). To właśnie tę niszczycielską siłę mieli na uwadze obrońcy środowiska, gdy w tekście referendum przyznawali pierwszeństwo zdrowiu ekosystemów i cyklu hydrologicznego, a także gdy wspominali o „terytorium”. Rozumieli to pojęcie zupełnie inaczej niż przemysł wydobywczy – jako świat społeczno-przyrodniczy albo relacje łączące ziemię, zasoby, ludzi i bogactwa.

Odniesienie do wody jako niezbędnej dla życia wszystkich istot i gatunków, a nie tylko ludzi, jest obecne w ekwadorskiej konstytucji z 2008 roku. To właśnie jej treść stanowiła inspirację dla Kolumbijczyków. Ekwadorski dokument zdecydowanie odchodzi od kluczowych zasad liberalizmu, kapitalizmu i państwowości. W zamian konstytucja wchłonęła rdzenną ideę *Pachamama* („Matka Ziemia” w języku keczua – *przyp. red.*) i uczyniła z niej podmiot praw na równi z człowiekiem (Escobar 2010). Podążając tym tropem, kolumbijscy aktywiści sformułowali swoją definicję wody, wykraczającą poza nowoczesne rozumienie „zasobu naturalnego” lub biernego przedmiotu zawłaszczanego przez ludzi. Ujęli oni wodę jako wspólne dobro publiczne i nośnik świętych wartości kultury. W tekście referendum przyznaje się pierwszeństwo zdrowiu ekosystemów, a także na równi potrzebom ludzi i innych istot. Tym samym stawia się obie te grupy – człowieka i cały obszar życia poza jego światem – na równorzędnych pozycjach politycznych. Takie spojrzenie stanowi odbicie niedualistycznego, relacyjnego i hybrydycznego pojmowania natury społecznej, dominującego w krytycznych debatach geograficznych ostatnich dwóch dekad (Castree, Braun 2001; Swyngedouw 2004).

Lekcja terytorialności

8 czerwca 2010 roku spytałam Diego, obrońcę środowiska z Bogoty, czy był zaskoczony tym, że Kongres w końcu odrzucił projekt referendum. Odpowiedział:

Ani trochę. Na każdym podium, na jakim zdarzyło mi się przemawiać, mówiłem, że referendum to lekcja terytorialności, narzędzie służące do mobilizacji. Nie walczyliśmy o to, żeby wprowadzić zmiany do konstytucji. No bo konstytucja się zmieni i co? Spójrz na konstytucję z 1991 roku, jedną z najbardziej postępowych na świecie, jeśli chodzi o prawa ludności rdzennej. Tymczasem grupy ludności rdzennej w tym kraju niemal zniknęły, właściwie zostały zgładzone (...). Zawsze mówię, że referendum to lekcja i że powinna nas nauczyć metod radykalnej demokracji.

Dla aktywistów takich jak Diego referendum stało się narzędziem pozwalającym interweniować, a także wspierać ideę terytorium, która wyłoniła się w latach 80. XX wieku, kiedy afrokolum-

bijskie wspólnoty chłopskie nad rzeką Atrato na wybrzeżu Oceanu Spokojnego zaczęły wypracowywać strategię sprzeciwu wobec drapieżnych przedsięwzięć przemysłu drzewnego. Wkrótce stworzyły ruch znany jako *Proceso de Comunidades Negras* (PCN) i nakreśliły koncepcję nowego typu własności terytorialnej, rozwijaną potem przy okazji reformy konstytucyjnej z 1991 roku i *Ustawy nr 70* (z 1993 roku – *przyp. red.*). Pierwszym krokiem do zdobycia zbiorowego tytułu do ziem było opracowanie przez aktywistów PCN i członków afrokolumbijskich i tubylczych społeczności własnych map. Wędrowali po swoich terytoriach, by odnaleźć miejsca zamieszkałe kiedyś i dziś, tereny hodowli i upraw, obszary ważne społecznie. Dzięki ustnym przekazom i miejscowej wiedzy gromadzonej przez pokolenia udało im się nakreślić mapy wspólnej przestrzeni użytkowej, obejmujące historię każdej osady, miejsca występowania roślin i zwierząt, systemy produkcji itp. Mapy wprowadziły nowy sposób przedstawiania przestrzeni, myślenia o terytorium i wyrażania pragnień wspólnot (Escobar 2008, s. 55–56). „Idea, że terytorium ma podstawowe znaczenie dla fizycznego i kulturowego przetrwania wspólnot, oraz przekonanie, że wspólnoty te mają swe unikalne, zakorzenione w kulturze sposoby wykorzystywania różnorodnej przestrzeni, którą tworzą lasy, rzeki, namorzyny, wzgórza i ocean, stanowiły dwie najważniejsze innowacje pojęciowe” (Escobar 2008, s. 54). Później, na warsztatach i przy okazji rozlicznych kontaktów między nadrzecznymi wspólnotami, przywódcami PCN, organizacjami pozarządowymi, badaczami i urzędnikami państwowymi, „terytorium zaczęło być określane jako obszar przejętych przez daną wspólnotę i efektywnie wykorzystywanych ekosystemów”. Inaczej mówiąc – jako „przestrzeń wykorzystywana do zaspokojenia przez wspólnotę potrzeb i pozwalająca jej na społeczny i kulturowy rozwój (...) Tak zdefiniowane terytorium może obejmować kilka różnych jednostek krajobrazowych, a co ważne, odnosi się do istoty funkcjonowania i trwania danej wspólnoty” (Escobar 2008, s. 146).

„Żaden czarnoskóry człowiek nie przeżyłby w rejonie Pacyfiku bez [śłodkiej] wody” – powiedział mi w Buenaventurze Samuel, wysiedleńca, lider *Proceso de Comunidades Negras*, kiedy z dumą zaprosił mnie do siedziby *Palenque el Congal* (jest to główne miejsce spotkań działaczy PCN), żebym „zobaczyła mapę”. W ten sposób chciał mi wytłumaczyć, dlaczego PCN dołączył do zabiegów o referendum. Nie miał na myśli wyłącznie fizycznego przeżycia. Chodziło mu o poczucie indywidualnego i zbiorowego „ja”, w sposób duchowy i fizyczny zakorzenionego w miejscu, w „terytorium, które organizuje woda”, jak to ujął Diego. Kiedy Samuel mi się przedstawiał, spontanicznie – podobnie jak wielu Kolumbijczyków z rejonu Pacyfiku – podał mnóstwo informacji na temat rzeki, nad którą się urodził. Z wielkim entuzjazmem personifikował ją, mówił o „tej *Anchicayá*”. Szczegółowo opowiedział mi jej historię od czasu hiszpańskiego podboju. Nie omieszkał wspomnieć o strumieniach, urwiskach i bagnach namorzynowych. Chciał dyskutować na temat tamy w górze rzeki, która wytwarza elektryczność, ale nie dla jej społeczności¹⁴. A kiedy mówił o „naszym ciele”

14 Najprawdopodobniej chodzi o hydroelektrownię na rzece *Anchicayá* oddaloną o ok. 50 km od miasta Cali, sfinansowaną ze środków Banku Światowego w latach 50. Prąd tam produkowany miał nie tylko zasilać miasto, ale też dopomagać w rozwoju rolnictwa i przemysłu w dolinie rzeki Cauca (nad którą leży Cali). Por. www.worldbank.org/projects/P006683/anchicaya-hydroelectric-project?lang=en (*przyp. red. meryt.*).

i o tym, że „jest zrobione z wody”, wcale nie było łatwo zorientować się, kiedy ma na myśli terytorium, a kiedy swoje własne, ludzkie ciało. Zbiorowa, osadzona w konkretnym miejscu tożsamość, którą stara się pielęgnować Samuel, nie została mu przekazana przez przodków, zyskała swą obecną postać dopiero podczas prac nad konstytucją w 1991 roku i dzięki uzyskaniu przez jego społeczność wspólnego tytułu do ziemi. W ramach ruchu PCN Samuel stara się taką wspólnotową i terytorialną tożsamość chronić, gdzie tylko jest to możliwe. Kiedy omawiał kampanię na rzecz referendum, przywołał duchowe i estetyczne wartości, jakie jego wspólnota przypisuje wodzie. Doskonale oddawały materialny i ekonomiczny wymiar rzeki. „Pracowaliśmy na rzecz referendum, stając w obronie życia, bo woda to życie, pierwiastek święty. Pierwiastek radości, nadziei, czystości, piękna i zdrowia. A rzeka jest też środkiem komunikacji i daje pracę” – powiedział mi Samuel (19 czerwca 2010 roku). Zdawał sobie sprawę, że działacze PCN wsparli lewicową partię Polo Democrático Alternativo (PDA)¹⁵ opowiadającą się za referendum, podkreślał jednak, że wizja wody i sam projekt polityczny są ich własne.

Nowy porządek terytorialny wprowadzony w rejonie Pacyfiku w latach 90. XX wieku zaczął się jednak zmieniać. Od 2000 roku pojawiły się tam masowo paramilitarne bojówki, terroryzujące ludność w poszukiwaniu wielce pożądanej ziemi pod uprawę koki i olejowców (Escobar 2008) potrzebnych do produkcji – odpowiednio – kokainy i biopaliw. Dla afrokolumbijskich i rdzennych społeczności w regionie, a także dla aktywistów wspierających te społeczności i samą koncepcję terytorium, zaangażowanie w działania na rzecz referendum stało się sposobem obrony wspólnych życiowych priorytetów i umocnienia „strategii umiejscowienia podporządkowanych innych [subaltern]”¹⁶. Poza samym tekstem, który wodę w granicach wspólnego terytorium nazywa wprost jego integralną częścią, „referendum w sprawie wody” stało się jeszcze jednym – bezpiecznym – sposobem podsycania dyskusji o rozwoju i wzmacniania prześladowanych wspólnot. W miejscach, gdzie ludzie żyją w największym strachu, na terenach codziennie patrolowanych przez paramilitarne bojówki, które „wiedzą o wszystkim, co się dzieje w okolicy”, zarówno aktywiści, jak i mieszkańcy muszą mieć zawsze w pogotowiu wytłumaczenie dla swoich działań, choćby najbliższych, i umieć uzasadnić, dlaczego znajdują się tu, gdzie się znajdują, gdy zatrzyma ich paramilitarny patrol (Madariaga Villegas 2006, s. 47). Dla aktywistów referendum mogło stanowić nieszkodliwą wymówkę: było czymś, co bojówki nie w pełni rozumiały i czemu przypisywały jeszcze mniejsze znaczenie. Diego opowiadał, że w regionie Cauca bojówki uważały temat referendum za „niezwiązany z partyzantką” i lekcewały go jako „jakieś podpisy pod czymś dotyczącym konstytucji – czymś, do czego nigdy nie dojdzie”.

15 PDA powstała w 2005 roku z połączenia partii Polo Democrático Independiente i koalicji drobnych partii i ruchów tworzących Alternativa Democrática przed wyborami do senatu i Kongresu w 2006 roku. Założenia programowe partii zob. http://www.polodemocratico.net/index.php?option=com_content&view=article&id=278:ideario-de-unidad&catid=69:ideario-de-unidad&Itemid=58 [dostęp 28 października 2012] (przyp. red.).

16 W ten sposób mówi o terytorium Escobar (2008, s. 59).

Sprawa referendum pozwoliła ożywić krytyczną świadomość społeczności podporządkowanych innych. Według relacji Diega, mieszkańcy rejonu Cauca pytali aktywistów: „Dlaczego wysiedla się stąd ludzi?”, „Czyje interesy stoją za wysiedleniami?”, „Do kogo należy produkcja biopaliw?”, „Kto kontroluje kopalnie?”, „Kto kontroluje zarządzanie wodą?”, „Jakiego rodzaju dobra się tutaj produkuje?”. Referendum stało się zatem dla aktywistów zarówno tarczą ochronną, jak i szansą podjęcia poważnego dialogu mającego pomóc prześladowanym wspólnotom stawiać opór fizycznym i kulturowym represjom, do których doszło wskutek rozwoju globalnego kapitalizmu, coraz częściej wykorzystującego terror i organizacje zbrojne.

Uniwersalia dobrze wykorzystane

28 lipca 2010 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uznało dostęp do wody i urządzeń sanitarnych za fundamentalne prawo człowieka. Mniej więcej dwa miesiące później Rada Praw Człowieka z siedzibą w Genewie (główny organ ONZ w tych sprawach) potwierdziła tę decyzję. Jednak według niezależnej ekspertki ONZ Catariny Albuquerque, to nowo ustanowione prawo do wody:

nie faworyzuje żadnego modelu zapewniania usług i decyzja w tej materii leży w gestii państwa (...). Tradycyjnie prawa człowieka traktuje się jako relację pomiędzy państwem i jednostką, przy czym na państwo nakładane są zobowiązania, a jednostkom przyznaje się w prawa. Gdy w realizację praw człowieka zostaje zaangażowana strona trzecia, relacja ta staje się jeszcze bardziej złożona¹⁷.

Zdaniem Albuquerque sytuacja jest tak skomplikowana z kilku powodów. Gdy zaopatrzeniem w wodę zarządzają niepaństwowe podmioty, to m.in. brak demokratycznego procesu decyzyjnego, asymetrii w stosunkach władzy podczas przetargów i trudna sytuacja najbiedniejszych i najbardziej marginalizowanych mogą zagrozić powszechnym prawom człowieka.

Bakker (rozdz. 2 i Bakker 2007) przestrzegła nas, że prawo człowieka do dostępu do wody nie pociąga za sobą wcale zdefiniowania wody jako „nietowaru” i tym samym nie wyklucza prywatnego zaopatrzenia. W istocie oenzetowska deklaracja z 2010 roku, nawet jeśli jest symbolem postępu na drodze ku globalnej sprawiedliwości w odniesieniu do wody, nie unieważnia systemu własności prywatnej w dziedzinie zaopatrzenia w wodę. Utowarowanie, które aktywiści tak zaciekle odrzucają, nie stoi w sprzeczności z prawem człowieka do wody, do którego równie mocno dążą. Czyżby zatem latynoamerykańscy i kolumbijscy bojownicy popełnili błąd, ogniskując swoją walkę wokół prawa do wody? Czyżby źle wykorzystali polityczną energię i zmarnowali opozycyjne wysiłki?

¹⁷ Rada Praw Człowieka ONZ, 15 września 2010; <http://www.ohchr.org/EN/NewsEvents/Pages/displayNews.aspx?NewsId=10356&LangId=E>; dostęp 22 grudnia 2010.

Zmagania o wodę są ściśle związane z danym miejscem i zakorzenione w konkretnym historyczno-geograficznym, politycznym, gospodarczym i kulturowym kontekście. W niniejszym tekście twierdzę jednak, że od czasu wojny o wodę w Cochabambie w 2000 roku wyłoniła się armia aktywistów przemieszczających się w ponadnarodowej sferze publicznej, obejmującej Światowe Fora Społeczne, warsztaty Red VIDA i alternatywne szczyty równoległe do Światowego Forum Wody. W każdym miejscu tej wędrówki styka się ona z lokalną specyfiką, dzięki czemu powstają miejscowe i globalne sieci powiązań aktywistów i specjalistów. Wprowadzenie do ustaw zasadniczych zapisu o dostępie do wody będącym podstawowym prawem człowieka, mimo że budzi czasem wahania, jest zasadniczym celem tej wędrującej armii aktywistów. Ideę udało się zrealizować w 2004 roku w Urugwaju i w 2009 roku w Boliwii. W Kolumbii jednak daleko jej do urzeczywistnienia. Stała się za to „powszechnikiem, który porusza”, narzędziem mobilnym i mobilizującym, pobudzającym działania oddolne, by przywołać myśl Tsing (2005, s. 7–8). W Kolumbii, gdzie ruchy oddolne i ich liderzy są zastraszeni, referendum w sprawie prawa człowieka do wody stało się narzędziem budowania sieci powiązań, ideą kształtującą społeczno-ekologiczną wyobraźnię, która kwestionuje rozwój opierający się na globalnym kapitale, przemyśle wydobywczym i terrorze walki zbrojnej.

Kilku miejscowych krytyków wątpiło, czy referendum to dla Kolumbii „najlepszy wybór”. Jej kultura polityczna zasadniczo różni się od urugwajskiej, która ma za sobą długą tradycję wykorzystywania przez obywateli mechanizmów demokracji bezpośredniej i istotny precedens plebiscytu z 1992 roku zakazującego prywatyzacji wszystkich usług publicznych. Urugwajskie referendum w sprawie wody z 2004 roku zostało przegłosowane tego samego dnia, kiedy lewicowy kandydat Frente Ampilo wygrał wybory prezydenckie¹⁸. Tak więc w Urugwaju ogólny klimat polityczny sprzyjał reformie w duchu sprzeciwu wobec prywatyzacji. Tymczasem w Kolumbii, gdzie nie istnieje tradycja referendum, panujący klimat polityczny aktywiści określają zwykle mianem „prawackiego” [*derechoso y derechizado*], a prywatyzacja jest często witana z otwartymi ramionami. Pewien intelektualista, osoba publiczna, dzielił się ze mną swoimi wątpliwościami: „Czy w kraju tak »legalistycznym« [*un país tan leguleyo*], o tak postępowych od 1991 roku prawach w zakresie ochrony środowiska, reforma *Konstytucji* rzeczywiście stanowi najskuteczniejszą metodę osiągnięcia sprawiedliwości w odniesieniu do wody? I czy przypadkiem ta strategia prawna nie doprowadzi do odpolitycznienia ruchu społecznego i uciszenia głębszych krajowych debat w sprawie wody?”.

Uważam, że w Kolumbii został przyjęty i zaadaptowany na potrzeby lokalne scenariusz, który narodził się w Cochabambie, gdzie obywatele uformowali sieć dość potężną, by unieważnić umowę prywatyzacyjną i wyrzucić z kraju ponadnarodową korporację. Proces ten pozwolił Kolumbijczykom stworzyć nową przestrzeń demokratycznej partycypacji. W zmaganiach o prawo do wody udało im się poszerzyć obszar społeczno-ekologiczny i wzmocnić potencjał emancypacyjny. Dziś „prywatyzacja wody” oznacza nie tylko

18 Wybory odbyły się 31 października 2004 roku. Wygrał je kandydat koalicji Frente Amplio (Szeroki Front) Tabaré Vázquez – *przyp. red.*

zaopatrywanie w nią dla zysku przez korporacje ponadnarodowe. Odnosi się również do polityczno-gospodarczego procesu, który Harvey (2003) nazywa „akumulacją przez wywłaszczenie”. Prywatyzacja wody oznacza także zanieczyszczanie i uszczuplanie jej źródeł, co w Kolumbii często idzie w parze z wykorzystaniem terroru (paramilitarnych bojówek) w celu wysiedlenia lokalnych wspólnot. Hasło „prywatyzacji wody” jest więc przydatne do zakwestionowania całego kapitalistycznego modelu rozwoju zakorzenionego w przemyśle wydobywczym, obejmującym górnictwo na ogromną skalę, gigantyczną infrastrukturę i światowy kapitał. Dla kolumbijskich aktywistów referendum uchylające ewentualną ustawę prywatyzacyjną było narzędziem mobilizacji oraz wzmacniania lokalności i koncepcji terytorium. Ich zmagania posłużyły również do ochrony wspólnego politycznego procesu, który Afrokolumbijczycy i przedstawiciele ludności rdzennej rozpoczęli w 1991 roku w związku z reformą Konstytucji.

Bibliografia

- Antonelli M. (2009), *Minería transnacional y dispositivos de intervención en la cultura. La gestión del paradigma hegemónico de la „minería responsable y el desarrollo sustentable*, [w:] Svampa M., Antonelli M. (red.), *Minería transnacional, narrativas del desarrollo y resistencias sociales*, Biblios, Buenos Aires.
- Assies W. (2003), *David versus Goliath in Cochabamba: water rights, neoliberalism and the revival of social protest in Bolivia*, „Latin American Perspectives”, t. 30, nr 3, s. 14–36.
- Bakker K. (2007), *The commons versus the commodity: alter-globalization, anti-privatization and the human right to water in the global South*, „Antipode”, t. 39, nr 3, s. 430–455.
- Barlow M., Clarke T. (2004), *Blue Gold. The Fight to stop the Corporate Theft of the World's Water*, The New Press, Nowy Jork.
- Boff L. (1996), *Ecología. Grito de la tierra. Grito de los pobres*, Editorial Trotta, Madryt.
- Castree N., Braun B. (2001), *Social Nature. Theory, Practice and Politics*, Blackwell Publishers, Malden–Oksford.
- Duque Montoya B., González Castrillón E., Calle L. (2006), *Política de promoción del país minero*, www.simco.gov.co/simco/portals/0/archivos/PROMOCION.pdf; dostęp 18 listopada 2010.
- Escobar A. (2008), *Territories of Difference. Place, Movements, Life, Redes*, Duke University Press, Durham–Londyn.
- Escobar A. (2010), *Latin America at a crossroads*, „Cultural Studies”, t. 24, nr 1, s. 1–65.
- García Linera A. (2004), *The multitude*, [w:] Olivera O. (red.), *Cochabamba! Water War in Bolivia*, South End Press, Cambridge [Massachusetts].
- Giarracca N., Hadad G. (2009), *Disputas manifiestas y latentes en La Rioja minera. Política de vida y agua en el centro de la escena*, [w:] Svampa M., Antonelli M. (red.), *Minería transnacional, narrativas del desarrollo y resistencias sociales*, Biblios, Buenos Aires.
- Harvey D. (2003), *The New Imperialism*, Oxford University Press, Oksford.

- Juris J. (2008), *The new digital media and activist networking within anti-corporate globalization movements*, [w:] Inda J., Rosaldo R. (red.), *The Anthropology of Globalization*, Blackwell Publishing, Malden–Oksford.
- Kairuz Hernández F. (2009), *Audiencia pública en Cajamarca. Para qué?*, „El Nuevo Día”, luty 2009, www.biodiversityreporting.org/article.sub?docId=30193&c=Colombia&cRef=Colombia&year=2009&date=February%202009; dostęp 20 listopada 2010.
- Madariaga Villegas P. (2006), *Matan y matan y uno sigue ahí. Control paramilitar y vida cotidiana en un pueblo de Urabá*, University of Andes, Faculty of Social Sciences, Bogotá.
- Olivera O. (2004), *Cochabamba! Water War in Bolivia*, South End Press, Cambridge, [Massachusetts].
- Red VIDA (2003), *VIDA network is born. Newsletter*, www.laredvida.org; dostęp 21 maja 2010.
- Robertson R. (1995), *Glocalization: time-space and homogeneity-heterogeneity*, [w:] Featherstone M., Lash S., Robertson R. (red.), *Global Modernities*, Sage, Londyn.
- Salazar Restrepo B. (2010), *El Agua: Un derecho humano fundamental y un bien público*, Corporación Ecológica y Cultural Penca de Sábila, Medellín.
- Santos C. (2006), *La privatización del servicio público de agua en Uruguay*, w: Santos C. i in. (red.), *Aguas en Movimiento. La resistencia a la privatización del agua en Uruguay*, Ediciones de la Canilla, Montevideo.
- Schultz J. (2003), *Bolivia: the water war widens*, „North American Congress on Latin America”, t. XXXVI, nr 4.
- Svampa M., Antonelli M. (2009), *Hacia una discusión sobre la megaminería a cielo abierto*, [w:] Svampa M., Antonelli M. (red.), *Minería transnacional, narrativas del desarrollo y resistencias sociales*, Biblos, Buenos Aires.
- Svampa M., Bottaro L., Antonelli M. (2009), *La problemática de la minería metalífera a cielo abierto: modelo de desarrollo, territorio y discursos dominantes*, [w:] Svampa M., Antonelli M. (red.), *Minería transnacional, narrativas del desarrollo y resistencias sociales*, Biblos, Buenos Aires.
- Swyngedouw E. (2004), *Social Power and the Urbanization of Water. Flows of Power*, Oxford University Press, Oksford.
- Tapia L. (2000), *La crisis política de Abril*, „Observatorio Social de América Latina”, wrzesień, CLACSO (El Consejo Latinoamericano de Ciencias Sociales), Buenos Aires.
- Tarrow S. (2005), *The New Transnational Activism*, Cambridge University Press, Nowy Jork.
- Tsing A. (2005), *Friction. An Ethnography of Global Connection*, Princeton University Press, Princeton.
- Urrea D., Camacho J. (2007), *Agua y transnacionales en la Costa Caribe*. Dokument Censat Agua Viva, www.censat.org/bd/publicaciones/Agua-y-trasnacionales-en-laCosta-Caribe.2; dostęp 23 lipca 2010.
- Valdomir S. (2006), *Contexto y antecedentes del Plebiscito del Agua*, [w:] Santos C. i in. (red.), *Aguas en Movimiento. La resistencia a la privatización del agua en Uruguay*, Ediciones de la Canilla, Montevideo.
- Waterman P. (1998), *Globalisation, Social Movements and the New Internationalisms*, Mansell, Londyn.

Słowniczek
ważniejszych pojęć
pojawiających się
w książce



Dekomodyfikacja – proces doprowadzania jednostki do uniezależnienia się od wolnego rynku, „odtowarowienie”. Jej przeciwieństwem jest komodyfikacja, traktowanie człowieka jak towaru, wartego tyle, ile zdoła wytworzyć.

Demokracja deliberatywna (zwana też dyskursywną) – teoretyczny model ustrojowy propagowany przez Johna Rawlsa, Jürgena Habermasa i Jona Elstera. Jej cechą niezbędną ma być aktywny udział obywateli w procesach legislacyjnych. Oznacza to ich uczestnictwo w zinstytucjonalizowanych debatach, które mają dopomagać w uświadomieniu społeczeństwu wagi dyskutowanych kwestii, a władzy lepiej poznawać poglądy i oczekiwania wyborców. W myśl założeń demokracji deliberatywnej decyzja polityczna nie musi zapadać w drodze głosowania, ale może być „wydyskutowana”. Decyzje podjęte na podstawie argumentacji wolnej od przemocy i przymusu uzyskują w ten sposób legitymizację.

Dobra publiczne – w ekonomii określa się w ten sposób przedmioty lub usługi, które nie mogą być łatwo sprzedawane i kupowane na rynku. Tradycyjne dobra rynkowe, nazywane w tym kontekście prywatnymi, podlegają zasadom wykluczalności i konkurencyjności. Pierwsza oznacza, że dostarczając towar na rynek, sprzedawca może łatwo wykluczyć z jego użytkowania pewne osoby (np. tych, którzy nie zapłacą). Druga oznacza, że nabyta przez kogoś jednostka towaru nie może być jednocześnie wykorzystana przez kogoś innego bez utraty walorów, dla których została przez tego pierwszego nabyta. Dostęp do wody jest powszechny i niewykluczający, ale jest konkurencyjny (ktoś może zużytkować moją wodę, a wówczas nie będzie jej dla mnie).

Illegalizm – termin używany m.in. przez francuskiego filozofa i historyka Michela Foucaulta (1926–1984) w książce *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia* (wyd. polskie 1993). Przez illegalizm rozumiał on sytuację nieprzestrzegania, niestosowania i nieegzekwowania istniejącego prawa. Postrzegał go klasowo, uznając, że w każdej warstwie społecznej przybiera specyficzną formę.

Komentarz ogólny nr 15 w sprawie prawa do wody – uchwalony w 2002 roku przez Komitet Gospodarczy, Społeczny i Kulturalny, organ monitorujący wykonanie *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*. Dla państw-stron tego paktu Komentarz jest prawnie wiążący i Komitet, badając sprawozdanie państwa z wykonania paktu traktuje ten

oraz inne komentarze jako swego rodzaju standard międzynarodowy. *Komentarz* stwierdza m.in., że „ (...) Prawo człowieka do wody przyznaje każdemu prawo do wystarczającej ilości bezpiecznej, akceptowalnej, fizycznie dostępnej i osiągalnej wody na użytek osobisty i domowy. Odpowiednia ilość bezpiecznej wody jest niezbędna, by nie dopuścić do śmierci na skutek odwodnienia, zmniejszyć ryzyko chorób związanych z wodą, a także do spożycia, gotowania, zaspokojenia osobistych i domowych potrzeb”. Komitet zapewne celowo nie sprecyzował jaka ilość wody jest „odpowiednia” (według ocen różnych specjalistów minimalna ilość wody – nie mylić jej z odpowiednią – waha się od 20 do 100 l na osobę dziennie).

Komercjalizacja wody – proces czynienia z wody przedmiotu handlu, często podporządkowany chęci osiągnięcia zysku. Pojęcie wymieniane często obok prywatyzacji wody – tendencji zmierzającej do przekształcenia jej z dobra publicznego w przedmiot własności prywatnej (w większości przypadków zapewne w celu komercjalizacji).

Korporatyzacja – jest to najczęściej prawne przekształcanie przedsiębiorstw państwowych w (jednoosobowe) spółki skarbu państwa, często w celu ich sprywatyzowania na rzecz np. ponadnarodowej korporacji.

Międzynarodowy pakt praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych (ang. *International Covenant of Economic, Social and Culture Rights*) – jeden z podstawowych traktatów międzynarodowych z dziedziny praw człowieka, uchwalony w 1966 roku. Polska ratyfikowała go w 1977 roku. Dla lepszej implementacji postanowień paktu ONZ powołała w 1985 roku Komitet Gospodarczy, Społeczny i Kulturalny – organ monitorujący jego wykonanie przez państwa-strony. Rozpatruje on sprawozdania państw i opracowuje tzw. komentarze ogólne (np. *Komentarz ogólny nr 15 w sprawie prawa do wody*), które zawierają szczegółową interpretację poszczególnych praw paktu i stają się swego rodzaju standardem międzynarodowym. Pakt nie przewiduje prawa do skargi indywidualnej (prawo to przyznał uchwalony w 2008 roku *Protokół fakultatywny*).

Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych (ang. *International Covenant of Civil and Political Rights*) – jeden z podstawowych traktatów międzynarodowych z dziedziny praw człowieka, uchwalony w 1966 roku. Polska ratyfikowała go w 1977 roku. Pakt ustanawia Komitet Praw Człowieka. Jest to *quasi*-sąd międzynarodowy rozpatrujący skargi indywidualne na naruszenia praw gwarantowanych przez pakt oraz sprawozdania państw-stron z realizacji tych praw. Paktowi towarzyszą dwa protokoły fakultatywne (jeden z nich dotyczy zniesienia kary śmierci).

„Miękkie” prawo międzynarodowe (ang. *soft law*) – instrumenty prawa międzynarodowego, które nie mają mocy prawnie wiążącej lub których moc wiążąca jest w jakiś sposób „słabsza” w porównaniu do tradycyjnego „twardego” prawa (ang. *hard law*) traktatowego. „Miękkie” prawo to najczęściej deklaracje, rezolucje, zalecenia, wytyczne, kodeksy postępowania. „Miękkie”

prawo nie ma mechanizmu egzekucyjnego, którym w tradycyjnych traktatach jest tzw. organ monitorujący rozpatrujący sprawozdania państw-stron i/lub skargi indywidualne. Wraz z rozwojem poziomu ochrony jednostek oraz prawa międzynarodowego „miękkie” prawo może przekształcić się w „twarde” (np. *Deklaracja praw dziecka* z 1959 roku została zastąpiona *Konwencją o ochronie praw dziecka* z 1989 roku).

Potrzeby reprodukcyjne – zaspokajane w ramach prac wykonywanych nieodpłatnie (najczęściej przez kobiety) w domu. Prace reprodukcyjne to wszystkie czynności mające na celu podtrzymywanie i odtwarzanie życia ludzi (ciąża, poród, opieka, prowadzenie gospodarstwa domowego, kształcenie dzieci) oraz kształtowanie stosunków pomiędzy gospodarstwem domowym a rynkiem.

Partycypacja społeczna – aktywny udział mieszkańców jakiegoś terenu lub członków jakiejś społeczności w sprawach istotnych dla nich lub dla określonych grup społecznych. Polega np. na włączaniu się w proces podejmowania istotnych decyzji, rozwiązywania problemów lokalnych, planowania itp. Partycypacja społeczna to inaczej proces, w którym dwie lub więcej stron współdziałają w przygotowaniu planów, realizacji określonej polityki i podejmowaniu decyzji. Cechą charakterystyczną partycypacji społecznej jest aktywny udział wszystkich partnerów biorących udział w procesie. Polega na komunikowaniu się mieszkańców z władzami oraz obopólnej współpracy.

Prawo do wody (i urządzeń sanitarnych) – jedno z praw człowieka, zakwalifikowane do tej kategorii w 2010 roku na podstawie rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, a następnie Rady Praw Człowieka ONZ. Jest ono pochodną prawa do odpowiedniego poziomu życia i/lub prawa do korzystania z najwyższej osiągalnego stanu zdrowia fizycznego i psychicznego (wynikającego m.in. z art. 11 i art. 12 *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych*).

Prawa człowieka – powszechne prawa moralne o charakterze podstawowym, przynależne każdej jednostce w jej kontaktach z państwem. Prawa człowieka opierają na trzech tezach: po pierwsze, że każda władza jest ograniczona; po drugie, że każda jednostka ma sferę autonomii, po trzecie, że każda jednostka może się domagać od państwa ochrony jej praw (definicja Wiktora Osiatyńskiego). Zagwarantowane są w wielu aktach prawa międzynarodowego (m.in. w *Powszechnej deklaracji praw człowieka* i *Paktach praw człowieka*) oraz w konstytucjach poszczególnych państw.

Prawa indywidualne – część praw człowieka przysługujących jednostce (w odróżnieniu do praw zbiorowych czy kolektywnych). Prawa indywidualne są przyrodzone, nienaruszalne, niezbywalne i powszechne (uniwersalne). Należą do nich m.in.: prawo do życia; prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania; zakaz stosowania tortur oraz niehumanitarnego i poniżającego postępowania albo karania; zakaz trzymania w niewolnictwie lub poddaństwie. Niektóre z nich są

prawami absolutnymi, tzn. takimi, których nie można legalnie zawiesić czy uchylić w żadnych okolicznościach (np. zakaz stosowania tortur zapisany w *Konwencji o ochronie praw człowieka i wolności podstawowych*).

Riparian rights – prawa należące do systemu *common law*, na mocy których wszyscy użytkownicy wody przepływającej przez ich teren (lub przylegającej do niego) są zobowiązani do użytkowania jej w rozsądny sposób, tzn. tak, by nie uszczuplić jej zasobów ani nie pogorszyć jakości w stopniu, który uniemożliwi korzystanie z niej innym. Przysługują właścicielowi ziemi z przylegającym doń brzegiem naturalnego strumienia, rzeki czy jeziora. Gwarantują mu możliwość czerpania z tego pożytków, np. łowienia ryb, cumowania łodzi, żeglowania, zbioru dzikiego ryżu oraz oczywiście czerpania wody. Reguły te obowiązują m.in. w Anglii i Walii, Kanadzie, Australii i we wschodnich stanach USA.

System common law – potoczne określenie systemu prawa obowiązującego w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych oraz krajach Wspólnoty Narodów. Jego cechą charakterystyczną jest funkcjonowanie precedensów obok prawa stanowionego [*statutory law*] i ich moc wiążąca w praktyce sądownictwa.

Światowa Rada Wody (ang. *World Water Council*) – organizacja międzynarodowa utworzona w 1996 roku przez specjalistów do spraw wody oraz organizacje międzynarodowe w związku z wzrastającym zainteresowaniem problematyką wodną na świecie. Misją Światowej Rady Wody jest „promocja świadomości, budowanie politycznego porozumienia oraz inicjowanie działań wobec krytycznych kwestii związanych z wodą, włączywszy podejmowanie decyzji na najwyższych szczeblach, ułatwianie skutecznej ochrony, rozwoju, planowania, zarządzania i wykorzystania wody we wszystkich jej wymiarach na podstawie zrównoważonego rozwoju środowiska dla dobra całego życia na ziemi” (za: worldwatercouncil.org). Rada organizuje m.in. Światowe Fora Wodne. Jest finansowana m.in. ze składek państw członkowskich, ma własną konstytucję. Jej siedziba znajduje się w Marsylii.

Światowe Fora Wodne – spotkania organizowane co trzy lata przez Światową Radę Wody. Od 1997 roku odbyło się ich sześć (ostatnie w marcu 2012 roku w Marsylii). Fora dają politykom, decydentom, organizacjom i społeczeństwu z całego świata zainteresowanym problemami dotyczącymi wody możliwość dyskusji w celu wypracowania rozwiązań zapewniających „bezpieczeństwo wodne” [*water security*].

Teoria racjonalnego wyboru (ang. *rational choice theory*) – interdyscyplinarna teoria badająca zachowania społeczne i ekonomiczne. Rozpatruje układ podmiotów mających różne możliwości wyboru i próbuje określić ich preferencje oraz nastawienie wobec zbioru tych możliwości. Najczęściej rozpatrywane sytuacje to tzw. dylemat więźnia (sypać czy nie), „gra w cykora” (kto pierwszy ustąpi ze strachu) oraz dylemat koordynacji (współpracować czy nie, aby osiągnąć wspólny cel). Teoria w zależności od stosowanej dziedziny wiedzy może

być mniej lub bardziej skomplikowana (np. posługiwać się modelami matematycznymi czy ekonometrycznymi).

Zrównoważony rozwój (ang. *sustainable development*) – rozwój, w którym potrzeby obecnego pokolenia mogą zostać zaspokojone bez pomniejszania szans przyszłych pokoleń na ich zaspokojenie. Termin historycznie wywodzący się z leśnictwa – oznaczał, że można wyciąć tylko tyle drzew w lesie, ile może ich na nowo wyrosnąć. Zrównoważony rozwój ma zaspokajać podstawowe potrzeby wszystkich ludzi, ale równocześnie zachowywać i chronić zdrowie i integralność ekosystemu Ziemi. Zakłada się, że prowadzi on do wzrostu gospodarczego, niweluje różnice społeczne, likwiduje dyskryminację i marginalizację różnych grup mniejszościowych oraz przyczynia się do zachowania, a nawet polepszenia jakości środowiska naturalnego.

W prawie międzynarodowym problematyką zrównoważonego rozwoju zajmują się m.in. *Konwencja o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska* (tzw. konwencja z Aarhus) z 1998 roku (ratyfikowana przez Polskę) oraz *Agenda 21* (ang. *Action Programme – Agenda 21*).

Zasada zrównoważonego rozwoju została zapisana w art. 5 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* z 1997 roku, a jej definicja zawarta jest w artykule 3 ustawy *Prawo ochrony środowiska* z 2001 roku. Zrównoważony rozwój zdefiniowany tam jest jako „taki rozwój społeczno-gospodarczy, w którym następuje proces integrowania działań politycznych, gospodarczych i społecznych, z zachowaniem równowagi przyrodniczej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych, w celu zagwarantowania możliwości zaspokajania podstawowych potrzeb poszczególnych społeczności lub obywateli zarówno współczesnego pokolenia, jak i przyszłych pokoleń”.

W języku potocznym zrównoważony rozwój oznacza często zachowania proekologiczne czy innowacyjne.

Strefa Gazy,
strefa grozy
– fotoreportaż

Kuba **Kamiński**



Strefa Gazy, strefa grozy

Fotoreportaż **Kuby Kamińskiego**

Publikowany fotoreportaż powstał w 2009 roku

Autonomia Palestyńska powstała w 1993 roku. Wcześniej przez lata tereny te były częścią większych organizmów państwowych. W zamyśle miała być zaczątkiem niepodległego państwa palestyńskiego składającego się z Zachodniego Brzegu oraz Strefy Gazy, ale tak się nie stało. Dziś jest symbolem konfliktu izraelsko-palestyńskiego, jednego z najdłużej trwających konfliktów politycznych na świecie.

Strefa Gazy (o powierzchni zaledwie 378 km²) należy do najgęściej zaludnionych obszarów na świecie. Od 2007 roku władze Izraela objęły ją całkowitą blokadą. Ścisłej kontroli poddano wwoz wszelkich towarów oraz przepływ osób, co w połączeniu z reżimem Hamasu utrudnia odbudowę i rozwój. Szczególnie trudna jest sytuacja w sektorze wodno-sanitarnym. Tylko 10% wodociągów dostarcza wodę pitną, a od czasu wprowadzenia blokady jednym z największych problemów jest brak systemu usuwania nieczystości. Ścieki odprowadzane są w dowolnie wybrane miejsce lub wprost do morza (50–80 mln litrów dziennie). Strefa Gazy cierpi więc na brak wody, z drugiej zaś strony tonie w ściekach.

W lipcu 2006 roku Polska Akcja Humanitarna rozpoczęła akcję pomocową na terenie Autonomii Palestyńskiej, a 19 października 2009 roku otworzyła biuro terenowe w Strefie Gazy, gdzie prowadzi Kampanię Wodno-Sanitarną.

Kuba Kamiński (ur. 1985)

jest absolwentem Łódzkiej Szkoły Filmowej. W latach 2005–2012 pracował jako fotograf w dzienniku „Rzeczpospolita”. Obecnie jest fotografem Polskiej Agencji Prasowej i członkiem amerykańskiej agencji Getty Reportage (Emerging Talent). Swoje reportaże realizował m.in. w Europie, Azji, Afryce, Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. Więcej na stronie www.kubakaminski.com.





Gaza. Uczennice liceum wychodzą ze szkoły po lekcjach. Od kiedy władzę objął radykalny Hamas, kobiety nie mogą poruszać się po ulicy bez tradycyjnej chusty. Nie mogą też sprawować żadnych funkcji publicznych ani pracować w instytucjach użyteczności publicznej.





Buffer Zone (Strefa Buforowa). Zbieracz gruzu pracujący w Strefie Buforowej – pasie nadgranicznym o szerokości 1,5 km pomiędzy Izraelem a Strefą Gazy. Przebywanie tutaj grozi śmiercią z rąk izraelskich strażników, którzy często strzelają bez ostrzeżenia.





Rafah. Przemysłownik czeka na transport towarów w jednym z nielegalnych tuneli łączących Strefę Gazy z Egiptem. Takich tuneli jest ok. 300. Są stale namierzane przez izraelskie samoloty bezzałogowe i bombardowane przez myśliwce.





Rafah. Wielkie targowisko towarów nielegalnie sprowadzonych z Egiptu. W Strefie Gazy kwitnie kontrolowany całkowicie przez Hamas „przemysł tunelowy”. Przez tunele przemyca się wszystko – papierosy, sprzęt AGD i RTV, narkotyki, broń, benzynę, a nawet całe samochody oraz żywe zwierzęta.





Beduinka wypasa owce nad zanieczyszczoną „rzeką” Gazą. Zwierzęta zjadają wyrzucane przez mieszkańców śmieci. Cała Strefa Gazy tonie w śmieciach, których nie ma gdzie zutylizować.





Chan Junis, miasto na południu Strefy Gazy. Jedno z trzech wybudowanych przez organizacje pozarządowe ujęć czystej wody w Strefie Gazy. Tylko nieznaczny procent wodociągów jest sprawny, jeszcze mniej dostarcza wodę pitną.





Dzieci bawią się nad „rzeką” Gazą. Wdychanie oparów unoszących się z zatrutej rzeki wywołuje wiele chorób układu oddechowego i pokarmowego, w szczególności u dzieci.





Gaza. Młodzież łowi ryby, które będą sprzedawane na targu. Rybacy ze Strefy Gazy mogą łowić ryby nie dalej niż 1 km od brzegu, więc wyławiane są one z zanieczyszczonej przez ścieki wody. Paradoksalnie w nadmorskiej Gazie ceny ryb i owoców morza są bardzo wysokie.





Gaza. Chłopiec bawi się na plaży, przy jednym z wielu ujść ścieków do morza. Z powodu braku kanalizacji oraz oczyszczalni ścieków do Morza Śródziemnego trafia codziennie 50–80 mln litrów nieczystości.





Zbieracze żwiru w okolicy zanieczyszczonej „rzeki” Gazy. Przy 45% bezrobociu zbieranie żwiru jest jedną z nielicznych możliwości zarobkowania. Zbieracze brodzą w zanieczyszczonej wodzie, ryzykując życiem i zdrowiem. Zarabiają jedynie 10 szekli (3 dolary) za wózek, którego wypełnienie zajmuje im cały dzień.





Gaza. W niedzielne popołudnie młodzież korzysta z otwarcia portowej bramy. Niestety skoki odbywają się wprost do zanieczyszczonej wody. W zamkniętej Gazie spędzanie czasu nad morzem jest jedną z nielicznych rozrywek.





Osiół przemalowany na zebra w zoo w Strefie Gazy. Prawdziwa zebra, która miała tam zamieszkać, zdechła podczas transportu tunelem z Egiptu. Właściciele, próbując utrzymać prestiż placówki, wpadli na ten nietypowy pomysł.





Rafah. Krowa złożona w ofierze podczas *Id al-Adha*, czyli Święta Ofiar – najważniejszego w muzułmańskim kalendarzu. Na jedną krowę zbiera zazwyczaj pieniądze siedem rodzin.





Po dojściu do władzy radykalnego Hamasu podobizny Arafata zaczęły być niemiłe widziane na ulicach miast w Strefie Gazy. Za namalowanie tego portretu, który miał upamiętnić szóstą rocznicę śmierci przywódcy Organizacji Wyzwolenia Palestyny, młody artysta został zamknięty na parę dni w areszcie. Wypuszczono go, gdy ojciec zamalował portret białą farbą.





Częsty widok na ulicach miast w Strefie Gazy. Wielodzietność w społecznościach muzułmańskich jest bardzo powszechna. Typowa rodzina w Strefie Gazy liczy dziewięć – dziesięć osób, a na jedną kobietę przypada ponad pięcioro dzieci. Ponad połowa populacji nie osiągnęła 18. roku życia.





Wierzący studnię młodzi robotnicy właśnie dokopali się do wody. W tle widać szklarnie. Przed rozpoczęciem blokady Strefa Gazy słynęła z eksportu warzyw, owoców i kwiatów, dziś rolnictwa właściwie nie ma.





Bajt Lahija. Nie działająca oczyszczalnia ścieków. Po jej zamknięciu mieszkańcy nadal odprowadzali tu nieczystości, co spowodowało, że kilka lat temu doszło do pęknięcia zbiornika i zalania pobliskich miejscowości. Zginęły cztery osoby.





Ahmed Rezeq – skateboardzista ze Strefy Gazy, należący do garstki młodzieży próbującej żyć wbrew stworzonym przez Hamas schematom. Gaza słynie z grup młodych hiphopowców, grafficiarzy i parkurowców.





Beach Camp, najbiedniejsza dzielnica miasta Gazy. Dawniej był to obóz dla uchodźców, teraz mieszkają tu zwykłe rodziny. Według UNRWA (United Nations Relief and Works Agency for Palestine Refugees in the Near East; Agencja Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie) ponad milion mieszkańców Strefy Gazy to uchodźcy, co stanowi $\frac{2}{3}$ całej ludności Strefy.





Mężczyzna hodujący ryby w basenie modnego niegdyś kompleksu hotelowego zamkniętego po dojściu do władzy Hamasu. W Strefie Gazy mieściły się dawniej popularne kurorty, słynęła z hoteli, kasyn i restauracji. Większość została zniszczona podczas działań militarnych lub zamknięta przez Hamas.





Chan Junis. Dzieci transportują czystą wodę z jednego z miejscowych ujęć. Autonomia Palestyńska od lat boryka się z brakiem dostępu do wody, a w Strefie Gazy dodatkowym problemem jest zasolenie jej zasobów. Odsalanie jest niezwykle kosztowne.





Młody chłopak niesie czystą wodę kolegom pracującym przy wydobywaniu gruzu w śmiertelnie niebezpiecznej Buffer Zone, wąskim pasie nadgranicznym między Izraelem a Strefą Gazy. Dużo ryzykuje, ale bez wody w tym upale nie da się pracować.

Polska Akcja
Humanitarna
– o nas



Polska Akcja Humanitarna

Jesteśmy organizacją pozarządową, działającą od 1992 roku. Prezesem Zarządu Fundacji jest Janina Ochojska.

Nasze zadania realizujemy poprzez:

- udzielanie pomocy humanitarnej i rozwojowej,
- prowadzenie edukacji społeczeństwa.

W naszej pracy kierujemy się następującymi zasadami:

- humanitaryzmem (otwartość i szacunek dla ludzi różnych ras, narodowości i religii oraz wrażliwość na cierpienie ludzkie),
- bezstronnością (udzielamy pomocy według potrzeb, bez rozróżnienia stron konfliktu),
- neutralnością (nie zajmujemy stanowiska w sporach religijnych, politycznych),
- niezależnością (nasze działania pomocowe są niezależne od państwa)

oraz wartościami:

- solidarnością, sprawiedliwością, godnością, równością, pokojem i wolnością tolerancją, pluralizmem.

Naszym celem jest stworzenie możliwości korzystania z niezbywalnych praw człowieka tym społecznościom, które z powodu kataklizmu naturalnego, działań wojennych, przesładowań lub długotrwałego ubóstwa są tych praw pozbawione. Te prawa to:

- prawo do zabezpieczenia życia i zdrowia w trakcie katastrof naturalnych i konfliktów zbrojnych,
- prawo do wody i należytych warunków sanitarnych,
- prawo do edukacji,
- prawo do żywności,
- prawo do życia w godnych warunkach.

Pomagamy społecznościom lokalnym ze szczególnym uwzględnieniem tzw. grup wrażliwych – dzieci, kobiet, osób niepełnosprawnych, uchodźców i repatriantów, osób przesiedlonych – które skutki konfliktów zbrojnych, katastrof naturalnych i ubóstwa odczuwają najboleśniej.

Pomoc humanitarna i rozwojowa

Każdego roku na świecie wydarza się średnio ok. 300 katastrof naturalnych, które dotykają głównie najbiedniejsze kraje. Ich ofiarami jest ok. 300 mln ludzi. Kolejne krwawe żniwa zbierają konflikty zbrojne, wojny domowe, wypędzenia oraz prześladowania.

Co robimy?

- nasza pomoc obejmuje wszystkie rodzaje doraźnej interwencji w sytuacjach kryzysowych: dostęp do wody i należytych warunków sanitarnych, dostawę żywności, ochronę zdrowia, zapewnienie dachu nad głową oraz dostarczenie przedmiotów pierwszej potrzeby.

Dostęp do wody i infrastruktury sanitarnej to podstawowe prawo każdego człowieka.

Mimo to prawie 900 mln mieszkańców Ziemi żyje bez czystej wody, a około 2,5 mld bez urządzeń sanitarnych.

Co robimy?

- budujemy infrastrukturę wodno-sanitarną (studnie, wodociągi, zbiorniki na wodę deszczową, kanalizacje, toalety itd.),
- uczymy dbać o oddaną do użytku infrastrukturę i przeprowadzać drobne naprawy,
- szkolimy społeczność lokalną z zasad zachowania higieny.

72 mln dzieci nie uczęszczają do szkoły. 759 mln dorosłych nie ukończyło nawet szkoły podstawowej. Ponad połowę w obu przypadkach stanowią dziewczynki i kobiety. Wykluczenie z procesu edukacji jest spowodowane wieloma czynnikami: konfliktami zbrojnymi, obowiązującymi normami społecznymi oraz ubóstwem. Bez względu na okoliczności jest to złamanie fundamentalnego prawa człowieka, przekreślenie szansy na rozwój oraz marginalizowanie w życiu społecznym.

Co robimy?

- budujemy nowe i remontujemy zniszczone szkoły,
- dystrybuujemy wyprawki szkolne,
- szkolimy kadrę nauczycielską,
- współpracujemy przy tworzeniu programów nauczania,
- organizujemy kursy nauki czytania i pisania dla dorosłych.

Co szósty człowiek na Ziemi jest głodny, co pięć sekund z powodu głodu umiera jedno dziecko. Ubóstwo, zmiany klimatyczne wywołujące susze i powodzie oraz dyskryminujące najbiedniejsze społeczeństwa reguły rynkowe sprawiają, że zmniejsza się dostęp do żywności.

Co robimy?

- dystrybuujemy żywność podczas klęsk żywiołowych i konfliktów zbrojnych,
- prowadzimy dla lokalnych społeczności szkolenia z uprawy roślin i chowu zwierząt,
- przekazujemy rodzinom zwierzęta gospodarskie,
- dystrybuujemy nasiona i narzędzia potrzebne do uprawy ziemi,
- w Polsce współpracujemy ze szkołami, przyznając im granty na finansowanie obiadów dla uczniów (program Pajacyk).

ONZ szacuje, że na świecie jest około 27 mln wewnętrznych uchodźców oraz 10 mln uchodźców, którzy musieli opuścić kraje pochodzenia. Powodem migracji bywa ubóstwo. Każdy człowiek ma prawo do życia w godnych warunkach oraz prawo do rozwoju, tymczasem w skrajnym ubóstwie żyje ok. 1,3 mld ludzi na świecie. Na co dzień zmagają się z brakiem dostępu do wody, żywności, edukacji, służby zdrowia czy bezpiecznego dachu nad głową.

Co robimy?

Uchodźców i repatriantów w Polsce:

- szkolimy z wiedzy i umiejętności pożądanых na rynku pracy,
- uczymy polskiego i angielskiego,
- zapewniamy poradnictwo prawne,
- poprzez zajęcia z kultury i wiedzy obywatelskiej pomagamy w integracji ze społeczeństwem polskim.

W krajach rozwijających się:

- prowadzimy szkolenia podnoszące kwalifikacje zawodowe,
- szkolimy kobiety, kształcimy i przekazujemy narzędzia do zakładania własnej działalności gospodarczej.

Naszym celem jest angażowanie społeczeństwa polskiego w niesienie pomocy. Przekazujemy wiedzę o współczesnym świecie, o globalnych zależnościach i potrzebach krajów rozwijających się. Informujemy o kryzysach humanitarnych.

Co robimy?

- współpracujemy ze szkołami i nauczycielami,
- tworzymy i dystrybuujemy materiały do prowadzenia zajęć,
- przeprowadzamy kampanie społeczne,
- prowadzimy działania rzecznicze,
- promujemy sprawiedliwy handel,
- uczymy pomagania innym w oparciu o zrozumienie cudzych potrzeb, uwarunkowań kulturowych, a przede wszystkim z szacunkiem dla godności drugiego człowieka.

Zaangażuj się – dołącz do klubu aktywistów PAH.

Wspieraj nas:

- włącz się w nasze kampanie i akcje,
- zostań członkiem klubu PAH S.O.S.,
- przekaz darowiznę pieniężną na konto Fundacji,
- dokonaj wpłaty kartą płatniczą/kredytową przez stronę internetową Fundacji www.pah.org.pl,
- zrób zakupy w naszym sklepie internetowym – www.sppah.org.pl,
- korzystaj z programów lojalnościowych współpracujących z nami firm,
- klikaj codziennie na Pajacyka,
- przekaz nam 1% swojego podatku. Nasz numer KRS: 0000136833,
- dołącz do naszego zespołu,
- zostań wolontariuszem,
- zgłoś się na staż/praktyki,
- odpowiedz na ogłoszenie o wolnym stanowisku pracy.

Jako firma wspieraj nas:

- przekazując darowiznę pieniężną, rzeczową lub w formie usługi,
- organizując wśród pracowników *payroll* na rzecz Fundacji,
- wprowadzając program lojalnościowy lub sprzedaż *cause-related*,
- dzieląc się fachową wiedzą z zakresu zarządzania, księgowości, marketingu, PR oraz wiedzą specjalistyczną w działaniach programowych, np. budowie infrastruktury wodno-sanitarnej, budownictwie itd.

Jako szkoła lub uczelnia możesz:

- włączyć się do współpracy w ramach projektów edukacyjnych i kampanii społecznych,
- kupić nasze gadżety w sklepiku internetowym na www.sppah.org.pl.

Darowizna potwierdzona dowodem wpłaty na rachunek bankowy może posłużyć do zmniejszenia podstawy opodatkowania do wysokości 6% dochodu osoby fizycznej lub 10% dochodu firmy.

Rachunek bankowy Fundacji – konto ogólne:

BPH 91 1060 0076 0000 3310 0015 4960

Polska Akcja Humanitarna, ul. Szpitalna 5, lok. 3, 00-031 Warszawa

Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie www.pah.org.pl i na Facebooku.

O projekcie

Wiedza prowadzi do zmian! Współpraca pomiędzy organizacjami pozarządowymi i środowiskiem akademickim w promocji zagadnień rozwojowych wśród polityków i społeczeństwa.

Knowledge Makes Change (KMC)! Strong co-operation between NGOs and academics in promoting development among politicians and public.

Milenijne Cele Rozwoju zostały przyjęte w *Deklaracji milenijnej* przez przywódców 189 państw na szczycie Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2000 roku. Osiem Milenijnych Celów stanowi wymierne zobowiązanie społeczności międzynarodowej, w tym Polski, do redukcji ubóstwa i głodu, zapewnienia równego statusu kobiet i mężczyzn, poprawy stanu zdrowia, poprawy stanu edukacji, walki z HIV/AIDS, ochrony środowiska naturalnego a także zbudowania globalnego partnerstwa między narodami na rzecz rozwoju. Zobowiązania dotyczą spełnienia wyznaczonych celów do 2015 roku, zarówno przez kraje rozwijające się, jak i kraje w okresie transformacji i państwa wysoko rozwinięte.

Milenijne Cele Rozwoju powinny zostać zrealizowane do 2015 roku, więc czasu jest coraz mniej. Trzeba wywierać naciski na rządy, by działały szybciej i bardziej efektywnie. Tu otwiera się pole dla aktywności obywateli i organizacji pozarządowych. Ktoś musi monitorować polityków i domagać się od nich większego zaangażowania. W Polsce, na Słowacji i Cyprze wiedza społeczeństwa na tematy rozwojowe jest niewielka i to w pierwszym rzędzie trzeba zmienić. Do udziału w światowej debacie o zagadnieniach rozwojowych nie są też przygotowani polscy, słowaccy ani cypryjscy politycy. Długofalowym celem projektu „Wiedza prowadzi do zmian!” jest poszerzenie świadomości i kompetencji polityków i społeczeństw w obszarze działań prorozwojowych, a co za tym idzie – wzmocnienie udziału nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej – Polski, Cypru i Słowacji – w osiągnięciu Milenijnych Celów Rozwoju.

Projekt „Wiedza prowadzi do zmian!” jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europe-Aid i realizowany w latach 2010–13 przez Polską Akcję Humanitarną we współpracy z NGO Support Center z Cypru i fundacją Pontis ze Słowacji.

W ramach projektu podejmujemy działania, takie jak dotyczące problematyki rozwojowej wykłady otwarte, debaty i dyskusje o książkach, współpracujemy ze środowiskiem akademickim w Polsce, organizujemy szkolenia, wydajemy specjalistyczne książki i publikacje. Chcemy docierać do jak najszerszego grona odbiorców.

Więcej o bieżących działaniach w ramach projektu na stronie www.pah.org.pl.

Projekt jest realizowany przez:



Farhana Sultana wykłada geografię w Maxwell School na Uniwersytecie Syracuse w Stanach Zjednoczonych. Jej zainteresowania i publikacje dotyczą problematyki zarządzania wodą, ekologii politycznej, gender i rozwoju. Prowadzi badania interdyscyplinarne nad problematyką wody na globalnym Południu. Łączy w nich perspektywę akademicką z doświadczeniem z badań terenowych.

Alex Loftus jest wykładowcą geografii w Royal Holloway na Uniwersytecie Londyńskim. W swojej pracy badawczej koncentruje się na politycznych aspektach ekologii wody i ekologii miejskiej. Jest autorem wydanej przez University of Minnesota Press pracy *Everyday Environmentalism: Creating an Urban Political Ecology*.



Prawo do wody Prawo do czystej i zdanej do picia wody oraz dostępu do urządzeń sanitarnych uznano za prawo człowieka, „niezbędne, by móc w pełni korzystać z życia”. Tę rezolucję Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło 28 lipca 2010 roku. Jednym z głównych problemów współczesności wciąż pozostaje, jak się owo uniwersalne prawo rozumie, stosuje na co dzień, negocjuje i jak się o nie walczy. Domaganie się prawa do wody przybiera różne formy, zależnie od kontekstu historycznego i geograficznego, a także obowiązującego systemu rządów, nasilenia walk politycznych i społecznych protestów. Ta książka pokazuje jak dramatyczne i różnorodne mogą być te zmagania..



PATRONAT MEDIALNY:

MONDE
diplomatie

